



Anna Jagodzińska

Andrzej Rutecki

Waldemar Brenda

NIEMIECKIE

I SOWIECKIE

ZBRODNIĘ

NA ZIEMI

DZIAŁDOWSKIEJ

1939-1945



Anna Jagodzińska

Andrzej Rutecki

Waldemar Brenda

**NIEMIECKIE
I SOWIECKIE
ZBRODNIE
NA ZIEMI
DZIAŁDOWSKIEJ
1939-1945**





Szanowni Państwo,

Zimą 1939 roku w Działdowie hitlerowcy utworzyli obóz zagłady, który stał się ważnym ogniwem w niemieckim systemie terroru na dzisiejszych ziemiach Polski północnej. Z dostępnych informacji wynika, że do obozu trafiło około 30 tysięcy osób, z czego kilkanaście tysięcy zostało zamordowanych, w tym 89 polskich duchownych m.in. z diecezji chełmińskiej, płockiej i łomżyńskiej. W styczniu 1945 roku do Działdowa wkroczyła Armia Czerwona, a teren obozu na kilkanaście miesięcy zajęło NKWD, skąd więźniów wywożono do łagrów w głębi ZSRS.

Dziś ważne i konieczne są apele poległych, salwy honorowe, wieńce i znicze. Ale najważniejsze jest zachowanie pamięci o tych tragicznych wydarzeniach dla współczesnych i dla przyszłych pokoleń. Bo naszym celem jest budowanie społeczeństwa pokoju i dialogu, tak aby ofiara złożona przez poprzednie pokolenia nie była nadaremna, a Polska była domem spokojnym i bezpiecznym, domem wzajemnego zrozumienia i współpracy.

Publikacja „Niemieckie i sowieckie zbrodnie na Ziemi Działdowskiej (1939-1945)“ doskonale spełnia te zadania. Oparta na dokumentach archiwalnych, opracowaniach naukowych, biografiach, ale przede wszystkim na wspomnieniach obozowych jest lekturą przejmującą i bolesną. Ale jest również należnym hołdem oddanym bohaterom, często bezimiennym, za ich daninę krwi przelanej za wolną, niepodległą Polskę.

Dziękuję autorom publikacji. To ważny wkład w popularyzowanie wciąż zbyt mało znanej, szczególnie młodemu pokoleniu, historii regionu. Zachęcam Państwa do lektury.

Gustaw Marek Brzezina

Marszałek Województwa
Warmińsko-Mazurskiego

Sfinansowano ze środków
Samorządu Województwa Warmińsko-Mazurskiego



Publikacja została przygotowana przez
Stowarzyszenie Odnowy Chrześcijańskiej
„Pamięć i Tożsamość” z Działdowa



Projekt, skład i łamanie



Zdjęcie na okładce
PIXABAY/Muscat Coach

Wydanie I
Olsztyn 2020

ISBN: 978-83-960174-0-6

Spis treści

Anna Jagodzińska

Martyrologia duchowieństwa polskiego i polskich elit w niemieckim ośrodku (obozie) eksterminacyjnym Soldau w Działdowie na tle innych obozów w III Rzeszy Niemieckiej	11
Wprowadzenie	13
Rozdział 1	
Działdowo w latach 1920-1939	21
Rozdział 2	
Okupacja i terror niemiecki w Polsce w latach 1939-1945	25
Rozdział 3	
Działdowo (niem. Soldau) w latach 1939-1945	31
3.1. Pierwsze dni, tygodnie, miesiące w Działdowie/Soldau po wprowadzeniu administracji niemieckiej	31
3.2. Niemiecki obóz Soldau w Działdowie — „utajony ośrodek śmierci” (1939-1945)	34
3.3. Jeniecki obóz przejściowy dla polskich jeńców wojennych Wojska Polskiego „Armii Modlin” Kriegsgefangenen — Durchgangslager w Działdowie (Soldau)	36
3.4. Obóz przejściowy/przesiedleńczy dla ludności cywilnej (Durchgangslager für polnische Zivilgefangene, niem. GL-Soldau) i polskiego duchowieństwa — utajony ośrodek zagłady w Działdowie	39
3.5. Więzienie policyjne w Pomiechówku (<i>Polizeigefängnis Pomiechowek bei Modlin</i>)	44
3.6. Akacja „T4”	45
3.7. Dzień obozowy w niemieckim obozie Soldau (Działdowo)/regulamin obozowy	46
Rozdział 4	
Eksterminacja księży polskich w niemieckim obozie Soldau w Działdowie	49
4.1. Męczennicy za wiarę	49
4.2. Diecezja płocka 1939-1945	55
4.2.1. Ks. Arcybiskup Nowowiejski Antoni Julian (1858-1941), Błogostawiony, diecezja płocka	58
4.2.2. Ks. Biskup Wetmański Leon (1886-1941), Błogostawiony, diecezja płocka	60
4.2.3. Siostra Kowalska Mieczysława (1902-1941) — Maria Teresa od Dzieciątka Jezus, Błogostawiona, kapucynka z Przasnysza	62
Rozdział 5	
Księża Świadkowie — więźniowie niemieckiego obozu Soldau w Działdowie, wywiezieni do niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau, wyzwoleni 29 kwietnia 1945 roku	65
5.1. Ks. Henryk Białokoźwicz (1901-1976), diecezja łomżyńska — Świadek	65
5.2. Ks. Kazimierz Hamerszmit (1916-1996), diecezja łomżyńska — Świadek	66
5.3. Ks. Stanisław Werenik (1883-1964), diecezja wileńska — Świadek	69

Rozdział 6

Eksterminacja polskiej ludności cywilnej w niemieckim Lager Soldau	73
6.1. Halina Rogozińska z d. Rutkowska, ur. 1926 — Świadek	75
6.2. Szado Kazimierz (1907-1974), nauczyciel, więzień niemieckiego Lager Soldau i Dachau — Świadek	77
6.3. Ryszard Knosła (1907-1945), nauczyciel, olsztyński działacz niepodległościowy, więzień niemieckich obozów Lager Soldau i Dachau. . .	80
6.4. Henryk Strusiński (1914-1941) — więzień niemieckiego Lager Soldau w Działdowie	82

Rozdział 7

Dachau, Mauthausen-Gusen, Sachsenhausen — niemieckie obozy koncentracyjne, do których z niemieckiego obozu Soldau w Działdowie zostali wywiezieni Polacy i polscy księża	85
7.1. Dachau (1939-1945)	85
7.1.1. Praca	90
7.1.2. Głód	91
7.1.3. Kary	93
7.1.4. Eksperymenty pseudomedyczne	94
7.1.5. Eucharystia w Dachau	94
7.1.6. „Transporty inwalidów” — Zamek w Hartheim k. Linzu (Austria)	96
7.1.7. Wyzwolenie Dachau	98
7.2. Mauthausen-Gusen (1938-1945)	99
7.2.1. Gusen I	100
7.2.2. Eksperymenty pseudomedyczne	104
7.2.3. Ruch Oporu	105
7.2.4. Różańce z Gusen	106
7.2.5. Wyzwolenie	108
7.3. Sachsenhausen (1939-1945)	109
7.3.1. Praca	111
7.3.2. Kary	111
7.3.3. Głód	112

Rozdział 8

Księża z diecezji płockiej wywiezieni z Działdowa-Soldau do KL Dachau, Mauthausen-Gusen i Sachsenhausen (1940-1945)	115
8.1. Diecezja płocka	115

Rozdział 9

Diecezja łomżyńska (1939-1945) — duchowni wywiezieni z Działdowa do KL Dachau, Mauthausen-Gusen i Sachsenhausen	133
9.1. Diecezja łomżyńska	133
9.2. Wywiezieni	135

Rozdział 10

Diecezja chełmińska (1939-1945) — duchowni wywiezieni z niemieckiego obozu Soldau w Działdowie do niemieckich obozów koncentracyjnych: Dachau, Mauthausen-Gusen i Sachsenhausen	147
10.1. Diecezja chełmińska	147
10.2. Wywiezieni	149

Rozdział 11

Archidiecezja warszawska (1939-1945) — duchowni więźniowie Lager Soldau wywiezieni z Działdowa do KL Dachau, Mauthausen-Gusen i Sachsenhausen. . .	153
11.1. Archidiecezja Warszawska	153

Rozdział 12

Diecezja wrocławska (1939-1945) — duchowni więźniowie niemieckiego obozu Soldau w Działdowie wywiezieni do niemieckich obozów koncentracyjnych: Dachau, Mauthausen-Gusen i Sachsenhausen	155
12.1. Diecezja wrocławska	155

Rozdział 13

Styczeń 1945 — koniec wojny	157
13.1. Lager Soldau-Działdowo — „Marsz śmierci” 17-18 stycznia 1945	157
13.2. Nakazowo-rozdzielczy obóz NKWD w Działdowie (I-X 1945)	157
13.3. Działdowo: krwawy bilans. Szacunkowa liczba osadzonych i ofiar	157

Rozdział 14

PRO MEMORIA ET MEMENTO Upamiętnienie wczoraj i dziś	161
---	-----

Rozdział 15

Miejsca Każni	163
15.1. Las w Białutach	163
15.2. Las Komornicki — Góra Komornicka	164
Kapłani i osoby zakonne zamordowani w niemieckim obozie Soldau w Działdowie z diecezji płockiej (1939-1945)	165
Księża, więźniowie niemieckiego obozu Soldau w Działdowie (1940-1941), którzy tam zginęli w latach 1939-1945	165
Księża, więźniowie niemieckiego obozu Lager Soldau (1940-1941), którzy zginęli w niemieckich obozach koncentracyjnych Dachau, Mauthausen-Gusen, Sachsenhausen w latach 1940-1945	166
Księża, więźniowie niemieckiego obozu Lager Soldau (1940-1941), którzy w niemieckich obozach koncentracyjnych Dachau, Mauthausen-Gusen, Sachsenhausen doczekali wolności	167
Bibliografia	168

Andrzej Rutecki

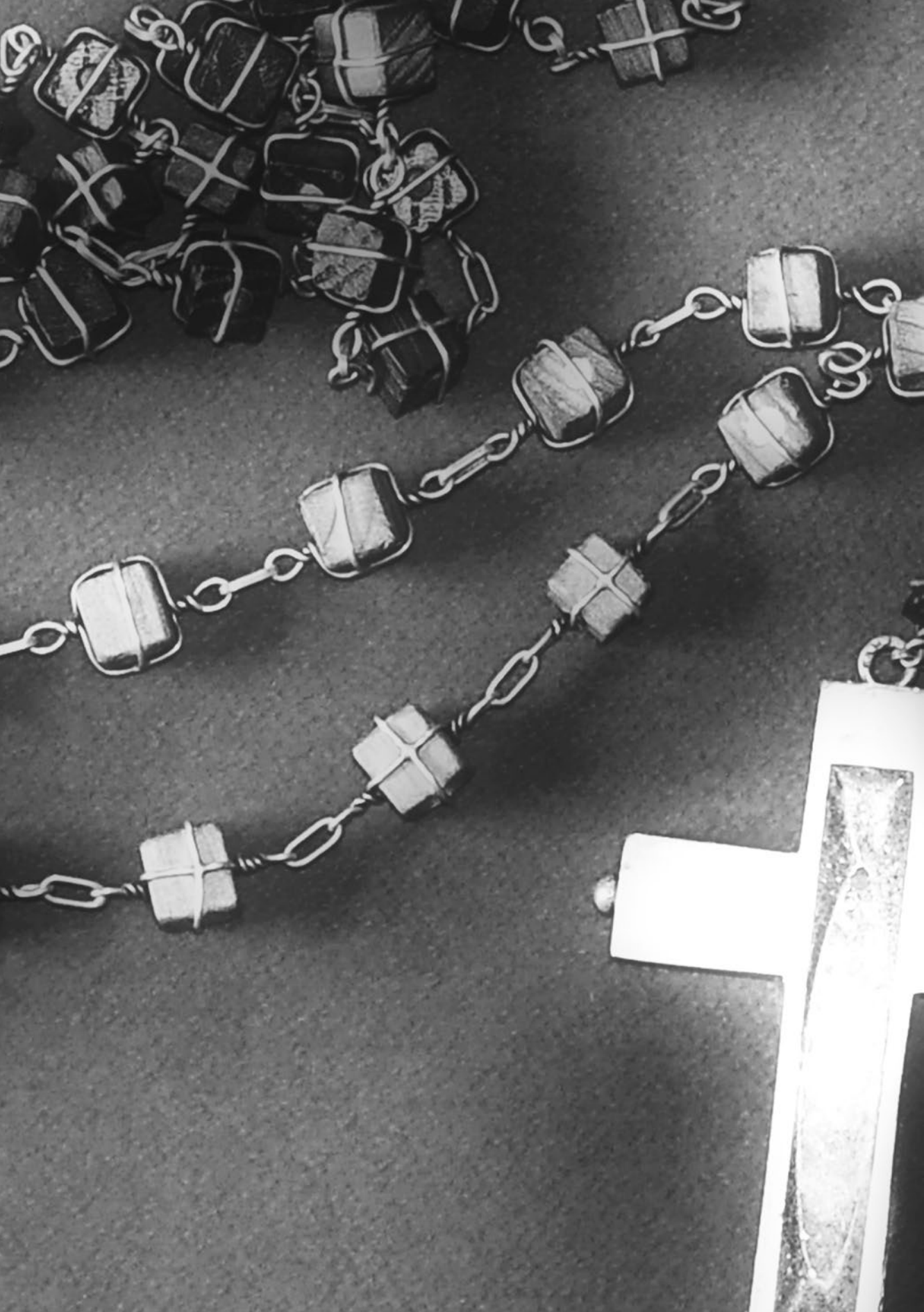
Działalność Volksdeutscher Selbstschutz (niemieckiej samoobrony)

na ziemi działdowskiej	185
Selbstschutz w Działdowie	189
Opraccy niemieckiej samoobrony w Działdowie	196
Bibliografia	200

Waldemar Brenda

Obóz nakazowo-rozdzielczy NKWD w Działdowie w pamięci świadków i ofiar . 205

Wprowadzenie	205
Wejście Armii Czerwonej w styczniu 1945 r.	207
Aresztowania	211
Droga do Działdowa	219
W obozie NKWD	223
Wywózki do ZSRS	235
Podsumowanie	239
Bibliografia	241



Anna Jagodzińska

Martyrologia duchowieństwa polskiego i polskich elit w niemieckim ośrodku (obozie) eksterminacyjnym Soldau w Działdowie na tle innych obozów w III Rzeszy Niemieckiej

Publikację poświęcam pamięci Męczenników II wojny światowej, więźniów niemieckiego eksterminacyjnego obozu Soldau utworzonego w Działdowie (1939-1945), wyniesionych na ołtarze w gronie 108 Błogosławionych, 13 czerwca 1999 r. na Placu Piłsudskiego w Warszawie przez Papieża Jana Pawła II: abp. Antoniemu Julianowi Nowowiejskiemu, bp. Leonowi Wetmańskiemu, s. Mieczysławie Kowalskiej (Klaryska-Kapucynka), ks. Adamowi Bargielskiemu, ks. Michałowi Piaszczyńskiemu, o. Józefowi Innocentemu Guz oraz tym wszystkim, którzy przez ten obóz przeszli i tym, którzy tam zostali na zawsze.

Na drogach niemieckiego prześladowania za wiarę, szczególnymi instytucjami wprost szatańskiej nienawiści były niemieckie obozy koncentracyjne/zagłady. Niemcy przygotowali dla swoich przeciwników na terenie Niemiec oraz krajów okupowanych na terenie Europy w sumie 1213 obozów o różnej wielkości i reżimie, ale podporządkowanych jednemu celowi — rozwiązać sprawę opozycji i domniemyanych przeciwników*.

* Liczba i specyfika niemieckich obozów, zob. [w:] T. Musioł, *Dachau 1939-1945*, Warszawa 1968, s. 31; A. Jagodzińska, *Kustosz Pamięci, Ksiądz Leon Stępniaak (1913-2013) Więzień Dachau i Gusen-Mauthausen*, Warszawa, 2020.

Wprowadzenie

Nie wolno zapominać, nie po to by się mścić, lecz by dać świadectwo prawdzie. Naród, który traci pamięć ginie.

Św. Jan Paweł II — Papież

Wspomnienia, świadectwa, dokumenty historyczne? Nie tylko. To także ostrzeżenie. Profesor Stanisław Pigoń (więzień Sachsenhausen) w publikacji *Wspominki z obozu w Sachsenhausen 1939-1940*, cytuje, jakże ważne słowa profesora (Ambrożego) Estreichera¹: „Koledzy, nie pozwólcie zmarnować naszych śmierci. Takie śmierci, zaświadczone przykłady niezłomności i wielkoduszności, jasne i krzepiące, mogły podtrzymać i ratować naszą, na tak okrutne próby wystawioną wiarę w człowieczeństwo. Jest to zdobycz bezcenna, wyniesiona z odstępu rozwścieczonego zła. To była nasza *katharsis* i ona każe wspominać nam te momenty ucisku i poniżenia ze słusznie ugruntowaną chlubą”².

W pracy ***Martyrologia duchowieństwa polskiego i polskich elit w niemieckim ośrodku (obozie) eksterminacyjnym Soldau w Działdowie na tle innych obozów w III Rzeszy Niemieckiej***, niemiecki (Lager) obóz Soldau (Działdowo)³ w Działdowie o cechach obozu koncentracyjnego⁴, założony przez Niemców na przełomie 1939/1940 roku

1 Stanisław Ambroży Estreicher (1860-1939), polski historyk prawa, bibliograf, historyk, i rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, założyciel Unii Narodowo-Państwowej w 1922 r. Aresztowany 6 listopada 1939 r. w trakcie *Sonderaktion Krakau*, wywieziony do niemieckiego obozu koncentracyjnego Sachsenhausen, tam zmarł 28 grudnia 1939 r. Został pochowany w grobowcu rodzinnym na Cmentarzu Rakowieckim w Krakowie.

2 St. Pigoń, *Wspominki z obozu w Sachsenhausen, 1939-1940*, Warszawa 1966, s. 74.

3 W dokumentach niemieckich dotyczących śledztwa prowadzonego przez sędziego SS przy Reichsführerze SS [...], obóz w Działdowie nazywany jest po prostu obozem (Lager) lub ewentualnie obozem przejściowym (Durchgangslager). Nie pada więc w nich nazwa obóz przejściowy dla polskich jeńców cywilnych (Durchgangslager für Polnische Zivilgefangene), którą według Marii Wardzyńskiej obóz miał nosić w pierwszym okresie istnienia, zob. [w:] M. Przegiętka, *Niemiecki obóz w Działdowie (niem. Soldau) w latach 1940-1945. Nowe Ustalenia w świetle dokumentów ze zbiorów niemieckiego Archiwum Federalnego i Archiwum IPN...* [w:] „Polska pod okupacją 1939-1945”, Warszawa 2016, t. 2, s. 81-82.

4 Obóz koncentracyjny — miejsce przetrzymywania, zwykle bez wyroku sądu, dużej liczby osób, uznanych z różnych powodów za niewygodne dla władz. Służyć może celom: od miejsca czasowego odosobnienia osób, wobec których zostaną podjęte później inne decyzje, poprzez obóz pracy przymusowej, czyli *de facto* niewolniczej, aż po miejsce fizycznej eksterminacji. Obozy koncentracyjne zwykle wiążą się z łamaniem praw człowieka w większym lub mniejszym stopniu, zwłaszcza prawa do pozbawienia wolności bez sprawiedliwego procesu, [w:] A. Jagodzińska, *Niezłomni, Wierni Bogu i Ojczyźnie*, Łódź 2018, s. 41; w dokumentach znajdujących się w AIPN, *Proces Józefa Buhlera*, sygn.: IPN GK 196/368, t. 22, po GKBZHWP/sygn.: GK 162, cyt.: „*Zeznania*

NIEMIECKIE I SOWIECKIE ZBRODNI NA ZIEMI DZIAŁDOWSKIEJ (1939-1945)

w Działdowie (we wszystkich formach funkcjonowania) na terenie diecezji płockiej (re-jencja ciechanowska) jest swoistym pretekstem, tematyką bazową, by móc pokazać inne wybrane obozy niemieckie w perspektywie martyrologii kleru polskiego — głównie, oraz polskiej ludności cywilnej, w tym polskich elit z terenów północnego Mazowsza, Mazur i Warmii.

Niemiecki obóz Soldau w Działdowie funkcjonujący w różnych strukturach i pod różnymi nazwami formalnymi, podczas niemieckiej okupacji (1939-1945) pod pewnym względem był miejscem wyjątkowym. Stał się poligonem doświadczalnym eksterminacji Polaków na masową skalę. Jako obóz przejściowy/przesiedleńczy, karny, wychowawczy pełnił w latach 1939-1945 także funkcję „utajonego ośrodka, obozu śmierci”⁵ na obywatelach polskich. Nazwa Działdowo została nadana niemieckiemu Soldau po przyłączeniu miasta do Rzeczypospolitej Polskiej w 1920 roku. Po zajęciu miasta we wrześniu 1939 roku niemiecki okupant przywrócił miastu nazwę niemiecką Soldau.

Praca jest zbiorem osobistych doświadczeń wybranych więźniów niemieckiego obozu — Soldau w Działdowie⁶ zarówno polskich duchownych jak i osób świeckich z diecezji chełmińskiej, łomżyńskiej, płockiej, włocławskiej i archidiecezji warszawskiej i wywiezionych przez niemiecki obóz Soldau w Działdowie do niemieckich obozów koncentracyjnych: Dachau, Sachsenhausen, Mauthausen-Gusen (Austria) oraz wywiezionych do Generalnego Gubernatorstwa w ramach akcji „germanizacji polskiej ziemi” — które swego czasu stały się udziałem milionów. Szczególną pozycję wśród wspomnień obozowych zajmują wspomnienia duchowieństwa polskiego spisane po wojnie. Cenne także spisane wspomnienia Polaków-cywilów. Do dzisiaj kilka wspo-

.....
świadka na temat warunków w KL Hohenbruch i KL Działdowo, 1939-1941”, maszynopis, k. 6-25; w dokumencie Akta badawczo-dochodzeniowe, sygn.: GK 164 zapis „Akta w sprawie Asta Wilhelma i Hessa oskarżonych o to, że jako strażnicy obozu koncentracyjnego w Działdowie znęcali się nad więźniami i brali udział w ich egzekucjach, w GKBZHWP GK 163, cyt.: „Protokół z wizji lokalnej na terenie obozu w Działdowie/Obóz koncentracyjny do 1943 r., potem pracy/Zeznania świadków dotyczące samego obozu [...]”; zob. M. Przegiętka, *Niemiecki obóz w Działdowie (niem. Soldau) w latach 1940-1945* [w:] „Nowe ustalenia w świetle dokumentów ze zbiorów niemieckiego Archiwum Federalnego i Archiwum IPN”, red.: M. Przegiętka i in., Warszawa 2016, s. 80, cyt.: „Na pewno obóz działdowski nie był nigdy obozem koncentracyjnym [...] chociaż trudno nie zgodzić się ze stwierdzeniem, że warunki w nim panujące uzasadniają stosowanie tego terminu”. W publikacji *Klechy w obozach śmierci*, Londyn 1961, księdza Henryka Malaka, więźnia Działdowa (także Sachsenhausen i Dachau), na stronie 413 czytamy: „[...] Ks. Władzio Młynarczyk [...] szedł przez obóz śmierci w Działdowie”; M. Orski, *Obozy w Działdowie w latach II wojny światowej*, „Studia Gdańskie”, t. XXVII, s. 245, cyt.: „Po rozpoczęciu II wojny światowej w Działdowie (niem. Soldau) urządzono obóz, w którym przetrzymywano nie tylko jeńców wojennych, lecz także ludność cywilną, w tym Polaków i Żydów. Aresztowanych torturowano i zabijano. Od grudnia 1939 r. w obozie przetrzymywano przedstawicieli lokalnych elit, w tym działaczy politycznych, duchownych, nauczycieli i urzędników państwowych. Szacuje się, że do kwietnia 1940 r. w obozie zabito około 15. tys. osób. Pomimo że obóz funkcjonował później jako obóz pracy przymusowej następnie jako obóz karny, to w swoim charakterze nie odbiegał od obozów koncentracyjnych. Z tego powodu byli więźniowie obozu w Działdowie są traktowani tak samo jak więźniowie obozów koncentracyjnych”. [w:] AIPN GK 318/757 — Dokument Kurii Diecezjalnej Płockiej, SWWW 757 z dnia 6 lutego 1950 r. czytamy, cyt.: „Jednak władza Ericha Kocha rozciągała się i na tereny innych powiatów diecezji płockiej, na cały okręg Ciechanowski, tak zwany »Bezirk Ziechenau«, tj. obejmowała również Koncentracyjny obóz w Działdowie [...]. Podobne obozy o cechach obozów koncentracyjnych to np. niemiecki Lager w Żabikowie k. Lubonia (poznańskie) — zob. A. Ziółkowska, *Żabikowo. Archeologia, miejsce pamięci*, Żabikowo 2006 r., czy niemiecki obóz w Konstancynie Łódzkiej, pod Łodzią — zob. A. Jagodzińska, *Niezłomni Wierni Bogu i Ojczyźnie*, Łódź 2018 r.

5 Ks. H. Malak, *Klechy w obozach śmierci*, Londyn 1961, s. 413.

6 Dzisiaj jest tendencja do zachowania oryginalnej niemieckojęzycznej formy nazw kacetów, czyli niemiecki obóz Lager Soldau w Działdowie, by znów nie wmawiano nam fake-newsów typu „polskie obozy koncentracyjne” — i tę polską konsekwencję zachowałam w publikacji.

.....

Martyrologia (martyria) duchowieństwa i elit polskich w niemieckim ośrodku (obozie) eksterminacyjnym Soldau na tle innych obozów koncentracyjnych w III Rzeszy

mnień, relacji byłych więźniów, do których dotarłam, leżały w szufladach biurek i nigdy nie były publikowane (np. Haliny Rogozińskiej z d. Rutkowska — córki właściciela majątku w Turowie; diecezja płocka: Kazimierza Szado — nauczyciela z Płocka; Ryszarda Knosały z Olsztyna — nauczyciela, olsztyńskiego działacza niepodległościowego, czy Henryka Strusińskiego — żołnierza rezerwy Wojska Polskiego, spisana po wojnie przez rodzinę). „Po tylu latach — ileż faktów nie spisanych zaginęło bezpowrotnie w zawodnej pamięci ludzkiej. Zaginęły nawet nazwiska, na szczęście ujęte w dobrze strzeżonych rejestrach zagranicznych i krajowych. Ale rejestry są nieme”⁷. — pisał Arcybiskup Kazimierz Majdański, więzień Dachau numer obozowy — 22 829. „[...] Miejscem męczeństwa nie jest topograficzna przestrzeń (bloki, plac apelowy, komory gazowe, krematoria) ale człowiek cierpiący. Obiekty obozowe, dziś muzealne, nie mogą cierpieć. [...] Cierpieć może tylko człowiek. Materialne kacetowe ślady jedynie przybliżają nam i pełniej uświadamiają grozę warunków i okoliczności, w jakich bywali cierpiący ludzie”⁸.

Wiedzę o eksterminacji polskich elit (ziemiaństwo, inteligencja, duchowieństwo, bogatsze mieszczaństwo i chłopstwo, wśród których było wielu działaczy zasłużonych w walce o polskość Kresów Zachodnich) w niemieckich obozach koncentracyjnych zagłady, przesiedleńczych, pracy przymusowej/niewolniczej, wychowawczych — będących jednocześnie utajonymi obozami — ośrodkami śmierci (zagłady), zakładanych przez Niemców po dojściu Adolfa Hitlera do władzy od marca 1933 roku, także na terenach Polski okupowanej przez Niemców w latach 1939-1945, możemy stale pogłębiać: „W PRL o zbrodniach III Rzeszy Niemieckiej pisano i mówiono dużo, ale bacznie pilnowano, by dyskusja nie wykroczyła poza ramy oficjalnej narracji. Po roku 1989 stopniowo zanika w Polsce pamięć o okupacji niemieckiej, a wśród badaczy zajmujących się problematyką powstała luka pokoleniowa. Tym groźniejsza, że mamy dziś do czynienia z ofensywną niemiecką polityką historyczną”⁹. Czas świadków niemieckich zbrodni nieubłagalnie dobiega końca.

Przygotowując publikację korzystałam także z opracowań naukowych, biografii, publikacji, dokumentów archiwalnych znajdujących się w archiwach diecezjalnych, archidiecezjalnych, dokumentach Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce — Instytut Pamięci Narodowej w latach 80., tych, która przejęła akta niemieckiej tajnej policji państwowej w Ciechanowie-Płocku (Geheime Staatspolizei, Staatzpolizeistelle Zichenau-Schröttersburg), z Archiwum byłego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, w zasobie archiwalnym Instytutu Pamięci Narodowej — Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, do którego na mocy ustawy z dnia 18 grudnia 1998 r. (art. 68, ust. 1/ww. ustawy) został przekazany zasób archiwalny Głównej i Okręgowej Komisji: „Wspomniane akta gestapo składają się z akt osobowych m.in. Polaków, aresztowanych na terenie rejencji ciechanowskiej m.in. za przynależność do organizacji niepodległościowych, za ucieczki z miejsc pracy przymusowej, nielegalne przekroczenie granicy Generalnego Gubernatorstwa i III Rzeszy. Osoby te po śledztwie były kierowane do obozów koncentracyjnych, zagłady, lub tzw. wychowawczych obozów pracy, w tym do obozu Soldau (nazwa niemiecka Soldau) [...]”¹⁰.

.....

7 Abp K. Majdański, *Będziecie moimi świadkami*, Łomianki 1999, s. 11.

8 W. J. Wysocki, *Etos człowieka za drutami — duchowy wymiar więźnia na przykładzie KL Dachau*, referat wygłoszony na konferencji w Instytucie Pamięci Narodowej w Warszawie w 2015 r.; Szerzej na ten temat [w:] J. W. Wysocki, *Bóg na nieludzkiej ziemi. Życie religijne w hitlerowskich obozach koncentracyjnych (Oświęcim, Majdanek-Stutthof)*, Warszawa 1982, wyd. 2, Warszawa 1999.

9 A. Łuczak, *Wahadło pamięci. (Nie)wiedza o zbrodniach niemieckich* [w:] „Biuletyn IPN”, nr 4/kwiecień 2017, s. 5.

10 Zob. więcej: J. Piwowar, *Niemiecki obóz w Działdowie (Soldau) w świetle zachowanych akt tajnej policji pań-*

**NIEMIECKIE I SOWIECKIE ZBRODNI
NA ZIEMI DZIAŁDOWSKIEJ (1939-1945)**

Zapoznałam się z dokumentami Archiwum Inspektorii Pilskiej i Międzynarodowego Biura Poszukiwań Bad Arolsen (ITS). W publikacji także próba przypomnienia postawy Polaków i polskiego Kościoła Katolickiego z jego duchownymi w obliczu tak okrutnych warunków, jakie panowały w tychże obozach, oraz jak ich obozowa przeszłość wpłynęła na ich życie powojenne. Relacje więźniów z pobytu w niemieckim obozie Soldau w Działdowie gdy jak wiemy, baza źródłowa dotycząca samego niemieckiego obozu w Działdowie jest bardzo szczupła, gdyż nie zachowały się żadne materiały archiwalne wytworzone przez jego administrację — to wyjątkowe świadectwo i ważny komponent pamięci historycznej, na który składa się także pamięć indywidualna. Gdy szukamy przyczyn niemieckich zbrodni nazistowskich, okazuje się, że ich korzenie ideologiczne sięgają niemieckiego narodowego socjalizmu — nazizmu (to skrót od *Nationalsozialismus*). Była to ideologia przesiąknięta filozofią ateistyczną, opartą na bazie materializmu biologicznego, w której „rasa” i jej dobro przybierały charakter wartości wyższej, określającej prawo i moralność, a odrzucającej istotę chrześcijaństwa, depczącej prawo naturalne, prawo Boskie i Dekalog¹¹. „Zwolennicy tej ideologii z Adolfem Hitlerem na czele, gardzili wszystkim co głosiło chrześcijaństwo. Miłość wobec bliźniego, miłosierdzie, szacunek do drugiego człowieka uważali za objaw słabości. Ten sam antychrześcijański, a zwłaszcza antykatolicki duch był obecny w wypowiedziach programowych Goebbelsa, który wielokrotnie podkreślał, że do wprowadzenia w życie jedyne słusznego światopoglądu, reprezentowanego przez narodowy socjalizm są represje wobec Kościoła Katolickiego, który do niego nie chce się dostosować. Niemcy rozbudzając w załodze esesmańskiej i więźniach funkcyjnych w niemieckich obozach instynkt nieograniczonej władzy nad ludźmi, wyrażający się przez prawo szykanowania i znęcania się bez jakiegokolwiek odpowiedzialności, odwoływali się do prymitywnego pojęcia fetyszu władzy. Prześladowca wyraźnie ustępował intelektualnie i moralnie swej ofierze. I im większa była różnica, tym dotkliwsze prześladowania. Dlatego z taką nienawiścią otoczono polską inteligencję, zwłaszcza polskich duchownych. Oni prezentowali wartości, którym obóz i sprawujący w nim władzę zaprzeczali”¹². Niemcy przygotowali dla swoich przeciwników na terenie Niemiec oraz krajów okupowanych na terenie Europy w sumie 1213 obozów o różnej wielkości i reżimie, ale podporządkowanych jednemu celowi — rozwiązać sprawę opozycji domniemyanych przeciwników¹³. Pomimo upływu wielu lat od zakończenia II wojny światowej, skutki pobytu w niemieckich więzieniach, obozach koncentracyjnych, zagłady, pracy przymusowej, przesiedleńczych i obozach jenieckich, a przede wszystkim późniejszych ich następstw są wciąż tematem aktualnym i badanym. Zgadzam się ze stwierdzeniem, że cyt.: „Stałe zainteresowanie i kontynuacja badań w tym zakresie wynika z narastającego z perspektywy historycznej niepokoju, że ogrom zbrodni popełnionych przez Niemców i odtworzenie wszystkiego, co składało się na cierpienia i zniszczenia milionów ludzi zdaje się przekraczać możliwości naszego pokolenia — tego, które powinno spełnić

.....
stwowej w Ciechanowie-Płocku, [w:] Niemiecki obóz śmierci KL Soldau — praca zbiorowa pod red. A. Rutecki i inni, Działdowo 2018.

- 11 A. Jagodzińska, *Kustosz Pamięci Ksiądz Leon Stępnik (1913-2013). Więzień Dachau i Mauthausen-Gusen*, Warszawa 2020, s. 21; Ks. T. Kaczmarek, *Ideologiczne korzenie polityki eksterminacji duchowieństwa polskiego przez nazizm hitlerowski*, Symposium IPN, Warszawa 15.04.2015 r.
- 12 A. Jagodzińska, *Niezlomni, Wierni Bogu i...* s. 82.
- 13 Liczba i specyfika niemieckich obozów, zob. [w:] T. Musioł, *Dachau 1939-1945*, Warszawa 1968, s. 31; A. Jagodzińska, *Kustosz Pamięci, Ksiądz Leon Stępnik (1913-2013) Więzień Dachau i Gusen-Mauthausen*, Warszawa, 2020.

.....

Martyrologia (martyria) duchowieństwa i elit polskich w niemieckim ośrodku (obozie) eksterminacyjnym Soldau na tle innych obozów koncentracyjnych w III Rzeszy

swój ludzki obowiązek zarówno wobec ofiar niemieckiego nazizmu, jak i przyszłości”¹⁴. Zadałam sobie pytanie, czy wyczerpujące zbadanie systemów obozów koncentracyjnych zostało dokonane przez pokolenie doświadczone wojną, nasze pokolenie powojenne, bądź nie zostanie dokonane nigdy? Czy zdążymy wiedzę o tamtych dramatycznych latach przekazać młodszemu pokoleniu? Czy dotarliśmy do wszystkich miejsc, w których spoczywają Polacy zmarli w ramach niemieckiej eksterminacji?

Wśród miejsc zapomnianych, być może do niedawna w Polsce nieznanymi, w którym spoczywają także Polacy, więźniowie Lager Soldau w Działdowie jest kwatery cmentarza Friedhof am Perlacher Forst przy Stadelheimer Strasse 24 w Monachium nazywana „Gajem Pamięci Obozu Koncentracyjnego”. Polacy więźniowie, wśród nich polscy duchowni, którzy zmarli w niemieckim obozie koncentracyjnym Dachau w latach 1941-1942, lub ponieśli śmierć w 1942 roku w „transportach inwalidów” w komorach gazowych Zamku Hartheim k. Linzu (Górna Austria), lub w „samochodach śmierci”, zostali po skremowaniu w krematorium Kościoła Ostfriedhof Martin Platz przy St. Martin Strasse 41 w Monachium, pochowani w imiennych, numerowanych urnach na cmentarzu Friedhof am Perlacher Forst przy Stadelheimer Strasse 24 w Monachium w części nekropolii zwanej „Gajem Pamięci Obozu Koncentracyjnego”. Stoi tam niewielki kamień, na którym umieszczono napis: „Hier sind 4092 Opfer Nationalsozialistischer Willkür zur Ruhe bestattet” „W tym miejscu zostały pochowane 4092 ofiary narodowych socjalistów” (tłum. z j. niem.). Inskrypcja umieszczona na kamiennej płycie informuje, że w tej części nekropolii, w urnach pod 44 numerowanymi płytami spoczywają prochy 4092 więźniów zmarłych lub zamordowanych w obozie Dachau w miesiącach kwiecień-listopad 1942 roku. Z napisu nie dowiemy się, że tam pod 44 płytami spoczywają prochy zamordowanych Polaków i 240 polskich księży, wśród nich polscy błogosławieni z grona 108 męczenników II wojny światowej, między innymi bł. ks. Stanisław Kubski z archidiecezji gnieźnieńskiej, więzień obozu Dachau, zamordowany w Hartheim 18 maja 1942 roku (oficjalna data śmierci to 13 czerwca 1942 r.), pochowany w „Gaju Pamięci” w urnie: Art. der Urne Nr K 3940. W krematorium Kościoła Ostfriedhof Martin Platz przy St. Martin Strasse 41. w Monachium, spalono i pochowano na Friedhof am Perlacher Forst przy Stadelheimer Strasse 24 w imiennych urnach także księży, więźniów Soldau. W centralnym miejscu upamiętnienia znajduje się fontanna z mozaiką przedstawiającą bramę do Raju i kamień nadziei. Zapomniane urny z prochami zmarłych stały w podziemiach kościoła przy St. Martin Strasse 41 do 1950 roku. W 1950 roku decyzją Burmistrza Monachium, oficjalnie i uroczyste zostały pochowane na wspomnianym cmentarzu Friedhof am Perlacher Forst przy Stadelheimer Strasse 24, w części nekropolii zwanej „Gajem Pamięci Obozu Koncentracyjnego”. Dokumenty, na podstawie których ustaliłam — wspólnie z Maciejem Skarzyńskim związanym z Fundacją niemieckiego błogosławionego ks. Karla Leisnera (niemiecki więzień KL Dachau) w Monachium oraz Grzegorzem Wróblem, kustoszem Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi — miejsca pochówku polskich księży, pochowanych w „Gaju Pamięci...”, znajdują się w kancelarii cmentarza Friedhof am Perlacher Forst przy Stadelheimer Strasse 24 w Monachium, w bazie Międzynarodowej Służby Poszukiwań (ITS) w Archiwum Bad Arolsen, kopie są także dostępne w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej¹⁵. Czy ciała zamordowanych w Hartheim w 1942 roku

.....

14 A. Kempisty, autor publikacji z 1975 r. pt. *Spraw Norymbergii ciąg dalszy*, 1975, s. 11-12.

15 IPN GK 128/45/3, Międzynarodowe Biuro Poszukiwań Bad Arolsen (ITS), *Verszeichnis der Urnen von Opfern Nationalsozialismus im Friedhof am Perlacher Forst*. Urne kopt. at the Perlacher Forst cmentary. Polisch Nationale Polen. Copy of Doc. in conformity with ITS Archiwes. Polisch Nationale na podstawie wykazu ofiar

**NIEMIECKIE I SOWIECKIE ZBRODNI
NA ZIEMI DZIAŁDOWSKIEJ (1939-1945)**

wracały do Monachium, były tam poddawane kremacji, rejestrowane, ze wskazaniem na miejsce śmierci Dachau? Dokumentacja po kremacji wracała z Monachium do administracji Dachau. Być może sporządzano listy ze wskazaniem na Hartheim, ale niektórych więźniów nie uśmiercano tam, lecz uśmiercano we wspomnianych „samochodach śmierci” i po stwierdzeniu zgonu przewożono zwłoki do krematorium na cmentarzu Kościoła Ostfriedhof Martin Platz przy St. Martin Strasse 41 w Monachium¹⁶. Powodem spalania zmarłych w 1942 roku w Monachium była niewydolność „małego” krematorium niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau. W kwaterach cmentarza numer 58-61 zostały pochowane urny z prochami zamordowanych lub zmarłych w samym KL Dachau w 1941 roku, w tym Polaków.

Wśród spoczywających na cmentarzu Friedhof am Perlacher Forst przy Stadelheimer Strasse 24 w Monachium, znajdują się prochy księdza Alfreda Skowrońskiego, z diecezji chełmińskiej, wikariusza z kościoła w Działdowie, zmarłego w niemieckim obozie koncentracyjnym Dachau 15 stycznia 1941 roku. Urna z prochami ks. Alfreda Skowrońskiego to: Art. der Urne Nr K 1923, miejsce pochówku to kwatera cmentarza nr 178¹⁷. Prochy zmarłego w Dachau 24 listopada 1941 roku ks. Leona Kulasińskiego, z diecezji płockiej, po skremowaniu umieszczono w urnie: Arte der Urne D-1696 i prawdopodobnie 27 lutego 1942 roku przeniesiono na Friedhof am Perlacher Forst przy Stadelheimer Strasse 24 i umieszczono w kwaterze cmentarza nr 163¹⁸. Ks. Franciszek Malinowski z diecezji łomżyńskiej zmarł w Dachau 2 czerwca 1942 roku. Prawdopodobnie ciało ks. Franciszka Malinowskiego spalono w krematorium Kościoła Ostfriedhof Marti Platz przy St. Martin Strasse 41. w Monachium, prochy umieszczone w imiennej urnie: Arte der Urne Nr K-3755, zostały pochowane na cmentarzu Friedhof am Perlacher Forst przy Stadelheimer Strasse 24 w Monachium w części nekropolii zwanej „Gajem Pamięci Obozu Koncentracyjnego” w kwaterze cmentarza nr 430¹⁹. Prochy ks. Stanisława Wierzbowskiego z diecezji łomżyńskiej, zamordowanego w Dachau 17 kwietnia 1942 roku zostały pochowane w urnie: Art. der Urne Nr D 2785 w kwaterze cmentarza nr 144²⁰. Na cmentarzu Friedhof Perlacher Forst znajduje się

.....
narodowego socjalizmu pochowanych na cmentarzu Friedhof am Perlacher Forst przy Stadelheimer Strasse 24 w Monachium, ustaliliśmy 240 nazwisk polskich księży katolickich, pochowanych na wspomnianym cmentarzu w 1942 roku.

- 16 Dane z dokumentów znajdujących się w Archiwum IPN GK 128/45/3; AIPN — kopie dokumentów z Archiwum Bad Arolsen (ITS), są to spisy z 28 lutego 1950 r. /ITS File No.C.C.C. 3/165III E/16 NR 9931744; A. Jagodzińska, *Niezlomni Wierni Bogu i Ojczyźnie*, Łódź 2018, s. 134-135; *Kustosz Pamięci Ksiądz Leon Stępnik (1913-2013). Więzień Dachau i Mauthausen Gusen*, Warszawa 2020, s. 179-181.
- 17 Ks. Alfred Skowroński, wpis w dokumentach: IPN GK 128/43/3 Międzynarodowe Biuro Poszukiwań Bad Arolsen (ITS), *Verszeichnis der Urnen von Opfern Nationalsozialismus im Friedhof am Perlacher Forst*. Urne kopt. at the Perlacher Forst cmentary. Polisch Nationale Polen. Copy of Doc. No.9932096#/1/(0189A-0352/0209/0141@1.1.6.1@1.1.6.1.) in conformity with ITS Archiwes. Polisch Nationale, s. 138.
- 18 Ks. Kulasiński, wpis w dokumentach: IPN GK 128/45/3, Międzynarodowe Biuro Poszukiwań Bad Arolsen (ITS), *Verszeichnis der Urnen von Opfern Nationalsozialismus im Friedhof am Perlacher Forst*. Urne kopt. at the Perlacher Forst cmentary. Polisch Nationale Polen. Copy of Doc. No.9932094#2(0189A-0352/0209/0139@1.1.6.1) in conformity with ITS Archiwes. Polisch Nationale, s. 136.
- 19 Ks. St. Wierzbowski, wpis w dokumentach: IPN GK 128/45/3, Międzynarodowe Biuro Poszukiwań Bad Arolsen (ITS), *Verszeichnis der Urnen von Opfern Nationalsozialismus im Friedhof am Perlacher Forst*. Urne kopt. at the Perlacher Forst cmentary. Polisch Nationale Polen. Copy of Doc. No.9932108#2 (0189A-0352/0209/0153@1.1.6.1) in conformity with ITS Archiwes. Polisch Nationale, s. 139.
- 20 Ks. Fr. Malinowski w dokumentach: IPN GK 128/45/3 Międzynarodowe Biuro Poszukiwań Bad Arolsen (ITS), *Verszeichnis der Urnen von Opfern Nationalsozialismus im Friedhof am Perlacher Forst*. Urne kopt. at the Perlacher Forst cmentary. Polisch Nationale Polen. Copy of Doc. No.9932096#/1/(0189A-

także kwatera grobów Narodowych Sił Zbrojnych, służących po wojnie w amerykańskich jednostkach wartowniczych, którzy nie mogli wrócić do Ojczyzny. Ich ciała zostały przeniesione z cmentarza Waldfriedhof na obecne miejsce spoczynku w 1997 roku (kwatery nr 112). Wśród pochowanych cmentarza znajduje się 170 Polaków, mężczyzn i kobiet, wywiezionych na roboty przymusowe do Niemiec (kwatery nr 88).

Ze zliczenia wszystkich ofiar agresji niemieckiej na Polskę — w tym jeńców wojennych (co najmniej 520 tys.), zabitych i rannych w walkach, także w Powstaniu Warszawskim, wypędzonych (2,2 mln, pozbawionych domu, czasem życia) i poległych w czyszkach etnicznych, a także wszystkich ofiar Zagłady — wynika, że było to co najmniej 11 mln prześladowanych Polaków²¹.

Przypominanie zbrodni popełnionych przez Niemców w niemieckich nazistowskich obozach podczas II wojny światowej na terenach okupowanej Polski, jest nam dzisiaj potrzebne także ze względu na potrzebę sprzeciwu wobec pojawiających się w przestrzeni publicznej oraz w mediach w wielu krajach świadomych kłamstw, które są próbą „rozmywania” odpowiedzialności za zbrodnie dokonane przez Niemców w tych obozach, poprzez politykę pamięci i politykę historyczną, którą należy rozumieć jako afirmację własnej przeszłości, wspieranej przez Państwo, jego instytucje, organizacje państwowe, organizacje pozarządowe, kościelne. Dla tych, którzy przeżyli niemiecką okupację wspomnienia są nie tylko koszmarem, są też dowodem, że w warunkach najstraszniejszych potrafili zachować swoje człowieczeństwo. Zacytuję słowa Antoniego Kępińskiego, polskiego psychiatry: „Nie osiągnęli hitlerowcy swego celu, mimo milionów ofiar nie oczyścili świata z tego co nie odpowiadało ich ideałowi *Herrenvolku*, pokazali natomiast światu do czego prowadzić może obłądana ideologia”²². Nawet w tych warunkach jakim był każdy z niemieckich obozów koncentracyjnych okazała się też cała wielkość człowieka. Obok potwornego bestialstwa — bohaterstwo, poświęcenie i miłość. „Každą zbrodnią popełnioną na ludności cywilnej, bez względu na liczbę ofiar, zasługuje na uwagę badaczy i pamięć w sercach ludzkich. Nie istnieje gradacja cierpienia ale istnieje gradacja zbrodni — od pojedynczego morderstwa, przez zbrodnie masowe, pogromy, liczne masakry, czyszki etniczne aż po ludobójstwo częściowe i totalne (całościowe)”²³.

.....
0352/0209/0141@1.1.6.1@1.1.6.1.) in conformity with ITS Archiwes. Polisch Nationale, s. 139.
21 *Oblicza totalitaryzmu. Polskie doświadczenia z agresją III Rzeszy i ZSRR*, Warszawa 2018, s. 140.
22 A. Kępiński, *Rytm życia*, Kraków 202, s. 10.
23 Zob. za: T. S. Ceran, *Paterek 1939. Zbrodnia i pamięć*, Bydgoszcz-Gdańsk-Warszawa, 2018, s. 11.

Rozdział 1

Działdowo w latach 1920-1939

„Leży na szlaku wyprawy grunwaldzkiej w 1410 r., tędy przebiegał dawny trakt handlowy z Warszawy do Królewca, Gdańska i Elbląga, a od 1723 r., dwa razy w tygodniu kursowała poczta konna, zwana polsko-litewską, która tutaj się zatrzymywała. Jedna i druga okoliczność oraz mazurskie słynne jarmarki działdowskie [...] przyczyniły się do rozwoju tego miasta, tak często w ciągu wieków przez różne najazdy niszczonego i palonego. Zawsze jednak szybko się ono dźwigało z upadku”²⁴.

Działdowo (niem. Soldau), dawne pograniczne miasteczko mazurskie — w herbie miasta wizerunek św. Katarzyny — to niewielkie miasto położone przed 1939 rokiem w województwie warszawskim w pobliżu dawnej granicy z Prusami Wschodnimi, jedynie na Mazurach, które po klęsce Niemiec w I wojnie światowej w listopadzie 1918 roku, na mocy podpisanego 28 czerwca 1919 roku Traktatu Wersalskiego, znalazło się w 1920 roku w granicach II Rzeczypospolitej. Utworzony wówczas powiat działdowski wszedł w skład województwa pomorskiego. 1 kwietnia 1938 roku na skutek zmian administracyjnych został włączony do województwa warszawskiego. „Ziemia Działdowska nigdy nie należała bezpośrednio do przedrozbiorowej Rzeczypospolitej i wskutek tego charakteryzuje ją odmienna przeszłość historyczna i tradycja. Zamieszkiwana była zwartą masą przez ludność o polskim pochodzeniu i polskim języku potocznym, wyznania ewangelickiego i często o orientacji niemieckiej. Byli to Mazurzy”²⁵. Ciekawe są dzieje Działdowa pod względem polskości i wiary katolickiej. „[...] Oderwani od Kościoła katolickiego, a od roku 1660 — jako część Prus Książęcych — i od Rzeczypospolitej Polskiej, pozbawieni kapłana katolickiego i swego kościoła parafialnego, już w XVI w. zamienionego przez ewangelików na zbór protestancki, mieszkańcy Działdowa i okolicy ulegli przemocy, tym bardziej, że swego kościoła nie odzyskali. Katolicy zostali na tym terenie w znikomej mniejszości i skupili się przy dwóch centrach, gdzie były kościoły i szkoły: w Białutach i Wielkim Łęgu. Tą garstką działdowskich katolików-Mazurów, sku-

24 Ks. W. Jezusek, *Męczeński koniec Arcybiskupa Antoniego Nowowiejskiego*, Płock 2018, s. 20; zob. więcej [w:] *Dzieje Działdowa i Działdowszczyzny na przełomie wieków. Zbiór studiów*, red. nauk. dr hab. M. Radoch, Działdowo 2019, s. 9-311.

25 P. Bystrzycki, *Okres międzywojenny w dziejach Działdowszczyzny* [w:] *Dzieje Działdowa i Działdowszczyzny na przełomie wieków. Zbiór studiów*, red. nauk. dr hab. M. Radoch, Działdowo 2019, s. 341.

**NIEMIECKIE I SOWIECKIE ZBRODNI
NA ZIEMI DZIAŁDOWSKIEJ (1939-1945)**

panioną przy pobliskim kościele białuckim biskupi płocky opiekowali się aż do roku 1821. [...] Po 1870 r. celowo zacierano ślady wiary ojców i znaki polskości w kościołach katolickich i ewangelickich. [...] W 1858 r. gdy zamieszkał tam (Działdowie) ks. Teodor Węglikowski, który przystąpił do budowy świątyni parafialnej — to przyczyniło się do uratowania mazurskich katolików”²⁶.

W dniach 16-18 stycznia 1920 roku wojsko polskie przejęło Działdowszczyznę z rąk Niemieckich, 17 stycznia wkroczyło do Działdowa. 20 maja 1920 roku wojewoda pomorski Stefan Łaszewski powołał nową Radę Miejską. Pierwszym polskim burmistrzem został Alfred Rzyman. Działdowo przeżyło krótką okupację sowiecką, gdy 13 sierpnia 1920 roku do miasta wkroczyli bolszewicy. Kilkudniowa okupacja sowiecka charakteryzowała się rekwizycjami, plądrowaniem sklepów i mieszkań oraz gwałtami. Na czele działdowskiego Komitetu Rewolucyjnego stanął Ernest Matzner, mający poparcie wśród miejscowych Niemców. 23 sierpnia 1920 roku do Działdowa powróciły polskie władze. Okres międzywojenny zaznaczył się z jednej strony aktywną działalnością mieszkańców narodowości niemieckiej, agitujących na rzecz powrotu do Niemiec, z drugiej utrwalania polskiego charakteru regionu. Według pierwszego spisu ludności z 1920 roku ponad 64% ludności podało narodowość polską. Do Działdowa zaczęli przybywać polscy ewangelicy — początkowo z Warszawy, a później ze Śląska Cieszyńskiego. Pomimo tego zaznaczył się jednak wzrost ludności niemieckiej, zwłaszcza w samym Działdowie. Do najważniejszych kwestii podejmowanych w okresie międzywojennym przez polskie władze Działdowszczyzny należało ograniczenie wpływów niemieckich poprzez repolonizację zgermanizowanej części ludności mazurskiej, ograniczanie wpływów niemieckich, stosunki między miejscowymi władzami polskimi i działaczami organizacji mazurskich (m.in. na tle założenia Związku Mazurów), naprawa trudnej sytuacji gospodarczej. Sprzyjało temu utworzone Towarzystwo Przyjaciół Mazurów. Działało Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”. 15 lipca 1931 roku na rynku w Działdowie (Plac Mickiewicza), z okazji 521. rocznicy Bitwy pod Grunwaldem odbyła się Defilada Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. W 1934 roku, w 500. rocznicę śmierci króla Władysława Jagiełły odbyły się uroczystości przed budynkiem Szkoły Powszechnej w Działdowie. Duży problem stanowili tzw. Mazurzy, którzy optowali na rzecz Niemiec. Po dojściu Adolfa Hitlera do władzy w Niemczech, powstała na terenie Działdowa Komórka Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotników (Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei, NSDAP) należąca do najlepiej zorganizowanych w Polsce. Wraz z narastającym napięciem między Polską a Niemcami, już w maju dokonano wzmocnienia posterunków Straży Granicznej plutonami składającymi się ze specjalnie w tym celu przeszkolonych rezerwistów, wywodzących się z najbliższej okolicy. Pełna zaś mobilizacja miała miejsce w dniu 10 sierpnia 1939 roku²⁷. Ostatnią akcją, jednoczącą całe działdowskie społeczeństwo w obliczu narastającego zagrożenia niemieckiego, była zbiórka funduszy na dozbrojenie miejskiego garnizonu. Za zebraną kwotę pieniężną zakupiono uzbrojenie. Napaść na Polskę

.....

26 P. Bystrzycki, *Okres międzywojenny w dziejach Działdowszczyzny* [w:] *Dzieje Działdowa i Działdowszczyzny na przestrzeni wieków*. Zbiór studiów pod red. nauk. dr. hab. M. Radocha, Działdowo 2019, s. 311; *Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 roku. Dokumenty i materiały*, wyd. R. Bierzanek, J. Kukułka, t. 1, Warszawa 1965, s. 285 (nr 25); M. Orski, *Obozy w Działdowie w latach wojny* [w:] *Studia Gdańskie*, t. XXVII, s. 245-263.

27 Zob. więcej [w:] J. Centek, *Działdowszczyzna w czasie II wojny światowej* [w:] *Dzieje Działdowa i Działdowszczyzny na przestrzeni wieków*. Zbiór Studiów, praca zbiorowa, pod red. naukową dr. hab. Marka Radocha, Działdowo 2019, s. 345; K. Szczepaniak, *Działdowskie bataliony 1920-1939*, Działdowo 1999, s. 19.

w 1939 roku była jednym z etapów realizacji planu Hitlera polegającym na uzyskaniu tzw. „przestrzeni życiowej” oraz naprawie „krzywd traktatu wersalskiego”²⁸. Zgodnie z zamierzeniem niemieckich władz okupacyjnych część ludności polskiej „w ramach germanizacji ziemi” miała być fizycznie zlikwidowana, część zgermanizowana, a pozostałą postanowiono przekształcić w tanią siłę roboczą na usługach „wyższej rasy”.

.....

28 A. Rutecki, *Areszt Selbstschutzu w Działdowie* [w:] *Niemiecki obóz śmierci KL Soldau*, praca zbiorowa pod red. A. Rutecki i inni, Działdowo 2018, s. 11.

Rozdział 2

Okupacja i terror niemiecki w Polsce w latach 1939-1945

„We wczesnych godzinach rannych dnia 1 września 1939 r. wojska niemieckie wykonały niespodziewanie natarcie na teren całego pogranicza polskiego, przy współudziale lotnictwa i wojsk w terenach, bez wypowiedzenia działań wojennych. Zwłaszcza szeroką działalność rozwinęło lotnictwo nieprzyjacielskie, które wykonało cały szereg nalotów. Przedmiotem nalotów były: Augustów, Nowy Dwór, Ostrów Mazowiecki, Tunel, Brodnica, Tczew, Puck, Poznań, Zambrów, Krosno, Trzebnica, Katowice, Radomsko, Gdynia, Jasło, Tomaszów Mazowiecki, Grodno, Chojnice. Są zabici i ranni spośród ludności cywilnej [...]”²⁹.

(Komunikat Sztabu Głównego
Naczelnego Wodza Nr 1)

O świcie 1 września 1939 roku, bez wypowiedzenia wojny, niemieckie oddziały wojskowe przekroczyły granice Polski od północy, zachodu i południa. Rozpoczęła się niemiecka okupacja Polski, dająca początek II wojny światowej. Polskie przygraniczne linie obronne okrążono: cyt.: „**To nie była wojna, to była zbrodnia. To nie była żołnierka, to było zdziczenie** — tak określił w procesie Norymberskim główny oskarżyciel z ramienia Stanów Zjednoczonych, gen. Telford Taylor, to co działo się w okupowanej przez Niemców Europie”³⁰. Pamiętajmy, że 1 września 1939 roku Polska, w imię wolności, jako pierwsza powiedziała ekspansji niemieckiej „nie” i osamotniona stawiała opór niemieckiej agresji. Było to możliwe dzięki dziedzictwu kulturowemu, które przekazali nam nasi przodkowie. To „Bogurodzica” śpiewana przed bitwą pod Grunwaldem, to tradycja powstań narodowych, to nasze barwy narodowe i Godło Państwa — Orzeł Biały, dumny ukoronowany postrzegany jako władca przestworzy, ptak królewski, symbolizujący siłę, odwagę, dumę, zwycięstwo — znak naszego państwa: „Od momentu Chrztu księcia Mieszka i Chrztu Polski, także na naszej ziemi ojczystej, rozpoczął się bój o wierność, owo niewypowiedzenie dramatyczne, walka prawdy

29 Zob. [w:] „Orędownik. Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki” — *Walka z najazdem niemieckim*, Niedziela, 3 września 1939/Nr 203. Zarządzeniem z dnia 1 września 1939 r. wydanym na podstawie art. 1 ustawy z 23 czerwca 1939 r. o stanie wojennym (Dz. U.R.P., nr 57 poz. 366) wprowadził Prezydent Rzeczypospolitej stan wojenny.

30 Ks. M. Olszyński, *To nie była wojna...* „Tygodnik Katolików”, Wrocław 1966, nr 14, s. 2-4.

**NIEMIECKIE I SOWIECKIE ZBRODNI
NA ZIEMI DZIAŁDOWSKIEJ (1939-1945)**

z fałszem, dobra ze złem, piękna z brzydotą, etyki z grzechem, wolności z niewolą, wartości z antywartościami, sensu z bezsenssem, życia ze śmiercią, istnienia z nicością. W dziejach tej walki duchowej nie wystarczy wierzyć w Boga, trzeba Mu być wiernym” — te słowa wypowiedział abp Stanisław Gądecki Metropolita Poznański w 1050. rocznicę Chrztu Polski 15 kwietnia 2016 r.³¹ 17 września 1939 roku Armia Czerwona bez wypowiedzenia wojny zaatakowała Polskę. Po agresji niemieckiej na Polskę z jednej strony i sowieckiej z drugiej, zgodnie z ustaleniami paktu Ribbentrop-Mołotow z sierpnia 1939 roku, Polska została podzielona między dwóch okupantów. Linia demarkacyjna przebiegała wzdłuż linii Sanu, Bugu, Narwi i Pisy. Taki stan rzeczy trwał do czerwca 1941 roku, tj. do wojny Niemiec z Rosją. Cierpienia Polaków, eksterminacja polskiej inteligencji, w tym polskiego duchowieństwa katolickiego to jeden z rezultatów pogwałcenia przez Niemców wszystkich postanowień Konwencji Genewskiej z 1929 roku. Podeptana zostaje także IV Konwencja Haska normująca między innymi stosunek zwycięzcy do ludności cywilnej kraju okupowanego. Na terenach Polski stopniowo zajmowanych przez Wehrmacht w trakcie Kampanii Polskiej, jak też później w okresie administracji wojskowej, po raz pierwszy w dziejach II wojny światowej prawo to zostało w sposób brutalny podeptane przez niemiecką armię okupacyjną, w stopniu niespotykanym wcześniej. Po dokonaniu agresji na Polskę, jednym z ideowych celów niemieckiego agresora stało się zniszczenie polskiej inteligencji, polskich organizacji w tym organizacji kościelnych oraz polskiego życia kulturalnego i religijnego, jako jednego z warunków realizacji programu wyniszczenia narodu polskiego. Terytorium Polski było przewidziane do całkowitej germanizacji („germanizacja ziemi”). Plan nazywany „Generalplan Ost” przewidywał deportację milionów Polaków, a zaludnienie go ludnością niemiecką sprowadzoną z Europy Wschodniej, Bałkanów i dodatkowo Niemców z głębi Rzeszy do pracy w administracji, handlu i rzemiośle. Miała tu pozostać część ludności polskiej na usługach „wyższej rasy”, niezbędna do funkcjonowania niemieckiej gospodarki³². Akcje przesiedleńcze (wypędzenia, deportacja) przeprowadzane były z wyjątkową brutalnością. Osoby przesiedlane otrzymywały zazwyczaj kwadrans na spakowanie. Jeśli ktoś stawiał opór zazwyczaj był zabijany. Kategorie ludności polskiej uznane jako wrogi Rzeszy, przeznaczone były do zagłady biologicznej: „Polska będzie traktowana jak kolonia, Polacy staną się niewolnikami światowego imperium wielko-niemieckiego, oświadczył w początku października 1939 r. Hans Frank, który niedługo po tym objął władzę *generalnego gubernatora* w Krakowie”³³. Jeszcze przed wojną w ramach „Operacji Tannenberg” — mającej na celu przeprowadzenie eksterminacji polskiej warstwy przywódczej i inteligencji w ramach doktryny narodowego socjalizmu, sporządzono specjalne listy proskrypcyjne Polaków, których uznano za szczególnie niebezpiecznych. U podstaw eksterminacji inteligencji polskiej, w ramach *Intelligenzaktion*, do której władze niemieckie zaliczyły polskie duchowieństwo, głównie katolickie, ale i protestanckie, nauczycieli, lekarzy, ludzi kultury, prawników, weterynarzy, wyższych urzędników, redaktorów, oficerów, właścicieli majątków, działaczy społecznych, uczestników Powstania Wielkopolskiego, Powstań Śląskich jak i wszystkie osoby, które otrzymały wyższe lub średnie wykształcenie, leżało głębokie przekonanie Niemców o ich szczególnej roli przywódczej w dziejach narodu i państwa

.....

31 Zob. [w:] A. Jagodzińska, *Niezlomni Wierni Bogu i...* Łódź 1918, s. 12.

32 *Wysiedlenia, wypędzenia i ucieczki 1939-1945. Atlas ziem Polski*, red. W. Sienkiewicz, G. Hryciuk, Warszawa 2008, s. 34-36.

33 W. Borowski, *Obowiązek niemieckiego biskupa. Duchowieństwo niemieckie i okupacja Polski 1939-1945*, Warszawa 1966, s. 16-17.

...
**Martyrologia (martyria) duchowieństwa i elit polskich w niemieckim ośrodku
 (obozie) eksterminacyjnym Soldau na tle innych obozów koncentracyjnych w III Rzeszy**

polskiego. Stąd likwidacja inteligencji była próbą pozbawienia narodu elit politycznych, intelektualnych i moralnych. „Nie może być polskich Panów. Jeżeli jeszcze polscy panowie istnieją, to należy ich — choć brzmi to twardo — wymordować. Polacy mogą mieć tylko jednego Pana, Niemca, dwóch Panów obok siebie istnieć nie może i dlatego należy wszystkich przedstawicieli inteligencji polskiej zgładzić”³⁴. Wydany 7 października 1939 roku przez Hitlera jako Führera i Kanclerza Rzeszy dekret o umacnianiu niemieckiej państwowości stał się podstawą do masowych wypędzeń (bez możliwości powrotu) ludności polskiej z terenów włączonych do Niemieckiej III Rzeszy. Do Rzeszy wcielono Pomorze³⁵, Wielkopolskę, Kujawy, województwo śląskie wraz z Zagłębiem Dąbrowskim, zachodnią część województwa krakowskiego, część województwa łódzkiego, zachodnie i północne Mazowsze oraz powiat suwalski. Na terenach tych utworzono cztery nowe jednostki administracyjne: okręg Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie (Reichsgau Danzig-Westpreussen), okręg Kraju Warty (Reichsgau Wartheland) oraz rejencję ciechanowską i rejencję katowicką. Z pozostałych obszarów centralnej Polski okupowanej przez Niemców utworzono Generalne Gubernatorstwo, podporządkowane III Rzeszy. Dekretem Hitlera o wcieleniu i administracji terenów wschodnich z dnia 8 października 1939 roku, wprowadzonym w życie 26 października 1939 roku, zostało jednocześnie wprowadzone na tych ziemiach „specjalne prawo niemieckie” — narodowościowa dyskryminacja ludności polskiej w niemieckich sądach specjalnych dla Polaków. Niemieckie prawo karne i niemieckie sadownictwo specjalne zostało wykorzystane jako szczególnie przydatne narzędzie do prześladowań politycznych i narodowościowych, terroru i ekspansji ludności polskiej na ziemiach „wcielonych” do III Rzeszy Niemieckiej³⁶. Ludności polskiej nadano status „podopiecznych Rzeszy Niemieckiej o ograniczonych prawach tubylców”. Polityka okupanta w stosunku do Kościoła rzymsko-katolickiego wynikała nie tylko z liczebnej przewagi wyznania katolickiego w Polsce, lecz również z faktu, że uderzenie w jego organizację kościelną i w duchowieństwo godziło jednocześnie w jeden z najmocniejszych filarów polskości, stąd była ona sprzęgnięta

.....
 34 Cyt. za: B. Bojarska, *Eksterminacja inteligencji polskiej na Pomorzu Gdańskim wrzesień-grudzień 1939*, Poznań 1972, s. 63-64; M. Wardzyńska, *Był rok 1939. Operacja niemieckiej policji bezpieczeństwa w Polsce „Intelligenzaktion”*, Warszawa 2009, s. 163-164.

35 Eksterminacja duchowieństwa katolickiego na Pomorzu w latach 1939-1945 już od dnia 7 września 1939 roku *Unternehmern Tannenberg* na Pomorzu została połączona z *Intelligenzaktion* mającej na celu fizyczne zniszczenie warstw przywódczych na ziemiach zachodnich. Na szeroką skalę rozwinęła się ona w październiku 1939 roku. Stąd zróżnicowane nazwy w zależności od terenu, na którym została przeprowadzona: *Intelligenzaktion*: Pomoren, Posen itd. Największej zbrodni dopuszczono się na Pomorzu, gdzie podczas tzw. krwawej jesieni 1939 roku zginęło około 30 000 osób, a w Wielkopolsce około 10 000. W sumie na obszarach inkorporowanych śmierć poniosło ponad 40 000 osób. Już w pierwszych dniach września 1939 roku rozpoczęły się liczne aresztowania polskich duchownych katolickich i niemieckich — szczególnie tych, którzy nie chcieli podpisać niemieckiej listy narodowościowej, a mieli niemieckie nazwiska: [...] Niemcy brutalnie pobili ks. Kuchenbekera z dekanatu starogardzkiego, który nie wyrzekł się polskości. Zanim go brutalnie zamordowali wycieli mu na czołe Hakenkreuz — ze wspomnień ks. Bernarda M. Goebela nr KL Dachau 220 805. Ks. Bernard Goebel i aresztowani na Pomorzu kapłani zostali wywiezieni do niemieckiego obozu w Stutthofie: Tu w Stutthofie pewnego dnia, gdy pracowałem przy odgarnianiu śniegu, wartownik, młody SS-mann zapytał kim jestem. Przedstawił się jako student Uniwersytetu w Gdańsku. Zapytałem go, dlaczego macie taką nienawiść do nas polskich kapłanów i aresztujecie wszystkich? Usłyszałem »Jeżeli my mamy jednego z was w naszym ręku, to znaczy tyle, jak gdybyśmy mieli dziesięć tysięcy waszych ludzi w ręku«. Ze Stutthofu przetransportowano wszystkich księży do niemieckiego obozu koncentracyjnego Sachsenhausen koło Berlina. W Stutthofie zmarli prawie wszyscy starsi kapłani. Wśród zmarłych był m.in. ks. senator Feliks Bolt. Po krótkim pobycie w Sachsenhausen ks. Goebel został wywieziony do niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau. Tutaj otrzymał numer obozowy — 22 805.

36 Zob. więcej [w:] W. Lemiesz, *Paragraf i zbrodnia*, Warszawa 1963, s. 5-220.

całkowicie z polityką eksterminacji narodowej. W mentalności niemieckiej, jeszcze od czasów pruskich i Kulturkampfu zawsze postrzegano katolicyzm polski jako ostoję tożsamości narodowej, który uniemożliwiał germanizację w czasie zaborów. Patronował tej akcji Heinrich Himmler, a miała ona na celu masową eliminację i eksterminację duchownych, by Kościół polski praktycznie przestał istnieć. Kościół polski został uznany przez Niemców „za najbardziej niebezpieczny dla Niemiec ze wszystkich przeciwników”. Realizacja tego programu odbywała się także poprzez aresztowania, więzienia i likwidację w niemieckich obozach koncentracyjnych i zagłady. Jeszcze 22 sierpnia 1939 roku, tj. na 8 dni przed inwazją na Polskę, w komunikacie do wyższego korpusu oficerskiego, Hitler przekazuje swą decyzję, że: „Przywódcy polityczni a zwłaszcza kler polski zostaną zlikwidowani przez formację SS, gdy tylko zakończą działania wojenne. Polecenie Adolfa Hitlera z 8 września 1939 roku brzmiało. [...] W zajętej Polsce, według uznania dowódców, ludność można aresztować, a gdy będzie to wydawało się stosowne, rozstrzeliwać i wieszać bez żadnego dochodzenia, natomiast kler katolicki i Żydzi powinni być od razu likwidowani”³⁷. Celem akcji było pozbycie się osób, które cieszyły się autorytetem społeczeństw lokalnych i mogły zorganizować opór wobec okupanta. Podczas drugiej wojny światowej zetknęły się ze sobą dwie kultury. Jedna — niemiecka — czerpała moralność z nienawiści, druga z szacunku wobec każdego człowieka. Listy proskrypcyjne z nazwiskami Polaków do ich likwidacji były sporządzane na podstawie donosów miejscowych Niemców i wysyłane do centrali w Berlinie jeszcze przed 1939 rokiem. Zadanie „Inteligencja” zostało powierzone operacyjnym grupom policji bezpieczeństwa (Einsatzgruppen der Sicherheitspolizei — EG). Oprócz Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa, jedną ze zbrodniczych organizacji działającej na ziemiach polskich był Selbstschutz³⁸, czyli niemiecka samoobrona. Selbstschutz — organizacja paramilitarna złożona z mieszkańców mniejszości niemieckiej mieszkających na terenach II Rzeczypospolitej. Organizacja ta zajmowała się dokonywaniem samosądów na obywatelach polskich — wykonywała egzekucje, rabowała mienie prywatne, państwowe i kościelne. Rabowano wszystko co polskie, a co posiadało jakąkolwiek wartość bądź kulturalną, bądź czysto materialną. „[...] Zwracam uwagę, na to, że poszukiwania należy rozciągnąć nie tylko na zamki, budowle publiczne i mieszkania Polaków, lecz także na urzędy, które oddano do dyspozycji Niemców z Rzeszy [...]. Dzieła sztuki i kultury oraz przedmioty wartościowe znajdują się także na pewno w niemałej ilości w posiadaniu dozorców domów, szoferów, służących i innego personelu pomocniczego, którym zbiegli najczęściej poprzedni posiadacze oddali na przechowanie do czasu swego powrotu. Należy uwzględnić i zbadać takie wypadki [...] — podpisał Główny Referent dla Umacniania Niemczyzny (—) Galke, SS-Obersturmbannführer”³⁹. W ramach niemieckiego Generalnego Planu Wschodniego — *Generalplan Ost* depor-

37 Ks. T. Kaczmarek, *Ideologiczne korzenie polityki eksterminacji duchowieństwa polskiego przez nazizm hitlerowski*, Sympozjum IPN, Warszawa 15.04.2015 r.

38 „Pierwsze ustalenia dotyczące powołania organizacji Selbstschutzu zapadły na konferencji przeprowadzonej w dniach 8-10 września 1939 r. w kwatrze głównej Adolfa Hitlera w Berlinie [...]. W dniu 12 września 1939 r. SS-Oberführer Ludolf von Alvensleben (z siedzibą w Gdańsku) otrzymał bezpośrednio od Himmlera wytyczne w sprawie organizacji struktur Selbstschutzu na terenach okupowanych [...] W dniu 26 października 1939 r. Himmler zlecił zorganizowanie Selbstschutzu ówczesnemu kierownikowi Urzędu Uzupelnień SS (niem. *SS-Ergänzungsamt*) SS-Brigadeführerowi Gottlobowi Bergerowi [...]”, D. Burczyk, *Organizacja i działalność Selbstschutzu w Działdowie* (pdf, 05.06.2020); zob. także [w:] W. Drygałowa, *Działalność Ludolfa von Alvensleben — dowódcy Selbstschutzu na Pomorzu*, „Prace Komisji Historii Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego”, 1967, t. 4, s. 154.

39 Okólnik, *Der Reichsführera SS i szefa policji niemieckiej z 28 grudnia 1939* — SIV 1.Nr 884/39-151 — Sdb. P. [...].

towano na wschód Polski, od grudnia 1939 roku, około kilkuset tysięcy mieszkańców, zaczynając od środowisk inteligenckich i księży katolickich. Dla polskich przesiedleńców, usuwanych z gospodarstw i majątków w latach 1940-1941 z powiatów rejencji ciechanowskiej⁴⁰: ciechanowskiego, płockiego, łomżyńskiego, mławskiego, makowskiego, pułtuskiego, płońskiego, przasnyskiego, działdowskiego wyznaczono tzw. obozy przejściowe (*Durchgangslager für polnische Zivilgefangene*) między innymi w Działdowie w budynkach pokoszarowych przy ul. Grunwaldzkiej 15. Masowo deportowano na roboty, zwłaszcza do Prus Wschodnich, gdzie zapotrzebowanie na robotników zatrudnionych w rolnictwie stale rosło. Władze okupacyjne uznały rejencję ciechanowską za główne źródło siły roboczej dla Prus Wschodnich⁴¹.

.....

40 „Jednostkę administracyjną „rejencja ciechanowska” utworzył okupant z ziem północnego Mazowsza, które zostały wcielone do prowincji Prusy Wschodnie, zgodnie z postanowieniem, aby stare prowincje niemieckie powiększyć o zaanektowane obszary polskie. Na czele prowincji stanął prezydent Hermann Bethke [...] którzy podlegali nadprezydentowi Prus Wschodnich Erichowi Kochowi. W skład rejencji ciechanowskiej weszło dziewięć powiatów. Osiem z nich oderwano od województwa warszawskiego. Jeden, powiat ostrołęcki należał do województwa białostockiego. Na południu rejencja objęła powiaty: płocki, płoński, ciechanowski i makowski. Na północy zostały włączone powiaty: mławski, przasnyski i ostrołęcki, Na zachodzie w jej skład wszedł powiat sierpecki. Do północno-zachodnich ziem rejencji ciechanowskiej przyłączono także, z województwa pomorskiego, niewielką część powiatu działdowskiego, którego pozostałe części weszły w skład rejencji olsztyńskiej (Regierungsbezirk Allenstein) [...]”, [w:] M. Wardzyńska, *Wysiedlenia ludności polskiej z okupowanych ziem polskich do III Rzeszy w latach 1939-1945*, Warszawa 2017, s. 379.

41 B. Koziełło-Poklewski, *Zatrudnienie jeńców wojennych i robotników przymusowych w gospodarce Prus Wschodnich w latach II wojny światowej* [w:] *Zbrodnie i sprawcy. Ludobójstwo hitlerowskie przed sądem ludzkości i historii*, red. C. Pilichowski, Warszawa 1980, s. 366-385; M. Wardzyńska, *Wysiedlenia ludności polskiej z okupowanych ziem polskich do III Rzeszy w latach 1939-1945*, Warszawa 2017, s. 387-414.

Rozdział 3

Działdowo (niem. Soldau) w latach 1939-1945

3.1. Pierwsze dni, tygodnie, miesiące w Działdowie /Soldau po wprowadzeniu administracji niemieckiej

„Widocznym znakiem zbliżającej się wojny była uroczystość, która odbyła się w dniu 6 sierpnia 1939 r. na działdowskim rynku. Przekazano wówczas wojsku armaty ppnbc oraz 4. ckm, zakupione za pieniądze pozyskane ze składek społeczeństwa powiatu. W rzeczywistości natomiast przygotowania obronne rozpoczęły się już wcześniej”⁴².

Wojna w Działdowie rozpoczęła się 2 września 1939 roku. Jeszcze 1 września 1939 roku Działdowo otoczonego przez armię niemiecką broniły dwa bataliony Wojska Polskiego pod dowództwem mjr. Piotra Peruckiego. W samo południe, 2 września 1939 roku, do Działdowa, od strony Bramy Mazurskiej (Plac Mickiewicza), wojska niemieckie wkroczyły do miasta — *bez jednego wystrzału*. Zostały powitane kwiatami przez niemieckich mieszkańców Działdowa. Miasto Działdowo wraz z częścią powiatu działdowskiego zostało włączone do rejencji olsztyńskiej (*Regierungsbezirk Allenstein*), pozostała część powiatu do rejencji ciechanowskiej (*Regierungsbezirk Zichenau*) w Okręgu Rzeszy Prusy Wschodnie (*Reichsgau Ostpreussen*). Dekretem Adolfa Hitlera z dnia 8 października 1939 roku⁴³ ziemie te zostały włączone do Niemiec i objęte przygotowanymi planami germanizacji, germanizacji ziemi, polegającej na wysiedlaniu ludności polskiej „nie nadających się do zniemczenia”. Nazwę miasta przemianowano ponownie na niemieckie Soldau. Zmieniono nazwy ulic i placów. Główna arteria miasta — ul. Józefa Piłsudskiego, dziś ul. Władysława Jagiełły, została przemianowana na Adolf Hitler-Strasse. Na budynkach urzędowych i mieszkalnych załopotaly hitlerowskie flagi. Przewrócono pomniki Władysława Jagiełły i Józefa Piłsudskiego, a synagogę zamieniono na kino dla Niemców. Zlikwidowano polskie szkolnictwo. Wybudowane w Działdowie w 1935 roku Liceum Humanistyczne i Seminarium Nauczycielskie Niem-

.....

42 J. Centek, *Działdowszczyzna w czasie II wojny światowej. Wrzesień 1939 w Działdowie i okolicy* [w:] *Dzieje Działdowa i Działdowszczyzny na przestrzeni wieków...* Działdowo, 2019, s. 345.

43 26 października 1939 r. większość powiatu działdowskiego została włączona do Prowincji Prusy Wschodnie (*Provinz Ostpreussen*) — rejencja olsztyńska oraz rejencja ciechanowska/włączono do niej część województwa warszawskiego oraz część województwa białostockiego (powiat suwalski). Zachodnie skrawki powiatu zostały włączone do Okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie (rejencja kwidzyńska).

cy zamienili na szpital wojskowy. Mniejszość niemiecka zaczęła rządzić „większością” polską. Oddziały *Einsatzgruppen* — rekrutujące się z członków SS, Gestapo, Służby Bezpieczeństwa, Policji Porządkowej (EG), posuwające się za armią niemiecką miały „oczyszczać” zajęte tereny okupacyjne z „wrogów” Niemieckiej III Rzeszy. Już w pierwszych dniach okupacji miały miejsce aresztowania Polaków i Żydów⁴⁴. Zanim doszło do wysiedleń polskiej ludności z Działdowa i okolic, tymczasowe władze niemieckie wprowadziły obowiązkowe karty meldunkowe dla wszystkich mieszkańców. W mieszkaniach zarządzono rewizje, m.in. w poszukiwaniu broni, radiodbiorników. Zarekwirowane lub opuszczone przez uciekających Polaków mieszkania były zajmowane przez Niemców⁴⁵. Na terenie powiatu działdowskiego wprowadzono specjalne prawo wobec polskiej ludności (konfiskata mienia, zakaz używania języka polskiego, utrudnianie zakupów żywności — Polak nie mógł mieć sklepu, ani jakiegokolwiek żywego inwentarza). Urzędowym językiem stał się język niemiecki, za wszelkie rozmowy po polsku, groziło bicie po twarzy. Polacy musieli kłaniać się Niemcom. W pierwszych dniach września miejscowi Niemcy zorganizowali w Działdowie oddział samoobrony miejscowych volksdeutscheów *Selbstschutz*⁴⁶, na którego czele stanął miejscowy volksdeutsch, kupiec Otto Schmaglowski⁴⁷, określony przez Polaków, mieszkańców Działdowa „Czarnym Diabłem”. Tuż przed wybuchem wojny został oskarżony o szpiegostwo na rzecz Niemiec i osadzony w więzieniu. W dniu 5 września 1939 roku oddziały *Einsatzgruppen* rozpoczęły aresztowania Polaków. Aresztowania te objęły działaczy politycznych i społecznych, inteligencję, nauczycieli, duchownych, ziemian. Aresztowań dokonywano — tak jak na Pomorzu i w Wielkopolsce — w oparciu o wspomniane tajne listy proskrypcyjne sporządzone jeszcze przed 1939 rokiem na podstawie niemieckiego wywiadu oraz mniejszości niemieckiej zamieszkałej w Polsce — nazywanej „Pięta Kolumna”, stanowiące podstawę eksterminacyjnych działań przeprowadzonych przez specjalne grupy operacyjne policji bezpieczeństwa *Einsatzgruppen* i *Selbstschutzgruppen* — utworzone z lokalnych Niemców, które dokonywały egzekucji podążając za Wehrmachtem.

.....

44 J. Gumowski, zob. [w:] *Obóz hitlerowski w Działdowie*, s. 60.

45 Z przemówienia Himmlera wygłoszonego w 1941 r. w Metz dla oficerów SS-Leibstandarte Adolfa Hitlera, dowiadujemy się o rozmiarach zbrodni dokonanych w zimie 1940 r. podczas wysiedlenia Polaków z terenów wcielonych do Niemiec, cyt.: „[...] Przy 40-stopniowym mrozie — wywoził on — musieliśmy wysiedlić tysiące, dziesiątki i setki Polaków. Znacznie łatwiej jest... prowadzić kampanię do bitwy, niż przy jej pomocy trzymać w ryzach wstrętą, kulturowo nisko stojącą ludność, dokonywać egzekucji, wyrzucać z domów wyjącej i płaczącej kobiety [...]”, zob. [w:] K. Radzwończyk, *Zbrodnie Generała Streckenbacha*, Warszawa 1966, s. 123.

46 „[...] jako datę utworzenia Selbstschutzu w Działdowie przyjęto dzień 5 września 1939 r. Jednak formalnie został utworzony dopiero w dniu 26 września 1939 r. Oczywiście przygotowania w tym kierunku podjęto znacznie wcześniej [...]”, D. Burczyk, *Organizacja i działalność Selbstschutzu w Działdowie* (pdf, 05.06.2020); W 1947 roku, mieszkaniec Działdowa Antoni Lubiejewski zeznał przed Sądem Grodzkim w Działdowie, cyt.: „Przed 1 września 1939 roku Maksymilian Szczepański podawał się za Polaka i mieszkał w Żabinach. Po wkroczeniu wojsk niemieckich Szczepański zaczął nosić zieloną opaskę Selbstschutzu na rękawie i został wybrany na sołtysa, a następnie na wójta Żabina. Na tym stanowisku Szczepański począł kierować akcją wysiedleńczą Polaków. [...] Maksymilian Szczepański należał do NSDAP [...]. Maksymilian Szczepański, Ferdynand Breda i Ernst Breda byli największym postrachem wsi. Ferdynand Breda stale nosił nahaj przy sobie i bił nim Polaków, mówiąc *nie myślcie o Polsce, bo jej więcej nie będzie*”. [w:] IPN GK 164/3335, Nr akt Kps. 62/47, Protokół przesłuchania świadka z dnia 27 maja 1947 r. w Działdowie przez Sąd Grodzki w Działdowie.

47 „Świadkowie zeznający po wojnie w sprawie mordów, których dopuścili się członkowie działdowskiego Selbstschutzu nie są zgodni, co do tego, kto tak naprawdę stał na jego czele. Część z nich uważa, że był to Karl Börger, a jego zastępcą był Otto Schmaglowski. W 1941 r. Börger został burmistrzem Działdowa i pozostał na tym stanowisku do końca wojny”, D. Burczyk, *Organizacja i działalność Selbstschutzu w Działdowie* (pdf, 05.06.2020), na podstawie dokumentów zob. AOKŚZNP Gd, Wz 19/18(S. 36/66), t. 4. k. 479, 481.

...
**Martyrologia (martyria) duchowieństwa i elit polskich w niemieckim ośrodku
 (obozie) eksterminacyjnym Soldau na tle innych obozów koncentracyjnych w III Rzeszy**

Ta eksterminacja polskiej inteligencji w ramach *Intelligenzaktion* — kryptonim *Tannen-berg-Unternehmen* była akcją prewencyjną. Pierwszym miejscem przetrzymywania mieszkańców Działdowa, aresztowanych przez *Selbstschutz*⁴⁸ był prywatny dom, willa należąca do prawnika Jana Wyrwicza przy ul. Dworcowej, nazywanej przez Polaków, ze względu na powiewający na dachu czarny nazistowski sztandar z trupa czaszką, willą „Pod Czarną Chorągwią”⁴⁹. Głównym zadaniem *Selbstschutzu* — swoją oficjalną działalność rozpoczął 26 września 1939 roku, kiedy to organizację podporządkowano Policji Bezpieczeństwa⁵⁰ — było torturowanie oraz mordowanie przedstawicieli polskiej inteligencji (księży, nauczycieli, urzędników, działaczy społecznych) szczególnie tych Polaków, którzy przed wojną byli zaangażowani w działalność patriotyczną, do tego dochodziły prywatne porachunki sprzed wojny. Egzekucje wykonywano w piwnicach willi lub w ogrodzie. Zwłoki zamordowanych więźniów grzebano początkowo w ogrodzie przy willi, następnie w lasku w Komornikach⁵¹. Przez areszt *Selbstschutz* przeszło około 1000 Polaków. Zachowanie działdowskich volksdeutscheów znajdujemy m.in. w relacji Piotra Pszennego, cyt.: „[...] przebywającemu Sobocińskiemu *Selbstschutze* kazali udawać psa na łańcuchu, czekać i gryźć wchodzących [...]”⁵². Z zeznania Henryka Kryszkiewicza: „Szmagłowski [...] miał także pejca, którym przy każdej okazji bił Polaków za niezłożenie mu ukłonu, mnie pobił za to, że nie zdjąłem przed nim czapki. Zmuszał Polaków do wymawiania słów *heil Hitler* — jeżeli tego nie robili bił ich”⁵³. Ofiarami *Selbstschutzu* byli zarówno mieszkańcy samego Działdowa, jak i okolicznych wsi oraz miasteczek. Więzienie sądowe w Działdowie — *Gerichtsgefängnis* przeznaczone było dla mężczyzn z okręgu sądu obwodowego w Działdowie, skazanych na karę aresztu i więzienia na 1 miesiąc; 31 marca 1944 roku przebywało w więzieniu 31 mężczyzn i 4 kobiety.

Mord księży polskich w początkowym stadium wojny w 1939 roku odbywał się z reguły na miejscu, tj. w miejscu zamieszkania lub w jego pobliżu poprzez rozstrzelanie. W dalszym stadium zbrodni tej dokonywano na tych terenach w niemieckich obozach koncentracyjnych oraz w utworzonym w Działdowie niemieckim obozie Soldau: „Księża ginęli także w obozie w Działdowie, noszącym niewinną nazwę obóz przesiedleńczy później przejściowy obóz wychowawczy (*Durchgangsetziehungslager Soldau*), a przewyższającym swym morderczym reżimem swe sławne siostrzyce” — pisał w 1966 roku ks. Mieczysław Olszyński⁵⁴. Pierwsze masowe egzekucje przeprowadzano na terenach wcielonych do Rzeszy (Ziemie Zachodnie) na terenach Pomorza Zachodniego — Reischgau Danzig Westerproussen oraz Wielkopolski — Reischgau Warthegau.

-
- 48 Zob. więcej [w:] M. Przegiętka, *Niemiecki obóz w Działdowie (niem. Soldau) w latach 1940-1945*. „Polska pod okupacją niemiecką 1939-1945”, praca zbiorowa pod red. dr M. Przegiętki i in., Warszawa 2016, t. 2, s. 88-91.
- 49 Szerzej zob. m.in. A. Rutecki, *Areszt Selbstschutzu w Działdowie* [w:] *Niemiecki obóz śmierci KL Soldau. Pamięć i zobowiązanie...* Działdowo 2018, s. 16-20.
- 50 Zob. więcej, A. Rutecki, *Areszt Selbstschutzu w Działdowie*, [w:] *Niemiecki obóz śmierci KL Soldau...* pod red. A. Rutecki, s. 13., cyt.: „[...] Rozwiązanie Selbstschutzu nastąpiło 26 listopada 1939 r. W Generalnym Gubernatorstwie została rozwiązana 12 lipca 1940 r.”.
- 51 W grudniu 1939 roku Selbstschutz w lesie w Komornikach dokonał pierwszych rozstrzeliwań, zob. [w:] J. Gumkowski, *Obóz hitlerowski w Działdowie*, Biuletyn GKBZHWP, 1958, t. 10, s. 61,62; Z. Mogilnicki, *Działdowo w latach 1344-1994. Zarys dziejów*, 1998, s. 164.
- 52 IPN GK 162/852, relacja Piotra Pszennego — burmistrza miasta; zobacz więcej [w:] *Niemiecki obóz śmierci Soldau...* praca zbiorowa pod red. A. Rutecki.
- 53 IPN GK164/6187 — zeznanie Henryka Kryszkiewicza.
- 54 Sz. Datner, *To nie była wojna...* [w:] „Tygodnik Katolików”, 1966, nr. 14, s. 2-4.

Zamordowano w tym okresie około 40.000 Polaków. Tylko w październiku 1939 roku w obozie Policji Bezpieczeństwa w Działdowie rozstrzelano aresztowanych właścicieli gospodarstw rolnych powyżej 50 ha z miejscowości Chalin, Fabianki i Zaduszniki — to tylko jeden z przykładów niemieckich zbrodni.

„Świat zbrodni można zbanalizować. Można nadać mu bardzo zwykłe formy i sprowadzić formalnie tylko do »rozwiązania kwestii«, ale nawet tak zbanalizowany, będzie różnił się od świata wartości i nadrzędności prawa naturalnego. Zbrodni nie wolno pomniejszać, banalizować i wypaczać prawdę, ale można nadać jej eschatologiczny sens, prowadzącej do przemiany wewnętrznej człowieka i ...społeczeństwa, czy całego narodu (lub narodów)”⁵⁵.

3.2. Niemiecki obóz Soldau w Działdowie — „utajony ośrodek śmierci” (1939-1945)

„Krzyczę ciszą nieogarniętego bólu, bo ból jest wielki w tym miejscu, nie można tego ogarnąć, ale chyba cisza w tym miejscu będzie głośniejsza niż sam krzyk”. (Henryka Taube, więzień Działdowa — Soldau)⁵⁶.

Istniejący w czasie II wojny światowej niemiecki obóz Soldau w Działdowie (1939-1945) był miejscem pod pewnym względem wyjątkowym, jak pisze Uwe Neumärker, „stał się poligonem doświadczalnym eksterminacji na masową skalę”⁵⁷. Tutaj przeprowadzono masowe egzekucje na Polakach w ramach akcji *Inteligencja* — niszczenia polskiej inteligencji. Znajdował się 500 m od centrum miasta Działdowo, przy końcu ul. Grunwaldzkiej 15, w pobliżu stacji kolejowej. Do utworzenia obozu wykorzystano były koszary wojskowe 32. Pułku Piechoty Wojska Polskiego⁵⁸. „[...] Zajmował obszar o powierzchni 8 ha, ogrodzony murem i drutem kolczastym. Liczne zabudowania otaczały wielki dziedziniec, miejsce kaźni. Zaraz po wyjściu z budynku był plac, teren zbiórki, dalej plac zwany przez więźniów »Padnij, powstań«, prowadzący do ubikacji, jeszcze dalej — plac apelowy, a następnie teren ćwiczeń karnych. Dookoła wszędzie umieszczone były druty, co się najbardziej rzucało w oczy wszystkim nowo przybyłym po wejściu na dziedziniec. W piętrowym budynku koszarowym ciągnęły się długie korytarze, a w nich po obu stronach obszerne izby, wysokie, widne, w których przebywało od kilku, kilkunastu do kilkudziesięciu, a nawet przeszło stu więźniów. Budynek ten obliczony na półtora tysiąca osób mieścił do 10 000 tysięcy więźniów. Z okien na parterze od strony południowej, gdzie zostali osadzeni biskupi i księża, widać było ogrodzenie, wartownika z karabinem i wysoki mur. Przestrzeń między murem a oknem, około 3 m,

55 W. J. Wysocki, *Etos człowieka za drutami — duchowy wymiar więzienia na przykładzie KL Dachau*, referat wygłoszony na Konferencji w IPN w Warszawie w 2015 r.

56 *Niemiecki obóz śmierci KL Soldau, Pamięć i zobowiązanie...* Działdowo 2018, s. 7, praca zbiorowa pod red. A. Rutecki i inni.

57 U. Neumärker, *Soldau...w der Ort des Terrors...* s. 618 zob. [w:] M. Przegiętka, *Niemiecki obóz w Działdowie (niem. Soldau) w latach 1940-1945*, s. 110 [w:] Polska pod okupacją 1939-1945, Warszawa 2016, t. 2, s. 110.

58 Ks. mjr Szczepan Żółtowski (1886-1977/Gdynia), powołany do służby wojskowej 21 listopada 1922 r. (kapelan WP ze starszeństwem w 1919 r.), przed wojną proboszcz parafii wojskowych w Zegrze, Legionowo, Ciechanów, Pułtusk, Przasnysz i Działdowo, brał udział w Powstaniu Warszawskim. Po kapitulacji dostał się do niewoli, zbiegł w czasie transportu. Pracował w Gdańsku. Zob. [w:] *Kapelani wrześniowi. Służba duszpasterska w Wojsku Polskim w 1939 r. Dokumenty, relacje, opracowania*, praca zbiorowa pod red. W. J. Wysockiego, Warszawa 2001, s. 648.

. . .
**Martyrologia (martyria) duchowieństwa i elit polskich w niemieckim ośrodku
 (obozie) eksterminacyjnym Soldau na tle innych obozów koncentracyjnych w III Rzeszy**

wypełniona była poplątanym drutem kolczastym, naprzeciwko, na wysokim wzniesieniu — podobnym do ambony — dzień i noc czuwał wartownik, który w nocy oświetlał cele, i widział co się w nich dzieje. Cele od strony północnej, zwłaszcza na piętrze, gdzie byli osadzeni ojcowie i bracia pasjonści w liczbie siedmiu (przybyli w kwietniu 1941 r., to jest w miesiąc po przywiezieniu biskupów i księży płockich) wychodziły na wspomniany dziedziniec [...]. Z okien rozciągał się widok na komendanturę, dokąd doprowadzano staniających się więźniów skąd wyprowadzano pokrwawionych. Egzekucje dokonywano za spichlerzem, lub ubikacjami — »Pewnego dnia uzbrojona straż prowadziła przez dziedziniec sporo więźniów. Zatrzymali się. Po chwili wychodzi jeden żołnierz z karabinem z jednym z więźniów, maszerują przez szerokość dziedzińca i znikają wśród spichrzów. Straż...! Żołnierz wraca sam [...] to powtarza się wiele, wiele razy. Żaden z więźniów nie stawia oporu i maszeruje w stronę spichrzów. Odważni. Chyba wiedzieli, że idą na śmierć...«⁵⁹. Uwięzionym nie wolno było zbliżyć się do okna celi. Główny blok więzienny: budynek badań (przesłuchań), wartownia, kasyno, budynek mieszkalny, ustęp, łaźnia, kuchnia, magazyn. „Szpital” znajdował się w jednej ze stajni na dziedzińcu. Cele nie były opalane. Na pokrytych wilgocią i kurzem ścianach można było wyczytać nazwiska tych, którzy tu przedtem przebywali i miejsca skąd pochodzili. Na podłodze leżała słoma, zmięta prawie na sieczkę, a w niej mnóstwo robactwa, w ścianach zaś plaskwy. [...] „Wszędzie panował trudny do opisania brud, w co trudno uwierzyć przy znanym u Niemców zamiłowaniu do porządku dziennego. Kto chciał się umyć, musiał rezygnować z porcji kawy używanej zamiast wody. W wannie, mieszczącej około dwóch wiader wody przynoszono kawę — tego samego naczynia używano do mycia korytarzy i schodów. Misek było bardzo mało, nie myto ich po jedzeniu, przechodziły z rąk do rąk; jedli z nich zdrowi i chorzy na tyfus, stąd ta choroba łatwo udzielała się innym. Nie było łyżek [...]”⁶⁰. W wystawionych świątecznych zgonu, podawano podobnie jak w niemieckich obozach koncentracyjnych nieprawdziwe przyczyny śmierci.

Po przyjęciu przez niemieckich nazistów władzy w Niemczech w 1933 roku zaistniała potrzeba prawnego usankcjonowania aresztowań i deportacji do obozów koncentracyjnych. W tym celu wprowadzono instytucję aresztu ochronnego — Schutzhaft. Do 1939 roku praktykę wywodziło z rozporządzenia z 28 lutego 1933 roku o ochronie narodu i państwa. Pełna i precyzyjna definicja została wprowadzona okólnikiem ministerstwa spraw wewnętrznych z 25 stycznia 1938 roku, który głosił, że areszt tymczasowy jest środkiem przymusu Tajnej Policji Stanu do obrony przed wszystkimi wrogimi zamierzeniami wobec narodu i państwa. Areszt miał dotyczyć osób: które przez swoje zachowanie zagrażają stanowi posiadania i bezpieczeństwa narodu i państwa. Osadzenie w obozie koncentracyjnym na tej podstawie było w zasadzie bezterminowe, a zwolnienie mogło nastąpić, gdy „środek osiągnie swój cel”. W czasie wojny procedurę aresztu ochronnego systematycznie upraszczano, czyniąc z niej całkowitą fikcję.

Niemiecki obóz Soldau w Działdowie w czasie okupacji niemieckiej 1939-1945 zmieniał kilkakrotnie swój charakter. W latach 1939-1945 funkcjonował jako: Kriegsgefangenenendurchgangslager (niem. Kgf-DL Soldau) — obóz przejściowy dla polskich jeńców wojennych — żołnierzy Twierdzy Modlin — wrzesień/listopad 1939 roku; od stycznia 1940 do kwietnia/maja 1941 roku jako Durchgangslager für polnische Zivilgefangene (niem. GL-Soldau) — obóz przejściowy/przesiedleńczy dla ludności cywil-

59 Ks. W. Jezusek, *Męczeński koniec Arcybiskupa Antoniego Nowowiejskiego*, Płock 2018, s. 22-23.

60 Tamże, s. 23-24.

nej (utajony ośrodek zagłady); obóz przejściowy Arbeitserziehungslager (niem. AEL-Soldau) — tak zwany wychowawczy obóz pracy funkcjonował od października 1941 do stycznia 1945 roku⁶¹.

3.3. Jeniecki obóz przejściowy dla polskich jeńców wojennych Wojska Polskiego „Armii Modlin” Kriegsgefangenen — Durchgangslager w Działdowie (Soldau)

„Niemiecka nienawiść w czasie II wojny światowej nie ograniczała się do polskiego duchowieństwa diecezjalnego czy zakonnego w okupowanej Polsce, ale dotknęła także księży — kapelanów Wojska Polskiego Kampanii »Polskiej«, czyli kampanii wrześniowo-październikowej 1939 roku, którzy dostali się do niemieckiej niewoli i z oflagów zostali wywiezieni do niemieckich obozów koncentracyjnych, w których wielu zmarło lub zostało w bestialski sposób zamordowanych”⁶².

Jednym z jenieckich niemieckich obozów dla polskich żołnierzy z Kampanii Polskiej wrzesień/październik 1939 roku był funkcjonujący w okresie od września do listopada 1939 roku niemiecki obóz Soldau w Działdowie. Funkcjonował jako oflag — jeniecki obóz przejściowy (Kriegsgefangenen-Durchgangslager) dla żołnierzy polskich i polskich kapelanów Wojska Polskiego Armii „Modlin” (jeńców wojennych) wziętych do niewoli po kapitulacji Twierdzy Modlin⁶³. Nad bramą obozu wisiała tablica z napisem „Durchgangserziehungslager in Soldau”⁶⁴. Stąd po kilkutygodniowym pobycie byli zwalniani do domów lub przesyłani do obozów jenieckich na terenie Niemiec. W tym czasie obóz podlegał Niemieckiej Komendanturze Wojskowej. Jeńcami Soldau byli także późniejsi generałowie: Karol Jan Ziemiński i Antoni Chruściel. Zgodnie z Konwencją Genewską z 1929 roku, kapelan wojskowy po dostaniu się do niewoli nieprzyjacielskiej winien być z niej zwolniony i odesłany do swojego rodzinnego kraju. Tymczasem Niemcy osadzali kapelanów polskich z Kampanii Polskiej w obozach jenieckich dla oficerów, lecz już w grudniu 1939 roku skoncentrowali ich w jednym oflagu IX C w Rothenburgu, by już 18 kwietnia 1940 roku przetransportować ich do kacetu w Buchenwaldzie,

61 *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939-1945* [w:] „Informator Encyklopedyczny”, Główna Komisja Badań Zbrodni Hitlerowskich w Polsce — Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, Warszawa 1979., s. 164-165; M. Przegiętka, *Nemiecki obóz w Działdowie (niem. Soldau) w latach 1940-1945*. „Polska pod okupacją niemiecką 1939-1945”, praca zbiorowa pod red. dr. M. Przegiętki i in., Warszawa 2016, t. 2, s. 82-83, cyt.: „Niektórzy historycy uważają jednak, że już w maju 1940 roku został przekształcony w wychowawczy obóz pracy i pod taką nazwą przetrwał do stycznia 1945 r. Z przekształceniem w wychowawczy obóz pracy w maju 1940 r. zgadza się m.in. Marek Orski, jednak w innym miejscu w tym samym tekście podaje datę znacznie późniejszą, wskazując, że formalnie nastąpiło to dopiero w październiku 1941 r., co znajduje potwierdzenie w aktach Gestapo, gdzie zachowało się pismo informujące o decyzji w tej sprawie.”; zob. także M. Orski, *Obozy w Działdowie w latach II wojny światowej*, Studia Gdańskie, t. XXVII, S. 245-263.

62 „Podczas Kampanii Polskiej wrzesień/październik 1939 r. do niewoli dostało się ponad 150 kapelanów; ponad 110 duszpasterzy wojskowych stało się jeńcami niemieckimi, a co najmniej 48, w tym 42 kapelanów katolickich trafiło do niewoli sowieckiej. Łącznie w różnych formacjach Wojska Polskiego w Kampanii Polskiej znalazło się około 50 kapelanów, przy czym liczba ta wydaje się zaniżona i podana z ostrożności badawczej: [w:] W. J. Wysocki, *Podsumowanie kapelańskiej posługi w kampanii polskiej 1939 roku* [w:] *Kapelani wrześniowi. Służba duszpasterska w Wojsku Polskim w 1939 r. ...* Warszawa 2001, s. 175-176.

63 Tamże, zob. więcej.

64 *Działdowo. Z dziejów miasta i powiatu*, Olsztyn 1966, s. 227.

.....

**Martyrologia (martyria) duchowieństwa i elit polskich w niemieckim ośrodku
(obozie) eksterminacyjnym Soldau na tle innych obozów koncentracyjnych w III Rzeszy**

a 7 lipca 1942 roku do Dachau. Należy zaznaczyć, że z kapelanami innych armii, wziętymi później do niewoli, Niemcy w ani jednym wypadku tak nie postąpili. W utworzonym w Działdowie jenieckim obozie wydzielono specjalną część, w której przebywali tylko polscy oficerowie: „Od początku w obozie Soldau panowały ciężkie warunki, gdyż jak wspominali przebywający w nim żołnierze słabe wyżywienie (wyżywienie musiała jeńcom zapewnić okoliczna ludność) oraz brak wody do mycia i picia powodował, że wielu z jeńców zaczęło chorować. Wskazywano również, że przynajmniej w części dla szeregowych na klepisku z gliny nie było żadnej słomy ani siana, a żołnierze marzli leżąc na nim w mundurach drelichowych”⁶⁵. W Soldau polskich żołnierzy wykorzystywano między innymi przy porządkowaniu miasta. Z pobytu polskich żołnierzy w obozie nie zachowała się dokumentacja archiwalna, dlatego tak cenne są relacje żołnierzy. Jednym z więźniów obozu, który po wojnie relacjonował jak wyglądał pobyt polskiego jeńca w jenieckim obozie Soldau w Działdowie był ks. mjr/ppłk Jan Słoniński, urodzony 16 kwietnia 1899 roku w Kocku, od 1934 roku kapelan Wojska Polskiego, pełniący obowiązki proboszcza wojskowej parafii Warszawa 3 przy kościele pod wezwaniem św. Teresy od Dzieciątka Jezus, przy ul. Szwoleżerów, przed wybuchem wojny wyznaczony na szefa duszpasterstwa 28. DP Armii Łódź; w Kampanii Polskiej od 1939 roku w 1. Pułku Szwoleżerów im. J. Piłsudskiego w Mazowieckiej Brygadzie Kawalerii, kapelan w Twierdzy Modlin. Po kapitulacji Twierdzy Modlin ze swoim żołnierzami został internowany w obozie jenieckim w Działdowie, zwolniony po trzech tygodniach, zgodnie z warunkami umowy kapitulacyjnej, cyt.: „W końcu poddajemy się my. Niemcy przewożą nas do niewoli do Działdowa. W niedzielę odprawia Mszę Św. połową ks. kapelan Ferdynard Wawro⁶⁶. [...] Zaśpiewaliśmy *Boże coś Polskę*. Mamy łzy w oczach. Niemcy nic nie mówili, ale już w następną niedzielę zabronili odprawiania Mszy Św. W Działdowie chodziłem do żołnierzy do koszar, gdzie byli w niewoli, ja miałem kwatery z oficerami w kasynie oficerskim. W Działdowie były przedwojenne koszary. Niemcy chcieli okazać się wspaniałomyślni i pod koniec października 1939 roku zaczęli nas zwalniać do domów [...] podkreślając, że dzielnymi byli obrońcy Modlina [...]. Najpierw żołnierzy, podoficerów, potem oficerów. Wróciliśmy do swoich domów. Nie przeszkadzało to Niemcom zabrać nas kilka dni później z powrotem do niewoli i wywieść w głąb Niemiec. Mnie udało się ująć z tego transportu [...]. W Warszawie wnet zostałem kapelanem Podziemia, zaprzysięgałem nowo wstępujących do organizacji wojskowej”⁶⁷. Ks. Jan Słoniński po wojnie awansował do stopnia podpułkownika (1968), szef duszpasterstwa 28 DP, odznaczony Krzyżem Walecznych. Więźniem niemieckiego jenieckiego obozu w Działdowie od 1 lipca 1941 roku był także kapelan ks. kpt rez. Antoni Walczak (ur. 20.05.1903 r.), zmobilizowany w 1939 roku, w obozie jenieckim Soldau od 1 lipca 1941 roku — jego zgon w Działdowie nastąpił w niewyjaśnionych okolicznościach. Dwukrotnym więźniem niemieckiego obozu Soldau w Działdowie był ks. Stefan Zielonka (1908-1945) z diecezji płockiej, prefekt gimnazjum w Pułtusku, kapelan rezerwy 13 p. p. Wojska Polskiego. Urodził się 19 sierpnia 1908 roku w Płocku. Po ukończeniu Seminarium Duchownego w Płocku, święcenia kapłańskie 19 kwietnia 1932 roku

.....

65 J. Centek, *Działdowszczyzna w czasie II wojny światowej* [w:] *Dzieje Działdowa i Działdowszczyzny na przestrzeni wieków*. Zbiór Studiów, praca zbiorowa, pod red. naukową dr. hab. Marka Radocha, Działdowo 2019, s. 357.

66 Ks. Ferdynand Zygmunt Wawro (ur. 30.07.1893 r.), kapelan służby stałej, szef duszpasterstwa 8 DP (Modlin) po kapitulacji Twierdzy Modlin osadzony w obozie jenieckim w Działdowie; [w:] W. J. Wysocki, *Relacje kapelańskie z kampanii polskiej 1939 roku*, [w:] *Kapelani wrzesniowi. Służba duszpasterska w Wojsku Polskim w 1939 r.*, red. W. J. Wysockiego, s. 85, 529, 639, 736.

67 Ks. ppłk Fr. Piwowarski, *Relacje kapelańskie z kampanii polskiej 1939 roku* [w:] *Kapelani wrzesniowi...* op. cit., s. 735-737.

przyjął z rąk Arcybiskupa Aleksandra Nowowiejskiego. Pierwszą jego placówką był wikariat w Pułtusku. Na Uniwersytecie Lwowskim i Warszawskim studiował teologię, gdzie uzyskał stopień magistra. Podróżował po Ziemi Świętej, Egipcie, Szkocji, Norwegii. Jako kapelan 13. pułku piechoty Wojska Polskiego brał udział w Kampanii Polskiej (wrzesień-październik) 1939 biorąc udział w bitwie pod Mławą i w obronie Twierdzy Modlin. Wzięty do niewoli niemieckiej po kapitulacji Twierdzy Modlin, został osadzony w obozie jenieckim utworzonym na terenie koszar wojskowych 32. Pułku Piechoty Wojska Polskiego w Działdowie, który początkowo w okresie od września do grudnia 1939 roku funkcjonował jako oflag — jeniecki obóz przejściowy dla żołnierzy polskich po kapitulacji Twierdzy Modlin. Zwolniony w październiku 1939 roku, ponownie został aresztowany w Pułtusku, uwięziony w Płocku, stamtąd ponownie osadzony 19 kwietnia 1940 roku w obozie Soldau w Działdowie, ale już oficjalnie funkcjonującym jako obóz przesiedleńczy („utajony ośrodek zagłady”) Działdowo — *Soldau* — *Durchgangslager für polnische Zivilgefangene* dla Polaków. Z Działdowa został wywieziony do niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau — otrzymał numer obozowy — 4800. Był w jednym z pierwszych transportów Polaków do Dachau. W relacjach więźniów czytamy: „Postawa duchowa ks. Stefana w obozie jako Polaka i Kapłana była wspaniała. Nigdy nie tracił nadziei, nie upadał na duchu, przygnębionych dźwigał do góry z wrodzoną sobie wesołością i żarliwością gdy w obozie (Dachau) powstała myśl odprawienia Mszy Św. na Boże Narodzenie w grudniu 1944 roku, do zrealizowania tej myśli ks. Stefan Zielonka przyczynił się w dużej mierze. Toteż serdeczny żal ogarnął wszystkich, którzy go bliżej znali, gdy umarł [...]”⁶⁸. Biskup Franciszek Korszyński tak pisał o ks. Stefanie Zielonce, cyt.: „Zielonka Stefan ...wyoce uspołeczniony. Szczególnie na świecką brać obozową wywierał dobry wpływ. Toteż serdeczny żal ogarnął wszystkich, którzy go bliżej znali, gdy umarł 15 lutego 1945 roku, krótko przed wyzwoleniem”. Gdy pod koniec 1944 roku wybuchła w Dachau groźna epidemia tyfusu plamistego, ks. Stefan Zielonka zgłosił się dobrowolnie do opieki nad chorymi. Idąc na rewir chorych na tyfus mówił: *Będę niósł duchową postugę chorym, gdyż oni tak księdza potrzebują, a nie mają*. Tak zrobił, poszedł na rewir, ale niedługo sam od chorych nabawił się tyfusu plamistego. Ks. Henryk Malak, więzień Dachau wspomina: „[...] Uciekł biedny Stef z W. B. przed bombami, nie uciekł przed jedną małą wszą, która przyniosła mu zarazek tyfusu. Niezapomniana postać! Chyba ten młody kapłan nie miał pośród tysięcy więźniów ani jednej niechętnej sobie duszy, taki to był ujmujący człowiek. Postawa duchowa ks. Stefana w obozie jako Polaka i Kapłana była wspaniała. Niosąc pomoc chorym, zmarł zarażony tyfusem 15 lutego 1945 roku w Dachau”⁶⁹. A wolność była tak blisko.

Kościół w Polsce poprzez swoje zaangażowanie niejednokrotnie udowodnił, że jest gotowy być z człowiekiem do końca, nawet za cenę życia. Heroizm polskich księży-kapelanów może być fascynujący, ale i niezrozumiały dla młodych ludzi żyjących współcześnie. Dlatego tak ważne jest mówienie o historii, jako pewnej ciągłości. Przeszłość pozwala lepiej zrozumieć teraźniejszość. Historia też lubi się powtarzać, dlatego tak istotne jest odwoływanie się do niej, kiedy trudno nam zrozumieć mechanizmy rządzące współcześnie.

68 Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską 1939-1945*, Warszawa 1977, t. IV, z. II, s. 261-262, 334-335.

69 Ks. Fr. Korszyński, *Jasne promienie...* s. 216; S. Podlewski, *Wierni Bogu i Ojczyźnie. Duchowieństwo katolickie w walce o niepodległość Polski w II wojnie światowej*, Warszawa 1971, s. 260. Ks. H. Malak, *Klechy...* s. 555.

3.4. Obóz przejściowy/przesiedleńczy dla ludności cywilnej (*Durchgangslager für polnische Zivilgefangene*, niem. GL-Soldau) i polskiego duchowieństwa — utajony ośrodek zagłady w Działdowie

„Najmniej znanym obozem śmierci na polskiej ziemi jest obóz w Działdowie. Do dziś przetrwała opinia, jakoby w Działdowie tylko segregowano ludność do pracy w Niemczech lub na wyjazd do Generalnej Guberni. Rzeczywiście w Działdowie, a ściślej mówiąc na uboczu miasta, w dawnych koszarach Wojska Polskiego, okupanci zrobili taką sortownię. Przez obóz przeszło 200 tysięcy wysiedlonych mieszkańców Mazowsza. Jednych wysyłano do Niemiec do pracy, drugich, na pozór słabszych do Generalnego Gubernatorstwa. Na miejsce wysiedlonych sprowadzano Niemców ze wschodu, którym przydzielano osierocone gospodarstwa. Tu także więziono robotników pochwyconych w trakcie ucieczki z robót przymusowych. Kto się poprawił, a przynajmniej przyrzekał poprawę — był wysyłany do dalszej pracy w głąb Rzeszy. Kto zaś budził najmniejsze podejrzenie, tu ginął. Tu przysyłano skazańców na wykończenie. Ocenia się, że zamordowano tu od 15 do 30 tysięcy Polaków, Rosjan, Żydów”⁷⁰. — dr Wincenty Mieczysławski, więzień niemieckiego obozu w Działdowie.

Po zlikwidowaniu obozu dla polskich jeńców Wojska Polskiego do koszar przy ul. Grunwaldzkiej 15 w Działdowie przeniesiono, mieszczący się w willi „Pod czarną chorągwią” areszt *Selbstschutz*. W okresie od lutego do maja 1940 roku (ostateczna decyzja o reorganizacji obozu z przejściowego na wychowawczy nastąpiła prawdopodobnie dopiero w połowie 1941 r.) niemiecki obóz Soldau w Działdowie — *Durchgangslager für polnische Zivilgefangene*, był obozem przejściowym dla Polaków wysiedlonych z byłych powiatów: ciechanowskiego, łomżyńskiego, mławskiego, makowskiego, pułtuskiego i płockiego, a także z Białostoczczyzny⁷¹. Plany przesiedleńcze przewidywały, że jeszcze jesienią 1939 roku, wysiedlonych zostanie około 70. tys. osób. Celem ich dalszej deportacji miało być Generalne Gubernatorstwo. W tym czasie, oprócz funkcji obozu przejściowego dla wysiedlonej ludności, pod pretekstem przesiedleń Polaków do Generalnego Gubernatorstwa pełnił funkcję „utajonego ośrodka zagłady” — jak pisze Janusz Gumkowski⁷² — dla polskich więźniów politycznych (głównie inteligencji), aresztowanych jesienią 1939 i wiosną 1940 roku w ramach *Intelligenzaktion*, także polskiego duchowieństwa. „Pewnego razu przyjechało gestapo, prawdopodobnie mowa o Hohensteinie (Olsztynek) lub Springbornie (Stoczek), oświadczając, że księża i nauczyciele winni się zgłosić, pojedą do GG. Zgłosili się więc księża i nauczyciele,

70 Dr W. Mieczysławski, *Działdowo*, [w:] „Tygodnik Katolików” — Numer specjalny poświęcony martyrologii polskiego duchowieństwa 1939-1945, 1966, s. 4.

71 AIPN GK 196/368, GKBZbHwP GK 178, cyt.: „Selbstschutz zorganizował w Działdowie w 1939 r., więzienie śledcze, które na początku 1940 r. zostało przeniesione na teren b. koszar przy ul. Grunwaldzkiej. Po 1942 r. w obozie przebywali więźniowie polityczni, potem obóz stał się obozem pracy przymusowej. Przebywała tam również do 18.I.44 r. grupa więźniów politycznych, pozostająca poza śledztwem”.

72 J. Gumkowski, *Obóz hitlerowski w Działdowie...* s. 16-20.

**NIEMIECKIE I SOWIECKIE ZBRODNI
NA ZIEMI DZIAŁDOWSKIEJ (1939-1945)**

lecz zamiast do GG wywieziono ich w marcu 1940 roku do Działdowa, skąd nauczycieli wywieziono do Dachau, a księża zostali w Działdowie. Tu znaleźli śmierć⁷³. Relacja księdza Wiktora Jacewicza⁷⁴ (więzień Działdowa i Dachau), potwierdza, że nie wszyscy księża zostali w obozie, cyt.: „Twierdzenie, że wszyscy księża zostali dnia 17 kwietnia 1940 roku w Działdowie, a cywile wyjechali, jest błędne. W tym samym czasie byłem sam w Działdowie (nr 3060). Prawdą jest, że księży segregowano przed odjazdem. Zostaliśmy nawet na pewien czas odłączeni od innych. Dochodziły słuchy, że nas zostawią, albo wywiozą do GG. Pisaliśmy w związku z tym jakieś deklaracje. W dniu 17 kwietnia wypędzono wszystkich na dziedziniec. Ustawiono w wielki czworobok i wyczytywano już z przygotowanej uprzednio listy poszczególnych więźniów. Jednych ustawiano w kolumnę czołem do bramy, inni znaleźli się w grupie na uboczu. W pierwszej licznej grupie znaleźli się nie tylko ludzie świeccy, ale również księża. Po wyczytaniu popędzono nas do wagonów stojących na boczniczy kolejowej. Po dwóch dniach byliśmy już w Dachau⁷⁵. Był to także czas, gdy więźniów Niemcy⁷⁶ rozstrzeliwali indywidualnie i masowo w lasach pod Komornikami, Białutami, Burszem i w Lesie Zwierskiego pod Działdowem oraz na terenie obozu (piwnice, dziedziniec); zamordowano wówczas ok. 1500 osób. Dłuższy pobyt w obozie z reguły kończył się także śmiercią naturalną. Przyczyniały się do tego właśnie złe warunki sanitarne (brak ustępów, umywałek, zmiany bielizny, odzieży, głód, ciasnota i plaga wšy), wskutek tego więźniowie byli zawszeni i nie do opisania brudni a w konsekwencji wybuchła epidemia tyfusu. Założycielem niemieckiego Lager w Działdowie był SS Brigadeführer dr Otto Rasch⁷⁷, inspektor policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa w Królewcu (Köningsberg) oraz inspektor obozów w Działdowie. W swoim sprawozdaniu SS-Brigadeführer dr Otto Rasch stwierdził wyraźnie, że polecił utworzyć obóz przejściowy w Działdowie zimą 1939/1940 roku, aby w sposób dyskretny przeprowadzić plan fizycznej likwidacji polskiej inteligencji. Szef Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rze-

73 Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską 1939-1945*, 1977, t. 4, z. 2, s. 308-309.

74 Ks. Wiktor Jacewicz, SDB (Salezjanin), ur. 26.10.1909 r. w Sankt Petersburgu/ZSRR. W 1919 r. rodzina przeniosła się do Grajewa. W 1933 r. wstąpił do nowicjatu Towarzystwa Salezjańskiego w Czerwińsku nad Wisłą, gdzie złożył swoją pierwszą profesję zakonną (1934). Profesję wieczystą złożył 22 sierpnia 1939 r. Student teologii w Seminarium Duchownym w Płocku. Aresztowany 8 kwietnia 1940 r. w Płocku, 12 kwietnia 1940 r. został wywieziony do niemieckiego obozu Działdowo-Soldau. Z Działdowa wywieziony do niemieckich obozów koncentracyjnych: 18 kwietnia 1940 r. w Dachau — numer obozowy — 3932; Gusen — od 26 maja 1940 r., ponownie w Dachau od 8 grudnia 1940 r. — numer obozowy — 21 982. Doczekał wyzwolenia 29 kwietnia 1945 r. Świecenia kapłańskie przyjął w 1947 r. Po powrocie do Polski zaangażował się w nurt pracy badawczej dotyczącej martyrologii duchowieństwa polskiego okresu II wojny światowej. W 1957 r. pod pseudonimem Jan Domagała opublikował książkę pt. *Ci, którzy przeszli przez Dachau*. Współautor *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską 1939-1945...* t. 1-9. Od 1976 pracował w Aleksandrowie Kujawskim. Przez wiele lat, aż do śmierci pełnił obowiązki sekretarza Komitetu Księży Polskich Byłych Więźniów Obozów Koncentracyjnych, redagował także „Biuletyn Informacyjny dla Księży byłych Więźniów Obozu Koncentracyjnego Dachau”. Dnia 1 lipca 1984 roku powołany został na członka Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce — Instytut Pamięci Narodowej. Zmarł 19 kwietnia 1985 r. we Włocławku. Jego pogrzeb odbył się w Aleksandrowie Kujawskim, zob [w:] Ks. Jacek Brakowski, SDB, *Treść zapisów w notatniku obozowym KL*. Ks. W. Jacewicza, „Seminare. Poszukiwania naukowe” 2015/nr 1, s. 193-212.

75 Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* 1977, t. 4, z. 2, s. 308-309.

76 *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939-1945*, Informator Encyklopedyczny, Gówna Komisja Badań Zbrodni Hitlerowskich w Polsce — Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, Warszawa 1979., s. 164-165.

77 Zob. M. Przeglętką, [w:] *Niemiecki obóz w Działdowie (niem. Soldau) w latach 1940-1945. Nowe ustalenia w świetle dokumentów ze zbiorów niemieckiego Archiwum Federalnego i Archiwum IPN* [w:] „Polska pod okupacją 1939-1945”, Warszawa 2016, s.85-88.

. . .
**Martyrologia (martyria) duchowieństwa i elit polskich w niemieckim ośrodku
 (obozie) eksterminacyjnym Soldau na tle innych obozów koncentracyjnych w III Rzeszy**

szy Richard Heydrich wyraził zgodę na fizyczną likwidację tej grupy więźniów obozu działdowskiego. Otto Rasch pisał, cyt.: „Przejściowy obóz w Działdowie został przeze mnie utworzony umyślnie zimą z 1939 na 1940 rok w tym celu aby dokonać w sposób dyskretny koniecznej likwidacji aktywistów polskiego ruchu oporu”⁷⁸. Pierwszy transport aresztowanych w ramach Operacji „Tannenberg” nauczycieli — z przeznaczeniem na egzekucję — przybył do Lager Soldau w grudniu 1939 roku z więzienia w Ciechanowie. Byli to nauczyciele z powiatu ciechanowskiego, aresztowani w październiku i listopadzie 1939 roku, osadzeni w więzieniu w Ciechanowie. Zostali jeszcze o czwartej rano 8 grudnia 1939 roku rozstrzelani w pierwszej egzekucji jaką wykonano na więźniach niemieckiego Soldau. O świcie zabrano ofiary z cel i przewieziono samochodami ciężarowymi na egzekucje do lasu pod wsią Komorniki k. Działowa. Zamordowano wówczas 34 nauczycieli, między innymi Roberta Otto Małłkę (1909-1939), nauczyciela ze szkoły w Kurkach pod Działdowem i w Działdowie, współorganizatora i założyciela ruchu młodzieżowego w Związku Mazurów. Należał do Związku Harcerstwa Polskiego. Aresztowany we wrześniu 1939 roku przez gestapo, został przewieziony do niemieckiego obozu koncentracyjnego Hohenbruch pod Królewcem, stamtąd do aresztu Selbstschutzu w Soldau (Działdowo). Opis egzekucji opisał naoczny świadek i uczestnik egzekucji niejaki Thews: „Bardzo wczesnym rankiem, pewnego dnia załadowali nas uzbrojonych w karabiny i amunicję, do ciężarówki. Stanęliśmy w lesie pod Komornikami. Za nami przyjechała druga ciężarówka, z której wysiadło 36 (34) osób, zostali rozstrzelani. Po wykonaniu wyroku, jeden z Niemców podszedł do Roberta, kopnął go butem i zauważył, że Robert żyje, więc przyłożył mu lufę rewolweru do jego skroni i Roberta dobił”⁷⁹. Zginął także Edmund Ulanowski, nauczyciel w Kisinach, Wacław Antoni Szwejkowski, nauczyciel muzyki i śpiewu w mławskim gimnazjum i inni. Jednym z pierwszych więźniów Działdowa 1940 roku między innymi był Bohdan Jałowiecki (1897-1941), kapitan lotnictwa Wojska Polskiego, dyplomata, ostatni konsul II RP w Olsztynie. W 1931 roku podjął pracę w służbie dyplomatycznej. W tym samym roku został oddelegowany do Konsulatu Generalnego RP w Mińsku, gdzie nadzorował między innymi funkcjonowanie placówki wywiadowczej. Pod koniec 1936 roku objął funkcję kierownika konsulatu w Olsztynie, gdzie między innymi koordynował działania wywiadu wojskowego. 1 września 1939 roku został wbrew prawu międzynarodowemu aresztowany przez gestapo i osadzony w więzieniu w Królewcu. Następnie deportowano go do obozu koncentracyjnego Hohenbruch w Prusach Wschodnich, skąd w styczniu 1940 roku, wraz z księżmi kurii tomżyńskiej został wywieziony do *Gefangenenlager Soldau* (utajnionego ośrodka zagłady). Bogdan Jałowiecki (wraz z nim jego zastępca Jan Piotrowski) został zamordowany w styczniu 1941 roku. Egzekucji dokonano — bez wyroku sądowego — na polecenie komendanta Krausego. Miejsce pochówku Dyplomaty pozostaje nieznane. Konsulowi Bohdanowi Jałowieckiemu poświęcona jest tablica pamiątkowa, odsłonięta w 1981 roku na budynku byłego polskiego poselstwa w Olsztynie.

Komendantem obozu został SS-Obersturmführer Hans Krause⁸⁰ — zbrodniarz wojenny. Hans Krause od 2 lutego 1940 roku do 29 września 1941 roku pełnił funkcję komendanta niemieckiego obozu (Lager) Soldau w Działdowie. 30 stycznia 1941 roku

78 *Działdowo z dziejów miasta i powiatu*, Olsztyn 1966, s. 227.

79 E. Małłek, *Gdzie jest moja Ojczyzna? Wspomnienia*, s. 114-116; M. Wardzyńska, *Był rok 1939*, Warszawa 2019, s. 228; encyklopedia.warmia.mazury.pl/index.php/Robert_Mallek

80 Zob. M. Przegiętka, *Niemiecki obóz w Działdowie (niem. Soldau) w latach 1940-1945...* [w:] *Polska pod okupacją...* Warszawa 2016, s. 85-88; *Niemiecki obóz śmierci...* red. A. Rutecki, s. 40.

**NIEMIECKIE I SOWIECKIE ZBRODNI
NA ZIEMI DZIAŁDOWSKIEJ (1939-1945)**

otrzymał awans uzyskując rangę SS-Hauptsturmführer. Według niepotwierdzonych informacji w czasie kampanii 1939 roku kierował oddziałem *Selbstschutzu* w jednym z powiatów na północnym Mazowszu. W obozie miał władzę nieograniczoną. Prawdopodobnie wybierając Hansa Krausego na komendanta obozu dla Polaków, którzy mieli być zamordowani, przełożony Otto Rasch wykorzystał jego cechy sadystyczne i skłonność do przemocy. Hans Krause — Lager Komendant jak go nazywali więźniowie — wyróżniał się wyjątkową brutalnością wobec więźniów obozu. Dał się poznać jako wyjątkowy sadysta, z lubością znęcając się fizycznie i psychicznie nad więźniami, mordował według własnego uznania, często bez wyroku sądowego, np. zastrzelił polskiego księdza tylko dlatego, że ten nie chciał zdjąć sutanny. Osobiście maltretował więźniów i dokonywał bezpośrednio ich egzekucji (strzelał w potylicę) na placu apelowym lub w piwnicach baraku więźniarskiego. Hansa Krausego określano jako „istne zwierzę”. Bezpośrednia podległość Raschowi i Schlegelowi, a także brak regulaminu obozowego, spowodowały, że Krause miał w obozie władzę niemal nieograniczoną. W tym okresie w obozie popełniono najwięcej zbrodni-egzekucji i do tego okresu czasowego w odniesieniu do niemieckiego obozu w Działdowie stosuje się terminy „utajonego ośrodka zagłady” lub „obozu zagłady”, niż w późniejszym okresie jego funkcjonowania. To poczucie bezkarności i brak hamulców moralnych prowadziły do szeregu nieprawidłowości i nadużyć, których konsekwencją było odwołanie go ze sprawowania funkcji we wrześniu 1941 roku, a następnie aresztowanie przez SS. Latem 1943 roku został uwolniony z zarzutów. W maju 1945 roku, po ogłoszeniu kapitulacji Niemiec, popełnił samobójstwo⁸¹. Od maja 1940 roku obóz podlegał policji bezpieczeństwa w Królewcu (ob. Kaliningrad) i został przekształcony w tzw. wychowawczy obóz pracy: osadzono w nim głównie osoby cywilne, które zbiegły z prac przymusowych i ponownie zostały ujęte, oraz osoby aresztowane podczas nielegalnego przekraczania granicy. W tym czasie więziono tu przeciętnie 1000 osób. W obozie przebywali głównie Polacy i obywatele polscy pochodzenia żydowskiego (głównie rzemieślnicy z Białegostoku). Pracowali w warsztatach rzemieślniczych na terenie obozu oraz poza obozem przy budowie dróg, baraków, brukowaniu ulic itp. W celu zatajenia prawdy o przeznaczeniu obozu, przesiedleńców z powiatu ciechanowskiego, mławskiego, makowskiego, płockiego, pułtuskiego, informowano o ich dalszej ewakuacji m.in. do Generalnego Gubernatorstwa. W rzeczywistości obóz ten pełnił funkcję miejsca zagłady dla wszystkich osadzonych w nim osób. Do lata 1941 roku w obozie osadzano również Polaków i ludność żydowską wysiedlonych z okolic Działdowa, których nie mordowano a przesiedlano do Generalnego Gubernatorstwa (całe rodziny, także dzieci), któremu przypadł los kolonii. Polskim przesiedleńcom nie wolno było kontaktować się ze skazańcami. Skazańcy siedzieli w salach, zamknięci i izolowani. Prycz właściwych wszystkim obozom nie było. Nie było ław do siedzenia, podłogi zaśnie były rzadko zmieniającą się sromą. Brud i robactwo rodziły tyfus. Więziom w innych obozach rodziny posyłały paczki żywnościowe. Do obozu w Działdowie nie dotarła ani jedna paczka. Panował potworny głód. Z wielkich obozów pisano listy i w inny sposób nawiązywano łączność ze światem. Żaden skazaniec z Działdowa (Lger Soldau) listu nie napisał, ponieważ był zakaz prowadzenia jakiegokolwiek korespondencji. Na placu obozowym odbywały się apele i ćwiczenia. Kto się potknął, już nie wstał, gdyż został zastrzelony lub zagryziony przez psy. Niewielka grupa świetnie wyszkolonych w różnych metodach znęcania się

.....

81 Tamże, s. 88; B. Chrzanowski, *Obóz Stutthof i obóz w Działdowie w świetle wydawnictw podziemnych z lat 1940-1944* [w:] *System obozów niemieckich na Pomorzu Gdańskim i terenach sąsiednich (1939-1945)*, red. S. Grochowina, D. Kromp, J. Sziling, Toruń 2010, s. 31-47.

...
**Martyrologia (martyria) duchowieństwa i elit polskich w niemieckim ośrodku
 (obozie) eksterminacyjnym Soldau na tle innych obozów koncentracyjnych w III Rzeszy**

niemieckich sadystów zachowywała się na podobieństwo wściekłych psów. Poganiali oni więźniów w te i z powrotem przy wtórze wrzasków, kopniaków i ciosów pałką. Był szpital gdzie strzelano w potylicę, albo dawano śmiertelne zastrzyki. Istnieje jeszcze szopa, gdzie przeprowadzano doraźne egzekucje. Na ścianach niektórzy wypisali na pożegnanie swe nazwiska i datę wigilii swej śmierci. Zabitych wywożono wieczorem do pobliskich lasów, do których okolicznej ludności nie wolno było pod żadnym pozorem wchodzić. Każdy strażnik obozu, a byli nim miejscowi i okoliczni volksdeutsche, miał broń palną, dębowy kij, bykowiec lub szpicrutę i tresowanego psa. Przy pomocy tego rynsztunku ładowano skazańców na ciężarówki, którymi wywożono na masowe egzekucje w lasach otaczających Działdowo. Jednego dnia karawana 28 ciężarówek przewiozła przeszło tysiąc skazańców na masowe rozstrzelanie... Na mogiłach sadzono las, by rósł i zacierał ślady. Po wojnie przypadkowo znaleziono część grobów w Komornikach, Dwukołach, Burszu i Białutach oraz na żydowskim cmentarzu w samym Działdowie [...]”⁸². Jak mogło dojść do tego rodzaju zbrodni? Dlaczego ludzie potrafili tak się znęcać nad niewinnymi ofiarami i jak niektóre ofiary mogły te okrucieństwa wytrzymać? Czy uda się na te pytania w pełni odpowiedzieć?

Wobec kobiet osadzonych w niemieckim obozie Soldau w Działdowie nie stosowano tak surowego regulaminu, na przykład nie były poddawane dwukrotnie męczącym „ćwiczeniom” w ciągu dnia „Padnij. Powstań!” przy pędzeniu do ubikacji. Kobiety osadzone od strony północnej potrafiły, pomimo zakazu zbliżania się do okien, obserwować przez wyskrobaną w białej farbie dziurze — dla niepoznaki zaklejaną białym papierem — to co działo się na dziedzińcu obozu od strony północnej: „Widziałśmy więc, jak wyprowadzają więźniów na przechadzkę. Na komendę muszą padać na twarz, rozstawiając nogi. Straż kopie ich i bije, a gdy który w skutek osłabienia (kopnięcie w podbrzusze między nogami) na komendę podnieść się nie zdąży, bity jest kolbą lub rzemieniem. Słysząc jęki. I oto do naszej izby wpada często »wacha«, bijąc nas rzemieniem, gdzie popadło [...]”⁸³. „W początkowym okresie kobiety kierowano głównie do kobiecego niemieckiego obozu koncentracyjnego Ravensbrück (Frauenkonzentrationslager), skąd sporadycznie je zwalniano”⁸⁴.

Niemiecki obóz Soldau w Działdowie był także obozem czasowym dla osadników niemieckich ze Wschodu w 1940 roku, których umieszczono w specjalnym drewnianym baraku (istniejącym przy dzisiejszej ul. Grunwaldzkiej). W baraku znajdowało się 20 pomieszczeń dla przesiedleńców niemieckich, oczekujących na umieszczenie w wyznaczonych miejscach na terenie Polski. Od 1942 roku osadzano także osoby skazane w trybie policyjnym na karę obozu karnego. Przez cały okres istnienia obozu gestapo osadzało tu także więźniów politycznych (w osobnych celach), przeciwko którym prowadzono dochodzenie, a którzy byli następnie mordowani albo kierowani do obozów koncentracyjnych. W Soldau przeprowadzono masowe egzekucje na Polakach w ramach akcji „Inteligencja” — niszczenia polskiej inteligencji.

82 W. Mieczysławski, *Działdowo...* zob. [w:] „Tygodnik Katolików”, 1966, nr 14, s. 4.

83 Ks. W. Jezusek, *Męczeński koniec Arcybiskupa...* s. 24; H. Rogozińska z d. Rutkowska z Płocka, więzień Lager Soldau — notację w ramach służbowych w BUWiM w IPN przeprowadziła autorka z M. Niegowskim.

84 Zob. więcej, J. Piwowar, *Niemiecki obóz w Działdowie (Soldau)...* [w:] *Niemiecki obóz śmierci...* pod red. A. Rutecki i in., cyt. za J. Piwowarem: „W 1940 r. mężczyzn kierowano z kolei do niemieckich obozów koncentracyjnych KL Dachau, KL Mauthausen-Gusen. W okresie późniejszym więźniów z obozu w Działdowie kierowano również do obozów koncentracyjnych KL Auschwitz, KL Lublin, KL Stutthof. Do KL Auschwitz 22.4.1941 r. zostali wywiezieni: Kazimierz Sojecki, Kazimierz Sulewski, Władysław Glinka, Stanisław Mika (z akt AIPN, GK 629/5997, AIPN, GK 629/10620, AIPN GK 629/10620), do KL Lublin został wywieziony Józef Przygucki, gdzie zmarł 5.3.1944 r. (z akt GK 629/5027)”, s. 28-29.

3.5. Więzienie policyjne w Pomiechówku (*Polizeigefängnis Pomiechówek bei Modlin*)

Od 1943 roku z niemieckiego obozu Soldau w Działdowie skazanych wyrokiem policyjnego sądu doraźnego, po krótkim pobycie w obozie, wywożono do utworzonego przez Niemców więzienia policyjnego w Pomiechówku Fortu III (Modlińskiego) — jeden z fortów Twierdzy Modlin (*niem. Polizeigefängnis Pomiechówek bei Modlin*), w latach 1941-1945 roku pełniącego rolę ciężkiego więzienia karnego-śledczego, pełniącego także rolę obozu koncentracyjnego dla mieszkańców rejencji ciechanowskiej (do 1941 roku pełnił także funkcję obozu dla przesiedleńców): „Jest miejscem śmierci kilkunastu tysięcy obywateli Polski, zamordowanych pojedynczo lub w zbiorowych egzekucjach. Wyroki wykonywano na tzw. górcie, po prawej stronie czoła fortu [...]. Warunki, w których przebywali więźniowie były nieludzkie. W celach nie było ani jednej pryczy, musieli więc leżeć na betoniu. Za posłanie służyła niewielka ilość mokrej, gnijącej słomy. Stosowano różne okrutne kary. Jedną z największych tortur było przywiązywanie więźnia do metalowego kółka przymocowanego do ściany i kara słupka, więźniów bito kijem zakończonym metalową tulejką”⁸⁵. Kary śmierci przez powieszenie wykonywano zbiorowo. Pomiechówek Fort III wzniesiony był w ramach pierwszego pierścienia fortów w XIX wieku. W roku 1939 był włączony w polskie pozycje obronne, a po upadku Twierdzy Modlin miejscem uwięzienia jej obrońców. W więzieniu w Pomiechówku Fort III 31 maja 1943 roku wyrokiem Sądu Doraźnego dla Rejencji Ciechanów (Zichenau) Okręgu Suwałki (Sudauen) skazano 42 osoby na karę śmierci przez powieszenie. Wśród skazanych byli żołnierze Armii Krajowej. Większość powieszonych przywieszono z niemieckiego Lager Soldau w Działdowie. Egzekucja odbyła się jeszcze tego samego dnia. Wśród skazanych był ks. Bronisław Dobrowolski (1911-1943), wikariusz w parafii Nasielsk. Święcenia kapłańskie otrzymał 6 czerwca 1937 roku w katedrze płockiej z rąk Arcybiskupa Antoniego Juliana Nowowiejskiego. Wybuch wojny zastał go w Nasielsku. Aresztowany 10 lutego 1943 roku, wśród aresztowanych byli m.in. jego parafianie, przetrzymywany był w siedzibie gestapo w Nowym Dworze i więzieniu w Płońsku. W Nowym Dworze Mazowieckim poddawany był okrutnym i wyrafinowanym torturom: „Podczas śledztwa w Nowym Dworze bity, nosząc przez wiele tygodni ślady pobicia, a jednak nikogo nie wydał, nikogo nie obciążał swoim zeznaniami. Został skazany wyrokiem Sądu Doraźnego na karę śmierci. Pod koniec marca 1943 roku przewieziono go do obozu Soldau w Działdowie. 26 maja 1943 roku został wywieziony do obozu w Pomiechówku Fort III i 31 maja 1943 roku wykonano karę śmierci przez powieszenie. Dał słowo matce, że nie opuści swoich parafian. Zarzucano mu czynny udział w ruchu oporu. Tego dnia zginęły z nim 42 osoby, byli to kierownicy obwodów, łącznicy AK, kolporterzy itp.”⁸⁶. Wśród 42 Polaków skazanych na karę śmierci przez powieszenie 31 maja 1943 roku był także Aleksander Broniszewski, żołnierz polskiego podziemia. Urodził się 3 maja 1907 roku w Sochocinie, s. Modesta i Józefy z Otowskich. W latach 1929-1936 podoficer zawodowy w 1. Pułku Artylerii Ciężkiej w Modli-

85 Zob. więcej [w:] D. Grzechocińska, *Fort III w Pomiechówku. Krótki rys historyczny*, Warszawa 2020; *Odkrywamy Fort III w Pomiechówku*, praca zbiorowa pod red. Agnieszki Brzezińskiej-Brańskiej, MKiDN, 2016. J. Piwowar, *Niemiecki obóz w Działdowie (Soldau) w świetle zachowanych akt tajnej policji państwowej w Ciechanowie i Płocku*, [w:] *Niemiecki obóz śmierci KL Soldau*, praca zbiorowa... Działdowo 2018, s. 36; AIPN, GK 629 10716 (Jan Szuper), AIPN, GK 629/9186 (Lucjan Kociecki).

86 Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium...* t. 4, z. 2, s. 289; Ks. M. M. Grzybowski [w:] *Martyrologium duchowieństwa diecezji płockiej...* s. 73-75 podaje, że do Pomiechówka Fortu III wywieziono 49 aresztowane osoby.

nie. W latach 1936-1939 pracował jako pracownik pomocniczy w Nowym Mieście i Sochocinie. Tutaj zastała go wojna. Od lutego 1940 roku do aresztowania 9 marca 1943 roku był urzędnikiem w Zarządzie Gminy Sochocin. W tym czasie pełnił funkcję szefa oddziału wywiadowczego lokalnej komórki Polskiego Związku Powstańczego (jeden z kryptonimów AK). W tej samej konspiracji działał Stanisław Broniszewski, późniejsza ofiara sowieckiego terroru, brat Aleksandra. Ostrzeżony przez Aleksandra nie nocował w domu i uniknął aresztowania. Aleksander Broniszewski aresztowany 9 marca 1943 roku przez gestapo (tymczasowe aresztowanie nakazał Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy [RSHA]), po ciężkich torturach przyznał się do działalności niepodległościowej i na tej podstawie został osądzony i skazany na karę śmierci. Nikogo nie wydał: „[...] Przyznał się, że jest dowódcą Ref. II posterunku Suchocin »PZP« [...]. Przeciwno niemu Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA)-IV C2 w Berlinie nakazał tymczasowe aresztowanie [...]”⁸⁷. 24 marca został osadzony w niemieckim obozie Soldau w Działdowie. Skazany wyrokiem Sądu Doraźnego dla Rejencji Ciechanów (Zichenau) Okręgu Suwałki (Sudauen) 31 maja 1943 roku został przewieziony z Soldau do więzienia w Pomiechówku. Wyrok przez powieszenie wykonano jeszcze tego samego dnia. Być może jednak został wywieziony za obóz i tam rozstrzelany — tak twierdzi żona Łucja. Wiosną 1946 roku, uczestnicząca przy zbiorowej ekshumacji w Pomiechówku, Łucja Broniszewska — żona, ciała męża nie rozpoznała. Ciała do dnia dzisiejszego nie odnaleziono. „[...] Odnalezione wówczas zostało ciało Wacława Cioska, członka organizacji Orzeł Biały, tej samej do której należał wujek Aleksander”⁸⁸. Ksiądz o. Cyryl-Aleksander Dardziński, kapucyn, wywieziony z niemieckiego obozu Soldau w Działdowie do Modlina-Pomiechówek 25 lipca 1944 roku, zginął w Forcie III 30 lipca 1944 roku. Nie mieli pogrzebów, nie sypano im mogił...

3.6. Akcja „T4”

Na terenie niemieckiego obozu Soldau w Działdowie w ramach przeprowadzonej akcji „T4” — realizowanej na polecenie władz niemieckich — eksterminacji osób niedorozwiniętych umysłowo i fizycznie na terenach okupowanej Polski od 28 maja do 8 czerwca 1940 roku zamordowano około 1558 umysłowo chorych z terenu Prus Wschodnich (w większości zapewne obywatele III Rzeszy) i około 300 Polaków i Żydów z rejencji ciechanowskiej (obywateli II Rzeczypospolitej) za pomocą spalin (tlenku węgla) w „komorze gazowej” zainstalowanej na samochodzie ciężarowym⁸⁹. Zabijanie trwało od 15-20 minut. Akcją likwidacyjną przeprowadziło SS-Sonderkommando Lange. Akcją „T4” przeprowadzano także w szpitalach psychiatrycznych oraz domach starczych na terenie Wielkopolski i w Łódzkim. Dokonywane przez siebie zbrodnie w ramach akcji „T4” Niemcy nazywali programem eutanazji. Celem programu eutanazji było wyniszczenie ludzi określonych jako „niezdolnych do współżycia społecznego i wiodących żywot „niegodny życia” — „pustych ludzkich skorup”⁹⁰. Niemcy od sierpnia 1939 roku

87 Akta główne Broniszewskiego nr III W-4944/42 g-62, 43-B-144, t. IV, zobacz [w:] AIPN GK 629/279.

88 Zarys biograficzny opracowano także na podstawie akt AIPN GK 629/279 oraz wspomnień o Aleksandrze Wincentym Broniszewskim „Wujek Aleksander” autorstwa Marii Buczyńskiej z domu Broniszewskiej, córki Stanisława.

89 Zob. M. Przegiętka, *Niemiecki obóz Soldau (Działdowo)...* [w:] *Niemiecki obóz śmierci KL Soldau...* 2018, s. 40.

90 Już we wrześniu i październiku 1939 r. Niemcy zaczęli mordować pacjentów szpitali psychiatrycznych na ziemiach polskich włączonych do Rzeszy. Akcje przeprowadzano skrycie, starając się zatrzeć ślady zbrodni. W ramach tej akcji zabijano także dzieci. Na Pomorzu za zadanie „opróżniania” z pacjentów zakładów leczniczych, opiekuńczych oraz szpitali psychiatrycznych odpowiedzialny był SS-Obersturmführer Kurt Eimman.

realizowali także program eutanazji dzieci. Pierwszy oddział eutanazji dzieci powstał w zakładzie w Görden koło Brandeburga, na terenie okupowanej Polski w Zakładzie Dziekanka koło Gniezna.

3.7. Dzień obozowy w niemieckim obozie Soldau (Działdowo)/regulamin obozowy

Zabrali ich z domów, z parafii, zakonów. Zapędzili do cel. Zamknęły się za nimi drzwi. Stali się więźniami, rozpoczęli niewolę, która dla jednych miała zakończyć się śmiercią, a dla innych przeciągnąć na długie lata, różne przybierając formy. Pozbawieni przymocowania wolności, wtłoczeni w nieznośne tryby więziennego kieratu, wytrącenia z normalnych warunków ludzkiego bytowania, szykanowani, bici, wycieńczeni niewolniczą pracą, chorzy, zachowali człowieczeństwo...

Po przyjęciu do niemieckiego obozu Soldau w Działdowie więźniów dzielono według płci i kierowano do oddzielnych pomieszczeń (cel). Każdy więzień, zanim został przydzielony do sali, w celach wychowawczych dostawał od 15-25 uderzeń — kobiety i mężczyźni — bykowcem, nahajką lub kijem na gołe ciało. Często dochodziło do uszkodzeń i pęknięcia skóry. Dla poranionych nie było żadnej pomocy lekarskiej, cyt.: „Najpierw przeszliśmy przez szpaler uzbrojonych w kije gestapowców, później przeprowadzono rewizję, nadano numer i pojedynczo wprowadzano do pokoju, gdzie znajdowało się czterech gestapowców. Jeden siedział za biurkiem z pistoletem w ręku, trzech stało w koszulach z podwiniętymi rękawami. Dwóch trzymało bykowce, trzeci lachę trzcinową. Także na porządku dziennym było bicie, szczucie psami i znęcanie się nad osadzonymi”⁹¹. Więźniowie otrzymywali tutaj numery, ale się nimi nie legitymowali⁹². Wszyscy nosili swoje prywatne ubrania tak długo, dopóki się całkowicie nie zniszczyły. Nie posiadał kartoteki i wielu więźniów początkowo nie było notowanych. Umierali z głodu, warunki higieniczne nie istniały, za poślanie służyła garść luzem rzuconej słomy, pełnej robactwa i brudu. Nie było krzesel do siedzenia. Pomoc lekarska praktycznie nie istniała. W „szpitalu” — w koszarach jedna ze stajni dla koni — chorzy leżeli na cementowej posadzce we własnym kale, pozostawieni bez opieki i jakiegokolwiek pomocy lekarskiej, cyt.: „Był szpital gdzie strzelano w potylicę, albo dawano śmiertelne zastrzyki. Istnieje jeszcze szopa, gdzie przeprowadzano doraźne egzekucje. Na ścianach niektórzy wypisali na pożegnanie swe nazwiska i datę wigilii swej śmierci. Zabitych wywożono wieczorem do pobliskich lasów, do których okolicznej ludności nie wolno było pod żadnym pozorem wchodzić”⁹³. W izbie dla chorych (szpital) cho-

.....
Zob. więcej [w:] T. Nasierowski, *Zagłada osób z zaburzeniami psychicznymi w okupowanej Polsce. Początek ludobójstwa*, Warszawa 2008, s. 44-45, 54-76.

91 AIPN, GK165/88/3, Protokół przesłuchania świadka J. P. w Warszawie, 8 VII 1960 r., k. 3.

92 Dr M. Przegiętka, *Niemiecki obóz w Działdowie (niem. Soldau) w latach 1940-1945. Nowe ustalenia w świetle dokumentów ze zbiorów niemieckiego Archiwum Federalnego i IPN* [w:] *Polska pod okupacją niemiecką 1939-1945*, Warszawa 2016, t. 2, s. 98 podaje, cyt.: „Chociaż w pierwszym okresie istnienia obozu przejściowego w Działdowie nie przydzielano do niego ani jednego urzędnika administracyjnego, nie znaczy to jednak, że w obozie nie prowadzono żadnej ewidencji, jak twierdzili niektórzy badacze. [...] Podział przywożonych do obozu więźniów na rejestrowanych i nierejestrowanych wskazuje, że ta druga grupa przeznaczona była do natychmiastowego wymordowania”.

93 AIPN, GK165/88/3, Protokół przesłuchania świadka J. P. w Warszawie, 8 VII 1960 r., k. 3.

rzy leżeli na cementowej posadzce, nie otrzymując żadnej pomocy. Dla tych, których nie rozstrzelano — dużą liczbę pochłonęły egzekucje — dłuższy pobyt z reguły kończył się śmiercią. Przebywający w obozie księża byli traktowani gorzej od innych więźniów, gdyż z premedytacją wydawano im mniejsze porcje, a także maltretowano ich podczas różnych wymyślonych ćwiczeń. Dzień obozowy w Lager Soldau rozpoczynał się pobudką o godzinie 6.00 rano. Na korytarzu rozlegało się głucho „Auf” i „Fenster auf”. Po pobudce do sali-celi wchodził SS-mann, któremu starszy celi, stając na baczność meldował stan liczebny więźniów, cyt.: „Ponowne liczenie więźniów następowało przy drzwiach wejściowych na podwórzu i na komendę »Abort«, wśród wrzasków i bicia, więźniowie dwójkami wybiegali na dziedziniec obozowy i grupami, biegiem, bici, zmuszani do ćwiczeń »padnij-powstań« byli pędzeni do latryn (przeraźliwie zanieczyszczonych). Tłok, brak miejsca i krótki czas — kilka minut — niektórym więźniom nie pozwalały na skorzystanie z latryn. Kto nie zdążył szybko wybiec, dostawał bykowcem po plecach. Powrót do cel odbywał się również biegiem, dwójkami. Wkrótce, około godz. 8.00 znowu biegiem, udawano się z izby na śniadanie składające się z: kawałka niedopieczonego lub spleśniałego chleba (1 kg przypadał na 15-20 osób), łyżki wazowej kawy, zwanej »lurą«. Kawę wlewano do misek nie mytych po użyciu przez poprzednią grupę. Obiad wydawano o godz. 12.00; obozowa zupa ugotowana z obierków ziemniaczanych lub śmierdzących liści kapusty, czasem ziemniaka i drobin mięsa. Posiłki więźniowie spożywali z niemytych misek (misek było mało), które trzeba było szybko przekazać następnym więźniom. Bywały dni, że na schodach stawał Niemiec z gumowym batem i uderzał nim dla »sportu« każdego powracającego z miską zupy. Najczęściej następowało rozlanie zupy. Po takim »urozmaiceniu« obiadu całe schody były zalane zupą, a więźniowie głodni”⁹⁴. O 15.00 ponownie — jak rano — wypędzano do latryn, wydawano wieczorną kawę. O godz. 18.00 padał rozkaz zamykania okien — padało *Fenster zu*, ponownie liczono więźniów. Cisza nocna obowiązywała do godz. 6.00 rano. Uwięzieni całymi godzinami siedzieli na barłogu lub stali, nieznośna była beczynność, niepewność jutra (nieustający lęk), niekończące się uczucie głodu. W celi podczas sprawdzania liczby więźniów: cyt.: „Więźniowie albo stali na baczność, albo siedzieli na barłogu, w równej linii, ręce mieli oparte na kolanach wyciągniętych nóg, a głowy zwrócone prosto przed siebie, wpatrzone nieruchomo w jeden punkt, jak na baczność”⁹⁵. [...] „Dwa razy w tygodniu, we wtorki i piątki, Niemcy nakazywali więźniom stanie przez kilka godzin pod ścianami cel z rękoma podniesionymi do góry”⁹⁶. Więźniowie nawet zimą chodzili boso po śniegu. Na placu obozowym odbywały się apele i ćwiczenia. Kto się potknął, już nie wstał, gdyż został zastrzelony lub zagryziony przez psy. „Upodlenie śmierci było bowiem jedną z cech życia obozowego. Cechą każdej kultury ludzkiej jest szacunek wobec śmierci i kult zmarłych. Więzień obozu koncentracyjnego przestając być oficjalnie człowiekiem, musiał być pozbawiony tego aspektu. Człowieczeństwa”⁹⁷. Świadczenie o bestialstwie w tym obozie przenikało poza druty kolczaste już podczas wojny, a po wyzwoleniu znalazło wyraz w licznych publikacjach i upamiętnieniach.

94 [...] „Dieta zastosowana dla szczerów wedle schematu żywienia w obozach — jak pisze Kowalczykowa — nawet bez ograniczeń ilościowych wywołuje u zwierząt doświadczalnych typowy zespół choroby głodowej już po okresie trzech miesięcy”, zob. A. Kępiński, *Rytm życia*, 2021, s. 17.

95 Ks. W. Jezusek, *Męczeński koniec Arcybiskupa Antoniego Juliana Nowowiejskiego*, Płock 2018, s. 33.

96 Ks. H. Seweryniak, ks. R. Bednarczyk, *Ojcostwo i miłosierdzie...* Płock 2018, s. 122.

97 A. Kępiński, *Rytm życia*, 2012, s. 19.

Rozdział 4

Eksterminacja księży polskich w niemieckim obozie Soldau w Działdowie

4.1. Męczennicy za wiarę

„Mord księży [...] giną w obozie w Działdowie, noszącym niewinnie brzmiącą oficjalną nazwę przejściowy obóz wychowawczy (!) Durchgangseziehungslager Soldau przewyższającym niejednokrotnie swym morderczym reżimem swe sławne siostrzyce (obozy)”⁹⁸.

W liście apostołskim *Tertio millennio odveniente*, przygotowującym Kościół na trzecie tysiąclecie, Ojciec Święty Jan Paweł II zawarł m.in. następujące słowa: „W naszym stuleciu wrócili męczennicy. A są to często męczennicy nieznani, jak gdyby »nieznani żołnierze« wielkiej sprawy Bożej. Jeśli to możliwe ich świadectwa nie powinny być zapomniane w Kościele”⁹⁹. Sami współwięźniowie obozów koncentracyjnych już w obozach, widząc w nich świętych męczenników, zabiegali o wyniesienie ich na ołtarze. Ks. dr Stefan Biskupski, więzień Sachsenhausen i Dachau pisze: „Księża polscy w niemieckich obozach koncentracyjnych, jest ich legion, marli młodzi i starzy. Nie wolno pozwolić na to, aby ten olbrzymi kapitał ducha, jaki oni poprzez swoją śmierć męczeńską wnieśli, miał dla ludzkości, a przede wszystkim dla Narodu polskiego przepaść bez śladu. Dlatego narzuca się myśl, aby we wszystkich diecezjach powstały komitety, które by życie, czyny i śmierć tych bohaterów przekazały potomnym [...]”¹⁰⁰. Doświadczenia niemieckich obozów zagłady podczas II wojny światowej z perspektywy tysiąclecia chrześcijaństwa w Polsce należy potraktować jako jeden z najbardziej dramatycznych etapów walki z Bogiem. Ofiarą zbrodniczej ideologii, przesiąkniętej ateistyczną filozofią, opartą na bazie materializmu biologicznego, było w bardzo znaczącym stopniu polskie duchowieństwo, a ofiara polskich kapłanów potwierdza tylko, jak ogromną rolę w tysiącletniej historii Polski odgrywał i odgrywa nadal polski Kościół. W niemieckich obozach koncentracyjnych, które odczłowieczały, degradowały, poniżały, polscy kapłani zachowali ludzką godność i chrześcijański etos. Zapominając o własnej nędzy, służyli innym. Wiedzieli, że na ich świadectwo czekali wszyscy współwięźniowie,

98 Sz. Datner, *To nie była wojna...* „Tygodnik Katolików”, Warszawa-Wrocław 1966 r., nr 14, s. 2.

99 St. Cieślak SJ, *Oblicza cierpienia i miłości, Słudzy Boży Jezuiti-Męczennicy z II wojny światowej*, Kraków 2009, s. 6.

100 Ks. dr St. Biskupski, *Księża polscy w niemieckich obozach koncentracyjnych*, 1946, s. 55.

**NIEMIECKIE I SOWIECKIE ZBRODNI
NA ZIEMI DZIAŁDOWSKIEJ (1939-1945)**

brutalni prześladowcy, sam Bóg. Wiedzieli, że dawać świadectwo to ich powołanie, niezależnie od warunków i miejsca. Mieli poczucie misji wynikającej z ich powołania i stali się świadkami (od łac. martyr — świadek). W każdym prawie okresie dziejów naszej Ojczyzny, Kościół wynosił na ołtarze świętych. Wśród wyniesionych na ołtarze, w gronie błogosławionych, męczenników II wojny światowej, więźniowie-męczennicy niemieckiego obozu Soldau w Działdowie. Miasto Działdowo ma także swoich księży męczenników. Byli nimi ks. Jan Łubieński, proboszcz w parafii pod wezwaniem św. Wojciecha w Działdowie i ks. Alfred Skowroński, w chwili aresztowania wikariusz tej parafii, należącej do diecezji chełmińskiej (obecnie diecezja toruńska). Dla niektórych aresztowanych księży niemiecki obóz w Działdowie był tylko obozem przejściowym. Stąd po krótszym lub dłuższym pobycie wywożono księży do niemieckich obozów koncentracyjnych: Stutthofu, Sachsenhausen, a 14 grudnia 1940 roku do Dachau. Wśród wywiezionych do Dachau byli ks. Jan Łubieński — zmarł wkrótce 18 grudnia 1940 roku i ks. Alfred Skowroński, zmarł 15 stycznia 1941 roku. Napływ do niemieckiego obozu Soldau w Działdowie polskich księży był trzykrotny. W pierwszym transporcie byli ci księża, którzy aresztowani jesienią 1939 roku, po krótszym, czy dłuższym pobycie w obozach przejściowych w Prusach Wschodnich, zginęli więzieni w piwnicach Soldau (Działdowo). W drugim transporcie z kwietnia 1940 roku, księży spotkał różny los. Jedni po kilkudniowej udręce zostali wywiezieni bezpośrednio do niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau w dniach 17-19 kwietnia 1940 roku, a inni po dwóch tygodniach zostali odtransportowani do niemieckiego obozu koncentracyjnego Sachsenhausen: ks. Kazimierz Hamerszmit, ks. Stanisław Maciątek, ks. Franciszek Malinowski, ks. Stanisław Wierzbowski, ks. Antoni Złotorzyński, ks. Czesław Żebrowski, klerycy: Antoni Budzyński i Czesław Naruszewicz. Większość z nich z Sachsenhausen 14 grudnia 1940 roku została przetransportowana do Dachau, gdy po wstawiennictwie Watykanu, Adolf Hitler zdecydował, by wszystkich księży osadzonych w obozach, czy to przejściowych czy koncentracyjnych skomasować w niemieckim obozie koncentracyjnym Dachau. Z niemieckiego Lager Soldau w Działdowie do niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau — utworzony 22 marca 1933 roku w pobliżu Monachium stał się centralnym ośrodkiem martyrologii polskiego duchowieństwa — przywożono księży od 8-14 grudnia 1940 roku. W obozie Dachau większość wywiezionych z Działdowa księży doczekała wyzwolenia 29 kwietnia 1945 roku. Księża, wywiezieni do Dachau z Lager w Działdowie, którzy przeżyli pobyt w obozie, po wojnie w swoich relacjach opisali pobyt w piwnicach niemieckiego obozu w Działdowie. Byli to między innymi: ks. Henryk Białokoziewicz, ks. Wincenty Chabowski, ks. Kazimierz Hamerszmit, ks. Wiktor Jacewicz, ks. Stanisław Werenik. W publikacji to „moi świadkowie”.

Polscy duchowni w niemieckim obozie Soldau w Działdowie tworzyli specjalną grupę więźniów, nad którą znęcano się w wyjątkowo wyrafinowany sposób. Zaliczono ich do „najbardziej niebezpiecznego i wrogiego elementu”. Umieszczono ich na parterze budynku dawnych koszar w celi nr 12 i 13. W pomieszczeniach nie było łóżek, a podłogę pokrywał jedynie słomiany barłóg, w którym gnieździło się robactwo. Z premedytacją wydawano im mniejsze porcje jedzenia, a także maltretowano podczas różnych wymyślonych ćwiczeń. Księża nie mieli możliwości zmiany bielizny, mycia i golenia się, mieli kłopoty z szybko niszczącymi się sutannami. Nikt z księży nie był wolny od „przechadzki” do latryn. Księża — jak zeznawali byli więźniowie — częściej ćwiczano i częściej kazano biegiem wykonywać ćwiczenia. Ćwiczenia podczas „przechadzki” wciąż urozmaicano. Franciszek Śpiewak, jako więzień Soldau widział — księży

...
**Martyrologia (martyria) duchowieństwa i elit polskich w niemieckim ośrodku
 (obozie) eksterminacyjnym Soldau na tle innych obozów koncentracyjnych w III Rzeszy**

czołgających się z cel do ustępów. Podczas tego czołgania byli okrutnie bici¹⁰¹. Nie mogli odprawiać mszy św. Duchowni oprócz fizycznego i moralnego znęcania się nad nimi, głodu i ciągłego lęku, byli skazani na wyczerpującą ich bezczynność: „Zmuszeni byli do siedzenia całymi dniami z rękoma wyciągniętymi na kolanach, z tułowiem wyprostowanym i przywartym do ściany, lub w pozycji stojącej, z rękoma wzniesionymi i opartymi o ścianę, do której byli zwrócenii twarzą. Ręce omdlewały w bezruchu, a »wach« składała w ciągu dnia częste wizyty, sprawdzając, czy regulamin jest przestrzegany”¹⁰². Pomoc lekarska praktycznie nie istniała. W „szpitalu” — w koszarach jedna ze stajni dla koni — chorzy leżeli na pokrytej błotem cementowej posadzce we własnym kale, pozostawieni bez opieki i jakiegokolwiek pomocy lekarskiej. Zmarłych w tym „szpitalu” wynoszono do piwnic jednego z baraków. Kapłan, któremu pozostawiono w niemieckich obozach koncentracyjnych tylko człowieczeństwo i jego kapłaństwo — bez żadnych akcesoriów — ciekawił, niepokoił, prowokował — samą niemal obecnością. Koncentrował na sobie szczególną nienawiść. To było jego wyróżnienie w tym rezerwacie zła. O niemieckim bestialstwie w Soldau w Działdowie świadczy śmierć ks. prałata Piotra Dmochowskiego¹⁰³ z diecezji płockiej, archiwisty kurii w Płocku, zabitego zastrzykiem w stajni tzw. „szpitaliku”. Relację przekazał świadek śmierci dr Wincenty Mieczysławski, więzień Soldau, cyt.: „Do Działdowa przyjechaliliśmy pod wieczór 17 lutego 1940 roku. Wypędzono nas do baraku, raczej stajni, gdzie pod ścianami leżało trochę barłogu z końską mierzwą. Po męczącej jeździe ludzie wyczerpani zupełnie i głodni drżeli z zimna. Na drugi dzień 18 lutego, po dłuższym szukaniu znalazłem śp. ks. Dmochowskiego pod końskim korytem, zupełnie wyczerpanego z sił. Leżał tak, jak go przywieziono, w czarnym palcie. Podnieść się już nie miał sił. Nikogo ze znajomych przy nim nie było. Mówił tak cicho, że ledwie mogłem zrozumieć co mówił. Modlił się. Odniosłem wrażenie, że koniec jego się zbliżał. Nie miał przy sobie nic i nikogo. Prawdopodobnie już drugi dzień był bez posiłku. Podałem mu trochę sucharów, ale jeść już nie mógł. Prosił żebym mu je do kieszeni palta włożył. Szukałem ks. infułata Modzelewskiego¹⁰⁴, lecz go tu nie znalazłem. Prawdopodobnie był w innym baraku. Po południu tego dnia odwiedziłem jeszcze raz ks. Piotra Dmochowskiego. Zaopiekowało się nim już wtedy dwóch salezjanów. Podtrzymywali go bezwładnego, za co zostali zbici i sponiewierani przez gestapowców. Tego wieczoru lub może w nocy zabrano ks. Dmochowskiego z baraku. W następnym dniu bowiem 19 lutego wczesnym rankiem już go w tym baraku nie było. Pytam tych, co obok leżeli i tych co mieli łączność z drugim barakiem, co się stało

.....

101 Ks. W. Jezusek, zob. więcej [w:] *Męczeński koniec Arcybiskupa...* 2018; Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską 1939-1945*, 1975 r., t. IV, z. II, s. 278-280.

102 Tamże, s. 21.

103 Ks. M. Dmochowski, ur. 22.02.1865 r. w m. Rosochate Kościelne w pow. łomżyńskim. Święcenia kapłańskie otrzymał 1 maja 1889 r. Prałat, archidiakon, archiwista Kurii w Płocku. Aresztowany 17 lutego 1941 r. w Płocku, został wywieziony do niemieckiego Lager Soldau w Działdowie. Zmarł 18 lutego 1941 r., zob. Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* 1977 r., t. 4, z. 2, s. 288-289.

104 Ks. A. Modzelewski (1862-1941) dr filozofii, infułata, prałat katedralny w Płocku, cyt.: [...] w wieku lat 79, schorowany na serce, które ratował nitrogliceryną, wywieziony wraz z innymi duchownymi do Działdowa... Nic dziwnego, iż wywołał uznanie dla swojej równowagi duchowej wśród aresztowanych, gdy po wielu godzinach stania na śniegu i w błocie na podwórzu gimnazjum żeńskiego, wrzucono go jak bagaż do ciężarowego samochodu, uspokajał młodego kapelana ks. Antoniego Kuśmierczyka, który w chwili wywożenia w nieznanie zaczął się załamywać [...]. Po przybyciu do Lager Soldau w Działdowie ks. Modzelewski wkrótce umiera, około 20 lutego 1941 roku. Kłamliwe późniejsze powiadomienie niemieckie donosiło, że ks. Adolf Modzelewski zmarł w obozie Działdowo na serce dnia 16 czerwca 1941 roku” zob. ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* 1977, t. 4, z. 2, s. 314-315.

z ks. prałatem Dmochowskim? Wszyscy zgodnie stwierdzili, że już nie żył. Ks. prałat Piotr Dmochowski zmarł 18 lutego 1941 roku. Okazało się, że do stajni przyszedł lekarz SS z sanitariuszem i dał mu śmiertelny zastrzyk¹⁰⁵. Księża również nie otrzymywali nigdy wody do mycia. Łyżek nie było, jedzenie chleptano wprost z brudnych — nigdy nie mytych naczyń. W niemieckim obozie w Działdowie nie było żadnych odrębnych ubrań obozowych. Wszyscy nosili te ubrania, w których zostali aresztowani. Księży można było rozpoznać po sutannach. „Niemcy, rozbudzając w załodze esesmańskiej i więźniach funkcyjnych w obozach czy to przesiedleńczych, koncentracyjnych czy zagłady instynkt nieograniczonej władzy nad ludźmi, wyrażający się przez prawo szykanowania i znęcania się bez jakiegokolwiek odpowiedzialności, odwoływali się do prymitywnego pojęcia fetyszu władzy. Prześladowca wyraźnie ustępował intelektualnie i moralnie swej ofierze. I im większa była różnica, tym dotkliwsze prześladowania. Dlatego z taką nienawiścią otoczono inteligencję, zwłaszcza duchownych. Oni prezentowali wartości, którym obóz i sprawujący w nim władzę zaprzeczali¹⁰⁶. Józef Świątkowski, po wojnie dyrektor elektrowni w Działdowie, który pracował w obozie przy naprawie kanalizacji w czasie procesu gauleitera Kocha zeznał: „Gestapowiec Maruch zaprowadził mnie do przeprowadzenia remontu w piwnicy. Było to być może pod koniec czerwca (1941 r.). Widziałem obok dwunastu księży leżących na podłodze, wszyscy byli osłabieni z głodu i wyczerpania. [...] W tej celi byli sami księża. Księża leżeli na wznak, bez ruchu, wykonując pewne ruchy rękami. Ręce zbliżały się do ust, jakby dając znać, że chcą jeść, czy też pić. Wszyscy księża żywi już stamtąd nie wyszli. Było to na początku czerwca (1941 r.), może bliżej połowy czerwca [...]”¹⁰⁷. By podkreślić jak wielką rolę w obronie człowieka, życia odegrał w czasie nazizmu Kościół nie tylko wśród katolików, posłużyć się słowami zadeklarowanego ateisty, Niemca żydowskiego pochodzenia Alberta Einsteina, który w 1933 roku wyemigrował do Stanów Zjednoczonych: „Jedynie Kościół zagradzał drogę hitlerowskim kampaniom w zdławieniu prawdy. Nigdy nie interesowałem się Kościołem, lecz dziś budzi on we mnie zachwyt i uczucie przyjaźni. Jedynie Kościół bowiem miał odwagę i upór, by bronić prawdy i wolności moralnej. Muszę wyznać, że to, czym kiedyś pogardzałem, dziś wychwalam bezwarunkowo¹⁰⁸”.

Trzecią grupę, największą, stanowili księża, około 80 osób, przywiezieni do niemieckiego Lager w Działdowie wiosną 1941 roku. Tylko z samej diecezji płockiej w tej grupie znajdowało się 42 duchownych. Nikt z nich w obozie nie ocalał. Znajdowali się w niej między innymi od 7 (8) marca 1941 roku Arcybiskup Antoni Julian Nowowiejski, ordynariusz, nestor ówczesnego episkopatu polski oraz jego pomocnik Biskup Leon Wetmański. Po przyjęciu księży do obozu w 1941 roku, po odebraniu rzeczy osobistych, z wyjątkiem ubrania, biskupów (abp. Antoniego Nowowiejskiego i bp. Leona Wetmańskiego)¹⁰⁹ umieszczono na parterze w celi nr 12, pozostałym księżom wyznaczono salę nr 13. Na drzwiach obu cel zapisano kredą Pf (od *Pffafen* — klechy), obok wpisano liczbę, która nieustannie się zmieniała. Arcybiskup zmarł prawdopodobnie

105 Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* 1977 r., t. 4, z. 2, s. 288-289; Ks. W. Mieczysławski, *Działdowo...* s. 4.; A. Jagodzińska, *Lager Działdowo-Soldau. „Wrogi element” — Duchowieństwo*, „Nasza Historia”, działdowo.pl.nr 11(16)/2019; IPN 318/757/WWW 757, Kuria Diecezjalna Płocka do Starostwa Powiatowego w Mławie, 6 lutego 1950 r.

106 Zob. A. Jagodzińska, *Niezłomni, wierni Bogu i Ojczyźnie*, 2018, s. 82.

107 Ks. Arcybiskup Antoni Nowowiejski [w:] „Tygodnik Katolicki”, s. 5.

108 J. Lubecka, *Kościół musi upaść, aby Niemcy mogli żyć* [w:] *Anatomia nazizmu*, praca zbiorowa pod red. F. Musiała, Kraków 2016, s. 28.

109 AIPN GK 629/4179, *Akten der Geheimen Staatspolizei...Sichenau uber Anton Julian Nowowiejski...* Leon w tym dokumenty dotyczące bp. Leona Wetmańskiego.

.....

**Martyrologia (martyria) duchowieństwa i elit polskich w niemieckim ośrodku
(obozie) eksterminacyjnym Soldau na tle innych obozów koncentracyjnych w III Rzeszy**

28 maja 1941 roku. Nie przetrzymał bestialskiego traktowania. Nikt z tej grupy polskich przebywających w 1941 roku duchownych nie ocalał. W niemieckim obozie Soldau w Działdowie zamordowano 89 polskich duchownych, uwięziono około 200. Dla porównania w niemieckim obozie koncentracyjnym: Dachau zostało zamordowanych 868 polskich duchownych; Auschwitz — 167; Sachsenhausen — 85; w Gusen — 71; w Stutthof — 40. Razem 1317. Do ostatecznego zlikwidowania w obozie w Działdowie polskich księży wykorzystano wybuch w lipcu/sierpniu 1941 roku epidemii dyzenterii i tyfusu plamistego. Ze wspomnień Stanisława Topy z Myszyńca, więźnia Działdowa w l. 1941-1943, cyt.: „Straszliwy brud spowodował w bardzo krótkim czasie, że obóz był całkowicie opanowany przez pasożyty. [...] Sytuacja taka już pod koniec sierpnia 1941 r. doprowadziła do masowej epidemii tyfusu plamistego, na który codziennie zapadało po kilkanaście więźniów, a nawet po kilkadziesiąt. Nie przyjmowano nowych transportów więźniów, jak również nikogo z niego nie wypuszczano. W miesiącu wrześniu rozpoczęło się straszliwe żniwo śmierci. Chorych więźniów zabierano do *kranken stube* — *sal chorych*, by następnie pojedynczo ich wywieźć do piwnic pod budynkiem i tam rozbijać drewnianymi pałami głowy [...]. Następnego dnia, a nawet w nocy wywożone były ciała pomordowanych do Łasku w Komornikach lub Malinowie [...]”¹¹⁰. W czasie epidemii mordowano także ludność cywilną. W czasie epidemii zmarło od 300 do 900 więźniów — w tym duchowni, zmarło zarażonych tyfusem — bądź — jako zarażeni zostało rozstrzelanych przez Niemców¹¹¹. Na tyfus w Działdowie zmarł 18 sierpnia 1941 roku, aresztowany w Starożrebach 6 marca 1941 roku, ks. Jan Zawidzki (1889-1941), diecezja płocka, honorowy kanonik kapituły pułtuskiej, proboszcz w Starożrebach¹¹². W Starożrebach wciąż 30 lat było czterech proboszczów, którzy podczas niemieckiej okupacji zginęli w niemieckich obozach — dwóch w niemieckim obozie koncentracyjnym w Dachau (jeden z nich w ramach programu eutanazji o nazwie „T4” wywiezieni w tzw. „transportach inwalidów” do komór gazowych w Zamku Hartheim k. Linzu), dwóch w niemieckim obozie w Działdowie, to: 1) Ludwik Łukaszewicz — zmarł w obozie w Działdowie¹¹³; 2) wspomniany Jan Zawidzki — zmarł w obo-

.....

110 Ks. H. Sewerynek, ks. R. Bednarczyk, *Ojcostwo i miłosierdzie. Biskup Leon Wetmański (1886-1941)*, Płock 2018, s. 119-120; Topa Stanisław, Myszyńiec, pow. Ostrołęka, „Rocznik Działdowski” II (1995), dz. cyt., s. 152-153.

111 AIPN, GK 629/10796, *Okólnik szefa Urzędu Policji Państwowej w Płocku SS-Sturmbannführera Hartmuta Pulmera do landratów rejencji ciechanowskiej, komisariatów Policji Granicznej w Modlinie, Pułtusku i Ostrołęce oraz burmistrza Płocka, 27 X 1941 r. K. 6*; M. Orski, *Obozy w Działdowie w latach II wojny światowej*, „Studia Gdańskie”, t. XXVII. s. 259-260; M. Przegiętka, *Niemiecki obóz Soldau (Działdowo)...* [w:] *Niemiecki obóz śmierci...* s. 42; M. Przegiętka, *Niemiecki obóz w Działdowie...* s. 42 [w:] *Polska pod okupacją 1939-1945*, t. 2, s. 93.

112 Ks. Jan Zawidzki (ur. 3.4.1889 r. w m. Kowale — zm. 18.8.1941 r. w niemieckim obozie Soldau w Działdowie), kanonik honorowy kapituły pułtuskiej, proboszcz parafii w Starożrebach. Święcenia kapłańskie przyjął 22 czerwca 1913 r. Aresztowany 6 marca 1941 r. w Starożrebach, został uwięziony w niemieckim obozie Soldau w Działdowie. Zmarł w obozie na tyfus 18 sierpnia 1941 r. W grudniu 1941 r. przyszła do gminy w Starożrebach wiadomość, że ks. Jan Zawidzki zmarł w niemieckim obozie w Działdowie 18 września 1941 roku na tyfus. Czy w istocie tak było, nie wiadomo. Zob. Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego...* 1975 r., t. 4, z. 2, s. 334; Zob. Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego...* 1975 r., t. 4, z. 2, s. 311; M. M. Grzybowski, *Martyrologium duchowieństwa diecezji płockiej...* s. 262-263.

113 Ks. Ludwik Łukaszewicz, (ur. 1867 r. w m. Jęglówek par. Kaletniki, diec. łomżyńska — zm. w niemieckim obozie Soldau w Działdowie 26 marca 1941 r.), proboszcz parafii Daniszewo, dekanat płoński pow. płocki. Święcenia kapłańskie przyjął w 1902 r. Aresztowany 10 listopada 1939 r., uwięziony w Płocku, został zwolniony po kilku dniach. Aresztowany ponownie 6/7 marca 1940 r., był przetrzymywany przez noc wraz z innymi księżmi w kościele w Blichowie, następnie przez więzienie w Płocku został wywieziony do niemieckiego obozu Soldau

**NIEMIECKIE I SOWIECKIE ZBRODNI
NA ZIEMI DZIAŁDOWSKIEJ (1939-1945)**

zie w Działdowie; w Dachau to: 1) Józef Jakubowski¹¹⁴ — zmarł w Dachau; 2) Edmund Walter¹¹⁵ — zmarł w Dachau. Kolejna relacja: „W miesiącu wrześniu rozpoczęło się straszliwe żniwo śmierci. Chorych więźniów zabierano do *kranke stube* — *sal chorych*, by następnie pojedynczo ich wywlekać do piwnic pod budynkiem i tam rozbijać drewnianymi pałami głowy [...]. Następnego dnia, a nawet w nocy wywożone były ciała pomordowanych do lasu w Komornikach lub Malinowie [...]. 8 X 1941 r. wypędzono z budynku, około 800 więźniów, na plac obozowy i tam nago stojących ludzi komisja złożona esesmanów, lekarzy sprowadzonych z Królewca, z odległości 3 metrów, badała poszczególnych więźniów i kierowała do jednej z dwóch grup. Wypadło mi dostać się do grupy zdrowych, liczącej około 160 osób. Cały prawie dzień trwało to segregowanie [...]. Do grupy chorych dołączono jeszcze ponad 200 żyjących Żydów, jedną celę karłą — przede wszystkim więźniów politycznych, 25 księży i 20 zakonnic [...]. Nazajutrz rano słyhać było przyjeżdżające na teren obozu i odjeżdżające samochody. [...] Niemcy uprawiali swoje krwawe żniwo. Po swoim powrocie na obiad koledzy opowiadali nam, że z grupy liczącej ponad 1.100 osób nikogo nie ma, a pozostały po nich tylko buty, czapki, koszule, ubrania itp”¹¹⁶. Z zeznania Jadwigi Kleniewskiej z lipca 1949 roku: „[...] 10 października, kiedy wywozili księży, musieli ich strasznie bić, bo trzask i jęki były tam straszne, aż serce zamierało z trwogi. Od tej chwili już nie wiedzieliśmy o losie księży jaki ich spotkał. W 1943 roku zostałam przydzielona do pracy przymusowej jednego wachmana, od niego i od jego żony dowiedziałam się, że księży, których wywieziono z Działdowa, wszystkich rozstrzelano w białuckich lasach [...]. Wszystkich więźniów chowali prawie nago”¹¹⁷. Prawdopodobnie, wywieziony z grupą księży w okolice Gdańska zamordowany został także 10 października 1941 roku bp Leon Wetmański.

-
- w Działdowie. Zmarł 26 marca 1941 r. w Lager Soldau: „Kartoteka obozowa podaje, że ks. Ludwik Łukasiewicz [...] umarł w obozie w Działdowie na serce dnia 26 marca 1941 r. Świadkowie jednak stwierdzają, że umarł już w trzy dni po przybyciu do Działdowa, tj. około 10 marca 1941 r., co jest bardziej bliskie prawdy ze względu na wiek, stan zdrowia [...]”. Zob. Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego...* 1975 r., t. 4, z. 2, s. 311. M. M. Grzybowski, *Martyrologium duchowieństwa diecezji płockiej...* s. 164-165.
- 114 Ks. Józef Jakubowski (ur. 16.3.1891 r. w m. Ciechanówek k. Lipna — zm. 17.1.1941 r. w KL Dachau), kanonik honorowy Kolegiaty Pułtuskiej, proboszcz i dziekan w Raciążu. Święcenia kapłańskie przyjął 21 czerwca 1914 r. Aresztowany w Warszawie, przetrzymywany był w więzieniu na Pawiaku. Aresztowany ponownie w Raciążu 7 kwietnia 1940 r. został przewieziony do niemieckiego obozu Lager Soldau w Działdowie, kolejne obozy koncentracyjne to: Dachau od 19 kwietnia 1940 r.; Gusen od 25 maja 1940 r., ponownie w Dachau od 8 grudnia 1940 r. — numer obozowy — 21 995. Zmarł w Dachau z głodu i wycieńczenia i na krwawą dezynterię. Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego...* 1975 r., t. 4, z. 2, s. 300; M. M. Grzybowski, *Martyrologium Duchowieństwa diecezji płockiej...* s. 110-111.
- 115 Ks. Edmund Walter (ur. 16.11. 1884 r. w m. Nowa Wieś pow. makowski, dziekan, kanonik, proboszcz parafii w Ostrołęce. Święcenia kapłańskie przyjął 7 maja 1907 r. Aresztowany 6 lub 9 kwietnia 1940 r., został osadzony w niemieckim obozie Soldau w Działdowie. Do KL Dachau został wywieziony 18 kwietnia 1940 r., do KL Gusen 25 maja 1940 r., ponownie w Dachau od 8 grudnia 1940 r. — numer obozowy — 22 046. Zginął w „transporcie inwalidów” z 28 maja 1942 r. w Zamku Hartheim k. Linzu (Austria). Zob. Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego...* 1975 r., t. 4, z. 2, s. 197.
- 116 Ks. H. Seweryniak, ks. R. Bednarczyk, *Ojcostwo i miłosierdzie. Biskup Leon Wetmański (1886-1941)*, Płock 2018, s. 119-120; Topa Stanisław, *Myszyniec pow. Ostrołęka, „Rocznik Działdowski” II (1995)*, dz. cyt., s. 152-153.
- 117 M. M. Grzybowski, *Dokumenty i wypowiedzi o Arcybiskupie A. J. Nowowiejskim z lat 1941-1991*, Płock 1991.

4.2. Diecezja płocka 1939-1945

Rankiem 1 września 1939 roku, kiedy to co kilka minut Polskie Radio nadawało komunikaty o napaści Niemiec na Polskę, a na mieszkańców Płocka spadły pierwsze bomby z przelatujących nisko samolotów i znaleźli się pierwsi zabici i ranni, rozpoczęła się II wojna światowa. „[...] Wycofywanie się armii „Modlin” spod Mławy, opuszczenie Płocka przez władze administracyjne oraz przegrupowania polskich oddziałów wojskowych za Wisłę, na której przygotowano obronę, spowodowało także ucieczkę wielu mieszkańców Płocka. W nocy z 7 na 8 września zostały wysadzone przez cofające się wojsko polskie obydwie płockie mosty na Wiśle, a 8-go o świcie od strony rogatek dobrzyńskich weszły oddziały 3-ciej dywizji niemieckiej piechoty, wzięto zakładników i pojawiły się ogłoszenia grożące śmiercią za jakikolwiek opór [...]”¹¹⁸. 5 września podczas jednego z nalotów uszkodzeniu uległa katedra. Dla Płocka i Mazowsza, jak i dla większości kraju, rozpoczęły się ponure lata okupacji. Po ustaniu działań wojennych i włączeniu w październiku 1939 roku prawie całego obszaru diecezji płockiej do Prus Wschodnich (Süd-Ost Preusen)¹¹⁹ — Okręg Ciechanów (Kreis Ziechenau), terror niemiecki wzmógł się jeszcze bardziej. Nastąpiły aresztowania oraz masowe egzekucje także duchowieństwa polskiego. Już w pierwszych dniach września 1939 roku aresztowano pięciu księży. Niektórzy z nich zakończyli życie w niemieckim obozie Soldau w Działdowie. Poza aresztowaniami we wrześniu 1939 roku mordowano księży w miejscu ich zamieszkania. Natychmiast zastosowano drakońskie środki przeciw duchowieństwu i inteligencji. 2 grudnia 1939 roku oddziały SS i policji wtargnęły do Seminarium Duchownego w Płocku. Nakazano wszystkim alumnom i profesorom opuścić w ciągu 2 godzin gmach seminarium. Wolno było zabrać tylko osobiste rzeczy. Bogate archiwum uległo splądrowaniu. Przed gmachem seminarium spalono na stosie wiele cennych dzieł. Liczne dokumenty wywieziono samochodami w nieznanym kierunku: „To prawda, że bogate w materiały archiwum kurialne w 1940 r. przestało istnieć, ale niemal w tym samym czasie została zorganizowana z konieczności jednoosobowa „mini kuria”, którą prowadził pełniący wtedy funkcję kapelana w Zakładzie Anioła Stróża u Sióstr Magdalenek, dotychczasowy wikariusz Kurii ks. Wacław Jezusek. On to pozostając w Płocku do połowy lutego 1941 roku, kiedy to prawdopodobnie i jemu groziło aresztowanie, sprawował funkcję nie tylko kurialisty, ale łącznika pomiędzy internowanym Arcybiskupem. Kontakt ten utrzymywał z wywiezionymi biskupami do 17 lutego 1941 r., kiedy to sam zagrożony aresztowaniem przedostał się do Generalnego Gubernatorstwa i tam nadal pracował [...]”¹²⁰. Ks. Jezusek dokumentację przekazywał ks. prałatowi Figielskiemu, które w większości zachowały się podczas niemieckiej okupacji i obecnie znajdują się Archiwum Diecezjalnym w Płocku i są cennym materiałem źródłowym: „9 grudnia 1939 roku zostało zamknięte Seminarium Duchowne w Płocku, siedemdziesięciu kleryków wyjechało. W seminarium esesmani zamienili kaplicę na klub, zamazali napisy, na miejscu ołtarza zbudowali kominek z hitlerowskimi rysunkami. W ogrodzie zniszczyli pomnik Matki Boskiej z paskowca a krzyże porąbali. [...] Zabrali z katedry do Gimnazjum im. Małachowskiego szaty liturgiczne i tam w nie przebrani, po pijackich ucztach, zwłaszcza w pierwsze piątki każdego miesiąca, urzą-

.....

118 Ks. M. M. Grzybowski, *Ostatni etap pasterskiej działalności Arcybiskupa Antoniego Juliana Nowowiejskiego w czasie okupacji (1939-1941) Płock-Słupno*, [w:] *Kościół Katolicki na ziemiach Polski w czasie II wojny światowej* [w:] Materiały i studia, pod red. ks. Fr. Stopniaka, Warszawa 1985, t. XIII, z. 6. s. 5.

119 Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* 1977, t. 4, z. 2, s. 273.

120 Ks. M. M. Grzybowski, *Ostatni etap pasterskiej działalności Arcybiskupa...* s. 4.

**NIEMIECKIE I SOWIECKIE ZBRODNI
NA ZIEMI DZIAŁDOWSKIEJ (1939-1945)**

dziali karykaturę nabożeństw kościelnych”¹²¹. Po zarekwirowaniu Kurii, 28 lutego 1940 roku Niemcy aresztowali Arcybiskupa Antoniego Juliana Nowowiejskiego ordynariusza diecezji płockiej oraz jego Biskupa koadiutora Leona Wetmańskiego. Obaj biskupi oraz aresztowani księża m.in.: ks. prałat Ludwik Wilkoński¹²² (zmarł w Słupnie), szambelan J. Świątobliwości, ks. proboszcz Stanisław Nasiłowski¹²³, ks. wikariusz Stefan Caban¹²⁴ zostali internowani w Słupnie koło Płocka. Umieszczono ich w opuszczonej szkole, pozbawionej szyb. Straż objęli miejscowi koloniści niemieccy *volksdeutsche*. Chociaż Arcybiskup był pozbawiony wolności, nie przestawał potajemnie zarządzać diecezją. 2 kwietnia 1940 roku nastąpiły dalsze masowe aresztowania inteligencji i duchowieństwa na terenie okręgu ciechanowskiego, między innymi rozpoczęły się zsyłki do niemieckiego obozu koncentracyjnego w Stuthofie. Obserwując rozwój wypadków niekorzystnych dla Kościoła, Arcybiskup postanowił przyspieszyć święcenia kapłańskie kleryków ostatniego roku seminaryjnego. Powiadomieni przez władze seminaryjne przybyli potajemnie do Płocka, a potem do Słupna, miejsca internowania, gdzie w kilku grupach w dniach od 10 do 17 marca 1940 roku, z rąk bp. Leona Wetmańskiego w kościele parafialnym otrzymało święcenia kapłańskie 16 diakonów¹²⁵.

17 lutego 1941 roku gestapo aresztowało 5 salezjanów z klasztoru płockiego. Po krótkim pobycie w tamtejszym więzieniu zostali przetransportowani do niemieckiego obozu w Działdowie, gdzie wszyscy zostali zamordowani latem 1941 roku w ramach „walki” z szalejącą w obozie epidemią tyfusu plamistego. 8 marca 1941 roku przywieziono ze Słupna do obozu w Działdowie abp. Antoniego Nowowiejskiego i bp. Leona Wetmańskiego. Los płockich salezjanów podzieliło dwóch zakonników Towarzystwa św. Franciszka Salezego w Jaciążku, którzy 4 września 1941 roku zostali rozstrzelani w zbiorowej egzekucji, prawdopodobnie w lesie białuckim. 2 kwietnia 1941¹²⁶ roku do Działdowa przewieziono 7 pasjonatów z klasztoru Zgromadzenia Męki

.....
121 Ks. W. Jezusek, *Męczeński koniec Arcybiskupa Antoniego Nowowiejskiego Biskupa Płockiego (1858-1941)*, Płock 2018, s. 9.

122 Ks. Ludwik Wilkoński (ur. 14.8.1866 r. w m. Psurz pod Kutnem — zm. 2.6.1940 r. w Słupnie), kanonik bazyliki katedralnej, prałat J. Ś., kapelan, ordynator w Płocku. Święcenia kapłańskie otrzymał 5 lipca 1891 r. Aresztowany 28 lutego 1940 r. w Płocku, następnie internowany w Słupnie, zmarł nagle 2 czerwca 1940 r. i został pochowany 4 czerwca na cmentarzu w Płocku; zob. [w:] Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego...* 1975 r., t. 4, z. 2, s. 331.

123 Ks. Stanisław Nasiłowski (ur. 10.4.1904 r. w Warszawie — zm. 7.5.1941 r. w niemieckim obozie Soldau w Działdowie), mgr, proboszcz parafii Słupno, ukończył Wyższe Seminarium Duchowne w Płocku. Święcenia kapłańskie przyjął z rąk abp. Antoniego Juliana Nowowiejskiego 21 grudnia 1929 r. Aresztowany 6/7 marca 1941 r. w Słupnie, 7 marca 1941 r. został przewieziony do obozu Soldau. Zmarł 5 maja 1941 r. na zapalenie płuc — wersja ciechanowskiego gestapo, zob. [w:] Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* 1975 r., t. 4, z. 2, s. 315; M. M. Grzybowski, *Martyrologium duchowieństwa diecezji płockiej...* s. 179-180.

124 Ks. Stefan Caban (ur. 31.1.1915 r. w m. Wola, parafia Czerwińsk — zm. 16.10.1941 r. w niemieckim Lager Soldau w Działdowie), wikariusz parafii Słupno. Święcenia kapłańskie przyjął 10 marca 1940 r. podczas internowania biskupów w Słupnie z rąk bp. Leona Wetmańskiego. Aresztowany w nocy 6/7 marca 1941 w Słupnie, 7 marca został przewieziony do obozu Soldau w Działdowie. Podczas pobytu w Działdowie opiekował się Arcybiskupem, za co był bity. Według urzędowego zawiadomienia zmarł 16 października 1941 r., tydzień po zgonie bp. Wetmańskiego, lecz czy istotnie w Lager w Działdowie zmarł 16 października 1941 r. — nie wiadomo, inne źródła podają, że wszyscy księża, których nie wywieziono do niemieckich obozów koncentracyjnych Dachau, Sachsenhausen czy Mauthausen-Gusen zginęli o wiele wcześniej, bo w połowie września 1941 r., miał wówczas 26 lat.; zob. [w:] Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego...* 1975 r., t. 4, z. 2, s. 286; M. M. Grzybowski, *Martyrologium duchowieństwa diecezji płockiej...* s. 55-56.

125 Ks. M. M. Grzybowski, *Ostatni etap pasterskiej działalności Arcybiskupa...* s. 9.

126 W dokumencie IPN GK 318/757 (SWWW 757) z dn. 3 lutego 1950 r., Nr 260/50 podaje datę wywiezienia księży pasjonistów z Przasnysza do Działdowa 17 lutego 1941 r.

.....
**Martyrologia (martyria) duchowieństwa i elit polskich w niemieckim ośrodku
 (obozie) eksterminacyjnym Soldau na tle innych obozów koncentracyjnych w III Rzeszy**

Pańskiej w Przasnyszu. Prawdopodobnie zostali rozstrzelani w nocy z 4 na 5 sierpnia 1941 roku w masowej egzekucji także w lesie białuckim. Przerazająca jest statystyka ofiar terroru niemieckiego wśród duchowieństwa diecezji płockiej w latach okupacji niemieckiej 1939-1945. Ogółem represjonowanych było 183 osoby duchowne, w tym 2 biskupów, 175 księży i 6 kleryków. Męczeńską śmierć poniosło: 2 biskupów, 110 księży i 4 kleryków. Zwolnionych z więzień zostało 33 księży i 1 kleryk. Wolności w niemieckich obozach koncentracyjnych doczekało 31 księży i 1 kleryk. W niemieckim obozie Soldau w Działdowie przebywało 79 kapłanów z diecezji płockiej. Zginęło ich tam 50, przekazano do innych niemieckich obozów 22, zwolniono jedynie 7. W obozach koncentracyjnych zginęło: w Dachau — 25; w Mauthausen — 1; w Gusen — 3; w Sachsenhausen — 3; w Stutthofie — 2; w Auschwitz — 1; zginęło poza obozami — 21; zaginęło — 3; ofiary wojny — 7. Razem 116¹²⁷. W piśmie ks. Stanisława Figielskiego Wikariusza Generalnego Płockiego z 3 lutego 1950 roku skierowanego przez Kurię Diecezjalną Płocką do Starostwa Powiatowego w Mławie czytamy: „[...] W odpowiedzi na pismo z dnia 26 stycznia r. Nr. SP. III.-3/9/50 w sprawie Ericha Kocho, Gaulaitera z Królewca [...] kuria Diecezjalna Płocka prosi o uwzględnienie w procesie, strat personalnych wśród Księża Diecezji Płockiej zamordowanych w Działdowie. Może zeznania świadków ujawnią okoliczności wywiezienia i zamordowania oraz miejsca pogrzebania sędziwego wiekiem Arcybiskupa Nowowiejskiego, który miał umrzeć w Działdowie w maju lub czerwcu 1941 r., a według nieustalonych pogłosek miał być wraz z księżmi rozstrzelany w połowie września 1941 r.”¹²⁸.

10 marca 1941 roku aresztowano i przywieziono do obozu w Działdowie siostry zakonne ze zgromadzenia Sióstr Służek Najświętszej Marii Panny w Rokicku. Dwie z nich zginęły w obozie jeszcze w tym samym miesiącu. Część sióstr przetransportowano z Działdowa do Pomiechówka, dwie z nich zostały zamęczone w tamtejszym Forcie III. Do niemieckiego obozu Soldau w Działdowie przywieziono także, aresztowane przez gestapo siostry zakonne z klasztoru Mniszek Klarysek Kapucynek w Przasnyszu. 2 kwietnia 1941 roku do klasztoru sióstr Kapucynek w Przasnyszu wtargnęli Niemcy i zaaresztowali wszystkie siostry (36), wywożąc je do niemieckiego obozu Soldau w Działdowie. Wśród nich s. Mieczysławę Kowalską (po wojnie w gronie 108 błogosławionych Męczenników II wojny światowej). Miała wówczas 39 lat. Wszystkie siostry po przywiezieniu do obozu zamknięto w jednym pomieszczeniu, w celi nr 31, w koszarowym baraku na piętrze, w warunkach urągających ludzkiej godności, pozwolono nosić habity, z braku innej odzieży.

Z pisma z 20 lutego 1940 roku, skierowanego do szefa placówki SS w Ciechanowie przez volksdeutsche płockich z Adolfem Schendelem na czele czytamy: „Biskupi są w rzeczywistości pierwszymi i największymi, najczelniejszymi zbrodniarzami, którzy muszą być pociągnięci do odpowiedzialności [...]. Najbardziej nienawistni i wrogowie Niemiec muszą zostać unieszkodliwieni. Dlatego prosimy tajną policję Państwową, aby w bezpieczeństwie ludności niemieckiej i Państwa usunęła na zawsze z Płocka wysoce upolitycznionych i kościelnie zamaskowanych zbrodniarzy: Antoniego Juliana Nowowiejskiego i Leona Wetmańskiego”¹²⁹. Oni reprezentowali wartości, którym sprawującą władzę w obozie zaprzeczali.

.....

127 Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* t. 4, z. 2, s. 277.

128 IPN GK 318/757 (SWWW 757) z d. 3 lutego 1950 r., Nr 260/50.

129 M. M. Grzybowski, *Biskup Leon Wetmański w aktach ciechanowskiego Gestapo*, MPP 76, (1999), nr 12, s. 532-533.

„Cała tajemnica postępu ludzkości zależy na tym, aby coraz więcej stanowczo, przez wcielenie dobra i rozjaśnianie prawd, broń największa, jedyna, ostateczna, to jest męczeństwo, uniepotrzebniało się na ziemi...”. (cyt. z C. K. Norwida)¹³⁰.

4.2.1. Ks. Arcybiskup Nowowiejski Antoni Julian (1858-1941), Błogosławiony, diecezja płocka

Arcybiskup ks. Antoni Julian Nowowiejski, polski duchowny rzymskokatolicki, historyk, jeden z najwybitniejszych ordynariuszy odrodzonej Rzeczypospolitej, urodził się 11 lutego 1858 roku we wsi Lubienie, w parafii Krynki k. Opatowa w diecezji sandomierskiej. W 1873 roku przeniósł się wraz z rodzicami, Antonim i Marią z Sutkowskich do Płocka. 7 września 1874 roku wstąpił do Seminarium Duchownego w Płocku. Po czwartym roku studiów został skierowany do Akademii Duchownej w Petersburgu, którą ukończył w 1882 roku uzyskując stopień magistra teologii. Świecenia kapłańskie przyjął w Płocku 10 lipca 1881 roku z rąk Biskupa Aleksandra Gintwota-Dziewiątowskiego. Abp Antoni Nowowiejski, profesor Seminarium Duchownego w Płocku, w latach 1883-1901 pełnił funkcje wicerektora Seminarium Duchownego w Płocku. 12 czerwca 1908 roku został mianowany przez papieża Piusa X biskupem płockim. Od 1918 do 1919 roku był pierwszym w historii sekretarzem generalnym Episkopatu Polski. W 1930 roku został odznaczony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Odrodzenia Polski. Jako zwierzchnik diecezji płockiej dokonał reformy administracyjnej, wiele uwagi poświęcał szkolnictwu katolickiemu. Zreformował naukę w Niższym Seminarium Duchownym Diecezji Płockiej. Jednym ze studentów Seminarium Duchownego w Płocku był ks. Józef Kossakowski¹³¹, które ukończył przyjmując święcenia kapłańskie 10 czerwca 1933 roku. W swoich powojennych wspomnieniach podkreślał, jak ważnym dla niego, młodego seminarzysty były spotkania z Arcybiskupem. W okresie I wojny światowej Arcybiskup angażował się w działalność charytatywną. Zainicjował diecezjalną Akcję Katolicką. Był autorem prac z zakresu historii, liturgii. Zajmował się dziejami Płocka. Ogłosił publikację *Wykładnia liturgii Kościoła Katolickiego*. Wybuch wojny 1 września 1939 roku zastał osiemdziesięciodwuletniego Arcybiskupa w Płocku. Zdecydowanie odrzucił wszystkie propozycje okupanta, między innymi przejęcia biskupstwa na terenie Generalnego Gubernatorstwa. 3 grudnia 1939 roku w pierwszą niedzielę adwentu wydał swój ostatni List Pasterski. Orędzie to było skierowane do duchowieństwa i wiernych diecezji płockiej. W tej sytuacji gestapo w Płocku podjęło decyzję o izolowaniu płockich biskupów¹³². 28 lutego 1940 roku, po zarekwirowaniu Kurii (wraz z całym archi-

130 Zob. J. W. Wysocki, *o. Acient z Frydlandu*, Warszawa, 1992, s. 239.

131 Ks. Józef Kossakowski (1905-1968), diecezja płocka, urodził się 23 grudnia 1905 r. we wsi Dobrołęka w par. Ostrołęka. Po uzyskaniu święceń kapłańskich rozpoczął pracę duszpasterską na wikariacie w Sierpcu. W chwili wybuchu wojny 1 września 1939 r. był proboszczem w Soczewce. 26 sierpnia 1940 r. został aresztowany przez gestapo i więziony kolejno w Gostyninie, Szczeglinie, od 14 grudnia 1940 r. w KL Dachau — numer obozowy — 22 558. Wielokrotnie bity i maltretowany — w wyniku bicia stracił całkowicie słuch — postanowił w obozie, że jeśli szczęśliwie przeżyje obóz, będzie w każdy piątek odprawiał drogę krzyżową. Doczekał wyzwolenia 29 kwietnia 1945 r. i wrócił do Soczewki. Od 1956 r. proboszcz w Długosiodle. Tutaj odremontował kościół. Zmarł nagle 10 czerwca 1968 r. Pochowany został na miejscowym cmentarzu. Do końca życia wspominał studia w Seminarium Duchownym w Płocku, a z wielką czcią Arcybiskupa Juliana Nowowiejskiego. Zob. [w:] Ks. M. M. Grzybowski, *Martyrologium duchowieństwa diecezji płockiej w latach II wojny światowej 1939-1945*, wyd. II, Włocławek-Płock 2002, s. 306; J. Domagała, *Ci, którzy przeszli...* s. 141; Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* t. 4, z. 2, s. 305.

132 Ks. W. Jezusek, *Męczeński koniec Arcybiskupa Antoniego Juliana...* s. 9.

.....

**Martyrologia (martyria) duchowieństwa i elit polskich w niemieckim ośrodku
(obozie) eksterminacyjnym Soldau na tle innych obozów koncentracyjnych w III Rzeszy**

wum) i mieszkania Biskupa Wetmańskiego, abp Nowowiejski, bp Wetmański i ks. Ludwik Wilkowski, kanonik katedralny zostali internowani i przewiezieni do Słupna. „Arcybiskup przyjechał bez czapki. Podczas podróży gołą głowę nakrył peleryną płaszcz, który miał na sobie. Był spokojny i pogodny, tylko drżał z zimna. [...] a w szkole było bardzo chłodno. Położono go zaraz do łóżka; a ponieważ brakowało dostatecznej ilości pościeli, przykryto dywanem. Przez całą noc nie mógł zasnąć. Miejscowa ludność już na drugi dzień odwiedziła go [...]. Warunki pobytu w Słupnie układały się znośnie, okoliczni wierni i księża dostarczali produktów żywnościowych, zwłaszcza ks. dr Wincenty Helenowski, proboszcz z Czerwna”¹³³ (po wojnie proboszcz parafii Sochocin). Niespodziewanie w nocy z 6/7 marca 1941 roku Arcybiskup i bp Wetmański zostali aresztowani i przez Borowiczki (gdzie zwieziono wielu wysiedlanych Polaków i księży), Płock, wywieziono biskupów oraz aresztowanych 28 księży diecezji płockiej do niemieckiego obozu Soldau w Działdowie. Do Działdowa przybyli 8 marca 1941 roku. Arcybiskupa Nowowiejskiego i Biskupa Wetmańskiego skierowano do sali nr 12, pozostałych aresztowanych księży do celi nr 13. Na drzwiach wypisany był napis Pf. (skrót od niemieckiego *Pfaffen* — klechy). W celi, do której został skierowany Arcybiskup panował nieopisany bród, była nieogrzewana, nie było prycz ani ław, na podłodze leżała słoma, zmięta prawie na sieczkę, a w niej mnóstwo robactwa, w ścianach pluskwy, mycie było zakazane. „Arcybiskup umieścił się w samym rogu izby, piuskę zawiesił nad głową, na wbitym w ścianie gwoździu. Wody do picia nie podawano [...] nie było mowy o zmianie bielizny [...] sfłoczeni w izbie odczuwali brak powietrza i ruchu”. Nad Arcybiskupem Antonim Julianem Nowowiejskim znęcano się w wyjątkowo bestialski sposób, cyt.: „W Wielki Piątek, 11 kwietnia 1941 r., podczas przechadzki arcybiskup chwycił się za głowę i upadł uderzony batem przez młodego esesmana. Innym razem, gdy szedł jak zwykle na końcu podtrzymywany przez ks. Zaleskiego i ks. Cabana, spadło mu z ramion futro, którym był nakryty. Podbiegli esesmani, bili i kilka razy kopnęli Arcybiskupa. Ci sami podczas innej przechadzki zdarli mu z głowy zimową czapkę, unurzali ją w błocie i włożyli mu na głowę [...]. Miał odwagę powracających do cel błogosławiec”¹³⁴. Za odmowę wyrzeczenia się wiary i podeptania Krzyża Chrystusa Arcybiskup został brutalnie pobity, torturowany, w pomieszczeniu nazywanym „oprawnią”, w której niemieccy zbrodniarze torturowali więźniów. Nie uległ, nie wyrzekł się wiary i nie podeptał Krzyża. Na procesie zbrodniarza wojennego Kocha, b. *Gauleitera* — Józef Świątkowski zeznał: „[...] Wszedłem do ciemnej, brudnej celi, w której znajdowali się księża. Gdy wszedłem, wszyscy mówili półgłosem różaniec. Widziałem około 12 księży leżących, [...] w kącie celi, skulony, siedział na barłogu staruszek z brodą, a nad głową na ścianie wisiła piuska”¹³⁵. Do końca życia, w tym okrutnym miejscu, pozostał Niezłomny — Wierny Bogu i Ojczyźnie. Arcybiskup, przez dwa tygodnie przed zgonem nie miał już siły wstać. Leżał na barłogu przykryty futrem. Nie przyjmował żadnego posiłku. Przez cały czas, aż do zgonu modlił się wspólnie z księżmi i samotnie. Prosił Boga o skrócenie mu cierpień oraz odpuszczenia win oprawcom. Zmarł 28 maja 1941 roku i taką datę przyjęto jako oficjalną datę zgonu. Tę datę zgonu podały siostry Kapucynki, powołując się na ks. Adama Zaleskiego, kapelana Arcybiskupa, od którego otrzymały tę wiadomość. Podawana jest jeszcze data zgonu 20 czerwca 1941 roku. W niemieckim obozie w Działdowie Arcybiskup zachował do końca życia wysokie poczucie swej godności. Czuł się duchowym przewodnikiem uwięzionych. Zgon Arcybiskupa władze niemieckie długo trzymały w tajemnicy. Dopiero w „Osservatore Romano”

.....

133 Tamże, s. 9.

134 Tamże, s. 34.

135 Tamże, s. 37.

NIEMIECKIE I SOWIECKIE ZBRODNI NA ZIEMI DZIAŁDOWSKIEJ (1939-1945)

z dnia 8 listopada 1941 roku, nr 261, podana została krótka wiadomość o zgonie Arcybiskupa Antoniego Juliana Nowowiejskiego, Biskupa Płockiego w Działdowie, powtórzona następnie przez organ urzędowy „Acta Apostolice Sedis” z dnia 21 listopada 1941 roku, cyt.: „Dopiero teraz doszła wiadomość o zgonie Biskupa Płockiego w Działdowie w dniu 18 maja 1941 roku”. 18 listopada 1941 roku Radio Watykańskie podało do publicznej wiadomości, że liczący 84 lata Arcybiskup umarł w ciężkim obozie koncentracyjnym w Działdowie¹³⁶. Po śmierci ciało Arcybiskupa zostało pochowane w niewiadomym miejscu, poza obozem działdowskim. Po wojnie, w wyniku prowadzonych poszukiwań, nie udało się do dzisiaj, ustalić miejsca pochówku Arcybiskupa¹³⁷. Świadectwo o męczeńskiej śmierci Arcybiskupa przekazała siostra przełożona siostr Magdalenek, cyt.: „Śp. Arcybiskup Nowowiejski zostawił po sobie po roku (od śmierci) pamięć w obozie działdowskim, że umarł jako biskup godny imienia Polaka i jako męczennik za Chrystusa i Ojczyznę, wzniosłszy się ponad doczesność ofiary i bezgranicznej wierności. Powtarzano z ogromnym zachwytem i uznaniem o godnej postawie biskupa patrioty i męczennika”¹³⁸. W obozie Arcybiskup zachował do końca poczucie swojej godności. Czuł się duchowym przewodnikiem uwięzionych, poniósł śmierć męczeńską za wiarę i 13 czerwca 1999 r., został beatyfikowany w Warszawie przez Papieża Jana Pawła II w gronie 108 Męczenników II wojny światowej. W Homilii wygłoszonej tego dnia na Placu Piłsudskiego w Warszawie Polak, Papież Jan Paweł II powiedział, cyt.: „[...] Dziś właśnie świętujemy to zwycięstwo tych, którzy w naszym stuleciu oddali życie dla Chrystusa i oddali życie doczesne, aby posiąść je na wieki w Jego chwale. Jest to zwycięstwo szczególne, bo dzielą je duchowni i świeccy, młodzi i starzy, ludzie różnego pochodzenia i stanu. Pośród nich jest arcybiskup Julian Nowowiejski, pasterz diecezji płockiej, zamęczony w Działdowie [...]”¹³⁹.

4.2.2. Ks. Biskup Wetmański Leon (1886-1941), Błogosławiony, diecezja płocka

Z testamentu spisane go przez Biskupa 14 kwietnia w 1932 r., cyt.: Jeżeli byś, Boże Miłosierny i Dobry, dał mi łaskę, którą nazywają śmiercią męczeńską, przyjmij ją głównie za tych, którzy mi ją zadali”¹⁴⁰.

136 Ks. W. Jezusek, *Męczeński koniec Arcybiskupa...* s. 38; Ks. arcybiskup Antoni Julian Nowowiejski, *ordynariusz diecezji płockiej. Męczeństwo polskich biskupów*, [w:] Tygodnik Katolicki, 1966, s. 5.

137 W dokumencie Kurii Diecezjalnej Płockiej, w piśmie do Starostwa Powiatowego w Mławie, z dnia 3 lutego 1950 r. czytamy: „[...] Kuria Diecezjalna z Płocka prosi o uwzględnienie w procesie strat personalnych wśród księży Diecezji Płockiej zamordowanych w Działdowie. Może zeznania świadków ujawnią okoliczności wywiezienia i zamordowania oraz miejsca pogrzebania sędziwego wiekiem Arcybiskupa Nowowiejskiego, który miał umrzeć w Działdowie w maju lub czerwcu 1941 r., a według nieustających pogłosek miał być wraz z księżmi rozstrzelany w połowie września 1941 r.” — podpisał Wikariusz Generalny ks. Stanisław Figielski, Kanclerz (podpis nieczytelny) i Starosta Powiatowy M. Małecka; dokument w zasobie Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej o sygn.: IPN Gd 318/757; Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* s. 280; Ks. M. M. Grzybowski, *Ostatni etap pasterskiej działalności Arcybiskupa Antoniego Juliana Nowowiejskiego w czasie okupacji niemieckiej (1939-1941) Płock-Słupno* [w:] „Kościół Katolicki na Ziemiach Polski w czasie II wojny światowej — Materiały i Studia”, 1983, tom XIII, z, 6, s. 3-39; AIPN GK 629/4179, *Akten der Geheimen Staatspolizei... Sichenau uber Anton Julian Nowowiejski...* w tym dokumenty dotyczące bp. Leona Wetmańskiego.

138 Ks. W. Jezusek, *Męczeński koniec Arcybiskupa Antoniego Juliana*, s.39.

139 *Homilia Jana Pawła II podczas Mszy Św. na Placu Piłsudskiego w Warszawie* [w:] „Biuletyn Informacyjny dla Księży b. Więźniów Obozu Koncentracyjnego Dachau”, 1999 r. nr 14, s.28.

140 H. Seweryniak, R. Bednarczyk, *Ojcostwo i miłosierdzie. Biskup Leon Wetmański (1886-1941)*. Płock, 2018, s. 7 i 142-143.

. . .
**Martyrologia (martyria) duchowieństwa i elit polskich w niemieckim ośrodku
 (obozie) eksterminacyjnym Soldau na tle innych obozów koncentracyjnych w III Rzeszy**

Biskup ks. Leon Wetmański urodził się 11 kwietnia 1886 roku w Żurominie. W 1902 roku rozpoczął studia w Seminarium Nauczycielskim w Wymyślinie (obecnie Skępe). W 1906 roku został przyjęty do Wyższego Seminarium Duchownego w Płocku, którego rektorem był abp Antoni Julian Nowowiejski. 23 czerwca 1912 przyjął święcenia kapłańskie z rąk abp. A. Juliana Nowowiejskiego, 22 kwietnia 1928 roku otrzymał sakrę biskupią, od 1928 roku biskup pomocniczy płocki. Wybuch II wojny światowej zastał bp. Leona Wetmańskiego w Płocku. W dniach 10-11 listopada 1939 roku został po raz pierwszy aresztowany i był przetrzymywany w płockim więzieniu. Po wyjściu, do chwili ponownego aresztowania działał w płockim Caritasie. 23 listopada 1940 roku, gdy Niemcy zajęli mieszkanie Sufragana oraz kurię diecezjalną, zamieszkał w pałacu Arcybiskupa. 28 listopada 1940 roku bp Leon Wetmański, aresztowany przez gestapo, został (razem z abp. A. J. Nowowiejskim) wywieziony z Płocka do Słupna i umieszczony w tamtejszej szkole. Powód aresztowania — Niemcy przypisali biskupowi wrogość do wszystkiego co niemieckie. Miejscowi volksdeutsche w korespondencji z gestapo domagali się potraktowania biskupów jako wrogów Trzeciej Rzeszy Niemieckiej. Przez cały okres internowania potajemnie odprawiał mszę świętą i wyświęcał alumnów ostatniego roku Wyższego Seminarium Duchownego w Płocku. W Słupnie nie skorzystał z możliwości potajemnego opuszczenia miejsca internowania, o co zatroszczyła się rodzina. W nocy z 6/7 marca 1941 roku bp Leon Wetmański został w Słupnie ponownie aresztowany, przy czym podczas aresztowania został dotkliwie pobity przez kolonistę niemieckiego Tejwsa. Aresztowanego ze Słupna zawieziono do szkoły w Borowiczkach, następnie do Płocka, a stamtąd 8 marca 1941 roku do niemieckiego Lager przy ul. Grunwaldzkiej 15 w Działdowie. Zaraz po przywiezieniu pozbawiono bp. Leona Wetmańskiego rzeczy osobistych, wypisany numer na kawałku płótna kazano przyszyć do ubrania-sutanny. Został umieszczony z abp. A. J. Nowowiejskim w celi nr 12. Podobnie jak pozostali uwięzieni księża, bp Wetmański spał na gołej podłodze, nie miał możliwości umycia się, golenia, razem z innymi posiłek spożywał w pośpiechu ze wspólnej, nigdy nie mytej miski. Nie było możliwości indywidualnego wyjścia do ubikacji, możliwości poruszania się i podchodzenia do okien. Doświadczwał potwornego głodu, bicia, maltretowania. Niemcy w szczególny sposób znęcali się nad bp. Leonem Wetmańskim: „[...] Widziałam Biskupa Wetmańskiego, spostrzegłam ranę na twarzy. Nad nim najwięcej się znęcali podczas „ćwiczeń”. Zawsze regularnie kopali go w brzuch” — zeznała Hanna Fijałkowska¹⁴¹. Jedną z kar nakładaną na Biskupa było stanie na baczność przez cały dzień bez obiadu. Na początku sierpnia 1941 roku, siostry kapucynki, więźniarki Działdowa, widziały jak: [...] Biskup Wetmański szedł na podwórzu w ostatnich szeregach, w grupie kapłanów. Upaść był okropny. Spoceni zmęczeni kapłani ledwie biegli. Ks. Biskup z prawej strony głowy skroń miał przeciętą batem. Na twarzy krew płynąca z rany obficie zakrzepła od gorąca i szcerniała [...]”¹⁴². Podczas „spacerów” Biskup wszystkich mijanych więźniów błogosławił. W obozie przewodniczył wspólnej modlitwie, wielokrotnie odprawiał nabożeństwa, starał się, aby sobie i swoich braci kapłanów doprowadzić do pełnej dojrzałości do męczeństwa. Podczas rekolencji wygłaszanych jeszcze przed wojną często mawiał: „Na łaskę męczeństwa trzeba

.....

141 Ks. H. Seweryniak, ks. R. Bednarczyk, *Ojcostwo i miłosierdzie. Biskup Leon Wetmański (1886-1941)*, Płock 2018, s. 124; Ks. M. M. Grzybowski, *Ostatni etap pasterskiej działalności Arcybiskupa Antoniego Juliana Nowowiejskiego w czasie okupacji niemieckiej (1939-1941) Płock-Słupno* [w:] „Kościół Katolicki na Ziemiach Polski w czasie II wojny światowej — Materiały i Studia”, 1983, tom XIII, z. 6, s. 3-39.

142 Ks. W. Jezusek, *Męczeński koniec Arcybiskupa Antoniego Juliana...* s. 35.

zastąpić”¹⁴³. Był okrutnie skatowany za odmowę podeptania Krzyża w pomieszczeniu nazywanym „oprawnią”. Biskup Leon Wetmański prawdopodobnie został zamordowany podczas epidemii tyfusu (wybuchła w lipcu/sierpniu 1941 r.), wykorzystanej do likwidacji wszystkich księży więźniów obozu. Przyjęta, podana przez władze niemieckie, oficjalna data śmierci Biskupa Leona Wetmańskiego w obozie Soldau w Działdowie to 10 październik 1941 rok. W publikacji ks. H. Seweryniaka i ks. R. Bednarczyka pt. *Ojcostwo i miłosierdzie*, na s. 131 relacja Jadwigi Kleniewskiej z 1949 roku, cyt.: „[...] księży, którzy byli wywiezieni z Działdowa, wszystkich rozstrzelali w lasach białuckich, wszyscy byli chowani nago. W miejscu egzekucji, na dołach, do których ich wrzucono Niemcy posadzili młody las. Wśród rozstrzelanych prawdopodobnie był Biskup. Nigdy go już potem w obozie nie widziano”. Z relacji więźniów, którzy przeżyli obóz: „Wieczorem w dniu »odbioru« na plac apelowy zaczęły zjeżdżać duże samochody. Całe były okute blachą. Nie było okien. Teraz strażę obozową poszczególnymi pokojami zaczęły wyprowadzać chorych. Przecież Ordnung muss sein — musicie do łaźni. Tam wchodzi się nago. Zostawcie więc wasze ubrania. Absolutnie nagich pod eskortą wyprowadzano do samochodów. Ubijano możliwie najciaśniej. Po wypełnieniu samochodu esesmani zatrzaskiwali hermetyczne drzwi pojazdów. Samochody krążyły przez całą noc. Gdy przyszedł ranek — w obozie pozostało 120 więźniów: taki był stan wypisany na głównych drzwiach obozu. Wszyscy zostali zagazowani spalinami samojedznych komór gazowych. [...] Potworna zbrodnia odbyła się po cichu. Ciała na samochodach były tak popłątane, pokryte wymiotami, nasączone spalinami i zbite w jedną całość [...], że do rozładowania robocza grupa musiała posługiwać się »dziobasami«. Za pomocą tego rodzaju narzędzi ściągano ciała ludzkie do głębokich dołów. Gdy dół był wypełniony prawie po brzegi, wyrównywano poziom z otaczającym terenem przykrywając umarłych warstwą ziemi. Na tym od razu sadzono las”¹⁴⁴. Zeznania świadków różnią się. Czy wśród zamordowanych spalinami samochodowymi mógł być Biskup, czy może był w grupie rozstrzeliwanych, jak twierdzą inni świadkowie. Do dnia dzisiejszego miejsce pochówku bp. Leona Wetmańskiego nie jest znane. Czy istnieje możliwość do dotarcia do relikwii obu Męczenników za wiarę — abp. Antoniego Juliana Nowowiejskiego i bp. Leona Wetmańskiego?¹⁴⁵.

4.2.3. Siostra Kowalska Mieczysława (1902-1941) — Maria Teresa od Dzieciątka Jezus, Błogosławiona, kapucynka z Przasnysza

Do niemieckiego obozu Soldau w Działdowie przywieziono także, aresztowane 2 kwietnia 1941 roku przez gestapo siostry zakonne z klasztoru Mniszek Klarysek Kapucynek w Przasnyszu. Wśród 36 aresztowanych sióstr, s. Mieczysławę Kowalską. Miała wówczas 39 lat. Wszystkie siostry po przywiezieniu do obozu zamknięto w jednym pomieszczeniu, w celi nr 31, w koszarowym baraku na piętrze, w warunkach urągających ludzkiej godności, pozwolono nosić habity, z braku innej odzieży.

S. Maria Teresa Kowalska urodziła się w Warszawie 1 stycznia 1902 roku w rodzinie zateizowanej. Mimo takiej sytuacji, już od młodych lat prowadziła głębokie życie po-

.....
143 Tamże, s. 31.

144 Ks. H. Seweryniak, ks. R. Bednarczyk, *Ojcostwo i miłosierdzie...* s. 137-139; Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego...* 1977, s t 4, z. 2, s. 280.

145 Zob. także [w:] Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego...* s. 278-280.

.....

**Martyrologia (martyria) duchowieństwa i elit polskich w niemieckim ośrodku
(obozie) eksterminacyjnym Soldau na tle innych obozów koncentracyjnych w III Rzeszy**

bożne, np. należała do wielu bractw, m.in. Szkaplerza Niepokalanego Poczęcia Serca Jezusowego, Żywego Różańca, Matki Bożej Dobrej Śmierci czy Apostolstwa Chorych. W wieku 13 lat przystąpiła do I komunii św. W dniu 23 stycznia 1923 roku wstąpiła do zakonu Mniszek Klarysek Kapucynek w Przasnyszu (klasztor klauzurowy). 12 sierpnia 1923 roku rozpoczęła nowicjat przyjmując imię Maria Teresa od Dzieciątka Jezus. Główną motywacją życia klauzurowego było pragnienie zadośćuczynienia Bogu za niewiarę własnej rodziny. Śluby wieczyste złożyła 26 lipca 1928 roku. Była osobą otwartą na wszystkich i wszystko. Swoją pracowitością i postawą zjednywała sobie zaufanie. Cieszyła się dużym szacunkiem i uznaniem ze strony przełożonych i siostr. Pełniła kolejno różne obowiązki: furtianki, zakrystianki, bibliotekarki, mistrzyni nowicjatu i radnej w Zarządzie monasteru: cyt. „Pomimo wątłego zdrowia posługi te spełniała z wielkim poświęceniem i radością. Wobec siostr była łagodna i delikatna, bezpretensjonalna i zawsze wdzięczna, o wielkiej kulturze ducha”¹⁴⁶. Na krzyżu w swojej celi w klasztorze napisała: „Cicho, cichuteńko, bo mój Jezus kona”. W koszarowej celi wspólnie z siostrami s. Mieczysława odmawiała modlitwę brewiarzową, Różaniec Święty, odprawiała Drogę Krzyżową, medytacje. W ten sposób siostry próbowały przetrwać bestialskie warunki. Po miesiącu pobytu, stan chorej na gruźlicę s. Mieczysławy Kowalskiej pogarszał się z dnia na dzień. Potworny głód, brud, brak wody do ugaszenia pragnienia i potrzeb higienicznych, przy coraz częstszych krwotokach — nawrót gruźlicy, brak opieki lekarskiej, powodował, że bardzo cierpiała, lecz cierpienia znosiła cierpliwie. Leżąc na ziemi świadoma bliskiej śmierci mówiła, cyt., „[...] Ja stąd nie wyjdę, swoje życie poświęcam, żeby siostry mogły wrócić”. Wiedziała, że umiera, co jakiś czas pytała opatkę: „Mateczko, długo jeszcze? Czy prędko umrę? Tak długo...? Gdzie mój Różaniec? Swoim pogodzeniem się ze śmiercią, z wolą Bożą, budowała na duchu uwięzione z nią siostry”¹⁴⁷. Jej ostatnimi słowami były: „Przyjdź Panie Jezu”. Zmarła w nocy 25 lipca 1941 roku o godz. 3.30. Ciało jej zabrano dopiero o godz. 15.00. Prawdopodobnie spoczęła w jednej z masowych mogił, niedaleko Działdowa. Jej ciała nigdy nie odnaleziono. Śmierć s. Mieczysławy wywarła duże wrażenie na przebywających w tej samej celi siostrach. Dwa tygodnie po śmierci s. Mieczysławy Kowalskiej, 7 sierpnia 1941 roku, zostały zwolnione z obozu i wywiezione w okolice Suwałk. W przekonaniu siostr ofiara cierpienia i męczeńskiej śmierci Błogosławionej, wyjednała im to rychłe uwolnienie, tak jak obiecała przed śmiercią. Tym bardziej, że Niemcy, normalnie z obozu w Działdowie nikogo nie zwalniali. Wprawdzie siostry nie mogły wrócić do Przasnysza, ale do końca wojny przebywały na wolności. Po powrocie do Przasnysza w 1945 roku, siostry nadal pielęgnowały pamięć o życiu i męczeńskiej śmierci siostry Mieczysławy Kowalskiej. Z zeznań s. Bernadety Sucheckiej, współwięźniarki, cyt.: „W tych nieludzkich warunkach znęcania się nad niewinnymi, w brudzie, zimnie i głodzie przyszło także żyć ciężko chorej siostrze Teresie od Dzieciątka Jezus. Pobyt w lagrze radykalnie pogorszył jej stan zdrowia. Miesiąc po deportacji mniszek, siostra Kowalska dostała krwotoku, który rozpoczął jej jedenastotygodniową drogę męczeńskiej śmierci. Opieki lekarskiej praktycznie w obozie nie było. [...], czuła się coraz gorzej. Na domiar złego w obozie wybuchła epidemia tyfusu [...], a używanie chlorku do jej zwalczania tylko pogorszyło stan zdrowia, brakowało świeżego powietrza. Leżała na barłogu dusząc się z powodu kurzu, który powstawał przy każdym poruszaniu starej słomy. Siostra Teresa

.....

146 Zob. O. dr Kazimierz Synowczyk, OFM Cap, *Miłosierdzie w życiu i męczeństwie bł. kapucynki Marii Teresy Kowalskiej*, Przasnysz 2003.

147 O. G. Bartoszewski, OFM Cap., *Sługa Boża s. Mieczysława Kowalska (1902-1941), Sł. B. Maria Teresa od Dzieciątka Jezus*, [w:] *Męczennicy za wiarę*, Warszawa 1995, s. 352-354.

nie mogła już chodzić. Miała obolałe ciało, na którym pojawiły się odleżyny, tworząc jedną wielką ranę. [...] leżała cicho, bez skargi [...]"¹⁴⁸. 13 czerwca 1999 roku s. Mieczysława Kowalska, kapucynka Maria Teresa od Dzieciątka Jezus, patronka Sióstr Klarysek z Przasnysza została beatyfikowana w Warszawie przez Papieża Jana Pawła II w gronie 108 Męczenników II wojny światowej.

Bohaterom swoim naród stawia pomniki. Kościół bohaterów swoich wynosi na ołtarze. „W obronie przeto ideałów narodowych polegli ci, których pamięć czcimy dzisiaj, ale polegli także w obronie wiary głoszonej przez Kościół katolicki, który w Polsce jest nierozdzielnie związany z kulturą narodową. Są więc męczennikami wiary, za którą umierali z całą świadomością. Umierali spokojnie w przeświadczeniu, że ich świadoma ofiara nie pójdzie na marne [...]. A czy krwawe prześladowanie Kościoła przez wyznawców Hitlera nie przypomina pierwszych czasów chrześcijaństwa?”¹⁴⁹ — słowa ks. Stefana Biskupskiego, profesora prawa kanonicznego w Wyższym Seminarium Duchowym we Włocławku, po wojnie na Uniwersytecie Warszawskim, więźnia niemieckich obozów koncentracyjnych Sachsenhausen i Dachau, numer obozowy — 22 827.

.....
148 Zob. O. dr Kazimierz Synowczyk, OFM Cap, *Miłosierdzie w życiu i męczeństwie bł. kapucynki Marii Teresy Kowalskiej*, Przasnysz 2003, s. 29-31, 38-47.

149 Cytat pochodzi z artykułu *Pamięć zmarłych*, „Kronika Diecezji”, 1947, s. 103-109.

Rozdział 5

Księża Świadkowie — więźniowie niemieckiego obozu Soldau w Działdowie, wywiezieni do niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau, wyzwoleni 29 kwietnia 1945 roku

Głos mają Ci, którzy przeżyli...

5.1. Ks. Henryk Białokoźiewicz (1901-1976), diecezja łomżyńska — Świadek

Ks. Henryk Białokoźiewicz urodził się 8 czerwca 1901 roku w m. Laski (pow. ostrołęcki). Święcenia kapłańskie przyjął 1 sierpnia 1926 roku. Podczas agresji niemieckiej 1 września 1939 roku był proboszczem w Pawłówce, w pow. suwalskim (po wojnie proboszcz w Kuczynie, pow. Wysokie Mazowieckie). Aresztowany 1 listopada 1940 roku, więziony w Suwałkach, był jednym z tych kapłanów-więźniów niemieckiego obozu Soldau w Działdowie, który został 28 lutego 1941 roku z obozu Działdowo wywieziony do niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau. W Dachau otrzymał nr 24 045. Dozekał wyzwolenia 29 kwietnia 1945 r. (większość księży wywiezionych z Działdowa do KL Dachau przeżyła i doczekała wolności). Po wojnie ks. Henryk Białokoźiewicz spisał relacje z pobytu w Działdowie, ukazały się w „Tygodniku Katolików” w 1966 roku, cyt.: „[...] Niemcy 1 kwietnia 1940 roku aresztowali w okolicy (Pawłówek) dużo inteligencji. Większość powędrowała do Działdowa. Ja zostałem na skutek interwencji zwolniony. 1 listopada 1940 r. oficer gestapo, ten sam, który osobiście zastrzelił w lesie koło Krzywej ks. Romualda Jałbrzykowskiego, proboszcza z Bakalarzewa, wprowadził mnie do suwalskiego więzienia, gdzie przebywałem do stycznia 1941 r. Próby interwencji nie pomogły i wkrótce podzieliłem los setek suwalczyków i znalazłem się w przybytku śmierci, tzn. w obozie przejściowym w Działdowie. Wstęp do tej jaskini zbrodni kosztował mnie 80 batów, a potem następował pięciokrotny wymarsz na plac, gdzie bito ludzi i znęcano się nad nimi. Spało się na ziemi, pchły, wszy, pluskwy niszczyły ciało do ran. Z braku wody, misek do jedzenia, trzeba było szybko chęptać, chłpiąc wrzącą niekiedy zupę. Ja codziennie dostawałem razy podczas spaceru. Początkowo nie wiedziałem dlacze-

go, dopiero współwięźniowie doradzili mi, żebym zdjął sutannę. Ale już następnego dnia oprawca eskortujący nas na ćwiczenia wrzasnął: gdzie jest klecha? Zapamiętał numer (obozowy) na mojej koszuli i co dzień dawał upust swemu bestialstwu, bijąc mnie na każdym spacerze. Zlitował się nade mną agronom z Przasnysza i kilka razy włożył moją koszulę. Nie mogłem długo przyjmować takiej ofiary. Codziennie na tym samym placu widziałem Arcybiskupa Juliana Nowowiejskiego i sufragana Leona Wetmańskiego, strzeżonych przez specjalnych SS-manów. Nad nimi najpotworniej pastwili się Niemcy. Widziałem, jak sędziwy arcybiskup padał pod razami oprawców. Po dwóch miesiącach wezwany zostałem do kancelarii. Odczytano mi wyrok. Oświadczono mi, że jestem wrogiem Trzeciej Rzeszy i skazano mnie na dożywotni obóz w Dachau. Ludzi ładowano do samochodów warstwami, aż pod samą plandekę. Przed bramą Dachau na mrozie musieliśmy przestać całą noc czekając na rewizję i załatwienie wszystkich formalności. Księżę skierowano do bloku 30. Znalazłem się w izbie 3, otrzymałem numer 24 045 [...]. Regulamin i tryb życia w obozach zagłady, te wyrafinowane metody znęcania się... Pedanteria niemiecka sprzężona z instynktem barbarzyńskim stały się doskonałym środkiem eksterminacji zwożonych tu ludzi, a kary za drobne naruszenie tej pedanterii równoznaczne były niekiedy z wyrokiem śmierci. [...] Po dwóch latach pobytu w obozie straciłem 57 kg i ważyłem 29 kilogramów. [...] Początkowo pracowałem na plantacjach obozowych jedenaście godzin na dobę. Po Żydach, największą wściekłością darzyli gestapowcy polskich księży. W 1943 roku zostałem skierowany na doświadczenie pseudomedyczne z flegmoną — ropowicą. [...] Codziennie przychodził sanitariusz i zmieniał mi rurki gumowe, z których sączyła się ropa. Wyłem z bólu, ale to wcale nie wzruszało moich oprawców. [...] Wycięto mi na żywca bez zastrzyku kawałek ciała z lewego uda i przeszczepiono do ropiejącej nogi. W ten sposób zaawansowałem na inwalidę wojennego. Chroniło to od ciężkiej pracy, ale też pozostawiało człowieka kaleką na całe życie. Po dziesięciu miesiącach wzięto mnie na doświadczenie na blok malaryczny. Miałem 41, 3 i 42 stopnie temperatury. [...] Napisałem do przyjaciela w Polsce »Wiesz — pisałem — pamiętasz na co była chora Nel, jak wędrowała przez pustynię i puszcze. Pamiętasz o jakie leki stał się Staś? Przyślij mi je«. I tą drogą dotarła do mnie chinina, którą ukryłem i która uratowała mi życie. Oczywiście do chininy nie przyznałem się [...]. Pomimo strasznych cierpień Bóg chciał, żebym przeżył tę katownię”¹⁵⁰. Ks. Henryk Białokoziewicz w Dachau doczekał wyzwolenia 29 kwietnia 1945 roku. Był jednym z milionów ludzi, którym przypadło znieść obozowe potworności. Po wyzwoleniu wrócił do Polski, do diecezji łomżyńskiej i został mianowany proboszczem parafii p.w. Zmartwychwstania Pańskiego w Kuczynie, gdzie pracował do przejścia na emeryturę w 1968 roku. Zmarł 24 lutego 1976 roku¹⁵¹.

5.2. Ks. Kazimierz Hamerszmit (1916-1996), diecezja łomżyńska — Świadek

Ks. Kazimierz Hamerszmit, wikary w parafii Bakałarzewo, pow. suwalski, prałat honorowy Jego Świątobliwości, aresztowany przez gestapo w ramach *Intelligenzaktion*,

.....

150 Ks. H. Białokoziewicz, *Głos mają Ci, którzy przeżyli*, zob. [w:] „Tygodnik Katolicki”, 3 kwietnia 1966/Nr 14 (655), s. 10 — numer specjalny poświęcony martyrologii polskiego duchowieństwa 1939-1945, archiwum autorki; Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* 1977, t. 4, z. 2, s. 174.

151 [w:] http://pl.wikipedia.org/wiki/Parafia_Zmartwychwstania_Panskiego_w_Kuczynie/Proboszczowie... Ks. Wojciech Guzewicz, *Eksterminacja duchowieństwa katolickiego na Suwalszczyźnie w okresie okupacji niemieckiej* [w:] „Studia Etckie” 10 (2008), s. 144.

więziony w niemieckim obozie Lager Soldau w Działdowie, niemieckich obozach koncentracyjnych: Sachsenhausen i Dachau. W jego wspomnieniach pojawiają się także postacie polskich księży, którzy aresztowani razem z Nim, przebywali w tym samym czasie w ww. obozach. Kim był ten niezwykle kapłan? Urodził się 12 lutego 1916 roku w Kolakach Kościelnych. Kształcił się w Gimnazjum Państwowym im. Tadeusza Kościuszki w Łomży. Do Wyższego Seminarium Duchownego w Łomży wstąpił 20 lipca 1934 roku. Świecenia kapłańskie przyjął 30 kwietnia 1939 roku z rąk bp. Stanisława Łukomskiego w katedrze łomżyńskiej. Pierwsza parafia to Dobrzyjałowo. 1 września 1939 roku został wikariuszem w parafii św. Jakuba Apostoła w Bakafarzewie. Tutaj zastał go wybuch II wojny światowej. 7 kwietnia 1940 roku został aresztowany podczas pierwszej serii masowych aresztowań inteligencji polskiej, między innymi polskich księży, kleryków, nauczycieli, urzędników. Wszyscy aresztowani zostali osadzeni w więzieniu w Suwałkach. Ks. Hamerszmit i pozostali aresztowani księża zostali umieszczeni we wspólnej celi. W więzieniu przebywali 10 dni: „Warunki były znośne, bo z miasta pozwalano nam dostarczać żywność. Ogólny zarzut był taki, że podtrzymujemy ducha oporu przeciwko narodowi niemieckiemu. Ksiądz Stanisław Maciątek¹⁵², który przybył do więzienia przed nami objął przewodnictwo duchowe. Nawet kilka razy przed świtem w kącie celi na walizce z pamięci odprawiał Mszę Św., służyłem do niej i przyjmowałem Komunię św. [...]”¹⁵³. 13 kwietnia 1940 roku po przeglądzie lekarskim, załadowani do pociągu osobowego, przez dzisiejsze Olecko i Olsztyn zostali wywiezieni do niemieckiego obozu w Działdowie. Po drodze esesmani bili po głowach, szczególnie starszych księży, cyt.: „[...] Gdy wysiedliśmy (w Działdowie) była już noc, kazali nam iść »gęsiego« aż do samych koszar, gdzie znajdował się prowizoryczny obóz rozdzielczy dla więźniów. Tu SS-mani pokazali swoje brutalne umiejętności. Kazali postawić bagaże na ziemi i przy krzykach, biciu, kopaniu kazali biec naprzód, potem z powrotem. Wreszcie kazali zabrać bagaże i skierowali nas na poddasze budynku, zamknęli i spaliliśmy na podłodze. Tu też ks. (Stanisław) Maciątek po raz ostatni w życiu odprawił Mszę Św. Służyłem mu do Mszy Św., klęcząc przy walizce — jako ołtarzu. Rano sprowadzono nas na dół, gdzie odbyła się osobista rewizja, podczas której ogołociono nas z pieniędzy, zegarków i wartościowych rzeczy. Przez dwa dni nie dano nam jedzenia ani picia. Gdy zaczęliśmy dobijać się do drzwi wpadł esesman i kazał przynieść wannę wody, którą chciwie piliśmy gasząc pragnienie. Potem po 30 osób wprowadzono nas do celi z zawieszonym barłogiem, na którym musieliśmy spać i siedzieć. Dwa razy w ciągu dnia wyprowadzano nas na »latrynę«. Był to wielki dół, nad którym były drągi, na których się siadało... Przy wejściu z piętra na podwórze, za każdym załamaniem schodów stał esesman i bił czym się dało: karabinem, laską, nogą. Szczególnie okrutna była co trzy dni zmiana złożona z tzw. »volksdeutschów«. Zostawialiśmy sutanny w celi, bo oni szczególnie polowali na księży, szczególnie starszych i otyłych. Najgorzej było w nocy, bo stało tylko jedno wiaderko po marmoladzie i jeśli ktoś był chory na żołądek lub pęcherz, szybko się napełniało, a fetor był niesamowity, bowiem okno zamknięte i brak wentylacji. Jedzenie było skromne: rano skibka chleba z czarną kawą zbożową, obiad to »chochła zupy«. Brało się menażkę brudną z podłogi i trzeba było szybko ją opróżnić, bo inni czekali na naczynie. [...] Nigdy nie otrzymaliśmy możliwości mycia się.

.....

152 Ks. Stanisław Maciątek, zob. więcej rozdział 8: Diecezja łomżyńska (1939-1945) — wywiezieni z Działdowa do KL Dachau i Mauthausen Gusen.

153 Ks. K. Hamerszmit, Ks. *Stanisław Maciątek*, [w] „Biuletyn Informacyjny dla Księży byłych Więźniów Niemieckiego Obozu Koncentracyjnego w Dachau”, 1991 r., Nr 18, s. 20-25, w tym własne wspomnienia z aresztowania i pobytu w niemieckim obozie Soldau w Działdowie, niemieckich koncentracyjnych: Sachsenhausen i Dachau.

Kiedy SS-mani zauważyli, że zaczęliśmy oczy przecierać kawą, zmniejszono porcje kawy do picia. Tutaj ks. Stanisław Maciątek przewodniczył modlitwom i podnosił na duchu psychicznie załamanych. Pod koniec kwietnia 1940 roku wprowadzono nas na plac apelowy i zapisano na transport do niemieckiego obozu koncentracyjnego Sachsenhausen. Na stację w Oranienburgu dojechalśmy 3 maja 1940 roku, kilkadziesiąt kilometrów od Berlina. Do wagonów wpadli SS-mani i jak szatani z krzykiem i biciem wypędzili wszystkich z wagonów, ustawili w kolumnę i pędzili do obozu, około 2 km od stacji. Po drodze cały czas popędzali, bili, szczególnie księży. Wreszcie dotarliśmy do obozu Sachsenhausen. Brama się otworzyła i gdy byliśmy wewnątrz obozu — z kilkudziesięcioma barakami — było przemówienie, że to jest obóz dla żyjących i zmarłych, chorych nie ma. Każdy najmniejszy ruch oporu będzie tłumiony bronią. Potem zaprowadzono nas na tzw. »kwarantannę«. Kazali się rozebrać, pójść pod prysznic z zimną wodą, jaka to była przyjemność po 4 tygodniach nie mycia się w Działdowie [...]. Otrzymaliśmy obozowe drelichy w paski niebiesko-białe i zaprowadzono nas na blok 60. Po kilku dniach wyczytano z naszej grupy cztery nazwiska: ks. Czesława Żebrowskiego — wikariusza z Raczek, policjanta, kolejarza i Żyda. Wszystkich wezwano do łazienki i zlano zimną wodą i kazano siedzieć w przysiadzie z wyciągniętymi rękoma przed barakiem [...]. Zakazano im też podawania jedzenia i picia. Po dwóch dniach Żyd poszedł na druty, pod napięciem i poniósł śmierć. Na trzeci dzień uczynił to samo kolejarz. Po pięciu dniach zwolniono z tej pokuty pozostałych (m.in. ks. Żebrowskiego). Po wieczornym apelu myliśmy się, a na głos gongu trzeba było już leżeć na siennikach ze słomy, które rozkładane były na podłodze, a że było zbyt wielu więźniów, to można było leżeć na boku i na przemian, głowa, nogi sąsiada — jak szprotki w pudełku. Pewnego dnia nie zdążyłem się umyć — wspomina dalej ks. Hamerszmit — koledzy zaalarmowali »Idą SS-mani«. Weszli i zaraz okrzyk — »Ten się nie mył« [...]. Po wejściu do łazienki kazali zdjąć koszulę, położyć się na posadzce, i puścili silny strumień zimnej wody na mnie, a starszemu izby nakazali wziąć szczotkę ryżową na kiju, piasku, i szorować z całej siły. A potem przewrócili na plecy i to samo czynili [...]. Kiedy SS-mani wyszli izbowy kazał mi ubrać koszulę i szybko wracać do sypialni. W tym samym czasie koledzy modlili się za mnie i Pan Bóg nie pozwolił mi zginąć. Przez sześć tygodni urządzono nam tzw. »sport«, który polegał na biegach, skakaniu żabką, turlaniu się po ziemi. Po tej kwarantannie chodziliśmy poza obóz (2 km) i stąd 5 razy dziennie każdy z nas przynosił 5 cegieł do obozu jednorazowo. Raz spotkała nas kobieta z dzieckiem, które ją zapytało: »Mamo co to są za ludzie?«, a ona odpowiedziała: »To są bandyci polscy«. 14 grudnia 1940 roku ks. Kazimierz Hamerszmit został wywieziony do niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau. Otrzymał numer obozowy — 22 575. W Dachu był »królikiem doświadczalnym« poddany doświadczeniu pseudomedycznemu na »stacji malarycznej«. W niemieckich obozach przeżył gehennę obozowego życia. Doczekał wyzwolenia 29 kwietnia 1945 roku. Jego Matka, zaangażowana podczas wojny w ruch oporu w szeregach Armii Krajowej, ofiarowała za niego swoje życie Bogu, w intencji, aby syn szczęśliwie wrócił z niemieckich obozów do domu. I powrócił. Po wyjściu z obozu, po kilkutygodniowej rekonwalescencji, pracował w duszpasterstwie wśród Polaków w Norymberdze, a potem w Goburg. Do Polski, do diecezji łomżyńskiej wrócił 3 maja 1946 roku. Po wojnie jako wikariusz pracował w różnych parafiach: Zambrowie, Ostrołęce, Rutkach, Grajewie, Łomży, Piątnicy. Jakiś czas pełnił obowiązki notariusza Sądu Biskupiego. Od 1959 roku był wikariuszem w Suwałkach, potem jako proboszcz i dziekan. W Suwałkach przeprowadził remont kościoła pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła, na który przeznaczył przyznane mu odszkodowanie pieniężne za pobyt

i cierpienia w obozach koncentracyjnych. 22 listopada 1975 roku został prałatem Jego Świątobliwości. Wspierał działalność NSZZ Solidarność. Podczas Stanu Wojennego zaangażował się m.in.: w drukowanie ulotek, organizował koncerty. Był opiekunem i spowiednikiem osób internowanych w grudniu 1981 roku w ośrodku odosobnienia w Suwałkach. Wielokrotnie celebrował dla nich wszystkie msze św. za Ojczyznę. O tytuły i zaszczyty nigdy nie zabiegał. Cieszył się powszechnym szacunkiem. 1 lipca 1986 roku przeszedł na emeryturę. Zmarł 5 listopada 1996 roku w Suwałkach i tutaj został pochowany. Mimo silnego mrozu, w uroczystościach żałobnych uczestniczyły tłumy ludzi. W związku z rozpoczętym procesem beatyfikacyjnym ks. Kazimierzowi Hamerszmitowi przysługuje tytuł Sługa Boży¹⁵⁴.

5.3. Ks. Stanisław Werenik (1883-1964), diecezja wileńska — Świadek

Ks. Stanisław Werenik z diecezji wileńskiej, kapelan wojskowy w Toruniu. Urodził się 20 kwietnia 1883 roku w m. Styhów, pow. kobryński. Święcenia kapłańskie przyjął w 1905 roku. W chwili aresztowania był proboszczem w parafii Czarna Wieś w Białostockiem. Wkrótce po agresji niemieckiej 1 września 1939 roku, jego parafia znalazła się przejściowo w zasięgu gestapo ciechanowskiego, które go aresztowało 6 kwietnia 1940 roku, osadziło w Lager Soldau w Działdowie, stamtąd 18 kwietnia 1940 roku odtransportowano do niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau, otrzymał numer obozowy — 4874. W Dachau doczekał wyzwolenia 29 kwietnia 1945 roku. Po wojnie spisał swoje obozowe przeżycia pod tytułem *Wspomnienia*. W tych wspomnieniach opisał dwutygodniowy pobyt w Lager Soldau, cyt.: „[...] Rano — 6 kwietnia 1940 roku — odprawiłem mszę św. w przeświadczeniu, że to moja ostatnia msza św., poleciłem się Panu Bogu i Matce Najświętszej i wyszedłem z kościoła. Jeszcze nie zacząłem śniadania, gdy w furcie ukazali się dwaj policjanci. Weszli do mieszkania i kazali iść do gminy oświadczając, że na pewien krótki czas będę wywieziony. Radzili, żebym nie brał ze sobą pieniędzy, brewiarza, ani zegarka, bo to wszystko będzie mi zabrane. [...] Pod konwojem przeszedłem do gminy. W gminie spisano moje personalia, odprowadzono mnie do aresztu gminnego i zamknięto. W sąsiedniej celi siedzieli już towarzysze niedoli, a wkrótce przywieźli ks. Franciszka Pilarka z Czarni i ks. Franciszka Moczarskiego, proboszcza z Dobrego Lasu. [...] Około południa kazano nam wychodzić z aresztu. Na dziedzińcu stał oddział policji, uzbrojony w mauzery, policjanci trzymali broń w pogotowiu, jak gdyby spodziewali się naszego oporu. Zrozumiałem wtedy, że jestem bardzo niebezpieczny dla Rzeszy, skoro otoczyli nas tak mocną strażą. Kilkaset kroków za gminą stało auto ciężarowe. Nie było taboretu ani ławki, po której łatwiej byłoby wejść do auta. Pomagał nam but niemiecki i ogromny knut, którym przejeżdżał się po plecach policjant mający na rękawie płaszcz opaskę z napisem *Grenzpolizei*. Szybko wsiedliśmy do auta, pomagając sobie wzajemnie — auto, przykryte brezen-

154 Zob. E. Anuszkiewicz, *Na kapłańskiej drodze. Ks. prałat Kazimierz Hamerszmit 1916-1996*, Elk 2000; K. Hamerszmit, A. Anuszkiewicz, *Na kapłańskiej drodze II. Ksiądz Kazimierz Hamerszmit — numer obozowy w Dachau — 22 575*, Elk 2002. Ks. K. Hamerszmit, *Ks. Stanisław Maciątek*, [w] „Biuletyn Informacyjny dla Księży byłych Więźniów niemieckiego Obozu koncentracyjnego w Dachau”, 1991 r., Nr 18, s. 20-25, w tym własne wspomnienia z aresztowania i pobytu w niemieckim obozie Soldau w Działdowie, niemieckich obozach koncentracyjnych: Sachsenhausen i Dachau; A. Jagodzińska, *Kustosz Pamięci Ksiądz Leon Stępnik (1913-2013)*... s. 172, 324, 406; Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* 1977, t. 4, z 2, s. 172, 178.

tem, ruszyło powoli. Z paroma przystankami w drodze jechaliśmy do północy. Szczelnie zapięty brezent nie dawał możliwości rozejrzenia się i zorientowania, dokąd nas wiozą. Wreszcie auto stanęło. Głośne *heraus* ocuciło nas. Stanęliśmy u celu podróży. Szofer zaanonsował »Hotel für polnische Schweine«. Były to koszary wojskowe w Działdowie, które zostało już przemienione na Soldau. Ci, którzy wysiedli pierwsi, musieli znosić różne szykany, popychanie, kopanie. Ja wysiadłem spokojnie, widocznie teutoński wigor już opuścił naszego policjanta. Ustawiono nas w dwa rzędy i tak staliśmy, bez czapek w chłodną kwietniową noc, gdy SS-mani przyglądali się nam, targali, kopali i we właściwy sposób znęcali się nad nami. Po paru godzinach [...] odprowadzili nas do koszar lokując pod oknami po kilkadziesiąt osób w sali z odrobiną słomy na podłodze. Zabroniono nam zbliżać się do okna pod karą zastrzelenia przez wartownika. Pod oknami parteru były zasieki, my byliśmy na piętrze. Zmęczeni usnęliśmy, tylko niektórzy długo omawiali swoją sytuację, niepewni tego, co przyniesie dzień jutrzejszy. Przy mnie na podłodze leżał ksiądz Mieczysław Makowski — proboszcz w Czarni. Chory na serce, starszy człowiek, długo nie mógł zasnąć. Na drugi dzień wstaliśmy rano. Przez okno, z którego widać było dworzec kolejowy, przeczytaliśmy napis na dworcu »Soldau«. Wypuszczono nas na dziedziniec, kazano biegać, robić gimnastykę, ogłoszono, że tylko trzy razy dziennie będziemy wyprowadzani i kazano udać się do rowów zastępujących ustępy, do których nam wstęp był zabroniony. Prędkiej, prędkiej »los. los« ryczeli dozorczy, wymachując kijami, grożąc kolbami karabinów. Na nasze szczęście spadł tej nocy śnieg i mogliśmy umyć się, bo wody w koszarach nie było. W ciągu dziesięciu dni naszego tam pobytu nie dano nam możliwości umycia się. Mogliśmy jedynie korzystać przez kilka dni z opadów śnieżnych. Nazajutrz rano znowu ustawiono nas pod blokiem, w którym prawdopodobnie dawniej było dowództwo pułku, a dziś tam mieścił się zarząd obozu. Kilka okien przysłonięto na sposób więzienny. Osadzeni byli skazani na śmierć i wyrok został wykonany na dziedzińcu jeszcze przed przybyciem naszego transportu. Na dziedzińcu wały się resztki pomnika marszałka Piłsudskiego — zniszczonego przez Niemców. Ustawiono nas w dwa szeregi, a po godzinnym postoju pozwolono nam wziąć nasze tobołki i posilić się. Potem znowu je od nas zabrano. Wrócili do właścicieli już przed odjazdem naszym z Działdowa, ale już bez zapasów żywnościowych. Niemcy wszystko zabrali. Po śniadaniu i złożeniu tobołków na dawne miejsce odprowadzeni zostaliśmy do innej celi wśród zgrai SS-manów krzyżujących *los, los* i okładając nas kijami na każdym skręcie schodów. Kiedy przyjeżdżał do obozu komendant i on puszczał w ruch swój bat. Szczególnie niełaskaw był na księży w sutannach. Ceremonie poganiania, bicia i przynaglenia do szybkiego poruszania się odbywały się tyle razy, ile razy wychodziliśmy na dziedziniec i wracaliśmy na swoje legowisko. Sala nasza była dość obszerna, przy ścianach leżała stara słoma, na której w dzień siedzieliśmy, a w nocy spaliśmy. Przy odwiedzinach naszych dozorców jeden z nas musiał krzyczeć *Achtung — Uwaga* — i meldować ilu nas jest. My zaś musieliśmy siedzieć na miejscu, ręce trzymać na kolanach i słuchać urągania, którym towarzyszyły groźby surowej kary i potrząsanie kijem lub nahajem. Jeść dawano w brudnych męzkażkach, a jeśli by chciał wybrać czystą, dostawał najbrudniejszą i zardzewiałą. Naczyń tych nigdy nie myło się. Tych ciężkich, beznadziejnych dni było dziesięć. Ułożyliśmy sobie porządek dnia, rano i wieczorem wszyscy odmawialiśmy pacierze, we dnie odprawialiśmy różaniec. Podczas ostatniego dnia naszego pobytu w Działdowie wezwano nas do gmachu, gdzie były nasze tobołki, zrewidowano je, wyrzucono mydło, proszek i pastę do zębów, książki, dewocjonalia, nie szczędzono nam obelg i szyderstw, a nawet uderzeń — dano numery i odesłano do pomieszczenia z oświadczeniem,

że z Działdowa wyjeżdżamy. Dziwne — wszyscy byliśmy pewni, że wrócimy do domów. Dozorcy nasi zaczęli rozmawiać z nami delikatnie, żartować i to może zdecydowało, że zrodziła się w nas nadzieja zwolnienia. Jakże nas zawiodła! Wieczorem zbiórka dnia 17 kwietnia (1940 r.) dawała wiele do myślenia. Czytano nasze spisy, sprawdzano, formowano nas w jakieś kolumny, wreszcie po dłuższych ceremoniach na placu zwolniono nas na spoczynek. Dnia 18 kwietnia, po śniadaniu, kazano nam wyjść na plac koszarowy z naszymi rzeczami. A więc wyjazd. Ledwie ukazaliśmy się na dziedzińcu, rozległy się salwy karabinów maszynowych, jak gdyby na postrach. Ustawiono nas w kolumny, dano chleb i butelkę z wodą i zapewniono, jeżeli w tym obozie pracy, do którego jedziemy, będziemy zachowywali się dobrze, to nas zwolnią do domu. Wreszcie kolumnami wyprowadzono nas na dworzec i usadowiono w dość porządnym wozach (wagony) pulmanowskich. Trochę ciasno było, lecz znieśliśmy tę podróż dość dobrze. Transport nasz liczył 1.200 osób. W każdym wagonie wyznaczono trzech opiekunów, grożąc im śmiercią, jeśli ktoś z nas ucieknie. [...] Jechaliśmy przez Toruń, w którym kiedyś byłem kapelanem wojskowym, Poznań, Lipsk, Norymbergę, wreszcie w nocy 19 kwietnia 1940 roku stanęliśmy w Dachau. Po przenocowaniu w pociągu, na krzyki SS-manów, *heraus* wyszliśmy z pociągu. Otoczyli nas SS-mani z karabinami gotowymi do strzału. [...] Po wejściu do bramy obozowej musieliśmy zdjąć czapki, bo tu przed właściwą bramą obozową, po lewej stronie stało popiersie Hitlera. [...] Nasza grupa wieczorem weszła na wyznaczony blok 18. [...] Rano, okrzykiem „*Aufstehen*” zostaliśmy obudzeni przez izbowego i rozpoczęła się cała szereg jednakowych, szarych, smutnych, beznadziejnych dni więźnia, który zatracił swoje nazwisko, został tylko numerem, nie chronionym przez żadne prawo. Ksiądz Werenik przeżył Dachau, doczekał wyzwolenia, prawdopodobnie nie przeżyłby obozu w Działdowie w 1941 roku. Dnia 3 maja 1945 roku ks. Stanisław Werenik na byłym placu apelowym Dachau odprawił Mszę dziękczynną. Po powrocie do Polski podjął pracę duszpasterską w diecezji włocławskiej. Zmarł w domu parafialnym w Kole 26 września 1964 roku i został pochowany na miejscowym cmentarzu w kaplicy cmentarnej¹⁵⁵.

.....

155 Ks. St. Werenik, *Wspomnienia*, zob.: „Wierni Ojczyźnie. Karty z dziejów martyrologii duchowieństwa polskiego w latach okupacji hitlerowskiej”, Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne 1966, s. 247-320; Jacewicz, J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* 1977, t. 4 z 2, s. 357; J. Domagała, *Ci, którzy...* s. 241; A. Jagodzińska, *Kustosz Pamięci Ksiądz Leon Stępnik (1913-2013)...* s. 172, 324, 161, 189, 212, 230, 254.

Rozdział 6

Eksterminacja polskiej ludności cywilnej w niemieckim Lager Soldau

Kolejną kategorią osadzonych w niemieckim obozie Soldau w Działdowie byli wysiedleńcy narodowości polskiej (całe rodziny pokoleniowe: dziadkowie, rodzice i dzieci), którzy przebywali w części obozu odgradzonej od obozu Policji Bezpieczeństwa wysokim płotem. Nie pozostawali oni do dyspozycji gestapo, gdyż nie prowadzono przeciwko nim żadnych dochodzeń. Wysiedlenia (wypędzenia) przeprowadzone w 1940 roku i w 1941 roku¹⁵⁶ w ramach trzeciego planu wypędzenia objęły wszystkie powiaty wchodzące w skład rejencji ciechanowskiej (mławski, ciechanowski, płocki, płoński, przasnyski, pułtuski, sierpecki, makowski, ostrołęcki, działdowski). Pierwsze wypędzenia w powiecie ciechanowskim w lutym 1940 roku miały miejsce w gminie Wiśniewo, kolejno w gminie Iłowo, Białuty, Purgałki, Wieczfnia itd. „Rodziny wysiedlone z Łęgu, 17 rodzin — około 105 osób, przewieziono do niemieckiego obozu Soldau w Działdowie, a po kilku dniach po przeprowadzeniu rewizji wywieziono do Generalnego Gubernatorstwa. Wysiedlenia objęły także mieszkańców Ciechanowa, skąd wysiedlono 100 mieszkańców — około 20 rodzin: „Wysiedlone rodziny, którym zezwolono zabrać żywność i ubranie, pognano do punktu zbornego w baraku na skraju miasta, a następnie wywieziono ciężarówkami do Lager Soldau. Po kilku dniach i przeprowadzonej rewizji, podczas której zabrano pieniądze i biżuterię i inne wartościowe przedmioty, wysiedlonych wywieziono w zaplombowanych wagonach towarowych do dystryktu warszawskiego w Generalnym Gubernatorstwie”¹⁵⁷. Osoby wysiedlone traciły swoje domy, mieszkania, gospodarstwa. Wysiedlanie (wypędzenie) i deportacje Polaków z domów i mieszkań przeprowadzano w ramach niemieckiego programu „germanizacji ziemi” — usuwanie Polaków z okupowanych przez Niemcy ziem II Rzeczypospolitej Polskiej i osiedlanie w to miejsce Niemców etnicznych ściągniętych z Galicji, Wołynia i krajów bałtyckich. Wybór taki został podyktowany przez narodowy program nazistowski, który przeciwstawiał się germanizacji ludzi obcych etnicznie i rasowo, wysuwał natomiast postulat germanizacji ziemi. Planowano zdobycie na wschodzie

.....

156 „Największą liczbę rolników wysiedlono z gminy Sochocin: z miejscowości Biele, Milewo, Strachowo i samego Sochocina. Akcją przesiedleńczą prowadziła żandarmeria i uzbrojeni folksdojczce. Dramatycznie w pamięci mieszkańców Sochocina zapisała się noc z 5 na 6 marca 1941 r., kiedy blisko połowa z nich została wyrzucona z domów”, [w:] D. Grzechocińska, *Fort III w Pomiechówku...* s. 171.

157 M. Wardzyńska, *Wysiedlenia ludności polskiej z okupowanych ziem polskich włączonych do III Rzeszy w latach 1939-1945*, Warszawa 2017, s. 386-393.

**NIEMIECKIE I SOWIECKIE ZBRODNI
NA ZIEMI DZIAŁDOWSKIEJ (1939-1945)**

tw. przestrzeni życiowej (*Lebensraum*), czyli ziemi wolnej od dotychczasowych mieszkańców i zgermanizowanie jej metodą kolonizacji. Polityka wysiedlania i zaludniania ziemi ludnością niemiecką rozpoczęła systematyczną germanizację Ziemi II Rzeczypospolitej wcielonych do Niemiec także poprzez grabież mienia prywatnego, kościołów, dzieł sztuki, dóbr kultury polskiej oraz jej zaplanowanego niszczenia. Zajmowano mienie państwowe i prywatne, np. majątki ziemskie i zakłady przemysłowe. Na podstawie okólnika Heinricha Himmlera z 10 listopada 1939 roku, majątek wysiedlonych osób podlegał konfiskacie na rzecz Niemiec. Najpierw do grabieży rzucili się miejscowi Niemcy, plądrując polskie mieszkania. Z mieszkań zabierano wszystkie przedmioty ze srebra i obrazy o dużej wartości artystycznej, piękne rzeźbione meble, fortepiany, pianina, ponadto wszystkie domowe urządzenia. Lżejszy łup, głównie w postaci biżuterii i obcej waluty, znikają w prywatnych kieszeniach. W ciągu niewielu godzin ludzie tracili majątek gromadzony od pokoleń. Jak już wspomniałam, w miejsce „wypędzonych” do ich mieszkań, gospodarstw, majątków sprowadzono niemieckich osadników. Wysiedlonym na spakowanie dozwolonych do zabrania rzeczy wyznaczano najczęściej pół godziny. Nie wolno było zabierać biżuterii (z wyjątkiem obrączek ślubnych), dzieł sztuki, dewiz i innych wartościowych przedmiotów. Całą resztę dobytku trzeba było zostawić dla nowych lokatorów. Zadanie to Adolf Hitler powierzył Heinrichowi Himmlerowi, jako Komisarzowi do Spraw Konsolidacji Narodu Niemieckiego. Wysiedleńcy przebywali w niemieckim obozie Soldau w Działdowie do czasu skompletowania transportu liczącego 1000 osób, a następnie wywożono ich do Generalnego Gubernatorstwa lub do niemieckich obozów w Łodzi. Po 1941 roku (po sprzeciwie generalnego gubernatora Hansa Franka, który nie chciał przyjmować więcej wysiedleńców), znacznie ograniczono skalę wysiedlania Polaków z rejencji ciechanowskiej. Przesiedlenia te między innymi w rejencji ciechanowskiej były realizowane przez miejscowe władze policyjne, a konkretnie przez referentów Sipo i SD. Polaków wysiedlonych z rejencji ciechanowskiej wysyłano bezpośrednio do obozów przesiedleńczych w Łodzi — być może do przeprowadzenia selekcji pod względem rasowym — np. do Konstancynowa Łódzkiego. Do Łodzi w 11 transportach po 1000 osób wysłano mieszkańców z obszaru położonego na wschód od Mławy. Z rejencji ciechanowskiej do 15 listopada 1940 roku wysiedlono około 14 636 Polaków — planowano 70 tys. w ciągu zaledwie 40 dni (w tym samym czasie z Okręgu Rzeszy Kraju Warty do Generalnego Gubernatorstwa wysiedlono 234 620 Polaków, z Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie 30 758). Ludność żydowska miała zostać całkowicie wyniszczona, a polska poddana całkowitej eksterminacji. Przy wyborze Polaków przeznaczonych do wysiedlenia kierowano się następującymi kryteriami: przeszłość polityczna, przynależność do warstwy kierowniczej, do warstwy polskiej inteligencji, posiadany majątek, miejsce zamieszkania lub niechęć miejscowych Niemców. Zalecano również wysiedlenie rzemieślników, kupców oraz osób posiadających własność (np. gospodarstwa, majątki ziemskie, sklep) celem przekazania majątku Niemcom.

Pierwszy transport aresztowanych nauczycieli — z przeznaczeniem na egzekucje — przybył do niemieckiego obozu Soldau w Działdowie w grudniu 1939 roku. Byli to nauczyciele z powiatu ciechanowskiego, aresztowani w październiku i listopadzie 1939 roku, osadzeni w więzieniu w Ciechanowie. Zostali jeszcze w grudniu 1939 roku rozstrzelani w pierwszej egzekucji jaką wykonano na więźniach niemieckiego obozu Soldau w Działdowie. O świcie zabrano ofiary z cel i przewieziono samochodami ciężarowymi na egzekucje do lasu pod wsią Komorniki k. Działdowa. Zamordowano wówczas 34 nauczycieli, między innymi: Roberta Małka (1909-1939), nauczyciela ze szkoły

. . .
**Martyrologia (martyria) duchowieństwa i elit polskich w niemieckim ośrodku
 (obozie) eksterminacyjnym Soldau na tle innych obozów koncentracyjnych w III Rzeszy**

w Kurkach, organizatora ruchu młodzieżowego w Związku Mazurów. Opis egzekucji opisał naoczny świadek i uczestnik egzekucji niejaki Thews: „Bardzo wczesnym raniem, pewnego dnia załadowali nas uzbrojonych w karabiny i amunicję, do ciężarówki. Stanęliśmy w lesie pod Komornikami. Za nami przyjechała druga ciężarówka, z której wysiadło 36 (34) osób, zostali rozstrzelani. Po wykonaniu wyroku, jeden z Niemców podszedł do Roberta, kopnął go butem i zauważył, że Robert żyje, więc przyłożył mu lufę rewolweru do jego skroni i Roberta dobił”¹⁵⁸. Do obozu zaczęto kierować także osoby uchylające się od pracy lub próbujące nielegalnie przekroczyć granicę. Kara pozbawienia wolności miała mieć charakter „wychowawczy” i trwała z reguły od 3 tygodni do 3 miesięcy. Znaczna część więźniów była jednak osadzona na okres bezterminowy. Kolejne aresztowania nauczycieli z Płocka nastąpiły 8 kwietnia 1940 roku. Wśród aresztowanych był Kazimierz Szado, nauczyciel Publicznej Szkoły Przysposobienia Rolniczego w Niegłosach, dziś dzielnica Płocka, Ryszard Knosała z Olsztyna, nauczyciel, działacz niepodległościowy na terenie Warmii i Mazur, komendant Chorągwi Warmińsko-Mazurskiej im. Grunwaldu w Olsztynie, Henryk Strusiński, żołnierz Wojska Polskiego/rezerwa.

**6.1. Halina Rogozińska z d. Rutkowska,
 ur. 1926 — Świadek**

Jednym z więźniów niemieckiego *Durchgangslager Soldau* (utajonego ośrodka zagłady) w Działdowie, wyrzuconych i deportowanych (bez możliwości powrotu) z majątku Turowo koło Płocka — w ramach niemieckiego programu „germanizacji ziemi” — była 14 letnia Pani Halina Rogozińska z d. Rutkowska (do dzisiaj mieszka w Warszawie), córka właścicieli tego majątku¹⁵⁹. Urodziła się 30 października 1926 roku w Warszawie. W chwili wywiezienia do niemieckiego obozu Soldau Pani Halina miała 14 lat. W małym notesie, który przemyciła do obozu, rysunkami — jakże cennymi — uwieczniła to, co widziała: „Ojciec był architektem, uczył mnie rysunku i perspektywy”. Wspomnienie, relacja Pani Haliny Rogozińskiej-Rutkowskiej, świadka, wówczas 14 letniego dziecka, którą poznałam osobiście w 2018 roku, pozwoliły na poznanie warunków panujących w obozie z perspektywy nastolatki, więźnia tego niemieckiego obozu, cyt.: „Turowo, koło Płocka, to majątek moich rodziców, dziadków i pradiadków. Już parę dni po wkroczeniu Niemców do Polski we wrześniu 1939 roku Niemcy nakazali Ojcu odstawienie zboża, buraków cukrowych i wszystkich innych płodów rolnych na specjalne punkty dostaw. Krowy, konie, świnie, a nawet kury i indyki były policzone i spisane. Nie wolno było niczego zabierać. Wszystko sprawdzał Treuhänder, tj. Niemiec — zarządca o nazwisku Petzel. Ojciec nasz Kazimierz Rutkowski i starsze moje rodzeństwo, tj. brat Kazimierz Maciej Rutkowski i siostra Maria Rutkowska, uprzedzeni o dacie aresztowania naszej rodziny uciekli przez zieloną granicę do Generalnego Gubernatorstwa. Po ich ucieczce Niemiec Treuhänder zbił naszą mamę pejcem. Wysiedlono naszą matkę i trzy najmłodsze córki, czyli mnie — lat 14, moją 10. letnią siostrę Bożenę i 6. letnią siostrę Annę. W dniu 8 marca 1941 roku wcześniej rano do naszego majątku

.....

158 E. Małek, *Gdzie jest moja Ojczyzna? Wspomnienia*, Elk-Białystok, 2016, s. 114-116; M. Wardzyńska, *Był rok 1939*, Warszawa 2019, s. 228.

159 Tekst na podstawie notacji z rozmowy autorki (historyka z BUWiM IPN w Warszawie) przeprowadzonej 31 stycznia 2019 r. z Panią Haliną Rogozińską z domu Rutkowska, więźniem niemieckiego obozu Lager Soldau od 8 marca do 25 marca 1941 r. Notacje rozmowy zarejestrował Pan Mateusz Niegowski z BUWiM IPN.

**NIEMIECKIE I SOWIECKIE ZBRODNIE
NA ZIEMI DZIAŁDOWSKIEJ (1939-1945)**

w Turowie przyjechały podwozy tj. wozy, na które kazano nam wsiąść i zawieziono nas do kościoła w Blichowie, do którego zwożono ziemian, gospodarzy z dużych gospodarstw, nauczycieli i pozostałą inteligencję polską. Tam był przywieziony Arcybiskup z Płocka Antoni Julian Nowowiejski i Biskup Leon Wetmański. Blichowo to był przystanek zbiorczy. W Blichowie załadowano nas na odkryte ciężarówki i zawieziono do obozu Soldau w Działdowie. Tego dnia było dość zimno. W ciężarówce jechał z nami ksiądz Arcybiskup Antoni Julian Nowowiejski z Płocka. Pamiętam go dobrze, gdyż siedziałam obok Niego. Siedział na jakiś bagażach i widać było, że jest bardzo chory i stary, a mimo to nie skarżył się na nic. W obozie spisywano nas i kazano oddać kosztowności. Zapamiętałam, że obóz podzielony był na trzy zasadnicze części: dla księży, dla Żydów i dla nas — zwykłych Polaków. Gdy dojechalismy do Działdowa, Arcybiskupa skierowali do części przeznaczonej dla polskich księży. Widziałam straszne okrucieństwa Niemców — bicie, zabijanie, widziałam jak żywcem zakopywali ludzi. My przebywałyśmy na strychu na rozrzuconej brudnej słomie, ale przez małe okienka, gdy kładłyśmy się na brzuch widać było obóz księży i często widziałyśmy, jak pejciami bito księży i pędzono ich na plac. Każde wyjście na plac, także do ubikacji, było dla księży drogą przez mękę. Niemcy cały czas ich bili po głowach, po plecach. Zwykle na końcu »czołgał« się arcybiskup Nowowiejski, bo był bardzo schorowany. On miał przeszło 80 lat. Ci księża, którzy starali się mu pomóc, dostawali bicie dwa razy, to było straszne. W obozie był głód i bardzo zimno. Do ubikacji chodziłyśmy na podwórko, gdzie wykopany był długi rów, a nad nim zbite żerdzie, na których się siadało. Widziałam, jak wpadł do tego dołu chłopiec, chyba 10-letni, a Niemcy, zaśmiewając się, do dzisiaj słyszę ten »rechot«, przydusili go kijami i utopili w ubikacji. Koło tej ubikacji była zamknięta brama, przez którą było widać obóz dla Żydów. Kiedyś widziałam, jak Niemcy zakopywali tam żywego człowieka. To były bardzo koszarne dla nas przeżycia. Po około dwóch tygodniach pobytu w obozie 28 marca 1941 roku dołączono nas do transportu wysiedlonych Polaków z okolic Płocka i wysłano do Generalnego Gubernatorstwa, dotarłyśmy do Warszawy”. W Warszawie Pani Halina uczyła się na tajnych kompletach, działała w konspiracji. W 1943 roku była w tajnym harcerstwie przy Narodowych Siłach Zbrojnych, ugrupowania, które przyłączyło się do Armii Krajowej. Potem było Powstanie Warszawskie, miała pseudonim „Mała”, „Ada” i „Niebieska” — była łączniczką i sanitariuszką IV Obwodu Warszawskiego Okręgu Ochota — 2 Rejon — pluton 435. Po klęsce Powstania Warszawskiego uciekła z transportu do Pruszkowa. W szpitalu w Łuszczewie pracowała jako sanitariuszka. Cała rodzina — Rodzice i Rodzeństwo — wojnę przeżyła. W 1946 roku rodzina, ponownie wyrzucona z majątku, powróciła do Warszawy. Tutaj poznała męża, założyła rodzinę. Jest kobietą niezwykłą, a pomimo tylu traumatycznych wojennych przeżyć zachowała pogodę ducha i wielki optymizm, miłość do drugiego człowieka. Dzisiaj, pomimo podeszłego wieku, cieszy się życiem. To co w obozie Soldau w Działdowie, jako 14-letnia dziewczyna widziała, wymazała na długie lata z pamięci. Spotkałam Ją a Ona zapragnęła podzielić się swoimi przeżyciami z pobytu w niemieckim Lager w Działdowie. To co tam widziała, zapisała także, wspomnianymi rysunkami w notesie, który ze sobą zabrała do obozu. Notes z rysunkami przechowuje do dzisiaj¹⁶⁰. Pani Halino, dziękuję za to, że mogłam Panią poznać osobiście, osobę, która wyniosła z domu rodzinnego umiłowanie do Ojczyzny.

.....

160 Wybrane rysunki wykorzystałam do przygotowanej przez Instytut Pamięci Narodowej wystawy „Działdowo-Soldau — „utajony obóz zagłady” — 2019 r.

6.2. Szado Kazimierz (1907-1974), nauczyciel, więzień niemieckiego Lager Soldau i Dachau — Świadek

Kazimierz Szado urodził się 15 września 1907 roku w Lipniku (obecnie dzielnica Bielska-Białej). Pochodził z rodziny o tradycjach patriotycznych, ludowych i nauczycielskich. Jego dziadek ze strony matki, Rudolf Stohandel, był nauczycielem i organistą w Tarnowskiem, między innymi w Gręboszowie, gdzie podczas powstania styczniowego współpracował z oddziałem Mariana Langiewicza. Nauczycielami i działaczami społecznymi byli także wujowie Stohandlowie, Tadeusz i Stanisław (bliski współpracownik ks. Stanisława Stojałowskiego, współredaktor „Wieńca i Pszczołki”, poseł na sejm austriacki). Ojciec Kazimierza, Józef Bronisław Szado, był nauczycielem języka polskiego, niemieckiego, historii powszechnej i geografii, inspektorem szkolnym, sekretarzem Związku Polskiego Nauczycielstwa Ludowego. Kazimierz Szado po ukończeniu Państwowej Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie pracował jako nauczyciel i instruktor rolniczy m.in. Stołpcach (obecnie na Białorusi), Dąbrowie Tarnowskiej czy Kijanach na lubelszczyźnie. 4 kwietnia 1934 roku wziął ślub z pochodzącą z Suchego na Podhalu Karoliną Krupą, również nauczycielką. W tym samym roku otrzymał angaż w Publicznej Męskiej Rocznej Szkole Rolniczej, przekształconej w Publiczną Szkołę Przynasobienia Rolniczego, w Niegłosach, dziś dzielnica Płocka. W Niegłosach z żoną Karoliną zamieszkali na terenie szkoły. Tutaj urodziły się dzieci: córka Wanda i synowie Adam i Zbigniew. Po agresji Niemiec 1 września 1939 roku, gdy na mieszkańców Płocka spadły pierwsze bomby, znalazł się w grupie uciekinierów na wschód Polski. Po krótkim czasie wraca do Płocka. Od 2 kwietnia 1940 roku na terenie okręgu ciechanowskiego w ramach *Intelligenzaktion* — eksterminacji polskiej inteligencji, do której zaliczano także polskich nauczycieli, zaczęły się masowe aresztowania. Dnia 8 kwietnia 1940 roku na terenie szkoły w Niegłosach-Płock z grupą nauczycieli został aresztowany przez *Gheime Staatspolizei* w Płocku i osadzony w tamtejszym więzieniu. Stamtąd 9 kwietnia 1940 roku został przewieziony do niemieckiego obozu Soldau w Działdowie (*dem Durchgangslager Soldau*) — w tym czasie „utajnionego ośrodka zagłady” przy ul. Grunwaldzkiej 15. Po przyjęciu do obozu, więźniów z tego transportu podzielono według płci i skierowano do oddzielnych pomieszczeń (cel). Zanim zostali skierowani do sal-cel, w celach wychowawczych przeszli przez szpaler bijących bykowcem lub kijem niemieckich strażników, także Kazimierz Szado. Dlaczego wspominam nauczyciela Kazimierza Szado, chociaż przekazał niewiele relacji z pobytu w obozie Soldau. Może pobyt był zbyt krótki w porównaniu do kilku lat KL Dachau? Pamiętajmy, że z obozu Soldau w Działdowie nie można było wysyłać listów, dlatego brak bezpośrednich relacji Szado z tego obozu. W obozie Soldau Kazimierz Szado przebywał w grupie Polaków oczekujących na transport do jednego z niemieckich obozów koncentracyjnych. Po przeprowadzonej segregacji, w transporcie z 18 (17) kwietnia 1940 roku, został wywieziony do niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau. Bramę niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau z cynicznym napisem „Arbeit macht frei” — „Praca czyni wolnym” przekroczył następnego dnia 19 kwietnia 1940 roku. Po upokarzającym przyjęciu, ubrany w obozowy pasiak z naszytym czerwonym winklem z literą „P” — oznaczającym polskiego więźnia politycznego, szczególnie niebezpiecznego dla Niemieckiej Rzeszy, otrzymał numer obozowy — 4015¹⁶¹. Była to jedna z pierwszych grup Polaków osadzonych w Dachau. Został skierowany

.....
161 GK 128/45 t. 1 (k. 4/21)-3k.

**NIEMIECKIE I SOWIECKIE ZBRODNI
NA ZIEMI DZIAŁDOWSKIEJ (1939-1945)**

do bloku numer 20 izba 2. W Dachau Kazimierz Szado, po okresie kwarantanny został skierowany do pracy na rozległych wielohektarowych „plantacjach”, na których uprawiano różnego rodzaju ziola. Plantacje nazywano „głodnym komandem” lub „komandem śmierci”. Jak pisał o nim Gustaw Morcinek: [...] „Szado był kierownikiem tzw. Wissenschaftlicheskomando na plantacjach we wspomnianym obozie. Owo Wissenschaftlicheskomando stało się azylem świetnie zakonspirowanym dla wybitnych polskich więźniów politycznych. Kol. Szado chronił ich w ten sposób przed wysyłką na transport lub przed śmiercią w takich komandach jak Garagenbau lub nawet Kiessgrube, m.in. uratował życie rektorowi Politechniki Warszawskiej kol. Kazimierzowi Drewnowskiemu. Ja również należałem do tych wybrańców, gdy zamiast wysyłki na transport skierowano mnie na plantacje. Szado uratował życie wielu polskim więźniom, których śmierć w obozie byłaby wielką stratą dla polskiej kultury i nauki. Poza tym w jego komandzie istniało tajne nauczanie. Kolega Szado i Jego towarzysze przygotowywali [...] do matury”¹⁶². Towarzyszami owymi byli m.in. rektor Politechniki Warszawskiej prof. Kazimierz Drewnowski, malarz Czesław Idźkiewicz, Zbigniew Bardel, Henryk Saganowski, ks. Józef Góralski, a także Niemiec Ludwik Bauer, a wśród dokształcanych chłopców Jan Preizner, Janusz Rafacz, Wojciech Sławiński i Jan Galica. Można o Szado powiedzieć, że był człowiekiem o wysokiej etyce ludzkiej, postępującym w myśl zasad humanistycznych, zawsze niósł pomoc potrzebującym bez względu na wykształcenie, rasę czy pochodzenie. Decyzje wroga nie zniweczyły w nim reguł postępowania. W warunkach największego poniżenia godności ludzkiej okazała się jego wielkość człowieka, jego poświęcenie i miłość do bliźniego. Wspólnie z inż. Zbigniewem Bardlem i ks. prof. Ignacym Marciniakiem (diecezja płocka) w konspiracji — bez wiedzy administratora obozowego (Verwaltera) Oscara Wenera — przygotował projekt polskiego podręcznika do anatomii roślin. Był w grupie organizującej w latach 1943-1944 kursy literatury polskiej, które odbywały się w godzinach wieczornych. Uczestniczyło w nich około 50 osób¹⁶³. Przyjaźń w obozie ratowała przed zepchnięciem poza barierę człowieczeństwa, pozwalała ocenić swoje postępowanie, by nie ulec wypaczeniu. Taka konfrontacja zasad etycznych z codziennością życia obozowego pomagała w zachowaniu tożsamości w warunkach nieludzkich. W KL Dachau doczekał wyzwolenia 29 kwietnia 1945 roku. Jeszcze przed wyzwoleniem działał w Komitecie Polskim na terenie obozu. Po wyzwoleniu został sekretarzem Komitetu Polskiego. Znalazł się na (zachowanej w zbiorach Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie) „Liście osobistości polskich z terenu obozu Dachau zasługujących na pierwszeństwo w drugim transporcie do Wielkiej Brytanii”, ostatecznie trafił jednak w czerwcu 1945 roku do Paryża, gdzie pracował jako kierownik domu dla byłych więźniów obozów koncentracyjnych przy Avenue de Wagram 77. 17 listopada 1945 roku wrócił do Polski transportem repatriacyjnym. Sam ponoć nigdy nie opowiadał o swoich doświadczeniach w niemieckich obozach Działdowo i Dachau. Zmarł 29 listopada 1974 roku w Nowym Targu. Pozostała po nim pamięć i archiwalna spuścizna. Wśród spuścizny archiwalnej, przechowywane w rodzinnym¹⁶⁴ zbiorze są listy pisane z obozu Dachau, oraz bajka „Skrzat chwatał na wakacjach”. Listy pisane przez Kazimierza Szado to świadectwa jego obozowych przeżyć i niemieckich zbrodni. Pomimo obozowej

.....

162 Z pisma Gustawa Morcinka, skierowanego do 2 sierpnia 1959 r. do Zarządu Okręgu ZBOWiD, archiwum W. Kudasika z d. Szado.

163 T. Musioł, *Dachau 1933-1945*, Katowice 1968, s. 195.

164 Dokumenty znajdują się obecnie w archiwum rodzinnym Wandy Kudasik z d. Szado — córki Kazimierza Szado i Bartłomieja Kudasika — wnuka.

.....

**Martyrologia (martyria) duchowieństwa i elit polskich w niemieckim ośrodku
(obozie) eksterminacyjnym Soldau na tle innych obozów koncentracyjnych w III Rzeszy**

cenzury zawarty w nich przekaz wiele mówi o człowieku-więźniu, niepewnym jutra, a jednak wierzącym, że przetrwa i doczeka wyzwolenia. Każdy list, to jak ocenzurowane sprawozdanie z obozowej codzienności. Dzięki tym listom dowiadujemy się, jak żył, co czuł, co sprawiało mu przykrość, gdzie pracował. Dla więźniów KL Dachau list był jedynym łącznikiem z najbliższymi. Wśród kilkudziesięciu zachowanych listów wyróżniają się trzy, na których więzień Dachau, Czesław Idźkiewicz¹⁶⁵, artysta malarz z Płocka, uczeń Józefa Mehoffera, namalował barwne postacie z dziecięcych bajek, Skrzata, Świętego Mikołaja i postać przypominającą polskiego Stańczyka z twarzą Szado. Listy te, wbrew obowiązującej cenzurze dotarły do adresata, do żony Karoliny z Krupów i dzieci, córki Wandy i synów Adama i Zbigniewa. Cenzorzy obozowi czytali każdy list, a fragmenty, które podlegały cenzurze wycinali, ewentualnie list niszczyli. Te trzy listy zostały z Dachau wysłane, chociaż zawierały elementy zabronione. Czyżby cenzor tych listów uznał, że nie zawierają nic, co zakazane i listów nie zniszczył? Listy z barwnymi rysunkami zaskakują nie tylko wyborem postaci tworzących tło listów ale sposobem ich przedstawienia. W każdej z tych postaci zaakcentowane jest to, co tak bardzo polskie. Pierwszy z tych trzech listów pisanych z Dachau nosi datę 7 XII (19) 41. Przebywał wtedy w bloku 20 izba 2¹⁶⁶. Na pierwszej stronie formularza listu postać św. Mikołaja niosącego prezenty. To okres tradycyjnych w Polsce świąt Bożego Narodzenia. List jest adresowany do Jego dzieci, będący odpowiedzią na list z 23 listopada 1941 roku. List z datą 1 II 1942 roku jest odpowiedzią na list z 20 I 1942 roku. Rysunek namalowany na pierwszej stronie przedstawia twarz Kazimierza Szado w stroju „Stańczyka”, trzymającego w ręce list. Ten rysunek to jak przesłane zdjęcie. Trzeci ze wspomnianych listów to Skrzat z bukietem kolorowych kwiatów, kłaniający się czapką z pawich piór. Pozostały po nim także listy, z informacjami i pytaniami o stan zdrowia najbliższych, podziękowaniami za wieści z domu. Natomiast zdumiewająca jest historii „Bajki” przesłanej z KL Dachau, adresowanej do córki Szado, Wandy. Bajka, oprócz wspomnianych listów jest bardziej niż wyjątkowa: „Pewnego dnia w 1943 roku do dzieci Kazimierza Szady dotarła przesyłka — rodzina nazywa ją skarbem — osiemnaście kartonowych arkuszy, na których zilustrowane były dzieje „Skrzata-chwata na wakacjach”, pełne barw i fantastycznych przygód. Autorem tej bajki był obozowy przyjaciel Kazimierza Szady, wspomniany Czesław Idźkiewicz. Bohater bajki „Skrzat-chwat”, który budzi się w dziupli zupełnie „zakratowanej” przez Pająka, wychodzi na świat, poznaje przyjaciół — Bociana, Mrówki, Zającą — uczących go jak na nowo żyć. Bajka z Dachau — świadectwo siły i nadziei doświadczanego ciężko w obozie nie tylko Kazimierza Szado, ale każdego uwięzionego tam Polaka. Rodzina nigdy nie dowiedziała się w jaki sposób została wy-

.....

165 Czesław Idźkiewicz (1889-1951) — polski malarz i pedagog, mieszkaniec Płocka. Po ukończeniu w 1908 r. gimnazjum w Pułtusk, rozpoczął studia w warszawskiej Szkole Sztuk Pięknych. W 1912 r. obronił dyplom i wyjechał do Antwerpii, gdzie studiował w Academie Royale de Beaux Arts. Od 1913 r. kontynuował naukę na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie u Józefa Mehoffera i Józefa Pankiewicza. Po ukończeniu studiów wrócił do Płocka. Jego autorstwa są freski w Kaplicy Królewskiej w płockiej katedrze, które powstały według jego projektu. W Płocku podjął pracę nauczyciela w Gimnazjum im. Adama Mickiewicza i w Państwowym Seminarium Nauczycielskim Męskim. W 1932 r. otrzymał srebrny krzyż „Za zasługi na polu pracy wychowawczej”. Po wybuchu II wojny światowej, Niemcy zagrabili całą kolekcję Idźkiewicza i wywieźli do Niemiec. 7 kwietnia 1940 r. został aresztowany i uwięziony w niemieckim obozie koncentracyjnym Dachau. W obozie działał w ruchu oporu. Doczekał wyzwolenia 29 kwietnia 1945 r. Powrócił do Płocka. Zmarł nagle w wieku 61 lat 1 lutego 1951 r. https://pl.wikipedia.org/wiki/Czesław_Idźkiewicz; H. Zienkiewicz „Czesław Idźkiewicz — artysta malarz i wychowawca młodzieży”, Notatki Płockie nr 24, t. 8, s. 39-40, 1963 r.; H. M. Malak, *Klechy...* s. 235, 278-281, 311, 434, 460, 473.

166 Bloków (baraków) było na terenie KL Dachau 32 (pod koniec wojny 34), każdy blok miał 4 izby.

niesiona poza teren obozu” — wspomina wnuk Kazimierza Bartłomiej Kudasik¹⁶⁷. Wszystko co przypominało więźniowi choć w minimalnym stopniu przedobozowe życie, co przywracało dawną jego strukturę i pozwalało choć na chwilę oderwać się od przytłaczającej rzeczywistości, pełniło funkcje terapeutyczną. Stwarzało więźniowi większe szanse przetrwania — nie pogrążył się w marazmie, nie stawał się automatem, ale zachował człowieczeństwo, ocalał godność. Taką funkcję spełniały m.in. listy, rysunki, poezja obozowa... wyrażały tęsknotę i nadzieję powrotu do bliskich.

6.3. Ryszard Knosała (1907-1945), nauczyciel, olsztyński działacz niepodległościowy, więzień niemieckich obozów Lager Soldau i Dachau

Ryszard Knosała, nauczyciel, działacz polski na Śląsku, Warmii i Mazurach, tłumacz obozowy. Urodził się 21 lutego 1907 roku w Żelazne k. Opola. W 1927 roku ukończył Seminarium Nauczycielskie w Tarnowskich Górach. W Poznaniu zapisał się na kursy z historii prowadzonej na Uniwersytecie Poznańskim. W Konsulacie Polskim w Lipsku zostaje instruktorem kulturalno-oświatowym. Na Uniwersytecie Lipskim uczy się na lektorat z j. angielskiego i języków słowiańskich. To tutaj zauważył, że na terenie Niemiec najbardziej opuszczeni są Mazurzy w Prusach Wschodnich. Z Lipska wyjeżdża na Warmię, by tam uczyć dzieci po polsku, krzewić ducha polskiego. „Jako kierownik szkoły w Chaberkowie, potem w Olsztynie, poznaje zwyczaje, strukturę etnograficzną, wyznaniową Mazurów. [...] Bada dogłębnie polskość mieszkańców mazurskiego”¹⁶⁸. W Olsztynie świadczy o nim tablica pamiątkowa ku jego czci. W uroczystości jej odsłonięcia wzięły udział setki Mazurów, przemawiał starosta olsztyński, przedstawiciele byłych więźniów. Od grudnia 1935 roku był nieoficjalnym komendantem Hufca Wschodniopruskiego (potem Warmińskiego) Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech. W Chaberkowie utworzył dwie drużyny harcerskie im. Feliksa Nowowiejskiego. Polscy nauczyciele na Warmii wybrali Ryszarda Knosałę na przewodniczącego Oddziału Warmińskiego Towarzystwa Nauczycieli Polskich w Niemczech. W Chaberkowie uczył do 24 października 1938 roku, ponieważ został skierowany do pracy w Olsztynie. Był tam komendantem Chorągwi Warmińsko-Mazurskiej ZHP im. Grunwaldu. Sprawował tę funkcję nieoficjalnie, gdyż będąc obywatelem polskim nie wolno było działać w organizacjach polskich. Gestapo doskonale znało działalność Ryszarda Knosały. 1 września 1939 roku, natychmiast po agresji niemieckiej na Polskę, został aresztowany i 3 września 1939 roku osadzony w więzieniu w Olsztynie, następnie w obozie koncentracyjnym Hohenbruch (Prusy Wschodnie). Stamtąd został wywieziony do niemieckiego obozu Soldau w Działdowie, nazywanego „głodówką”. W obozie był: „[...] Świadkiem śmiertelnych cierpień Arcybiskupa Antoniego Nowowiejskiego, Biskupa Leona Wetmańskiego oraz księży: Morawskiego Michała, Stańczyka Faustyna i Pawłaka Antoniego. Po dwóch miesiącach pobytu w Lager Soldau, został wywieziony do niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau, otrzymał numer obozowy — 3756. W Dachau był świadkiem cierpienia profesorów Włocławskiego Seminarium Duchownego (m.in. bp. Michała Kozala) i wielu innych duchownych i świeckich Polaków. Ponieważ znał kilka obcych języków, w Dachau — z rozkazu komendanta obozu Alexa

167 Bartłomiej Kudasik, muzyk — wnuk Kazimierza Szado jest autorem spisanej relacji pt. *Kazimierz Szado (1907-1974), nauczyciel, więzień Działdowa i KL Dachau*, przekazanej autorce do wykorzystania w publikacji z załączonymi materiałami z prywatnych zbiorów rodzinnych, 2018 r.

168 Ks. K. Szweda, *Kwiaty na Golgotcie*, Poznań-Warszawa 1982, s. 187.

...
**Martyrologia (martyria) duchowieństwa i elit polskich w niemieckim ośrodku
 (obozie) eksterminacyjnym Soldau na tle innych obozów koncentracyjnych w III Rzeszy**

Piorkowskiego — został obozowym tłumaczem i wkrótce stał się jedną z najbardziej popularnych postaci w obozie. Ze wspomnień abp. Kazimierza Majdańskiego, więźnia Dachau, cyt.: „*Dolmetscherem* (tłumaczem) obozowym był znakomity Ryszard Knosała: autentyczny człowiek, i autentyczny Polak z Olsztyna”¹⁶⁹ — lub: „Knosała robił co tylko mógł by bronić, ratować, a zwłaszcza w chorobie im spieszył. Toteż, gdy zmarł na tyfus, cały obóz żałował go serdecznie. Prowadząc kartotekę więźniów, dawał dowody niezwykłego poświęcenia i ofiarności”¹⁷⁰. Ratował przed wywożeniem więźniów w tzw. „transportach inwalidów” do komór gazowych Zamku Hartheim k. Linzu (Austria). Załatwiał lepsze komando pracy, ułatwiał przyjęcie do szpitali. Troszczył się o młodzież, inteligencję świecką i duchową. Czynił to dyskretnie, żeby jak mówiono językiem obozowym „nie podpadł”. Przez więźniów nazywany był „świeckim apostołem”. Odznaczał się głęboką wiarą, koleżeńskością i umiłowaniem do Ojczyzny. Żyjąc w dobrych stosunkach z naczelnikiem poczty obozowej, gdy utworzono w Dachau nowe komando pocztowe do przepisywania kartotek, które zapowiadało lekką pracę i pod dachem z dodatkową porcją chleba, czyli *Brotzeuit*, postanowił skorzystać ze sposobności, by umieścić w nim jak najwięcej tych więźniów, dla których praca pod gołym niebem była zabójcza. Udało mu się zatrudnić kilku polskich księży znających język niemiecki, cyt.: „[...] Knosała był w szczególności dobrych stosunkach z naczelnikiem poczty obozowej. Ustalono więc wspólnie stworzenie pocztowego *Arbeitskomando* dla sporządzania nowej kartoteki. To fikcyjne zajęcie (komu była teraz potrzebna nowa kartoteka?) miało ocalić kilkunastu zagrożonych”¹⁷¹. Gdy w 1944 roku przybył do Dachau większy transport więźniów z Węgier, a wśród nich byli także oficerowie polscy i węgierscy, Ryszard Knosała, konspiracyjnie utworzył specjalne komando dla ratowania tych ludzi. Oczywiście, możliwości tego komanda były ograniczone, ale mimo to jego członkowie okazywali wielką pomoc tym nowym niemieckim ofiarom. Takiej samej pomocy komando udzielało więźniom z transportu Francuzów z Compiègne. „Kapem” tego swojego komanda uczynił Polaka, alumna Włocławskiego Seminarium Duchownego, po wojnie arcybiskupa, ks. Kazimierza Majdańskiego, numer obozowy Dachau — 22 829. Arcybiskup Kazimierz Majdański, więzień Dachau po wojnie wspominał, cyt.: „Ryszard Knosała został w naszej pamięci jako człowiek ze wszech miar prawy, wspaniały, pod każdym względem szlachetny i bez reszty uczciwy. Patriotą wzorcowy i bezkompromisowy”¹⁷². W Dachau spotykał się ze swoim szwagrem, ks. Józefem Styp-Rekowskim¹⁷³ — więźniem numer obozowy — 22 369, duszpasterzem

.....
 169 Abp K. Majdański, *Będziecie moimi świadkami*, 1999, s. 114.

170 Ks. bp Fr. Korszyński, *Jasne promienie w Dachau*, Poznań 1957, s. 186.

171 Abp K. Majdański, *Będziecie moimi...* 1999, s. 115-116.

172 Tamże, s. 115-116.

173 Ks. Józef Styp-Rekowski (1902-1969), chociaż luźno związany z Warmią, w latach międzywojennych przebywał jednak tutaj wiele razy. Był starszym bratem nauczycielki z Olsztyna Władysławy Knosały. Święcenia kapłańskie przyjął w Pelplinie. Pierwsza parafia to Zakrzewo. W 1930 r. podjął pracę wśród Polaków w Saksonii i Turyn-gii. Był rektorem Katolickiej Misji w Berlinie. W 1933 r. brał udział w pielgrzymce Polaków do Rzymu, aby u Ojca św. upomnieć się o zachowanie języka ojczystego (polskiego) w Kościele. Wizytował wiele razy szkoły polskie na Warmii i Powiślu. Brał udział w zjeździe organizowanym IV Dzielnicę Związku Polaków w Olsztynie. Współpracował z „Gazetą Olsztyńską” — jedynym pismem polsko-katolickim na Warmii. Aresztowany przez gestapo 11 września 1939 r. został więźniem Sachsenhausen i Dachau. Doczekał wyzwolenia 29 kwietnia 1945 r. Po wojnie brał udział w reaktywowaniu Związku Polaków w Niemczech. Zmarł 23 sierpnia 1969 r. w Trewirze, został pochowany na cmentarzu w Zakrzewie [w:] „Biuletyn Informacyjny dla Księży byłych Więźniów...” 1996, nr 24 s. 74; Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego...* 1978. t. 5, z. 33, 262.

Polaków w Rzeszy, który doczekał wyzwolenia 29 kwietnia 1945 roku. Ryszard Knosała zmarł w KL Dachau 6 lutego 1945 roku zarażony tyfusem podczas szalejącej w obozie w okresie 1944/1945 pandemii tyfusu. Jego śmierć była zaskoczeniem dla wielu więźniów, przypuszczano, że został zarażony tyfusem przez władze obozowe Dachau, gdyż byłby niewygodnym świadkiem niemieckich zbrodni. Zaprzyjaźniony z Knosą ks. Henryk Malak wspomina, cyt.: „[...] Ryszard nie żyje! Jeżeli kto, to on miał szansę przeżycia. Raczej należało się obawiać, że jako zbyt wiele wiedzącego świadka mogą się go chcieć pozbyć sami esesmani. Tyle długich lat był oficjalnym tłumaczem przy komendanturze, a tym samym — wtajemniczonym w wiele spraw, których nie ujawnił ze względów osobistego bezpieczeństwa, ale co do których obiecywał, że ujawni je kiedyś. Odszedł zatem jeden z bezcennych świadków polskiej tragedii w Dachau... Piękna to była dusza ten śp. Ryszard. Pan Bóg miał inne wobec niego zamiary. Mnie śmierć jego dotknęła tym więcej, że obaj snuliśmy plany wspólnej pracy, gdy by przyszło do utrwalenia w druku przeżyć obozowych. Nie tak miało być jakieś planowały”¹⁷⁴. Ciało Ryszarda Knosały zostało skremowane w obozowym krematorium, prochy przechowywane przez więźniów w urnie, po wojnie złożono na Cmentarzu Komunalnym w Olsztynie. Wspomniana postawa Ryszarda Knosały, w tak beznadziejnych warunkach, jakie panowały w niemieckich obozach koncentracyjnych, pozwala nam wierzyć, że można nawet tam zachować człowieczeństwo. A przecież życie obozowe nie sprzyjało manifestowaniu bohaterskich postaw, tym silniej na jego tle rysowały się postacie więźniów, których czyny i działalność mogły być ocenione jako bohaterstwo. Obrona życia swojego i współwięźniów w warunkach obozowych była wyzwaniem rzuconym SS-führerom, dziwiącym się na widok więźnia wciąż żyjącego.: „Warum lebst du noch?”¹⁷⁵.

6.4. Henryk Strusiński (1914-1941) — więzień niemieckiego Lager Soldau w Działdowie

Henryk Strusiński, s. Marcelego i Heleny z d. Zalewska. Urodził się 20 stycznia 1914 roku w Skarzynku, powiat ciechanowski, ówczesnie stałe miejsce zamieszkania 1 września 1939 roku, żołnierz Wojska Polskiego/rezerwa. Po ukończeniu Szkoły Powszechnej w Kraszowie, w 1932 roku rozpoczął naukę zawodu kowala w kuźni prowadzonej przez swojego brata Aleksandra, gdzie pracował z przerwami do dnia aresztowania. W okresie od 2 kwietnia 1937 roku do 15 grudnia 1938 roku odbywał służbę wojskową w 78. Pułku Piechoty w Baranowiczach. Od dnia 23 marca do 1 czerwca 1939 roku jako żołnierz rezerwy Wojska Polskiego, brał udział w ćwiczeniach rezerwy w 32. Pułku Piechoty stacjonującym w Modlinie i Działdowie. Zmobilizowany w dniu 23 sierpnia 1939 roku brał udział w walkach w okolicach Warszawy. Wzięty do niewoli po kapitulacji Warszawy, przebywał w miejscowości Owiecz (Owitsch), skąd zwolniony 15 października 1939 roku powrócił do rodzinnej wsi. Kontynuował pracę w kuźni u swojego brata do dnia 24 lutego 1940 roku, kiedy to został skierowany przez Gemeindeamt w Ojrzeń (Euschen) jako robotnik rolny do pracy przymusowej (niewolniczej) w gospodarstwie Rudolfa Masło w miejscowości Świętajno pow. Szczytno (Altkirchen kreis Örtelsburg). Dnia 2 maja 1940 roku samowolnie opuścił miejsce pracy i powrócił w rodzinne strony.

.....

174 Ks. H. Malak, *Klechy w obozach śmierci...* 1946, s. 551.

175 Ks. bp Fr. Korszyński, *Jasne promienie w Dachau*, s. 74-75; J. Chłosta, *Olsztyn. Wspomnienie o Ryszardzie Knosale* [w:] naszawarmia.pl (21.09.2017); Ks. K. Szweđa, *Kwiaty na Golgocie*, Poznań-Warszawa 1982, s. 184-189.

Od tej pory jako uciekinier ukrywał się u członków rodziny. 15 grudnia 1940 roku Henryk Strusiński został aresztowany na polecenie niemieckiej Tajnej Policji Państwowej (*Geheime Staatspolizei*) w Ciechanowie w miejscowości Osada Wola przez żandarmerię z posterunku z Kraszewa i osadzony w więzieniu policyjnym w Ciechanowie, a następnie w więzieniu sądowym w Płońsku. Powodem aresztowania było podejrzenie go o nielegalne posiadanie broni oraz o to, że będąc przymusowo zatrudnionym w gospodarstwie rolnym Rudolfa Masło w miejscowości Świętajno, pow. Szczytno, w maju lub czerwcu 1940 roku samowolnie opuścił miejsce pracy. Dnia 15 lipca 1941 roku wyrokiem Sądu Specjalnego (Sondergericht) w Ciechanowie Henryk Strusiński został uniewinniony z zarzutu nielegalnego posiadania broni. Natomiast za ucieczkę z miejsca pracy, na wniosek Niemieckiej Tajnej Policji Państwowej w Ciechanowie-Płocku, w lipcu lub sierpniu 1940 roku, która wystąpiła z wnioskiem do Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA) o zastosowanie wobec Henryka Strusińskiego aresztu ochronnego (Schutzhaft) i osadzenie go w niemieckim Lager Soldau w Działdowie (akta były oznaczone sygn. II E 3083/40). Kilka miesięcy później rodzina otrzymała oficjalne zawiadomienie o śmierci Henryka Strusińskiego w obozie w wyniku choroby. Nie można wykluczyć również, że przyczyną śmierci był tyfus, którego epidemia panowała w Soldau od lipca/sierpnia 1941 roku. Po wojnie rodzina uzyskała informację o okolicznościach śmierci Henryka od człowieka, który miał przebywać w obozie w tym samym czasie. Według relacji Henryk Strusiński miał zginąć — zostać zastrzelonym na „drutach” — w trakcie próby ucieczki z obozu. Wersja ta nie znajduje niestety potwierdzenia w innych źródłach. Niemniej przemawiać za nią może fakt, że w trakcie służby wojskowej Henryk Strusiński stacjonował w koszarach wojskowych w Działdowie, w których następnie został zorganizowany obóz i teren obozu był mu dobrze znany¹⁷⁶.

.....

176 Opracowano na podstawie przygotowanego przez Elżbietę Strzeszewską z Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie w 2018 r. biogramu Henryka Strusińskiego: *Henryk Strusiński, więzień niemieckiego obozu koncentracyjnego w Działdowie (Soldau)* oraz z dokumentów AIPN/zespół Gestapo Zichenau o sygn.: 148/10612 i 148/10277.

Rozdział 7

Dachau, Mauthausen-Gusen, Sachsenhausen — niemieckie obozy koncentracyjne, do których z niemieckiego obozu Soldau w Działdowie zostali wywiezieni Polacy i polscy księża

„Księża polscy w niemieckich obozach koncentracyjnych ...jest ich legion. Marli młodzi i starzy. Nie wolno pozwolić na to, aby ten olbrzymi kapitał ducha, jaki oni poprzez swoją śmierć męczeńską wnieśli, miał dla ludzkości, a przede wszystkim dla Narodu polskiego przepaść bez śladu. Dlatego narzuca się myśl, aby we wszystkich diecezjach powstały komitety, które by życie, czyny i śmierć tych bohaterów przekazały potomnym [...]”¹⁷⁷. — pisze ks. dr Stefan Biskupski, więzień Sachsenhausen i Dachau.

7.1. Dachau (1939-1945)

„Gdybym nie wierzył w istnienie szatana, Niemcy przekonali by mnie o jego istnieniu. To zło, dla zła, ta nienawiść dla nienawiści, ta przemoc pełna okrucieństwa, pogardy, kłamstwa i obłudy. Tutaj (Dachau) wszyscy, kapo, oficerowie, dostownie wszyscy biją i kopią jeszcze człowieka, który już upadł pod ich ciosami... ta skłonność do zadawania bólu i upokorzenia. A przecież nie zdarzyło mi się nigdy widzieć w Polsce podobnego traktowania ludzi przez ludzi” — ks. Adam Kozłowiecki, więzień Dachau, numer obozowy — 22 187¹⁷⁸.

177 Ks. dr St. Biskupski, *Księża polscy w niemieckich obozach koncentracyjnych*, 1946, s. 55. ; zob. więcej [w:] A. Jagodzińska, *Kustosz Pamięci. Ksiądz Leon Stępnik (1913-2013). Więzień Dachau i Mauthausen-Gusen*, 2020 r.

178 Zob. więcej [w:] Kardynał A. Kozłowiecki, *Ucisk i strapienie. Pamiętnik więźnia 1939-1945*, Kraków 1967 r.

**NIEMIECKIE I SOWIECKIE ZBRODNI
NA ZIEMI DZIAŁDOWSKIEJ (1939-1945)**

Dachau — niemiecki obóz koncentracyjny został założony 22 marca 1933 roku na terenie Niemiec w Bawarii, piętnaście kilometrów na północny zachód od Monachium, po dojściu Adolfa Hitlera do władzy, z rozkazu Heinricha Himmlera. Podstawą jego istnienia — jak i późniejszych obozów koncentracyjnych — było rozporządzenie Adolfa Hitlera o *ochronie narodu i państwa* z 28 lutego 1933 roku. Dachau z dwóch powodów zasługuje na szczególną uwagę: był najstarszym, istniejącym od 1933 roku obozem koncentracyjnym, traktowanym przez Niemców jako wzorcowy (*Musterlager*) dla powstających obozów koncentracyjnych, w którym także w *Hoch Schule der SS* szkolono kadry SS-manów do powstających obozów koncentracyjnych na terenie Niemiec i tych zakładanych na terenie krajów Europy okupowanych przez Niemcy. Dachau był także centralnym ośrodkiem eksterminacji duchowieństwa a przede wszystkim duchowieństwa polskiego, które traktowano ze szczególnym okrucieństwem. Powodem do uwięzienia było już samo „duchowny katolicki”. Fakt, że ktoś był Polakiem, polskim kapłanem, wystarczył, aby został w obozie skazany na śmierć. Wykonanie wyroku było rozłożone na dni, tygodnie, miesiące a nawet na lata. Wyrok był nieodwracalny z ludzkiego punktu widzenia, ale w cudowny sposób pozostali przy życiu odzyskali wolność. Tutaj odbywali praktykę tacy niemieccy przestępcy wojenni i sprawcy zagłady milionów ofiar jak Adolf Edelman i Rudolf Höss. Od samego początku KL Dachau i kolejne obozy koncentracyjne podlegały SS (militarna formacja nazistowska podległa NSDAP)¹⁷⁹, na czele którego stał powołany przez Adolfa Hitlera w 1930 roku — Heinrich Himmler¹⁸⁰. Pierwszy transport skazanych Polaków przybył do Dachau jeszcze w listopadzie/grudniu 1939 roku. 14 kwietnia 1940 roku do Dachau przybył duży transport, bo liczący około 1200 osób, obejmował Polaków zamieszkałych na Mazowszu, w Płockiem, Ciechanowskiem, Przasnyskiem i nawet Mławskiem. W grudniu 1940 roku, po decyzji Adolfa Hitlera podjętej 14 listopada 1940 roku, będącej wynikiem starań Stolicy Apostolskiej w Watykanie, większość polskich księży zgromadzono w niemieckim obozie koncentracyjnym Dachau. Hitlerowi nie chodziło o poprawę warunków życia obozowego, przenosząc ich do Dachau, także z niemieckiego Lager Soldau w Działdowie. Tutaj skomasowani w jednym miejscu, odizolowani w barakach 28 i 30 byli łatwiej kontrolowani, ale i pozbawieni wpływu na więźniów świeckich. Po tej decyzji już w grudniu 1940 roku w obozie było około 1000 polskich duchownych. Przekraczając bramę obozową niemieckiego *Konzentrationslager Dachau* z cynicznym napisem „*Arbeit macht frei*” — symbol pogardy i wynaturzenia znaleźli się w miejscu głodu, zimna, latem upałów, morderczej pracy, represji (kar), chorób, epide-

.....
179 NSDAP — Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei (Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotników).

180 RSHA (Reichssicherheitshauptamt) — Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy — urząd SS. RSHA powstał 27 września 1939 roku w wyniku połączenia Głównego Urzędu Służby Bezpieczeństwa (SD) z Głównym Urzędem Policji Bezpieczeństwa. Urząd ten był centralą policji bezpieczeństwa (Sipo) III Rzeszy, wywiadu politycznego państwa i NSDAP, zwanego od roku 1933 Służbą Bezpieczeństwa Reischsführera SS (SD), który od 1936 roku kierował policją polityczną — zwaną gestapo i policją kryminalną — zwaną kripo. RSHA posiadał w późniejszym okresie siedem urzędów. Resort RSHA decydował o zesłaniu człowieka do obozu. WVHA (Wirtschaftsverwaltungshauptamt der SS) — Główny Urząd do Spraw Gospodarczych i Administracji SS. Powstał w 1942 roku w wyniku połączenia Głównego Urzędu Gospodarki i Administracji SS (SS-Verwaltung und Wirtschaftshauptamt) z Głównym Urzędem Budżetu i Budownictwa (SS-Hauptamt Haushalt und Bauten). Resort WVHA decydował o losie więźnia w obozie, zajmował się zwłaszcza eksploatacją niewolniczej pracy więźnia. Inspektorat Obozów Koncentracyjnych (Furungs und Aufsichtshauptamt), który z dniem 3 marca 1942 roku wszedł w skład SS-WVHA i utworzył Grupę Urzędów D — obozy koncentracyjne (Amtsgruppe D). Inspektorowi obozów koncentracyjnych podlegali bezpośrednio komendanci obozów, zob. T. Musioł, *Dachau 1933-1945*, Katowice 1968, s. 45; A. Jagodzińska, „Biuletyn Informacyjny” IPN 2009, nr 4, s. 40-61.

.....

**Martyrologia (martyria) duchowieństwa i elit polskich w niemieckim ośrodku
(obozie) eksterminacyjnym Soldau na tle innych obozów koncentracyjnych w III Rzeszy**

mii, doświadczeń pseudomedycznych, pozbawieni wszelkich ludzkich praw, ale księża, więźniowie obozu duchowo nadal zostali ludźmi wolnymi, niemieccy prześladowcy nie mogli ograniczyć i skępować ich wewnętrznej wolności, chociaż sądzili, że są panami życia i śmierci, i że to oni odnieśli zwycięstwo — zabijali ciało, ale ducha zabić nie mogli. Po upokarzającym przyjęciu, gdzie odebrano polskiemu więźniowi, polskiemu kapłanowi wszystkie rzeczy osobiste, także przedmioty kultu religijnego (breviarz, różaniec, medalik...), ubrani w „więzienne pasiaki” z naszytym czerwonym winklem z literą „P”, każdy z nich stał się więźniem politycznym, więźniem obozu śmierci, więźniem szczególnie niebezpiecznym dla III Rzeszy. W Dachau Niemcy uwięzili także tysiące Polaków, głównie polską inteligencję, przeznaczoną do eksterminacji. Od tej chwili byli „Höftling” — dla władz obozowych Dachau bez imienia i nazwiska. Moment przyjęcia do Dachau więźnia opisał Michał Grabiński, Polski Konsul Generalny w Monachium w okresie od marca do września 1939 roku, więzień Dachau od 14 sierpnia 1941 roku: „Nagi i tylko z numerem przeszedłem do następnej ubikacji, gdzie dokonano »podstrzyżyn«. [...] Na ławce leżała przygotowana bielizna i ubranie. Była to krótka, barchanowa w niebieskie paski, tu i ówdzie rozerwana koszula, nie posiadająca ani jednego guzika, takiego samego koloru i w tym samym stanie kalessony, krótką i szczupłą połatana kurtka nieokreślonego koloru i kroju, także spodnie z potężnymi łatami, okrągłe nakrycie »głowy« bez daszka i drewniane, duże pół-trepy [...] Czułem, że prócz serca i umysłu reszta ulega jakiemuś obcemu przeobrażeniu. [...] Obowiązkiem więźnia była wyłącznie tylko praca i posłuszeństwo”¹⁸¹. Wszystko, co działo się w tym niemieckim nazistowskim obozie koncentracyjnym było podporządkowane zasadzie: człowiek jest numerem bez wartości. Warunki obozowego życia nacechowane były okrucieństwem i zastraszeniem. Od komendanta obozu usłyszeli: „polskie klechy będą żyły najwyżej dwa miesiące, polscy więźniowie świecy trzy, stąd się nie wychodzi, a jedynym wyjściem jest komin krematorium”. Polscy kapłani zostali umieszczeni w blokach 28 i 30. Polacy w blokach 9, 13, 16 i innych. Świat bez Boga! Ależ on tam był każdego dnia, chociaż niewidoczny w obozowym pasiaku — Chrystus, a świat bez Boga był światem niemieckich oprawców, wyznawców nazistowskiej ideologii. Okrucieństwo kapo obozowych, które niejednokrotnie przewyższało bezlitosność i bezwzględność esesmańską wynikało z chęci dorównania „władcom”, z którymi się oni identyfikowali. Nie dręczyło ich poczucie winy, gdyż to co robili w obozie nie wynikało z ich woli, ale z woli Führera. Obóz codziennie pożerał istnienia ludzkie. „[...] Śmierć chodziła wokoło, ocierała się o nas [...]. Człowiek w obozie konał pod ścianami baraków, na placu apelowym, w barłogu podczas snu nocnego, podobny już nie do człowieka, lecz do czegoś na co nie ma określenia w ludzkiej mowie, podobny raczej do rozdeptanego robaka — jeże-

.....

181 M. Grabiński, *Dyplomacja w Dachau*, Londyn 1946, s. 96. Mieczysław Grabiński (1893-1960). W 1919 r. rozpoczął pracę w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. 1 grudnia 1935 r. objął stanowisko konsula generalnego w Wiedniu, które piastował do marca 1939 r. Po opuszczeniu Wiednia od marca do września był konsulem generalnym RP w Monachium, a od listopada tego roku do 14 kwietnia 1941 r. pracował na tym samym stanowisku w Zgierzu. Po zajęciu przez Niemców miasta, został aresztowany i osadzony w więzieniu w Grazu i Monachium. Następnie został zesłany do niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau — numer obozowy — 29 920. Po wyjściu z obozu w latach 1945-1949 był m.in. delegatem Ministra Spraw Zagranicznych w amerykańskiej strefie okupacyjnej, przewodniczącym MKUP oraz prezesem PZ b. WPNOK w Monachium. W lipcu 1949 r. osiadł w Londynie, gdzie włączył się w nurt życia narodowego i i społecznego, m.in. piastował godność członka Rady Narodowej RP. Warunki życia i atmosferę panującą w KL Dachau opisał w książce *Dyplomacja w Dachau*, wydanej w Londynie w 1946 r. Zmarł w Londynie 6 maja 1960 r. i został pochowany na cmentarzu Putney Yale w Londynie (na podstawie biogramu opracowanego przez W. St. Kucharskiego w reprimie z 2007 r. książki *Dyplomacja w Dachau* z 1946, s. 2-3.

li więc codziennie patrzeć takiej śmierci w oczy, czas stawał się tak wielkim okrucieństwem, że wydawało się, że jedynie szatan mógł to wymyślić”¹⁸² — pisał po wojnie Gustaw Morcinek, więzień Dachau w *Listach spod Morwy*, więzień Sachsenhausen i Dachau: „Apele więźniarskie, coś w rodzaju inwentaryzacji więźniów, odbywały się dwa lub trzy razy dziennie celem skonfrontowania raportu, sporządzonego przez pisarza obozowego na podstawie raportu pisarzy blokowych — ze stanem faktycznym”¹⁸³. Niewinne, zdawałoby się apele, stawały się pretekstem do różnych, często bardzo wymyślnych udręk zadawanych więźniom. Kapłanom polskim nie wolno było odprawiać mszy świętej, także w kaplicy księży niemieckich w bloku 26 (z wyjątkiem od 23 marca do 18 września 1941 roku w okresie, tzw. przywilejów, od grudnia 1944 roku, aż do wyzwolenia), odmawiać brewiarza, modlić się i mieć przy sobie jakiegokolwiek przedmiotu kultu religijnego. Zakazano niesienia pomocy duchowej umierającym więźniom — sytuacja ta zmieniła się na przełomie 1943/1944 roku. Mimo tych zakazów kapłani zorganizowali na terenie obozu „ukryte” życie religijne. Korzystali z możliwości uczestnictwa także Polacy. Kapłani polscy dzieląc los z innymi, mimo nieludzkich warunków obozowych sprawili, że obóz w Dachau był nie tylko miejscem tortur i bestialstwa. Było wiele spowiedzi, była modlitwa, był obozowy „Caritas”. Eucharystia — rano w kącie *Schlafroumu*, przy pracy. Nie wiemy o wszystkim, gdyż dobro było dyskretne i ciche. Obóz w Dachau był budowany z podziałem na część administracyjno-mieszkalną dla SS oraz Schutzhaftlager — część o powierzchni około 300 szerokości i 800 metrów długości — dla więźniów, otoczoną murem, drutami i ośmioma wieżyczkami. Po lewej stronie od bramy znajdowały się budynki gospodarcze i administracyjne, po prawej — baraki mieszkalne przeznaczone dla więźniów, dalej ogród, króliczarnia, budynek przeznaczony do dezynfekcji, pomiędzy nimi był plac apelowy. Na terenie obozu była kantyna, biblioteka i „muzeum panopticum” — tylko dla Niemców. W Jourhaus, budynku administracyjnym SS na piętrze mieściły się biura komendanta obozu (Lagerführera), jego zastępców oraz oficera do spraw śledczych (Vernehmungsführera), a na parterze — biura szefów raportu (Rapportführera) oraz wartownia. Za budynkami gospodarczymi znajdował się na niedużym placu bunkier z wieloma poszczególnymi celami — obiekt służący za areszt dla Komendantury i stosowania dotkliwych kar. Przy bunkrze zainstalowano tzw. słupki, na których wykonywano jedną z najokrutniejszych kar, „karę słupka”. Tutaj także odbywały się egzekucje przez powieszenie lub rozstrzelanie. Na placu apelowym przeprowadzano selekcję nagich więźniów do transportów inwalidzkich oraz ranne i wieczorne, czasami wielogodzinne, apele. Wykonywano również karę chłosty. Z tego placu wyruszały do pracy i tu powracały kolumny robocze. Tu leżały, podobne do szkieletów zwłoki tych więźniów, którzy nie przeżyli transportu do Dachau. Tutaj także więźniowie słuchali nadawanych przez radio (głośniki) propagandowych komunikatów. Na terenie obozu była też „Totenkamer” — trupiarnia obozowa (dla więźniów „święte miejsce”). Poza terenem obozu głównego, widoczne z baraku 30, stało krematorium. Na przełomie 1942/1943 roku 200 polskich kapłanów skierowano — po krótkim szkoleniu — do budowy nowego, większego krematorium — tzw. „Block-X”. Z placu apelowego wchodziło się w piękną, obsadzoną drzewami aleję — topole włoskie, przy której stały baraki więzienne, nazywane w obozie blokami. Bloków więziennych było 30, pod koniec wojny 34. Obóz był otoczony wysokim płotem z drutów kolczastych i zasiekami, naelektryzowanymi. Od strony wschodniej

.....

182 G. Morcinek, *Listy spod Morwy. Sachsehausen-Dachau*, Katowice 1946, Wyd.2, s. 5.

183 St. Krukowski, *Nad pięknym modrym Dunajem...* Warszawa 1966, s. 25.

...
**Martyrologia (martyria) duchowieństwa i elit polskich w niemieckim ośrodku
 (obozie) eksterminacyjnym Soldau na tle innych obozów koncentracyjnych w III Rzeszy**

był za płotem kolczastym dodatkowy, wysoki mur. Wokół obozu ustawiono siedem wież strażniczych. Na drutach kolczastych został zamordowany ks. Władysław Młynarczyk¹⁸⁴, więzień Działdowo-Soldau, Sachsenhausen i Dachau. Sposób w jaki zginął w Dachau ks. Władysław Młynarczyk opisał jezuita, więzień Dachau, ks. Adam Kozłowiecki, cyt.: [...] „20.VIII.1942 r. Dzisiaj w nocy na drutach elektrycznych (obozowego ogrodzenia) zginął ks. Władysław Młynarczyk z diecezji łomżyńskiej, lat 38. W silnej gorączce wyszedł z rewiru, błąkał się, aż zaszedł na druty, tam zabił go prąd — a strażnik z wieży dołożył mu jeszcze kulę [...]”. U ks. Henryka Malaka czytamy, „[...] Ksiądz Władzio Młynarczyk, zabrany do rewiru, wyszedł z niego w nocy, a rano znaleziono go posiekanego kulami wśród drutów! Widzieliśmy, że był kompletnie wyczerpany fizycznie i duchowo. A taki wzorowy i świętobliwy był to kapłan! Szedł przez obóz śmierci w Działdowie, szedł z nami przez potworne miesiące w Sachsenhausen, a teraz! [...]”¹⁸⁵.

Baraki mieszkalne o 100 metrowej długości i 10 metrowej szerokości dzieliły się na cztery lokale (Stube). Każdy z lokali posiadał pokój mieszkalny (Wohnraum), jadalnię oraz sypialnię (Schlafraum). W sypialni stały, trzypiętrowe bloki łóżek. Umywalnia (Waschrum) i ustęp przedzielały jeden lokal od drugiego. W umywalni stały dwie olbrzymie „misy”, na które spływała z góry woda przez kurki prysznic. Każda izba (lokal) przeznaczona była dla 45 osób. Niestety, po 1941 roku w całym baraku przebywało od 400 do 800 więźniów. To właśnie między innymi z powodu przepełnienia, a w związku z tym braku możliwości przestrzegania higieny osobistej, w 1943 roku wybuchła epidemia tyfusu brzuszego i plamistego oraz rozprzestrzeniła się gruźlica i wszystkie możliwe choroby skóry. Na przełomie 1944/1945 ponownie wybuchła w Dachau pandemia tyfusu plamistego i brzuszego. Każda *Stuba* — izba — miała swojego dozorcę i fryzjera. Izbowy (Stubenalteter) podlegał organizacyjnie blokowemu — (Blockalteter) — esesmanowi odpowiedzialnemu za cały blok przed komendantem obozu. Blokowy mieszkał w oddzielnej izbie. Do zarządu należał także pisarz blokowy¹⁸⁶.

Wszyscy więźniowie-cywilie i księża, przywiezieni do Dachau, przechodzili około sześciotygodniowy okres kwarantanny, a więc okres, w którym musieli przygotować się do życia w obozie. Podczas kwarantanny uczyli się przepisowego maszerowania, salutowania, meldowania, stopni SS-mańskich, piosenek niemieckich, a oprócz tego, na tzw. „kursie praktycznym”, zapoznawali się z porządkami obowiązującymi na bloku i z regulaminem obozowym. Ślanie łóżka było jedną z szykan, dla wielu było to torturą. Szczególnie trudne było dla starszych księży. „Łóżko musiało być zbudowane jak pudełko od zapalek, równo wygładzone pod kątem prostym [...]. Kto tego nie umiał dobrze zrobić przez izbowego lub blokowego był bity i kopany”¹⁸⁷. Celem władz obozowych było unicestwienie więźniów poprzez ciężką pracę, głodowe racje żywności-

184 Ks. Młynarczyk Władysław (1903-1940) diecezja łomżyńska, prefekt w Sejnach. Urodził się 21 grudnia 1903 roku w Dąbczynie (Bielsko). Święcenia kapłańskie otrzymał 22 lipca 1926 r. W Sejnach był znany jako działacz społeczny i narodowy. Aresztowany 7 kwietnia 1940 r. został osadzony w niemieckim obozie w Działdowie. Z Działdowa został wywieziony do niemieckich obozów koncentracyjnych: Sachsenhausen; 14 grudnia 1940 roku do KL Dachau, otrzymał numer obozowy — 22 392. Zmarł 20 sierpnia 1942 roku.

185 Ks. A. Kozłowiecki, *Ucisk i strapienie*, Kraków 2012, s. 384; J. Domagała, *Ci, którzy przeszli...* s. 178; Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* t. 4, z. 2, s. 181; Ks. H. M. Malak, *Klechy w obozach...* s. 413; Ks. Wojciech Guzewicz, *Eksterminacja duchowieństwa katolickiego na Suwalszczyźnie w okresie okupacji niemieckiej*, „Studia Etckie” 10 (2008), s. 152.

186 A. Jagodzińska, zob. więcej Praca doktorska pt. *Ks. Leon Stępniań więzień niemieckich obozów koncentracyjnych Dachau i Mauthausen-Gusen*, UKSW 2014.

187 Ks. Jan Kabziński, *Zbaw nas ode złego. Wspomnienia z Dachau*, „Słowo Powszechne”, styczeń 1955 r., nr 2.

we, sadyzm, „ćwiczenia gimnastyczne” polegające na tym, iż wśród bicia, strasznych przekleństw wykonywano różne marsze, żabki oraz podskoki, kary, brak odzieży, brak opieki lekarskiej, choroby, rozstrzelanie, tzw. „transporty inwalidów” — trwające do grudnia 1944 roku wywożenie do Zamku Hartheim k. Linzu w Austrii i uśmiercanie w komorach gazowych. Poza wypadkami samowolnego mordowania więźniów przez SS-manów, starszych obozu, blokowych, izbowych i kapo, odbywały się na rozkaz gestapo i innych organów niemieckich władz masowe i pojedyncze egzekucje więźniów. Wyroki wykonywali komendanci obozów przy udziale innych SS-manów. Wyroki na pojedynczych więźniach były wykonywane na placu przy krematorium. Oprócz tego wyznaczano specjalne plutony egzekucyjne, które rozstrzeliwały osoby skazane na śmierć, często nawet w ewidencji obozowej nie rejestrowane. „Pierwszą masową egzekucję wykonano w dniu 11 listopada 1940 r. rozstrzelując 55 Polaków, byłych senatorów i posłów (w kartotece odnotowano »śmierć przez zawał serca«)”¹⁸⁸. Dzieje tych strasznych niemieckich zbrodni na Polakach, polskich duchownych i ludzi wielu narodów i religii to także historia zwycięstwa wartości, które przetrwały w tak dramatycznych okolicznościach jakim był niemiecki obóz koncentracyjny Dachau. Nie kaci zwyciężyli, nie tyrani, ale Oni.

7.1.1. Praca

„Tu się jest numerem. Instynkt zachowawczy powinien wskazać więźniowi sposoby i drogi, zmierzające do natychmiastowego dostosowania się do sytuacji i otoczenia bez sprzeciwu i krytyki. Najlepiej nie myśleć. Umiera tutaj naturalną śmiercią z re-guły każdy, kto się przede wszystkim załamie psychicznie”¹⁸⁹.

Jednym ze sposobów zabijania w Dachau była praca niewolnicza więźniów. Z pracy, zamiast drogi do wolności uczyniono system tortur prowadzących na śmierć. To też polskich więźniów i polskich księży przywiezionych z niemieckiego obozu Soldau w Działdowie, po okresie sześciotygodniowej kwarantanny skierowano do pracy, większość na rozległe wielohektarowe „plantacje”, na których od wczesnej wiosny uprawiano różnego rodzaju zioła lecznicze, warzywa, obozowy ogród kwiatowy. Było to najgorsze komando pracy. Plantacje nazywano „głodnym komandem” lub „komandem śmierci”. Plantacje będące pod zarządem SS obejmowały około 170 pól i łąk. Z „dzikiej bagnistej łąki” więźniowie stworzyli tak zwany *Freiland i Freiland II* — plantacje na otwartym polu. Właśnie na plantacjach największa ilość księży straciła zdrowie i życie. Najtragiczniejszy był rok 1941/1942. W tym okresie z powodu ciężkiej pracy, głodu, zimna, chorób, wymierzonych kar zmarło około 600 polskich duchownych. Każdego dnia po pracy, księża na taczkach wieźli swoich umierających lub zmarłych z głodu i wycieńczenia kolegów kapłanów, niektórzy nieśli ich na swoich plecach.

Na plantacjach pracowało także wielu profesorów gimnazjalnych — ppłk Wojska Polskiego Józef Kokoszka, profesor matematyki, nauczycieli — Kazimierz Szado i inni, adwokatów, urzędników, ziemian z Płockiego, Ciechanowskiego. Głodowali, byli ciągle przemoknięci od nieustannych deszczy lub całkowicie wyczerpani z powodu morderczych upałów, poniewierani, bici, mordowani: „Ziemianin z Płockiego Żurawski, znany

188 S. Kukuła (więzień KL Dachau) *Dachau obóz koncentracyjny*, Warszawa 1995, s. 22-23.

189 M. Grabiński, *Dyplomacja w Dachau*, 1946, s. 97.

hodowca koni, nie przypadł do gustu *Kommandoführera* Zeisa. Oddał go pod opiekę trzech znanych „capów” (kapo): Roglera, Rascha i Cesara. Wzięli go do taczek, ubijali nim ziemię, potem kazali wieźć — biegiem. Gdy zmęczony upadł bili go kijami aż do zemdlenia. Drugiego dnia pobity znów był bardzo pokrwawiony [...]. Z silnego, dobrze zbudowanego mężczyzny i kulturalnego człowieka zrobili szkielet. Po tygodniu Żurawski zmarł na bloku. Kuzyn jego, tego samego nazwiska, ziemianin z Przasnyskiego, działacz społeczny, skonał w Mauthausen po otrzymaniu 110 kijów. W urządzonej na plantacji suszarni pracował profesor matematyki z Płocka Paśniewski¹⁹⁰. W Dachau nie było zwierząt pociągowych, zastępowali je polscy kapłani: zaprzęgano ich do bron, pługa, żelaznego wału ugniatającego szosę, pracowali zaprzęgnięci do wozów, śnieg wywozili taczkami, wszystko biegiem poganiani i bici przez esesmanów. Zdarzało się, że esesmani dla zabawy wrzucali polskiego „pfafa” z taczką pełną śniegu do biegnącej wzdłuż obozu pobliskiej rzeki Amper. Polacy pracowali także w suszarni założonej na terenie plantacji. Do obowiązków polskich kapłanów należało także roznoszenie po blokach trzy razy dziennie posiłków dla całego obozu. Mówiono „Klechy podają do stołu”. Kotły napełnione kawą lub zupą ważyły około 80 kilogramów. Kto nie mógł udźwignąć kotła był bity i kopany. „Pamiętam nieludzkie pobicie przy noszeniu ciężkich kotłów Biskupa Michała Kozala (beatyfikowany 4 czerwca 1987 r.), chorego, blokowy Willi, jeden z najbardziej potwornych ludzi w obozie, powalił na podłogę i skopał. Biskup cierpiał bardzo, ale nie narzekał” — z relacji ks. Leona Stępniaaka, więźnia KL Dachau 1940-1945 — nr obozowy 22 036¹⁹¹. Powstawali i szli dalej. Obrazowo opisał pracę księży w Dachau więzień obozu, ks. Franciszek Korszyński, cyt.: „W naszym obozie nie było zwierząt pociągowych, musieli je więc zastąpić ludzie. Jeszcze dziś żywo mam w pamięci obozowy obrazek przedstawiający budowę szosy. Kilku czy kilkunastu więźniów z wyciągniętymi szyjami, z wygiętymi w pałąk plecami ciągnie olbrzymi wał, inni więźniowie pchają ten wał. Wśród niewolników XX wieku widzę prawie samych księży polskich”¹⁹². W dniu 4 czerwca 1942 roku 200 księży polskich pod eskortą uzbrojonych esesmanów zapędzono i zmuszono do budowy nowego, większego „Baraku X”, krematorium — czterech pieców i komór gazowych do unicestwienia ludzi i ich samych. Wielu poniosło przy budowie śmierć. Niektórym z polskich księży i polskim więźniom świeckim udało się dostać pracę w warsztatach „pod dachem”, które służyły utrzymaniu obozu i dzięki temu mogli jakiś czas przebywać i pracować w znośniejszych warunkach. Niekiedy wiązało się to z zamieszkaniem księży w bloku więźniów świeckich. Praca w warsztatach dawała większą szansę przetrwania obozu. Wspomniany Ryszard Knosała z Opola uratował życie niejednemu więźniowi Dachau.

7.1.2. Głód

„Po jakimś czasie wiem już co to jest głód. I wiem co to jest reakcja człowieka głodnego na sytość: w czasie apelu do ponownienia dochodzą ni stąd, ni zowąd zapachy »syte« — trzeba się trzymać, by się nie zachwiać. Bo przecież do programu obozu należy głód”.

Abp K. Majdański (więzień Dachau)¹⁹³

190 M. Grabiński, *Dyplomacja w Dachau*, s. 134.

191 A. Jagodzińska, *Ksiądz kanonik Leon Stępniaak, więzień Dachau i Gusen*, Warszawa 2009 r., s. 63-64.

192 Ks. Fr. Korszyński, *Jasne promienie w Dachau*, Poznań 1957, s. 49.

193 K. Majdański, *Będziecie moim świadkami*, Łomianki 1999, s. 62-63.

Głód towarzyszący więźniom od rana do wieczora, był jedną z największych udręk jakie przeżywali w Dachau. Niemcy zadbali o to, by po kilku miesiącach pobytu w obozie waga więźnia nie przekraczała 40 kilogramów. Z głodu więźniowie jedli wszystko, co nadawało się do jedzenia, najrozmaitsze trawy, kwiaty, robaki. Za zjedzenie marchwi lub ziemniaka w trakcie pracy w warzywniku lub znalezionych na terenie obozu groziła surowa kara, czasami śmierć. „W czasie kąpeli w łaźni obnażały się postacie tak wychudzone, że przypominały raczej poruszające się szkielety kościotrupów niż żyjących ludzi... nogi cienkie jak piszczelę, pozapadane brzuchy, wystające wszystkie żebra, zapadłe błyszczące oczy, wychudzone, pomarszczone... ludzkie twarze [...]. A starsi obozowi i blokowi, niemieccy komuniści i propagatorzy nowego porządku wyglądali w tym czasie jak utuczone, na sprzedaż przeznaczone świnie”¹⁹⁴. Jakiś od czasu do czasu znaleziony ziemniak czy wybrany ze śmietnika głąb kapusty, czy szczyt szczęścia w postaci dolewki zupy — potrafiły przedłużyć okres trwania. Ojciec Kajetan Ambrożkiewicz¹⁹⁵ (numer obozowy — 22 383) wymyślił sposób na ratowanie umierających z głodu, cyt.: „Wiedzieliśmy z doświadczenia, że człowieka, który umiera z głodu, można uratować od śmierci, albo odsunąć ją pomnażając przez dwa tygodnie jego głodową porcję żywności o parę ziemniaków lub pół litra zupy. Postanowiliśmy, że w czasie obiadu jeden z naszej grupy obejdzie kubkiem tych współbraci, którzy się jeszcze jakoś trzymają. Każdy z nich włoży do kubka łyżkę, czy parę łyżek zupy. Tym kubkiem zupy będziemy wzmacniać co dzień przez dwa tygodnie naszych braci najbardziej osłabionych. Zebranymi łyżkami zupy od nie tak głodnych pragnęliśmy ratować głodniejszych. To pozwalało wierzyć, że w tej zwartej gromadzie można przetrwać i najgorsze czasy. Brak odpowiedniego wyżywienia, witamin był przyczyną wielu chorób. U jednych pojawiała się „puchlina wodna”, najczęściej umierali na niewydolność krążenia. Inni, wraz ze zniknięciem ostatnich pokładów podskórnej tkanki tłuszczowej (organizm zaczynał żywić się własnym białkiem) przypominali wyglądem żywe szkielety, odziane w fachmany. Nazywano ich „muzułmanami” (niem. *Moslems*). Większość z nich kierowano na blok inwalidzki, a stamtąd wywożono do komór gazowych do Zamku Hartheim k. Linzu w Austrii. Ilościowy ubytek więźniów nie był żadnym problemem. Na miejsce setek i tysiący wymordowanych więźniów przybywały tysiące i dziesiątki tysięcy nowych. Sytuacja wyżywienia w Dachau zmieniła się po klęsce Niemiec pod Stalingradem, gdy władze obozowe na przełomie 1942/1943 roku pozwoliły na przysyłanie paczek, także z żywnością i pieniędzmi. Dzięki pieniądзом częściej mogli korzystać z lepiej funkcjonującej kantyny obozowej. Niestety nie były to produkty dobrej jakości (nie było warzyw, mięsa, nabiału). Paczki żywnościowe ratowały życie nie tylko księżom, ale i pozostałym więźniom. Księża dzielili się tymi paczkami z innymi więźniami, gdyż wielu więźniów świeckich paczek nie otrzymywało. Byli wśród nich Francuzi, Włosi, Rosjanie a także Niemcy. Dzięki duchownym zaczął działać obozowy „CARITAS” (m.in. pomoc zorganizowali ks. Józef Jasiński z diecezji poznańskiej, przed wojną dyrektor „Caritasu” oraz ks. Stefan Wincenty Frelichowski z diecezji chełmińskiej) Niemcy uznali, że tych „polskich niewolników” mogą przecież utrzymać ich polskie rodziny. Niemcy chcieli zabić godność w więźniach, zniszczyć solidaryzm i wszelkie odruchy człowieczeństwa.

.....

194 M. Grabiński, *Dyplomacja w Dachau*, s. 161; A. Jagodzińska, *Kustosz Pamięci. Ksiądz Leon Stępiak...* Warszawa 2020, s. 172.

195 Stanisław Ambrożkiewicz, kl. kapucyn, nr obozowy 22383, ur. 06.06.1914 r. w Bęczynie, aresztowany 25 stycznia 1940 r. w Lublinie i osadzony w więzieniu Lublin-Zamek; 20 czerwca 1940 r. został wywieziony do Sachsenhausen; 14 grudnia 1940 r. do KL Dachau. Doczekał wyzwolenia 29 kwietnia 1945 r.; zob. J. Domagała, *Ci, którzy...* Warszawa 1957, s. 66.

Pragnęli aby umierający z głodu więźniowie wzajemnie zabijali się o kromkę chleba. Polscy więźniowie swoją postawą udaremniili Niemcom zniszczenie w ludziach godności. W tych najtragiczniejszych warunkach pozostali ludźmi.

7.1.3. Kary

„Trudną rzeczą było nie »podpaść«, gdyż na każdym kroku czyhały na więźnia zasadzki. Każde podpadnięcie groziło biciem, a nadto raportem karnym i robotami karnymi. Oprawcom sprawiało przyjemność, gdy więzień krzyczał, płakał i z bólu mdlał”¹⁹⁶.

W Dachau funkcjonował system kar specyficzny dla tego obozu. Z sadystyczną radością Niemcy zadawali ból i cierpienie fizyczne i duchowe. Ale odpowiedzią więźniów była nie nienawiść lecz przebaczenie, okupione często dużym zmaganiem wewnętrznym. Karano za najdrobniejsze przewinienia. O rodzaju wymierzonej kary decydował Lagerführer. Niemcy bardzo chętnie stosowali zasadę tzw. odpowiedzialności zbiorowej, np. gdy jeden z więźniów wylał nieco zupy — karę ponosił cały blok. Najdrobniejsze odchylenia od ustalonego porządku były traktowane jako przejaw buntu i natychmiast karane czy to zmniejszeniem szczupłych racji żywnościowych, czy też zarządzeniem morderczych ćwiczeń gimnastycznych. Karne ćwiczenia gimnastyczne kończyły niekiedy życie kilku więźniów niezdolnych do wytrzymania ilości przysiadów, biegu kucznego, żabki czy rolowania się po placu apelowym. W okresie późniejszym kary stały się jeszcze mniej „subtelne”. Bito, maltretowano — najchętniej pobiciem na śmierć, jeśli nie wręcz zabiciem. Do najczęściej stosowanych i najokrutniejszych należała kara chłosty — „Fünfundzwanzig” dwadzieścia pięć uderzeń oraz kara słupek — „Eine Stunde Phal” — godzina słupek. Kara chłosty wymierzana była przez esesmanów na specjalnym „koźle”, do którego przywiązywano więźnia. Najniższą karą było 25 uderzeń, najwyższą tyle, że więzień umierał. Kara słupek: skazanemu zakładano ręce na plecy i wiązano łańcuchem w przegubie, po czym wieszano go na haku lub belce na takiej wysokości, że jego stopy nie dotykały ziemi. Kara ta trwała jedną godzinę. Cierpienia były niewyobrażalne. Przez taką kaźń przeszły setki polskich kapitanów. Zdarzały się zgony. Do urzędowych sankcji karnych należała jeszcze kara bunkra i karna kampania. I chociaż obóz był niemy świadkiem wyzwalań się od rana do wieczora wielkiego zła i nienawiści, to jednocześnie wyzwalała się wielką moc dobra. Było ono ciche, delikatne, niedostrzegalne — nieustanna troska by innym pomagać, chociażby podzielenie się głodową porcją chleba ze współwięźniem. Okazana w tak trudnych warunkach życzliwość podnosiła na duchu a także wiarę w człowieka. W broszurce *Kapłańska droga krzyżowa...* 1989 rok, autor ks. Czesław Lewandowski napisał, cyt.: „[...] Wszyscy więźniowie potrzebowali podtrzymania na duchu, życzliwości i serca. Nie było można w obozie świadczyć konkretnej pomocy, jak pielęgnowanie chorych, podanie im lekarstwa czy ludzkich warunków w czasie choroby lub umierania. Potrzeba nie wielkich aktów według ludzkiej oceny, ale choćby małych, drobnych a przemawiających do serca i podtrzymujących na duchu [...]”¹⁹⁷.

196 J. Domagała, *Ci, którzy przeszli przez Dachau...* s. 39.

197 Ks. Cz. Lewandowski, *Kapłańska droga krzyżowa. Z okazji pielgrzymki do Dachau polskich biskupów i kapitanów w drugą rocznicę beatyfikacji bł. Michała Kozala Biskupa i męczennika*, Włocławek 1989 r.

7.1.4. Eksperymenty pseudomedyczne

„Księży stale biorą na doświadczenia do rewiru [...] Traktują więźniów jak króliki doświadczalne. Wyjdzie — to dobrze; nie wyjdzie, też dobrze”. — kardynał ks. A. Kozłowiecki¹⁹⁸

We wszystkich niemal niemieckich obozach koncentracyjnych przeprowadzano na więźniach eksperymenty lekarskie (medyczne), ale nigdzie nie przybrały one takich rozmiarów jak w Dachau. Nie były to doświadczenia pojedyncze ani sporadyczne działania lekarzy SS, podejmowane i realizowane na ich własną odpowiedzialność. Wykonywano je zgodnie z planową polityką czynników rządzących, partyjnych i wojskowych na rozkaz i z aprobatą ludzi zajmujących czołowe stanowiska. Należy podkreślić, że w konsekwencji doświadczenia lekarskie w obozach koncentracyjnych, zamiast wzbogacać naukę, stały się jednym ze sposobów zabijania tysięcy więźniów. Początkowo w Dachau do doświadczeń wyznaczano głównie więźniów „zielonych” — przestępców kryminalnych i „czarnych” — tzn. aspołecznych, później tylko Polaków i księży polskich. Spośród względnie jeszcze zdrowych i silnych więźniów, wybierano setki, a potem tysiące, poddając ich różnego rodzaju zabiegom. W Dachau przeprowadzano doświadczenia: nad malarią — podmokłe okolice Dachau stworzyły sprzyjające warunki rozwoju nosicieli zarazków malarii, komarów widliszków, nad ropowicą (flegmoną), nad wątrobą, gruźlicą, tyfusem plamistym, żółtaczką, nad krzepnięciem i krystalizacją krwi oraz doświadczenia lotnicze — badano wpływ niskiego ciśnienia oraz niskiej temperatury (poprzez zamrażanie więźnia) na ludzki organizm. Przeprowadzano także doświadczenia z morską wodą. Była jeszcze chirurgia. Dla celów lotniczych niemieccy lekarze przeprowadzali badania w komorach ciśnieniowych i zamrażali więźniów w basenach z zimną wodą. Na doświadczenia „sztucznej flegmony” zabrano na rewir (Phlegmoneversuche) 40 polskich księży. Doświadczeniu pseudomedycznemu został poddany ks. Jerzy Dąbrowski z diecezji płockiej, wikariusz w parafii Obryte, pow. pułtuski. W marcu 1943 roku, na stacji doświadczalnej poddany był doświadczeniu pseudomedycznemu z „flegmoną” — wszczepiono mu sztucznie flegmonę (tzw. ropowicę). Cierpiał bardzo. Objawami choroby były przejmujące zimno, wysoka temperatura, puchnące od ropy nogi, gangrena i najczęściej śmierć. W ostatnim stadium gangreny uratował ks. Dąbrowskiego — Polak pełniący funkcję sanitariusza, który go operował¹⁹⁹. W ramach pseudomedycznych eksperymentów chirurgicznych, zabiegom został poddany chory na płuca ks. Leon Kulasiński (1911-1941) z diecezji płockiej, które w konsekwencji doprowadziły do cierpienia i jego śmierci 24 listopada 1941 roku.

7.1.5. Eucharystia w Dachau

W liście apostolskim *Tertio millennio odveniente*, przygotowującym Kościół na trzecie tysiąclecie, Ojciec Święty Jan Paweł II zawarł m.in. następujące słowa: „W naszym stule-

.....

198 Kard. A. Kozłowiecki, *Ucisk i strapienie...* 1967, s. 420; więcej [w:] A. Jagodzińska, *Kustosz Pamięci Ksiądz Leon Stępniaak...* s. 196-206.

199 Przebieg sztucznie wywołanej flegmony (ropowicy) opisał po wojnie Arcybiskup Kazimierz Majdański, poddany temu doświadczeniu, więzień Dachau — numer obozowy — 22 829, w liście do Papieża Jana Pawła II w 1998 r., maszynopis ze zbioru ks. Leona Stępniaaka (archiwum autorki) oraz w publikacji *Będziecie moimi świadkami*, Łomianki 1999 r., s. 138-106. Temu doświadczeniu poddanych zostało 40 polskich księży, wielu zmarło. Cierpienia były niewyobrażalne.

Martyrologia (martyria) duchowieństwa i elit polskich w niemieckim ośrodku (obozie) eksterminacyjnym Soldau na tle innych obozów koncentracyjnych w III Rzeszy

ciu wrócili męczennicy. A są to często męczennicy nieznanego imienia, jak gdyby »nieznani żołnierze« wielkiej sprawy Bożej. Jeśli to możliwe ich świadectwa nie powinny być zapomniane w Kościele”²⁰⁰.

W miesiącach od 25 marca do 18 września 1941 roku, po wstawiennictwie Stolicy Apostolskiej za pośrednictwem kardynała Adolfa Bertrama, ordynariusza wrocławskiego, w okresie tak zwanych „przywilejów”, kapłani polscy mogli korzystać z kaplicy utworzonej 21 stycznia 1941 roku w bloku 26, bloku w którym mieszkali duchowni niemieccy i duchowni innych narodowości. Korzystali z tego przywileju codziennie. W ramach „przywilejów” polskich księży zwolniono z pracy obozowej — z wyjątkiem noszenia kotłów z jedzeniem na wszystkie bloki obozowe. Wydano brewiarze. O wyposażenie kaplicy musieli zadbać więźniowie. Początkowo było bardzo skromne. Zwykły stół służył jako ołtarz. Prześcieradła ze stemplem SS, były obrusem ołtarzowym. Tabernakulum zbudowano ze zwykłych desek. Polscy księża pierwszą Mszę Św. odprawili 25 marca 1941 roku²⁰¹. Do odprawiania mszy św. w utworzonej kaplicy w bloku 26 został wyznaczony przez władze obozowe ks. kapelan Wojska Polskiego major Paweł Prabucki — nazywany w Dachau „Oberpriester”²⁰². Podczas każdej mszy św. odprawianej przez polskich duchownych, pilnujący Niemcy wchodzili głośno do kaplicy, nie zdejmowali czapek, palili papierosy, drwili, kopali i popychali w trakcie picia mszalnego wina (przesłane ze Stolicy Apostolskiej). Za odmowę podpisania przez polskich księży (około 1000) — zebranych na placu apelowym obozu 18 września 1941 roku — „volksdeutscha” (niemieckiej listy narodowościowej) odebrano im wszystkie przywileje, także przywilej odprawiania mszy św., nie mieli już prawa wstępu do kaplicy. Następnego dnia zapędzono wszystkich księży do pracy niewolniczej, większość na plantacje. Dopiero od grudnia 1944 roku do wyzwolenia 29 kwietnia 1945 roku zezwolono polskim kapłanom na wstęp do kaplicy kapłanów niemieckich i na odprawianie mszy św. Modlitwa była w latach obozowego życia źródłem wytrwania, pozwalała więźniom zachować pogodę ducha, przetrwać ciężkie chwile, sprawiała, że nie załamywali się w tak ciężkich warunkach, ale dążyli do świętości. Modlitwa krzepiała i umacniała wiarę, ożywiała nadzieję i rozwijała miłość — a to w obozowych warunkach nie było łatwe. Sami współwięźniowie obozów koncentracyjnych już w obozach, widząc w nich świętych męczenników, zabiegali o wyniesienie ich na ołtarze. W Dachau polscy księża katolicy i zakonnicy w sposób katakumbowy, z narażeniem życia pomagali polskim więźniom przetrwać obozowe piekło. Dbali o morale więźniów, pocieszali, podtrzymywali na duchu. Gdy zelżała w 1943 roku dyscyplina obozowa na blokach polskich księży 28 i 30 organizowali msze św. oraz udzielali komunii św. Spotykali się w dni wolne od pracy — można było wtedy chodzić z bloku na blok. Dla młodych więźniów prowadzili wykłady z historii i patriotyzmu. Do pomocy więźniom włączyli się także księża protestanccy z bloku 26.

200 St. Cieślak SJ, *Oblicza cierpienia i miłości, Słudzy Boży Jezuitki-Męczennicy z II wojny światowej*, Kraków 2009, s. 6.

201 T. Musioł, *Dachau...* Katowice 1968, s. 84.

202 Księża, bracia Prabuccy z diecezji chełmińskiej: Alojzy — nr obozowy 22 686 (proboszcz w Gronowie); Bolesław — nr obozowy 22 686 (kapelan siostr Miłosierdzia i prefekt w Lubawie); Paweł — nr obozowy 22 661 (dziekan, proboszcz w m. Gostkowo, były oficer artylerii niemieckiej). Aresztowani przez gestapo do KL Dachau zostali wywiezieni 14 grudnia 1940 roku. Ks. Paweł Prabucki zmarł w Dachau 30 sierpnia 1942 roku; ks. Bolesław Prabucki zginął w tzw. „transportie inwalidów” w komorze gazowej Zamku Hartheim k. Linzu (Austria) 12 sierpnia 1942 roku; Alojzy Prabucki zmarł w Dachau 17 lipca 1942 roku.

7.1.6. „Transporty inwalidów” — Zamek w Hartheim k. Linzu (Austria)

„W Dachau od społeczności więźniów pracujących odizolowano kilka bloków mieszkalnych, przeznaczając je dla tzw. inwalidów. Ładowano do nich zwłaszcza inteligencję, ludzi nieproduktywnych, a więc chorych, okaleczonych. Dość często podjeżdżała czarna ciężarówka, kryta plandeką — samochód widmo, zabierająca wyznaczonych więźniów w nieznaną”.

ks. Wł. Sarnik, więzień KL Dachau²⁰³

Od 1942 roku jedną z form masowego wyniszczania więźniów w Dachau, były tak zwane „transporty inwalidów”. Od 1941 roku Niemcy co jakiś czas, przeprowadzali w Dachau selekcję więźniów. Chorych, starszych i niezdolnych do pracy izolowali od reszty więźniów w tzw. „baraku inwalidów”. „Numery” już nieproduktywne nie miały prawa żyć. Mówiono im, że wyjadą wkrótce do różnych przytułków dla starców lub przydzieleni zostaną do lekkich prac w wioskach i miasteczkach, gdzie spokojnie doczekają końca wojny. Kto raz został zapisany do „baraku inwalidów” — chociaż wyzdrowiał — nie mógł już z niego wyjść. Baraki, w których przebywali więźniowie „inwalidzi” były przepełnione do tego stopnia, że w baraku przeznaczonym dla 150-200 osób, mieszkało 400 więźniów. Wielu chorych, wycieńczonych warunkami panującymi w obozie, dobrowolnie zapisywało się na „listę inwalidów”. Wywożono ich według alfabetu. Przed wywiezieniem, więźniów gromadzono w obozowej łaźni. I tam wstrzykiwano im jakąś surowicę, po której stawali się apatyczni. Spokojnie wsiadali do samochodów pokrytych plandekami — „samochody widma”, jak je nazywali więźniowie. [...] Miejscem, w którym uśmiercano w komorach gazowych był renesansowy Zamek Hartheim k. Linzu w Górnej Austrii. Z Dachau do Zamku Hartheim — nazywanym „zamkiem śmierci” — więźniów wywieziono w 32 transportach. Uśmiercano w ramach programu eutanazji — na podstawie rozporządzenia Adolfa Hitlera z 1 września 1939 roku o kryptonimie „T4”, opartego na zasadach eugeniki, osoby chore psychicznie i fizycznie, także niemieckie dzieci, zakwalifikowane jako zbędne dla Trzeciej Rzeszy Niemieckiej. Ofiary niemieckiej zbrodni zabijano nie tylko w komorach gazowych tlenkiem węgla i cyjanowodorem, także zastrzykami z trucizną. W Zamku Hartheim poniosło śmierć co najmniej 30 000 osób innych narodowości i 1604 (być może jednak 2000-3000) Polaków, w tym wielu mieszkańców północnego Mazowsza. W „transportach inwalidów” tylko z Dachau śmierć poniosło 311 polskich księży. „[...] Materiały zgromadzone w czasie śledztwa — prowadzonego przez Oddziałową Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Szczecinie, zakończonego 30.01.2015 r. wskazują — iż szczególną grupę uśmierconych w Hartheim stanowili polscy księża. Wskazać należy, iż w dużej mierze wynikało to z poczucia zagrożenia okupanta niemieckiego, co do tej grupy społecznej jako warstwy niosącej ze sobą określone wartości duchowe, religijne, moralne, etyczne, patriotyczne [...]”²⁰⁴. Mimo zacierania zbrodni przez niszczenie dokumentacji przez SS-Obersturmführera Rudolfa Lonauera, w oparciu o zachowane listy transportowe (m.in. z Dachau i Mauthausen-Gusen) udało się ustalić nazwiska zamordowanych

.....

203 Zob. więcej [w:], A. Jagodzińska, *Kustosz Pamięci Ksiądz Leon Stępniaś...* s. 228-232.

204 Sygn. Akt S 21/14/Zn. Śledztwo w OKŚZpNP w Szczecinie, zakończone 30.12.2015 r. prowadził prokurator Marek Rabiega.

.....

**Martyrologia (martyria) duchowieństwa i elit polskich w niemieckim ośrodku
(obozie) eksterminacyjnym Soldau na tle innych obozów koncentracyjnych w III Rzeszy**

Polaków²⁰⁵. Nie wszystkie „transporty inwalidów” były kierowane do komór gazowych w Zamku Hartheim. Uśmiercano także w samochodach urządzonych jak „ruchome komory gazowe”, przystosowanymi do zatrucia spalinami samochodowymi, nazywanymi przez więźniów „samochodami widmami” lub „autobusami śmierci”. Wielu zginęło w „autobusach śmierci”. Proces zabijania trwał od 5-7 min. Następnie ciała palono w krematorium Mauthausen, lub wracały do Dachau i były spalane w krematorium cmentarza Kościoła Ostfriedhof Marti Platz przy St. Martin Strasse 41 w Monachium i w 1950 roku w imiennych numerowanych urnach pochowane na cmentarzu Friedhof am Perlacher Forst przy Stadelheimer Strasse 24 w Monachium w części nekropolii zwanej „Gajem Pamięci Obozu Koncentracyjnego”. W komorach gazowych Hartheim „uwalniano” także naród niemiecki od elementu słabego fizycznie, stanowiącego niepotrzebny balast. Prochy spalonych wywożono poza teren Zamku i wrzucano do rzeki Dunaj lub Traun. Proceder uśmiercania ludzi w komorach gazowych w Zamku Hartheim — według zachowanych dokumentów trwał jeszcze do 29 grudnia 1944 roku²⁰⁶. Akta personalne zmarłych więźniów wracały do Dachau. Listę zgonów z „transportu inwalidów” z nazwiskami zamordowanych w komorach gazowych Zamku Hartheim, lub w tzw. „samochodach śmierci” zamordowanych w dniu transportu, przesyłano do Urzędu Miasta Monachium, tam wypisywano datę zgonu z pewnym opóźnieniem i tę dokumentację przesyłano do kancelarii obozowej Dachau i dopiero wówczas przesyłano zawiadomienia o śmierci (przyczyna śmierci zawsze nieprawdziwa) do rodzin, a w akcie zgonu podawano datę z Urzędu Miasta Monachium, stąd różnice dat zgonu, prawdopodobnie dla zatarcia miejsca zbrodni. W dokumentacji informującej rodziny, jako miejsce śmierci figurowało zawsze Dachau, a przyczyną śmierci były przeziębienia, zapalenie płuc lub udar serca. W rzeczywistości data śmierci odpowiadała dacie transportu do Hartheim datę śmierci²⁰⁷. Wśród zamordowanych księży w „transportach inwalidów” w Hartheim zostali zamordowani także księża wywiezieni do Dachau z niemieckiego Lager Soldau w Działdowie. Na podstawie list wywozowych z kwietnia

.....

205 Do tych dokumentów (zachowane teczki) o sygnaturze: AIPN GK 131/32/1 Wykazy imienne więźniów różnych narodowości zmarłych w okresie od: 5 maja-29 grudnia 1944 r., zmarłych w podobozie Schloss Hartheim/ Erholungslager „E-Heim”, znajdujących się w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie dotarłam w 2009 r. Nie wiadomo kto sporządził listę. Prawdopodobnie sporządziła ją administracja obozowa Mauthausen-Gusen. Sprawę ustalenia pełnej listy zamordowanych w Hartheim prowadziła także Prokuratura Instytutu Pamięci Narodowej — Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu w Szczecinie. Zob. więcej [w:] A. Jagodzińska, *Kustosz Pamięci Ksiądz Leon Stępniaś...* s. 228-232. T. Kaczmarek, *Nazizm hitlerowski jako „prześladowca wiary”, „Ateneum Kapłańskie”, 135 (2000) z. 1, s. 40; J. Wąsowicz SDB, *Sługa Boży ks. Franciszek Miśka SDB...* s. 65; L. Zygmier, *Zamek śmierci w Hartheim*, „Tygodnik Ciecchanowski”, nr 50/2019. Zob. więcej [w:] Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* 1977, t. 4, z. 2.*

206 A. Jagodzińska, *Kustosz Pamięci Ksiądz Leon Stępniaś (1913-2013) Więzień Dachau i Mauthausen-Gusen*, 2020; W archiwum IPN znajduje się *Wykaz więźniów różnych narodowości zmarłych w okresie: 5 maja 1941-29 grudnia 1944 r. w podobozie Schloss Hartheim: E-Heim* o sygnaturze IPN GK 131/32/1. Do dokumentów dotarłam w 2011 r. Sprawę ustalenia pełnej listy zamordowanych w Hartheim prowadziła Prokuratura Instytutu Pamięci Narodowej — Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Szczecinie, śledztwo zakończono 30.12.2015 r. Protokołem o sygn. akt. S 21/14/Zn. Według ustaleń Prokuratury proceder uśmiercania ludzi w komorach gazowych w zamku Hartheim (Erholungslager) trwał prawdopodobnie do ostatnich dni wojny, a nie do końca grudnia 1944 roku. Liczbę zamordowanych tam Polaków (1604) ustalił na podstawie odnalezionych dokumentów — Prokurator OKŚZPNP-IPN w Szczecinie Marek Rabięga.

207 „[...] Całokształt materiału dowodowego wskazuje, iż w stosunku do wszystkich wskazanych osób za datę śmierci uznać należy datę wywózki (transportu), jako miejsce śmierci Hartheim, zaś jako przyczynę zamordowanych poprzez uduszenie na skutek użycia trującego gazu [...]”. zob. [w:] OKŚZPNP-IPN w Szczecinie, Sygn. akt. S 21/14/Zn.

1945 roku wiemy, że w komorach gazowych Zamku Hartheim w „transporcie inwalidów” z KL Dachau z 4 maja 1942 roku zostali zamordowani księża z diecezji płockiej: ks. Bronisław Artke, prefekt Gimnazjum Żeńskiego w Płocku — data transportu do Hartheim 4 maja 1942 r. (urzędowa data śmierci 23 czerwiec 1942 r.); ks. Wincenty Chabowski, proboszcz i dziekan ciechanowski — transport do Hartheim 4 maja 1942 r. (urzędowa data śmierci to 23 czerwiec 1942 r.); ks. Leon Gutowski, proboszcz parafii Zaręby — transport do Hartheim 10 sierpnia 1942 r. (urzędowa data śmierci — 25 września 1942 r.). Z diecezji łomżyńskiej w komorze gazowej Zamku Hartheim, między innymi zostali zamordowani księża: ks. Stanisław Konstantynowicz, proboszcz parafii w Miklaszówce — transport do Hartheim i zgon 10 sierpnia 1942 r.; ks. Franciszek Malinowski, prefekt parafii w Suwałkach data transportu do Hartheim i zgon 2 czerwca 1942 r.; ks. Konstanty Roszkowski, profesor Seminarium Niższego w Sejnach zginął w transporcie do Hartheim z 14 października 1942 r.: ks. Edmund Walter — data transportu do Hartheim i zgon 28 maj 1942 r.

Wśród polskich więźniów świeckich w Zamku Hartheim zostali zamordowani: Eugeniusz Szelański, nauczyciel z Płocka; Bronisław Śniegocki z Osmolinka, żołnierz AK i inni.

7.1.7. Wyzwolenie Dachau

„Dachau pozostanie na zawsze, jako jeden z najstraszliwszych w historii symboli barbarzyństwa [...] Dachau i śmierć są synonimami”.

William W. Quinn, oficer U.S. Army²⁰⁸

W niedzielę 29 kwietnia 1945 roku o godzinie 17.25, obóz został zdobyty przez wielki oddział żołnierzy amerykańskich 7. Armii generała Pattona. Na powitanie amerykańskich żołnierzy zdołało wybiec zaledwie kilkanaście tysięcy więźniów, wszyscy ci, którzy mogli się poruszać. Reszta wycieńczona głodem, gorączką i chorobami leżała w przepelnionych blokach na pryzkach lub podłodze. W błocie przed blokami leżeli ludzie dający słabe oznaki życia. Światło i woda były wyłączone. Przed krematorium piętrzyły się stosy trupów. Radość była tym większa, gdyż tego samego dnia wśród więźniów rozeszła się wieść, że Heinrich Himmler 14 kwietnia 1945 roku wydał rozkaz zniszczenia obozu Buchenwald i Dachau: „Die Ubergrabe kommt nicht Frage. Das Lager ist sofort zu evakuieren. Kein Häftling soll lebendig in die Hände des Feindes kommen...”²⁰⁹. Gdyby Amerykanie dotarli do obozu o kilka godzin później, jak wynikało z późniejszych zeznań m.in. Rapportführera Franza Bötgera, w Dachau więźniowie — około 33 000, mieli być wymordowani, a obóz spalony 29 kwietnia 1945 roku o godz. 21.00 — by nie było świadków niemieckich zbrodni²¹⁰. Na widok zwiadowczej grupy żołnierzy amerykańskich wkraczających przez bramę obozu, więźniowie szaleli z radości, jedni rzucali się sobie w objęcia, zrywali z piersi numery, inni klękali w dziękczynnej modlitwie za ocalenie. Jeszcze tego samego dnia dziesięć tysięcy Polaków uczestniczyło we Mszy Św. odprawianej przez polskich księży w kaplicy bloku 26. Ci, którzy przeżyli wyzwolenie obozu uznali za fakt nadzwyczajny, wręcz cudowny zara-

208 AIPN GK 4865, *Dachau...* (maszynopis, tłum. z j. angielskiego 1946 r.).

209 „O oddaniu nie może być mowy. Obóz należy natychmiast ewakuować. Żaden więzień nie może dostać się żywy w ręce nieprzyjaciela”, Kardynał Adam Kozłowiecki, *Ucisk i strapienie*, Kraków 2012, s. 560.

210 Opinie te potwierdza Jan Domagała w *Ci, którzy...* Warszawa 1957, s. 49.

Martyrologia (martyria) duchowieństwa i elit polskich w niemieckim ośrodku (obozie) eksterminacyjnym Soldau na tle innych obozów koncentracyjnych w III Rzeszy

zem w wymiarze jednostkowym jak i społecznym. Cud wyzwolenia zgodnie przypisywali wstawiennictwu św. Józefa. Polscy kapłani 22 kwietnia 1945 roku podczas Mszy Św. w kaplicy bloku (w którym mieszkali od marca 1945 roku, po ewakuacji księży niemieckich i innych narodowości) złożyli Akta oddania w opiekę św. Józefa Kaliskiego²¹¹. Wieczorem 4 maja 1945 roku na placu apelowym przed ołtarzem polowym odprawiono Mszę Św. za zmarłych w obozie więźniów. Ciała 7000 zmarłych, których Niemcy nie zdążyli spalić w obozowym krematorium, umierających dziesiątkami na panującą na przełomie 1944/1945 epidemię tyfusu pochowano na wzgórzu Leitenberg w pobliżu Dachau. Na cmentarzu Waldfriedhof pochowano 5000 zamordowanych lub zmarłych w KL Dachau. Więzień Dachau ks. Wojciech Gajdus pisze: „Żadne najstraszniejsze przeżycie nie jest w części najmniejszej tak straszne, jak każda chwila przeżycia w obozie. Dotąd żyłem wśród ludzi — tu są szakale”²¹². Niemiecki obóz koncentracyjny Dachau przestał istnieć po 12 latach funkcjonowania. Był jednym z obozów koncentracyjnych i zagłady i jak wszystkie inne, dowodem bezprzykładnego barbarzyństwa i podeptania wszelkich praw ogólnoludzkich przez niemieckich zbrodniarzy, którzy chcieli zawładnąć światem. Niech Dachau pozostanie na zawsze ostrzeżeniem.

7.2. Mauthausen-Gusen (1938-1945)

„Współczesny człowiek, oceniając zagadnienia wojen i bohaterstwa, nie może w swoim rozumowaniu pojąć przerażającej sytuacji więźniów w hitlerowskich obozach koncentracyjnych. W skrajny sposób odśłaniały one bowiem grozę wojny zaborczej i totalnej, a także wystawiały na ciężką próbę postawy ludzi wobec problemu bohaterstwa”²¹³.

Mauthausen — macierzysty (*Stammlager*)²¹⁴ dla wszystkich obozów znajdujących się na terenie Austrii był pierwszym obozem koncentracyjnym założonym przez Niemcy poza granicami III Rzeszy. Powstał w sierpniu 1938 roku, pięć miesięcy po aneksji Austrii, w pobliżu położonej w Małych Alpach pięknej miejscowości Mauthausen, nad rzeką Dunaj, niedaleko kamieniołomów Wiener Graben oraz kamieniołomów Gusen-Kastenhofen, tzw. *Unterbruch* (tereny odkrywkowe) i *Oberbruch* (górnny — tutaj wydobywano kamień). Komendantem obozu od 17 lutego 1939 roku był Franz Ziereis²¹⁵. Mauthausen został zakwalifikowany przez SS do *Stule III* — obozów trzeciej kategorii, najcięższych, przeznaczonych dla więźniów, którzy nie nadawali się do resocjalizacji. Do budowy obozu początkowo sprowadzono austriackich więźniów, głównie kryminalistów. Powstał — podobnie jak większość obozów koncentracyjnych — na wzór pierwszego, założonego w 1933 roku obozu KL Dachau, tzw. *Musterlager* — wzorcowego dla wszystkich powstających kolejnych obozów w latach 1933-1945. Obóz Mauthausen

211 Ks. R. Zientarski, ur. 6 maja 1907 r. w Pleszewie, święcenia kapłańskie otrzymał w 1930 r. Aresztowany w marcu 1940 r. przebywał w areszcie tymczasowym w Bruczkowie. Dnia 16 sierpnia 1940 r. został wywieziony do obozu koncentracyjnego Buchenwald. W Dachau przebywał od 8 grudnia 1940 r., doczekał wyzwolenia. Zob. Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa*, 1978, t. 5, z. 3, s. 83.

212 Ks. K. Szweda, *Kwiaty na golgocie...* s. 45.

213 A. Kępiński, *Rytm życia*, Kraków 2012, s. 131.

214 A. Jagodzińska, *Kustosz Pamięci Ksiądz Leon Stępiak (1913-2013)...* s. 136-153.

215 Franz Ziereis, praktykę odbył w obozie Dachau, gdzie był Blockführerem. O Franzu Ziereisie więcej [w:] St. Dobosiewicz, *Mauthausen-Gusen, obóz zagłady*. Warszawa 1966, s. 67-69; St. Nogaj, *Gusen*, Katowice 1945, s. 97.

ogrodzono murem granitowym wysokości 3,5 metra z umieszczonymi wokół wieżami strażniczymi. Do obozu sprowadzono psy, niemieckie owczarki. Uwiązane na łańcuchach rzucały się na każdego, kto zbliżył się do muru. Dalsza rozbudowa obozu nastąpiła w 1942 roku. Wybór Mauthausen i filii Gusen na siedziby obozów koncentracyjnych był umotywowany politycznie i ekonomicznie, przy czym te ostatnie były decydujące²¹⁶.

7.2.1. Gusen I

„Gusen spowite ranną rosą — kolumny niewolników przesuwają się jak duchy — postacie przygarbione pod ciężarem gładów, nogi popuchnięte — idą, idą jakimś tragicznym pochodem. Kapo z boku ugania [...] Kapo bije, bo niewolnik i tak jednakowo postępuje... Ty wiesz? To śmierć rozłożona na dłuższy czas. Rozwścieczony zwierz pastwił się będzie nad Tobą godzinami, całymi dniami, dokąd będziesz oddychał”²¹⁷.

Gusen (Oberösterreich), utworzony wiosną 1940 roku był największą filią (*Unterkunft*) obozu koncentracyjnego Mauthausen. Usytuowany nad rzeczką Gusen w odległości 5 kilometrów od obozu macierzystego zachował pewną odrębność. Od samego początku przeznaczony był dla eksterminacji polskiej inteligencji i polskiego duchowieństwa. SS-mani nadzorujący budowę tego obozu w Gusen nazywali go „*Vernichtungslager für die polnische Intelligenz*”. Obóz nazywano „ostatecznym rozwiązaniem”, a jedyne wyjście, jak mówił komendant nowo przybyłym więźniom, prowadziło przez komin krematorium. W pierwszej grupie większość więźniów natychmiast po przybyciu do obozu kierowana była do pracy w kamieniołomach Kastenhofen lub na tzw. „odkrywkę” — czyli kopanie głębokich dołów w Kastenhofen. Pozostali więźniowie pracowali przy wykończeniu budowy baraków, urządzeń sanitarnych, ulic obozowych, placu obozowego, sieci elektrycznej i wodociągowej, znoszeniu darni do budowy alejek obozowych, wznosili wieże strażnicze itp. Wszystkie prace, nawet te najcięższe, były wykonywane ręcznie. Z górnego kamieniołomu Kastenhofen więźniowie nosili na barkach do położonego 500 m poniżej będącego w budowie obozu Gusen, granitowe, 40-60 kilogramowe kamienie. To była droga śmierci, gdyż pilnujący kapo (często więźniowie kryminalni) i esesmani zabawiali się, popychając, bijąc więźniów drągami i szczując psami. Drogę powrotną — bez kamienia — więźniowie pokonywali biegiem. W systemie obozów Mauthausen (Gusen I i Gusen II) Polacy stanowili największą na-

.....

216 Obraz systemu eksterminacji realizowanej w obozie Mauthausen-Gusen zarysował się wyraźnie dzięki licznym dokumentom i zeznaniom zebranych przez sądy nad SS-führerami z komendantury obozowej i więźniami-funkcyjnymi. Zeznania Franza Ziereisa, procesy SS-führerów Mauthausen i Gusen, Karola Chmielewskiego komendanta Gusen, Oswalda Pohla i jego współpracowników oraz lekarzy SS ujawniły całą ohydłą prawdę o eskalacji ludobójstwa w obozach koncentracyjnych. Dokumentacja zbrodni SS w Gusen została również poważnie wzbogacona dzięki zbiorom więźniów i dokumentów obozowych, gromadzonych przez Kluby Mauthausen-Gusen. Klub Mauthausen-Gusen w Katowicach zebrał kilka tysięcy wspomnień i notatek więźniów, opracował 27 tomów „Księgi Mauthausen-Gusen”, zawierających 1350 życiorysów byłych więźniów, wydał 3 tomy wspomnień obozowych pt. „Ostrzegamy”. W przygotowaniach do sympozjum korzystałam także z dokumentów znajdujących się w zasobie Instytutu Pamięci Narodowej. Do dokumentów szczególnych należy zaliczyć znajdujący się w zasobie Instytutu Pamięci Narodowej *Wykaz imienny więźniów różnych narodowości zmarłych w okresie: 5 maja-29 grudnia 1944 r. w podobozie Schloss Hartheim/„Erholungslager”, „E-heim”* (sygn.: AIPN GK 131/32/CD/1 Dokument ten potwierdza, że więźniów Dachau i Mauthausen uśmiercano w komorze gazowej Zamku Hartheim (lub Mauthausen) do końca grudnia 1944 roku.

217 A. Myczkowski, *Poprzez Dachau do Mauthausen-Gusen*, Kraków 1943, s. 23; A. Jagodzińska, *Kustosz Pamięci Książdz Leon Stępnik (1913-2013)*... s. 139.

. . . .
**Martyrologia (martyria) duchowieństwa i elit polskich w niemieckim ośrodku
 (obozie) eksterminacyjnym Soldau na tle innych obozów koncentracyjnych w III Rzeszy**

rodową grupę. W latach 1940-1945 w tym obozie zginął co czwarty z więzionych²¹⁸. Tylko między czerwcem a grudniem 1940 roku zabito około 1800 więźniów²¹⁹. W Gusen I zamordowano 27 000 Polaków na 34 000 więzionych. W 1944 roku otwarto Gusen III. Wyczerpująca praca w kamieniołomach, głód, zimno, wszechobecny brud dawały się więźniom mocno we znaki. Praca w Gusen trwała od 10 do 12 godzin, zimą 8 godzin. Ponieważ duchowni rzadko mieli inny wyuczony zawód, brano ich — poza pracą w kamieniołomach — do najcięższych i najgorszych prac, np. oczyszczania dołów kloacalnych. Początkowo obóz w Gusen nie miał własnego krematorium i szpitala obozowego. Ciała zmarłych wywożono do krematorium w Mauthausen. Na porządku dziennym były liczne wypadki przy pracy, dlatego wybudowano szpital obozowy, zwany rewirem, a w jego sąsiedztwie krematorium. Jak wyglądało jedno z przyjęć do rewiru opisał więzień Waclaw Gębik²²⁰: Sztubowy Franz, Wiedeńczyk, nieobliczalny w swoich czynach, przechodził od odruchów przesadnej czułości do wyrafinowanego okrucieństwa. [...] Przyjmował chorych na swój blok rewiru z zachowaniem swoiście pojętej obozowej higieny. Rozebranemu do naga więźniowi, który ledwo dowlókt się o własnych siłach lub został zanieiony przez kolegów, polecał położyć się na kamieniach przed blokiem. Następnie ktoś ze służby rewiruowej wynosił wiadro zimnej wody i polewał nią leżącego w gorączce na zimnych kamieniach więźnia, po czym sztubowy lub jego pomocnik mył straszliwą drapaką do zamiętania obozowej ulicy ciało nieszczęśnika, które znów polewano wodą. Po kilku szurnięciach drapaką występowały na grzbiecie leżącego czerwone smugi, z których sączyła się krew. Była to oznaka, że mycie tej części ciała zostało zakończone. Obróciwszy następnie pacjenta na wznak powtarzali sanitariusze ten sam zabieg na drugiej części ciała, po czym blokowy Franc polecał zanieść chorego na blok i rzucić na zgnojoną, śmierdzącą słomę. Nazywano to kąpielą przed przyjęciem na rewir²²¹. Lekarz obozowy był panem życia i śmierci: selekcyjował więźniów do bloku inwalidzkiego, a stamtąd do Zamku Hartheim koło Linzu w Austrii, w którym urządzono komorę gazową, wybierał więźniów na eksperymenty medyczne, organizował masowe eksterminacje. Mało kto wracał stąd na blok. W rewirze pracowali także polscy lekarze, dr Antoni Gościński i dr Adam Konieczny, doc. Franciszek Adamanis i inni, którzy wszelkimi sposobami ratowali chorych więźniów. Największe możliwości w ratowaniu chorych miał dr Antoni Gościński, wybrany na początku 1942 roku naczelnym lekarzem rewiru przez zespół pracujących tam więźniów, m.in. starał się o polepszenie zaopatrzenia w leki i środki opatrunkowe oraz o poprawę żywienia chorych²²². Także pisarze rewiru Polacy mieli duże zasługi w ratowaniu chorych więźniów. Dzięki ich współdziałaniu z lekarzami było możliwe przyjmowanie do rewiru, jako chorych, więźniów przeznaczonych do eksterminacji lub selekcji poprzez zamianę kart chorych i zmarłych.

Pierwsze transporty Polaków i polskich księży do Mauthausen-Gusen, także z Dachau, przybyły w marcu, kwietniu i maju 1940 roku. Z diecezji płockiej (więzieni w Lager

.....
 218 Przez Mauthausen i jego podobozy przeszło około 200 000 więźniów kilkudziesięciu narodowości. *Ocaleni z Mauthausen*, Ośrodek KARTA, Warszawa, 2010, s. 8.; *Na ulicy obozowej widzę blok kamienny, surowy, prosty. Podchodzę, czytam: „W tym obozie zagłady w latach 1939-1945 śmiercią męczeńską z rąk zbrodniarzy hitlerowskich zginęło 35 203 Polaków. Wieczna chwala ich pamięci! Rodacy, Mauthausen, maj 1955 r.”*. Cyt za: O. I. P. TIC OFM, *Przez Dachau do Rzymu*, Poznań 1972, s. 29.

219 J. Kosiński, *Niemieckie obozy koncentracyjne i ich filie*, Stephanskirchen, 1999, s. 446.

220 W. Gębik, *Z diabłami na ty*, Gdańsk 1872, s. 96.

221 Tamże, s. 96.

222 S. Dobosiewicz, *Mauthausen-Gusen. Obóz zagłady*, Warszawa 1968, s. 185.

**NIEMIECKIE I SOWIECKIE ZBRODNI
NA ZIEMI DZIAŁDOWSKIEJ (1939-1945)**

Soldau w Działdowie), w transportach z Dachau do Mauthausen-Gusen z 17 kwietnia 1940 roku byli: ks. Bronisław Artke, prefekt Liceum im. Reginy Żółkiewskiej w Płocku, działacz oświatowy; z 25 maja 1940 roku, ks. Stanisław Borniński, wikariusz parafii Poniatowo, ks. Józef Brzeziński, wikariusz parafii Lutocin, ks. Wawrzyniec Foks, wikariusz parafii w Płocku, ks. Józef Jakubowski, kanonik honorowy Kolegiaty Pułtuskiej, proboszcz i dziekan w Raciążu, ks. Hubert Kamiński, proboszcz parafii Strzałkowskie, ks. Leon Kulasiński, kapelan Szpitala św. Trójcy w Płocku; ks. Wincenty Pyszyński, wikariusz parafii Grójsk, ks. Antoni Rakowski, proboszcz parafii Zawidz, ks. Józef Szulecki, wikariusz parafii Unieck, ks. Stanisław Urbański, parafie Lipowiec, Płońsk, ks. Antoni Zdunek, student Seminarium Duchownego w Płocku, Alfons Peptowski, alumn Seminarium Duchownego w Płocku. Z diecezji łomżyńskiej (więzieni także w Lager Soldau w Działdowie), wywiezieni w transporcie 25 maja 1940 roku z Dachau do Mauthausen-Gusen byli to: ks. Adam Bargielski, w chwili aresztowania wikariusz w parafii Myszyniec, ks. Antoni Gerwel, proboszcz parafii Kadzidło, ks. Klemens Marcinianis, proboszcz parafii Lipniki; ks. Franciszek Mocarski, proboszcz parafii Dobry Las, ks. Franciszek Pilarrek, proboszcz parafii Czerwińsk, ks. Henryk Podbielski, wikariusz w parafii Myszyniec, ks. Edmund Walter, dziekan, proboszcz parafii w Ostrołęce. 2 sierpnia 1940 roku z grupą 1000 polskich więźniów, przywieziono 150 polskich duchownych. W tym transporcie był (więziony w Lager Soldau w Działdowie) ks. Władysław Woźniak, kleryk piątego roku Seminarium Duchownego w Łomży. Transporty więźniów z Dachau do Mauthausen dojeżdżały koleją do stacji Mauthausen, a stamtąd więźniowie maszerowali pod eskortą SS-manów do obozu w Gusen. Ksiądz Leon Stępnia²²³ więzień Dachau-Gusen (numer obozowy — 7181) — Dachau (numer obozowy — 22 036) po wojnie wspominał: „Gdy dotarliśmy do Gusen myślałem, że jestem u »bram piekła«. Obóz był w trakcie budowy. Brakowało łóżek, spaliśmy na gołej podłodze, na której rozestano słomę. W blokach nie było urządzeń sanitarnych, nocą w samych koszulach biegliśmy do oddalonych około 200 metrów dołów kloacznych. Jesień tego roku była wyjątkowo chłodna, wielu z nas przeziębilo się i chorowało wtedy. Kto nie zdążył wyjść z baraku był dotkliwie bity przez blokowego. Nie przypuszczałem, że spotkam się tam z tak wyrafinowanym okrucieństwem i zezwierzęceniem esesmanów”²²⁴. Ponieważ obóz Gusen I należał do najcięższej, trzeciej kategorii obozów koncentracyjnych, obowiązywał zakaz posiadania czegokolwiek przy sobie. Więzień był pozbawiony wszystkich rzeczy osobistych, nawet chusteczki do nosa, miał tylko numer przyczepiony na drucie do lewej ręki. Pasiaste drelichy jakie otrzymywali więźniowie po przybyciu do obozu miały zaszyte wszystkie kieszenie, toteż schowanie czegokolwiek było niemożliwe,

.....

223 Ksiądz Leon Stępnia, urodził się 29 marca 1913 r. w Czarnotkach k. Środy Wlkp. (zabór pruski). Po ukończeniu w 1933 r. Liceum Humanistycznego-Koedukacyjnego w Środzie Wlkp. wstąpił do Seminarium Duchownego w Gnieźnie, ukończył w Archidiecezjalnym Seminarium Duchownym w Poznaniu i dnia 3 czerwca 1939 r. przyjął z rąk Kardynała Augusta Hlonda święcenia kapłańskie. Na pierwszą swoją parafię został skierowany do Kębtowa k. Wolsztyna. Proboszczem tej parafii był ks. Franciszek Harwaczyński. Tutaj młodego wikarego zastała wojna. Aresztowany 27 stycznia 1940 r. przez gestapo, 25 maja 1940 r. został wywieziony do niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau. Następnie 2 sierpnia z grupą 150 polskich księży został wywieziony do Gusen i do 8 czerwca 1940 r. pracował w kamieniołomach Gusen. Ponownie wywieziony do KL Dachau doczekał wyzwolenia 29 kwietnia 1945 r. Po powrocie do Polski 1 listopada 1945 roku kolejno jako duszpasterz pracował w parafiach: Swarzędz, Giecz-Grodziszczko, Wonieść i Kościan. Zmarł w wieku 100 lat 6 kwietnia 2013 r. Nazywany „Kustoszem Pamięci”, gdyż przez całe swoje powojenne życie dbał o pamięć tych, którzy ponieśli śmierć w KL Dachau i Mauthausen-Gusen; zob. więcej [w:] A. Jagodzińska, *Kustosz Pamięci Ksiądz Leon Stępnia (1913-2013)*... 2020.

224 Zob. A. Jagodzińska, *Ksiądz kanonik Leon Stępnia. Więzień Dachau i Gusen 1940-1945. Byłem tylko numerem 11 424 i 22 036*, Warszawa 2009, s. 54.

.....

Martyrologia (martyria) duchowieństwa i elit polskich w niemieckim ośrodku (obozie) eksterminacyjnym Soldau na tle innych obozów koncentracyjnych w III Rzeszy

a rozprucie kieszeni groziło pobiciem a nawet zabiciem. Wśród pierwszych zabitych przez obozowe kapo czy esesmanów księży byli: ks. dziekan Włodzimierz Laskowski, proboszcz we Lwówku. Dziś ks. Włodzimierz Laskowski jest wśród grona 108 Błogosławionych-Męczenników II wojny światowej. Dnia 13 sierpnia 1940 roku, w „krwawy wtorek”, z kamieniami na ramionach (każdy kamień ważył od 40-60 kg), bezlitośnie bici pałkami przez kapo śmierć poniosło około 30 kapłanów. Wśród tych, którzy ponieśli męczeńską śmierć był ks. Czesław Graetz, proboszcz w Ludomach — „bity pałkami, potrąciwszy korzeń, upadł z kamieniem na twardej drodze przy budce strażniczej SS. Sadystyczni „kapowie” z posterunkiem SS rzucili się na swą ofiarę, katując ją okrutnie z piekielną nienawiścią”²²⁵.

Z diecezji płockiej, wśród więźniów z Działdowa, wywiezionych w transporcie z 19 kwietnia 1940 roku do Dachau, a następnie wywiezionych z Dachau 25 maja 1940 roku do będącego w budowie obozu Mauthausen-Gusen i tam zamordowanych lub zmarłych z wycieńczenia, chorób, głodu i morderczej pracy w kamieniołomach między innymi byli: ks. Stanisław Borniński — zmarł 9 października 1940 roku; ks. Stanisław Urbański — zmarł 12 października 1944 roku; ks. Alfons Peplowski, alumn — zamordowany przez kapo 13 lub 17 listopada 1940 roku. W dokumentacji obozowej przyczyna śmierci to zapalenie płuc lub niewydolność krążenia. Sytuację więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych regulowały przepisy, ustalone centralnie w 1934 roku przez Theodora Eickiego. Jednak większość przepisów w obozie Gusen i innych filiach Mauthausen nie była stosowana w ogóle. Więzień był zdany na samowolę komendanta i jego kilkuosobowego sztabu. O tym, że więzień jest poza prawem starano się go przekonać od pierwszego kontaktu z władzami obozowymi. Makabryczne marsze więźniów z dworca kolejowego Mauthausen do obozu, kończące się zazwyczaj kilkunastoma ofiarami śmiertelnymi i kilkudziesięcioma ciężko rannymi, uświadamiały więźniom, że nie mogą liczyć na żadne ludzkie względy. Wielogodzinne stójki po wprowadzeniu do obozu, często bez ubrania, na deszczu i chłodzie lub w letnim skwarze pogłębiały tę świadomość. Inwestycje po 1942 roku przekształciły obóz w Gusen w wielką fabrykę sprzętu wojennego. Gusen I stało się na terenie Austrii jednym z pierwszych i największych ośrodków produkcji sprzętu wojennego. Przekształcenie części wielkiej fabryki kamienia budowlanego w fabrykę pistoletów maszynowych trwało zaledwie kilka tygodni. Powstały w 1944 r. Gusen II był filią Gusen I i był wyłącznie obozem pracy. W 1944 roku utworzono w pobliżu Kadsdorf-Lungiz Gusen III, kolejną filię Gusen I. Część budynków przeznaczono na piekarnię i cegielnię, część przeznaczono do budowy kadłubów samolotów Messerschmitt. Pod koniec wojny w tych trzech podobozach przebywało około 30 000 więźniów. W listopadzie 1943 roku podjęto budowę wielkich podziemnych pomieszczeń do produkcji samolotów Me-2.

W Gusen przełożonymi obozu oraz blokowymi, izbowymi i kapo byli przestępcy kryminalni. Komendantem obozu do listopada 1942 roku był Karl Walter Chmielewski²²⁶. Postawę moralną Karla Chmielewskiego ukształtowała kilkuletnia służba w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen. Hauptsturmführer Chmielewski nienawidził

.....

225 Ks. Wł. Swoboda, jeden ze świadków zob., rękopis, *Wykaz biogramów zawartych w zbiorze* J. Eks. Ks. Bp. Jedwabńskiego. Archiwum Inspektorii Salezjańskiej w Pile, 1968 r., s. 14.

226 SS-Hauptsturmführer Karl Walter Chmielewski (1903-1991) urodził się we Frankfurcie nad Menem. Za to, że osobiście mordował i maltretował więźniów otrzymał przydomek „diabła z Gusen”. Aresztowano go pod zarzutem korupcji i skazano na 15 lat więzienia. Ułaskawiony przez Himlera wrócił do Gusen, ale już funkcji żadnej nie pełnił. Po wojnie długo się ukrywał pod fałszywym nazwiskiem i dopiero w 1961 r. został skazany na karę dożywocia. St. Dobosiewicz, *Mauthausen-Gusen, obóz zagłady*. Warszawa, 1977, s. 71-75.

Polaków. Brał udział w rozstrzeliwaniu więźniów, organizował masowe ich katowanie. Nocą lubił przychodzić do baraków i bić, często do nieprzytomności: „Wśród śmiechów pijanych esmanów Chmielewski sam tak pijany, że ledwo trzymał się na nogach, bił własnoręcznie. Chwiejąc się młócił gdzie popadnie [...]. Nieprzytomnych zrzucano z kozła, dokładano jeszcze kilka kopniaków i kazano zanieść na kupę zabitych i ciężko pobitych leżących przy swoich blokach. Rekordową liczbę uderzeń bykowcem — sto czterdzieści — wytrzymał 45. letni Kazimierz Zamyśliński. [...] Po wyleczeniu ran powstałych na skutek przecięcia skóry w wielu miejscach pozostał paraliż niektórych mięśni, co utrudniało mu swobodne stąpanie. Od tej pory cierpiał na nerki, ale żył”²²⁷. W dniu 8 grudnia 1940 roku, po wstawiennictwie Papieża Piusa XII w Berlinie, Adolf Hitler wyznaczył obóz Dachau, jako miejsce odosobnienia dla wszystkich księży przebywających w niemieckich obozach koncentracyjnych. Już 8 grudnia 1940 roku z Mauthausen-Gusen wywieziono do Dachau 100 polskich kapłanów. W Gusen pozostali nieliczni. W większości byli to klerycy z seminariów diecezjalnych i zakonnych. Swoją postawą duszpasterską wyróżniał się pozostały dobrowolnie w Gusen (od 2 sierpnia 1940 r.) ks. Ludwik Bielerzewski, numer obozowy — 5967. W Gusen, podobnie jak w Dachau praktyki religijne były surowo zabronione przez władze obozowe: „Ks. Ludwik Bielerzewski nie tylko spowiadał i udzielał rozgrzeszenia więźniom, a w chwilach zwątpienia wspierał duchowo, ale dzielił się ostatnią kromką chleba czy miską zupy. Na równi z innymi pracował przy noszeniu ciężkich kamieni, w podziemnych sztolniach przemysłu zbrojeniowego, przy budowie linii elektrycznej. Nazywany był przez współwięźniów Polaków »biskupem więziennej Rzeczypospolitej polskiej w Gusen«”²²⁸.

7.2.2. Eksperymenty pseudomedyczne

W Mauthausen-Gusen podobnie jak w Dachau przeprowadzano na zdrowych więźniach eksperymenty pseudomedyczne. W latach 1940-1943 prawie wszyscy lekarze obozowi interesowali się chirurgią. Najbardziej niebezpieczne zabiegi przeprowadzał na rewirze (szpital obozowy) dr Hermann Richter z Linzu, lekarz w Gusen na przełomie 1940/1941 roku. W wyniku eksperymentów pseudomedycznych, w krótkim czasie spowodował w Gusen śmierć około 30 więźniów a w Mauthausen 300. Jednym z więźniów Gusen był polski lekarz dr Feliks Kamiński z Poznania²²⁹. Dr Fridrich Entress, wizytujący w kwietniu 1941 roku obóz w Gusen rozpoznał w chorym więźniu lekarzu dr. Feliksie Kamińskim swego nauczyciela anatomii z czasów studenckich na Uniwersytecie Poznańskim i polecił go komendantowi obozu, by ten wykonywał preparaty histopatologiczne z narządów zmarłych. Preparaty te były przesyłane do Wyższej Szkoły Medycznej SS w Grazu i sprzedawane uniwersytetom, głównie w Wiedniu i Berlinie. Dr Feliks Kamiński zeznał, że do celów eksperymentów pseudomedycznych zakopywano żywych ludzi. Czy należy o tym nie mówić, bo nieludzkie i zapomnieć? A jednak przytoczę relację dr. Kamińskiego: „Pierwszą moją czynnością było sekowanie zwłok, spisywanie protokołów sekcji i zmyślanie przyczyn śmierci nienaturalnej spowodowanej przez niemiecką zbrodnię. Fałszowałem z niemieckiego rozkazu zarówno protokoły

.....
227 J. Osuchowski, *Gusen, przedsiónek piekła*, Warszawa 1961, s. 57.

228 Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* Warszawa 1978, t. 6, z. 4, s. 48-49.

229 Przeglądając znajdujące się w zasobie Instytucie PN materiały archiwalne PN GK 178/68, dotyczące niemieckich obozów koncentracyjnych natrafiłam na wstrząsającą relację Feliksa Kamińskiego, lekarza z Poznania — byłego więźnia niemieckiego obozu koncentracyjnego Mauthausen-Gusen w latach 1940-1945. Protokoły przestępstwa świadków dotyczące zbrodni dokonanych przez Niemców w Tucharzy, Mosinie i Poznaniu. (1946).

jak świadectwa zgonu. [...] Jung żądał ode mnie najrozmaitszych preparatów, którymi zasilą akademie w Gratzu, Berlinie i Pradze. Po pewnym czasie zwrócili się do mnie SS-mani z kierownictwa obozu z żądaniem preparowania ludzkiej skóry tatuowanej, w szczególności jej garbowania, przy czym zależało im na specjalnie ładnych tatuażach. Gdy okazało się, że ja nie jestem w stanie dostarczyć im odpowiednich preparatów z powodu uszkodzenia skóry na zwłokach, które następowało bądź to jeszcze za życia w skutek zadawanych więźniom ciosów, bądź też po śmierci z powodu nienależytego obchodzenia ze zwłokami, które rzucano na bezładne stosy, lekarz dentysta Lind, członek SS zebrał na placu apelowym niepracujących w danej chwili ludzi i spośród nich wybrał jednego dnia piętnastu, a następnego dnia dwudziestu dwóch. Przy wyborze kierował się wyłącznie pięknnością tatuaży, które ci ludzie mieli na rękach, względnie piersiach. Wybrane osoby posłał do rewiru, notując sobie poprzednio ich numery, a mnie dostarczono do rewiru zwłoki, dla sporządzenia tatuaży [...]. Przekonałem się z rozmów z SS-manami, że skóra ta była potrzebna do fabrykacji teczek, torebek damskich, opraw do książek, a nawet na spodenki tyrolskie i bryczesy. Gdy stwierdziłem, do jakich celów skóra ta ma być użyta, oświadczyłem, że tego robić nie będę, za co poczęto mi grozić przekazaniem do kamieniołomów. Groźby swej SS-owcy jednak nie wykonali, ponieważ byłem im potrzebny”. Dr Feliks Kamiński doczekał końca wojny, wyzwolony 5 maja 1945 roku, wrócił do Polski.

7.2.3. Ruch Oporu

W tych beznadziejnych warunkach eksterminacji więźniów (m.in. uśmiercanie w komorach gazowych inwalidów z Gusen I, ciężka praca, codzienne szykany ze strony esesmanów, blokowych i kapo, głód, choroby, badania pseudomedyczne) w obozie wśród więźniów świeckich uformował się tajny Ruch Oporu. Warunkiem podjęcia walki o przetrwanie w obozie była niewątpliwie silna postawa duchowa. Jedną z form Ruchu Oporu była modlitwa do Matki Boskiej. Modlitwa stała się silnym ogniwem łączącym umęczonych i głodnych więźniów różnych wyznań, a nawet niewierzących. W Gusen formujący się Ruch Oporu poprzez modlitwę, śpiewanie pieśni religijnych mniej lub bardziej świadomie ogarniał całą społeczność obozową: przetrwać wszystko, innych ocalić od śmierci, pomóc słabszym. Każdy kto wierzył w Boga, wierzył, że miłość zwycięży nienawiść. Ludzie, którzy organizowali ten osobliwy Ruch Oporu w Gusen to byli księża diecezjalni (Władysław Woźniak, Marian Marcinkowski, Tadeusz Pilarczyk i in.), klerycy zakonni (Werbiści z Chludowa, Salezianie, Jezuici, Oblaci, Franciszkanie) jak i również katolicy różnych wyznań i zawodów np. Wacław Milke z Płocka, Władysław Gębik z Olsztyna. Śp. ks. Józef Maksymiuk, Oblat, od 2 sierpnia 1940 roku więzień Gusen, po wojnie wspominał: „W Gusen zastałem specyficzną atmosferę religijną, a nawet można by rzec unikalną. We wszystkich obozach ludzie wierzący w Boga modlili się szukając samoobrony przed bestialstwem hitlerowców mających na celu eksterminację tysięcy więźniów. Ale Gusen było owiane jakimś tajemniczym mistycyzmem. Nic dziwnego, że niektórzy więźniowie w swoich wspomnieniach nazwą go »modlącym się obozem«. Na pewno wpłynęły na to gorsze warunki bytowania, groza śmierci na co dzień a szczególnie w pierwszych miesiącach czysto polski charakter tego obozu”²³⁰. W Gusen I, gdzie z 34 tysięcy uwięzionych Polaków zginęło 27 tysięcy, w tej wydawa-

230 Ks. Józef Maksymiuk, Oblat, więzień Dachau i Gusen, *Działalność z pobudek religijnych jako jeden z najważniejszych czynników Ruchu Oporu w obozie koncentracyjnym Mauthausen-Gusen w latach 1940-1945*. „Biuletyn Informacyjny dla Księży byłych Więźniów Niemieckiego Obozu Koncentracyjnego w Dachau”, Kalisz 1987, s. 31.

łoby się beznadziejnej sytuacji, każda drobna pomoc, uśmiech, życzliwe słowo stawały się „skrawkiem nieba”, przywracały wiarę w człowieka, często ratowały życie. Przez Ruch Oporu — także sztukę — więźniowie pragnęli pokazać, że sens życia nie ulega przemianom i można go odnaleźć pomimo cierpienia. Jednym ze sposobów na odnalezienie tego sensu było doświadczenie dobroci, miłości, prawdy i piękna w bezpośrednim kontakcie z drugim człowiekiem. Więźniem — a było ich wielu — który swoją postawą dawał nadzieję przetrwania obozowego piekła m.in. był Mirosław Szopiński. Przywieziony do kamieniołomów Gusen w maju 1940 roku, jeszcze tego samego roku stworzył chór obozowy. Wyszukał więźniów, którzy potrafili odśpiewać trudną, chociaż melodyjną, skomponowaną pieśń *Sen więźnia*; „Chór w Gusen — diabeł by się uśmieł! Tu, gdzie ludzi topiono w gnojówkach, gdzie mary ludzkie przewracały się przy pracy z głodu i wycieńczenia, tu, w Gusen myśleć o chórze” — wspomina Włodzimierz Wnuk²³¹, więzień Gusen. Ćwiczyli w baraku, tzw. Trupiarni, gdzie prawie nikt nie zaglądał. Późną jesienią 1940 roku, w bloku nr 10 zaśpiewali po raz pierwszy *Sen więźnia* dla prawie 400 słuchaczy. Potem Mirosław Szopiński ze swoim chórem śpiewał w szpitalu obozowym dla leżących tam chorych. Pieśń *Sen więźnia* — przypomnienie matki, domu rodzinnego, polskiego morza, lasu i łąk było dla nich, ciężko chorych — skrawkiem nieba:

Śniła mi się nasza wioska
Mazowieckie nasze piaski,
A pod gruszą Matka Boska.
[...]
Śniła mi się nasza chatka.
Nad kądzielą pochylona
Przędła sobie nasza matka [...].

Mirosław Szopiński doczekał wyzwolenia 5 maja 1945 r. Po wojnie z chórem „Cecylia” jeździł z tą pieśnią po Polsce.

Więźniowie Gusen zauważyli, że odruchy bardziej ludzkiego zachowania kapów-morderców rodziły się zwykle w kontakcie ze sportem, muzyką i śpiewem w obozie. Najczęściej była nim potrzeba manifestowania swojej wielkości. Oberkapo Kastenhofen Emil Lipiński, pospolity zbrodniarz w cywilu i morderca w obozie, chciał mieć w obozie nadwornych śpiewaków i muzyków. Opiekował się więc artystami, chciał mieć ulubionych championów sportowych — stawał się ich opiekunem. W ten sposób powstał specyficzny mecenat: słuchając śpiewu polskich, hiszpańskich i rosyjskich śpiewaków lub muzyki polskich zespołów, zdawali się na krótko odzyskiwać człowieczeństwo²³² — pisał o tym więzień Stanisław Grzesiuk. Członkom drużyny piłkarskiej obozowe kapo zapewniało lepsze wyżywienie, odpowiednie ubranie oraz pracę w komandach, która nie niszczyła kondycji fizycznej.

7.2.4. Różańce z Gusen

W obozie Gusen I w Wieczór wigilijny 1941 roku piętnastoosobowa grupa bliskich sobie kolegów, między innymi Wacław Milke z Płocka²³³, Stefan Niewiada, klerycy Piotr Naruszewicz, Mieczysław Paszkiewicz, Alojzy Waluś i inni, utworzyła tzw. „Żywy Ró-

231 W. Wnuk, *Byłem z wami*, Warszawa 1960, s. 27.

232 S. Grzesiuk, *Pięć lat kacetu*, Warszawa 1960, wyd. 2, s. 128.

233 Zob. więcej [w:] *Druh. Piękne życie Wacława Milke*, Płock (brak daty wydania).

.....

**Martyrologia (martyria) duchowieństwa i elit polskich w niemieckim ośrodku
(obozie) eksterminacyjnym Soldau na tle innych obozów koncentracyjnych w III Rzeszy**

żaniec”. Była to jedna z form oporu. Każdy z uczestników zobowiązał się odmawiać codziennie jedną dziesiątkę różańca i zachęcać do odmawiania różańca innych kolegów. W dniu 2 lutego 1942 roku, w Święto Matki Boskiej Gromnicznej, na zorganizowanym potajemnie koncercie, na którym śpiewano pieśni religijne i patriotyczne, z inicjatywy członków „Żywego Różańca” nastąpił akt zawierzenia Matce Bożej całego obozu. Ziarenkami różańca, przemyconego z magazynu odzieżowego przez Teofila Czepionkę, więźniowie otoczyli obóz. Członkowie „Żywego Różańca” postanowili także wykonać różaniec-votum, by po powrocie do Kraju złożyć różaniec Matce Boskiej na Jasnej Górze. Pomysłodawcą był wspomniany Wacław Milke z Płocka i Władysław Gębik z Olsztyna. Ostatecznie do dnia wyzwolenia obozu wykonano 200 kostek — urn²³⁴. Zostały wykonane z granitu, drewna i szyby wojskowego samolotu amerykańskiego zestrzelonego nad Gusen. We wspomnieniach byłych więźniów czytamy²³⁵, że inspiracją wykonania pierwszej części różańca-votum było zamordowanie przez esesmana księdza, modlącego się w ukryciu na różańcu, prawdopodobnie otrzymanym od kolegów zatrudnionych w magazynach odzieżowych: pobity, zlany krwią na wpół przytomny więzień, połykał ziarenka różańca dopóki przy akompaniamencie szyderczych i ordynarnych śmiechów zebranych esesmanów dalej bity i kopany nie zakończył życia. Wiadomość o bestialskim zamordowaniu księdza błyskawicznie rozeszła się wśród więźniów, wywołując oburzenie nie tylko wśród więźniów katolików, ale także innych wyznań i niewierzących. W pierwszej gusenowskiej wersji — jeszcze podczas pobytu w obozie — Różaniec miał składać się ze 150 połączonych kostek — urn i miał stanowić symbol, który zawieszony na potężnym krzyżu wykutym przez kolegów z gusenowskiego granitu miał przypominać światu zbezczeszczenie człowieczeństwa przez ludobójców spod znaku swastyki. Surowy krzyż ten miał być jedyną ozdobą głównego ołtarza *Świątyni Męczenników* — centralnego pomnika wielocłonowego wybudowanego przez wszystkie narody, których przedstawiciele zakatowano w obozach koncentracyjnych. Opracowany przez nas szczegółowy plan tego gigantycznego *memento* dla ludzkości przewidywał zlokalizowanie go na terenie Polski jako państwa, które w latach 1939-1945 poniosło największe ofiary, i to nie tylko w ludziach²³⁶. Pomnika *Świątyni Męczenników* nie ma, pozostały trzy różańce. Pierwszą część różańca — radosną — wykonano w połowie 1943 roku z granitu, z kamienia, tego, który więźniowie nosili na swoich plecach. Kostki granitowe w ilości 59 sztuk wykonali więźniowie Hiszpanie, Francuzi i Włosi, pracujący w komandzie obróbki kamienia. Każda kostka posiadała wywiercony otwór, w którym złożono prochy zamordowanych i spalonych w krematorium więźniów. Wszystkie kostki zostały rozdane wśród uczestników więźniów „Żywego Różańca” i wyniesione po wyzwoleniu obozu 5 maja 1945 roku. Uroczyste przekazanie złożonego z ocalałych kostek różańca-votum na Jasną Górę w Częstochowie odbyło się w sierpniu 1960 roku podczas Mszy Św. celebrowanej przez byłego więźnia, ks. Antoniego Jezierskiego²³⁷ w obecności byłych więźniów Gusen — uczestników „Żywego Różańca”. Organizatorem złożenia *Różańca* był druh Wacław Milke z Płocka, przedwojenny działacz harcerski.

.....

234 Zob. W. Gębik, *Z diabłami na Ty*, Gdańsk 1972, s. 296-297.

235 Na podstawie spisanych relacji b. więźniów, twórców „Żywego Różańca” i Różańców-vota [w:] *Żywy Różaniec obozowe votum*. Książeczka została złożona m.in. razem z Różańcem wykonanym z drewna w Kościele św. Anny w Warszawie w 1979 roku.

236 W. Gębik, *Z diabłami na ty*, Gdańsk 1972., s. 186-188.

237 Ks. Antoni Jezierski, kl. salezjanin, od 12.04.1940 r. więzień w Działdowie, od 18.04.1940 niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau, od 26.04.1940 r. więzień Gusen. Doczekał wyzwolenia 5 kwietnia 1945 r.

Drugą część różańca — bolesną — wykonano także w 1943 roku. Kostki tej części różańca zrobiono z kawałka drewna, ułamanego z obozowej szubienicy. W nich również umieszczono prochy więźniów spalonych w krematorium. Druga część różańca — bolesna, została złożona w 1979 roku w kościele akademickim św. Anny na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie w obecności byłych więźniów Gusen. Trzecia część różańca — chwalebna powstała w 1944 roku, by upamiętnić siedmiu zestrzelonych alianckich lotników²³⁸. Z części plastikowej szyby, oderwanej z zestrzelonego samolotu wykonano 55 sztuk kostek — urn. W kostkach umieszczono prochy zamordowanych spalonych angielskich lotników. Trzecia część różańca została złożona w październiku 1980 roku w Katedrze Wrocławskiej w asyście byłych księży i obecności byłych więźniów obozu Gusen. Więźniowie Gusen, poprzez te trzy *Różańce* oddali hołd wszystkim tym, którzy zginęli z rąk zbrodniarzy w niemieckich obozach koncentracyjnych. Wspomniany więzień Gusen, druh Waclaw Milke, w drewnianym pudełku do mydła, schowanym w Gusen w szafce z podwójnym dnem, wyniósł z obozu garstkę prochów więźniów spalonych w krematorium. W październiku 1947 roku w obecności mieszkańców Płocka odbył się symboliczny pogrzeb tych płocczan, którzy zginęli w Mauthausen-Gusen w czasie wojny. Malutka trumienka z prochami została wmurowana w kaplicy Sierpskich w Katedrze Płockiej na pamiątkę przeżytej gehenny obozowej.

Kolejne wydarzenie jakże wymowne i warte przypomnienia: ksiądz Piotr Naruszewicz i wtajemniczeni więźniowie (m.in. Waclaw Milke) przechowywali w magazynie krzyż. Ludzie idący do gazu całowali ten krzyż, prosili Jezusa o przebaczenie grzechów. Po opuszczeniu obozu krzyż zabrał ze sobą Milke, nosił go zawsze przy sobie. Drugi krzyż, który jakiś czas wisiał w obozowej kostnicy, przechował i zabrał ze sobą do Polski także Waclaw Milke. Do końca życia krzyż ten wisiał w pokoju byłego więźnia Gusen²³⁹. W Mauthausen-Gusen, podobnie jak z Dachau, więźniów w tzw. „transportach inwalidów” wywożono do komór gazowych Zamku Hartheim k. Linzu w Austrii.

7.2.5. Wyzwolenie

W dniu 5 maja 1945 roku o godzinie 17.00 Mauthausen-Gusen został wyzwolony przez żołnierzy amerykańskich. Polscy więźniowie odśpiewali hymn narodowy i „Rotę”. Na betonową latarnię-szubienicę wciągnęli biało-czerwoną flagę. Byli wolni. Z dokonanego podczas wieczornego apelu obliczenia wynikało, że w dniu 4 maja 1945 roku w Gusen było około 21 000 więźniów. Obecnie w miejscu obozu Gusen I, miejscu, w którym w latach 1940-1945 zamordowano tysiące więźniów, także Polaków, znajduje się osiedle domków jednorodzinnych. Zachował się tylko mały skrawek ziemi, na którym stało krematorium. Brama obozu z napisem „Arbeit macht frei” prowadzi do jednej z willi Gusen. Jednak proces dewastacji się nie zakończył. Dosłownie w ostatnich tygodniach rozpoczęto dewastację terenu dawnego placu apelowego. Zbudowano ogrodzenie, które uniemożliwia dostęp do materialnych pozostałości po obozie. W Mauthausen-Gusen śmierć poniosło ok. 27 tys. Polaków.

W Mauthausen zachowano pamięć o obozie. Pozostał plac apelowy, baraki, granitowy mur z wieżyczkami wartowniczymi, krematorium, komory gazowe, „schody śmierci” z 186 stopniami prowadzącymi do kamieniołomów. Na terenie Mauthausen-

.....
238 W. Gębik, *Z diabłami na ty*, Gdańsk 1972, s. 187; A. Jagodzińska, referat pt. „Różańce z Gusen”, Konferencja „Różańce z Gusen”, w IPN 2016 r.

239 Zob. więcej [w:] *Druh. Piękne życie Waclawa Milke*, Płock (brak daty wydania). Obecnie Krzyż znajduje się w archiwum rodzinnym u wnuka Tadeusza Milke w Płocku.

Martyrologia (martyria) duchowieństwa i elit polskich w niemieckim ośrodku (obozie) eksterminacyjnym Soldau na tle innych obozów koncentracyjnych w III Rzeszy

-Muzeum ustawiono pomniki pamięci narodowej, postawione także przez Polaków. Na kamiennym bloku wyryto napis: „W tym obozie zagłady w latach 1939-1945 śmiercią męczeńską z rąk zbrodniarzy niemieckich zginęło 35 203 Polaków. Wieczna chwała ich pamięci! Rodacy, Mauthausen, maj 1955 r.”. Przez Mauthausen i jego podobozy przeszło około 200 000 więźniów kilkudziesięciu narodowości²⁴⁰. W Gusen w „transportach inwalidów” w 1942 roku, w komorze gazowej Zamku Hartheim k. Linzu (Austria) zostali zamordowani między innymi księża: z diecezji płockiej: ks. Bronisław Artke, ks. Wincenty Chabowski, ks. Władysław Duszczyk i ks. Józef Jaśkiewicz; z diecezji łomżyńskiej księża: Franciszek Malinowski, Stanisław Wierzbowski.

Na placu przed Urzędem Miasta Mauthausen stoi pomnik *Sarenki* wyrzeźbiony z granitu kamieniołomów Gusen przez polskiego więźnia Gusen Stanisława Krzekotowskiego z Poznania. Wykonanie tego pomnika — rzeźby ogrodowej — zlecił komendant obozu Mauthausen. Sarenka miała być prezentem do ogrodu Adolfa Hitlera. Być może, to zlecenie polskiemu więźniowi uratowało życie. Doczekał wyzwolenia, wrócił do Poznania.

7.3. Sachsenhausen (1939-1945)

Sachsenhausen — niemiecki obóz koncentracyjny został utworzony w 1936 roku w podberlińskim Oranienburgu, w miejscu istniejącego już obozu Oranienburg. Obóz Oranienburg w latach 1933-1935 był samodzielny obozem koncentracyjnym. Położony 30 km od Berlina, stał się od czerwca 1943 roku, jednym z największych podobozów Sachsenhausen. Obóz Sachsenhausen powstał po zakończeniu olimpiady w Berlinie w 1936 roku na terenie wioski olimpijskiej. Tutaj w Oranienburg-Sachsenhausen został umieszczony Inspektorat Obozów Koncentracyjnych (*Inspektion der Konzentrationslager*). Początkowo obóz przeznaczony był dla niemieckich przeciwników narodowego socjalizmu (nazizmu). Sachsenhausen dla wielu polskich duchownych był tylko obozem przejściowym. Aresztowani w Polsce, poprzez więzienia, obozy, także z niemieckiego obozu Soldau, byli przywożeni do Sachsenhausen, przebywali w nim do kilku miesięcy. Pod koniec 1940 roku w Sachsenhausen po decyzji Adolfa Hitlera w grudniu 1940 roku, ci którzy przeżyli zostali wywiezieni do Dachau. Sachsenhausen funkcjonował na podobnych zasadach co *Musterlager* Dachau czy Mauthausen. Prowadziła do niego brama z napisem „Arbeit macht frei”. Przez Sachsenhausen przeszło około dwieście tysięcy więźniów. W tym około siedemdziesiąt tysięcy Polaków, połowa z nich pozostała tutaj na zawsze. Przez Sachsenhausen przeszło 511 polskich duchownych (w tym: 501 katolików, 8 ewangelików, 1 atarokatolik, 1 nieokreślonego wyznania)²⁴¹.

Sachsenhausen zbudowany był w kształcie półkola. Na obwodzie półkola stały drewniane, pomalowane na zielono jednoparterowe baraki, przeznaczone dla więźniów. Baraków w Sachsenhausen było początkowo 63, potem dobudowano więcej.

.....
240 Od 2015 roku jest realizowany przez autorkę dr Annę Jagodzińską z Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie oraz dr Hansa-Petera Jeschke z Uniwersytetu w Linzu projekt badawczy „Różańce z Gusen” (Gusener Rosenkranze) mający na celu uczczenie i promowanie pamięci o martyrologii polskiego duchowieństwa w niemieckich obozach koncentracyjnych i obozach zagłady, a jednym z nich był Mauthausen-Gusen. W ramach projektu 2 czerwca 2016 roku w siedzibie Instytutu Pamięci Narodowej odbyła się konferencja poświęcona polskim więźniom Mauthausen-Gusen.

241 T. Cieślak, *Oranienburg-Sachsenhausen. Hitlerowskie obozy koncentracyjne 1933-1945*, Warszawa 1972, s. 144-145.

W tym barakowym półkolu znajdował się plac apelowy wypełniony czarnym miałem węglowym. Zabudowania otaczał dwumetrowy mur z wieżami-strażnicami. Budynek administracyjny usytuowano po lewej stronie. Obóz był otoczony betonowym murem, wzmocniony drutem kolczastym, przez który, pod wysokim napięciem, płynął prąd elektryczny, tzw. „strefa śmierci” — kto ją przekroczył, był natychmiast zastrzelony. Krematorium było nieprzerwanie w stadium rozbudowy. Naprzeciwko głównej bramy postawiono szubienicę. W Sachsenhausen na przywiezionych więźniów czekali uzbrojeni SS-mani. Trzykilometrową odległość ze stacji kolejowej do obozu przebiegali poganiani pałkami i lufami karabinów. Obóz w Sachsenhausen stał się także miejscem wymierzonym w polską kulturę. Tutaj przewieziono aresztowanych 180 polskich uczonych Uniwersytetu Jagiellońskiego i innych wyższych uczelni Krakowa (np. Stanisław Estreicher, Ignacy Chrzanowski, Michał Siedlecki, Józef Wolski, Jerzy Smoleński i inni.) W Sachsenhausen po pierwszym „porażeniu”, w każdej wolnej chwili, więźniowie poszukiwali tego co jest źródłem duchowych przeżyć. Organizowane były przez polskich księży konferencje ascetyczne, które prowadził ks. Tadeusz Tadrzyński z archidiecezji poznańskiej, czy dyskusje teologiczne, które prowadził ks. Edward Grzymała z diecezji włocławskiej. Pomimo zakazu kontaktowania się z więźniami świeckimi księża, m.in. ks. Wincenty Frelichowski z diecezji chełmińskiej, kontaktowali się z więźniami świeckimi. Dzięki ich odwadze, więźniowie korzystali z sakramentu spowiedzi świętej. W Sachsenhausen 6 sierpnia 1940 roku władze obozowe zezwoliły na otwarcie kaplicy w jednym z pomieszczeń obozowego baraku. Prawdopodobnie wcześniej był pomieszczeniem szpitalnym. Msze św. codziennie odprawiał ks. Paweł Prabucki z diecezji chełmińskiej, były oficer armii niemieckiej z czasów I wojny światowej. Podczas przyjmowania nowych więźniów zawsze towarzyszyło im policzkowanie, rozbieranie się do naga i maszerowanie nago do łaźni, po kąpeli wręczano im obozowe łachy, przydzielano numer, trójkątny winklel z naszytą literą „P” — Polak, trepy z drewnianą podeszwą lub drewniaki żłobione w drewnie zwane „klupami”. Każdy nowy więzień objęty był tzw. „czasem kwarantanny” i kierowany do bloków, znajdujących się obok głównego obozu, tzw. „małego obozu”, z odrębnym placem apelowym. Tam umieszczano ich w dwóch blokach przeznaczonych dla księży. Ze wspomnień więźnia Sachsenhausen ks. Stefana Ceptowskiego, z diecezji podlaskiej, więźnia Dachau, numer obozowy — 22 586, cyt.: „W Sachsenhausen znalazłem się w końcu kwietnia 1940 roku i »zamieszkałem« wraz z innymi duchownymi w baraku nr 28. Otrzymaliśmy pasiaki i oczywiście numery. Musieliśmy też przejść obozowa kwarantannę. Żeby się w czasie jej trwania zbyt nie nudzili — jak mówili esesmani — urządzili nam »zabawę«. Bywały różne. Na przykład jedna polegała na tzw. »przepychance«. Dzielono nas na dwie 100-osobowe grupy i ustawiano w wąskiej alejce w odległości mniej więcej 40 metrów. Jedna od drugiej. Kiedy wszystko było gotowe, pod adresem pierwszej grupy padał wrzask *Hinlegen* (padnij) i zaraz potem: *Laufschritt!* (biegiem marsz). Aby bieg był biegiem a nie spacerem, równocześnie zaczęła się walić na nasze głowy i plecy lawina razów. Był to początek rozrywki. Dalszy jej ciąg polegał na deptaniu ciężkimi trepami po plecach, głowie i nogach ludzi leżących na ziemi. Po pierwszej rundzie role się zmieniały [...]”²⁴². W okresie kwarantanny ludzi zmuszano do wielogodzinnego stania na baczność bez względu na warunki atmosferyczne, godzinami musieli stać w pozycji półsiadzącej z wyciągniętymi do przodu rękoma. Wobec coraz większego przeludnienia, upalnego lata 1940 roku i niewystarczających warunków higienicznych

.....
242 J. Kosiński, *Niemieckie obozy koncentracyjne...* s. 656.

zaczęła się szerzyć epidemia krwawej biegunki, często kończąca się śmiercią. Ponadto więźniów trapiły różne choroby. Prawdziwym utrapieniem były wrzody i rany, zakażone powodowały śmierć. Tylko nieliczni dostawali się do obozowego szpitala, gdzie mogli opatrzyć rany. Ze wspomnień jednego z więźniów: „W barakach panował nieopisany zaduch, spowodowany ropą, gnijącym ciałem i wydaliniami chorych biegunkowych. Panowało tutaj takie przeludnienie, że w trzypiętrowych łózkach układano po dwóch, a niekiedy po trzech chorych”²⁴³. Po zakończeniu czterdziestodniowej kwarantanny księżę przeniesiono na teren właściwego obozu.

7.3.1. Praca

Głównym zajęciem więźniów była produkcja kostek klinkierowych. Wyzyskiwała ich firma Heinkel und Klinker-Werke. W komandzie tym, nazywanym komandem śmierci, pracowało każdego dnia około sześciu tysięcy więźniów. Pracowali przy roznoszeniu żwiru i ziemi, transportowaniu drewna z pobliskiego lasu, nosili 50-kilogramowe worki z cementem do budowy nowego krematorium. Księża, po przybyciu do obozu przez kilka dni pracowali przy noszeniu węgla i koksu ze statków na kanale Haweli. Po wieczornym apelu nosili kamienie do budowy ulic na terenie obozu Sachsenhausen. Podczas tej pracy został 13 kwietnia 1940 roku, względnie 13 czerwca 1940 roku brutalnie zamordowany, pobity pałką przez nadzorującego pracę SS-mana ks. Franciszek Podlaskowski, dziekan, proboszcz parafii Radzyń Chełmiński (pow. grudziądzki)²⁴⁴.

7.3.2. Kary

Ponieważ w obozie było miejsce tylko dla zdrowych lub martwych, karano i maltretowano. Najczęstszym sposobem eliminacji więźniów było uśmiercanie w komorach gazowych oraz wieszanie na szubienicy. Więźniów duszono wodą, którą wlewano do ust z gumowego węża, bito prętem ze splecionych cienkich drutów, wkładano głowę więźnia do sedesu ustępowego, wtfaczano ją głęboko w otwór i bito prętem. Mordowali wszyscy, blokführerzy i kapo, cyt.: „[...] Blockführerzy czasem strzelali, bili kolbą pistoletu po głowie, przewracali ofiarę na ziemię i kopali z doskonałą znajomością anatomii ciała ludzkiego w najbardziej wrażliwe miejsca — aż do skutku. [...] Stosowano także w Sachsenhausen widowisko zwane iluzjonem. Ofiarę zakopywano w ziemi. Wystawała tylko głowa. Ofiarę częstowano wtedy papierosem lub cygarem”²⁴⁵. Oprócz sportu i bicia dręczył uwieczonych straszliwy głód. Z toalety można było korzystać tylko w określonych godzinach. Przedstawiony opis życia obozowego dotyczy tylko niektórych jego aspektów i okrutnych metod wychowawczych. Po 1942 roku okrucieństwo nieco zelżało. W zadawaniu cierpień stynał blokowy kapo bloku nr 20, Niemiec Fritz. O. Henryk Malak wspominał: Esesmani Sachsenhausen po swojemu dają ujęć radości. Pijana horda prześciga się w okrucieństwach. Pod barakami piętrzą się każdego ranka większe i większe stopy trupów”²⁴⁶. Za drobne wykroczenia można było pójść do obo-

243 W. Zegarski, *Szpital w Sachsenhausen na tle warunków obozowych w latach 1940-1945*, Przegląd Lekarski, r. 25: 1969, nr 1, s. 75-78; R. Zadura, *Błogosławiony Stefan Wincenty Frelichowski (1913-1945)*, Toruń 2006, s. 200-201.

244 Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* 1977, t. 4, z. 2, s. 94.

245 T. Morela, *O. Teodor Sasała SVD męczennik drugiej wojny światowej, Opole-Szczepanowice*, 2014, s. 117-118; G. Zych, *Oranienburg. Rachunek pamięci*, Warszawa 1962, s. 44.

246 O. H. Malak, *Klechy w obozach śmierci*, Londyn 1961, t. 1, s. 156.

zowego więzienia lub bunkra. W tym bunkrze byli więzieni także dwaj biskupi — ordynariusz lubelski Marian Leon Fulman i biskup pomocniczy z Lublina Władysław Goral, który zginął w Sachsenhausen.

Więźniami Sachsenhausen, którzy przeszli przez obóz Soldau w Działdowie z diecezji łomżyńskiej między innymi byli: ks. Kazimierz Hamerszmit, ks. Mieczysław Filipowicz, ks. Władysław Młynarczyk, ks. Michał Piaszczyński, ks. Bolesław Szymański, ks. Józef Śledziński, ks. Jan Tymiński, ks. Czesław Żebrowski. Ks. Bolesław Szkiładź, wikary w parafii z Suwałk, wspomina, cyt.: „[...] Jeden z pierwszych wieczorów w Sachsenhausen. Godzina dziewiąta. [...] Cisza w obozie. Na naszej sali w baraku ścisk okropny, leżymy wszyscy pokotem na podłodze. Otwierają się drzwi i przełożony nasz, bandyta niemiecki, nasz współwięzień, który za jakieś nieczyste sprawy jest już od pięciu lat w obozie koncentracyjnym, stanął w drzwiach z kijem w ręku [...] i kazał nam się »rolować«. Swoją sadyzm zaspokoił tym ostatnim piekłem i codziennym ćwiczeniem karnym nowych przybyszów z Działdowa i nagle zmieniał się zupełnie [...] Stał zamyślony i zaczął nam wyklądać co to jest obóz”²⁴⁷. O. Józef Innocenty Guz, kleryk, ur. w 1890 roku we Lwowie, z Zakonu O. Franciszkanów Konwentualnych w Grodnie, po agresji sowieckiej 17 września 1939 roku, podczas przekraczania granicy rosyjsko-niemieckiej został schwytany przez Niemców, był więziony kolejno w więzieniu w Suwałkach, niemieckim obozie Soldau w Działdowie (od około 20 kwietnia 1940 roku), przeniesiony do niemieckiego obozu koncentracyjnego Sachsenhausen 8 maja 1940 roku. W obozie został zamordowany 6 czerwca 1940 roku w wyrafinowany sposób, cyt.: „[...] o. Innocentego wyrwano z szeregu, zbito, skopano i z placu do bloku pędzono w podskokach w kucki. Tam izbowy, Niemiec Fritz — położył go do basenu z wodą, odkręcił kurki, włożył do ust gumowy wąż i w ten sposób go zamęczył”²⁴⁸. O. Józef Innocenty Guz znajduje się w gronie 108 Męczenników II wojny światowej, wyniesiony na ołtarze przez Papieża Jana Pawła II 13 czerwca 1999 roku w Warszawie.

7.3.3. Głód

W obozie panował potworny głód. Śniadanie składało się z pół litra mącznej zupy lub kaszki, kromkę chleba otrzymywało się tylko wieczorem. Obiad to: marchew lub brukiew, dopiero później podawano częściej ziemniaki i kaszę. Brak odpowiedniego żywienia, choroby, ciężka praca, brak higieny, opieki lekarskiej, trwające godzinami mordercze gimnastyki powodowały wysoką śmiertelność wśród więźniów. Więźniowie spali na pustych siennikach, przykrywali się kocem, nierzadko już przetartym. W obozie mydła prawie nie znano. Z wycieńczenia, głodu i chorób zmarli przywiezieni do Sachsenhausen księża z Działdowa: ks. Stanisław Borniński — był bity przez sadystę Unka, pełniącego funkcję blokowego, ks. Stanisław Maciątek zmarł 24 czerwca 1940 roku; ks. Michał Piaszczyński zmarł 18 grudnia 1940 roku; ks. Józef Śledziński zmarł 3 maja 1940 roku. W grudniu 1940 roku, księża z Lager Soldau w Działdowie, którzy przeżyli pobyt w Sachsenhausen, zostali wywiezieni do niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau. 85 polskich kapłanów w Sachsenhausen pozostało tam na zawsze²⁴⁹.

19 kwietnia 1945 roku, kiedy Rosjanie zbliżali się do Łaby, komendant obozu Anton Kaindl (od 01.09.1942-22.04.1945 r.) zarządził ewakuację obozu. Żaden więzień nie

.....

247 Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* 1977, t. 4, z. 2, s. 287-2

248 Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* 1981, t. 9, z. 5, s. 262.

249 Wśród zamordowanych, śmierć w bunkrze karnym w Sachsenhausen poniósł m.in. biskup pomocniczy z Lublina ks. Władysław Goral (1898-1943 [1945 — taką datę podaje Gabriel Zych]).

miał wpaść w ręce sprzymierzonych. SS starało się zacierać ślady zbrodni, więźniów ewakuowano. Ponieważ nie było już transportu krajowego, cała ta olbrzymia masa ludzka musiała ruszyć na piechotę. Eskortowano w kierunku obozów Mauthausen-Gusen i Dachau. Większość więźniów szła owinięta kocami, wielu niosło w rękach zawiniątko ze skromnym mieniem. Wąż tysięcy więźniów, obstawiony esesmanami, ciągnął się kilometrami. Ewakuacja — nazywana marszami śmierci — trwała 20 do 21 dni. Kto zasnął lub nie mógł iść dalej, przez eskortę był zabijany. 22 kwietnia 1945 roku polscy żołnierze z Dywizji Pancerniej im. gen. Henryka Dąbrowskiego i czerwonoarmieści uwolnili 3000 pozostawionych więźniów Sachsenhausen, niezdolnych do marszu. Trzy miesiące później po upadku Niemieckiej III Rzeszy w sierpniu 1945 roku, zarządzający tą strefą okupacyjną sowieci, powierzyli zarząd obozu NKWD, istniał do 1950 roku. W 1953 roku spalono krematorium. Obecnie Prokuratura Oddziału IPN w Krakowie prowadzi śledztwo w sprawie zbrodni popełnionych w Sachsenhausen na Polakach.

Zofia Nałkowska, polska pisarka, która po wojnie brała udział w pracach Międzynarodowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich, zwiedziła kilka miejsc zbrodni, w opublikowanych *Medalionach* pisze: „Człowiekowi, który usiłuje retrospektywnie ogarnąć ogrom zbrodni, trudno jest w ogóle pojąć ich istotę”.

Rozdział 8

Księża z diecezji płockiej wywiezieni z Działdowa-Soldau do KL Dachau, Mauthausen-Gusen i Sachsenhausen (1940-1945)

8.1. Diecezja płocka

Ks. Artke Bronisław (1887-1942), diecezja płocka, prefekt Liceum im. Reginy Żółkiewskiej w Płocku, działacz oświatowy. Urodził się 15 grudnia 1887 roku w Warszawie. Angażował się czynnie w wydarzenia patriotyczne na Podlasiu. W latach 1905-1907 brał udział w tajnym nauczaniu w powiecie przasnyskim, zabierał głos na wiecach niepodległościowych, pomagał prześladowanej młodzieży, sam nie unikając prześladowań. Na Mazowszu, Podlasiu i Kurpiach kontynuował swoją działalność oświatowo-kulturalną i niepodległościową. Zorganizował Towarzystwo Młodzieży Patriotycznej, prowadził kursy wieczorowe, chóry, teatr. Aby uniknąć poboru do wojska carskiego, wstąpił do seminarium nauczycielskiego w Wymyślnie. W 1914 roku brał udział w wycieczce szkolnej do Ziemi Świętej. 7 września 1917 roku wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Płocku. Świecenia kapłańskie przyjął 25 maja 1921 roku w Płocku z rąk Arcybiskupa Antoniego Juliana Nowowiejskiego. Od 1 września 1921 roku pracował na stanowisku prefekta w Państwowym Gimnazjum Żeńskim im. Hetmanowej Reginy Żółkiewskiej w Płocku. Poza pracą prefekta wiele czasu poświęcał sprawom społecznym (np. był Prezesem Koła Młodzieży Szkolnej i Stowarzyszenia Walki o Szkołę Polską). W Płocku zastała go wojna. Aresztowany 5 kwietnia 1940 roku, przebywał w tamtejszym więzieniu. 12 kwietnia 1940 roku został przeniesiony do niemieckiego obozu (w tym czasie „utajonego ośrodka zagłady”) Soldau w Działdowie, a stamtąd 18 kwietnia 1940 roku został wywieziony w jednym z transportów do niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau, 26 kwietnia 1940 roku z Dachau do niemieckiego obozu koncentracyjnego Gusen — podoboju Mauthausen (pracował w kamieniołomach); ponownie w Dachau od 8 grudnia 1940 roku (po decyzji Adolfa Hitlera, by wszystkich księży, także polskich zgromadzić w jednym obozie w Dachau), otrzymał numer obozowy — 22 081. Chory, wycieńczony, zapisał się na tzw. „listę inwalidów”, uwierzył niemieckiej propagandzie, że chorzy, starzy, niezdolni do pracy wyjadą, by nabrać sił, wyzdrowieć, dostanie lżejszą pracę. W rzeczywistości była to droga do komór gazowych. Zginął w „transportie inwalidów” w komórce gazowej Zamku Hartheim k. Linzu (Austria) w pierwszym transporcie z 4 maja 1942 roku, razem z ks. Wincentym Chabowskim i ks. Władysławem Duszczykiem. Na liście w spisie polskich duchow-

nych zmarłych w „transporcie inwalidów”, pochowanych w 1942 roku na cmentarzu Friedhof am Perlaher Forst w Monachium w części cmentarza nazywanym „Gajem Pamięci Ofiar Obozu Koncentracyjnego” nazwiska ks. Bronisława Artke nie znalazłam²⁵⁰.

Ks. Borniński Stanisław (1908-1940), diecezja płocka, wikariusz parafii Poniatowo. Urodził się 5 października 1908 roku w m. Draganie, parafia Biała, pow. płocki. Święcenia kapłańskie przyjął 11 czerwca 1938 roku. Wojna 1 września 1939 roku zastała go w Poniatowie i tam 5 kwietnia 1939 roku został aresztowany i uwięziony w więzieniu w Płocku. 12 kwietnia 1940 roku zostaje osadzony w niemieckim obozie Soldau w Działdowie. Z Działdowa został wywieziony do niemieckich obozów koncentracyjnych: Dachau od 19 kwietnia 1940 roku, otrzymał numer obozowy — 4912; 25 maja 1940 roku został przeniesiony do niemieckiego obozu koncentracyjnym Gusen, a następnie od 30 maja 1940 roku do Mauthausen (pracował w kamieniołomach). W obozie w drastyczny sposób dokuczał ks. Bornińskiemu kapo, kryminalista Unk: „Był bity przez sadystę Unka, pełniącego funkcję blokowego”. Głód, choroba, mordercza codzienna praca i dotkliwe szykany przyczyniły się do jego śmierci. Pewnego dnia w październiku przyszedł z pracy ślaniając się na nogach. O własnych siłach już nie mógł położyć się do łóżka. Na drugi dzień widziano go, leżał nago w umywalni na cementowej posadzce ze złożonymi rękoma na piersiach, jak do modlitwy. Zmarł w Mauthausen 9 października 1940 roku z wycieńczenia i głodu²⁵¹. Miał wówczas 32 lata.

Ks. Brzeziński Józef (1908-1981), diecezja płocka, przed wybuchem wojny we wrześniu 1939 roku wikariusz parafii Lutocin k. Żuromina. Urodził się 16 marca 1908 roku w Gostyninie. Święcenia kapłańskie przyjął 16 czerwca 1935 roku w Płocku. Aresztowany 7 czerwca 1940 roku w m. Bieżeń, więziony przez 3 dni w Sierpcu oraz tydzień w Lager Soldau w Działdowie. Z Soldau w transporcie około 1000 osób został 19 kwietnia 1940 roku wywieziony do niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau; 25 maja 1940 roku do obozu Gusen (filia Mauthausen). Ponownie w Dachau od 8 grudnia 1940 roku, numer obozowy — 22 082. W Dachau został poddany doświadczeniu pseudomedycznemu z malarią. W 1943 roku skierowany do komanda zewnętrznego do Feldafingu, przebywał tam do stycznia 1945 roku. Odesłany ponownie do Dachau doczekał wyzwolenia 29 kwietnia 1945 roku. Po wyzwoleniu pracował przez jakiś czas jako kapelan obozów przejściowych „dipisi”, dla Polaków, robotników przymusowych, wywiezionych na roboty do Niemiec. Do Polski wrócił w 1947 roku do Płocka. W latach 1948-1966 objął stanowisko proboszcza w parafii pw. św. Wawrzyńca w Żukowie. W okresie od 1966-1977 roku proboszcz w parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Brańszczyku, diecezja płocka (od 1992 r. diecezja łomżyńska). W 1970 roku brał udział w pielgrzymce do Rzymu księży polskich, byłych więźniów obozu koncentracyjnego Dachau. Celem Pielgrzymki było uczczenie 25-lecia wyzwolenia Dachau, wspólna modlitwa w Mauthausen-Gusen oraz udział delegacji duchowieństwa polskiego w złotym jubileuszu kapłaństwa Ojca Świętego Pawła VI. Zgodnie z protokołem dyplomatycznym Watykanu, grupę księży obozowiczów Papieżowi zaprezentował kardynał Karol Wojtyła (późniejszy Papież Jan Paweł II). W pielgrzymce udział

.....
250 Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* 1977, t. 4, z. II, s. 280; Ks. M. M. Grzybowski, *Martyrologium duchowieństwa diecezji płockiej w latach II wojny światowej 1939-1945*, Włocławek-Płock 2002, s. 30-33.

251 Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* 1977, t. 4, z. 2, s. 283; Ks. M. M. Grzybowski, *Martyrologium duchowieństwa diecezji płockiej...* s. 33.

wzięto 220 polskich księży byłych więźniów Dachau i Gusen. Zmarł w Brańszczyku 10 marca 1981 roku i został pochowany na miejscowym cmentarzu parafialnym²⁵².

Ks. Chabowski Wincenty (1871-1942), diecezja płocka, prałat, dziekan, proboszcz w Ciechanowie, urodził się 17 grudnia 1872 roku we wsi Krępicza w parafii Wrona, jako najstarszy syn spośród jedenaścioro rodzeństwa. Po ukończeniu płockiego gimnazjum w Płocku, w 1890 roku wstąpił do Seminarium Duchownego, gdzie po pięciu latach nauki, 29 czerwca 1895 roku przyjął święcenia kapłańskie. Pracę kapłańską rozpoczął jako wikariusz w parafii w Przasnyszu (1896-1897), następnie w Gołyminie (1897-1898), w Sierpcu w kościele przyklasztornym (1898-1899). Przez jakiś czas był prokuratorem w Seminarium Duchownym w Płocku, a w latach 1899-1901 wikariuszem w płockiej farze. W latach 1901-1906 był rządcą parafii Czerwińsk. Od (1906-1910) roku był wikariuszem także u ks. Antoniego Nowowiejskiego. Dnia 10 marca 1910 roku otrzymał nominację na samodzielne stanowisko proboszcza w Sochocinie i tam przystąpił do budowy nowego kościoła. W 1918 roku Biskup Antoni Julian Nowowiejski dokonał konsekracji kościoła. Za zasługi z racji budowy kościoła otrzymał godność honorowego kanonika kapituły pułtuskiej. Od 12 maja 1922 roku dziekan i proboszcz w Sierpcu. Na probostwo i dziekanie do Ciechanowa został powołany 3 lutego 1928 roku. W Ciechanowie zaangażował parafian do pracy społecznej, oświatowej i kulturalnej. Tam też zastała go wojna 1939 roku. Po prawie miesięcznej tułaczce wrócił do miasta. Wraz ze swoim wikariuszem w 1940 roku odwiedził w Słupnie internowanych biskupów z Płocka Antoniego Juliana Nowowiejskiego i Leona Wetmańskiego. 10 czerwca 1941 roku został wezwany przez niemieckich żandarmów na przesłuchanie i brutalnie przesłuchiwany. Pretekstem do aresztowania był manifestacyjny pogrzeb w Ciechanowie jednego z parafian, w czasie którego wśród proporców niesiono chorągiew z orłem polskim. Po trzech dniach został zwolniony. Ponownie aresztowany został wywieziony 12 czerwca 1941 do więzienia w Płońsku, a stamtąd do niemieckiego obozu Soldau w Działdowie. W obozie był przetrzymywany prawie miesiąc. Cela, w której był umieszczony przylegała do pomieszczenia, w którym przebywały aresztowane kobiety. Przez wydlubany w ścianie otwór kontaktował się z nimi, zachęcając je do modlitwy i spowiadał, udzielając wszystkim rozgrzeszenia. Z Soldau, przed 25 czerwca 1941 roku przemyślił do swojego brata ks. R. Chabowskiego informację: „Czuję się lepiej, nie żyje już ks. Kanonik (Franciszek) Klimkiewicz, (Piotr) Dmochowski, 20 czerwca zmarł ks. (Józef) Michalak”²⁵³. Miesięczny pobyt ks. Chabowskiego w Działdowie, połączony z biciem, fizycznym i moralnym znęcaniem się nad nim pozbawiły go zdrowia. Z Działdowa przez Berlin, 29 sierpnia 1941 roku został wywieziony do niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau. W zeznaniach świadka Wandy Bigoszewskiej z Pułtuszki czytamy: [...] Poznaliśmy się w pociągu więziennym z okratowanymi małymi celkami, które były otwarte na korytarz. Ksiądz Chabowski bardzo był przygnębiony i pełen złych przeczuć. Nie wierzył w swój powrót. Chorzy, zmęczeni dojechaliśmy do Berlina,

252 Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* 1977, t. 4, z. 2, s. 285; M. M. Grzybowski, *Martyrologium duchowieństwa diecezji płockiej...* s. 280-281; A. Jagodzińska, *Kustosz Pamięci Ksiądz Leon Stępniać...* s. 310-318; I. P. Tic, *Przez Dachau do Rzymu*, Warszawa 1972, s. 196-197, w publikacji został umieszczony wykaz imienny księży, uczestników pielgrzymki.

253 Księża Franciszek Klimkiewicz (1869-1941) i Piotr Dmochowski (1865-1941), aresztowani w Płocku, 17 lutego 1941 r., wywiezieni do obozu w Działdowie, zostali umieszczeni w stajni dla koni — ponieśli śmierć męczeńską — ks. Klimkiewicz około 20 lutego 1941 r., ks. Dmochowski 18 lutego 1941 r. Zob. Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego...* 1977, t. 4, z. 2, s. 288, 313.

gdzie musieliśmy przebyć dłuższą drogę pieszo, skuci, każdy ze swoim konwojentem do najstraszniejszego więzienia Moabitu. Tutaj drogi nasze się rozeszły”. W Dachau otrzymał numer obozowy — 27 113. Został skierowany do bloku 28 izba 4. W obozie mieszkał w bloku z ks. Ignacym Marciniakiem²⁵⁴. Mimo słabego zdrowia i podeszłego wieku przetrwał do wiosny 1942 roku. Do końca zachował spokój i równowagę, jaka go zawsze cechowała. Z powodu wyczerpania fizycznego, głodu został przyjęty na „rewir” — obozowy „szpital”. Po wyjściu ze szpitala czuł się jeszcze bardzo słaby. Podczas jednej z selekcji na placu apelowym, został skierowany do „bloku inwalidów”. Pozostaje pytanie, czy ks. Wincenty Chabowski zginął w tzw. „transporcie inwalidów” w komorze gazowej Hartheim 4 maja 1942 roku? Urzędowa data śmierci, która przyszła z obozu to 23 czerwiec 1942 rok. Na liście w spisie polskich duchownych zmarłych w „transporcie inwalidów”, pochowanych w 1942 roku na cmentarzu Friedhof am Perlaher Forst w Monachium w części cmentarza nazywanym „Gajem Pamięci Ofiar Obozu Koncentracyjnego” nazwiska ks. Wincentego Chabowskiego nie znalazłam²⁵⁵.

Ks. Dąbrowski Jerzy (1908-1982), diecezja płocka, wikariusz w parafii Obryte, pow. pułtuski. Urodził się 10 września 1908 roku w Warszawie. Święcenia kapłańskie przyjął w 1935 roku. Aresztowany 23 kwietnia 1942 roku przebywał w więzieniu śledczym w Pułtusku. W niemieckim obozie Lager Soldau w Działdowie przebywał od 27 lipca 1942 roku. Następnie przez więzienia w Toruniu, Berlinie, Plauen i Hof został wywieziony do niemieckich obozów koncentracyjnych: Dachau od 6 listopada 1942 roku; stamtąd został skierowany na 6 miesięcy do obozu Gusen; ponownie w Dachau — numer obozowy — 38 598. W Dachau w marcu 1943 roku, na stacji doświadczalnej poddany był doświadczeniu pseudomedycznemu z „flegmoną” — wszczepiono sztucznie flegmonę (tzw. ropowicę). Cierpiał bardzo. W ostatnim stadium gangreny uratował ks. Dąbrowskiego — Polak pełniący funkcję sanitariusza, który go operował²⁵⁶. Doczekał wyzwolenia 29 kwietnia 1945 roku. Po wyjściu z obozu pracował jako prefekt szkół w obozie polskim w Adelheide, Bremen, i w obozie wojskowym we Freren. Następnie wstąpił do Armii Polskiej na Zachodzie i otrzymał nominację na kapelana 1. Samodzielnej Brygady Spadochronowej. Do Polski powrócił w sierpniu 1947 roku i 1 września tego roku objął probostwo w Sobowie. Oskarżony niesłusznie o działalność anty-

.....

254 Ks. Ignacy Marciniak, prof. Seminarium Duchownego, prob. par. Białe, pow. gostyniński. Ur. 25 lipca 1897 r. w m. Piotrówek. Święcenia kapłańskie przyjął 20 sierpnia 1922 r. Aresztowany 13 września 1939 r. więziony był w Gimnazjum im. Małachowskiego w Gostyninie. Zwolniony, ponownie został aresztowany 6 października 1941 r., w fali kolejnych aresztowań polskich duchownych, w m. Białe i osadzony w klasztorze w Łądzie, stąd wywieziony do KL Dachau, od 30 października 1941 r. więzień — numer obozowy — 28 403. Doczekał wyzwolenia 29 kwietnia 1945 r. Zmarł po wojnie w 1960 r. w Warszawie. Tak o nim pisał ks. Fr. Korszyński, więzień Dachau — numer obozowy — 24 546 w *Jasne Promienie w Dachau*, Poznań 1957, s. 202, cyt.: „[...] nie zachwiały nim jednak żadne szykany, nie załamał nawet głód. Swym przykładem i dobrym słowem krzepił i do wytrwania zachęcał współbraci” więźniów ks. H. Malak, *Klechy w obozach śmierci*, Londyn 1961, t. 2, s. 391; M. M. Grzybowski, *Kapłani diecezji płockiej...*; J. Domagała, *Ci, którzy...* Warszawa 1957, s. 83.

255 Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* 1977, t. 4, z. 2, s. 286-287; J. Weiler, *Die Geistliche in Dachau, Mödling*, s. 168. Ks. H. Malak, *Klechy w obozach śmierci*, Londyn 1961, t. 2, s. 391; M. M. Grzybowski, *Martyrologium duchowieństwa diecezji płockiej w latach II wojny światowej 1939-1945*, s. 57-61; J. Domagała, *Ci, którzy...* s. 83.

256 Przebieg sztucznie wywołanej flegmony (ropowicy) opisał po wojnie Arcybiskup Kazimierz Majdański, poddany temu doświadczeniu, więzień Dachau — numer obozowy — 22 829, w liście do Papieża Jana Pawła II w 1998 r., maszynopis ze zbioru ks. Leona Stępnika (archiwum autorki) oraz w publikacji *Będziecie moimi świadkami*, Łomianki 1999 r., s. 138-106. Temu doświadczeniu poddanych zostało 40 polskich księży, wielu zmarło. Cierpienia były niewyobrażalne.

państwową został aresztowany i wyrokiem sądu wojskowego z dnia 28 sierpnia 1950 roku skazany na 8 lat więzienia (Warszawa, Rawicz). Po wyjściu z więzienia (w wyniku amnestii) powrócił do Sobowa, od 1954-1960 proboszcz w m. Zagroby koło Płocka²⁵⁷.

Ks. Foks Wawrzyniec (1906-1941), diecezja płocka, wikariusz w parafii w Płocku. Urodził się 11 sierpnia 1906 roku w m. Wrzecko, pow. łomżyński. Po powrocie z wojaka (szkoła podchorążych w Cieszynie), wstąpił do Seminarium Duchownego w Płocku. Świecenia kapłańskie przyjął 15 czerwca 1935 roku z rąk Arcybiskupa Antoniego Nowowiejskiego. Swoją pracę duszpasterską rozpoczął od wikariatu w Baranowie, kolejny wikariat to Nasielsk, a od 5 sierpnia kościół farny w Płocku. Aresztowany (5) 9 kwietnia 1940 roku w Płocku (z ks. B. Artke, L. Kulasińskim) i do 12 kwietnia przebywał w tamtejszym więzieniu. Od 18 kwietnia 1940 roku przebywał w niemieckim obozie Soldau w Działdowie. Z Działdowa został wywieziony do niemieckich obozów koncentracyjnych i przebywał: od 19 maja 1940 roku w Dachau; od 26 maja 1940 roku Gusen; ponownie w Dachau od 8 grudnia 1940 roku, numer obozowy — 121 984. W Dachau został skierowany do pracy na plantacjach. Ks. J. Kossowski, zapisał: „[...] Zawsze szczerzy, serdeczny, bezpośredni, bez najmniejszej pozy. Przyjmował wszystko z pogodą ducha, jako od Boga pochodzące. Nie skarżył się. W marcu 1941 roku przeziębził się, zaniemógł na płuca, wzięto go na rewir”. Zmarł 29 marca 1941 roku, według urzędowej daty ks. Wawrzyniec Foks zmarł 28 marca 1941 roku na serce i gruźlicę w wieku 34 lat²⁵⁸.

Ks. Góralski Józef (1900-1992), diecezja płocka, prałat, profesor Seminarium Duchownego w Płocku, wikariusz i prefekt szkół powszechnych w Sierpcu, od 1935 roku do wybuchu wojny w 1939 roku kapelan w więzieniu płockim. Urodził się 18 grudnia 1900 roku we wsi Utrata (Konin). W 1921 roku wstąpił do Seminarium Duchownego w Płocku. Świecenia kapłańskie otrzymał 6 czerwca 1926 roku z rąk Biskupa A. Juliana Nowowiejskiego. W latach 1928-1932 w Warszawie, z polecenia władzy diecezjalnej, na Uniwersytecie Warszawskim studiował filologię polską — uzyskał stopień magistra. Po powrocie do Płocka pełnił obowiązki nauczyciela języka polskiego w Gimnazjum i Liceum św. St. Kostki. Po wybuchu wojny i zamknięciu przez Niemców Seminarium Duchownego w Płocku, został administratorem parafii w Sierpcu. Aresztowany kilkakrotnie przez gestapo sierpeckie, 6 kwietnia 1940 roku został wywieziony do niemieckiego Lager Soldau w Działdowie. Od 19 kwietnia 1940 roku przebywał w niemieckim obozie koncentracyjnym Dachau, otrzymał numer obozowy — 21 983. W Dachau był maltretowany, miał połamane żebra, podczas noszenia ciężkich kotłów z kuchni (wazyły około 70-80 kg) z obozową zupą, złamał obie ręce. Na stacji malarycznej doktora Clausa Karla Schillinga poddany był eksperymentowi pseudomedycznemu z malarią. Doczekał wyzwolenia 29 kwietnia 1945 roku. Po powrocie do Polski 26 września 1945 roku wrócił na przedwojenne stanowisko nauczyciela języka polskiego Niższego Seminarium Duchownego w Płocku. Przez kilka lat, między innymi profesor homiletyki w Wyższym Seminarium Duchownym. Ze względu na pogarszający się stan zdrowia 1 września 1974 roku przeszedł na emeryturę. Zmarł 2 stycznia 1992 roku w Płocku

257 M. M. Grzybowski, *Martyrologium duchowieństwa diecezji płockiej...* s. 283-285; Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* t. 4, z. 2, s. 288.

258 Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* 1977, t. 4, z. 2, s. 293; J. Domagała, *Ci, którzy...* s. 102; M. M. Grzybowski, *Martyrologium duchowieństwa diecezji płockiej...* s. 89-90; Kardynał Adam Kozłowiecki, *Ucisk i strapienie*, s. 267.

w wieku 92 lat. Spoczywa w grobowcu kapitulnym na cmentarzu parafialnym w Płocku²⁵⁹. W Dachu był światkiem śmierci księży, alumnów z diecezji płockiej i Seminarium Duchownego w Płocku.

Ks. Grabowski Lech Roman (1908-1993), diecezja płocka, wikariusz parafii w Rypinie, kustosz, po wojnie Dyrektor Muzeum Diecezjalnego w Płocku. Urodził się 3 marca 1908 roku w m. Stara Sieniawa na Podolu. W latach 1928-1932 studiował na wydziale humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Po ukończeniu studiów wstąpił do Seminarium Duchownego w Płocku. Święcenia kapłańskie przyjął 11 czerwca 1938 roku. 9 kwietnia 1940 roku został aresztowany i uwięziony w Płocku. 11 kwietnia 1940 roku został wywieziony do niemieckiego obozu Soldau w Działdowie. Wywieziony w transporcie z 18 kwietnia 1940 roku przebywał kolejno w niemieckich obozach koncentracyjnych: od 19 kwietnia 1940 roku w Dachau; od 24 maja 1940 roku Gusen; od 30 maja 1940 r. Mauthausen; ponownie w Dachau od 8 grudnia 1940 roku — numer obozowy — 22 069. W Dachau poddawano księdza Grabowskiego doświadczeniu pseudomedycznemu na malarię: „W pierwszych dniach marca 1943 r., wbrew własnej woli, zostałem wzięty przez dr. Schillinga na doświadczenia na stacji malarycznej w Dachau. [...] Po nieudanej próbie zakażenia mnie przez komary, strzyknięto mi w żyłę malarię *Teralinz* z Madagaskaru. Choroba wybuchła po dwu tygodniach. Co trzeci dzień miałem silną febrę i gorączkę, która po pewnym czasie podniosła się do 41,6 stopni. Po dwóch tygodniach obserwacji choroby rozpoczęto leczenie [...] preparatem stosowanym przy chorobach wenerycznych, tak zw. neosalvarenem [...]. Po siódmym zastrzyku okazały się objawy zatrucia, spuchnięcie głowy i kończyn, silna wysypka [...]. Zastrzyk 8 i 9 okazał się dla zdrowia katastrofalny (neosalvaren spowodował chorobę skórą, która na całym ciele stała się wielkim strupem. Cierpiał straszliwie). Profesor Schilling stwierdził, że moja choroba jest nieuleczalna i wkrótce należy oczekiwać mej śmierci. Natychmiast przeniesiono mnie do „izby wariatów” w szpitalu obozowym, abym w odosobnieniu i izolacji za kratami, mógł umrzeć, w ten sposób nie narażając stacji malarycznej na kompromitację profesora. [...] ciało moje było spuchnięte a na głowie i kończynach nie miałem skóry, paznokcie powoli schodziły, włosy zaczęły mi wypadać, noce spędziłem na bezsenności, nie mogłem się poruszać. Prawie zupełnie nie widziałem, oczy były zalane zeschniętą ropą. W szpitalu jeden z ambitnych lekarzy SS, obejrzawszy mnie zawyrokował, że choroba jest do wyleczenia. I dlatego kazał mnie z „izby wariatów” przenieść na oddział chorób skórnych. I zaordynował „końskie środki leczenia”. [...] Jeden z pielęgniarzy nosił go, kąpał, delikatnie pincetkami zdierał po kawałeczku strupy. Trzeba jeszcze było kilka miesięcy cierpień, zupełnego bezruchu, aby wreszcie w sierpniu nastąpiło gojenie ran, pokrywanie się ciała skórą, powolne ukazywanie się włosów na głowie, brwi i rzęs odradzanie się paznokci. Od długiego leżenia na wznak odnowiły się rany na plecach, od których zaczęła się zbierać ropa i tworzyć się wrzody, które trzeba było dwukrotnie na sali operacyjnej pod narkozą przecinać i oczyszczać. Niestety, w końcu sierpnia wracając do sił, zacząłem tracić szybko władzę i czucie w kończynach. [...] Dopiero gdy zastosowano serię zastrzyków na odrodzenie tkanki nerwowej, z wolna odzyskałem czucie i władanie w kończynach. Tak, że po półrocznej nauce chodzenia i dziesięciu miesiącach od roz-

.....
259 M. M. Grzybowski, *Martyrologium duchowieństwa diecezji płockiej...* s. 294-295; J. Domagała, *Ci, którzy...* s. 112; Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* t. 4, z. 2, s. 296; F. Korszyński, *Jasne promienie...* s. 195; Z. Urbański, *Duchowni...* s. 112; J. Łaszczyński, *Przemówienie podczas niesporów żałobnych w intencji śp. księdza prałata Józefa Góralskiego*, *Miesięcznik Past. Płoc.* 1992, nr 3, s. 178-181.

. . .
**Martyrologia (martyria) duchowieństwa i elit polskich w niemieckim ośrodku
 (obozie) eksterminacyjnym Soldau na tle innych obozów koncentracyjnych w III Rzeszy**

poczęcia choroby, zacząłem samodzielnie chodzić. Jest to tylko jeden ze sposobów zarażenia malarią i leczenia [...] choroby” — z opisu ks. Leszka Grabowskiego na żądanie Międzynarodowego Komitetu Dachau utworzonego przez więźniów po zajęciu obozu przez żołnierzy armii amerykańskiej. Doczekał wyzwolenia 29 kwietnia 1945 roku. Przez pewien czas pełnił funkcję kapelana w dywizji pancerniej gen. Maczka. Następnie wyjechał do Paryża i tam kontynuował studia humanistyczne. Intelktualista, autor około 200 publikacji. Po powrocie do Płocka w 1956 roku otrzymuje stanowisko dyrektora Muzeum Diecezjalnego w Płocku. W Seminarium Duchownym w Płocku wykładał religioznawstwo i biologię, wykłady prowadził do 1992 roku. Senior Towarzystwa Naukowego Płockiego. W 1965 roku został Szambelanem Jego Świątobliwości. W 1992 roku Jan Paweł II wyniósł go do godności protonotariusza apostolskiego. Za swój dorobek naukowy i wybitne zasługi dla ludzkości został wyróżniony wysokim odznaczeniem „of Meritz” nadany przez Uniwersytet Cambridge. Zmarł w 1993 roku w Church of St. Mary Seaforth MN 56287 USA²⁶⁰.

Ks. Gutowski Leon (1896-1942), diecezja płocka, proboszcz parafii Zaręby. Urodził się 31 sierpnia 1896 roku w Sierpcu. W wieku 16 lat wyjechał do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, tutaj kształcił się i pracował jednocześnie. Wstąpił do Seminarium Duchownego w diecezji Superior Wis, które ukończył, przyjmując święcenia kapłańskie 3 maja 1927 roku. Po powrocie do Polski arcybiskup Antoni Julian Nowowiejski mianował go 27 grudnia 1936 roku wikariuszem w Dobrzyniu nad Wisłą, następnie wikariat w m. Płoniew, w 1939 roku otrzymał probostwo w Zarębach. Tutaj zastała go wojna. Pomimo zakazów nadal odprawiał wszystkie nabożeństwa, a w Boże Ciało w czerwcu 1941 roku poprowadził przez wieś uroczystą procesję. Aresztowany 17 czerwca 1941 roku, został uwięziony w Przasnyszu. Stamtąd został wywieziony do niemieckiego obozu Soldau w Działdowie. Z transportem więźniów z Soldau 29 sierpnia 1941 roku przekroczył bramę niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau, otrzymał numer obozowy — 27 112. Zginął w „transportie inwalidów” do Zamku Hartheim w Austrii z dnia 10 sierpnia 1942 roku. Urzędowa data zgonu to 25 września 1942 roku²⁶¹. W Dachau jak stwierdzili po wojnie współwięźniowie ks. Józef Kossakowski i ks. Michał Kubal, cyt.: „[...] Był spokojny, pogodzony z wolą Bożą. Gdy narzekano i mówiono o gehennie obozowej, odpowiadał: *Co Bóg da, to będzie*. Sam nigdy nie narzekał. Chętnie uczył języka angielskiego tych, którzy się do niego zwracali (posiadał znajomość j. angielskiego, niemieckiego, włoskiego, rosyjskiego). Praca w obozie podczas straszego głodu bardzo go osłabiła. Został zakwalifikowany do „transportu inwalidów” [...]. Miał wówczas 46 lat. Urzędowe kłamliwe powiadomienie, które przyszło z obozu, stwierdziło, że ks. Gutowski zmarł 25 września 1942 roku na katar kiszek, a ciało jego zostało spalone w krematorium 29 września 1942 roku”²⁶².

.....
 260 Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* 1977, t. 4, z. 2, s. 297-298; M. M. Grzybowski, *Martyrologium duchowieństwa diecezji płockiej...* s. 296-298; J. Domagała, *Ci, którzy...* s. 114; A. Jagodzińska, *Kustosz Pamięci Ksiądz Leon Stępiak (1913-2013)*, s. 174; S. Grabowski, *Znienawidzeni...* s. 83; H. Malak, *Klechy...* s. 397; Lista mieszkających poza granicami Polski księży b. więźniów Dachau, Zbiór ks. L. Stępiaka (archiwum autorki).

261 Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* 1977, t. 4, z. 2, s. 300; Jan Domagała to ks. Wiktor Jacewicz.

262 Tamże, s. 300; Ks. M. M. Grzybowski, *Martyrologium duchowieństwa diecezji płockiej...* s. 108-109.

Ks. Jacewicz Wiktor (1909-1985), salezjanin, diecezja płocka. Urodził się 26 października 1909 roku w Sankt Petersburgu. W 1919 roku rodzina przeniosiła się do Grajewa. Po ukończeniu szkoły powszechnej i Gimnazjum im. Mikołaja Kopernika (1928), naukę kontynuował w państwowej Szkole Budowy Maszyn i Elektrotechniki w Warszawie. Tam odbył zasadniczą służbę wojskową w pułku radiotelegraficznym (1930-1931). W 1933 roku wstąpił do Towarzystwa Salezjańskiego w Czerwińsku (1933-1934), gdzie złożył pierwszą profesję zakonną. Wykształcenie średnie uzupełnił studiując filozofię w Salezjańskim Studentacie Filozoficznym w Marszałkach. Praktykę pastoralną odbył m.in. w Gimnazjum Salezjańskim w Aleksandrowie Kujawskim (1936-1939), tutaj w sierpniu 1939 roku złożył śluby zakonne. Aresztowany 10 kwietnia 1940 roku przez gestapo na płockiej Stanisławówce, przetrzymywany był w więzieniu w Płocku. 12 kwietnia 1940 roku został wywieziony do niemieckiego obozu Soldau w Działdowie. 18 kwietnia 1940 roku został przetransportowany z grupą polskich księży do niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau, otrzymał numer obozowy — 3942. 26 kwietnia 1940 roku w jednym z transportów z Dachau został wywieziony do KL Gusen (Mauthausen). 12 grudnia 1940 roku ponownie w Dachau, otrzymał numer obozowy — 21 182. W Dachau z polecenia władz obozowych był pisarzem obozowym. Doczekał wyzwolenia 29 kwietnia 1945 roku. We Freimanie (obóz przejściowy dla Polaków, więźniów Dachau, także około 500 polskich duchownych) przyjął niższe święcenia z rąk bp. polowego Józefa Gawliny (27.07.1945 r.). Po wojnie kontynuował studia na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. 29 czerwca 1947 roku przyjął święcenia kapłańskie. Stał się wybitnym badaczem męczeństwa polskiego Kościoła podczas II wojny światowej 1939-1945. Materiały historyczne gromadził od powrotu z Dachau. Pozostawił po sobie wspomnienia, między innymi o więźniach Soldau, liczną korespondencję. Zaangażował się w nurt pracy badawczej dotyczącej martyrologii duchowieństwa polskiego okresu II wojny światowej. W 1957 roku Wiktor Jacewicz, pod nazwiskiem Jan Domagała wydał publikację — tam między innymi biogramy polskich duchownych, więźniów Dachau, pt. *Ci, którzy przeszli przez Dachau*, Warszawa 1957, s. 392. We wstępie do publikacji napisał, cyt.: „[...] Na pytanie, jakie nieraz w przyszłości padnie pod adresem duchowieństwa: »Gdzie byli, gdy inni cierpieli i umierali w Dachau, Gusen, Mauthausen, Stutthofie, Oświęcimiu, Majdanku i w setkach innych hitlerowskich katowni?« — książka ta odpowiada: »i my byliśmy w obozach, stosunkowo nawet bardzo liczni«. W 1968 roku na prośbę Prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego z ks. Janem Wosiem rozpoczęli prace nad gromadzeniem materiałów do opracowania martyrologium duchowieństwa polskiego pod okupacją niemiecką. Po śmierci ks. Jana Wosia (1973), więźnia Dachau, zmuszony był kontynuować badania samodzielnie. Prace badawcze ukończyło wydanie wyjątkowej, kilkutomowej publikacji pt. *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską 1939-1945*, Warszawa 1976-1978. W 1979 roku, na podstawie tej pracy na ATK w Warszawie uzyskał stopień naukowy doktora teologii w zakresie kościoła katolickiego. Był sekretarzem Komitetu byłych Więźniów Niemieckiego Obozu Koncentracyjnego w Dachau oraz pełnił funkcję redaktora naczelnego „Biuletynu Informacyjnego dla Księży b. Więźniów Obozu Koncentracyjnego w Dachau”. Od 1976 roku pracował w Kolegium Salezjańskim w Aleksandrowie Kujawskim. Współorganizował coroczne pielgrzymki do Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu. Zmarł 19 kwietnia 1985 roku we Włocławku. Pochowany w kwaterze księży salezjanów na cmentarzu w Aleksandrowie Kujawskim. Tak wspomina ks. Jacewicza ks. bp Franciszek Korszyński, cyt.: „Ks. Jacewicz Wiktor, salezjanin. Młody, zdrów. Chlubnie dał się poznać ze

.....
**Martyrologia (martyria) duchowieństwa i elit polskich w niemieckim ośrodku
 (obozie) eksterminacyjnym Soldau na tle innych obozów koncentracyjnych w III Rzeszy**

swej czynności w Dachau, pomagając starszym i słabszym w pracy i przy noszeniu kotłów. Lecz najchlubniej zapisał się w pamięci chorych leżących na rewirze, bo należąc do rewirowej drużyny sportowej i mając dlatego łatwy dostęp na rewir, chodził do chorych, pocieszał ich, zanosił im pożywienie i lekarstwa, a przede wszystkim Pana Jezusa Eucharystycznego. Był jednym z najgorliwszych Tarsycjuszów obozu. A kiedy został pisarzem i w końcu blokowym bloku 30, z całym poświęceniem otaczał mieszkających tam »zarażonych« (tyfusem) iście samarytańską opieką²⁶³.

Ks. Jakubowski Józef (1891-1941), diecezja płocka, kanonik honorowy Kolegiaty Pułtuskiej, proboszcz i dziekan w Raciążu. Urodził się 16 marca 1891 roku w m. Ciechanówek k. Lipna w parafii Dziełyń. Szkołę podstawową ukończył w Dziełyńiu, a gimnazjum w Płocku. W 1909 roku wstąpił do Seminarium Duchownego w Płocku. Świecenia kapłańskie przyjął 21 czerwca 1914 roku. Pracę kapłańską rozpoczął od wikariatu w Szwelicach. Pracował tam tylko rok. Ze Szwelic został przeniesiony na wikariat do Dzierzgowia. Dnia 1 lipca 1918 roku otrzymał nominację na wikariat do Wyszkowa, gdzie także pełnił obowiązki prefekta. W lipcu 1922 roku został powołany na proboszcza w Staroźrebach. Jako proboszcz wspólnie z parafianami przeprowadził remont kościoła oraz rozbudowę plebani. Oprócz pracy parafialnej od 1919 roku prowadził w diecezji Stowarzyszenie Nauczania Chrześcijańskiego. Za swoją ofiarną pracę w maju 1931 roku otrzymał godność kanonika honorowego kapituły pułtuskiej. Po 13 latach pracy w Staroźrebach otrzymał nominację na proboszcza i dziekana w Raciążu. Za działalność społeczną w Lidze Morskiej i Kolonialnej, a także w Straży Pożarnej otrzymał Złoty Krzyż Zasługi. Po agresji niemieckiej na Polskę we wrześniu 1939 roku, ulegając panice wyjechał do Warszawy. Tam, jeszcze we wrześniu 1939 roku został aresztowany i osadzony na Pawiaku jako zakładnik. Zwolniony po miesiącu, powrócił do Raciąża, gdzie był powtórnie aresztowany w listopadzie 1939 roku i ponownie zwolniony. 19 marca 1940 roku został po raz trzeci aresztowany, ponownie zwolniony. Aresztowany 7 kwietnia 1940 roku — podczas niemieckiej akcji wysiedlania (wypędzania) mieszkańców Raciąża i okolicy — został osadzony w więzieniu w Sierpcu. Po krótkim pobycie w więzieniu został przewieziony do niemieckiego obozu Soldau w Działdowie. Z obozu w Działdowie został wywieziony do niemieckich obozów koncentracyjnych: Dachau od 19 kwietnia 1940 roku; Gusen od 25 maja 1940 roku; ponownie Dachau od 8 grudnia 1940 roku, otrzymał numer obozowy — 21 995. Zmarł w Dachau 17 stycznia 1941 roku: „(Ks. Józef Jakubowski) więzień Sierpc-Działdowo-Dachau-Gusen-Dachau. Do Dachau powrócił w stanie zupełnego wyczerpania i wychudzenia: policzki głęboko zapadłe, sterczące kości twarzowe i twarz szcerniała. Zaraz zachorował na dyzenterię. Był załamany, apatyczny. Nie miał już sił by odpowiadać na zadane pytanie. Nikogo nawet ze znajomych nie rozpoznawał, lecz i jego było trudno rozpoznać, tak się bardzo zmienił. Wkrótce po powrocie z Gusen umarł w Dachau z głodu na krwawą dyzenterię, data 17 stycznia 1941 roku. Przyszło zapytanie z obozu do jego matki na plebanię w Raciążu, czy zechce jechać do Dachau na oględziny zwłok swego syna przed ich spaleniem w obozowym krematorium. Mowy nie było, by 82-letnia staruszka lub spalizowana 53-letnia siostra mogły udać się w tak daleką podróż w ówczesnych warun-

.....
 263 Ks. Fr. Korszyński, *Jasne promienie w Dachau*, Poznań 1957, s. 196; Dachau, 1957, s. 122; Ks. J. Wąsowicz, *Ksiądz Wiktor Jacewicz. Badacz martyrologii polskiego duchowieństwa w czasie II wojny światowej* [w:] „Biblioteka Opoki”, org. p.mnl.; Ks. J. Brakowski SDB, *Treść zapisów w notatniku obozowym KL Wiktora Jacewicza odzwierciedleniem elementów życia obozowego w KL Dachau*, [w:] „Seminare. Poszukiwania Naukowe”, kwartalnik, 2015, t. 36, nr 1, s. 193-211.

kach wojennych. Zresztą była to tylko fikcja (raczej nigdy nie pokazywano zwłok danej zmarłej osoby) [...]”²⁶⁴. Prochy ks. Józefa Jakubowskiego zostały sprowadzone przez ks. Józefa Golika, miejscowego duszpasterza i pochowane na miejscowym cmentarzu w Raciążu. Tak wspomina ks. Henryk Malak powrót w grudniu 1940 roku z kamieniołomów obozu w Gusen polskich księży, cyt.: „Ubrani w stare łatanne wojskowe szynele, z czapami nasuniętymi nisko na uszy, z nosami sinymi od mrozu, sterczącymi z wychudłych twarzy, z dłońmi wsuniętymi w postrzępione rękawy [...] stoi przed blokiem trzech *muzułmanów*²⁶⁵ [...], szkielety wyzbyte wszelkich żywotnych soków. Przetrwali tam piekło [...]”²⁶⁶.

Ks. Jaśkiewicz Józef Benedykt (1878-1943), diecezja płocka, proboszcz parafii Baboszewo, dekanat płoński. Urodził się 21 marca 1878 roku w Piotrkowie Trybunalskim. W 1896 roku wstąpił do Seminarium Duchownego w Warszawie. Świecenia kapłańskie otrzymał 21 stycznia 1901 roku. Jako neoprezbiter pracował w kilku parafiach: Żłaków, Latowice, Kamieńczyk, Skierniewice, Zgierz, Łódź, Kiczki, Pniewnik — wybudował piękny kościół, Bedlno, Sobota, Trębek. W 1928 roku przeniósł się do parafii Baboszewo i tutaj zastała go wojna i okupacja. „Dobra znajomość języka niemieckiego ułatwiła ks. Józefowi kontakty z niemieckimi żołnierzami, którzy wobec niego byli życzliwi. Po odejściu wojska padł ofiarą zemsty niemieckiego komisarza. Został aresztowany 9 września 1941 roku i przewieziony do więzienia w Nowym Dworze”²⁶⁷. Stamtąd został wywieziony do niemieckiego obozu Soldau w Działdowie. Do niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau został wywieziony 30 października 1941 roku, otrzymał numer obozowy — 28 993. Zginął prawdopodobnie w „transportie inwalidów” z 6 maja 1942 roku lub zmarł w Dachau 14 lipca 1943 roku. Z relacji ks. Ignacego Marcinkiewicza, cyt.: „[...] Z Nowego Dworu poprzez obóz w Działdowie przywieziono do obozu ks. Jaśkiewicza, skąd aż do maja 1942 roku pisał regularnie dwa razy na miesiąc do siostry w Piotrkowie... Według nadesłanego powiadomienia gminy Baboszewo z lipca 1943 roku, ks. Józef Jaśkiewicz zmarł w Dachau dnia 14 lipca 1943 roku. Trudny do rozstrzygnięcia casus kiedy zmarł? czy „transportem inwalidów” w dniu 6 maja 1942 roku, jak podaje Musioł, o czym zeznaje ks. Ignacy Marciniak, ks. Wiktor Jacewicz, jak i wzmianka u ks. Wosia, czy też jak podaje Szofdrski, Domagała, Weiler, Schnebel i o czym mówią listy i zawiadomienie urzędowe. Osobiście autor skłania się do daty transportu jaką podaje ks. Chart — to źródło bezpośrednio odpisane z kartoteki obozowej w głównej kancelarii obozowej, chociaż i tu mogą być pomyłki”²⁶⁸. Według księdza Adama Kozłowieckiego ks. Józef Jaśkiewicz został włączony do „transportu inwalidów” z 6 maja 1942 roku, w grupie 50 duchownych (w tym transportie byli m.in.: ks. Franciszek Gliszczyński, ks. Oskar Hermańczyk z diecezji chełmińskiej, ks. Antoni Gutowski, ks. Telesfor Jaskulski z diecezji płockiej)²⁶⁹. Na liście w spisie polskich duchownych zmarłych

.....
264 J. Domagała, *Ci którzy przeszli przez Dachau...* s. 122; Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* s. 300-301; E. Weiler, *Die Geistlicher in Dachau...* s. 309; Ks. M. M. Grzybowski, *Martyrologium duchowieństwa diecezji płockiej...* s. 110-111.

265 H. M. Malak, *Klechy w obozach śmierci*, Londyn, t. 1 s. 222-223; A. Jagodzińska, *Kustosz Pamięci Ksiądz Leon Stępnik (1913-2013)*. *Więzień Dachau i Mauthausen i Gusen*, 2020, s. 156.

266 Muzułmanami nazywano w niemieckich obozach tych, którzy skrajnie wyczerpani, wychudzeni, brudni, oblepieni wszelkim robactwem, cuchnący, poowijani w szmaty nie mieli już woli życia. Snuli się po obozie, nie pamiętając, kim są, umierali samotnie, we własnych odchodach.

267 Ks. M. M. Grzybowski, *Martyrologium duchowieństwa diecezji płockiej...* s. 112-113.

268 Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* s. 30; J. Domagała, *Ci, którzy...* s. 125.

269 Kard. A. Kozłowiecki, *Ucisk i strapienie...*s. 335-336.

w „transporcie inwalidów”, pochowanych w 1942 roku na cmentarzu Friedhof am Perlaher Forst w Monachium w części cmentarza nazywanym „Gajem Pamięci Ofiar Obozu Koncentracyjnego” nazwiska ks. Józefa Jaśkiewicza nie odnalazłam²⁷⁰.

Ks. Kamiński Hubert (1908-1987), diecezja płocka, proboszcz parafii Strzałkowskie. Urodził się 18 lipca 1908 roku w m. Kajewo, pow. kutnowski. Świecenia kapłańskie przyjął w katedrze płockiej 10 czerwca 1934 roku z rąk Arcybiskupa Juliana A. Nowowiejskiego. Jako wikariusz w latach 1934-1939 pracował kolejno w Ligowie, Grudusku, Pomiechowie. Od maja 1939 roku kapelan wojskowy. W końcu września 1939 roku, wzięty do niewoli sowieckiej w okolicach Równego, zdołał zbiec i dotrzeć do Płocka. Aresztowany w Miszewku 7 kwietnia 1940 roku, został uwięziony w więzieniu w Płocku. W dniach od 10 kwietnia do 17 kwietnia 1940 roku przebywał w niemieckim obozie Soldau w Działdowie. Z Działdowa został wywieziony do niemieckich obozów koncentracyjnych: Dachau od 19 kwietnia 1940 roku; Gusen od 24 maja 1940 roku; w Mauthausen od 1 czerwca 1940 roku; ponownie w Dachau od 8 grudnia 1940 roku, otrzymał numer obozowy — 21 957. Doczekał wyzwolenia 29 kwietnia 1945 roku. Po wyjściu z obozu w latach 1945-1951 pracował w Niemczech wśród Polaków. Następnie wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie przez 23 lata pracował jako kapelan szpitala. Zmarł 9 stycznia 1987 roku w Stanach Zjednoczonych i tam został pochowany²⁷¹.

Ks. Kącki Józef (1913-1989), wikariusz parafii Kroczewo, dekanat płocki. Urodził się 19 marca 1913 roku w Mościcach, pow. ciechanowski. Świecenia kapłańskie, po ukończeniu Seminarium Duchownego w Płocku, przyjął 18 czerwca 1939 roku. W Krysku, gdzie był wikariuszem, zastała go wojna. Po aresztowaniu ks. Bronisława Zaleskiego w Kroczewie, został przeniesiony na tę placówkę. Aresztowany 23 stycznia 1943 roku, przez jakiś czas przebywał w więzieniu w Płocku. Następnie 4 marca 1943 roku został przeniesiony do obozu Soldau w Działdowie. Z Działdowa 8 maja 1943 roku został wywieziony do niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau, otrzymał numer obozowy — 47 742. W Dachau doczekał wyzwolenia 29 kwietnia 1945 roku. Do Polski nie wrócił. Po wyjściu z obozu przez jakiś czas pracował na terenie Niemiec, Włoch i Anglii, wśród Polaków, byłych więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych i tych wywiezionych na roboty przymusowe do Niemiec w latach 1939-1945. W sierpniu 1948 roku, na polecenie ks. Bronisława Michalskiego wyjechał do Tasmanii (Australia), by pracować z posługą duszpasterską i nie tylko wśród polskiej emigracji. W „Duszpasterzu Polskim Zagranicą” czytamy, cyt.: [...] „W Australii w ciągu dwóch miesięcy (kwiecień i maj 1958) odwiedziłem naszych rodaków w 28 ośrodkach od Sydney aż do Perth, z wyspą Tasmanią włącznie. Stara emigracja jest znikoma, a powojenna wynosi 60. tys. [...] Przybyli tam przed 10 laty wyrwani z obozów lub wojska, rozczarowani losem własnym i Ojczyzny [...] Dziś są najbardziej poważaną emigracją powojenną. Wśród nich pracuje 22 księży [...]”. W 1973 roku, za zasługi w pracy duszpasterskiej wśród Polonii, ks. kardynał Stefan Wyszyński nadał ks. Kąckiemu przywilej noszenia

270 Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* s. 301.; do sprawdzenia na liście wysłanych w transporcie z 6 maja 1942 r., znajdującej się w Archiwum Bad Arolsen, kopie także dostępne w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej.

271 Ks. M. M. Grzybowski, *Martyrologium polskiego duchowieństwa diecezji płockiej...* s. 302; Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* 303; J. Domagała, *Ci, którzy...* s. 131; A. Kozłowiecki, *Ucisk i strapienie...* s. 282; <http://epdz.powiatdzialdowski.pl/kaminski-hubert>

rokity i mantoletu. Zmarł w 1989 roku w Hobart. Ciało zostało pochowane na polskiej sekcji cmentarza Pont Wille koło Hobart²⁷².

Ks. Kulasiński Leon (1911-1941), diecezja płocka, kapelan szpitala św. Trójcy w Płocku. Urodził się 14 marca 1911 roku w Sierpcu. Wychował się w rodzinie wielopokoleniowej, w której panowała atmosfera wzajemnej życzliwości, szacunku dla rodziców i ludzi. W 1928 roku po ukończeniu Gimnazjum Macierzy Szkolnej w Sierpcu wstąpił do Seminarium Duchownego w Płocku. W Seminarium poznaje przyszłego ks. Kazimierza Krzyżanowskiego²⁷³ (więźnia Dachau — numer obozowy — 31 218). Ks. Leon choruje, dla poratowania zdrowia w 1933 roku wyjeżdża do Poronina, Rabki i Zakopanego. W 1935 roku wraca do Płocka i przyjmuje święcenia kapłańskie 22 września 1935 roku z rąk bp. Leona Wetmańskiego — sufragana płockiego. Jego pierwszą placówką był wikariat w Tłuchowie (1935 r.). 1 września 1936 roku, ze względu na zły stan zdrowia (był kilkakrotnie operowany), abp Julian Nowowiejski powołał ks. Kulasińskiego na kapelana w Szpitalu św. Trójcy w Płocku. Wybuch wojny zastał go w Płocku, w obawie przed aresztowaniem, wyjechał do Warszawy. W Warszawie pracował w szpitalu Dzieciątka Jezus, i tam po kapitulacji Stolicy został aresztowany i osadzony w więzieniu na Pawiaku. Po 12 dniach zwolniony, powrócił do Płocka i pracy w płockim szpitalu. Ponownie aresztowany 9 kwietnia 1940 roku w Płocku, przebywał w tamtejszym więzieniu. Niestety wnoszone petycje przez rodzinę do starosty miasta Płocka o zwolnienie z więzienia nie dały rezultatu. 12 kwietnia 1940 roku został przewieziony do niemieckiego obozu Soldau w Działdowie. Otrzymał numer obozowy — 3080 (numer wypisany na skrawku materiału do sutanny). W czasie pobytu w obozie był spokojny i pogodny, rano i wieczorem prowadził wspólne modlitwy ze współwięźniami, pogadanki religijne i ascetyczne. Cieszył się powszechnym szacunkiem i poważaniem. Ks. Lech Grabowski, więzień niemieckich obozów Soldau i Dachau pisał, cyt.: „Spotkaliśmy się z Leonkiem dnia kwietnia 1940 r. na podwórzu płockiego więzienia [...] Znam dobrze tak wrażliwą duszę Leonka, a tutaj otoczony gestapowcami, nie tylko mężnie, ale z jakąś przedziwną pogodą przyjmował ten krzyż, pozbawiający go drogocennej wolności. Przez cały czas swej niewoli: w płockim więzieniu, w barbarzyńskich warunkach Działdowa, kamieniołomach Gusen i Mauthausen [...], w obozowym szpitalu w Dachau [...] Zawsze ten sam: spokojny i pogodnie uśmiechnięty... nawet pod razami zezwierzęconych bandytów, nawet całkowicie wyczerpany chorobą, chwytający bezskutecznie »uciekające« jakby przed nim powietrze. [...] Dał mu Bóg honor obozu koncentracyjnego, aby okazał kim był [...]”²⁷⁴. Z relacji ks. Wiktora Jacewicza, więźnia Działdowa — numer

.....

272 Ks. M. M. Grzybowski, *Martyrologium duchowieństwa diecezji płockiej...* s. 302-304; Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* 303; J. Domagała, *Ci, którzy...* s. 134.

273 Ks. K. Krzyżanowski (ur. 1909 r. w m. Żale — zm. 1988 r. w Londynie), kapelan wojskowy, do 10.1939 r. prefekt i wikary w Płocku. W Kampanii Polskiej wrzesień/październik 1939 dostał się do niewoli niemieckiej do 1940 r. przebywał w obozach jenieckich. 18 września 1940 r. został wywieziony do niemieckiego obozu koncentracyjnego Buchenwald, a stamtąd 7 lipca 1942 r. do KL Dachau — numer obozowy — 31 218. Doczekał wyzwolenia 29 kwietnia 1945 r. Do Polski nie powrócił, zmarł w Londynie w 1988 r. Pozostawił po sobie »obozowy pasiak«, który zabrał ze sobą do Anglii: „W 2015 r. Pani Teresa Machowska z Londynu, będąca w posiadaniu »pasiaka — czapka, spodnie i bluza«, za pośrednictwem ks. Henryka Zielińskiego — Naczelnego Redaktora Tygodnika „Idziemy” w Warszawie i autorki, »obozowy pasiak KL Dachau« Księdza Kazimierza Krzyżanowskiego przekazała na ręce Arcybiskupa Marka Jędraszewskiego, Metropolity Łódzkiego, do tworzącego się *Muzeum Pamięci Męczeństwa Księża Więźniów KL Dachau — Niezlomnych Wiernych Bogu i Ojczyźnie* — spisała A. Jagodzińska w 2015 r. (archiwum autorki).

274 Ks. M. M. Grzybowski, *Martyrologium duchowieństwa diecezji płockiej...* s. 138-140; Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś,

.....
**Martyrologia (martyria) duchowieństwa i elit polskich w niemieckim ośrodku
 (obozie) eksterminacyjnym Soldau na tle innych obozów koncentracyjnych w III Rzeszy**

obozowy — 3060, cyt.: „Poznałem ks. Leona Kulasińskiego w Działdowie w obozie. Byliśmy na jednej izbie. Zawsze pogodny. Jedynek kapłan w naszym pokoju (celi). Stan był 32 (więźniów). Prowadził rano i wieczorem wspólne modlitwy. Miał pogadanki religijne i ascetyczne. Cieszył się powszechnym szacunkiem i poważaniem”²⁷⁵. 18 kwietnia 1940 roku ks. Leon Kulasiński w jednym z transportów został wywieziony do niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau, otrzymał numer obozowy — 3935. Z Dachau 24 maja 1940 roku został przeniesiony do niemieckiego obozu koncentracyjnego Mauthausen-Gusen, numer obozowy — 1339. Ponownie w Dachau od 15 sierpnia 1940 roku, otrzymał nowy numer obozowy — 15 045. W październiku 1940 roku, w sprawie ks. Leona bezskutecznie interweniował Arcybiskup Julian Nowowiejski — już wówczas internowany w Słupnie. W Dachau ks. Kulasiński poddany był pseudomedycznemu doświadczeniu. Wypróbowywano na nim nowy sposób leczenia chorób płucnych. Zmarł podczas doświadczeń pseudomedycznych („plastyka” płuc) o nazwie TBC. „[...] Jeszcze jako kleryk zapadł na gruźlicę, z której już się nie wyleczył. Przebywał na kuracji w Zakopanem, snuł myśli na temat cierpienia. Przechodził kilkakrotnie operacje, cierpiał bardzo, nasunęła mu się myśl lęku, co by się z nim stało, gdyby tak się znalazł w obliczu prześladowania — »Martwię się, pisze w swoim notatniku — że gdyby rozpoczęło się prześladowanie, co ja bym uczynił, gdy teraz tak bardzo boję się bólów cielesnych, ale głupi jestem. Wtedy, ponieważ będziesz ze mną i we mnie cierpiał Ty sam, o Panie jak cierpiałeś w Męczennikach swoich«. Nie przypuszczał wtedy — że właśnie umrze w obozie podczas prześladowań, a umrze śmiercią świętych”. „[...] Miano ks. Leonowi zastosować plastykę. Wspowiadałem Leonka. Był spokojny, nie lękał się operacji. Operacja trwała długo. Po niej chory był w silnej gorączce. Operacja nie zachwiała dziecięcej ufności w miłosierdzie i dobroć Bożą. Cechowała go w ciągu całej choroby, a jeszcze bardziej w chwili śmierci. Umierał z radością. Tuż przed skoniem polecił mi pozdrowić rodzinę i prosił, żeby się o niego z racji jego zgonu nie martwili, bo tam, wskazał mi ku górze, będzie mu lepiej. Było to dnia 23 listopada 1941 roku w sobotę, w dzień Matki Boskiej [...]. Tak umierają święci — ks. Leon był nim w istocie” — pisze ks. prof. Józef Góralski (aresztowany i w tym samym transporcie, przewieziony do Działdowa, Dachau, Gusen, Dachau). Wspomniany ks. Wiktor Jacewicz pisze, cyt.: „[...] W Dachau odwiedziłem go na rewirze kilkakrotnie. Wybiegał na spotkanie zawsze radosny, uśmiechnięty. O swojej chorobie nie wspominał. Był ciekaw, jak się nam prowadzi na bloku. Wyglądał blade i wymizerowany. Opowiadał, jak się nim na rewirze opiekują. Leżakuje i dostaje różne lekarstwa. Pogoda i ufność przebija z jego słów. A duchowa moc tchnęła na rozmawiającego. Lubiłem z nim rozmawiać. Spokojem i entuzjazmem do spraw Bożych siał wokół dobro. Miał wielu przyjaciół na rewirze nawet wśród Niemców, którzy pozwolili mu na dłuższą rozmowę z nami i na częste odwiedziny”²⁷⁶. Zmarł 24 listopada 1941 roku po dokonanej w dniu 11 listopada operacji chirurgicznej. W dokumencie zgonu wystawionym 26 listopada 1941 roku przez *der Staatspolizeileitstelle München, von 24 November 1941* — przyczyna śmierci: *Vorsagen von Herz und Kreislauf*²⁷⁷ (Urząd Miasta Monachium. Zmarł na serce i krążenie). Kardynał Adam Kozłowiecki w swoim pamiętniku przy dacie 24 listopada 1941 roku zapisał: „Zmarł ks. Leon Kulasiński z diecezji płockiej, lat 30”. Po śmierci, ciało ks. Leona Kulasińskiego prawdopodobnie zostało skremowane w przykościelnym krematorium

.....
Martyrologium polskiego duchowieństwa... 307-308; J. Domagała, *Ci, którzy...* s. 134.

275 J. Domagała, *Ci, którzy...* s. 152; A. Kozłowiecki, *Ucisk i strapienie...* s. 297.

276 Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* s. 307-308.

277 Copy of Doc. No.10161291#1(KUC-KULI/0000531174/0002@1.1.6.2.) in conformity with the ITS Archives.

Ostfriedhof Martin Platz przy St. Martin Strasse 41 w Monachium. Prochy umieszczono w Arte der Urne D-1696. Urna z prochami została prawdopodobnie 27 lutego 1942 roku przeniesiona na Friedhof am Perlacher Forst przy Stadelheimer Strasse 24 i umieszczona w kwaterze cmentarza numer 163²⁷⁸. W styczniu 1942 roku Rodzice ks. Leona otrzymali przesyłkę z Dachau. W paczce znajdowała się sutanna z przyszytym numerem — 3080 (numer obozowy naszyty na sutannie) i mała poduszczyka-jasiek. Są to najcenniejsze pamiątki, przechowywane do dzisiaj w Rodzinie (z relacji Ewy Starzyńskiej z d. Kulasińska): „Ze starego zakurzonego kufra z mosiężnymi okuciami, wyłania się skromna, czarna, kapłańska sutanna. Podniszczone krawędzie, przecięta ostrym narzędziem tkanina... i tylko błyszczące guziki świadczą, że była to kiedyś nowa, elegancka, szyta na miarę szata. Nie byłoby nic nadzwyczajnego w przechowywanej troskliwie przez siostry dziesiątki lat sutannie, gdyby nie kawałek przyszytego po lewej stronie białego płótna z wypisanym czarnym tuszem zagadkowego numeru 3080”²⁷⁹.

Ks. Pyszyński Wincenty (1913-1979), diecezja płocka, wikariusz parafii Grójsk, dekanat Sierpc. Urodził się 15 czerwca 1913 roku w m. Piastowo pow. sierpecki. Ukończenie Wyższego Seminarium Duchownego w Płocku przerwała niemiecka agresja 1 września 1939 roku. Studia — po zamknięciu Seminarium Duchownego w Płocku, program realizowano zaocznie. 11 marca 1940 roku (z grupą seminarzystów szóstej rocznika potajemnie odbyły się święcenia kapłańskie) w kościele parafialnym w Słupnie, miejscu internowania płockich biskupów, przyjął święcenia kapłańskie z rąk Biskupa Leona Wetmańskiego. Aresztowany 7 kwietnia 1940 roku w Sierpcu, po kilku dniach został przeniesiony do obozu Soldau w Działdowie. Wywieziony z Działdowa przebywał w niemieckich obozach koncentracyjnych: w Dachau od 19 kwietnia 1940 roku; w Gusen od 25 maja 1940 roku; Mauthausen od 31 maja 1940 roku; ponownie w Dachau od 8 grudnia 1940 roku, otrzymał numer obozowy — 22 015. W Dachau w latach 1943-1944 poddany był pseudomedycznym doświadczeniom z malarią. Dozekał wyzwolenia 29 kwietnia 1945 r. Z polecenia Kurii dla Polaków w Niemczech organizował życie religijne w polskim ośrodku Wagenried leżącego w pobliżu Dachau, oraz w pobliskim ośrodku dla dzieci polskich w Indersdorf, wywiezionych z kraju w celu zniemczenia do rodzin niemieckich. Do Polski powrócił w 1947 roku po zlikwidowaniu polskich ośrodków dla Polaków. Po powrocie objął obowiązki wikariusza w Sierpcu, był spowiednikiem Sióstr Służebniczek w Pacynie, Gabinie i Skrzyszewie. Od 1947 roku prefekt w szkołach średnich w Pułtusku (pracę pedagogiczną kontynuował do 1949 roku). Od 1949 roku rektor kościoła pod w. św. Józefa w Pułtusku. W 1966 roku został odznaczony godnością kapelana papieskiego. Proboszcz w Sońsku, Obrytem. Zmarł 23 czerwca 1979 roku w Warszawie. Pochowany został na cmentarzu w Obrytem²⁸⁰.

.....
278 Copy of Doc. No.31011629 Image vorhanden/K/K0898/00025@0.1) in... ITS Arolsen. IPN GK 128/45/3, Międzynarodowe Biuro Poszukiwań Bad Arolsen (ITS), *Verszeichnis der Urnen von Opfern Nationalsozialismus im Friedhof am Perlacher Forst*. Urne kopt. at the Perlacher Forst cmentary. Polisch Nationale Polen. Copy of Doc. No.9932094#2(0189A-0352/0209/0139@1.1.6.1) in conformity with ITS Archiwes. Polisch Nationale, s. 136.

279 S. Grabowski, *Znienawidzeni. Z przeżyć polskiego księdza w niemieckich obozach koncentracyjnych*, Philadelphia 1947, s. 81; Abp A. Kozłowiecki, *Ucisk i strapienie...* 1967, s. 297; Ks. W. Jezusek, *Ks. Leon Kulasiński* [w:] Ks. M. M. Grzybowski, *Martyrologium duchowieństwa diecezji płockiej w latach II wojny światowej 1939-1945*, 2002, s. 135-139; Zob. H. Piekarska, *Losy Rodziny Kulasińskich z Sierpca i Ksiądz Leon Kulasiński 1911-1941. Zapiski Duchowe*. [w:] *Sylwetki kapłanów diecezji płockiej*, Płock 1990.

280 Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* t. 4, z. 2, s. 320.

Ks. Rakowski Antoni (1895-1941), diecezja płocka, proboszcz parafii Zawidz (ostatnia parafia), dekanat Sierpc. Urodził się 13 czerwca 1895 roku w m. Rychliki, parafia Zakrzewo, pow. płocki. Do Seminarium Duchownego w Płocku wstąpił w 1912 roku, cyt.: „Był wysoki, przystojny, uczył się dobrze”²⁸¹. Święcenia kapłańskie przyjął 22 (25) maja 1918 roku. Pracę duszpasterską rozpoczął jako wikariusz w katedrze i prefekt w Szkole Powszechnej w Płocku, po roku został powołany na wikariusza w Długosiodle. Po ośmiu latach pracy otrzymał placówkę w Święcieńcu, kolejno w Bielsku i Zawidzu. Aresztowany na początku października 1939 roku w Warszawie, został osadzony w więzieniu na Pawiaku w Warszawie. Zwolniony 7 kwietnia 1940 roku został ponownie aresztowany i uwięziony w Sierpcu. 12 kwietnia 1940 roku został przeniesiony do niemieckiego obozu Soldau w Działdowie. Z Działdowa został wywieziony do niemieckich obozów koncentracyjnych: od 18 kwietnia 1940 roku w Dachau; od 25 maja 1940 roku w Mauthausen-Gusen, tutaj pracował w grupie więźniów przydzielonych do pracy w kamieniołomach; od 8 grudnia 1940 roku ponownie w Dachau, otrzymał numer obozowy — 22 014. Zmarł w Dachau 7 marca 1941 roku. „[...] Aresztowany 7 kwietnia 1940 r., więzienie w Sierpcu i Działdowie... gdy wrócił do Dachau (z Mauthausen-Gusen) 8 grudnia 1940 r. był wychudzony i wyczerpany zupełnie. Z tego wysokiego, dobrze zbudowanego mężczyzny pozostał tylko szkielet powleczonej skórą, żywy kościotrup. Całe ciało było pokryte wrzodami. Zastosowano mu „operację na żywca” bez znieczulenia, prymitywnie. Nigdy się nie skarżył. [...] Umarł w szpitalu obozowym dnia 7 marca 1941 r. w dniu wywieżenia biskupów płockich i księży z powiatu płockiego do obozu w Działdowie”²⁸². Miał wówczas 46 lat.

Ks. Rojewski Józef (1884-1948), diecezja płocka, proboszcz parafii Gumno, dekanat Płońsk. Urodził się 24 marca 1884 roku w Pułtusku. W 1901 roku wstąpił do Seminarium Duchownego w Płocku. Święcenia kapłańskie przyjął w 1906 roku. W 1908 roku został mianowany kapelanem więzienia oraz prefektem w szkole powszechnej w Płocku. Ze względu na wyjątkowe zdolności muzyczne był nauczycielem śpiewu w Seminarium Duchownym w Płocku. W 1912 roku wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Po powrocie w 1922 roku do kraju otrzymał probostwo w Słupnie, kolejno w m. Zielunia, Kucicach, Gumnie. W Gumnie zastała go wojna 1939 roku. Aresztowany 15 (17) lipca 1942 roku, uwięziony w Płońsku i Nowym Dworze — do 15 września 1942 roku. Następnie został osadzony w niemieckim obozie Soldau w Działdowie. Z Soldau został przekazany do więzienia w Toruniu, Poznaniu, Lipsku, Norymberdze. 7 października 1942 roku przekroczył bramę obozową Dachau, od tej chwili był więźniem bez imienia i nazwiska niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau, numer obozowy — 37 197. Przebywał w blokach 15, 30, 28 i 26. Doczekał wyzwolenia 29 kwietnia 1945 roku. Zmarł w 1948 roku w m. Gumino-Kucice²⁸³.

Ks. Szulecki Józef (1909-1988), diecezja płocka, wikariusz parafii Unieck w dekanacie Raciąż. Urodził się w m. Dąbrowa pow. pułtuski. Święcenia kapłańskie otrzymał 11 czerwca 1938 roku. Aresztowany 7 kwietnia 1940 roku, został uwięziony w Sierpcu. Stamtąd został przewieziony i osadzony w niemieckim obozie Soldau w Działdowie. Następnie został wywieziony do niemieckich obozów koncentracyjnych: Dachau od 18 kwietnia 1940 roku; Gusen od 24 maja 1940 roku; ponownie Dachau od 8 grudnia

281 Ks. M. M. Grzybowski, *Martyrologium duchowieństwa diecezji płockiej...* s. 192-193.

282 Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* t. 4, z. 2, s. 320.

283 Tamże, s. 321; Ks. M. M. Grzybowski, *Martyrologium duchowieństwa diecezji płockiej...* s. 327-328.

1940 roku, otrzymał numer obozowy — 22 080. Doczekał wyzwolenia 29 kwietnia 1945 roku. Z relacji ks. Wiktora Jacewicza, cyt.: „Z ks. Szuleckim w Dachau byliśmy na tym samym bloku (30) i na tej samej izbie. Miał on szafkę zaraz obok mojej (18-19). Podczas kontroli szafek, esesman stwierdził, że ręcznik znajdujący się w szafce nr 18 jest złożony dobrze, ale suchy, a więc właściciel jego rano się nie mył. Zawołano właściciela szafki (wtedy mieliśmy tzw. Bettrue — odpoczynek w sypialni) i okazało się, że ten ręcznik należał do ks. Szuleckiego. Spisał meldunek. Faktycznie tego ranka ks. Szulecki nie mył się, ponieważ czuł, że ma gorączkę. Po pewnym czasie stanął do karnego raportu i otrzymał karę pół godziny wiszenia na słupku. Tę karę odcierpiał jako jeden z pierwszych księży w Dachau, z całym spokojem i bez żadnego uskarżania się. Był zawsze cichy i nadzwyczaj spokojny, małomówny — ale usłużny — takim go pamiętam do dziś”²⁸⁴. Po wojnie praca duszpasterska: w latach 1948-1953/5 w parafii pw. św. Pankracego w m. Gumino; lata 1956-1959 parafia pw. św. Stanisława Biskupa Męczennika w Ciachcinie, diec. płocka; od 1959 roku administrator parafii pw. św. Jadwigi Śląskiej w Białej; od 1963 roku proboszcz w Krzywonodze Wielkiej; emerytowany proboszcz w Kamiennej. Zmarł w 1988 roku.

Ks. Urbański Stanisław (1907-1944), diecezja płocka. Urodził się 11 listopada 1911 roku w Nowej Wsi w parafii Łopacin. Po uzyskaniu matury wstąpił do wojska do szkoły podchorążych w Cieszynie. Nie ukończył jej jednak, bowiem wstąpił do Seminarium Duchownego w Płocku. 10 maja 1934 roku przyjął święcenia kapłańskie. Placówki parafialne to wikariat w m. Lipowiec, Płońsk. Podczas fali kolejnych aresztowań został aresztowany 9 kwietnia 1940 roku i początkowo przetrzymywany w Płońsku. 12 kwietnia 1940 roku został wywieziony do niemieckiego obozu Soldau w Działdowie. W obozie spotkał aresztowanych księży: Lecha Grabowskiego, Leona Kulasińskiego, Wawrzyńca Foksa, Józefa Góralskiego, kapelana Stefana Zielonkę i innych. Wywieziony w transporcie z 16 kwietnia 1940 roku, 19 kwietnia przekroczył bramę obozową Dachau, otrzymał numer obozowy — 4560. Pracował przy budowie garaży. Pracy towarzyszyły szykany, wszystko biegiem i bicie. Dnia 25 maja 1940 roku z grupą polskich więźniów został wywieziony, do będącego w trakcie budowy niemieckiego obozu koncentracyjnego Gusen-filia obozu Mauthausen (Austria). W Mauthausen-Gusen został skierowany do pracy w kamieniołomach: „[...] Spośród całego transportu działdowskiego wywiezionego do Dachau z Lager Soldau (około 1200 osób), 1060 wywieziono do Mauthausen-Gusen”. Wspomnienie ks. Józefa Brzezińskiego, jadącego w tym samym transporcie, cyt.: „[...] Przybywamy w nocy. Ze stacji kolejowej maszerujemy 6 kilometrów szosą do baraków nowo budującego się obozu w Gusen. Noc. Nic nie widać. Po bokach dwa rzędy esesmanów uzbrojonych we wszystkie narzędzia męki. Pędzą piątkami jak bydło. Wrzaski, bicie, jęki, bluźnierstwa. [...] Zostało na szosie 12 stratowanych trupów. W tej drodze zetknąłem się z ks. Stanisławem. Dysząc, mówił słabym głosem — *Józek, czy wytrzymamy?* Na drugi dzień wszystkich nas rejestrują i przydzielają do komand pracy. Księża do kamieniołomów. Ks. Stanisław pracuje razem ze mną. Modlimy się ustawicznie. [...] Siły słabły, głód coraz więcej dokucza, ks. Stanisław nie skarży się. Wieczór rozdzielał nas. On szedł na blok szósty. Warunki okropne, baraki nieskończone, dziury w ścianach, wszy w słomie i bieliźnie. Śpi (ks. Stanisław Urbański) na sienniku na podłodze. Brak wody do mycia, ustępy na drągu, deszcz i wiatry, cho-

.....
284 Ks. W. Jacewic, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* t. 4, z. 2, s. 329; Z biogramu (rękopis), sporządzonego przez ks. Antoniego Zdunka 18 kwietnia 1973 r., własnoręczny podpis Księdza.

. . .
**Martyrologia (martyria) duchowieństwa i elit polskich w niemieckim ośrodku
 (obozie) eksterminacyjnym Soldau na tle innych obozów koncentracyjnych w III Rzeszy**

rzy na biegunkę krwawą, wzrasta liczba trupów — 40 dziennie. Na 150 współmieszkańców on jeden ksiądz. Pociesza, modli się, ukradkiem spowiada, znosi dodatkowe szykany i bicia [...]”²⁸⁵. Ksiądz Stanisław Urbański zmarł (w Gusen) 12 października 1944 roku na zapalenie płuc w obozowym rewirze — czy istotnie na zapalenie płuc? Ciało wywieziono do Mauthausen i tam spalono w obozowym krematorium. Miał wówczas 33 lata²⁸⁶.

Ks. Zdunek Antoni (1912- b. daty zgonu), salezjanin, diecezja płocka. Urodził się 29 grudnia 1912 roku we wsi Płaczkki, pow. Kłobuck. Przed drugą wojną światową ukończył studium filozoficzne. Wojna zastała go w Wilnie, cyt.: „[...] Po wydostaniu się z Wileńszczyzny przyjechałem do Płocka i rozpocząłem studia teologii w Wyższym Seminarium Duchownym w Płocku. Pomimo wojny studia trwały całą zimę 1939 do 8 kwietnia 1940 roku [...]”. Aresztowany 8 kwietnia 1940 roku przez gestapo i osadzony w więzieniu w Płocku. Stamtąd 12 kwietnia 1940 roku został przewieziony do niemieckiego obozu Soldau w Działdowie. Z Działdowa 19 kwietnia 1940 roku został wywieziony do niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau, otrzymał numer obozowy (nie ustalono). Przeniesiony 25 maja 1940 roku do niemieckiego obozu koncentracyjnego Mauthausen-Gusen (Austria) został skierowany do pracy niewolniczej w pobliskich kamieniołomach. W Gusen doczekał wyzwolenia 5 maja 1945 roku. W lipcu 1945 roku wrócił do Polski. Skończył studia teologiczne na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie ze stopniem magistra. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1949 roku w Łodzi. W 1973 roku był duszpasterzem w parafii Muszaki²⁸⁷.

Ks. Zielonka Stefan (1908-1945), diecezja płocka, prefekt w gimnazjum w Pułtusku, wikariusz w Pułtusku, kapelan rezerwy 13. Pułku Piechoty Wojska Polskiego. Urodził się 19 sierpnia 1908 roku w Płocku. Po ukończeniu Seminarium Duchownego w Płocku, święcenia kapłańskie przyjął 19 kwietnia 1932 roku z rąk Arcybiskupa Antoniego Juliana Nowowiejskiego. Pierwszą i jedyną placówką był wikariat w Pułtusku. Na Uniwersytecie Lwowskim i Warszawskim studiował teologię, gdzie uzyskał stopień magistra. Podróżował po Ziemi Świętej, Egipcie, Szkocji, Norwegii. Jako kapelan 13. Pułku Piechoty Wojska Polskiego wziął udział w bitwie pod Mławą i w obronie Twierdzy Modlin. Wzięty do niewoli niemieckiej po kapitulacji Twierdzy Modlin, został osadzony w obozie jenieckim utworzonym na terenie koszar wojskowych 32. Pułku Piechoty Wojska Polskiego w Działdowie, który początkowo w okresie od września do listopada 1939 roku funkcjonował jako oflag — jeniecki obóz przejściowy dla żołnierzy polskich po kapitulacji Twierdzy Modlin. Zwolniony w październiku 1939 roku, ponownie został aresztowany w Pułtusku, uwięziony w Płocku, stamtąd ponownie osadzony 19 kwietnia 1940 roku w niemieckim obozie Soldau w Działdowie (ale już oficjalnie funkcjonującym pod nazwą obóz przejściowy — *Durchgangslager Soldau*). Z obozu w Działdowie został wywieziony do niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau, otrzymał numer obozowy — 4800. W Dachau, w tym nieludzkim miejscu, nigdy nie tracił nadziei, nie upadał na duchu, przygnębionych dźwigał do góry z wrodzoną u sie-

.....
 285 Ks. M. M. Grzybowski, *Martyrologium duchowieństwa diecezji płockiej...* s. 241-242.

286 Zob. Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* z. 2, s. 329; Ks. W. Jezusek, *Ks. St. Urbański wikariusz parafii Płońsk*, „Mies. Past. Płock” 1949, nr 7, s. 244-248; E. Weiler, *Die Geistlichen in Dachau*, Mödling 1971, s. 681. Ks. W. Jezusek, *Ks. St. Urbański wikariusz parafii Płońsk*, „Mies. Past. Płock” 1949, nr 7, s. 244-248; E. Weiler, *Die Geistlichen in Dachau*, Mödling 1971, s. 681.

287 J. Domagała, *Ci, którzy...* s. 254.

bie wesołością i żartobliwością. Gdy w obozie powstała myśl odprawienia Mszy Św. na Boże Narodzenie w grudniu 1944 roku, do zrealizowania tej myśli ks. Stefan Zielonka przyczynił się w dużej mierze. Biskup Franciszek Korszyński tak pisał o ks. Stefanie Zielonce, cyt.: „Zielonka Stefan ...wysoce uspołeczniony. Szczególnie na świecką brać obozową wywierał dobry wpływ. Toteż serdeczny żal ogarnął wszystkich, którzy go bliżej znali, gdy umarł 15 lutego 1945 r., krótko przed wyzwoleniem”²⁸⁸. Gdy pod koniec 1944 roku wybuchła w Dachau groźna epidemia tyfusu plamistego, ks. Stefan Zielonka zgłosił się dobrowolnie do opieki nad chorymi. Idąc na rewir chorych na tyfus mówił, *Będę niósł duchową postługę chorym, gdyż oni tak księdza potrzebują, a nie mają*. Tak zrobił, poszedł na rewir, ale niedługo sam od chorych nabawił się tyfusu plamistego. Ks. Henryk Malak, więzień Dachau wspomina: „[...] Uciekł biedny Stef z W. B. przed bombami, nie uciekł przez jedną małą wszą, która przyniosła mu zarazek tyfusu. Niezapomniana postać! Chyba ten młody kapłan nie miał pośród tysięcy więźniów ani jednej niechętniej sobie duszy, taki to był ujmujący człowiek”. Postawa duchowa ks. Stefana w obozie jako Polaka i Kapłana była wspaniała. Niosąc pomoc chorym, zmarł zarażony tyfusem 15 lutego 1945 roku w Dachau²⁸⁹. W swoich wspomnieniach opisał ks. Zielonkę Gustaw Morcinek, ks. Stanisław Grabowski i inni.

Klerycy/alumni

Karczewski Tadeusz (1916-1992), kleryk Seminarium Duchownego w Płocku. Urodził się 14 października 1916 roku w m. Pszczele, parafia Rościszewo pow. sierpecki. Aresztowany 7 kwietnia 1940 roku został uwięziony w więzieniu w Płocku. 12 kwietnia 1940 roku został wywieziony do niemieckiego obozu Soldau w Działdowie. 29 kwietnia 1940 roku został wywieziony do niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau, otrzymał numer obozowy — 4165. Doczekał wyzwolenia 29 kwietnia 1945 roku²⁹⁰.

Pepłowski Alfons (1917-1940), kleryk Seminarium Duchownego w Płocku. Urodził się 23 grudnia 1917 roku w m. Rzewne pow. makowski. Aresztowany 8 kwietnia 1940 roku został uwięziony w Płocku. 12 kwietnia 1940 roku został przeniesiony do niemieckiego obozu Soldau w Działdowie. Z Działdowa został wywieziony do niemieckich obozów koncentracyjnych: Dachau od 19 kwietnia 1940 roku; Gusen od 25 maja 1940 roku. Zmarł w Dachau 17 listopada 1940 roku. Jest kilka wersji dat i miejsca śmierci: „zm. 13.XI.1940 r. w Dachau”; „Alfons miał być zatłuczony kijami na śmierć — tak podaje proboszcz z Różana”²⁹¹. W dokumentach Archiwum Bad Arolsen informacja, że Alfons Pepłowski zmarł 17 listopada 1940 roku w niemieckim obozie koncentracyjnym Gusen²⁹².

.....
288 Fr. Korszyński, *Jasne promienie...* s. 216.

289 Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* z. 2, s. 334-336; Ks. M. M. Grzybowski, *Martyrologium duchowieństwa diecezji płockiej...* s. 261-262; Ks. S. Podlewski, *Wierni Bogu i Ojczyźnie. Duchowieństwo katolickie w walce o niepodległość Polski w II wojnie światowej*, Warszawa 1971, s. 260. Ks. H. Malak, *Klechy...* s. 555.

290 Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* z. 2, s. 338-339.

291 Tamże, s. 339.

292 Tamże, s. 339; J. Domagała, *Ci, którzy...* s. 189.

Rozdział 9

Diecezja łomżyńska (1939-1945) — duchowni wywiezieni z Działdowa do KL Dachau, Mauthausen- -Gusen i Sachsenhausen

9.1. Diecezja łomżyńska

Obszar diecezji łomżyńskiej po zakończeniu kampanii wrześniowej w 1939 roku znalazł się w szczególnym położeniu. Wskutek dokonanego przez niemieckiego okupanta podziału terytorium Państwa Polskiego, parafie na lewym brzegu Narwi weszły w skład dystryktu warszawskiego Generalnego Gubernatorstwa, parafie z prawego brzegu rzeki zostały włączone do Prus Wschodnich. Po agresji Niemiec w czerwcu 1941 roku na ZSRR część parafii Niemcy wcielili do utworzonego Okręgu Białystok (*Bezirk Bialystok*). Terror i represje w stosunku do Polaków rozpoczęły się natychmiast po wkroczeniu wojsk niemieckich we wrześniu 1939 roku. Skala aresztowań była tak duża, że niemieckie władze nie nadążały rejestrować i segregować zatrzymanych. Sytuacja ulega zmianie dopiero z chwilą powołania nowego kierownictwa tej akcji w Królewcu. Odzyskało wtedy wolność wielu ludzi, urodzonych na ziemiach III Rzeszy. Pomnożyli oni szereg Rechs — i volksdeutschów, często bez wyraźnej przez nich zgody. Wśród aresztowanych jesienią 1939 roku byli kapłani z pow. łomżyńskiego (Mały Płock, Stawiski) i z pow. szczuczyńskiego (Lachowo). Razem z innymi duchownymi oraz osobami świeckimi internowano ich najpierw w klasztorze o. Franciszkanów w Stoczku (Springborn) k. Lidzbarka Warmińskiego a potem w Hohenbruchu. Pod koniec 1939 roku, po Świętach Bożego Narodzenia lub w styczniu 1940 roku, tych księży osadzono w niemieckim obozie Soldau w Działdowie w wyjątkowo anty-sanitarnych warunkach (w tym okresie funkcjonował oficjalnie jako obóz przejściowy). Wiosną 1940 roku aresztowania objęły powiaty: ostrowski (par. Boguty-Pionki), ostrołęcki, łomżyński, augustowski i suwalski. Wszystkich aresztowanych kierowano do obozu niemieckiego Soldau w Działdowie. 17 kwietnia 1940 roku z niemieckiego obozu Soldau w Działdowie odszedł pierwszy transport około 1200 osób do niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau, w tym polscy księża, np. ks. Stanisław Chełchowski, wikary z Ostrołęki, aresztowany 6 kwietnia 1940 roku, więziony w Ostrołęce; w niemieckim obozie Soldau w Działdowie do 16 kwietnia 1940 roku; w KL Dachau od 18 kwietnia 1940 roku, otrzymał nr obozowy — 21 989. Doczekał wyzwolenia 29 kwietnia 1945 roku. 3-4 maja 1940 roku z obo-

**NIEMIECKIE I SOWIECKIE ZBRODNI
NA ZIEMI DZIAŁDOWSKIEJ (1939-1945)**

zu Soldau w Działdowie odszedł drugi transport do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen (w tym kapłani z Augustowa, Suwałk, Sejn) np. ksiądz Stanisław Maciątek, proboszcz parafii Wiżajny, aresztowany 7 kwietnia 1940 roku w Miklaszówce, osadzony w obozie Soldau w Działdowie przebywał tam do 13 kwietnia 1940. Do niemieckiego obozu koncentracyjnego Sachsenhausen został wywieziony 3 maja 1940 roku, tam zmarł 24 czerwca 1940 roku. W tych transportach nie było księży pozbawionych wolności jesienią 1939 roku. Istnieją poszlaki, że pod pozorem przeniesienia do Generalnego Gubernatorstwa zostali wywiezieni do lasów koło Działdowa i tam rozstrzelani. W lasach działdowskich zginęli wówczas nie tylko duchowni, ale wielu intelektualistów i naukowców. Trudno jest określić datę mordu, prawdopodobnie odbył się on w maju 1940 roku. Wiadomo, że w czasie drugiego transportu z Działdowa do niemieckich obozów koncentracyjnych księża diecezji łomżyńskiej przebywali jeszcze w piwnicach działdowskiego obozu i kontakt z nimi był prawie niemożliwy. Wśród straconych znaleźli się również duchowni z diecezji płockiej i warszawskiej, aresztowani wiosną 1940 roku. Egzekucji uniknęli kapłani z Augustowa, Suwałk i Sejn, którzy 3-4 maja zostali wywiezieni do KL Sachsenhausen. W diecezji łomżyńskiej w latach 1939-1945 zginęło duchownych: w obozach koncentracyjnych: Działdowo — 10; Dachau — 10; Auschwitz — 2; Sachsenhausen — 4; Gusen — 5; razem — 31, rozstrzelani na miejscu — 13, zginęli w działaniach wojennych — 1, zmarli w szpitalu więziennym — 1, zwolnieni z więzień — 13, wyzwoleni z obozów koncentracyjnych — 21. Razem represjonowanych polskich duchownych z diecezji łomżyńskiej było 80: śmierć poniosło 44 polskich kapłanów i 2 kleryków. Prawdopodobnie w maju 1940 roku z diecezji łomżyńskiej życie straciło w Lager Soldau w Działdowie 9 kapłanów, 1 w 1941 roku: Tadeusz Ciborowski, Władysław Kłapkowski, Aleksander Łada, Władysław Ramotowski, Józef Rogiński, Czesław Roszkowski, Józef Szymczak, Franciszek Wądołowski i Władysław Pieńkowski. Do ogólnej liczby należy dodać ks. Czesława Odojowskiego, o którym wiadomo jedynie, że był aresztowany i zakończył życie w szpitalnym więzieniu w Białymstoku. W 1942 roku represje duchownych na terenie tych diecezji nosiły charakter sporadycznych indywidualnych akcji. Odbywały się one w Czyżewie, Czarwinie i Kuczynie. Aresztowani księża po krótkim pobycie w więzieniu odzyskiwali wolność. Jedyne ks. Józef Olszak, proboszcz parafii Kuzie został zesłany do obozu koncentracyjnego w Auschwitz i tam po kilku miesiącach zginął. W 1943 roku wolności pozbawiono 10 księży. Wyzwolenia z obozów koncentracyjnych doczekało 21 kapłanów.

W katedrze łomżyńskiej znajduje się marmurowa tablica ufundowana przez biskupów i duchowieństwo w hołdzie pomordowanych kapłanów diecezji w okresie niemieckiej okupacji 1939-1945²⁹³.

Diecezja łomżyńska ma swoich błogostawionych wyniesionych na ołtarze przez Jana Pawła II w procesie beatyfikacyjnym 13 czerwca 1999 r. w Warszawie w gronie 108 Męczenników II wojny światowej, więźniów niemieckiego obozu koncentracyjnego Soldau w Działdowie, zamordowanych w niemieckim obozie koncentracyjnym Dachau: bł. ks. Adama Bargielskiego i bł. ks. Michała Piaszczyńskiego.

.....
293 Informacje na podstawie publikacji autorstwa ks. W. Jacewicza, ks. J. Wosia, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* Warszawa 1977, t. 4, z. 2, s. 170-173.

9.2. Wywiezieni

Ks. Bargielski Adam (1903-1942), błogosławiony, diecezja łomżyńska, kolejno od 7 marca 1929 roku wikariusz w parafii. św. Wojciecha w Poznaniu; 1931 — Puchaty; 1932 — Suwałki; 1936 — Łabno; 1937 — Kadzidło; 1938 — Wąsosz; 1939 — Myszyniec. Urodził się 7 stycznia 1903 roku w Kalinowie. W 1924 roku ukończył Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki w Łomży. Po ukończeniu gimnazjum myśląc o karierze wojskowej wstąpił do Szkoły Piechoty Polskich Sił Zbrojnych w Łomży. Dnia 5 stycznia 1925 roku rozpoczął studia w Wyższym Seminarium Duchownym w Ostrowi Mazowieckiej. Krótko przebywał na studiach prawniczych w Strasburgu (Francja). Święcenia kapłańskie otrzymał 27 lutego 1929 roku z rąk bp. Stanisława Łukomskiego. W momencie rozpoczęcia II wojny światowej był wikariuszem w parafii Myszyniec. Gdy „tajna” policja niemiecka zatrzymała proboszcza z Myszynca, 82. letniego ks. Klemensa Sawickiego, zaproponował, żeby zamiast proboszcza, aresztowano jego. Dzięki tej niezwyklej postawie ks. Klemens Sawicki wrócił do domu, a ks. Adam Bargielski, aresztowany 9 kwietnia 1940 roku został osadzony w więzieniu w Ostrołęce, a następnie przewieziony do niemieckiego obozu Soldau w Działdowie (*Durchgangslager Soldau*). 18 kwietnia 1940 roku został w jednym z transportów wywieziony do niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau, otrzymał numer obozowy — 4860. Ubrany w obozowy pasiak z naszytym czerwonym winklem (trójkątem) z literą „P”, pozbawiony rzeczy osobistych, imienia i nazwiska stał się więźniem politycznym, niewolnikiem III Rzeszy Niemieckiej. Przybył do Dachau w momencie, gdy w obozie polscy księża „otrzymali przywilej” odprawiania mszy św. Miesiąc później 25 maja 1940 roku został przewieziony do niemieckiego obozu koncentracyjnego Gusen I, największej filii obozu Mauthausen (Austria). Obóz Gusen był dopiero w trakcie budowy, warunki były nieludzkie. Został skierowany do niewolniczej pracy w pobliskich kamieniołomach „Wiener Graben”. Każdego dnia nosił 60. kg kamienie do będącego w budowie Gusen. Przeżył masakrę księży z sierpnia 1940 roku. Po decyzji Adolfa Hitlera, by księża, w tym polskie duchowieństwo z wszystkich obozów skoncentrować w Dachau, ponownie 8 grudnia 1940 roku został przetransportowany do Dachau, otrzymał nowy numer obozowy — 22 061. W Dachu pracował na plantacjach, tutaj przy pracy na plantacjach zmarło najwięcej polskich księży, około 600. W opinii więźniów, w życiu obozowym wszystkie udręki, zniewagi i cierpienia znosił cierpliwie, odznaczał się wewnętrznym spokojem i pogodą ducha. Emanowała od niego niespotykana szlachetność i dobroć. Zmarł 8 grudnia 1942 roku w Dachau na skutek upadku, spowodowanego uderzeniem przez niemieckiego strażnika obozu. Nie ulega wątpliwości, że poniósł śmierć jako męczennik. Swoje życie ofiarował za brata w kapłaństwie. „Ks. Bargielski pracował na plantacjach, był bardzo słaby. Chronił się przed »transportem inwalidów« (do komory gazowej w Zamku Hartheim). Lecz w końcu zaniemógł i został przyniesiony do obozu gdzie zmarł”. Ciało spalono w obozowym krematorium, a prochy rozsypano na pobliskich polach. Od 13 czerwca 1999 roku ks. Adam Bargielski znajduje się w gronie 108 Męczenników II wojny światowej beatyfikowany przez Jana Pawła II. W Kolegiacie Myszynieckiej umieszczono tablicę poświęconą pamięci ks. Adama Bargielskiego, ufundowaną przez parafian ze słowami: Księdzu Adamowi Bargielskiemu, wik. par. w Myszyncu, ofierze zastępczej za swojego proboszcza ks. Klemensa Sawickiego, aresztowanego 9.09.1940 r. — numer obozowy — 22 061. Od 2006 roku jest patronem Zespołu Szkół Powiatowych w Myszyncu²⁹⁴.

294 Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* t. 4, z. 2, s. 174; IPN/http://www.stra-

Ks. Białokoźwicz Henryk (1901-1976), diecezja łomżyńska, proboszcz parafii Pawłówka, pow. suwalski. Urodził się 8 czerwca 1901 roku w m. Łaski pow. ostrołęcki. Świecenia kapłańskie przyjął 1 sierpnia 1926 roku. Aresztowany 1 listopada 1940 roku, był więziony w Suwałkach do 1 stycznia 1941 roku, następnie w niemieckim obozie Soldau w Działdowie w miesiącach styczeń/luty 1941 rok. Do niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau został wywieziony 28 lutego 1941 roku, otrzymał numer obozowy — 24 045. Doczekał wyzwolenia 29 kwietnia 1945 roku. Po wojnie wrócił do Polski. Zmarł w szpitalu w Ostrołęce w 1976 roku²⁹⁵.

Ks. Borowczyk Stanisław (1902-1968), diecezja łomżyńska, proboszcz parafii Adomowice pow. augustowski. Urodził się 20 lutego 1902 roku w m. Dąbrowa, pow. tarnowski. Świecenia kapłańskie przyjął 21 czerwca 1925 roku. Aresztowany 5 kwietnia 1940 roku w Adamowiczach i osadzony w więzieniu w Augustowie. Następnie został przewieziony do niemieckiego obozu Soldau w Działdowie, w którym przebywał do 2 maja 1940 roku. Z Działdowa został wywieziony do niemieckich obozów koncentracyjnych: Sachsenhausen od 3 maja 1940 roku; w Dachau od 14 grudnia 1940 roku, otrzymał numer obozowy — 22 338. Doczekał wyzwolenia 29 kwietnia 1945 roku. Do Polski wrócił w 1947 roku. Zmarł 21 października 1968 roku²⁹⁶.

Ks. Cybulski Stanisław (1902-1940), diecezja łomżyńska, prefekt Gimnazjum Biskupiego w Sejnach. Urodził się 23 stycznia 1902 roku w m. Rajgród. Świecenia kapłańskie otrzymał 5 sierpnia 1925 roku. Aresztowany 7 kwietnia 1940 roku został osadzony w więzieniu w Suwałkach. Następnie został wywieziony do niemieckiego obozu Soldau w Działdowie. 3 maja 1940 roku został osadzony w niemieckim obozie koncentracyjnym Sachsenhausen. Był jednym z pierwszych polskich więźniów, który tam zginął. Zmarł 14 lipca 1940 roku²⁹⁷.

Ks. Filipowicz Mieczysław (1909-1970), diecezja łomżyńska, wikariusz parafii w Suwałkach. Urodził się 20 października 1909 roku w m. Szczuczyn Białostocki. Świecenia kapłańskie otrzymał 6 czerwca 1936 roku. Aresztowany 7 kwietnia 1940 roku został osadzony w niemieckim obozie Soldau w Działdowie. Stamtąd wywieziony kolejno do niemieckich obozów koncentracyjnych: od 28 kwietnia Sachsenhausen; od 14 grudnia 1940 roku Dachau, numer obozowy — 22 574. Doczekał wyzwolenia 29 kwietnia 1945 roku. Po wyzwoleniu pracował jakiś czas w Niemczech wśród Polaków. W 1950 roku wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Pracował w parafii Matki Bożej w Baltimore. Zmarł 3 września 1970 roku. „Wiadomo, że w czasie drugiego transportu z Działdowa do niemieckich obozów koncentracyjnych księża diecezji łomżyńskiej przebywali jeszcze w piwnicach działdowskiego obozu i kontakt z nimi był prawie niemożliwy”²⁹⁸.

.....
ty.pl/Wyszukiwanie osób rejestrowanych; sygn.: AIPN GK 131/17 (<http://www.ipn.gov.pl>): W. M. Morozow, Andrzej Datko, *Męczennicy za wiarę 1939-1945*, Wydawnictwo Michalin 1995; St. Pajka [w:] <http://e-citas.pl/pl/po-godnie-oddal-zycie-za-swego-proboszcza> (01.10.2020 r.).

295 Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* t. 4, z. 2, s. 174; IPN/[http://www.straty.pl/Wyszukiwanie osób rejestrowanych](http://www.straty.pl/Wyszukiwanie%20osob%20rejestrowanych); sygn.: AIPN GK 131/17 (<http://www.ipn.gov.pl>): W. M. Morozow, Andrzej Datko, *Męczennicy za wiarę 1939-1945*, Wydawnictwo Michalin 1995.

296 Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* t. 4, z. 2, s. 174; J. Domagała, *Ci, którzy...* s. 74.

297 Tamże, s. 176; 101.

298 Tamże, s. 177; s. 101.

Ks. Gerwel Antoni (1894-1942), diecezja łomżyńska, proboszcz parafii Kadzidło. Urodził się 14 stycznia 1894 roku w Sejnach. Święcenia kapłańskie przyjął 16 lipca 1926 roku. Aresztowany 9 kwietnia 1940 roku został 9 kwietnia 1940 roku osadzony przejściowo w niemieckim obozie Soldau w Działdowie. Z Działdowa został wywieziony do niemieckich obozów koncentracyjnych: od 18 kwietnia 1940 roku w Dachau; od 25 maja 1940 roku w Gusen; od 8 grudnia 1940 roku ponownie w Dachau, otrzymał numer obozowy — 21 988. Zmarł w Dachau 30 lub 31 sierpnia 1942 roku²⁹⁹.

Ks. Hamerszmit Kazimierz (1916-1996), diecezja łomżyńska, wikariusz w parafii św. Jakuba Apostoła Bakałarzewo pow. suwański. Urodził się 12 lutego 1916 roku w m. Kołaki. Święcenia kapłańskie przyjął 30 kwietnia 1939 roku z rąk bp. Stanisława Łukomskiego w katedrze łomżyńskiej. Wybuch II wojny światowej zastał go w Bakałarzewie. Aresztowany 7 kwietnia 1940 roku został osadzony w tamtejszym więzieniu. 13 kwietnia 1940 roku został przewieziony do niemieckiego obozu Soldau w Działdowie. Stamtąd wywieziony kolejno do niemieckich obozów koncentracyjnych: od 3 maja 1940 więzień Sachsenhausen; od 14 grudnia 1940 roku więzień Dachau, otrzymał numer obozowy — 22 575. Doczekał wyzwolenia 29 kwietnia 1945 roku. Po wojnie wrócił do Polski. Zmarł 5 listopada 1996 roku w Suwałkach i tutaj został pochowany³⁰⁰.

Ks. Klimek Franciszek (1881-1941), diecezja łomżyńska, proboszcz parafii Czarnia, pow. ostrołęcki (od 1935 r.), działacz społeczny, po I wojnie światowej był zastępcą starosty w Grudziądzu, następnie profesorem Seminarium Nauczycielskiego w Lubawie, a od 1923 roku w Seminarium Duchownym w Łomży. Urodził się 27 czerwca 1881 roku w m. Gryźliny na Warmii. Świecenia kapłańskie przyjął 6 grudnia 1925 roku. „Słowo Powszechne” — dodatek tygodniowy 1960 r., nr 25 notuje: „Klimek Franciszek (1881-1941) ks. kat. działacz społeczny [...] Kształcił się w Kętrzynie oraz na uniwersytetach niemieckich. Po wojnie był zastępcą starosty w Grudziądzu, potem profesorem Seminarium Nauczycielskiego w Lubawie, a od 1923 r. w Seminarium Duchownym w Łomży. Od 1935 r. był proboszczem w Czarni pow. Ostrołęka. Zamordowany w Dachau 31.V.1941”³⁰¹. Aresztowany 9 kwietnia 1940 roku, był więziony w Ostrołęce, następnie w niemieckim obozie Soldau w Działdowie. 18 kwietnia 1940 roku, w jednym z pierwszych transportów z Działdowa, został wywieziony do niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau, otrzymał numer obozowy — 4427. Zmarł w obozie 31 maja 1941 roku (podawana jest także data śmierci 19 kwietnia 1941 r.)³⁰².

Ks. Konstantynowicz Stanisław (1898-1942), diecezja łomżyńska, proboszcz parafii Miklaszówka, pow. Augustów. Urodził się 1 maja 1898 roku w Ciechanowie. Seminarium Duchowne ukończył w Płocku, święcenia kapłańskie przyjął 26 maja 1923 roku. Aresztowany 6 lipca 1940 roku został osadzony w niemieckim obozie Soldau w Działdowie. Z Działdowa został wywieziony do niemieckiego obozu koncentracyjnego Sachsenhausen, a stamtąd 14 grudnia 1940 do niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau, otrzymał numer obozowy — 22 387 (6). Zginął w „transportie inwalidów” w komorze gazowej Zamku Hartheim k. Linzu (Austria) 10 sierpnia 1942 roku. Urzędowa data zgonu na dokumencie przesłanym z Urzędu Miasta w Monachium do

299 Tamże. s. 177; s. 107.

300 Zobacz więcej w rozdziale ósmym niniejszej publikacji: Rozdział 8.

301 Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* t. 4, z. 2, s. 178.

302 Tamże, s. 178; J. Domagała, *Ci, którzy przeszli...* 1957, s. 135.

Dachau to 22 października 1942 rok. Na liście w spisie polskich duchownych zmarłych w „transporcie inwalidów”, pochowanych w 1942 roku na cmentarzu Friedhof am Perlaher Forst w Monachium w części cmentarza nazywanym „Gajem Pamięci Ofiar Obozu Koncentracyjnego” nazwiska ks. Stanisława Konstantynowicza nie znalazłam³⁰³.

Ks. Maciątek Stanisław (1889-1940), diecezja łomżyńska, proboszcz parafii Wiżajny. Urodził się 11 grudnia 1889 roku w m. Siennica, w powiecie pułtuskim. Po ukończeniu czteroletniego gimnazjum w Warszawie, w 1906 roku wstąpił do Seminarium Duchownego w Płocku. W 1907 roku wstąpił do nowicjatu Towarzystwa Jezusowego w Starej Wsi. Gimnazjum ukończył u O. Jezuitów w Bąkowicach. Świecenia kapłańskie przyjął 8 lutego w 1920 roku z rąk ks. bp. Karla Fischera, sufragana przemyskiego. Pracował kolejno w Krakowie, Dziedzicach i Chyrowie. 16 stycznia 1923 roku otrzymuje zwolnienie od Generała Zakonu Jezuitów i może sam decydować o dalszym swoim życiu. Wrócił do diecezji w Płocku, tutaj mianowany na profesora języka polskiego w Liceum Seminarium Duchownego. Pełnił równocześnie funkcję wikariusza kolejno w Baranowie i Czerwinie. Inkardynowany do diecezji łomżyńskiej pracował w: Kobylinie, Małym Płocku, Suwałkach, Bargłowie. W 1937 roku zostaje proboszczem w Wiżajnach. Aresztowany dwukrotnie we wrześniu 1939 roku w Wiżajnach, przebywał w więzieniu w Suwałkach. Po zwolnieniu z Więzienia z nakazem opuszczenia Wiżajn zatrzymał się w Miklaszówce. Aresztowany 7 kwietnia 1940 roku w Miklaszówce, razem z proboszczem ks. Stanisławem Konstantynowiczem, został osadzony w niemieckim obozie Soldau w Działdowie — w obozie przebywał do 13 kwietnia 1940 roku. W Działdowie prawdopodobnie przebywał z księżmi z łomżyńskiego aresztowanymi w tym samym czasie, to jest 7 kwietnia 1940 roku: „Tu też ksiądz Maciątek po raz ostatni w życiu odprawił Mszę Św. — przy walizce jako ołtarzu”. 3 maja 1940 roku z grupą księży osadzonych w Soldau został przewieziony do niemieckiego obozu koncentracyjnego Sachsenhausen k. Berlina. W Sachsenhausen podczas sześciotygodniowej kwarantanny i tzw. „sportu” znęcano się nad nim w wyjątkowo brutalny sposób. Z relacji ks. Hamerszmita, cyt.: „Pamiętam jak ksiądz Maciątek trzymał się za serce, gdy miał nabrzmiałe żyły na skroniach. Było gorąco, miał na nogach wołfoki i nie mógł zdążyć za wszystkimi, dlatego był bity. Szybko tracił siły. [...] Pewnego dnia zachorował, z placu apelowego zanieśli go dwaj więźniowie na rewir, niby szpitalik, miał opuchnięte nogi, dostał zapalenia płuc”. Zmarł na czwarty dzień 27 czerwca 1940 roku. Zwłoki spalono w obozowym krematorium. Przed śmiercią do księży współwięźniów zwrócił się takimi słowami, cyt. „Głowa do góry, nie bójcie się, ja nie wrócę, wy wróćcie i Polska będzie wolna”³⁰⁴.

Ks. Makowski Mieczysław (1872-1940), diecezja łomżyńska, proboszcz parafii w Turzości k. Kolna. Urodził się 26 marca 1872 roku w m. Dzierzbów pow. łomżyński. Świecenia kapłańskie otrzymał 30 listopada 1895 roku. Aresztowany 9 kwietnia 1940 roku, został osadzony w niemieckim obozie Soldau w Działdowie. 19 kwietnia 1940 roku został wywieziony do niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau, otrzymał numer obozowy — 4112. Zmarł wkrótce 24 kwietnia 1940 roku³⁰⁵.

.....
303 Tamże, t. 4, z. 2, s. 179; s. 139; Kardynał Adam Kozłowiecki, *Ucisk i strapienie...* s. 366.

304 Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* t. 4, z. 2, s. 180; Ks. K. Hamerszmit, *Ks. Stanisław Maciątek* [w] „Biuletyn Informacyjny dla Księży byłych Więźniów niemieckiego Obozu koncentracyjnego w Dachau”, Nr 18/1991 r. s. 20-25.

305 Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* t. 4, z. 2, s. 180; J. Domagała, *Ci, którzy przeszli...* s. 163.

Ks. Malinowski Franciszek (1892-1942), diecezja łomżyńska, długoletni prefekt szkół w Suwałkach — od 1922 roku. Był wikariuszem w Miastkowie, Tykocinie, Puchalach, Wysokiem Mazowieckie, Zambrowie. Urodził się 2 lipca 1892 roku w m. Giełczyn pow. łomżyński. Ukończył Seminarium Duchowne w Sejnach. Święcenia kapłańskie przyjął 30 grudnia 1917 roku w Warszawie. Aresztowany 7 kwietnia 1940 roku, został osadzony w niemieckim obozie Soldau w Działdowie. Od 3 maja 1940 roku więzień niemieckiego obozu koncentracyjnego Sachsenhausen. 14 grudnia 1940 roku został przewieziony do niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau, otrzymał numer obozowy — 22 725. Zmarł w obozie 2 czerwca 1942 roku. Prawdopodobnie ciało ks. Franciszka Malinowskiego spalono w krematorium Kościoła Ostfriedhof Marti Platz przy St. Martin Strasse 41. w Monachium, prochy w imiennej Arte der Urne Nr K-3755, zostały pochowane na cmentarzu Friedhof am Perlacher Forst przy Stadelheimer Strasse 24 w Monachium w części nekropolii zwanej „Gajem Pamięci Obozu Koncentracyjnego” w sektorze cmentarza nr 430³⁰⁶.

Ks. Marcinanis Klemens (1888-1940), diecezja łomżyńska, proboszcz parafii Lipniki k. Kolna. Urodził się 21 listopada 1888 roku w Suwałkach. Święcenia kapłańskie przyjął 26 listopada 1911 roku. Aresztowany 8 kwietnia 1940 roku został przejściowo osadzony w niemieckim Lager Soldau w Działdowie. Z Działdowa został wywieziony do niemieckich obozów koncentracyjnych: Dachau od 18 kwietnia 1940 roku, otrzymał numer obozowy — 4119; od 25 maja 1940 roku w Gusen. Zmarł w obozie Gusen 30 maja 1940 roku³⁰⁷.

Ks. Młynarczyk Władysław (1903-1942), diecezja łomżyńska, prefekt w Sejnach. Urodził się 21 grudnia 1903 roku w Dąbczynie (Bielsko). Święcenia kapłańskie przyjął 22 lipca 1926 roku. W Sejnach był znany jako działacz społeczny i narodowy. Aresztowany 7 kwietnia 1940 roku został osadzony w niemieckim obozie Soldau w Działdowie. Z Działdowa został wywieziony do niemieckich obozów koncentracyjnych: Sachsenhausen; od 14 grudnia 1940 roku w Dachau, otrzymał numer obozowy — 22 392. Zmarł w obozie 20 sierpnia 1942 roku. Sposób w jaki zginął w Dachau ks. Władysław Młynarczyk opisał jezuita w swoim pamiętniku, więzień Dachau, ks. Adam Kozłowiecki, cyt.: „20.VIII.1942 r. Dzisiaj w nocy na drutach elektrycznych (obozowego ogrodzenia) zginął ks. Władysław Młynarczyk z diecezji łomżyńskiej, lat 38. W silnej gorączce wyszedł z rewiru, błąkał się, aż zaszedł na druty, tam zabił go prąd — a strażnik z wieży dołożył mu jeszcze kulę...” U ks. Henryka Malaka czytamy: „[...] Ksiądz Władzio Młynarczyk, zabrany do rewiru, wyszedł z niego w nocy... a rano znaleziono go posiekanego kulami wśród drutów! Widzieliśmy, że był kompletnie wyczerpany fizycznie i duchowo. A taki wzorowy i świętobliwy był to kapłan! Szedł przez obóz śmierci w obozie Soldau, szedł z nami przez potworne miesiące w Sachsenhausen, a teraz! [...]”³⁰⁸.

306 Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* t. 4, z. 2, s. 180; J. Domagała, *Ci, którzy przeszli...* s. 164; Ks. Wojciech Guzewicz, *Eksterminacja duchowieństwa katolickiego na Suwalszczyźnie w okresie okupacji niemieckiej*, „Studia Elckie” 10 (2008), s. 151. Międzynarodowe Biuro Poszukiwań Bad Arolsen (ITS), *Verszeichnis der Urnen von Opfern Nationalsozialismus im Friedhof am Perlacher Forst*. Urne kopt. at the Perlacher Forst cmentary. Polisch Nationale Polen. Copy of Doc. No.9932108#2(0189A-0352/0209/0153@1.1.6.1) in conformity with ITS Archiwes. Polisch Nationale.

307 Tamże, s. 180-181; J. Domagała, *Ci, którzy przeszli...* s. 165; Ks. Wojciech Guzewicz, *Eksterminacja duchowieństwa katolickiego na Suwalszczyźnie w okresie okupacji niemieckiej*, „Studia Elckie” 10 (2008), s. 151.

308 Ks. A. Kozłowiecki, *Ucisk i strapienie*, Kraków 2012, s. 384; J. Domagała, *Ci, którzy przeszli...* s. 178; Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* t. 4, z. 2, s. 181; Ks. H. M. Malak, *Klechy w obozach...* s. 413; Ks. Wojciech Guzewicz, *Eksterminacja duchowieństwa katolickiego na Suwalszczyźnie w okresie*

Ks. Mocarski Franciszek (1880-1940), diecezja łomżyńska, proboszcz parafii Dobrylas k. Kolna. Urodził się 4 października 1880 roku w Tykocinie. Świecenia kapłańskie przyjął 22 października 1903 roku. Aresztowany 8 sierpnia 1940 roku w m. Dobrylas został osadzony w niemieckim obozie Soldau w Działdowie. W transporcie więźniów z obozu Soldau 18 kwietnia 1940 roku został wywieziony do niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau, otrzymał numer obozowy — 4874; w transporcie więźniów do Gusen z 25 maja 1940 roku został zamordowany przy wysiadaniu z wagonu kolejowego. Podawana jest jeszcze data śmierci 26 maja 1940 rok³⁰⁹.

Ks. Piaszczyński Michał (1885-1940), diecezja łomżyńska, kanonik kapituły łomżyńskiej, dr filozofii, profesor Seminarium Duchownego w Łomży. Urodził się 1 listopada 1885 roku w Łomży. Świecenia kapłańskie przyjął 13 czerwca 1911 roku w Rzymskokatolickiej Akademii Duchowej w Petersburgu. W latach 1915-1919 pełnił obowiązki kapelana górników polskich we Francji, od 1923 roku dyrektor Prywatnego Gimnazjum im. Piotra Skargi w Łomży, od 1 września 1939 roku dyrektor Gimnazjum im. św. Kazimierza w Sejnach. Aresztowany 7 kwietnia 1940 roku na podstawie wcześniej przygotowanych list osobowych Suwalszczyzny został osadzony w areszcie Selbstschutzu w Sejnach. Po tygodniu 13 kwietnia 1940 roku z innymi więźniami został przewieziony do niemieckiego obozu Soldau w Działdowie. 3 kwietnia 1940 roku został wywieziony do niemieckiego obozu koncentracyjnego Sachsenhausen-Oranienburg. Tam zmarł 18 grudnia 1940 roku z głodu, wycieńczenia i chorób. Współwięźniowie z Działdowa i Sachsenhausen ks. prałat Kazimierz Hamerszmit i ks. kanonik Kazimierz Równy wspominali ks. Mieczysława Piaszczyńskiego „jako »przykład żywej wiary« i miłości do bliźniego, był duchowym przewodnikiem więźniów, wieczorem wygłaszał krótkie konferencje ascetyczne, słabszych wyręczał w pracach obozowych [...]». Gdy starszy izbowy odebrał Żydom dzienną porcję chleba, ks. Piaszczyński, który kiedyś przy stole (w obozie) mówił, że chciałby chociaż raz w życiu najeść się do syta, zdecydował się swoją porcją chleba podzielić się i ofiarować ją adwokatowi żydowskiemu z Warszawy o nazwisku Kott [...]”³¹⁰. Pozostał w pamięci więźniów ale i wiernych jako świętobliwy kapłan. Od 1999 roku znajduje się w gronie 108 Męczenników II wojny światowej.

Ks. Pilarek Franciszek (1903-1986), diecezja łomżyńska, proboszcz parafii Czerwińsk pow. ostrołęcki. Urodził się 22 listopada 1903 roku w m. Niwka. Świecenia kapłańskie przyjął 15 maja 1935 roku. Aresztowany 9 kwietnia 1940 roku, został osadzony w niemieckim obozie Soldau w Działdowie. Z Działdowa został wywieziony do niemieckich obozów koncentracyjnych: w Dachau 18 kwietnia 1940 roku; do Gusen 25 maja 1940 roku; ponownie w Dachau od 8 grudnia 1940 roku, otrzymał numer obozowy — 22 110. W Dachau doczekał wyzwolenia 29 kwietnia 1945 roku³¹¹. Po wojnie wyjechał do USA i tam zmarł w styczniu 1986 roku³¹².

.....
okupacji niemieckiej, „Studia Etckie” 10 (2008), s. 152.

309 Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* t. 4, z. 2, s. 181.; J. Domagała, *Ci, którzy przeszli...* s. 174.

310 Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* t. 4, z. 2, s. 184; W. M. Morozow, Andrzej Datko, *Męczennicy za wiarę 1939-1945*, Wydawnictwo Michalin, 1996; M. Walczak, *Ludzie nauki i nauczyciele polscy podczas II wojny światowej*, Warszawa 1995.

311 Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* t. 4, z. 2, s. 184; J. Domagała, *Ci, którzy...* s. 191.

312 Zob. [...] *Zgony Księży Obozowiczów i jubileusze*, spis prowadzony przez ks. L. Stępniaaka, b. więźnia Dachau, Wiceprzewodniczącego (po śmierci bp. I. Jeża Przewodniczącego) „Biuletynu Informacyjnego dla Księży byłych

Ks. Podbielski Henryk (1914-1982), diecezja łomżyńska, wikariusz parafii Myszyniec. Urodził się 19 listopada 1914 roku w Gniazdowie. Święcenia kapłańskie przyjął w 1939 roku. Aresztowany 9 kwietnia 1940 roku został osadzony przejściowo w niemieckim obozie Soldau w Działdowie. Z obozu w Działdowie został wywieziony do niemieckich obozów koncentracyjnych: Dachau od 18 kwietnia 1940 roku; Gusen od 25 maja 1940 roku; ponownie w Dachau od 8 grudnia 1940 roku, otrzymał numer obozowy — 22 007. W Dachau doczekał wyzwolenia 29 kwietnia 1945 roku³¹³.

Ks. Przekop Józef (1895-1982), diecezja łomżyńska, proboszcz parafii Boguty-Pionki. Urodził się 9 lutego 1895 roku w Lipowie (Suwałki). Święcenia kapłańskie przyjął 16 lutego 1918 roku. Aresztowany w Bogutach 7 maja 1940 roku został osadzony w niemieckim obozie Soldau w Działdowie. Z obozu w Działdowie został wywieziony do niemieckich obozów koncentracyjnych: Sachsenhausen od 3 lipca 1940 roku; Dachau od 14 grudnia 1940 roku, otrzymał numer obozowy — 22 330. „Ks. Przekop Józef, [...] diec. łomżyńskiej. Równowagą i pogodą ducha był zbudowaniem i podporą dla innych”. W Dachau doczekał wyzwolenia 29 kwietnia 1945 roku. Do Polski powrócił w 1947 roku. Kolejno był na parafiach w Bogutach, Pionkach, Sokolach i Piętkowie. W 1969 roku przeszedł na emeryturę. Zmarł 31 grudnia 1982 roku w Suwałkach³¹⁴.

Ks. Roszkowski Konstanty (1899-1942), diecezja łomżyńska, prefekt gimnazjum w Sejnach im. św. Kazimierza i profesor Seminarium Duchownego Niższego w Sejnach. Urodził się 21 września 1899 roku w m. Studzieniczna, pow. augustowski. Święcenia kapłańskie otrzymał 6 lipca 1925 roku. Aresztowany 12 listopada 1939 roku w Filipowie, został osadzony w niemieckim obozie Soldau w Działdowie. Z niemieckiego obozu w Działdowie został wywieziony do niemieckich obozów koncentracyjnych: Sachsenhausen; Dachau od 14 grudnia 1940 roku, otrzymał numer obozowy — 22 514. Zapisany na „listę inwalidów” zginął w tzw. „transporcie inwalidów” w komorze gazowej Zamku Hartheim k. Linzu (Austria), 14 października 1942 roku. Urzędowa data śmierci to 20 listopad 1942 roku. Na liście w spisie polskich duchownych zmarłych w „transporcie inwalidów”, pochowanych na cmentarzu Friedhof am Perlaher Forst w Monachium w części cmentarza nazywanym „Gajem Pamięci Ofiar Obozu Koncentracyjnego” nazwiska ks. Konstantego Roszkowskiego nie znalazłam³¹⁵.

Ks. Równy Kazimierz (1909-1996), diecezja łomżyńska, wikary i administrator w Suwałkach. Urodził się 24 lipca 1909 roku m. Lubiejewo. Święcenia kapłańskie przyjął 28 marca 1939 roku. Aresztowany 7 kwietnia 1940 roku został osadzony w niemieckim obozie Soldau w Działdowie 13 kwietnia 1940 roku. Z Działdowa został wywieziony do niemieckich obozów koncentracyjnych: Sachsenhausen od 3 maja 1940 roku; w Dachau od 14 grudnia 1940 roku, otrzymał numer obozowy — 22 315. W Dachau doczekał wyzwolenia 29 kwietnia 1945 roku. Po wojnie wrócił do Polski. Kolejno obejmował

.....
Więźniów Niemieckiego Obozu Koncentracyjnego w Dachau”, (Zbiór ks. L. Stępnia, obecnie archiwum autorki).

313 Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* t. 4, z. 2, s. 184; J. Domagała, *Ci, którzy...* s. 193.

314 Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* t. 4, z. 2, s. 185; J. Domagała, *Ci, którzy...* s. 198.

315 Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* t. 4, z. 2, s. 179; J. Domagała, *Ci, którzy przeszli...* s. 139.

stanowisko wikariusza w Bargłowie, Wiżajnach, Rosochotem, Czyżewie. Na emeryturę przeszedł 20 października 1968 roku. Zmarł 25 września 1996 roku w Zambrowie³¹⁶.

Ks. Szkiładź Bolesław (1914-1957), diecezja łomżyńska, wikariusz parafii w Suwałkach. Urodził się 20 sierpnia 1914 roku w Augustowie. Święcenia kapłańskie przyjął w 1937 roku. Student Gregorianum w Rzymie. Po zdobyciu licencjatu z prawa kanonicznego przyjechał do Polski i tutaj zastała go wojna. Aresztowany 7 kwietnia 1940 roku przez gestapo, 14 kwietnia 1940 roku został wywieziony do niemieckiego obozu Soldau w Działdowie, cyt.: „[...] Jak długo nie mogłem przeboleć w obozie w Działdowie zegarka pamiątkowego, widząc go na ręku jednego SS, który odbierając moje rzeczy prywatne, z zadowoleniem wybierał to, co było najlepsze [...]” — wspominał ks. Szkiładź. W latach 1940-1945 przebywał kolejno w niemieckich obozach koncentracyjnych: Sachsenhausen od 6 maja 1940 roku: „[...] W Sachsenhausen obtarto nas z sutann, tego ostatniego widomego znaku naszej godności kapłańskiej, z różańców, medalików i staliśmy się fizycznymi numerami [...]. Bandyta niemiecki, nasz współwięzień swój sadyzm zaspokajał codziennym ćwiczeniem karnym nowych przybyszów z Działdowa”. Do niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau ks. Bolesław Szkiładź został wywieziony 14 grudnia 1940 roku, otrzymał numer obozowy — 22 708, cyt.: „W obozie poznałem życie odbrażowione, nagie, bez etykiety, obłudy, dyplomacji. [...] Cierpienie odsłaniało wielką wartość ducha, wyższość nad rozkładającą się materią, zwróciło wzrok ku górze, naświetlało istotę szczęścia ludzkiego i cel życia. Nie zapomnę rozmów moich z młodzieżą [...]. W 1944 roku gdy wybuchła epidemia tyfusu plamistego (dziennie umierało około 300 osób), ryzykując własnym życiem, dobrowolnie zgłosił się do pielęgnowania chorych, cyt.: „[...] Znalazłem się w kwarantannie, gdzie śmierć grasowała wszędzie. Tam widziałem sceny dantejskie. Pijane w gorączce kłębawo szkieletów ludzkich, tyfus plamisty, biegunka krwawa i wszelkiego rodzaju choroby. Na przepelnionych salach, na gołych deskach, na podłodze półnagie, zawszone strzępy ludzkie, majaczące w gorączce dogorywały [...]”. Ksiądz Szkiładź zarażony w obozie tyfusem, z zapaleniem płuc, przeżył. Doczekał wyzwolenia 29 kwietnia 1945 roku. Po wyzwoleniu wyjechał do Rzymu: „[...] Wróciłem znowu po pięciu latach do Włoch. Wróciłem cudem do życia. Narodziłem się po raz drugi do życia [...]. Jaki świat jest piękny!”. W 1951 roku objął stanowisko audytora Nuncjatury Apostolskiej w Paryżu. Zginął we Francji w wypadku samochodowym 8 listopada 1958 roku w drodze do chorego. W chwili śmierci miał 45 lat. Tragicznie zmarłego polskiego kapłana cenili szczególnie sam Papież Jan XXIII. W pogrzebie ks. prałata Szkiładzia wzięło udział pięciu biskupów francuskich, liczni księża i wierni, w tym wielu Polaków³¹⁷.

Ks. Szymański Bolesław (1910-1999), diecezja łomżyńska, w chwili aresztowania wikariusz parafii w Suwałkach. Urodził się 19 lutego 1910 roku w m. Pniewo. Seminarium Duchowne ukończył w Łomży. Święcenia kapłańskie przyjął w Łomży 26 maja 1934 roku. Aresztowany przez gestapo 7 kwietnia 1940 roku, został osadzony w więzieniu w Suwałkach. 14 kwietnia 1940 roku, z grupą aresztowanych tego dnia księży z parafii w Suwałkach (ks. B. Szkiładź, ks. K. Równy, ks. J. Tyminski, ks. J. Śledziński), został

.....
316 Ibidem, s. 187; s. 204. Ks. Wojciech Guzewicz, *Eksterminacja duchowieństwa katolickiego na Suwalszczyźnie w okresie okupacji niemieckiej*, „Studia Etckie” 10 (2008), s. 154.

317 Cytaty i informacje opracowano na podstawie wspomnień ks. Bolesława Szkiładzia [w:] Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* t. 4, z. 2, s. 187-195, w tym wybrane cytaty; J. Domagała, s. 226; Ks. bp Fr. Korszyński, *Jasne promienie...* s. 211, *Gość Niedzielny*, nr 1, 1959 r.

Martyrologia (martyria) duchowieństwa i elit polskich w niemieckim ośrodku (obozie) eksterminacyjnym Soldau na tle innych obozów koncentracyjnych w III Rzeszy

wywieziony do niemieckiego obozu Soldau w Działdowie. Z Działdowa kolejno osadzony w niemieckich obozach koncentracyjnych: Sachsenhausen od 3 maja 1940 roku; w Dachau od 14 grudnia 1940 roku, otrzymał numer obozowy — 22 544. Doczekał wyzwolenia 29 kwietnia 1945 roku. Po wyzwoleniu wyjechał do Szwajcarii, a stamtąd do Stanów Zjednoczonych, pracę duszpasterską prowadził w Atwells Avane Providence Rhode Island USA. Zmarł 11 marca 1999 roku³¹⁸. Krótko przed śmiercią odwiedził Polskę, pisał: „W tym roku, 1989, odwiedziłem swoją umiłowaną Ojczyznę. Odwiedziłem groby mojego Ojca i mojej Matki, oraz braci i siostr na cmentarzu Puchalskim obok Łomży. [...] Byłem w następujących miejscowościach: Zamrów, Pruski, Pniewo, Łomża, Grajewo, Suwałki, Olsztyn, Gdańsk [...]”³¹⁹.

Ks. Śledziński Józef (1896-1940), diecezja łomżyńska, proboszcz parafii Berzniki. Urodził się 19 marca 1896 roku w Łomży. Święcenia kapłańskie przyjął 21 października 1920 roku. Aresztowany przez gestapo 7 kwietnia 1940 roku i uwięziony w Suwałkach, został wywieziony do niemieckiego obozu Soldau w Działdowie. Do niemieckiego obozu koncentracyjnego Sachsenhausen został wywieziony 3 maja 1940 roku. Zmarł w obozie Sachsenhausen 3 sierpnia 1940 roku³²⁰.

Ks. Tymiński Jan (1905-1984), diecezja łomżyńska, w chwili aresztowania wikariusz parafii w Suwałkach. Urodził się w m. Kosianka Stara, pow. bielski. Święcenia kapłańskie przyjął 14 maja 1935 roku. Aresztowany 7 kwietnia 1940 roku, był więziony w więzieniu w Suwałkach. 14 kwietnia 1940 roku został przeniesiony do niemieckiego obozu Soldau w Działdowie. Z Działdowa został wywieziony do niemieckich obozów koncentracyjnych: Sachsenhausen od 3 maja 1940 roku; w Dachau od 14 grudnia 1940 roku, otrzymał numer obozowy — 22 543. Doczekał wyzwolenia 29 kwietnia 1945 roku. Po wyzwoleniu z Niemiec udał się do Stanów Zjednoczonych. Zmarł 25 sierpnia 1984 roku w St. Anthony Nursing Home w Warnen³²¹.

Ks. Walter Edmund (1884-1942), diecezja łomżyńska, dziekan, kanonik, proboszcz parafii w Ostrołęce. Urodził się 16 listopada 1884 roku w m. Nowa Wieś. Święcenia kapłańskie przyjął 14 maja 1935 roku. Aresztowany 6 lub 9 kwietnia 1940 roku, został osadzony w niemieckim obozie Soldau w Działdowie. Z Działdowa został wywieziony do niemieckich obozów koncentracyjnych: Dachau od 18 kwietnia 1940 roku, otrzymał numer obozowy — 22 046; Gusen od 25 maja 1940 roku; ponownie w Dachau od 8 grudnia 1940 roku. Zapisany na „listę inwalidów” zginął w tzw. „transporcie inwalidów” w Hartheim k. Linczu (Austria) 28 maja 1942 roku³²². Na liście w spisie polskich duchownych zmarłych w „transporcie inwalidów”, pochowanych na cmentarzu Friedhof am Perlaher Forst w Monachium w części cmentarza nazywanym „Gajem Pamięci Ofiar Obozu Koncentracyjnego” nazwiska ks. Edmunda Waltera nie znalazłam.

.....
318 Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* t. 4, z. 2, s. 196; Spis Księży b. więźniów KL Dachau, mieszkających poza granicami Polski, którzy po wojnie nie wrócili do Kraju, Zbiór ks. L. Stępińska, więźnia Dachau (archiwum autorki).

319 *Okrucy obozowej przeszłości* [w:] „Biuletyn Informacyjny dla Księży...”, 1991, nr 17, s. 31-32.

320 Tamże, s. 196. Ks. Wojciech Guzewicz, *Eksterminacja duchowieństwa katolickiego na Suwalszczyźnie w okresie okupacji niemieckiej*, „Studia Etckie” 10 (2008), s. 154.

321 Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* t. 4, z. 2, s. 197.

322 Tamże, s. 197.

Ks. Wierzbowski Stanisław (1897-1942), diecezja łomżyńska, wicerektor Seminarium Biskupiego Niższego w Sejnach. Urodził się w 1897 roku w m. Czaplice. Aresztowany 7 kwietnia 1940 roku został 14 kwietnia 1940 roku wywieziony do niemieckiego obozu Soldau w Działdowie. Następnie był więziony w niemieckich obozach koncentracyjnych: Sachsenhausen od 3 maja 1940 roku; Dachau od 14 grudnia 1940 roku, otrzymał numer obozowy — 22 396. Zmarł w Dachau 17 kwietnia 1942 roku³²³. Ciało ks. Stanisława Wierzbowskiego spalono w krematorium Kościoła Ostfriedhof Marti Platz przy St. Martin Strasse 41. w Monachium, prochy zostały pochowane na cmentarzu Friedhof am Perlacher Forst przy Stadelheimer Strasse 24 w Monachium w imiennej Art. der Urne Nr D 2785, w kwaterze cmentarza 144, w części nekropolii zwanej „Gajem Pamięci Obozu Koncentracyjnego”³²⁴.

Ks. Złotorzyński Antoni (1914-1951), diecezja łomżyńska, wikariusz w Wigrach. Urodził się 17 listopada 1914 roku w m. Filipów, pow. suwalski. Aresztowany 7 kwietnia 1940 roku, najpierw był więziony w Suwałkach. 13 kwietnia 1940 roku został przeniesiony do niemieckiego obozu Soldau w Działdowie. Z Działdowa został wywieziony do kolejnych niemieckich obozów koncentracyjnych: Sachsenhausen od 3 maja 1940 roku; Dachau od 14 grudnia 1940 roku, otrzymał numer obozowy — 22 393. W Dachau doczekał wyzwolenia 29 kwietnia 1945 roku. Po wojnie wyjechał do Rzymu w celu kontynuacji rozpoczętych studiów w Instytucie Biblijnym w Rzymie. Zmarł nagle na udar serca w 1947 roku w Castel Gandolfo. Ks. Antoni Złotorzyński został zapamiętany przez współwięźniów jako człowiek pogodnego usposobienia, nadzwyczaj koleżeński, cichy, rozmodlony, skupiony i ofiarny³²⁵.

Ks. Żebrowski Czesław (1905-1986), diecezja łomżyńska, wikariusz w Raczkach. Urodził się 16 grudnia 1905 roku w m. Laski (pow. ostrołęcki). Święcenia kapłańskie otrzymał 26 maja 1934 roku. Aresztowany w Raczkach 7 kwietnia 1940 roku został osadzony w więzieniu w Suwałkach. Do niemieckiego obozu Soldau w Działdowie został przeniesiony 12 kwietnia 1940 roku. Z Działdowa wywieziono ks. Żebrowskiego do niemieckich obozów koncentracyjnych: Sachsenhausen od 3 maja 1940 roku; Dachau od 14 grudnia 1940 roku, otrzymał numer obozowy — 22 395. W Dachau skazany był na karę „głodową”. Dzięki pomocy kolegów przeżył³²⁶. W Dachau doczekał wyzwolenia

323 Tamże, s. 197; A. Z. Urbański, *Duchowni w...* s. 45-48; Ks. Arcybiskup A. Kozłowiecki, *Uciski...* s. 310.

324 Tamże, s. 197; Ks. Fr. Malinowski w dokumentach: IPN GK 128/45/3 Międzynarodowe Biuro Poszukiwań Bad Arolsen (ITS), *Verszeichnis der Urnen von Opfern Nationalsozialismus im Friedhof am Perlacher Forst*. Urne kopt. at the Perlacher Forst cmentary. Polisch Nationale Polen. Copy of Doc. No.9932096#/1/(0189A-0352/0209/0141@1.1.6.1@1.1.6.1.) in conformity with ITS Archiwes. Polisch Nationale, s. 139.

325 Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* t. 4, z. 2, s. 197, s. 198.

326 Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* t. 4, z. 2, s. 198; Ks. Wojciech Guzewicz, *Eksterminacja duchowieństwa katolickiego na Suwalszczyźnie w okresie okupacji niemieckiej*, „Studia Etckie” 10 (2008), s. 154 cyt.: „Wiedzieliśmy z doświadczenia, że człowieka, który umiera z głodem, można uratować od śmierci, albo odsunąć ją pomnażając przez dwa tygodnie jego głodową porcję żywności o parę ziemniaków lub pół litra zupy. Postanowiliśmy, że w czasie obiadu jeden z naszej grupy obejdzie kubkiem tych współbraci, którzy się jeszcze jakoś trzymają. Każdy z nich włoży do kubka łyżkę, czy parę łyżek zupy. Tym kubkiem zupy będziemy wzmacniać co dzień przez dwa tygodnie naszych braci najbardziej osłabionych. Zebranymi łyżkami zupy od nie tak głodnych pragnęliśmy ratować głodniejszych. To pozwalało wierzyć, że w tej zwartej gromadzie można przetrwać i najgorsze czasy” — wspomina ks. O. Kajetan Ambrożkiewicz, kl. kapucyn, nr obozowy 22 383, ur. 06.06.1914 r. w Bęczynie, aresztowany 25 stycznia 1940 r. w Lublinie i osadzony w więzieniu Lublin-Zamek. 20 czerwca 1940 r. został wywieziony do Sachsenhausen; 14 grudnia 1940 r. do KL Dachau. Doczekał wyzwolenia 29 kwietnia 1945 r.

29 kwietnia 1945 roku. Po wyzwoleniu jakiś czas pozostał w Niemczech. Po powrocie do Polski był wikariuszem w Czyżewie, Kobylinie, Burzynie, od 1971 roku proboszczem w Romanach. Zmarł 29 czerwca 1986 roku³²⁷.

Ks. Przekop Walery (1913-1993), chrystusowiec, diecezja ełcka. Urodził się 26 czerwca 1913 roku w Lipowie (Suwałki). Aresztowany 20 kwietnia 1940 roku, więziony w Reczkach i Suwałkach, 24 kwietnia 1940 roku został osadzony w niemieckim obozie Soldau w Działdowie. Z Działdowa został wywieziony do niemieckich obozów koncentracyjnych: w Sachsenhausen od 3 maja 1940 roku; w Gusen-Mauthausen od 30 maja 1940 roku; w Dachau od 8 grudnia 1940 roku, otrzymał numer obozowy — 22 052. W Dachau doczekał wyzwolenia 29 kwietnia 1945 roku³²⁸. Po wojnie zamieszkał w Rzymie w Villa Della Botthege Oscure 15. Zmarł w Rzymie 9 grudnia 1993 roku³²⁹.

Klerycy

Kl. Budzyński Antoni (1918-1970), alumn Seminarium Duchownego w Łomży. Urodził się 7 lutego 1918 roku w m. Bakalarzewo, pow. suwalski. W 1938 roku, po maturze w Sejnach wstąpił do Seminarium Duchownego w Łomży. Aresztowany 7 kwietnia 1940 roku, był więziony w Suwałkach. Z Suwałk 13 kwietnia 1940 roku został przeniesiony do niemieckiego obozu Soldau w Działdowie. Następnie został osadzony w niemieckich obozach koncentracyjnych: Sachsenhausen od 3 maja 1940 roku, otrzymał numer obozowy — 23 603; Mauthausen od 30 maja 1940 roku — numer obozowy — 2205; Dachau od 15 sierpnia 1940 roku, otrzymał numer obozowy — 15 046. W Dachau doczekał wyzwolenia 29 kwietnia 1945 roku. Po wojnie udał się do Rzymu. Tutaj ukończył studia i w 1949 roku otrzymał święcenia kapłańskie w Rzymie: „Ks. dr Antoni Budzyński [...]”. W 1952 r. uzyskuje na Gregorianum doktorat teologii. Od 1954-1958 kapelan sióstr Franciszkanek w Lido (Włochy). Od 1958 do zgonu kapelan i wychowawca w Marianum w Carlsberg. Zasnął w Panu w szpitalu w Grundstadt 22 kwietnia 1970 roku. Spoczął na cmentarzu rodzinnym w Bakalarzewie³³⁰.

Kl. Naruszewicz Czesław (1915-1945), alumn Seminarium Duchownego w Łomży. Urodził się 11 (10) kwietnia 1915 roku. Aresztowany 7 (20) kwietnia 1940 roku, został wywieziony do niemieckiego obozu Soldau w Działdowie. Następnie został osadzony i więziony w niemieckich obozach koncentracyjnych: od 3 maja 1940 roku w Sachsenhausen; Mauthausen-Gusen. W Gusen doczekał wyzwolenia 5 maja 1945 roku. Zmarł wkrótce po wyzwoleniu 15 czerwca 1945 roku w Szwecji z wycieńczenia w obozach koncentracyjnych³³¹.

327 Tamże, s. 198; J. Domagała, *Ci, którzy...* s. 257.

328 J. Domagała, *Ci, którzy przeszli...* s. 198.

329 Zob. [...] *Zgony Księży Obozowiczów i jubileusz*, spis prowadzony przez ks. L. Stępnia, b. więźnia Dachau Wiceprzewodniczącego (po śmierci bp. I. Jeża Przewodniczącego) „Biuletynu Informacyjnego dla Księży byłych Więźniów Niemieckiego Obozu Koncentracyjnego w Dachau”, (Zbiór ks. L. Stępnia, obecnie archiwum autorki).

330 Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* t. 4, z. 2, s. 199; J. Domagała, *Ci, co przeszli...* s. 81.

331 Tamże, s. 199; Spis Księży b. więźniów KL Dachau, mieszkających poza granicami Polski, którzy po wojnie nie wrócili do Kraju, Zbiór ks. L. Stępnia, więźnia Dachau (archiwum autorki).

Kl. Naruszewicz Piotr (1917-1977), alumn Seminarium Duchownego w Łomży. Urodził się 10 kwietnia 1917 roku w m. Raczki. Aresztowany 20 kwietnia 1940 roku, został osadzony w niemieckim obozu Soldau w Działdowie. Z Działdowa został wywieziony do niemieckich obozów koncentracyjnych: od 3 maja 1940 roku w Sachsenhausen, następnie Mauthausen-Gusen. W Gusen 5 maja 1945 roku doczekał wyzwolenia. Po wojnie wyjechał do Rzymu i tam 18 grudnia 1948 roku uzyskał święcenia kapłańskie. Dr historii na Gregorianum, postulator spraw beatyfikacyjnych. Zmarł 28 czerwca 1977 roku we Włoszech³³².

Kl. Oszkinis Jan (1915-1941), alumn Seminarium Duchownego w Łomży. Urodził się 29 września 1917 roku. Aresztowany 7 kwietnia 1940 roku, został osadzony w niemieckim obozie Soldau w Działdowie. Z obozu w Działdowie został wywieziony do niemieckich obozów koncentracyjnych: Dachau 18 kwietnia 1940 roku; Gusen od 25 maja 1940 roku. Zmarł w Gusen 18 września 1941 roku³³³.

Kl. Woźniak Władysław (1916-1945), kleryk piątego roku Seminarium Duchownego w Łomży. Urodził się 7 czerwca 1916 roku. Aresztowany 7 kwietnia 1940 roku został uwięziony w niemieckim obozie Soldau w Działdowie. Z Działdowa został wywieziony do niemieckich obozów koncentracyjnych: Dachau od 18 kwietnia 1940 roku; Gusen od 2 sierpnia 1940 roku. W Gusen pracował w Magazinbüro-Dest Gusen (Steinbruch). Zginął w komorze gazowej obozu Mauthausen 22 kwietnia 1945 roku. Pod koniec wojny interesował się przebiegiem działań wojennych i wydarzeń politycznych. Różnymi sposobami zdobywał wiadomości. Na sporządzoną potajemnie przez więźniów mapę nanosił zajmowane przez sojuszników miasta i wioski. Przytoczę okoliczności śmierci spisane przez więźnia Gusen Pilarczyka: „[...] dosłownie na dwa tygodnie przed wyzwoleniem został zagazowany na 32. bloku razem z Piotrem Grzelakiem z Łodzi. Raportführer Kirschner nakrył ich przy mapie, jak mieli naznaczone najnowsze miejscowości i linie Ostfrontu — cofających się wojsk niemieckich. Pomimo tortur i świadomości, że czeka ich śmierć, (Włodek) nie zdradzili nikogo z więźniów. Włodek był bardzo szlachetnym i szczerym przyjacielem, bardzo inteligentny, przez kolegów lubiany. Żałowali ich wszyscy, zwłaszcza, że tak długi czas przetrwali i mimo to wolności nie doczekali. Interwencje różnych wpływowych więźniów, nawet Niemców, którzy starali się przekonać dwóch katów, na nic się nie zdały. [...] Lekarze, ich koledzy postarali się w miarę możliwości przynajmniej załagodzić im śmierć. Uśpili ich, w ten sposób zaoszczędzili im strasznych mąk w komorze gazowej. Do ostatniej chwili obaj chłopcy zachowali się dzielnie. Po bratersku pożegnali się z przyjaciółmi i spokojnie położyli się na stole operacyjnym, by zasnąć na wieki. Śmierć ich wstrząsnęła całym obozem. Zginęli 22 kwietnia 1945 roku w Gusen. Nie dało się ich uratować, a tak wyczekiwali wolności [...]”³³⁴. Ofiarą swojego życia kleryk Władysław Woźniak uratował wielu kolegów.

.....
332 Tamże, s. 199.

333 Tamże, s. 200.

334 Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* t. 4, z. 2, s. 200-202; W. Gębik, *Z diabłami na ty...* 1972, s. 296.

Rozdział 10

Diecezja chełmińska (1939-1945) — duchowni wywiezieni z niemieckiego obozu Soldau w Działdowie do niemieckich obozów koncentracyjnych: Dachau, Mauthausen-Gusen i Sachsenhausen

10.1. Diecezja chełmińska

Lata wojny i okupacji niemieckiej 1939-1945 były tragicznym okresem dla diecezji chełmińskiej. Na podstawie dekretu z 8 października 1939 roku (oficjalnie obowiązującego od 26 października 1939 r.) cała diecezja chełmińska znalazła się, obok włączonej w całości diecezji gdańskiej i części diecezji płockiej, wrocławskiej i warmińskiej w ramach utworzonego okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie (Reichsgau Danzig-Wespreussen). Początkowa władza pełniona była na tych terenach przez organy wojskowe (Wehrmacht). Po 26 października 1939 roku władza przeszła w ręce cywilne. Namiestnikiem okręgu został Albert Forster, biskupem gdańskim bp Car Maria Splett (ur. 10.01.1898 r. w Sopocie — zm. z 4/5.03.1964 r. w Düsseldorfie), powołany w 1938 roku przez Papieża Piusa XII. Także tutaj przeprowadzano eksterminację oraz wysiedlanie ludności polskiej i sprowadzano na teren diecezji chełmińskiej ludność niemiecką z III Rzeszy oraz z innych krajów, gdzie stanowiła mniejszość. Część Polaków zamieszkałych te tereny miała zostać zgermanizowana, reszta zaś przeznaczona została do wysiedlenia, zamknięcia w więzieniach lub obozach koncentracyjnych. Lokalny aparat polityczno-administracyjny Rzeszy począł gorliwie wprowadzać w życie tę dewizę. Do akcji włączyła się miejscowa ludność niemiecka. Ona to bowiem zasilila szeregi utworzonego w dniu 5 września 1939 roku Selbstschutzu (z końcem listopada 1939 roku organizacja ta została rozwiązana i weszła w skład SS), która wraz z gestapo i SS ponosi odpowiedzialność za „morze wylanej polskiej krwi” na Pomorzu: „Ludność polską i żydowską należało po części zlikwidować, po części wysiedlić do GG, a na jej miejsce sprowadzić społeczność gatunkowo wyższą niemiecką. Ponadto, by móc zapewnić nowo przybyłej

**NIEMIECKIE I SOWIECKIE ZBRODNI
NA ZIEMI DZIAŁDOWSKIEJ (1939-1945)**

ludności niemieckiej należyty byt, własność ziemską należącą do Polaków, którzy nabyli ją od Niemców po 1918 r., miała zostać im odebrana”³³⁵. Po zajęciu Gdańska we wrześniu 1939 roku, Albert Forster zapewniał Hitlera, że w ciągu 10 lat Okręg Gdański i Prusy Wschodnie będą całkowicie niemieckie. Oświadczenie to było wymierzone przeciwko licznie od wieków zamieszkałym w tym rejonie Polakom. „[...] 6 października 1939 r. Hitler wypowiadał się w Reichstagu, po raz pierwszy od wybuchu wojny, na temat wysiedlenia ludności z terenów wcielonych do Rzeszy. Następnego dnia wydał dekret o umocnieniu niemczyzny: 1. Sprowadzenie do Rzeszy Niemców spoza jej granic; 2. Wysiedlenie z obszaru Rzeszy obcych narodowości; 3. stworzenie nowych niemieckich obszarów osiedleńczych. Do spraw umacniania niemczyzny Hitler powołał Heinricha Himmlera, szefa SS i niemieckiej policji”³³⁶.

Restrykcjami objęto także polskie duchowieństwo katolickie diecezji chełmińskiej, które w ciągu pięciu lat niemieckiej okupacji przeszło przez gehennę masowych aresztowań i pobytu w obozach koncentracyjnych, a wielu zginęło zamordowanych w egzekucjach i więzieniach. Już we wrześniu 1939 roku polskie kościoły zostały zamknięte, co praktycznie uniemożliwiało życie religijne. Diecezja chełmińska 31 sierpnia 1939 roku liczyła 694 (701) kapłanów³³⁷. Tylko w październiku zginęło 400³³⁸. Większość została aresztowana jesienią 1939 roku, 214 z nich zamordowano wówczas na terenie diecezji. W październiku 1939 roku gestapo utworzyło sześć „obozów zbiorczych” dla części duchowieństwa (siódmy zorganizowano w grudniu) i w nich umieszczono ogółem 255 księży diecezjalnych i zakonnych, siostry zakonne, kleryków i barci zakonnych — w tym z diecezji. Do Klasztoru Sióstr Miłosierdzia w Chełmie zostali przywiezieni księża z południowych powiatów: wąbrzeskiego, grudziądzkiego, chełmińskiego i włocławskiego. Następnie 17 księży zostało wywiezionych do obozu koncentracyjnego Stutthof (zmarło 11, 2 zwolniono, 4 po pewnym czasie znalazło się w obozie koncentracyjnym Dachau). Umieszczano także w klasztorze oo. Werbistów w Górnej Grupie k. Świecia (96) oraz w Klasztorze oo. Karmelitów w Oborach pow. rypiński oraz do Fortu VII w Toruniu. Miejsca, w których dokonywano egzekucji to: Las Szpęgawski (m.in. 16 października 1939 r. zamordowano tam 35 kapłanów z diecezji chełmińskiej, z powiatów tczewskiego i starogardzkiego, których przed zamordowaniem przetrzymywano w więzieniu w Starogardzie. Spoczęli w jednym wspólnym grobie); koszary k. Tczewa (tutaj 20 października 1939 r. Niemcy dokonali kolejnego masowego mordu. Tego dnia zamordowano 19 duchownych z Seminarium Duchownego z Pelplina)³³⁹;

.....

335 Tamże, s. 9-25.

336 Zob. [w:] A. Kmak-Pamirska, *Zmienność pamięci. Biskup Carl Maria Splett w polskiej i niemieckiej pamięci historycznej*, Warszawa 2017, s. 95-97.

337 Taką liczbę podaje Jan Szyling [w:] *Z dziejów martyrologii duchowieństwa diecezji chełmińskiej. Wspomnienia księdza Feliksa Windorpskiego z niemieckich obozów koncentracyjnych*, „Zapiski Historyczne”, r. 2015, z. 2, t. LXXX. Natomiast u ks. W. Jacewicza, ks. J. Wosia [w:] *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* 1977, t. 4, z. 2, s. 9-25, „...liczba z 1 września 1939 r. to 701 kapłanów. Z liczby tej 426 księży (bez kleryków) została dotknięta prześladowaniami okupanta. Pozbawiono wolności lub zamordowano w diecezji chełmińskiej od września do końca roku 380 kapłanów, w tym: we wrześniu — 22, w październiku — 202, w listopadzie — 80, w grudniu — 1, w nieustalonym miejscu — 75.

338 *Polscy księża w niemieckich obozach koncentracyjnych. Transport 527 duchownych 13 grudnia 1940 r. z Sachsenhausen do Dachau*, red. J. Adamska, J. Sziling, Warszawa 2007, s. 11.

339 Śmierć wówczas ponieśli: profesorowie Seminarium Duchownego w Pelplinie, kanonicy i księża zatrudnieni przy katedrze pelplińskiej, pracownicy Kurii Biskupiej. „Niemcy użyli podstępów. Zaproszono tego dnia wszystkich księży do siedziby partii (NSDAP) i gestapo, która mieściła się w gmachu Seminarium Duchownego. Tam oznajmiono im, że zostali aresztowani, oraz odtąd będą traktowani jak zwykli przestępcy. Zaraz też otrzymali topaty i w zwartych szeregach ruszyli do majątku seminaryjnego zwanego »Półko« [...], gdzie mieli wykopać

Piaśnica Wielka k. Wejherowa³⁴⁰ kryje najwięcej tajemnic zbrodni niemieckich. Wśród zamordowanych było 31 polskich duchownych; „Dolina śmierci” k. Chojnic³⁴¹ (odbywały się tu egzekucje Polaków z pow. chojnickiego w tym samym czasie co w Piaśnicy Wielkiej, aresztowanych przy końcu października 1939 r., zginęło tutaj przynajmniej 10 kapłanów, data śmierci to 1-5 listopada 1939 r.); Las „Barbarki” k. Torunia³⁴², 28 października 1939 r. Niemcy zamordowali tutaj 130 osób, które tymczasowo przebywały w Forcie VII w Toruniu. Aresztowani księża diecezji chełmińskiej, którzy nie zginęli i nie zostali osadzeni w więzieniach, przebywali początkowo w kilku miejscach odosobnienia, odseperowani od ludności świeckiej, między innymi wywiezieni do niemieckiego obozu Lager Soldau w Działdowie. Stąd po pewnym czasie byli zsyłani do niemieckich obozów koncentracyjnych: Stutthof, Oranienburg-Sachsenhausen, Dachau, Buchenwald, Gusen-Mauthausen, Neugenamme, Auschwitz, Bergen-Belsen. Ogółem w tych obozach zginęło 85 kapłanów diecezji chełmińskiej. Z diecezji chełmińskiej w niemieckim Lager Soldau w Działdowie zostało uwięzionych czterech księży: ks. Leonard Knuth, wikariusz z Łłowa i ks. Franciszek Lange, proboszcz z Koszelew w pow. działdowskim, ks. dr Jan Łubieński, proboszcz parafii św. Wojciecha w Działdowie, ks. Alfred Skowroński, wikariusz w parafii św. Wojciecha w Działdowie (tak podaje ks. W. Jacewicz i ks. J. Woś w *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* 1977, t. 4, z. 2, s. 107). Po krótkim pobycie w obozie zostali odtransportowani do niemieckiego obozu koncentracyjnego Stutthof, Sachsenhausen i Dachau. Ks. Leonard Knuth po pięcioletniej gehennie, w Dachau doczekał wolności 29 kwietnia 1945 roku. Ks. Franciszek Lange został zwolniony z obozu Dachau 6 sierpnia 1942 roku. Księża Jan Łubieński i Alfred Skowroński zostali zamordowani w Dachau.

10.2. Wywiezieni

Ks. Knuth Leonard (1911-1977), diecezja chełmińska, wikariusz w parafii Łłowa. Urodził się 31 października 1911 roku w Chwarznie (Kościerzyna). Świecenia kapłańskie przyjął 11 czerwca 1938 roku. Aresztowany 9 marca 1940 roku został osadzony w niemieckim obozie Soldau w Działdowie. Z Działdowa został wywieziony do niemieckich obozów koncentracyjnych: Sachsenhausen — od 6 czerwca 1940 roku (wywieziony z transportem księży z diecezji łomżyńskiej). Przybył do Sachsenhausen w dniu, w którym władze obozowe ogłosiły, że wszyscy polscy księża będą przebywać w blokach 16 i 17, oraz że zezwolono księżom na odprawianie codziennej mszy św. w kaplicy urządzonych w jednym z obozowych bloków; w Dachau — od 14 grudnia 1940 roku, otrzymał numer obozowy — 22 794. W Dachau doczekał wolności 29 kwietnia 1945 roku³⁴³.

.....
długi i szeroki dół [...]. Przez długi czas nie było wiadomo, gdzie zostali pochowani. Dopiero jesienią 1945 r. natrafiono na szczątki zamordowanych kapłanów. Podczas ekshumacji rozpoznawano ich po szczątkach odzieży”; zob. [w:] Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* t. 4, z. 2, s. 10-11.

340 Tutaj w październiku 1939 r. zamordowano około 15 tysięcy Kaszubów (całe rodziny) z pobliskich powiatów: morskiego, gdyńskiego i kościerskiego oraz księży diecezji chełmińskiej. „Czy cyfra 31 obejmuje wszystkich kapłanów diecezji chełmińskiej, którzy ponieśli śmierć w Piaśnicy Wielkiej. Z pewnością nie. Dla dalszych 23 zamordowanych księży nie udało się dokładnie ustalić daty śmierci. Mogą oni należeć również do powyższej grupy”. Zob. [w:] Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* t. 4, z. 2, s. 12-13; zob. więcej [w:] J. Szyling, *Z dziejów martyrologii duchowieństwa diecezji chełmińskiej...* T. LXXX, z. 2.

341 Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* t. 4, z. 2, s. 12-13; zob. więcej [w:] J. Szyling, *Z dziejów martyrologii duchowieństwa diecezji chełmińskiej...* T. LXXX, z. 2.

342 Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* 1977, t. 4, z. 2, s. 13.

343 Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* 1977, t. 4, z. 2, s. 68; J. Domagała, *Ci*,

Ks. Lange Franciszek (1898-1978), diecezja chełmińska, w chwili aresztowania proboszcz parafii Koszelewy pow. Działdowo. Urodził się 9 grudnia 1898 roku w Skórczu, pow. Starogard Gdański. Na Uniwersytecie w Poznaniu studiował filozofię i filologię a teologię w Wyższym Seminarium Duchownym w Pelplinie. Święcenia kapłańskie przyjął 14 czerwca 1924 roku. Jako wikariusz pracował przy kościele w Śliwicach, Czersku i Nowym Mieście. Aresztowany w kwietniu 1940 roku został osadzony w niemieckim obozie Soldau w Działdowie. Z obozu w Działdowie został wywieziono do niemieckich obozów koncentracyjnych: Sachsenhausen, a 14 grudnia 1940 roku został przewieziony do Dachau. 6 sierpnia 1942 roku został zwolniony z obozu³⁴⁴. W biogramie spisany przez samego ks. Lange czytamy, cyt.: „[...] W czasie ostatniej wojny w kwietniu 1940 roku zostałem osadzony przez gestapo w areszcie w obozie koncentracyjnym w Działdowie, potem w Sachsenhausen-Oranienburg i Dachau. Po wyzwoleniu z obozu mimo straszego wycieńczenia dla braku księży musiałem przejąć administrację parafii Sępólno Krajeńskie. Wskutek okropnych przejść obozowych chorowałem po wojnie przez długie lata [...]”³⁴⁵. Zmarł w 1978 roku.

Ks. dr Łubieński Jan (1889-1940), diecezja chełmińska, proboszcz parafii w Działdowie. Urodził się 10 lutego 1889 roku w Pieniążkowie. Święcenia kapłańskie przyjął 29 marca 1914 roku. W dniu wybuchu II wojny światowej 1 września 1939 roku był proboszczem parafii św. Wojciecha w Działdowie. Aresztowany jesienią 1939 roku, został osadzony w obozie Soldau w Działdowie, następnie został wywieziony do niemieckiego obozu koncentracyjnego: Stutthof, Sachsenhausen od 10 kwietnia 1940 roku (w tym samym transporcie był ks. Alfred Skowroński); 14 grudnia 1940 roku wywieziony do niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau, otrzymał numer obozowy — 22 434³⁴⁶. Ks. Adam Kozłowiecki, więzień Dachau — numer obozowy — 22 187, po wojnie arcybiskup Zambii w spisanym po wojnie pamiętniku *Ucisk i strapienie*, 1995, pod datą 14 grudnia 1940 r. zapisał cyt.: „Przyjechał wielki transport z Sachsenhausen [...]. W Sachsenhausen więźniowie otrzymali kilogramowe paczki na Święta. Nasi zatem dostali bułki albo trochę sucharów. Ale cóż to jest jeden kilogram na taki głód [...]. Zmarł dzisiaj ks. Jan Łubieński z diecezji chełmińskiej, lat 51”³⁴⁷. Ksiądz Jan Łubieński zmarł 18 grudnia 1940 roku — nie wytrzymał gehenny obozowej. Ciało skremowano w krematorium na terenie Dachau.

Ks. Skowroński Alfred (1910-1942), diecezja chełmińska, czy wikariusz w parafii św. Wojciecha w Działdowie? Czy w chwili wybuchu wojny wikariusz parafii Chojnice, decyzji chełmińskiej, czy tylko tam był aresztowany? W dokumentach z KL Dachau, miejscem aresztowania — wpisano Chojnice. Urodził się 1 listopada 1910 roku w Bremen (Niemcy). Święcenia kapłańskie otrzymał w 1938 roku. Aresztowany jesienią 1939 roku, został osadzony w jednym z miejsc odosobnienia w Działdowie (ale nie

.....
którzy... s. 137. Po wojnie pracował jako kapelan w ośrodku polonijnym w USA. Zginął w wypadku samochodowym 13 lipca 1977 roku w USA.

344 Tamże, s. 75.

345 Z życiorysu spisane go przez ks. Franciszka Lange w 12 listopada 1973 r., maszynopis, własnoręczny podpis, oryginał znajduje się w Muzeum im. Lady Sue Ryder przy Palcu Unii Lubelskiej w Warszawie; Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* t. 4, z. 2, s. 75; J. Domagała, *Ci, którzy...* s. 155.

346 Informacja [w:] Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* t. 4, z. 2, s. 81.

347 Kard. A. Kozłowiecki, *Ucisk i strapienie*, 2012, Wyd. 3, s. 230.

w Lager Soldau w Działdowie), następnie został przewieziony do klasztoru o.o. Karmelitów w Oborach, stamtąd 10 stycznia 1940 roku do obozu koncentracyjnego Stutthof. Dnia 12 (10) grudnia 1940 roku w jednym z transportów został wywieziony do niemieckiego obozu koncentracyjnego Sachsenhausen (Berlin). Bramę niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau (Monachium), z cynicznym napisem „Arbeit macht frei” — „Praca drogą do wolności” przekroczył 14 grudnia 1940 roku, otrzymał numer obozowy Dachau — 22 340. Został skierowany do bloku nr 5 izba 1. W okresie tak zwanych przywilejów, od wiosny do 18 września 1940 roku, w kaplicy urządzonej w bloku 26, bloku księży niemieckich, z polskimi duchownymi uczestniczył we mszy św. Za odmowę zapisania się 18 września 1941 roku na niemiecką listę narodowościową, podobnie jak około 1000 polskich księży, skierowany do wyczerpującej pracy na wielohektarowych plantacjach, stał się niemieckim robotnikiem przymusowym — niewolnikiem III Rzeszy Niemieckiej. Praca na plantacjach była bardzo wyczerpująca, tylko na przełomie 1941/1942 w Dachau na plantacjach poniosło śmierć męczeńską przeszło 600 polskich duchowych. Wśród nich ksiądz Alfred. Zmarł w obozie Dachau 15 stycznia 1942 roku, o godz. 9.45. W dokumentach obozowych zapisano, że „na niewydolność serca i krążenia” (stała przyczyna śmierci). Zgon stwierdził dyżurny lekarz Muthig. Ks. Alfred Skowroński po skremowaniu zwłok w Kościele Ostfriedhof przy St. Marti Platz 41 w Monachium, został pochowany w imiennej urnie na cmentarzu miejskim w Monachium Perlacher Forst, przy Stadelheimer Strasse 24, w „Gaju Pamięci” w kwaterze cmentarza nr 178, urna z prochami to Arte der Urne Nr K-1923³⁴⁸. Z diecezji chełmińskiej w gronie Błogosławionych Męczenników II wojny światowej, 7 czerwca 1999 roku na ołtarze został wyniesiony ks. Stefan Wincenty Frelichowski.

.....

348 IPN GK 128/45/3; Ks. A. Skowroński i wpis w dokumentach: Międzynarodowe Biuro Poszukiwań Bad Arolsen (ITS), *Verszeichnis der Urnen von Opfern Nationalsozialismus im Friedhof am Perlacher Forst*. Urne kopt. at the Perlacher Forst cmentary. Polisch Nationale Polen. Copy of Doc. No.9932096#/1/(0189A-0352/0209/0141@1.1.6.1)@1.1.6.1.) in conformity with ITS Archiwes. Polisch Nationale, s. 138. Międzynarodowe Biuro Poszukiwań Bad Arolsen (ITS), *Verszeichnis der Urnen von Opfern Nationalsozialismus im Friedhof am Perlacher Forst*. Urne kopt. at the Perlacher.

Rozdział 11

Archidiecezja warszawska (1939-1945) — duchowni więźniowie Lager Soldau wywiezieni z Działdowa do KL Dachau, Mauthausen- -Gusen i Sachsenhausen

11.1. Archidiecezja Warszawska

Martyrologia duchowieństwa polskiego rozpoczęła się już od pierwszych dni wojny. Po zajęciu miasta przez Wehrmacht już 1 października 1939 roku rozpoczęła swoją działalność na terenie Stolicy tzw. grupa operacyjna (Einsatzgruppe 4) niemieckiej policji bezpieczeństwa, na czele której stał początkowo SS Brigadeführer Lothar Beutel, później SS Standartenführer Joseph Meisinger. Oddziały tej grupy przeprowadzały liczne aresztowania i rewizje. Część uwięzionych rozstrzelano, część osadzono w trzech przedwojennych warszawskich więzieniach: na Pawiaku przy ul. Dzielnej 24/26, na Mokotowie przy ul. Rakowieckiej 37 i ul. Daniłowiczowskiej 7. Od kwietnia 1940 roku Pawiak przeszedł bezpośrednio pod nadzór policji bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei) i stał się więzieniem śledczym dla osób podejrzanych o działalność przeciwko okupantowi. W niedługim czasie stał się miejscem kaźni, przez które do sierpnia 1944 roku przewinęło się około 90 tysięcy ludzi, z czego około 30 tysięcy zamordowano. Miejscem straceń, głównie więźniów Pawiaka były Palmiry (niewielka polanka w Puszczy Kampinoskiej położonej w pobliżu wsi o tej samej nazwie). W pozostałych więzieniach przebywali w zasadzie więźniowie podejrzani lub skazani za przestępstwa pospolite, zdarzały się jednak przypadki, że przetrzymywani byli tam również więźniowie polityczni. Na Pawiaku formowano przez cały czas okupacji transporty Polaków, w tym mieszkańców Warszawy, do niemieckich obozów koncentracyjnych (Auschwitz, Dachau, Sachsenhausen, Majdanka, Gross-Rosen, Ravensbrück). Siedziba policji bezpieczeństwa (Sipo) mieściła się w b. gmachu Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przy Al. Szucha 25. W gmachu tym odbywały się słynne przesłuchania aresztowanych z zastosowaniem tortur fizycznych. W wyniku tortur setki Polaków straciło tutaj życie, wielu pozostało kalekami do końca życia. Eksterminacyjne poczynania okupanta w stosunku do ludności polskiej objęły także duchowieństwo Archidiecezji Warszawskiej. W dniach 3-4 października 1939 roku zostało

uwięzionych przez wspomnianą Einsatzgruppe IV: 54 kapłanów i 47 alumnów z Seminarium Duchownego w Warszawie. Kleryków zwolniono 15 października, a księży 17 października 1939 roku. „Aresztowania księży w Warszawie powtórzyły się w listopadzie 1939 roku. Osadzono ich na Pawiaku a następnie większość 4 kwietnia 1940 roku wysłano do Sachsenhausen, stąd przewieziono do Dachau. Kolejne aresztowania to: 6 październik 1940 rok, 1943 rok i 1944 rok, w którym podczas Powstania Warszawskiego zginęło 21 kapłanów. Ogółem represjonowanych wraz poległymi było 215 duchownych Archidiecezji Warszawskiej, w tym: 160 kapłanów i 55 kleryków. 96 z nich poniosło śmierć. W niemieckich obozach koncentracyjnych zostało zamordowanych 36 księży Archidiecezji Warszawskiej”³⁴⁹. Aresztowanych 11 marca 1941 roku 5 księży z powiatu sochaczewskiego osadzono w niemieckim Lager Soldau w Działdowie, byli to: ks. Włodzimierz Błoński, proboszcz parafii Brzozów (ur. 06.11.1900 r., zm. w 1941 r. w Lager Soldau w Działdowie); ks. Józef Molak, proboszcz parafii Iłów (ur. 20.01.1882 r., aresztowany 11 marca 1941 roku, został uwięziony w niemieckim obozie Soldau w Działdowie; zginął w transporcie więźniów w drodze z Działdowa do niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau w maju 1941 roku³⁵⁰); ks. Franciszek Ruszkowski, proboszcz parafii Kamion (ur. 15.03.1904 r., zm. w 1941 r. w Lager Soldau w Działdowie); ks. Jan Szczepański proboszcz parafii Giżyce (ur. 21.06.1902 r., zm. we wrześniu 1941 r. w Lager Soldau w Działdowie); ks. Franciszek Żołędziowski, wikary w parafii Młodzieszyn (ur. 19.11.1892 r., zm. w obozie Soldau w Działdowie — rozbieżności w dacie śmierci: 1940, 1941 lub 1942?)³⁵¹. Wszyscy ci księża zginęli w Lager Soldau w Działdowie. Należy sądzić, że ci, którzy nie umierali w Soldau śmiercią naturalną, zostali rozstrzelani podczas pandemii tyfusu jesienią 1941 roku. W niemieckich obozach koncentracyjnych śmierć ponieśli także kapelani Armii Krajowej i kapelani z Powstania Warszawskiego.

Archidiecezja Warszawska ma także Błogosławionych Męczenników II wojny światowej, wyniesionych na ołtarze przez Papieża Jana Pawła II: ks. Roman Archutowski — zginął w Majdanku; ks. Edward Detkens — zamordowany w Dachau w tzw. „transporcie inwalidów”; ks. Michał Oziębłowski — zamęczony w Dachau; ks. Zygmunta Sajna — egzekucja w Palimrach; ks. Michał Woźniak — zginął zamęczony w Dachau.

.....
349 Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* t. 4, z. 2, s. 344-346.

350 Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* s. t. 4, z. 2, 365.

351 Tamże, s. 365.

Rozdział 12

Diecezja włocławska (1939-1945) — duchowni więźniowie niemieckiego obozu Soldau w Działdowie wywiezieni do niemieckich obozów koncentracyjnych: Dachau, Mauthausen-Gusen i Sachsenhausen

12.1. Diecezja włocławska

Diecezja włocławska w czasie niemieckiej okupacji w latach 1939-1945 poniosła największe straty osobowe wśród księży tej diecezji. Na 318 kościołów 300 zamknięto a 17 zburzono, katedrę zamieniono na salę koncertową. Zamknięto Seminarium Duchowne tak Niższe jak i Wyższe. W dniu 1 września 1939 roku liczyła 433 kapłanów: zamordowanych zostało 217. Do pełnego obrazu strat należy dodać 7 kleryków i 35 księży, którzy zmarli podczas okupacji śmiercią naturalną. Ogółem w latach okupacji diecezja ta została pozbawiona 366 duchownych, co stanowi 77% całego diecezjalnego duchowieństwa. Dnia 15 października 1939 roku gestapo zaprosiło podstępnie do Włocławka liczną grupę nauczycieli, księży i prefektów, rzekomo w celu podpisania umowy na nauczanie w szkołach. Wszystkich aresztowano i wywieziono do Prus Wschodnich. Aresztowani księża, po krótkim pobycie w więzieniach: Grudziądz, Lipno, Toruń lub miejscach odosobnienia (klasztory): Łąd nad Wartą, Górna Grupa, Aleksandrów Kujawski, czy obóz przejściowy Konstantynów Łódzki, lub Hohenbruch k. Królewca, Springborn — byli wywożeni do niemieckich obozów koncentracyjnych: Stutthof, Auschwitz, Sachsenhausen, Dachau, Mauthausen-Gusen i inne. Tylko 6 października 1941 roku, w ostatniej fali aresztowań, uwięziono 113 księży z diecezji włocławskiej. 7 listopada 1939 roku pozbawiono wolności ks. bp. Michała Kozala, sufragana diecezji, oraz 19 kapłanów (w tym 9 profesorów Seminarium Duchownego) i 22 kleryków. Wszyscy wówczas aresztowani przebywali w więzieniu we Włocławku, następnie w Łądzie nad Wartą, stamtąd część z internowanych kapłanów przez obóz Sachsenhausen została wywieziona 5 kwietnia 1941 roku do niemieckiego obozu koncentracyjnego

Dachau. W tym transporcie był także bp Michał Kozal (1893-1943) numer obozowy — 24 544. Bestialsko traktowany przez władze obozowe został zamordowany 26 stycznia 1943 roku. W Dachau zginęło lub zmarło 71 księży tej diecezji. Wielu z nich śmierć poniosło w „transportach inwalidów” w komorach gazowych Zamku Hartheim.

Z diecezji wrocławskiej do niemieckiego obozu Soldau w Działdowie wywieziono 17 marca 1940 roku, aresztowanych 15 października 1939 roku, trzech księży. Wszyscy prawdopodobnie zostali zamordowani w obozie w maju 1940 roku. Byli to: ks. Michał Morawski (1898-1940), dr teologii, mgr filozofii, docent Uniwersytetu im. Stefana Batoro w Wilnie, profesor Seminarium Duchownego we Wrocławku; ks. Antoni Pawlak (1901-1940), mgr, wykładowca Seminarium Duchownego we Wrocławku; ks. Faustyn Stefańczyk (1871-1940), prof. Liceum im. Piusa X we Wrocławku³⁵².

Diecezja wrocławska ma także swoich Męczenników II wojny światowej, wyniesionych na ołtarze przez Papieża Jana Pawła II, Błogosławieni: Tadeusz Dulny — zginął w Dachau; ks. Edward Grzymała — zginął w Dachau; ks. Henryk Hlebowicz — rozstrzelany w Borysowie; ks. Dominik Jędrzejewski — zginął w Dachau; ks. Henryk Kaczorowski; al. Bronisław Kostkowski — zginął w Dachau; ks. Józef Kurzawa — zamordowany w par. Osięciny; ks. Wincenty Matuszewski — zamordowany w par. Osięciny; ks. Leon Nowakowski — rozstrzelany w Piotrkowie Trybunalskim; ks. Józef Straszewski — rozstrzelany w Piotrkowie Trybunalskim³⁵³.

.....
352 Ks. W. Jacewicz, ks. J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa...* t. 6, z. 4, s. 482, 488, 501.

353 Tamże, 482, 501.

Rozdział 13

Styczeń 1945 — koniec wojny

13.1. Lager Soldau-Działdowo — „Marsz śmierci” 17-18 stycznia 1945

Na przełomie 1944-1945 roku w niemieckim obozie Soldau w Działdowie mogło przebywać jeszcze od czterech do dziesięciu tysięcy więźniów. Wobec zbliżającej się Armii Czerwonej do granic Działdowa, w początkach stycznia 1945 roku ostatni komendant obozu, SS-Untersturmführer Kurt Angermann podjął decyzję o jego ewakuacji. Eskortowane przez esesmanów kolumny więźniów zostały skierowane w kierunku Ostródy. Ostatnią grupę więźniów wyprowadzono z obozu 17 stycznia 1945 roku. Tego dnia Arbeitserziehungslager Soldau przestał istnieć. Nazajutrz wkraczające wojska sowieckie zastały na terenie lagru tylko tych więźniów, którzy ze względu na skrajne wycieńczenie nie byli zdolni do marszu. W nocy z 21 na 22 stycznia 1945 roku w miejscowości Zawady Małe (na wschód od Ostródy) Niemcy rozstrzelali około 120 Polaków i Rosjan. Do dziś nie wiadomo, jaki odsetek więźniów obozu przeżył „marsz śmierci”.

13.2. Nakazowo-rozdzielczy obóz NKWD w Działdowie (I-X 1945)

18 stycznia 1945 roku do Działdowa wkroczyły jednostki Armii Czerwonej. Władze w mieście objęła sowiecka komendantura wojskowa, a teren obozu zajęło NKWD. W miejscu niemieckiego lagru sowieci utworzyli obóz nakazowo-rozdzielczy, mający charakter obozu filtracyjnego. Osadzano w nim Polaków oraz Niemców z Pomorza, Warmii, Mazur oraz Mazowsza pod zarzutem podpisania volkslist lub przynależności do niepodległościowego podziemia antyniemieckiego i antysowieckiego. Więźniowie przebywali w tym obozie do momentu skompletowania transportu do jednego z łagrów w głębi ZSRS. Z końcem października 1945 roku obóz filtracyjny w Działdowie przestał istnieć. Kompetencje NKWD przejął miejscowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego.

13.3. Działdowo: krwawy bilans. Szacunkowa liczba osadzonych i ofiar

Dokładne ustalenie liczby ofiar niemieckiego obozu Soldau w Działdowie nie jest możliwe, podobnie jak ustalenie, ilu więźniów przez obóz przeszło, ponieważ nie zachowała się dokumentacja obozowa Soldau (prawdopodobnie została zniszczona przez Niemców celowo), a informacje na temat obozu czerpiemy z powojennych relacji i zeznań świadków oraz nielicznych zachowanych dokumentów niemieckiego aparatu okupacyjnego. Również przeprowadzone po wojnie ekshumacje w lasach: w Komornikach,

**NIEMIECKIE I SOWIECKIE ZBRODNI
NA ZIEMI DZIAŁDOWSKIEJ (1939-1945)**

Dwukołach, Burszu, Białutach, na cmentarzu żydowskim w Działdowie, gdzie przeprowadzano egzekucje, nie pozwalają na udzielenie odpowiedzi o liczbę ofiar, gdyż wiosną 1944 roku, gdy zbliżał się front, Niemcy otworzyli masowe groby i spalili ciała ofiar egzekucji (więźniów, którzy wykonywali tę pracę, rozstrzelano), uniemożliwiając nie tylko identyfikację ofiar, ale również ustalenie dokładnej liczby zmarłych. Janusz Gumkowski, historyk opublikował w 1958 roku, że przez obóz przeszło 20 000 więźniów — zginęło co najmniej 3000. To samo znajdujemy u Czesława Pilichowskiego, ale już w 1976 roku Gumkowski podaje liczbę ofiar od 4500 do 5000. Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa przyjęła w 1968 roku, na podstawie prowizorycznych obliczeń, że przez obóz przeszło 30 000 osób, spośród których 10 000 zostało zamordowanych³⁵⁴. Według ks. Wacława Jezuska przez obóz przeszło od 100 000 do 200 000 osób, z czego 10 000 poniosło śmierć³⁵⁵. Z ustaleń Zygmunta Gertnera z 2003 roku dowiadujemy się, że przez obóz przeszło około 50 000 osób, spośród których około 20 000 poniosło śmierć³⁵⁶. W czasie epidemii tyfusu w obozie przebywało od 500 do 1000 osób, z których od 300 do 900 zmarło w wyniku choroby bądź — jako zarażeni — zostało rozstrzelanych. Z badań przeprowadzonych przez ks. kanonika Mariana Ofiarę (kustosza Sanktuarium Błogosławionych Męczenników Działdowskich) wynika, że przez ten „obóz utajonej zagłady” mogło przejść ponad 60 000 ludzi, a około 25 000-30 000 zostało zamordowanych, w tym grupa polskich duchownych. Prawdziwej liczby ofiar zapewne nigdy nie poznamy. Dr Wincenty Mieczysławski w 1966 roku, twierdził, że cyt.: „Najmniej znanym obozem śmierci na polskiej ziemi jest obóz w Działdowie. Do dziś przetrwała opinia, jakoby w Działdowie tylko segregowano ludność do pracy w Niemczech lub na wyjazd do Generalnej Guberni. Rzeczywiście w Działdowie, a ściślej mówiąc na uboczu miasta, w dawnych koszarach Wojska Polskiego, okupanci zrobili taką sortownię. Przez obóz przeszło 200 tysięcy wysiedlonych mieszkańców Mazowsza. Jednych wysyłano do Niemiec do pracy, innych do Generalnego Gubernatorstwa [...]. Kto zaś budził najmniejsze podejrzenie, tu ginął. Tu przysyłano skazańców na wykończenie... Ocenia się, że zamordowano tu od 15 do 30 tysięcy Polaków, Rosjan, Żydów”³⁵⁷. Na terenie niemieckiego obozu Soldau w Działdowie w ramach przeprowadzonej akcji „T4” od maja do 8 czerwca 1940 roku zamordowano około 1558 umyślowo chorych z terenu Prus Wschodnich (obywateli III Rzeszy) i około 300 z rejencji ciechanowskiej (obywateli II Rzeczypospolitej) za pomocą tlenu węgla i komory gazowej zainstalowanej na samochodzie ciężarowym. Od 300 do 900 więźniów zmarło zarażonych tyfusem — bądź pod pretekstem, jako „zarażeni” byli rozstrzelani³⁵⁸.

Wyciąg z „Pisma Okólnego Biura Prasowego Sekretariatu Episkopatu Polski” nr 11/80/ z 9-15 marca 1970 r., Warszawa, s. 24, Zbiory ks. L. Stępniaaka (archiwum autorki) represjonowanych było 6367. W więzieniach niemieckich i obozach koncentracyjnych przebywało: 4618 polskich księży, kleryków i braci zakonnych; 1120 sióstr zakonnych. Z tej liczby zginęło: 2773 księży, 134 zakonników, 334 kleryków i 183 braci

.....
354 M. Przegiętka, *Niemiecki obóz Soldau (Działdowo) w okresie II wojny światowej* [w:] *Niemiecki obóz śmierci KL Soldau...* s. 45-46.

355 Ks. W. Jezusek, *Męczeński koniec Arcybiskupa Antoniego Juliana Nowowiejskiego*, Płock s. 21.

356 Z. Gerner, zob. [w:] *Koszmar, wspomnienia, relacje, dokumenty*, Mława 2003.

357 Dr W. Mieczysławski, *Działdowo*, [w:] „Tygodnik Katolików”, nr 13/1966, s. 4.

358 AIPN, GK 629/10796, *Okólnik szefa Urzędu Policji Państwowej w Płocku, SS-Strumbannführera Hartmuta Pulmera do landratów rejencji ciechanowskiej, komisariatów Policji Granicznej w Modlinie, Pułtusku i Ostrołęce oraz burmistrza Płocka*, 27 X 1941 r. k. 6; M. Orski, *Obozy w Działdowie w latach II wojny światowej* „Studia Gdańskie”, t. XXVII, s. 229A-260.

zakonnych, 243 siostry zakonne. Spośród uwięzionych odzyskało wolność: 2228 księży, kleryków i braci zakonnych oraz 887 sióstr zakonnych. Z Dachau na wolność wyszło: 883 księży, w tym 641 diecezjalnych i 242 zakonnych. W Dachau uwięziono 1778 polskich duchownych, śmierć poniosło 868. Wielu zginęło w tzw. transportach inwalidów w komorach gazowych Zamku Hartheim k. Linzu w Austrii (311 z KL Dachau).

Rozdział 14

PRO MEMORIA ET MEMENTO

Upamiętnienie wczoraj i dziś

„Dla chrześcijanina obozowa przeszłość stanowi świadectwo życia przeciwko śmierci. Ci, co w nim zginęli, nie odeszli w niebyt, ale w innej formie są obecni”.

(prof. W. J. Wysocki, *Bóg na nieludzkiej ziemi*, 1999)

Abp Antoni Julian Nowowiejski, bp Leon Wetmański — biskupi płoccy, ks. Adam Bargielski i ks. Michał Piaszczyński — diecezja łomżyńska, Mieczysława Kowalska, kapucynka Maria Teresa od Dzieciątka Jezus, zamęczeni w niemieckim obozie Soldau w Działdowie zostali wyniesieni 13 czerwca 1999 roku na ołtarze w gronie 108 Męczenników II wojny światowej przez Papieża Jana Pawła II w czasie jego siódmej pielgrzymki do Ojczyzny. Oni nie odeszli w niebyt... są obecni.

Dnia 25 marca 2009 roku Biskupi Męczennicy zostali patronami parafii działdowskiej pod wezwaniem św. Katarzyny Aleksandryjskiej, podniesionej 8 czerwca 2014 roku do rangi sanktuarium. Obecnie świątynia nosi nazwę Sanktuarium Błogosławionych Męczenników Działdowskich abp. Antoniego Juliana Nowowiejskiego i bp. Leona Wetmańskiego. Do Sanktuarium przekazane zostały m.in. krzyż biskupi abp. Antoniego Juliana Nowowiejskiego z relikwiami Patrona Polski św. Andrzeja Boboli. W Sanktuarium znajduje się tablica upamiętniająca abp. A. J. Nowowiejskiego i bp. L. Wetmańskiego oraz tablica z nazwiskami polskich duchownych zamordowanych w Soldau, obraz autorstwa malarza Stanisława Baja, prof. ASP w Warszawie, przedstawiający 108 błogosławionych (13.06.1999 r.), na obrazie są również podówczas beatyfikowani biskupi płoccy: abp J. Nowowiejski i bp L. Wetmański, ks. Adam Bargielski, ks. Michał Piaszczyński, s. Mieczysława Kowalska. W kościele pw. św. Wojciecha znajduje się witraż przedstawiający błogosławionych męczenników abp. A. J. Nowowiejskiego i bp. L. Wetmańskiego, a także tablica z nazwiskami 57 parafian, którzy ponieśli śmierć w Lager Soldau w Działdowie i innych miejscach kaźni w latach 1939-1945. Plac przy tym Kościele nosi imię Arcybiskupa Antoniego Nowowiejskiego. Arcybiskup patronuje także działdowskiemu „Caritasowi”. 12 czerwca 2010 roku abp Antoni Julian Nowowiejski i bp Leon Wetmański zostali patronami Działdowa. By uczcić pomordowanych więźniów w niemieckim obozie Działdowo-Soldau — utajone miejsce zagłady, mieszkańcy jedną z ulic miejskich Działdowa nazwali Drogą Męczenników Działdowa (300-400 metrów tej drogi u podnóża zamku budowali więźniowie). Wielu z nich — liczba pozostaje nieznaną — przy jej budowie straciło życie; zmarłych podobno w tej drodze „grzebano”. Rok 2008 decyzją Biskupa Diecezjalnego Płockiego Piotra Libery był ob-

chodzony jako rok bł. abp. Antoniego Juliana Nowowiejskiego i bp. Leona Wetmańskiego. Dwie tablice upamiętniające śmierć abp. Antoniego Juliana Nowowiejskiego i bp. Leona Wetmańskiego umieszczono na budynku byłego niemieckiego obozu Soldau-Działdowo przy ul. Grunwaldzkiej. O pamięć polskich księży zamordowanych w niemieckim obozie Soldau w Działdowie od wielu lat zabiega ksiądz Marian Ofiara, kanonik Diecezji Płockiej i Toruńskiej, proboszcz i kustosz parafii pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej i Sanktuarium Błogosławionych Męczenników abp. Antoniego Juliana Nowowiejskiego i bp. Leona Wetmańskiego. „Ksiądz Kanonik od wielu lat, z wielkim zaangażowaniem szerzy kult Błogosławionych Męczenników działdowskiego obozu, i od lat troszczy się o upamiętnienie zarówno tych, którzy zginęli w obozie w Działdowie, jak i więźniów, którym obozową gehennę pozwolono przeżyć”³⁵⁹.

O upamiętnienie historii tego obozu, jego więźniów, ofiar niemieckiego i sowieckiego okupanta na ziemi działdowskiej od 5 lat dba Stowarzyszenie „Pamięć i Tożsamość” w Działdowie. Stowarzyszenie zrealizowało wiele cennych inicjatyw mających na celu krzewienie patriotyzmu oraz upamiętnienie. Patronat Honorowy nad działalnością Stowarzyszenia w 1918 r. przyjął Prezes IPN dr Jarosław Szarek. Jednym z najważniejszych działań była produkcja filmu dokumentalnego pt. „Soldau. Miasto na pograniczu śmierci” w reżyserii Marii Cegiełka, który był wyświetlany w prawie wszystkich większych miastach w Polsce. Projekcja filmu odbyła się w Senacie RP oraz w Instytucie Pamięci Narodowej w Warszawie. Film został dołączony do wrześniowego (2018) biuletynu IPN, a od 2020 roku jest dostępny na platformie YouTube – na kanale IPNtvPL, dzięki IPN o/Gdańsk. Stowarzyszenie wydało również publikację „Niemiecki obóz śmierci KL Soldau. Pamięć i zobowiązanie...” (2018). Jest partnerem wystawy o niemieckim obozie KL Soldau (2019) przygotowanej przez Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Gdańsku oraz Biuro Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN w Warszawie. Co roku w dniu męczeńskiej śmierci arcybiskupa Nowowiejskiego stowarzyszenie organizuje Apel Pamięci na terenie byłego obozu Soldau oraz konferencję popularno-naukową poświęconą historii tego tragicznego miejsca. Dzięki zaangażowaniu Stowarzyszenia „Pamięć i Tożsamość” na terenie niemieckiego obozu KL Soldau powstała tablica informacyjna przygotowana przez gdański IPN.

„Nie osiągnęli Niemcy swego celu, mimo miliona ofiar, nie oczyścili świata z tego, co nie odpowiadało ich ideałowi Herrenvolku, pokazali natomiast światu do czego może prowadzić obłądana ideologia”.

(A. Kępiński, *Rytm życia*, Kraków 2012)

.....
359 Ks. R. A. Marcinkowski, Biskup Pomocniczy Płocki, *Słowo wstępne* [w:] ks. Wacław Jezusek. *Męczeński koniec Arcybiskupa Antoniego Juliana Nowowiejskiego*, Płock 2018.

Rozdział 15

Miejsca Każni

Zwłoki zabijanych więźniów niemieckiego obozu Soldau w Działdowie, zabijanych także poza obozem grzebano w masowych grobach poza terenem obozu w okolicznych lasach Działdowa, w miejscu w którym także zabijano: Lesie Białuckim (w pobliżu Białut); Lesie Komornickim (nieдалeko wsi Komorniki, inaczej Góra Komornicka); Lesie pod Burszem; w tzw. Lasku Zwierskiego (błędnie podawano Żwierskiego) — niedaleko Sanktuarium pw. Katarzyny Aleksandryjskiej i Błogosławionych Męczenników Działdowskich abp. Antoniego Juliana Nowowiejskiego i bp. Leona Wetmańskiego; w Lesie w Malinowie; na terenie cmentarza żydowskiego w Działdowie. „W marcu i kwietniu 1944 roku na polecenie z Berlina usunięto ślady zbrodni w ramach ogólnoniemieckiej akcji 1005 (Action 1005). Odpowiedzialny za jej przeprowadzenie w okolicy Działdowa był Hermann Herz, szef Urzędu Policji Państwowej w Olsztynie, któremu terytorialnie podlegał obóz [...] Masowe groby zostały otworzone, a zwłoki wydobyte spalone [...]”³⁶⁰. W dniu 10 maja 1947 roku rozpoczęto ekshumację około 10 000 osób zamordowanych w niemieckim obozie Soldau w Działdowie.

15.1. Las w Białutach

Według zeznań świadków, w 1940 roku, większa liczba więźniów niemieckiego obozu Soldau w Działdowie była kierowana do lasu w Białutach, oddalonego o 3 km od obozu. Prawdopodobnie zamordowano tutaj około 12 000 osób, w tym 58 księży i 1500 Żydów. Zeznanie świadka (Stefan Runo), cyt.: „[...] w odległości 3 km od Białut w lesie odbywały się masowe egzekucje Polaków i Żydów. Słyszałem strzały. Leśnik Niemiec Kirschon, który obecnie przebywa w Westfalii poinformował mnie, że zlikwidowano około 15 tysięcy osób Polaków i Żydów. Zwłoki leżały w mogiłach. Oddział I — Polacy, Oddział V — Żydzi. W 1944 roku w kwietniu, Niemcy w ubraniach czarnych z trupimi główkami (było ich 3), oraz żandarmi polowi w liczbie 17 przy pomocy 32 ludzi z obozu (Działdowo) palili zwłoki znajdujące się w mogile Oddział I oraz Oddział V (zwłoki palili tylko więźniowie). Byłem wówczas zatrudniony przy układaniu drewna na stosy, na których palono zwłoki. Dziennie palono około 150 zwłok, a palono je przez cały miesiąc. Następnie popioły wszystkich zamordowanych zostały zakopane”³⁶¹. Miejsce to upamiętnia Pomnik Ofiar Hitlerowskich (niemieckich) wg projektu Bolesława Wolskiego.

.....
360 M. Przegiętka, *Niemiecki obóz w Działdowie (niem. Soldau) w latach 1939-1945*, zob. [w:] *Polska pod okupacją 1939-1945*, t. 2, s. 100.

361 Zob. AIPN, sygn. akt: GK 164/333.

15.2. Las Komornicki-Góra Komornicka

Liczba zamordowanych i pochowanych więźniów niemieckiego obozu Soldau w odalonym około 4 km od Działdowa Lesie Komornickim (Góra Komornicka) to około 10 000 osób. W czasie od 1941 roku do 1942 roku w Lesie Komornickim odbyły się częste egzekucje więźniów Soldau. Ofiary zbrodni niemieckich, zamordowanych i po- grzebanych w Lesie Komornickim uczczono ekspresyjnym Pomnikiem Upamiętniają- cym Ofiary Niemieckich Zbrodni dłuta Ryszarda Wachowskiego, w pobliżu wsi Komor- niki. Uroczystość odsłonięcia odbyła się 9 maja 1965 roku.

Na boisku obozu Soldau (dawny plac koszarowy) w Działdowie spoczęło około 200 osób. Las w Burszu — w tym miejscu Niemcy dokonali szeregu egzekucji. Ku czci po- mordowanych więźniów KL Soldau postawiono pomniki, by nie tylko upamiętnić be- stialsko zamordowanych przez Niemców obywateli polskich w latach 1939-1945, ale by nigdy więcej nie doszło do takich zbrodni:

Pomnik Upamiętniający Obóz Zagłady przy ul. Chopina w Działdowie; tablica w miej- scu kaźni w byłej siedzibie Selbstschutzu, a następnie gestapo przy ul. Władysława Jagiełły w Działdowie; pomnik na Cmentarzu Parafialnym przy ul. Nidzickiej w Dział- dowie, przy którym znajduje się 11 mogił zbiorowych osób zamordowanych w latach 1939-1942 przez Niemców, a ekshumowanych z różnych miejsc straceń i pochówków; pomnik o nazwie „Kwatera wojenna Wojska Polskiego, ofiar terroru hitlerowskiego z II wojny światowej”, gdzie zostały złożone szczątki ofiar niemieckiego obozu Soldau w Działdowie na Cmentarzu Komunalnym przy ul. Leśnej w Działdowie; obelisk-krzyż upamiętniający mord więźniów na terenie kompleksu obozowego Lager Soldau przy ul. Grunwaldzkiej w Działdowie; pomnik-krzyż w Lasku Zwierskiego — znajdują się tam szczątki około 1000 zamordowanych; pomniki, krzyże, obeliski, poświęcone zamor- dowanym więźniom niemieckiego obozu Soldau w Działdowie (niem. *Lager Soldau*) z nazwiskami osób zidentyfikowanych w Zawadach Małych³⁶².

„W bezmiarze otaczającego okrucieństwa wykształcił się jakiś szalony heroizm służ- by drugiemu, nieustający hart woli, rezygnacja z tego, co w życiu uznawało się dotąd za ważne. Rodziło się pragnienie, aby z ofiar dźwignął się nowy świat, świat miłości i dobroci” — słowa ks. K. Szweda, więźnia niemieckich obozów koncentracyjnych³⁶³, jakże ważne dla nas, także dzisiaj.

.....
362 Zob. więcej [w:] B. Z. Perzyński, *KL Soldau. Tablica Pamięci*, Działdowo 2018.

363 Ks. K. Szweda, *Kwiaty na gólgocie*, s. 8.

Kapłani i osoby zakonne zamordowani w niemieckim obozie Soldau w Działdowie z diecezji płockiej (1939-1945)

Bł. Arcybiskup Antoni Julian Nowowiejski, Pasterz Diecezji Płockiej

Bł. Biskup Leon Wetmański, Sufragan Diecezji Płockiej

Bł. Mieczysława Kowalska, Klaryska Kapucynka z Przasnysza

Księża, więźniowie niemieckiego obozu Soldau w Działdowie (1940-1941), którzy tam zginęli w latach 1939-1945

Duchowieństwo diecezji płockiej

Ks. Arendzikowski Adam

Ks. Biały Władysław

Ks. Bromirski Władysław

Ks. Broszkiewicz Aleksander

Ks. Caban Stefan

Ks. Dmochowski Piotr

Ks. Giergielewicz Franciszek

Ks. Goszczyński Adam

Ks. Kaczorowski Mieczysław

Ks. Kleniewski Eugeniusz Paweł

Ks. Klimkiewicz Franciszek

Ks. Kobyliński Stanisław

Ks. Kolator Bronisław

Ks. Koper Bronisław

Ks. Kozłowski Jan

Ks. Krogulecki Krogulecki

Ks. Krysiak Andrzej

Ks. Kurach Antoni

Ks. dr Kuśmierczyk Antoni

Ks. Latarski Józef

Ks. Łukaszewicz Ludwik

Ks. Malinowski Stanisław

Ks. Michalak Józef

Ks. Modzelewski Adolf

Ks. Mossakowski Leon

Ks. Nasiłowski Stanisław

Ks. Ogrodowicz Józef

Ks. Przygódzki Julian

Ks. Roesler Aleksander

Ks. Rogalski Czesław

Ks. Rościszewski Józef

Ks. Salwowski Józef

Ks. Skarżyński Bolesław

Ks. Skierkowski Władysław

Ks. Sobociński Józef

Ks. Strojnowski Józef

Ks. Szydłowski Jan

Ks. Trojańczyk Piotr

Ks. Walczak Antoni

Ks. Więckowski Antoni

Ks. Wilkowski Adam

Ks. Wiloch Jan Ludwik Adam

Ks. Wiśniewski Eugeniusz

Ks. Zaleski Adam

Ks. Zalewski Julian

Ks. Zaremba Jan

Ks. Zawidzki Jan

Kleryk Jaworski Stanisław

Ks. Burawski Franciszek

Duchowieństwo diecezji łomżyńskiej

Ks. Ciborowski Tadeusz

Ks. Klapkowski Władysław

Ks. Krzemiński Jan

Ks. Lada Aleksander

Ks. Ramotowski Władysław

Ks. Rogiński Józef

Ks. Roszkowski Czesław

Ks. Szymczyk Józef

Ks. Wądołowski Franciszek

Ks. Pieńkowski Władysław

Duchowni Archidiecezji Warszawskiej

Ks. Błoński Włodzimierz

Ks. Molak Józef

Ks. Ruskowski Franciszek

Ks. Szczepański Jan

Ks. Żołędziowski Kazimierz

Duchowni diecezji włocławskiej

Ks. Miastkowski Antoni

Ks. Morawski Michał

Ks. Pawlak Antoni

Ks. Stefańczyk Faustyn

Ks. Szczodrowski Marian

Towarzystwo św. Franciszka Salezego w Płocku

Ks. Kaliszka Tadeusz
Ks. Kurdziel Jan
Ks. Łuczczyk Emil
Ks. Pływaczyk Wojciech
Ks. Stępkowski Stanisław
Br. Zawadzki Adam
Ks. Tadeusz Bartuzi — salezjanin
z Jaciążka

Zakon Braci Mniejszych Kapucynów

O. Kozera Franciszek (Czesław)

Zgromadzenie Pasjonistów Diecezji Płockiej z Przasnysza

O. Bugaj Mieczysław (Laurencjusz)
O. Pajewski Stefan (Sylwiusz)
O. Rosiński Jan (Józef)
O. Załoga Eugeniusz (Czesław)
Br. Glinka Franciszek (Antoni)
Br. Kuskowski Stefan (Leonard)
Br. Siwowski Makary (Tadeusz)

Zgromadzenie Sióstr Służek NMP Niepokalanej

S. Konopacka Franciszka
S. Włodarska Anna

Księża, więźniowie niemieckiego obozu Lager Soldau (1940-1941), którzy zginęli w niemieckich obozach koncentracyjnych Dachau, Mauthausen-Gusen, Sachsenhausen w latach 1940-1945

Diecezja płocka

Ks. Artke Bronisław
(Dachau — „transport inwalidów”)
Ks. Borniński Stanisław (Mauthausen)
Ks. Chabowski Wincenty (Dachau)
Ks. Foks Wawrzyniec
(Dachau — „transport inwalidów”)
Ks. Gutowski Leon (Dachau)
Ks. Jakubowski Józef (Dachau)
Ks. Jaśkiewicz Józef Benedykt
(Dachau — „transport inwalidów”)
Ks. Kulasiński Leon
(Dachau — „transport inwalidów”)
Ks. Rakowski Antoni (Dachau)
Ks. Urbański Stanisław
(Mauthausen-Gusen)
Ks. Zielonka Stefan (Dachau)
Kl. Peplowski Alfons
(Mauthausen-Gusen)

Diecezja łomżyńska

Ks. Bargielski Adam (Dachau)
Ks. Cybulski Stanisław (Sachsenhausen)
Ks. Gerwel Antoni (Dachau)
Ks. Klimek Franciszek (Dachau)
Ks. Konstantynowicz Stanisław
(Dachau — „transport inwalidów”)

Ks. Maciątek Stanisław (Sachsenhausen)
Ks. Makowski Mieczysław (Dachau)
Ks. Malinowski Franciszek
(Dachau — „transport inwalidów”)
Ks. Marcinianis Klemens (Gusen)
Ks. Młynarczyk Władysław (Dachau)
Ks. Mocarski Franciszek
(Mauthausen-Gusen)
Ks. Piaszczyński Michał (Sachsenhausen)
Ks. Roszkowski Konstanty
(Dachau — „transport inwalidów”)
Ks. Śledziński Józef (Sachsenhausen)
Ks. Walter Edmund
(Dachau — „transport inwalidów”)
Ks. Wierzbowski Stanisław
(Dachau — „transport inwalidów”)
Kl. Oszkinis Jan (Gusen)
Kl. Woźniak Stanisław
(Mauthausen-Gusen)

Diecezja chełmińska

Ks. Łubieński Jan (Dachau)
Ks. Skowroński Alfred
(Dachau — „transport inwalidów”)

Diecezja warszawska

Ks. Molak Józef (Dachau)

**Księża, więźniowie niemieckiego obozu Lager Soldau (1940-1941),
którzy w niemieckich obozach koncentracyjnych Dachau,
Mauthausen-Gusen, Sachsenhausen doczekali wolności.**

Diecezja płocka

Ks. Brzeziński Józef (Dachau)
Ks. Dąbrowski Jerzy (Dachau)
Ks. Góralski Józef (Dachau)
Ks. Grabowski Leon (Dachau)
Ks. Jacewicz Wiktor (Dachau)
Ks. Kamiński Hubert (Dachau)
Ks. Kącki Józef (Dachau)
Ks. Pyszyński Wincenty (Dachau)
Ks. Rojewski Józef (Dachau)
Ks. Szulecki Józef (Dachau)
Ks. Zdunek Antoni
(Mauthausen-Gusen)
Kl. Karczewski Tadeusz (Dachau)

Diecezja łomżyńska

Ks. Białokoźwicz Henryk (Dachau)
Ks. Borowczyk Stanisław (Dachau)
Ks. Filipowicz Mieczysław (Dachau)

Ks. Hamerszmit Kazimierz (Dachau)
Ks. Krajewski Roman (Dachau)
Ks. Piłarek Franciszek (Dachau)
Ks. Podbielski Henryk (Dachau)
Ks. Przekop Józef (Dachau)
Ks. Przekop Walery (Dachau)
Ks. Równy Kazimierz (Dachau)
Ks. Szkiłądź Bolesław (Dachau)
Ks. Szymański Bolesław (Dachau)
Ks. Tymiński Jan (Dachau)
Ks. Złotorzyński Antoni (Dachau)
Ks. Żebrowski Czesław (Dachau)
Kl. Budzyński Antoni (Dachau)
Kl. Naruszewicz Czesław
(Mauthausen-Gusen)

Diecezja chełmińska

Ks. Knuth Leonard (Dachau)
Ks. Lange Franciszek (Dachau)

Nie można dopuścić do tego, by sylwetki i cierpienia milionów Polaków w tym polskiego duchowieństwa doznane od niemieckiego okupanta w latach 1939-1945 poszły w niepamięć. My jednak o nich nie zapomnimy. Temu właśnie w pewnym stopniu służy ta publikacja...

Anna Jagodzińska

Bibliografia

- Anuszkiewicz E.** *Na kapłańskiej drodze. Ks. prałat Kazimierz Hamerszmit 1916-1996*, Ełk 2000;
- Bartoszewski G.** *Geneza i przebieg procesu beatyfikacyjnego Męczenników II wojny światowej*, „Ateneum Kapłańskie” 2000, t. 135, z. 1-2.
- Biskupski S.** *Księża polscy w niemieckich obozach koncentracyjnych*, Londyn 1946.
- Borowski W.** *Obowiązek niemieckiego biskupa. Duchowieństwo niemieckie i okupacja Polski 1939-1945*, Warszawa 1966.
- Deresiewicz J.** *Okupacja niemiecka na ziemiach polskich włączonych do Rzeszy (1939-1945): studium historyczno-gospodarcze*, Poznań 1950.
- Dobosiewicz S.** *Mauthausen-Gusen; Obóz zagłady*, Warszawa 1977.
- Domagała J. (Jacewicz W.)** *Ci, którzy przeszli przez Dachau. Duchowni w Dachau*, Warszawa 1957.
- Druh. Piękne życie Wacława Milke*, praca zbiorowa: **B. Strzelecka, A. Milke, T. Milke**, Płock 2010.
- Dzieje Działdowa i Działdowszczyzny na przestrzeni wieków*, „Zbiór Studiów”, praca zbiorowa, red. naukowy **dr hab. Marek Radoch**, Działdowo 2019.
- Frankiewicz E.** *Człowiek poza nawiasem*, Warszawa 1955.
- Frenkel V. E.** *Człowiek w poszukiwaniu sensu. Moje przeżycia w obozie koncentracyjnym*, Warszawa 2013.
- Gębik W.** *Z diabłami na ty. W obozach Tapiaw, Hohenbruch, Stutthof, Sachsenhausen i Gusen*, Gdańsk 1972.
- Grabiński M.** *Dyplomacja w Dachau*, Dillingen 1946.
- Grzechocińska D.** *Fort III w Pomiechówku. Krótki rys historyczny*, Warszawa, 2020.
- Grzybowski M. M.** *Martyrologium duchowieństwa diecezji płockiej w latach II wojny światowej 1939-1945*, Wyd. II, Włocławek-Płock 2002.
- Grzybowski M. M.** *Obóz hitlerowski w Działdowie w latach 1939-1945*, Studia Płockie, 2004, s. 193-204.
- Gumkowski J.** *Obóz hitlerowski w Działdowie*, Biuletyn GKBZH 1959, nr X.
- Hamerszmit K.** *Ks. Stanisław Maciątek [w:] „Biuletyn Informacyjny dla Księża byłych Więźniów Niemieckiego Obozu Koncentracyjnego w Dachau”*, 1991 r., nr 18, s. 20-25, w tym własne wspomnienia z aresztowania i pobytu w niemieckim obozie Soldau w Działdowie, niemieckich obozach koncentracyjnych Sachsenhausen i Dachau.
- Hefley J., Hefley M.** *Wiara i krew. Wielka księga męczenników XX wieku*, Kraków 2006.
- Jacewicz W., Woś J.** *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską w latach 1939-1945*, z. 1-5, Warszawa 1976-1981.
- Jagodzińska A.** *Niezłomni, Wierni Bogu i Ojczyźnie*, Łódź 2018.
- Jagodzińska A.** *Kustosz Pamięci Ksiądz Leon Stępniaak (1913-2013) więzień Dachau i Mauthausen-Gusen*, Warszawa 2020.
- Jagodzińska A.** *Dachau kapłańska Golgota*, „Idziemy”, 2010, nr 5, s. 14-18.
- Jagodzińska A.** *Dachau we wspomnieniach księży-więźniów*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, 2009, nr, s. 40-61.
- Jagodzińska A.** *Modlący się obóz*, „WIECI HISTORII”, 2016, nr 9.
- Jezusek W.** *Męczeński koniec Arcybiskupa Antoniego Juliana Nowowiejskiego, Biskupa Płockiego (1858-1941)*, Płock 2013.

Bibliografia

Kapelani wrześniowi. Służba duszpasterska w Wojsku Polskim w 1939 r., Dokumenty, relacje, opracowania, pod red. **Wiesława Jana Wysockiego**, Warszawa 2001.

Kępiński A. *Rytm życia*, Kraków 2012.

Korszyński F. *Jasne promienie w Dachau*, Poznań 1957.

Korycka W. *Działdowo. Z dziejów miasta i powiatu*, Olsztyn 1966.

Kozłowiecki A. *Ucisk i strapienie. Pamiętnik więźnia 1939-1945*, Kraków 1967.

Majdański K. *Będziecie moimi świadkami*, Szczecin 1990.

Malak H. M. *Klechy w obozach śmierci*, t. 1-2, Londyn 1946.

Małek E. *Gdzie jest moja ojczyzna? Wspomnienia*, Białystok-Ełk 2016.

Małek K. *Z Mazur do podziemia. Wspomnienia 1939-1945*, Warszawa 1970.

Mieczyski W. *Działdowo*, [w:] „Tygodnik Katolików” — Numer specjalny poświęcony martyrologii polskiego duchowieństwa 1939-1945, Warszawa-Wrocław 1966.

Musioł T. *Dachau 1933-1945*, Katowice 1968.

Perzyński B. Z. *KL Soldau. Tablica Pamięci*, Działdowo 2018.

Piekarska H. *Książd Leon Kulasiński 1911-1941. Zapiski Duchowe*, Płock 1990.

Pigoń St. *Wypominki z obozu w Sachsenhausen, 1939-1940*, Warszawa 1966.

Piwowar J. *Niemiecki obóz w Działdowie (Soldau) w świetle zachowanych akt tajnej niemieckiej policji państwowej w Ciechanowie-Płocku* [w:] *Niemiecki obóz śmierci KL Soldau. Pamięć i zobowiązanie...* pod red. A. Rutecki, Płock 2018, s. 22-37.

Polak. *Dziennik buchenwaldzki*, Warszawa 1983.

Przejętka M. *Niemiecki obóz Soldau (Działdowo) w okresie II wojny światowej* [w:] *Niemiecki obóz śmierci KL Soldau. Pamięć i zobowiązanie...* pod red. A. Rutecki i in. Płock 2018, s. 38-54.

Przejętka M. *Niemiecki obóz w Działdowie (niem. Soldau) w latach 1940-1945. Nowe Ustalenia w świetle dokumentów ze zbiorów niemieckiego Archiwum Federalnego i Archiwum IPN...* [w:] „Polska pod okupacją 1939-1945”, Warszawa 2016, t. 2, s. 55-115.

Rutecki A. *Areszt Selbstschutzu w Działdowie*, [w:] *Niemiecki obóz śmierci KL Soldau. Pamięć i zobowiązanie...* pod red. A. Rutecki i in., Płock 2018, s. 11-21.

Serwański E. *Wielkopolska w cieniu swastyki*, Warszawa 1970.

Seweryniak H., Bednarczyk R. *Ojcostwo i miłosierdzie. Biskup Leon Wetmański (1886-1941)*, Płock 2016.

Szilling J. *Polityka okupanta hitlerowskiego wobec kościoła katolickiego 1939-1945*, Poznań 1970.

Szweda K. *Kwiaty na Golgocie*, Poznań-Warszawa.

System obozów niemieckich na Pomorzu Gdańskim i terenach sąsiednich (1939-1945), red. **S. Grochowina, D. Kromp, J. Szilling**, Toruń 2010.

Wardzyńska M. „Intelligenzaktion” na Warmii, Mazurach i północnym Mazowszu, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, 2003-2004, nr 12.

Wardzyńska M. *Był rok 1939. Operacja niemieckiej policji bezpieczeństwa w Polsce „Intelligenzaktion”*, Warszawa 2009.

Weiler E. *Die Geistlichen in Dachau*, Munster 1963/1964.

Bibliografia

Wrzesiński W. *Ruch polski na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1920-1939*, Olsztyn 1973.

Wypędzeni 1939... Deportacje obywateli polskich z ziem wcielonych do III Rzeszy, pod red. **J. Kubiaka, A. Łuczak**, Poznań 2015 r.

Wysocki W. J. *O. Acient z Frydlandu*, Warszawa 1992.

Wysocki W. J. *Zbudź człowieka gdziekolwiek na ziemi*, Niepokalanów 1984.

Życie religijne w Polsce pod okupacją hitlerowską 1939-1945, pod red. **J. Zielińskiego**, Warszawa 1892.

Czasopisma

Brenda W. *Pogranicze Prus Wschodnich i Polski w działaniach polskiej konspiracji w latach II wojny światowej*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie 2007, nr. 4, s. 503-519.

Grzybowski M. M. *Ostatni etap pasterskiej działalności Arcybiskupa Antoniego Juliana Nowowiejskiego w czasie okupacji (1939-1941)*, [w:] Kościół katolicki na ziemiach Polski w czasie II wojny światowej, t. 13, „Materiały i Studia”, z. 6, Warszawa 1985, s. 3-39.

Gumkowski J. *Obóz hitlerowski w Działdowie*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce”, 1958, t. 10, s. 57-88.

Jagodzińska A. *Różaniec w Mauthausen*, „Idziemy” 2015, nr 42.

Ks. St. Kaczmarek. *Błogosławieni, więźniowie-męczennicy obozu koncentracyjnego w Dachau beatyfikowani przez Papieża Jana Pawła II w Warszawie 13 czerwca 1999 r.* „Biuletyn Informacyjny dla Księża byłych Więźniów Obozu Koncentracyjnego w Dachau”, Kalisz-Koszalin 1999, nr 27, s. 37-39.

Mieczyski W. *Działdowo. Numer specjalny poświęcony martyrologii polskiego duchowieństwa 1939-1945*, „Tygodnik Katolików”, Warszawa-Wrocław 1966, nr 14.

Ofiara M. *Obóz koncentracyjny Soldau. Przyczynek do monografii*, [w:] Ateneum 2015, nr 164, z. 2, s. 356-365.

Ks. Olszyński M. *To nie była wojna. Numer specjalny poświęcony martyrologii polskiego duchowieństwa 1939-1945*, „Tygodnik Katolików”, Warszawa-Wrocław 1966, nr 14.

Orski M. *Obozy w Działdowie w latach II wojny światowej*, [w:] Studia Gdańskie 2010, t. XXVII, s. 245-263.

Piwowar J. *Działalność sądu doraźnego (Standgericht) w świetle zachowań akt Tajnej Policji Państwowej w Ciechanowie-Płocku* [w:] Notatki Płockie 2017, nr 3, s. 35-36.

Ks. J. Sikora. *Bóg mój i wszystko: o śp. ks. Kazimierzu Hamerszmicie*, [w:] „Biuletyn Informacyjny dla Księża byłych Więźniów Obozu Koncentracyjnego w Dachau”, Kalisz-Koszalin 1996, nr 24, s. 26-36.

108 Męczenników II wojny światowej. Raduj się Polsko z nowych błogosławionych! [w:] „Biuletyn Informacyjny dla Księża byłych Więźniów Obozu Koncentracyjnego w Dachau”, Kalisz-Koszalin 1999, nr 27, s. 26-36.

Archiwum Salezjańskie Inspektorii Piłskiej

Wykaz imienny biogramów zawartych w zbiorze ks. prał. Teodora Korcza, 1982.

Archiwum IPN

IPN GK 128/45/3 Międzynarodowe Biuro Poszukiwań Bad Arolsen (ITS), *Verszeichnis der Urnen von Opfern Nationalsozialismus im Friedhof am Perlacher Forst*. Urne kopt. at the Perlacher Forst cemetery. Polisch Nationale Polen. Copy of Doc. in conformity with ITS Archives. Polisch Nationale. Na podstawie wykazu ofiar narodowego socjalizmu pochowanych na cmentarzu Friedhof am Perlacher Forst przy Stadelheimer Strasse 24 w Monachium.

AIPN GK 128/45 t. 2. Konzentrationslager Dachau. Ewidencja Więźniów KL Dachau.

AIPN GK 162/468 GKBZH w Polsce, archiwum 1946. Spisy księży zamordowanych przez Niemców, księży przebywających w obozach koncentracyjnych, księży i zakonnic więzionych, kleryków przebywających w więzieniu i wywiezionych na przymusowe roboty do Niemiec.

AIPN GK 162/354 Referat Artura Greisera, „Odbudowa Ziemi Wschodnich”, Uniwersytet w Kilonii, Kilonia 1942.

AIPN GK 165/103 Obóz koncentracyjny Dachau.

AIPN GK 131/32/1 Wykazy imienne więźniów różnych narodowości zmarłych w okresie 5 maja-29 grudnia 1944 r. w podobozie Schloss Hartheim/Erholungslager „Er-Heim” Konzentrationslager Mauthausen Politische Abteilung, 1944.

AIPN GK 1061/39(1255)/38 Transport Polaków wracających z obozu koncentracyjnego Mauthausen-Gusen.

AIPN GK 166/354 Straty poniesione przez duchowieństwo w latach 1939-1945.

AIPN GK 165/328 t. 1. Wykaz Polaków i Żydów Polskich zmarłych w Dachau.

IPN BU 01220/110 t. 1-5. Sprawa Dachau, dokumenty z 1961 r.

IPN BU 1062/119 Spis akt z obozu koncentracyjnego w Dachau. Kancelaria Centralnego Archiwum MSW (1946). (Walter Cieślak).

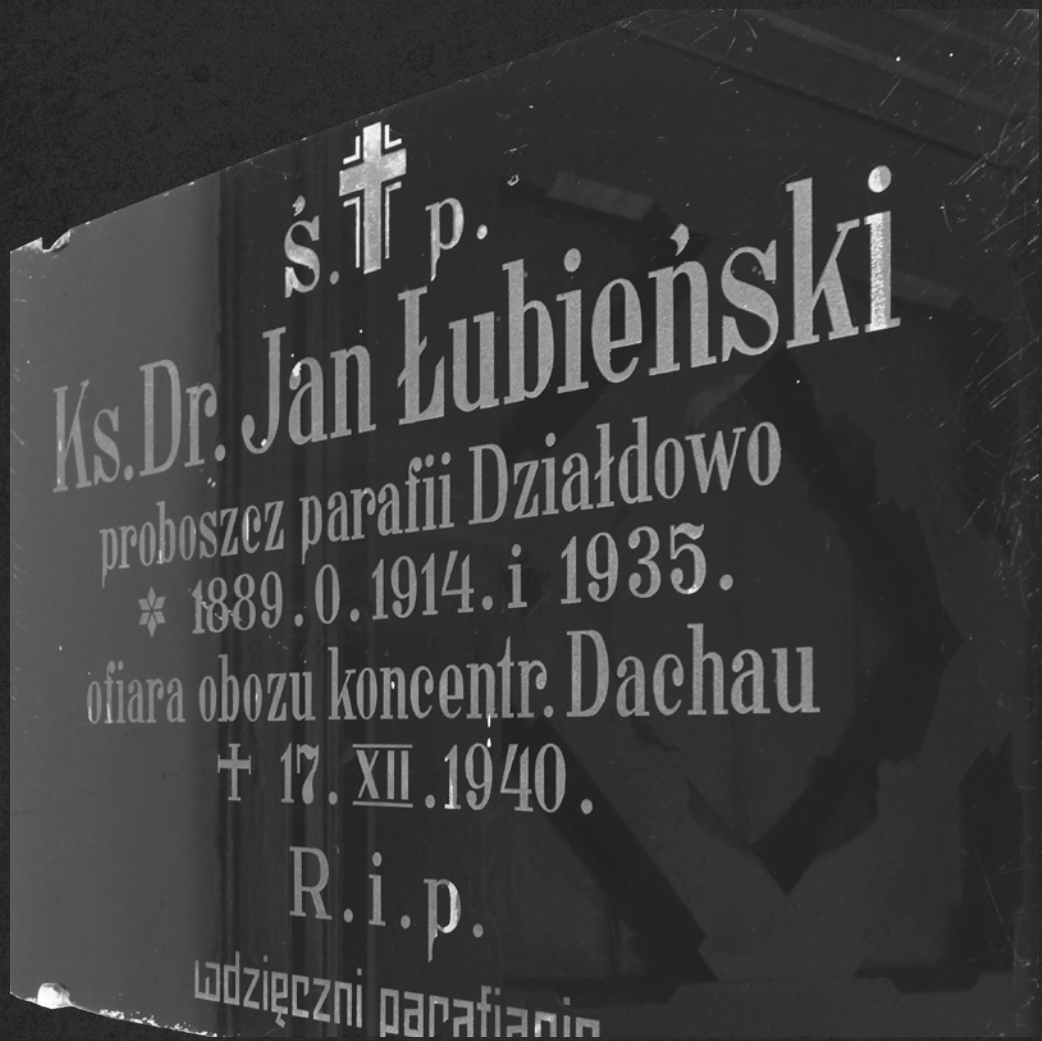
Proces Józefa Buhlera, sygn.: IPN GK 196/368, t. 22, po GKBZHWP /sygn.: GK 162, cyt.: „Zeznania świadka na temat warunków w KL Hohenbruch i KL Działdowo, 1939-1941”, maszynopis, k. 6-25.



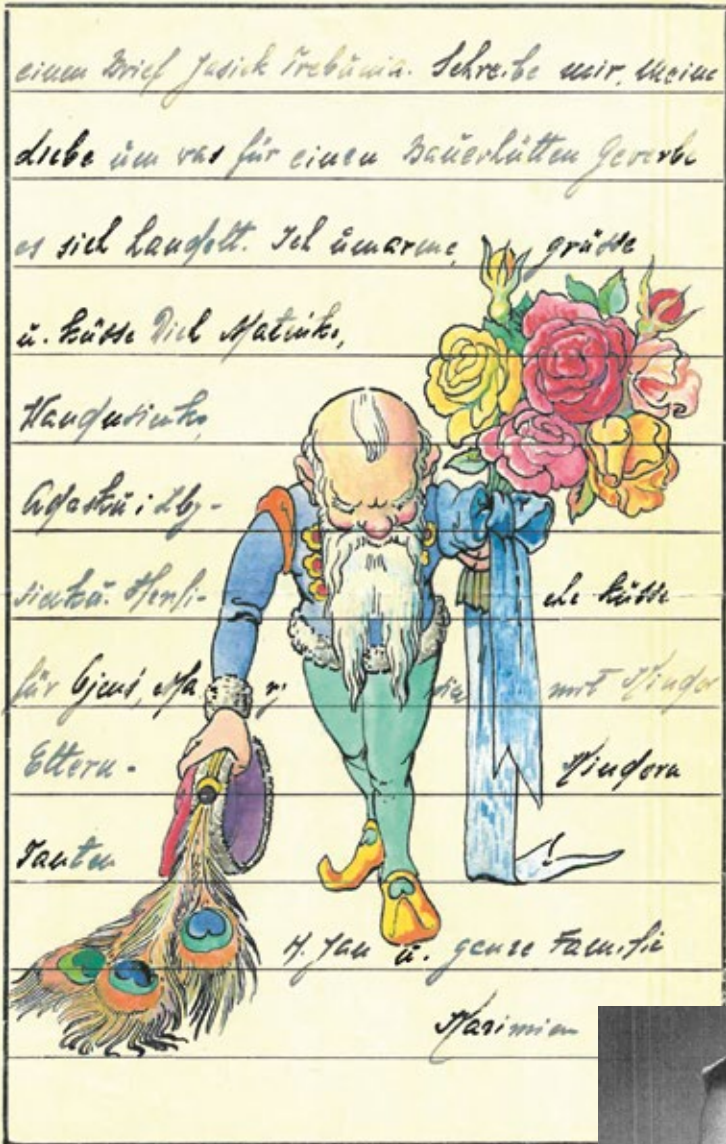
Budynek niemieckiego obozu KL Soldau (2016 r.)



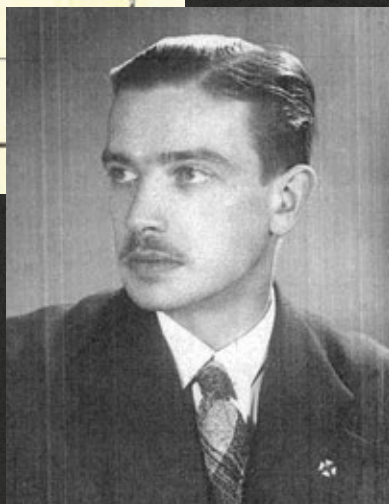
Różaniec z Gusen, znajdujący się w Kościele Św. Anny na Krakowskim Przedmieściu w Krakowie. (Archiwum A. Jagodzińska)



Zdjęcie tablicy upamiętniającej ks. dr. Jana Łubieńskiego — proboszcza parafii św. Wojciecha w Działdowie, który zginął w KL Dachau



List wysłany z KL Dachau przez Kazimierza Szado
 do żony i dzieci. Rysunek wykonał malarz
 z Płocka, Idżkiewicz — więzień KL Dachau.
 (Archiwum rodzinne córki p. Szado)



Kazimierz Szado — zdjęcie
 z okresu przed 1939 r.

Konzentrationslager Dachau 3 K

Folgende Anordnungen sind beim Schriftverkehr mit Gefangenen zu beachten:

1.) Jeder Schutzhaftgefangene darf im Monat zwei Briefe od. zwei Karten von seinen Angehörigen empfangen und an sie absenden. Die Briefe an die Gefangenen müssen gut lesbar mit Tinte geschrieben sein und dürfen nur 15 Zeilen auf einer Seite enthalten. Gestattet ist nur ein Briefbogen normaler Größe. Briefumschläge müssen ungefüllt sein. In einem Briefe dürfen nur 5 Briefmarken à 12 Pfg. beigelegt werden. Alles andere ist verboten und unterliegt der Beschlagnahme. Postkarten haben 10 Zeilen. Lichtbilder dürfen als Postkarten nicht verwendet werden.

2.) Geldsendungen sind gestattet.

3.) Es ist darauf zu achten, daß bei Geld- oder Postsendungen die genaue Adresse, bestehend aus Name, Geburtsdatum und Gefangenen-Nummer, auf die Sendungen zu schreiben ist. Ebenso müssen alle Schreiben den genauen und vollständigen Absender tragen. Wenn die Adresse fehlerhaft ist, geht die Post an den Absender zurück oder wird vernichtet.

4.) Zeitungen sind gestattet, dürfen aber nur durch die Poststelle des K. L. Dachau bestellt werden.

5.) Pakete dürfen nicht geschickt werden, da die Gefangenen im Lager alles kaufen können.

6.) Entlassungsgesuche aus der Schutzhaft an die Lagerleitung sind zwecklos.

7.) Sprecheraubnis und Besuche von Gefangenen im Konzentrations-Lager sind grundsätzlich nicht gestattet.

Der Lagerkommandant.

Meine Anschrift:

Name:

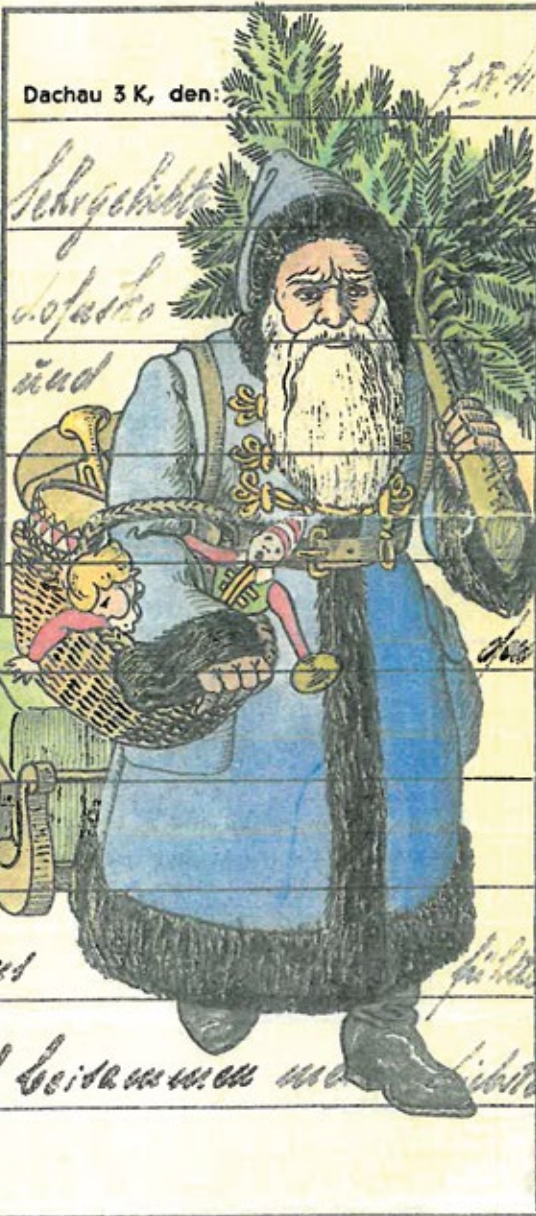
Franciszek Szado

geboren am:

11.12.1890

Gef.-Nr.

4115 Dachau 3 K. Block 20 St. 2.



Dachau 3 K, den:

*Schweigelt
Szado
und*

Mutter! Für

Brief v. 23. 11.

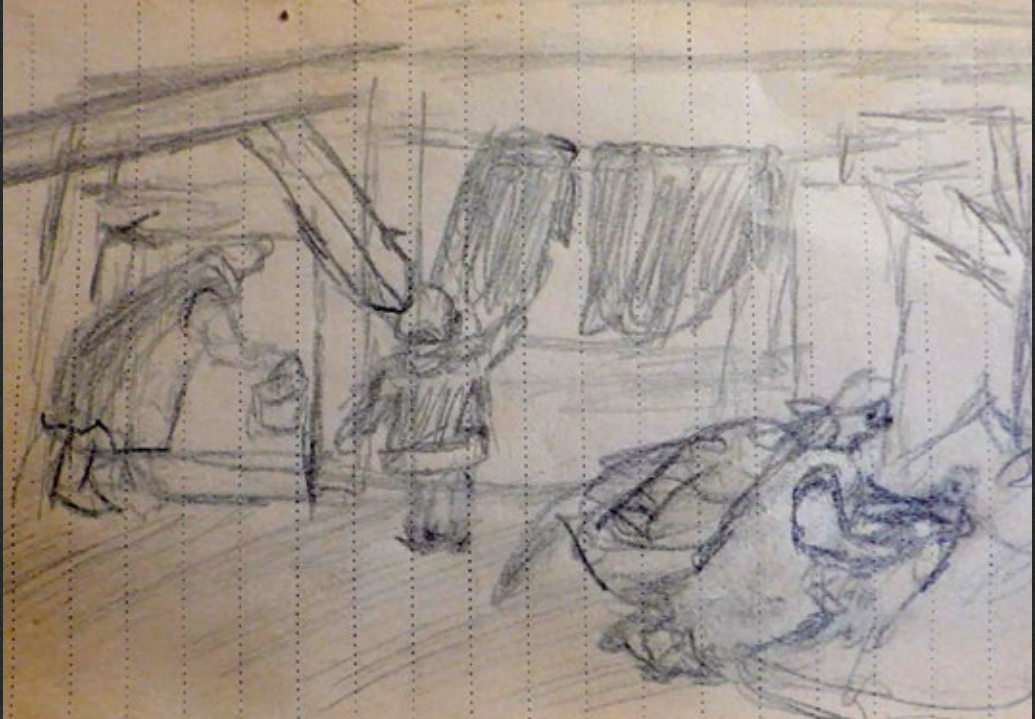
Küße Euch sehr.

Während des Lesens

ist mich mit Euch beisammen und

fühlte

liebte



Rysunek wykonany przez P. Rutkowską — Rogozińską podczas uwięzienia w niemieckim obozie Soldau w Działdowie. (Archiwum rodzinne p. Rutkowskiej)



Spotkanie z p. Halią Rutkowską zd. Rogozińską — notacje historyczne przeprowadziła dr Anna Jagodzińska. (IPN Warszawa, 2019)



Obraz Błogosławionych Męczenników Działdowskich: abp. Antoniego Juliana Nowowiejskiego i bp. Leona Wetmańskiego znajdujący się w Sanktuarium w Działdowie. (Archiwum Stowarzyszenia)

Betreff:
Grabsinterstellung

Polen
Polish nationals

138

1.

Im Grabsinterstellungsraum des Friedhofes am Perlacher Forst sind folgende 86 Urnen zu hinterstellen:

Art der Urne	Nr. der Urne	Name des Hingebenen;	Die Urne ist untergebracht in Abteilung;	In das Krematorium zurückgegeben
1	2	3	4	5
D	1746	(Muster) Huber Max	17	Am 1.12.42 zurückgegeben
K	446	Pats	Peter	133
	1843	Lubosch	Richard	130
	1835	Schivek	Viktor	130
	X1852	Gajewick	Sigmund	130
	1879	Lewandowski	Anton	130
	1883	Przeslanski	Josef	130
	1907	Strozek	Johann	132
	1909	Trzaska	Richard	133
	1910	Schranek	Emil	130
	X1916	Masiel	Anton	130
	1917	Fawlina	Kasper	133
	1920	Lesinski	Valentin	131
	1921	Schönborn	Stefan	178
	1923	Skowronski	Alfred	178
	1924	Hajka	Michael	179
	1933	Sabat	Adalbert	132
	1940	Razniewski	Josef	132
	X1942	Brzozowski	Wladislaus	132
	X1944	Kaszur	Stanislaus	179
	1946	Szalek	Adalbert	179
	1951	Adamczyk	Ignatz	178
	1953	Starue	Johann	133
	1956	Chalupski	Johann	178
	1957	Abramowicz	Peter	179
	1960	Adam	Helmuth	179
	1961	Chlaska	Franz	179
	1965	Hysara	Paul	133
	1966	Sizianow	Michael	179
	1969	Ohlond	Alfred	179
	1970	Abram	Socsepan	132
	1976	Adamczyk	Wladislaus	179
	1977	Chelminski	Zugen	130
	1978	Bedhars	Andreas	133
	1979	Adamczyk	Franz	179
	1980	Hajka	Wenzel	179
	1985	Golebniak	Andreas	132
	1986	Iszczewski	Marian	133
	1987	Hobker	Kasimir	179
	1988	Chlaska	Adalbert	132
	1989	Bedhars	Boleslaus	133
	1990	Chelminski	Wladislaus	178
	1991	Adamczyk	Wladislaus	178
	1992	Bedhars	Martin	131

Na liście ze spisem Polaków sporządzonej w 1950 r., ITSFilie No. C.C.C.3/165/III E/16, pochowanych na Cmentarzu Friedhof am Perlacher Forst przy Stadelheimer Strasse 24 w Monachium w kwaterze nazywanej „Gaj Pamięci Obozu Koncentracyjnego” pod numerem Urna K 1923/kwatera Nr 179 figuruje nazwisko ks. Alfreda Skowrońskiego, więźnia KL Dachau, zamordowanego w tzw. „transporcie inwalidów” w komorze gazowej Zamku Hartheim k. Linzu (Austria). Złotki zamordowanych przewożono do Monachium i tam spalano w krematorium znajdującym się w kościele Ostfriedhof Marti Platz w Monachium. Urny z prochami pochowano w „Gaju Pamięci” w 1950 r.

Benachrichtigung in Nachlasssachen

(AV. d. R.M. u. Bef.Md. v. 24. April 1936, R.M.V. S. 599)

Blatt 4

Standesamt

Dachau II

Dachau, den 26. November 1941

An das Amtsgericht Berlin
(Reichsartei für Testamente)

in Berlin C 2
Neue Friedrichstraße 12-15

Der Reichsartei für Testamente
in Testament — nicht — ermittelt

Der am 14. März 1911 in Sierpe/Südostpr.
Berlin, 02.9. Nov 1941
Kulasinski, kath.

ist am 23. Nov. 1941 in **Dachau II** verstorben.

Letzter Wohnsitz war Plock, Warschauerstr. 16/Südostpr. Der Sterbefall

ist hier unter Sterbeprot.-Nr. 738, 1941 beurkundet.

Der Standesbeamte:

Form-Draft 1065. (12.200)
Rechtsanwaltsbüro-Verlag J. Debit, München 22 — Berlin W 22.

Kulasinski, Leo, geb. 14.03.1911

AIPN GK 128/45/3 Międzynarodowe Biuro Poszukiwawcze Bad Arolsen (ITS). Dokument, wystawiony przez administrację obozową w KL Dachau po śmierci ks. L. Kulańskiego, 26 listopada 1941 r. (zmarł nie pozostawiający testamentu)

II D 1007/40

Stapo Zichenau, am 18.9.40 194

Vermerk

Szado wurde am 5.4.1940 im Zuge der Präventivmaßnahmen zur Bekämpfung von Widerstandsaktionen der polnischen Intelligenz auf Grund eines Erlasses des RSHA v.3.4.1940 - IV D 2 480/40 (Stapo Zichenau: 81/40 g u. II D 1007/40) festgenommen und dem Durchgangslager Soldau überstellt. Am 18.4.1940 erfolgte seine Überführung in das Kl. Dachau.

Grund:Nationalpole:.....

Krim.-.....

AIPN GK 629/6165 Potwierdzający, że Kazimierz Szado był w ramach akcji prewencyjnej (aresztowania polskiej inteligencji), aresztowany 3 kwietnia 1940 r., został osadzony w Soldau 5 kwietnia 1940 r., wywieziony do KL Dachau 18 kwietnia 1940 r.

Der Vorstand des Gefängnisses

Geschäftsnummer: Zgl. 218/41

Plonst (Südostpr.), den
Fernruf 8

15. Juli 1941
Staatspolizei
Zichenau

Eing.: 21. Juli 1941
Tgh. Nr.

An die Geheime Staatspolizei
in Schröttersburg

Betr.: Dem Schmied Henryk Strusinski

Auf Anordnung der Staatsanwaltschaft in Zichenau mit
Zeichen 6 K.Ls.142/41 - ist der Schmied Henryk Strusinski
in dieser Sache aus der Untersuchungshaft zu entlassen. St.
war vor seiner Verhaftung in Skarzynek - Zichenau wehhaft.

Da ~~HENRYK STRUSINSKI~~ Strusinski vor seiner Verhaftung unter
Verlassen seiner Arbeitsstelle im Altreich flüchtig war, wird
um umgehende Mitteilung gebeten, ob St. aus der Haft entlassen
werden kann.

I. A.
Herrmann

Geheime Staatspolizei

Staatspolizeistelle Zichenau/Plösch

B.-Nr. II A - 2239/41

Diese in der Antwort vorzulegender Geschäftszeichen und Datum
angeben

Schröttersburg,
~~Plonst~~ (Südostpr.), den 19. Juli 1941
Paul-Sohn-Str. 5
Fernsprecher Nr. 1171-75

Staatsanwaltschaft Zichenau
Eing.: 21. Juli 1941
Staatspolizei

An den

Herrn Oberstaatsanwalt als Leiter der
Anklagebehörde bei dem Sondergericht

In Zichenau.

Betr.: Polen Henryk S t r u s i n s k i,
geb. am 20.1.1914 in Skarzynek, Krs. Zichenau.

Vorg.: Dort. Aktenz. 6 K Ls. 142/41.

Anlg.: Ohne.

Nach Mitteilung des Gerichtsgefängnisses in Plöhnen soll Strusinski
auf dortige Anordnung aus der Untersuchungshaft entlassen werden.
Da ich beabsichtige, gegen den Beschuldigten nach seiner Entlassung
staatspolizeiliche Maßnahmen zu ergreifen, bitte ich um alsbaldige
Mitteilung, ob er bei der am 15.7.1941 stattfindenden Hauptverhand-
lung von der Anklage des unbefugten Waffenbesitzes freigesprochen wor-
den ist.

Im Auftrage
gez. M e l



Beglaubigt:
Karl
Kanzleiangestell

Dok. 1 AIPN 148/10612 Zespól Gestapo Zichenau — dotyczy oskarżenia H. Strusińskiego z powodu ucieczki z miejsca pracy (przymusowej). Dok. 2 AIPN 148/10277 Zespól Gestapo Zichenau — H. Strusiński aresztowany na polecenie Tajnej Policji Państwowej w Ciechanowie w m. Osada Wola przez żandarmerię posterunku w Kruszewie i osadzony w areszcie w Ciechanowie

1000 018/757

SWW/1950
w OLSZTYNIE

L. dz. 794/50

6
Olsztyn, dn. 1 czerwca 1950 r.

GŁÓWNA KOMISJA BADANIA
ZBRODNI NIEMIECKICH W POLSCE

Warszawa
Leczno 53/55

Wzrost	3. VI. 50
Nr. seryjny	2034/50
Zakażenie	
Nr. obozu	

W odpowiedzi na pismo z dn. 26. IV. br. Nr S - 1564/50 Sekretariat Zarządu Okręgu Ligi Morskiej w Olsztynie komunikuje, że wg zasięgniętych informacji, a szczególnie od Cb. Malowskiego Juliusza, obecnego wiceprzewodniczącego Olsztyńskiej Woj. Rady Narodowej, b. więźnia politycznego obozu konc. w Hochenbruch - znajdował się w Hochenbrach ciężkie więzienie karne oraz obóz koncentracyjny. Ponadto znajdował się obóz koncentracyjny w miejscowości Sztablak k. Królewa, gdzie więziono urzędników konsularnych, straży granicznej, urzędników celnych z Gdańska, obrotców Westerpół tte. Również znajdował się przejściowy obóz konc. w Olsztynie k. Olsztyna. W Białdowie także znajdował się obóz konc. tzw. „Głodówka”, gdzie morzono głodem.

Wszystkie podane obozy konc. były ogrodzone drutem kolczastym częściowo nasładowane grądem o wysokim napięciu. Specjalnie wytresowane psy strzegły terenu przyległego do ww. obozów.

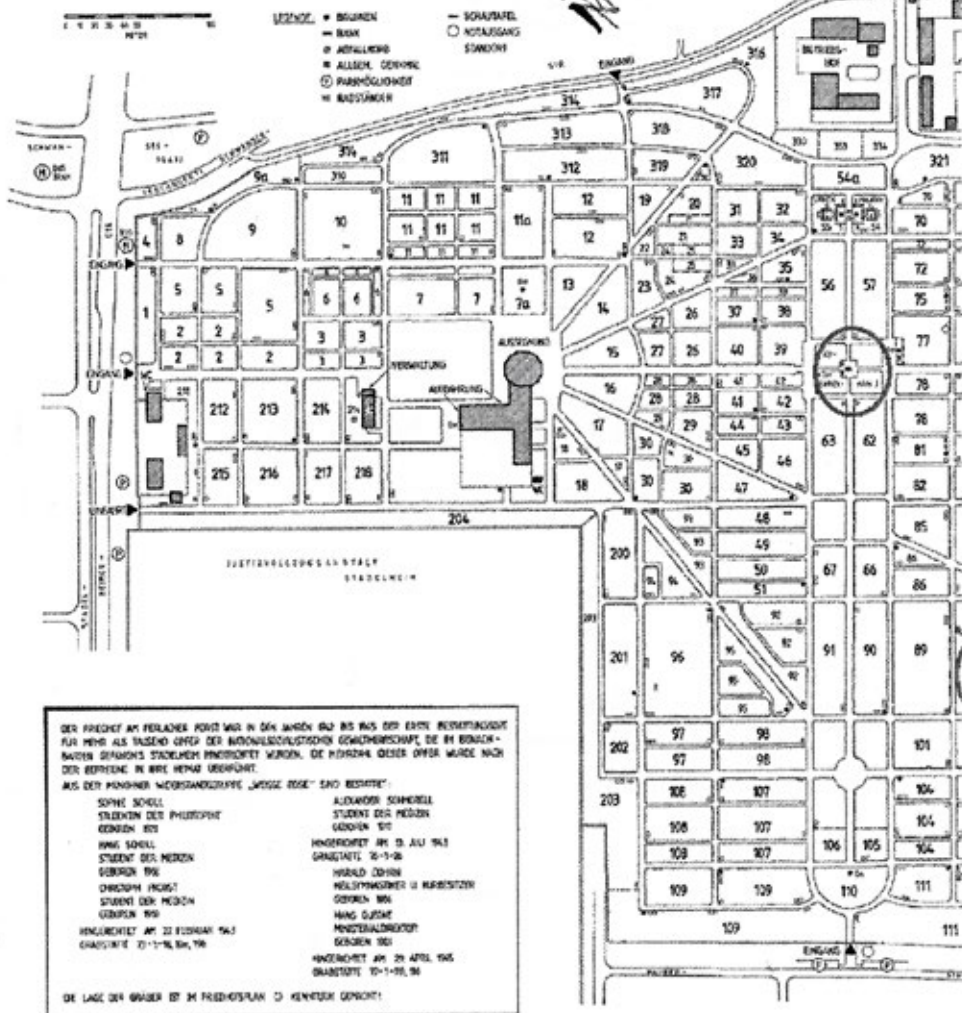
Nadzór nad obozami sprawowali SS-mani.



Kierownik Biura

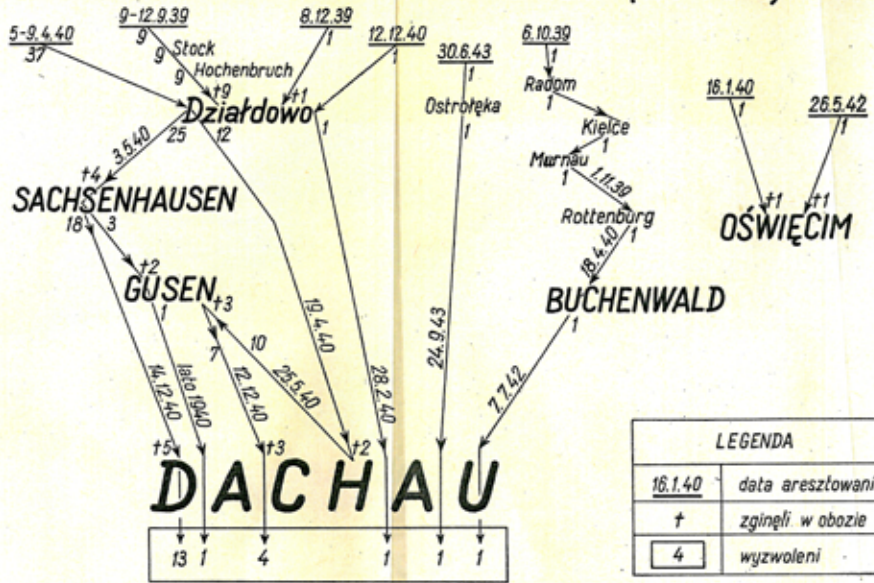
[Signature]
/A. Kiszewski/

FRIEDHOF AM PERLACHER FORST



Plan cmentarza Friedhof am Perlacher Forst w Monachium, na którym pochowano w 1950 r. w imiennych urnach prochy 240 polskich kapłanów, więźniów niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau, tam zamordowanych w 1942 r.

**DRUGA KAPLANÓW DIECEZJI ŁOMŻYŃSKIEJ
PRZEZ OBOZY KONCENTRACYJNE III RZESZY (1939-1945)**



OBJASNIENIE „DROGI KAPLANÓW... PRZEZ OBOZY KONCENTRACYJNE”

Wierszale przedstawione „DROGI...” podają:
a) w jakich miejscowościach byli w więzieniu lub obozie,
b) ile osób było w tym dniu lub okresie podawanych wśladach.

3. Z prawej strony kreski jest liczba, która określa ile w tym dniu zostało aresztowanych;
odrywa dalszą drogę po przejeździe tego więźnia lub obozu koncentracyjnego.
4. Data po lewej stronie kreski — określa datę transportu tj. w jakim dniu przybył ten
do obozu Dachau.

Kopia mapki z publikacji T. Musiōła, Dachau 1933-1945, 1957, jest to wykres przedstawiający m.in. drogę kapłanów — więźniów z diecezji łomżyńskiej osadzonych w niemieckim obozie Soldau w Działdowie, wywiezionych do KL Dachau



Andrzej Rutecki

Działalność Volksdeutscher Selbstschutz (niemieckiej samoobrony) na ziemi działdowskiej

Jesteśmy świadkami powrotu do pogaństwa, mniejsza jak się ono dziś nazywa, czy obojętnością religijną, czy komunizmem, czy nową religią niemiecką „krwi i rasy”.

Błogosławiony Antoni Julian Nowowiejski

Są wydarzenia w historii każdego narodu, które powinny zostać opisane i wejść w obręb pamięci narodowej. Pamięć ta dotyka Narodu, tych wszystkich, którzy byli, którzy są i którzy będą po nas. Dzieje każdego Narodu są na swój sposób wyjątkowe i niepowtarzalne, a każde ludzkie życie jest cenne³⁶⁴. Volksdeutscher Selbstschutz in Polen (Samoobrona Obywateli Polskich Niemieckiego Pochodzenia), która w Działdowie dopuściła się licznych zbrodni na Polakach i Żydach, miejmy nadzieję, że w przyszłości doczeka się naukowego opracowania, aby ustalić imiona wszystkich tych co zginęli w walce z władzą nieludzką/ a przecież w tych sprawach konieczna jest akuratność nie wolno się pomylić nawet o jednego/ jesteśmy mimo wszystko stróżami naszych braci/ musimy zatem wiedzieć policzyć dokładnie zawołać po imieniu opatrzeć na drogę³⁶⁵.

Napaść Niemiec na Polskę w 1939 roku była jednym z etapów realizacji planu Hitlera polegającego na uzyskaniu „przestrzeni życiowej” oraz naprawie „krzywd traktatu wersalskiego”³⁶⁶. Już w 1939 roku były przygotowywane listy inskrypcyjne, na których umieszczono ponad 60 tys. polskich nazwisk przeznaczonych do natychmiastowej likwidacji. Była to przede wszystkim polska inteligencja, do której zaliczano również

.....
364 T. Ceran, *In namen des Führers... Selbstschutz Westpreussen i zbrodnia w Łopatkach w 1939 roku*, Bydgoszcz-Gdańsk 2014, s. 11-16.

365 Z. Herbert, *Pan Cogito o potrzebie ścisłości*.

366 A. Rutecki i in., *Niemiecki obóz śmierci KL Soldau. Pamięć i zobowiązanie...* Działdowo 2018, s. 11.

duchowienstwo. Zbrodnie na polskiej ludności zaczęły się praktycznie od pierwszych godzin, kiedy wojska niemieckie przekroczyły granice Polski. Te zbrodnie, egzekucje, mordy miały dość różny charakter, bo była to polityka celowa. Niemcy realizowały plany przygotowane jeszcze na rok albo i wcześniej przed niemiecką agresją.

Świadomie, pragmatycznie, celowo planowano mordy na polskiej i żydowskiej ludności. W pierwszym rzędzie na warstwie przywódczej, na inteligencji, a w dalszej kolejności na innych przedstawicielach Narodu Polskiego. Hitler i jego podwładni często powtarzali, że naród polski ma być wyeliminowany, ma być wytępiony, niezależnie od wieku, płci: kobiety, dzieci, mężczyźni — mają być docelowo wymordowani:

„Decyzja zaatakowania Polski zapadła [...]. Wydałem rozkaz i każę rozstrzelać każdego, kto wyrazi choć słowo krytyki, że cel wojny polega nie na osiągnięciu pewnej linii, lecz na fizycznym zniszczeniu przeciwnika. Dlatego trzymam w pogotowiu — na razie tylko na wschodzie — moje jednostki trupich główek (Totenkopfstandrate) z rozkazem, aby bez litości i zmiłowania zabijały wszystkich mężczyzn, kobiety i dzieci polskiego pochodzenia i polskiej mowy. Tylko w ten sposób zdobędziemy przestrzeń życiową (Lebensraum), której potrzebujemy [...]. Polskę się wyludni i osiedli Niemcami”³⁶⁷.

W Reichstagu Hitler, ogłaszając rozpoczęcie wojny z Polską, powiedział: „Listopad 1918 roku już nigdy się w historii Niemiec nie powtórzy!”³⁶⁸.

Dla przywódcy III Rzeszy wojna z Polską była czymś więcej niż zwykłą operacją militarną. Polacy według Hitlera to *Słowianie* — „podludzie”, których należy *zniewolić lub wytępić*.

Taki był cel polityki niemieckiej i to było wprost mówione. Specjalne grupy operacyjne SS i policji podążały w ślad za armią i zwalczały „elementy antyniemieckie”. Grupy operacyjne siały spustoszenie w Polsce. Brały na cel polityków, urzędników państwowych, księży i arystokratów, a także Żydów³⁶⁹. Przeprowadzono masowe egzekucje na Polakach wykonywane przez grupy Einstazgruppen i Selbstschutzu, składające się z miejscowych Niemców, kierowane przez oficerów SS przybyłych z Rzeszy³⁷⁰.

Od września 1939 r. do wiosny 1940 r. trwała Akcja „Inteligencja”, która miała na celu odszukanie i aresztowanie najbardziej aktywnych przedstawicieli polskiego społeczeństwa przy pomocy miejscowych Niemców³⁷¹. Według profesor Marii Wardzyńskiej *celem Akcji „Inteligencja” było zlikwidowanie w wyniku bezpośredniej eksterminacji lub deportacji do obozów koncentracyjnych wszystkich osób, wokół których mógł się ogniskować opór, zagrażający realizacji zamiarów okupanta wobec Polski. Do tych zamiarów należało unicestwienie państwa i narodu polskiego. Akcja „Inteligencja” miała usunąć przeszkodę w osiągnięciu wytyczonego przez Rzeszę celu, czyli całkowitej germanizacji ziem polskich*. Zadanie to zostało powierzone operacyjnym grupom policji bezpieczeństwa (Einsatzgruppen der Sicherheitspolizei-EG), które zastosowały drakońskie środki, aby zniszczyć „czołowe przywódcze elementy narodu

367 J. Skórzyński, *Selbstschutz* — V kolumna, [w:] *BIULETYN GKBZHWP*, Warszawa 1958, t. X, s. 56.

368 N. Wachsmann, *Historia nazistowskich obozów koncentracyjnych*, Warszawa 2016, s. 226.

369 N. Wachsmann, *Historia nazistowskich...* s. 219-220.

370 Ze wstępu śp. dr. hab. Janusza Kurtyki, *Zagłada polskich elit — Akcja AB — Katyń*. Praca zbiorowa IPN, Warszawa 2013, s. 6.

371 I. Mazanowska, *Karolewo 1939*, Gdańsk-Warszawa 2017, s. 19.

polskiego”, rozumiane jako grupy osób zdolnych do przewodzenia w organizowaniu oporu przeciw porządkowi okupacyjnemu. Oblicza się, że Akcja „Inteligencja” pochłonęła ponad 100 tys. ofiar³⁷².

Oprócz Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa jedną ze zbrodniczych organizacji działających na ziemiach polskich był Selbstschutz, czyli niemiecka samoobrona.

Jak podaje dr Tomasz Ceran, termin „Selbstschutz” w powszechnej świadomości historycznej praktycznie nie istnieje. Posługują się nim tylko specjaliści zgłębiający dzieje okupacji niemieckiej. Mimo upływu 80 lat od wybuchu II wojny światowej o historii Selbstschutzu nie wszystko wiadomo. W Niemczech na temat tej formacji powstała tylko jedna monografia autorstwa Christiana Jansena i Arno Weckbeckera³⁷³. Jest bardzo cenna dla odtworzenia jej struktury organizacyjnej, ale na temat zbrodniczej działalności Samoobrony nie mówi wszystkiego. Selbstschutz to organizacja paramilitarna, powstała jako oddolna i spontaniczna inicjatywa społeczności niemieckiej mieszkającej w Polsce, a początkiem jej działalności były liczne akcje dywersyjne organizowane na terenie całej Polski latem 1939 roku³⁷⁴.

Na czym polegała działalność Selbstschutzu i jakie zbrodnie zostały popełnione przez członków Samoobrony?

Organizacja ta zajmowała się przede wszystkim dokonywaniem samowolnych, a z czasem zorganizowanych egzekucji na obywatelach polskich, a tylko dlatego, że uważano ich za element przestępczy. Rabowano ich mienie, uznawano za sabotażystów, wrogów państwa niemieckiego. Organizacja miała na celu przeprowadzenie akcji „oczyszczania” z elementu polskiego, żydowskiego, w szczególności członków inteligencji, duchowieństwa katolickiego, polskich działaczy i patriotów.

Oficjalnie zadaniem członków niemieckiej samoobrony była ochrona niemieckich kobiet i niemieckich dzieci przed Polakami. W rzeczywistości ta ochrona polegała na likwidacji wrogiego elementu społecznego Narodu Polskiego. Wielu volksdeutschów wierzyło, że Selbstschutz będzie służył obronie ludzi, kultury i majątku niemieckiego na terenach II Rzeczypospolitej. Kiedy jednak ich zadania polegały przede wszystkim na mordowaniu Polaków, wielu z nich nie wytrzymało nerwowo. Działania członków niemieckiej samoobrony były samowolne i bezkarne, jak stwierdza prof. Ryszard Juskiewicz: „Działalność organizacji nie dała się niejednokrotnie zmieścić nawet w ramach przepisów stosowanych przez policję niemiecką. Nosiła ona wszelkie cechy rozpasanej bezkarności”³⁷⁵.

Władze Państwa Niemieckiego ze zdumieniem przyglądały się oddolnej inicjatywie volksdeutschów. W dniach 8-10 września 1939 roku odbyła się konferencja pod przewodnictwem Himmlera. Zgodnie z wolą Hitlera miała powstać organizacja paramilitarna, stworzona z byłych obywateli polskich pochodzenia niemieckiego, która dusiłaby w zarodku wszystkie działania Polaków, polski ruch oporu. Hitlerowcy zdawali sobie sprawę, że nie mogą dopuścić zaraz na początku wojny do jakichkolwiek oznak powstańczych Polaków. Na polecenie Hitlera utworzono organizację o nazwie Selbstschutz: na Pomorzu, górnym Śląsku oraz w Wielkopolsce.

372 M. Wardzyńska, *Był rok 1939. Operacja niemieckiej policji bezpieczeństwa w Polsce Intelligenzaktion*, Warszawa 2009, s. 7-8.

373 M. Przegiętka, *Selbstschutz Südostpreußen — niemiecka Samoobrona w rejonie ciechanowskiej w latach 1939-1945*, [w:] *Polska pod okupacją 1939-1945*, Warszawa 2019, s. 84.

374 T. Ceran, *In namen des Führers...Selbstschutz Westpreussen i zbrodnia w Łopatkach w 1939 roku*, Bydgoszcz-Gdańsk 2014, s. 20-21.

375 M. Przegiętka, *Selbstschutz Südostpreußen...* s. 86; R. Juskiewicz, *Mławskie Mazowsze w walce (1939-1945)*, Warszawa 1968, s. 123.

**NIEMIECKIE I SOWIECKIE ZBRODNI
NA ZIEMI DZIAŁDOWSKIEJ (1939-1945)**

Swoją oficjalną działalność Selbstschutz rozpoczął 26 września 1939 roku, kiedy to organizację podporządkowano Policji Bezpieczeństwa. Jednak w wielu miejscowościach stało się to już na początku wojny. Decyzje dotyczące powołania i funkcjonowania Selbstschutzu wychodziły od SS. Według wstępnych wytycznych Himmlera z dnia 7 października 1939 roku tworzenie organizacji powierzono sztabom SS powołanym przy okręgach wojskowych w porozumieniu z dowódcami policji porządkowej³⁷⁶. Rozwiązanie Selbstschutzu nastąpiło 26 listopada 1939 roku, jednak działalność w poszczególnych powiatach została zakończona w lutym 1940 roku³⁷⁷.

W okupowanej Polsce utworzono trzy okręgi: południowy z siedzibą we Wrocławiu, centralny z siedzibą w Poznaniu oraz północny z siedzibą w Bydgoszczy. Okręg północny został przekazany szefowi Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy Reinhardowi Heydrichowi. Natomiast Dowódcą okręgu północnego został SS-Oberführer Ludolph von Alvensleben³⁷⁸. Podporządkowano mu sześć inspektoratów obejmujących 23 przedwojenne powiaty II Rzeczypospolitej³⁷⁹:

1. Inspektorat Brodnica (Strassburg) — do którego należał powiat działdowski.
2. Inspektorat Płutowo (Plutowo)
3. Inspektorat Inowrocław (Hohensaltz)
4. Inspektorat Chojnice (Könitz)
5. Inspektorat Starogard Gdański (Preussisch Stargard)
6. Inspektorat Bydgoszcz (Bromberg)

Samoobrona niemiecka dokonywała „czystek”, czyli masowej eksterminacji ludności polskiej. Jak podaje dr Izabela Mazanowska Selbstschutz posiadał własną wypracowaną metodę zabijania. Mówimy tu o „metodzie Selbstschutzu”³⁸⁰. Pierwszym etapem było więzienie Polaków w aresztach i punktach zbiorczych w miejscowości, z której pochodzili, następnie „wybierano” osoby do rozstrzelania. Szukano odpowiedniego miejsca na egzekucję i na końcu wywożono ich i rozstrzeliwano. Członkowie Selbstschutzu dysponowali listami, na których były nazwiska wrogów narodu niemieckiego — Polaków, którzy byli zagrożeniem dla Rzeszy.

Te listy powstawały na podstawie donosów pisanych przez obywateli polskich niemieckiego pochodzenia do swoich przełożonych w regionach. Członkowie samoobrony mieli dużą swobodę w typowaniu ofiar. W większości przypadków wystarczało zaświadczenie dwóch volksdeutsche o antyniemieckiej postawie danego Polaka, by *Rada Selbstschutzu*, zwana też sądem ludowym, decydowała o jego rozstrzelaniu. W praktyce jednak mieli całkowitą swobodę w wydawaniu wyroków i ich wykonywaniu. Trzeba przypomnieć, że pomimo iż chodziło o wrogi element obywateli innego państwa, to jednak dramatyczne jest to, że sąsiad zabijał sąsiada...

Do Selbstschutzu mogli wstępować volksdeutsche — mężczyźni w wieku od 17 do 45 lat, którzy byli zdolni do służby wojskowej. Członkostwo w tej organizacji miało mieć charakter podniosły i honorowy. Zasilać szeregi Selbstschutzu mogli tylko ci, którzy byli wierni ideom Rzeszy, którzy wierzyli w słuszność jej celów. Członków można było podzielić na dwie kategorie. Kategoria A, czyli aktywni zawodowo, opłacani z funduszy

376 I. Mazanowska, *Karolewo 1939. Zbrodnie w obozie Selbstschutz Westpreussen*, Gdańsk-Warszawa 2017, s. 20-21.

377 T. Ceran, *In namen des Führers...* s. 38.

378 T. Ceran, *In namen des Führers...* s. 34; J. Skórzyński, *Selbstschutz...* s. 41.

379 T. Ceran, *In namen des Führers...* s. 34.

380 I. Mazanowska, *Karolewo 1939...* s. 26.

organizacji, mogli zabierać do domu służbową broń. W przyszłości mieli zasilać kadry Schutzstaffel (SS). Drugą kategorią to członkowie należący do grupy B, czyli mniej aktywni, powoływani doraźnie do poszczególnych akcji, pracownicy poszczególnych zawodów: kupcy, aptekarze, listonosze, itp.³⁸¹

Zapomniani kaci Hitlera, gorliwi kaci Hitlera, dokonywali ludobójstwa *in name des Führers* (w imieniu Führera) na obywatelach Rzeczypospolitej, tylko dlatego, że byli Polakami. **Rafał Lenkin** w swojej publikacji nowojorskiej z 1944 r. jako pierwszy zdefiniował ludobójstwo określając je jako skoordynowany plan różnych działań mających na celu zniszczenie narodu lub grupy etnicznej. Rozwój prawa międzynarodowego poszedł dalej we wskazanym kierunku i dzisiaj mówi się, że ludobójstwo to zaplanowane i zorganizowane działanie mające na celu wymordowanie grupy osób z powodu ich odmienności rasowej, etnicznej, religijnej czy jakiegokolwiek innej. Pokazuje nam to, że nie tylko w dużych obozach koncentracyjnych dokonywała się eksterminacja Polaków, Żydów, obywateli innych narodowości... *Ludobójstwo podczas II Wojny Światowej to nie tylko komora gazowa i cyklon B, ale także zwykły pluton egzekucyjny i karabin maszynowy...*³⁸²

Selbstschutz w Działdowie

Działdowo w 1920 roku zostało przyłączone do Polski na mocy Traktatu Wersalskiego. Członkowie Polskiego Komitetu Narodowego zabiegali o to na konferencji w Wersalu. Miasto, które nigdy wcześniej do Polski nie należało, zostało przyłączone do II RP z powodów strategicznych. Ziemia działdowska została przyznana Polsce, co wynikało z potrzeby polskiego postulatu włączenia w obszar państwa linii kolejowej Warszawa-Mława-Gdańsk³⁸³. Uroczyste przejęcie miasta przez władze polskie nastąpiło 18 stycznia 1920 roku. W Kościele odbyło się nabożeństwo z udziałem wojska, a następnie, w sali ratuszowej, władze nad miastem zostały przejęte przez lokalnych przedstawicieli³⁸⁴. Działdowo stało się siedzibą powiatu należącego do województwa pomorskiego, a od 1938 roku powiat działdowski został włączony do województwa warszawskiego.

W okresie międzywojennym w Działdowie stacjonował III Batalion 32. Pułku Piechoty z Modlina w koszarach wojskowych znajdujących się przy ulicy Grunwaldzkiej. Kompleks koszarowy w latach dwudziestych XX w. otrzymał imię gen. Józefa Hallera. W roku 1931 działdowskie koszary przemianowano na „Grunwaldzkie”. Pierwszym dowódcą garnizonu w Działdowie był ppłk Rusiecki (Hallerczyk), natomiast ostatnim mjr Piotr Perucki (1938-1939). Do terenu koszarowego należał również pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego. Wojsko posiadało dwa poligony. Jeden mieścił się w Malinowie, a drugi w Księżym Dworze³⁸⁵. W maju 1939 roku utworzono w Działdowie I Mazurski Baon (Batalion) Obrony Narodowej pod dowództwem kpt. Kazimierza Mordzewskiego³⁸⁶.

Ważnym wydarzeniem, tuż przed wybuchem II wojny światowej, była uroczystość na działdowskim rynku. 6 sierpnia 1939 roku odbyła się uroczysta msza polowa, nastąpiło poświęcenie i przekazanie sprzętu wojskowego, zakupionego ze składek społecznych mieszkańców powiatu działdowskiego³⁸⁷.

381 T. Ceran, *In name...* s. 36-38.

382 Cytat za: T. Ceran, *In name...* s. 125.

383 W. Brenda, *Polska czy Prusy Wschodnie? Przegrany plebiscyt*, [w:] Biuletyn IPN, Warszawa 5/2019, s. 74.

384 P. Bystrzycki, *Działdowszczyzna w latach II Rzeczypospolitej. Życie społeczno-polityczne*, Olsztyn 1997, s. 21-22.

385 K. Szczepanik, *Działdowskie Bataliony 1920-1939*, Działdowo 1991, s. 8, 14-15.

386 M. Odachowski, *Działdowskie bataliony w kampanii wrześniowej*, Działdowo 2009, s. 2.

387 K. Szczepanik, *Działdowskie...* s. 19.

NIEMIECKIE I SOWIECKIE ZBRODNI NA ZIEMI DZIAŁDOWSKIEJ (1939-1945)

Dla mieszkańców Działdowa II wojna światowa zaczęła się 2 września. Jak podaje Marek Orski, niemieccy mieszkańcy miasta witali oddziały niemieckie kwiatami³⁸⁸. Od pierwszych dni wojny rozpoczęły swoją pracę oddziały Einsatzgruppen, które miały tylko jedno zadanie: zniszczyć wrogów narodowego socjalizmu poprzez masowe aresztowania, by następnie wysiedlić ich do Generalnego Gubernatorstwa. Na budynkach urzędowych i mieszkalnych zaczęły powiewać hitlerowskie flagi. Mniejszość niemiecka zaczęła „rządzić” większością polską. Oddziały EG oraz Selbstschutzu rozpoczęły działania germanizacyjne. Niemcy zaczęli przejmować mieszkania i sklepy. Każdy Polak obowiązkowo miał się stawić w magistracie celem zameldowania, wydano nowe karty meldunkowe. W mieszkaniach zaczęły się rewizje w celu poszukiwania broni, radiostacji czy mundurów wojskowych. Żaden Polak nie mógł mieć sklepu ani jakiegokolwiek żywego inwentarza. Polaków wyrzucano z ich własnych domów, a na ich miejsce sprowadzały się rodziny niemieckie z powiatu nidzickiego. Językiem urzędowym stał się niemiecki, za wszelkie rozmowy po polsku groziło pobicie. Polacy musieli kłaniać się Niemcom³⁸⁹. Mieli bardzo duże problemy z zaopatrzeniem się w produkty żywnościowe. Na widok Polaków stojących w kolejce do sklepu Niemcy krzyczeli: „*Nur für Deutsche!*”. Niektóre sklepy wywieszały informację, że nie obsługują Polaków, w innych wyznaczano konkretne godziny, w których mogli zrobić zakupy³⁹⁰. Z relacji świadków dowiadujemy się, że niemieccy mieszkańcy do sklepu wchodziłi poza kolejką, bądź byli wpuszczani od zaplecza:

Na początku okupacji, gdy brak było artykułów spożywczych, a szczególnie nafty i soli, ludność polska stała gromadnie przed sklepem kolonialnym Truszczyńskiego³⁹¹. Sam widziałem jak Truszczyński wpuszczał Niemców do sklepu od tyłu, wydając im towary, a gdy Polacy na to szemrali, Truszczyński wyszedł przed sklep i powrozem bił po głowie, obrażając ich godność narodową³⁹².

W wyniku podziału administracyjnego okupowanych przez III Rzeszę ziem polskich, Działdowo przemianowano na *Soldau*. Miasto oraz część ówczesnego powiatu działdowskiego zostało włączone do rejencji olsztyńskiej (Regierungsbezirk Allenstein), pozostała część do rejencji ciechanowskiej (Regierungsbezirk Zichenau) w Okręgu Rzeszy Prusy Wschodnie (Reichsgau Ostpreussen), na podstawie dekretu Adolfa Hitlera z 8 października 1939 roku³⁹³.

W Działdowie od pierwszych dni wojny zaczęła swoją działalność niemiecka samoobrona. Areszt Selbstschutzu mieścił się w willi należącej do rejenta Jana Wyrwicza³⁹⁴,

.....

388 M. Orski, *Obozy w Działdowie. Zapomiane świadectwa niemieckiego terroru w okresie II wojny światowej*, [w:] *System obozów niemieckich na pomorzu i terenach sąsiadujących (1939-1945)*, Toruń 2010, s. 125.

389 H. Kowalska, *Okupacja*, [w:] *Działdowo. Z dziejów miasta i okolic*, pod red. W. Koryckiej, Olsztyn 1966, s. 221-223.

390 J. Centek, *Działdowszczyzna w czasie II wojny światowej*, [w:] *Dzieje Działdowa i działdowszczyzny na przestrzeni wieków. Praca zbiorowa*, pod red. M. Radoch, Działdowo 2019, wyd. I, s. 350.

391 Wilhelm Truszczyński — właściciel sklepu kolonialnego w Działdowie; selbstschutzmann.

392 AIPN, GKBZHWP Bd, IPN GK 164/6189, Protokół przesłuchania świadka Tomasza Sobczaka, 25 IV 1946 r., k. 2-3.

393 E. Sotomska, *Obozy hitlerowskie na Warmii i Mazurach. Obóz w Działdowie*, [w:] *Pamięć o obozach hitlerowskich na Warmii i Mazurach*, Olsztyn 2015, s. 57; J. Gumowski, *Obóz hitlerowski w Działdowie* [w:] *Biuletyn GKBZHWP*, Warszawa 1958, t. X, s. 62; M. Orski, *Obozy w Działdowie...* s. 128.

394 M. Orski, *Obozy w Działdowie...* s. 129; H. Kowalska, *Okupacja...* s. 222; J. Centek, *Działdowszczyzna...* s. 350.

mieszczącej się przy dawnej ul. Piłsudskiego³⁹⁵. Na budynku przez wielu nazywanym domem kaźni, powiewała czarna gestapowska flaga — mieszkańcy określali ten budynek — „willą pod czarną chorągwią” lub „domem pod czarną chorągwią” lub „domem kaźni”. Przez areszt Selbstschutzu przeszło ok. 1 tys. osób, natomiast jednorazowo przebywało w nim ok. 15 osób. Na budynku znajduje się tablica upamiętniająca ofiary Selbstschutzu. Jak podaje ks. Marian Ofiara „więzienie to zostało zorganizowane przez Selbstschutz w dniu 5 września 1939 roku, tuż po wybuchu wojny i wkroczeniu Niemców do miasta. Osadzono tutaj osoby zaangażowane przed wojną w działalność patriotyczną i społeczną, a także tych, którzy zostali przyłapani na tzw. Szmuglu, czyli nielegalnie kupowali lub sprzedawali żywność. Załatwiano też prywatne porachunki”³⁹⁶. Polaków poddawano okrutnym torturom, wielu z nich nie przeżyło. Wyżywienie było bardzo słabe, a więźniów wykorzystywano również do prac porządkowych, zamiatań ulic, palenia w piecach czy przy odśnieżaniu chodników³⁹⁷. Egzekucje wykonywano w piwnicach willi lub w ogrodzie³⁹⁸. Według relacji Franciszki Rozwadowskiej, jej mąż został osadzony w areszcie, gdzie został ciężko pobity:

W Pomiechówku został aresztowany (mój) mąż dnia 1 października 1939 roku, przez gestapo osadzony pod czarną chorągwią w Działdowie. Powrócił w 1940 roku ze straszny-
mi ranami, które do kości się jątrzyły, zęby wybite, nie mógł
całkiem ust otwierać³⁹⁹.

Więźniów torturowano, próbowano ich złamać, odebrać im godność. W zeznaniach Piotra Pszennego znajduje się relacja opisująca zachowanie działdowskich folksdojczów, którzy upokarzali i znęcali się nad aresztowanymi:

Przebywającemu [...] Sobocińskiemu Selbschutz’ e kazali udawać psa na łańcuchu, szczekać i gryźć wchodzących. Sobociński został rozstrzelany na cmentarzu żydowskim w Działdowie, zwłoki jego zostały ekshumowane latem 1947 roku. Zwłoki zamordowanych zakopywano na terenie wokół budynku, na cmentarzu parafialnym i kirkucie lub wywożono do lasu komornickiego: więźniów grupami nocą wywożono do lasu pod Komornikami, na cmentarz żydowski i tam rozstrzeliwano⁴⁰⁰.

.....
395 Przed 1935 rokiem ulica nosiła nazwę Dworcowa, od 1935 do 1939 r. Józefa Piłsudskiego, a podczas okupacji niemieckiej Adolf Hitler Starße. Po przeniesieniu aresztu do koszar wojskowych, gdzie Niemcy założyli obóz śmierci, w budynku Wyrwicza, mieściło się biuro SS, a w 1943 r. mieszkanie burmistrza. W styczniu 1945 r. budynek w czasie działań wojennych został spalony. Po wojnie mieścił się tam żłobek miejski, obecnie siedzibę ma Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej — obecnie ul. W. Jagiełły. Na budynku znajduje się tablica upamiętniająca ofiary niemieckiego okupanta.

396 M. Ofiara, *Obóz koncentracyjny Soldau. Przyczynek do monografii*, [w:] *Ateneum Kapłańskie*, zeszyt 2, t. 164, Włocławek 2015, s. 361.

397 Ankiety GKBZHWP oraz OKBHW, IPN BU 2448/724, Ankiety dotyczące województwa olsztyńskiego, k. 157.

398 GKBZHWP-ROPWiM, *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939-1945. Informator encyklopedyczny*, pod red. Cz. Pilichowskiego, Warszawa 1979, s. 165.

399 Relacja Franciszki Rozwadowskiej [w:] *Zapisy Terroru Repozytorium Ośrodka Badań nad Totalitaryzmem* www.zapisyterroru.pl (dostęp: 03.11.2020).

400 AIPN, GKBZHWP, Akta ws. zbrodni popełnionych w obozie przejściowym w Działdowie, GK 162/852, Protokół przesłuchania świadka Piotra Pszennego, 16 IX 1947 r., k. 17-19.

**NIEMIECKIE I SOWIECKIE ZBRODNI
NA ZIEMI DZIAŁDOWSKIEJ (1939-1945)**

W grudniu 1939 roku areszt został przeniesiony do koszar wojska polskiego znajdujących się przy ul. Grunwaldzkiej⁴⁰¹.

Komendantem aresztu przy ul. Dworcowej był Otto Szmagłowski, zwany Czarnym Diabłem. Urodził się 19 listopada 1879 roku w Działdowie, był miejscowym kupcem, członkiem SS. Przed wojną był bardzo zaangażowany w sprawy mniejszości niemieckiej na terenie Działdowa. Nosił czarny mundur. Już w latach 20. XX w. miał ściśle kontakty z grupami paramilitarnymi działającymi na terenie Prus Wschodnich. Był aktywny politycznie, co wynika z przynależności do różnych organizacji niemieckich w powiecie działdowskim. W roku 1924 był w zarządzie organizacji Mannerturnverien. Jednak ta przestała istnieć już na przełomie 1926/1927⁴⁰². Był prezesem Niemieckiego Stowarzyszenia Ludowego — Deutscher Volksverband⁴⁰³. Podczas jednego z zebrań tej organizacji, a było to 26 marca 1939 roku, zwrócił się do zgromadzonych: „Hitler stworzył potęgę, jakiej jeszcze świat nie oglądał. Zjednoczył już prawie wszystkich Niemców, a więc Zagłębie Saary, Austrii, Sudetów, Kłajpedy, dodając, że i o nich pamięta”⁴⁰⁴.

Był także członkiem niemieckiej organizacji społecznej Turnverien. Na walnym zgromadzeniu członków tej organizacji, w dniu 25 lutego 1939 r. został wybrany prezesem. Organizacja ta została zamknięta wraz z innymi na początku lipca 1939 roku przez starostę działdowskiego ze względów na bezpieczeństwo i ład publiczny⁴⁰⁵. W tym czasie Szmagłowski przebywał w więzieniu za szpiegostwo na rzecz III Rzeszy. Jak zeznaje świadek Józef Michalak, Szmagłowski znęcał się nad mieszkańcami, w wielu przypadkach dochodziło do pobicia:

W listopadzie 1939 roku Otto Szmagłowski pobił mnie trzykrotnie rękami na ulicy Dworcowej bez żadnego powodu. W nieznanym mi sposób Szmagłowski dowiedział się o tym, że sprzedałem swego konia. [...] Wezwał mnie do siedziby gestapo i kazał mi oddać sobie otrzymane za konia 900 marek. Wziąwszy pieniądze począł mnie bić i kopać. Bił mnie póki się nie zmęczył, w końcu bił mnie na schodach gdy odchodziłem z Gestapo⁴⁰⁶.

Szmagłowski był postrachem miasta, nosił przy sobie krótką broń oraz pejcz, którym często bił spotkanych na ulicy Polaków. Zaraz po wkroczeniu Niemców do Działdowa, jak podają świadkowie, włożył czarny mundur⁴⁰⁷:

Szmagłowski był członkiem Selbstschutzu w Działdowie i jeden z pierwszych od początku okupacji począł nosić mundur SS. Nosił także pejcz, którym przy każdej okazji bił Polaków ‘za niezłożenie mu ukłonu’ mnie pobił za to, że nie

.....
401 J. Gumowski, *Obóz Hitlerowski...* s. 61.

402 P. Bystrzycki, *Działdowszczyzna w latach II RP*, Olsztyn 1997, s. 180.

403 Niem. *Deutscher Volksverband*. Członkowie tego stowarzyszenia po wybuchu kampanii wrześniowej masowo angażowali się w działalność partyzancką oraz w szeregi paramilitarnego „Volksdeutscher Selbstschutz”.

404 R. Juskiewicz, *Wrzesień 1939 r. na Mazowszu Północnym*, Ciechanów 1987, s. 42.

405 P. Bystrzycki, *Działdowszczyzna...* s. 214.

406 AIPN, GKBZHwP Bd, GK 164/6187, Protokół przesłuchania świadka Józefa Michalskiego, 4 IV 1947 r., k. 29-30.

407 H. Kowalska, *Okupacja...* s. 222.

Działalność Volksdeutscher Selbstschutz (niemieckiej samoobrony)
na ziemi działdowskiej

zdjąłem przed nim czapki. Zmuszał Polaków do wymawiania słów *heil Hitler* — jeżeli tego nie robili — bił ich⁴⁰⁸.

Z zachowanych akt Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce dowiadujemy się, że Selbstschutz działał również na terenie gminy Lidzbark i Rybno. Członkowie zbrodniczej niemieckiej organizacji m.in. Maksymilian Szczepański, Ferdynand Breda, Ernest Breda *idąc na rękę władzy państwa niemieckiego w okresie okupacji jako członkowie organizacji Selbstschutz, a następnie NSDAP we wsi Żabiny pow. działdowskiego wysiedlali polskich rolników, brali udział w aresztowaniach, biciu i znęcaniu się i powodowali osadzenie Polaków w obozach koncentracyjnych*⁴⁰⁹. Wszyscy oprawcy byli z zawodu rolnikami, niemieckiego pochodzenia, którzy wysiedlali i znęcali się nad Polakami:

W listopadzie 1939 roku przybył do mnie Maksymilian Szczepański jako wójt w towarzystwie Ferdynanda Bredy mającego na ramieniu opaskę Selbstschutzu, dwóch żandarmów i w ciągu dwóch godzin kazał mi opuścić moją gospodarkę. [...] słyszałem, że F. Breda bił i kopał nogami Polaków⁴¹⁰.

Świadek i zarazem ofiara selbstschutzmannów Halina Modrzyńska została pobita, tylko dlatego, że nie chciała mówić w obecności Bredy Ferdynanda po niemiecku:

W okresie okupacji niemieckiej pracowałam od września 1939 r. do 1944 r. w Żabinach na gospodarstwie Ferdynanda Bredy, który był zastępcą sołtysa. Breda odnosił się do mnie źle, parę razy uderzył mnie biczem, który nosił w rękę i kilka razy bił mnie ręką za to, że nie chciałam z nim mówić po niemiecku⁴¹¹.

W innym przypadku, aby złamać **ducha polskiego**, oprawcy samoobrony niemieckiej niszczyli znaki i symbole religijne, krzyże, przydrożne figurki. W protokole przesłuchania świadka Antoniego Lubiejewskiego czytamy:

Ferdynand Breda stale nosił nahaj przy sobie i bił nim Polaków mówiąc „nie myślcie o Polsce, bo jej więcej nie będzie”. Breda wyrócił w Żabinach dwie święte figury, do czego sam (się) przyznał, mówiąc „wiedzcie Polacy, że dziś w nocy wiatr wyrócił wasze figury”, które rzeczywiście dnia następnego leżały wyrócone. Breda wyrzucił krzyże ze szkoły, jeden z nich połamał (rzucił) na ziemię bluźniąc „wasz Pan Jezus, to taki trzydziestoletni chłopiec jak ja”. Drugi wyrzucony krzyż ze szkoły w Żabinach moja żona przechowała u siebie⁴¹².

.....
408 AIPN, GKBZHWP Bd, GK 164/6187, Protokół przesłuchania świadka Henryka Kryszkiewicza, 4 IX 1946 r., k. 16-17.

409 AIPN, GKBZHWP Bd, GK 164/3335, Wniosek o ekstradycję Ministerstwa Sprawiedliwości skierowany do Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie, 03.01.1948 r., k. 7.

410 AIPN, GKBZHWP Bd, IPN GK 164/3335, Protokół przesłuchania świadka Pawła Kleszczyńskiego, 14.02.1947 r., k. 23.

411 AIPN, GKBZHWP Bd, IPN GK 164/3335, Protokół przesłuchania świadka Haliny Modrzyńskiej, 27.05.1947 r., k. 24.

412 AIPN, GKBZHWP Bd, IPN GK 164/3335, Protokół przesłuchania świadka Antoniego Lubiejewskiego, 27.05.1947 r.,

**NIEMIECKIE I SOWIECKIE ZBRODNI
NA ZIEMI DZIAŁDOWSKIEJ (1939-1945)**

Świadek Antoni Kwiatkowski zeznaje, że Breda niszczył krzyże przydrożne, a także wraz z innymi członkami Selbstschutzu dokonywali kradzieży w domach Polaków, zabierając im całe gospodarstwa rolne:

F. Bredę znam również od 1922 roku. W okresie okupacji już we wrześniu chodził z karabinem wysiedlać Polaków. Wysiedlił mojego brata Bernarda Kwiatkowskiego razem ze swym starym ojcem, który był na utrzymaniu brata. Zabrał bratu gospodarstwo w całości, a brata wywieziono na roboty do Niemiec i do dziś jeszcze nie powrócił. Kiedy bratowa w 1942 roku powróciła i upominała się o gospodarstwo [...] to Breda nie chciał wpuścić na gospodarstwo i powiedział, aby sobie wykopali doły, a on przyjdzie i zastrzeli ich. Bratowa zmuszona była wynająć sobie mieszkanie, meble natomiast na polecenie policji Breda oddał żądając zapłaty 5 marek za przechowanie. Breda był u mnie dwa razy z karabinem i wypędzał ludzi, moich klientów, którzy do mnie jako do krawca przynosili robotę i mówił do nich: 'przeklęta polska bando', a kiedy ci wychodzili to jego kolega Niemiec Steinmajer stojąc w sieni z kijem bił po głowach wychodzących, których Breda karabinem pędził. Gdy zwróciłem się do niego z prośbą, że przecież muszę z czegoś żyć i to jest mój fach na co mam zresztą zezwolenie starostwa, to Breda powiedział 'nie mam serca dla polskiej bandy', 'ta zgnilizna już więcej nie wróci.' I wtedy zabrał mi stół kuchenny. Chciał mnie nawet pobić szufladą od stołu za to, że powiedziałem iż rabuje moje rzeczy, ale zasłoniłem się małym dzieckiem, które zaczęło płakać i to go tylko powstrzymało od bicia. Razem z innymi Niemcami Breda niszczył krzyże przydrożne i razu pewnego, kiedy byłem u Jana Jadanowskiego Breda przyniósł potłuczone wizerunki Chrystusa, wyrzucił na podłogę i wyraził się: 'macie ich teraz i bawcie się nimi'. Podobnie postępował brat jego Ernest Breda. Mając swoje gospodarstwo zabrał jeszcze dwa gospodarstwa 70-morgowe po wysiedlonych Polakach Jadanowskim i Potorskim. Pobił Polaka Czyżewskiego i chciał go zastrzelić na drodze, lecz za co tego nie wiem. Ja byłem świadkiem tego zajścia. Obydwaj Bredy chodzili po cywilnemu z karabinem, z czerwoną opaską na ramieniu z Hackenkreuzem⁴¹³.

Selbstschutz działał również na terenie gminy Lidzbark. Według relacji świadków oraz na podstawie przesłuchań Głównej Komisji, możemy stwierdzić, że szefem lidzbarskiego Selbstschutzu był Herbert Wiebe, urodzony w Lidzbarku w 1905 roku. Wiebe był również kierownikiem powiatowym *Jungdensche Partei* oraz przewodniczącym *Deutsche Vereinigung* w Lidzbarku⁴¹⁴. Wraz z innymi członkami samoobrony be-

.....
k. 26-27.

413 AIPN, GKBZHWP Bd, IPN GK 164/3335, Protokół przesłuchania świadka Antoniego Kwiatkowskiego, 27 V 1947 r., k. 30-31.

414 R. Juszkiewicz, *Wrzesień 1939...* s. 41, 51.

stiaśko znęcał się nad Polakami, brał udział w torturowaniu, katowaniu i mordowaniu mieszkańców Lidzbarka i okolicznych wsi. Świadek Rozalia Skowrońska przestuchiwana dnia 15 marca 1946 roku w Lidzbarku zeznaje:

W październiku 1939 roku Niemiec Wiebe Herbert z Lidzbarka i Quast Edward z Lidzbarka przybyli do mnie i Wiebe kazał Quastowi zaprowadzić mnie na Gestapo pod czarną chorągiew. Zostałam też osadzona w Lidzbarku w Gestapie i tam widziałam urzędujących Niemców. [...] Zostałam zaarrestowana za to, że przed wojną do Wiebego odezwałam się, który nie chciał mi wypłacić za pracę, i nazwał mnie świnią, że on jest świnią i parszywym Hitlerem. Nocą zostałam wywleczona za włosy w obecności Wiebego przez jego szofera do samochodu, mimo że byłam w ciąży i że Niemcy Feiffer i Quast za mną się wstawiali, przy czym zdjęto mi trzewiki, pończochy i płaszcz. W samochodzie zastałam Wiśniewskiego Jana i jego zięcia Urbańskiego Józefa, którzy byli rozebrani prawie do naga, bo mieli tylko koszulę, a Wiśniewski jeszcze kalesony. Samochodem tym Wiebe i jego szofer wywieźli nas do lasu przy Lidzbarku pod Wlewsk, przy czym do samochodu przyczepił się również Feiffer, a Quast nadjechał rowem. W lesie były wykopane już dwa doły i tam Wiebe własnoręcznie w nieludzki sposób zamordował obu mężczyzn. Wiśniewskiemu Wiebe wyjął oczy, wyciął usta, porzucił mu głowę, aż mózg na wierzch wyszedł i odciął mu narządy płciowe. Następnie podparł go pod drzewem i pytał się, czy on wszystko odczuwa i czy przyznaje się do winy. Następnie uderzył go kolbą w głowę i zepchnął do dołu i kazał szoferowi jeszcze deptać po nim w dole. Wiebe podszedł do Urbańskiego i Urbański go się spytał, za co on ginie, a jeśli ginie za swoją winę i za swoją ojczyznę, to niech Polska żyje i niech powstanie — to powiedział Urbański. Wiebe sztylecikiem rozciął mu ciało od stóp aż do ucha, wyjął mu oczy, rozbił mu szczękę, głowę, odciął mu narządy płciowe i powiedział mu: 'jakeś ty przez ten sztylet rozplątany tak i wasza kochana Polska rozplątana będzie'. Następnie uderzył go karabinem w głowę i zepchnął go do dołu. Potem przysypywali [...] ciało ziemią. Wiebe w dalszym ciągu podszedł do mnie i chciał mnie zamordować, jednakże Feiffer i Quast stanęli w mojej obronie i nawet siłą nie dawali mu do mnie podejść. Dopiero na ich słowną i czynną interwencję Wiebe tylko mocno mnie pobił, wybił mi zęby, rozciął mi głowę, przecinając aż mi czaszkę i w ogóle zbił mnie tak, że byłam czarną, i musiałam mu przysięgnąć, że nic nie powiem. Następnie zostałam odprowadzona na Gestapo stamtąd zwolniona do domu⁴¹⁵.

415 AIPN, GKBZHWP Bd, IPN GK 164/6191, Protokół przesłuchania świadka Rozalii Skowrońskiej, 15 III 1946 r., k. 22-23.

Sędzia Grodzki, Cenkowski w piśmie do Dowództwa Garnizonu Wojska Polskiego w Działdowie, określa działalność i zbrodnie Selbstschutzu jako *wyniszczanie polskości i biologiczne wyniszczanie Polaków*⁴¹⁶. Niewątpliwie pierwsze miesiące działalności Einsatzgruppen oraz Selbstschutzu doprowadziły do czystek wśród Polaków. Chodziło przede wszystkim o szybką, skuteczną likwidację osób, które zagrażały systemowi totalitarnemu. Przeprowadzane codziennie czystki dodawały pewności i siły osobnikom niemieckim, a odbierały nadzieję i wiarę obywatelom polskim, którzy byli mordowani tylko dlatego, że byli Polakami, mówili po polsku.

Oprawcy niemieckiej samoobrony w Działdowie

Na podstawie dokumentów archiwalnych Instytutu Pamięci Narodowej możemy podać obszerną listę oprawców Selbstschutzu w Działdowie. Listę taką opracował Zarząd Miejski w Działdowie i przekazał do GKBZH w Warszawie. Opracowania listy oprawców i działaczy Selbstschutzu również dokonał Bartosz Januszewski — pracownik Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku. Została ona zamieszczona na wystawie *Soldau — utajony ośrodek zagłady. Niemieckie obozy w Działdowie w latach II wojny światowej*. Z powyższych dokumentów i opracowań wynika, że członkami tej organizacji byli:

Erich Bassner — ur. 5 grudnia 1894 r., należał do SS, dobrze władał językiem polskim, był folksdojczem II kategorii⁴¹⁷.

Karol Berger — SS-Obersturmführer, ur. 05.12.1894 r., komisaryczny burmistrz miasta, członek SS, szef działdowskiego Selbstschutzu; nosił czarny mundur. Przed wojną był urzędnikiem.

Wiktor Dietsch — ur. 30.03.1893 r. w Działdowie, członek SA, z zeznań świadków dowiadujemy się, że był z zawodu szewcem. *Przed wojną 1939 r. jako obywatel polski uważany był za Polaka, uczęszczał do kościoła katolickiego i brał czynny udział w obrzędach kościelnych. Gdy we wrześniu 1939 r. wkroczyły do Działdowa wojska niemieckie, Dietsch od razu zrobił się Niemcem i nie rozumiał słowa po polsku. [...] Jak usłyszał mowę polską — zaraz krzyczał i używał wyrazów obrażających*⁴¹⁸.

Fryderyk Dworak — ur. 19.02.1899 r., był komendantem działdowskiego SA, dobrze władał językiem polskim, z zawodu był rolnikiem. Należał do Politischer Leiter. Nosił żółty mundur, miał broń. Brał udział w likwidacji Getta w Mławie⁴¹⁹.

Adolf Fleming — był urzędnikiem, należał do SA, nosił żółty mundur z białymi wypustkami na czapce, był również organizatorem komórki NSDAP w mieście i powiecie⁴²⁰.

Kurt Furmanek — syn Adolfa, był członkiem „politycznych Niemców”, nosił żółty mun-

.....
416 AIPN, GKBZHWP, Akta ws. zbrodni popełnionych w obozie przejściowym w Działdowie, IPN GK 162/850, k. 104.

417 AIPN, GKBZHWP, Akta ws. Basner Erich, IPN GK 164/6140.

418 AIPN, GKBZHWP, IPN GK 164/6142, Protokół przesłuchania świadka Józefa Grzeszczaka, 8 IV 1946 r., k. 2-3.

419 AIPN, GKBZHWP, IPN GK 164/6143, Akta ws. Dworaka Fryderyka, k. 2-6.

420 P. Bystrzycki, *Okres międzywojenny w dziejach działdowszczyzny* [w:] *Dzieje Działdowa i działdowszczyzny na przestrzeni wieków. Praca zbiorowa*, pod red. M. Radoch, Działdowo 2019, wyd. I, s. 331.

dur, wysiedlał Polaków⁴²¹. Wyrokiem Sądu Okręgowego w Mławie został skazany na 5 lat więzienia. Przebywał w Obozie Pracy w Warszawie — ul. Gęsia⁴²².

Jan Gerlach — ur. 02.12.1901 r. (narodowość niemiecka) przynależał do SS, z zawodu ślusarz.

Wilhelm Jebram — rolnik, nosił czarny mundur, członek SS, był odpowiedzialny za wysiedlanie Polaków, strażnik w Lager Soldau.

Max Jordan — należał do SS, posiadał obywatelstwo polskie, robotnik, wysiedlił Polaka Zwierskiego zamieszkałego w Działdowie i zajął jego majątek, wymagał od Polaków, żeby mu się kłaniali, strażnik w Lager Soldau.

Herbert Koschowitz — partyjny, należał do SS, urodzony 3 stycznia 1911 r., obywatel polski niemieckiego pochodzenia.

Willi Krutz — robotnik, należał do SA.

Józef Krüger — Niemiec, z zawodu urzędnik należący do SA.

Otto (lub Fritz) Płazan — „gestapowiec, władza, kat”⁴²³, członek SS, strażnik w Lager Soldau. Według zeznań świadków, przed wojną jako obywatel polski mieszkał z rodzicami; wraz z wkroczeniem wojsk niemieckich — Płazan stał się gorliwym Niemcem i wstąpił do Selbstschutzu — wyłapywał na ulicach Działdowa młodych Polaków prowadząc ich do aresztu Selbstschutzu, gdzie ich bito i znęcano się; wstąpił do SS, bił Polaków na ulicach, a w areszcie wydawał często wyroki śmierci. Przed wojną należał do Polskiego Związku Zachodniego⁴²⁴. W 1944 roku został powołany do wojska⁴²⁵.

Rade był komendantem policji oraz szefem działdowskiej SS, a jego zastępcą był **Hans Falkenberg**.

Paul Reszka (lub Reszke) — ur. 24.08.1904 r., Niemiec, obywatel polski, z zawodu fryzjer, członek SA.

Herbert Rettkowski — należał do SS, był aptekarzem, w pierwszych miesiącach wojny wysiedlił aptekarską Grajkową i zajął jej aptekę⁴²⁶.

Karol Schreiber — ur. 22.12.1908 r., obywatel polski, narodowość niemiecka, robotnik, należał do SA, jak podaje jeden ze świadków, ów Niemiec, był *Kreisleiterem*⁴²⁷ NSDAP w powiecie działdowskim, w latach 1939-1941 strażnik w Lager Soldau.

.....
421 AIPN, GKBZHWP, Akta ws. zbrodni popełnionych w obozie przejściowym w Działdowie, IPN GK 162/850, k. 135.

422 AIPN, GKBZHWP, Akta ws. Ericha Kocha, IPN GK 318/757, k. 260.

423 J. Centek, *Działdowszczyzna...* s. 350.

424 Polski Związek Zachodni — polska organizacja patriotyczna powstała w 1934 roku.

425 AIPN, GKBZHWP, IPN GK 164/6142, Protokół przesłuchania świadka Józefa Grzeszczaka, 8 IV 1946 r., k. 2-3.

426 *Ibidem*.

427 Kreisleiter — lider NSDAP w danym okręgu/dystrykcie.

Paul (lub Herman) Skuza — ur. 24.08.1904 r., z zawodu robotnik, przynależał do SA, Polak. Na podstawie karty rejestracyjnej dla byłych zbrodniarzy wojennych czytamy, że od 1939 do 1941 był wachmanem w obozie koncentracyjnym w Działdowie, a od 1941 do 1944 urzędnikiem magistratu w Działdowie. Był butnym Niemcem, mówił dobrze po polsku. Bił, znęcał się nad Polkami, kilku zamordował⁴²⁸.

Walter Stolz — członek Selbstschutzu, należał do SS, brał udział w wysiedlaniu Polaków oraz wywracaniu figur. Stolz objął młyn należący do Jana Krupińskiego w Jamielniku. Według świadków, był fanatykiem, ale Polaków nie maltretował, a nawet dobrze ich traktował⁴²⁹.

Paweł Szmagłowski/Szmałowski (?) — ur. 19.09.1907 r., Niemiec, posiadający obywatelstwo polskie, wysiedlał Polaków m.in. Józefa Jankowskiego, któremu zajął tartak 430, należał do SS.

Wiktor Truszczyński — prowadził sklep kolonialny. Z zeznań świadków dowiadujemy się, że często bił powozem po głowach Polaków, którzy stali w kolejce do jego sklepu po artykuły spożywcze⁴³¹.

Kurt Wagner — ur. 20.12.1905 r., strażnik w Lager Soldau.

Doktor **Wunderlich** — kierownik szpitala powiatowego w Działdowie oraz lekarz w Lager Soldau pochodzenia niemieckiego, należał do SS. Z zeznań świadków wynika, że fałszował zaświadczenia lekarskie. Wielu chorym wystawił świadectwo, że są zdrowi, co wiązało się z tym, że ci chorzy musieli pracować. Natomiast chorych zimą umieszczał w nieogrzewanych barakach przy szpitalu, należał do SS⁴³².

Fritz Żbikowski — nosił czarny mundur, członek SS.

Według akt ws. zbrodni popełnionych w obozie przejściowym w Działdowie możemy stwierdzić, że wszyscy członkowie tej organizacji zostali oskarżeni o to, że należąc do *zbrodniczej organizacji Selbstschutzu* ze względów narodowościowych i politycznych prześladowali ludność polską i znęcali się nad nią w areszcie i, co możemy wnioskować, mordowali więźniów, często nie wydając żadnych wyroków⁴³³.

Od początku wojny Niemcy zastosowali terror prewencyjny wobec ludności polskiej. Hitler zaakceptował program czystek etnicznych, które były obsesją Himmlera — jak stwierdza „naszą najwyższą wartością krew. Nowe terytoria nie stanowią problemu politycznego, tylko etniczny”. Eksterminacja polskich elit była zaplanowana jako *Intelligenzaktion*, Operacja *Tannenberg*, czy *Akcja AB*. Niemiecką policję wspomagała utworzona z mniejszości niemieckiej mieszkającej w Polsce ochotnicza milicja, Narodowa Niemiecka Samoobrona (*Volksdeutscher Selbstschutz*), przejęta później

.....
428 AIPN, GKBZHwP Bd, IPN GK 164/6185, Protokół przesłuchania świadka Wincentego Świdzińskiego, 1 IV 1947 r., k. 2-3.

429 AIPN, GKBZHwP, Akta ws. Stolz Walter, IPN GK 164/6206.

430 AIPN, GKBZHwP, Akta ws. zbrodni popełnionych w obozie przejściowym w Działdowie, IPN GK 162/850, k. 136.

431 AIPN, GKBZHwP Bd, IPN GK 164/6189, Protokół przesłuchania świadka Tomasza Sobczaka, 25 IV 1946 r., k. 2-3.

432 AIPN, GKBZHwP, Akta ws. zbrodni popełnionych w obozie przejściowym w Działdowie, IPN GK 162/850, k. 134.

433 AIPN, GKBZHwP, Akta ws. zbrodni popełnionych w obozie przejściowym w Działdowie, IPN GK 162/850, k. 145.

przez SS. Członkowie często słyszeli z ust swoich przełożonych: „Jesteście rasą panów. Niczego nie zbudowano łagodnością i słabością. Dlatego oczekuję, tak jak oczekuje tego od was nasz Führer Adolf Hitler, że będziecie zdyscyplinowani i razem staniecie się twardzi jak stal. Nie bądźcie łagodni, bądźcie bezlitośni i usuńcie wszystko, co nie jest niemieckie i co mogłoby przeszkodzić nam w procesie tworzenia”. Walka etniczna dotyczyła w najwyższym stopniu inteligencji. Hitler powtarzał: „ziemiaństwo, kler i Żydzi muszą zostać zlikwidowani”. Były to rozkazy tajne i wiedziało o nich nieliczne grono osób. Hitler zamierzał zaprowadzić „nowy porządek” w Polsce. Jednak *Tysiącletnia Rzesza* przetrwała tylko dwanaście lat, ale wojna, którą rozpętała, kosztowała cierpienia całe narody i życie 50 milionów ludzi, a nad połową Europy na kolejne pół wieku zapanował bolszewizm⁴³⁴.

.....
434 J. Wieliczka-Szarkowa, *III Rzesza. Zbrodnia bez kary*, Kraków 2015, s. 288-293, 469.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (AIPN).

Zbiór Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Akta badawczo-dochodzeniowe GK 162/850, GK 162/852, GK 164/3335, GK 164/6140, GK 164/6142, GK 164/6143, GK 164/6187, GK 164/6191, GK 164/6206, GK 318/757.

Literatura

Bernaś F., Bernaś-Mikulska J. *V kolumna*, Warszawa 1987.

Brenda W. *Polska czy Prusy Wschodnie? Przegrany plebiscyt*, [w:] Biuletyn IPN, Warszawa 5/2019.

Burczyk D. *Organizacja i działalność Selbstschutzu w Działdowie*, <https://gdansk.ipn.gov.pl/> (dostęp: 05.06.2020).

Bystrzycki P. *Działdowszczyzna w latach II Rzeczypospolitej. Życie społeczno-polityczne*, Olsztyn 1997.

Bystrzycki P. *Okres międzywojenny w dziejach działdowszczyzny* [w:] *Dzieje Działdowa i działdowszczyzny na przestrzeni wieków. Praca zbiorowa*, pod red. M. Radoch, Działdowo 2019, wyd. I.

Centek J. *Działdowszczyzna w czasie II wojny światowej*, [w:] *Dzieje Działdowa i działdowszczyzny na przestrzeni wieków. Praca zbiorowa*, pod red. M. Radoch, Działdowo 2019, wyd. I.

Ceran T. *In namen des Führers... Selbstschutz Westpreussen i zbrodnia w Łopatkach w 1939 roku*, Bydgoszcz-Gdańsk 2014. *Działdowo. Z dziejów miasta i powiatu*, Olsztyn 1966.

Gumowski J. *Obóz hitlerowski w Działdowie*, Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, Warszawa 1958, t. X.

Juszkiewicz R. *Wrzesień 1939 r. na Mazowszu Północnym*, Ciechanów 1987.

Mazanowska I. *Karolewo 1939*, Gdańsk-Warszawa 2017, *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939-1945. Informator encyklopedyczny*, Warszawa 1979.

Odachowski M. *Działdowskie bataliony w kampanii wrześniowej*, Działdowo 2009.

Ofiara M. *Obóz koncentracyjny Soldau. Przyczynek do monografii „Ateneum Kapłańskie”*, zeszyt 2 (636), t. 164, Włocławek 2015.

Orski M. *Obozy w Działdowie w latach II wojny światowej*, „Studia Gdańskie” 2010 t. 27.

Orski M. *Obozy w Działdowie. Zapomiane świadectwa niemieckiego terroru w okresie II wojny światowej*, [w:] *System obozów niemieckich na pomorzu i terenach sąsiedzących (1939-1945)*, Toruń 2010.

Osiński S. *V kolumna na Pomorzu Gdańskim*, Warszawa 1965, *Pamięć o obozach hitlerowskich na Warmii i Mazurach*, Olsztyn 2015.

Perzyński B. *KL Soldau. Tablica pamięci*, Działdowo 2018.

Perzyński B. *Powiat Działdowski. Zarys encyklopedyczny*, Działdowo 2017.

Polska pod okupacją w latach 1939-1945, red. **M. Przegiętka**, t. 2, Warszawa 2016

Literatura

Polska pod okupacją w latach 1939-1945, red. **M. Przegiętka**, t. 3, Warszawa 2019.

Rutecki A. i in. *Niemiecki obóz śmierci KL Soldau. Pamięć i zobowiązanie...* Działdowo 2018.

Rutecki A. *Niemiecka samoobrona — Selbstschutz — okrutne zbrodnie w Działdowie*, *Gazeta Dzień Dobry Działdowo.pl*, Nr 3(8)/2019.

Skibicki F. *Działdowo na starej pocztówce*, Działdowo 2014.

Szarkowa-Wieliczka J. *III Rzesza. Zbrodnie bez kary*, Kraków 2015.

Szczepanik K. *Działdowskie Bataliony 1920-1939*, Działdowo 1991.

Wachsmann N. *Historia nazistowskich obozów koncentracyjnych*, Warszawa 2016.

Wardzyńska M. *Był rok 1939. Operacja niemieckiej policji bezpieczeństwa w Polsce „Intelligenzaktion”*, Warszawa 2009.

Witkowski A. *Mordercy z Selbstschutzu*, Warszawa 1986, *Zagłada polskich elit — Akcja AB — Katyń*. Praca zbiorowa IPN, Warszawa 2013.



Dworak Fritz — członek działdowskiego Selbstschutzu (ze zbiorów Franciszka Skibickiego)



Wiktor Dietsch — członek działdowskiego Selbstschutzu (AIPN)



Działdowo. Plac Mickiewicza w okresie okupacji niemieckiej. Na budynkach urzędowych i mieszkalnych widoczne są hitlerowskie flagi (ze zbiorów Franciszka Skibickiego)



Zdjęcie przedstawia willę Wyrwiczka, w której miał swoją siedzibę Selbstschutz (zdjęcie pochodzi z Warmińsko — Mazurskiej Biblioteki Cyfrowej. Fot. Anna Poznańska — Witkowska, 1945 r. lub 1946 r.)

cach pow. Bytów.

Wnosze o wszczecie



Handwritten text:
Wnosze o wszczecie
17.04.47
mgr
Sędz
de G

Waldemar Brenda

Obóz nakazowo-rozdzielczy NKWD w Działdowie w pamięci świadków i ofiar

Wprowadzenie

W styczniu 1945 r. front sowiecko-niemiecki ruszył znad linii Wisły i Narwi, niosąc z sobą dla ziem polskich „wyzwolenie” spod okupacji niemieckiej. Jednak to, co przywykliśmy nazywać „wyzwoleniem” z punktu widzenia suwerenności państwa polskiego było nową formą okupacji.

Także dla tysięcy cywilnych mieszkańców zajmowanych terenów było zapowiedzią kolejnej gehenny, tym razem realizowanej przez sowiecki aparat represji. W jakimś zakresie może się to wydawać zrozumiałe w odniesieniu do niemieckich jeńców wojennych, choć powinno tu być uwzględnione międzynarodowe prawo o traktowaniu żołnierzy wroga w niewoli. Gdy jednak represje obejmowały cywilnych mieszkańców Prus Wschodnich (w tym także Warmii i Mazur, czyli tej części prowincji, która miała się znaleźć w granicach powojennej Polski) — już budzi wątpliwości, mimo, że chodzi o ziemie należące do III Rzeszy przed 1939 r. Ich ofiarą stawali się dotychczasowi obywatele państwa niemieckiego, zarówno Niemcy, jak i Warmiacy i Mazurzy o polskich korzeniach. Również polscy robotnicy przymusowi, zatrudnieni w niemieckiej gospodarce, nie zawsze mogli się czuć bezpiecznie po nadejściu Armii Czerwonej.

W 1945 r. dramat ludności cywilnej dotknął także pozostałych ziem polskich, np. północnego Mazowsza⁴³⁵ oraz — w dużo większym wymiarze — Pomorza, przez Niemcy w latach 1939-1945 okupowanych i wbrew prawu międzynarodowemu wcielonych do narodowo-socjalistycznej III Rzeszy.

.....

435 Por.: W. Brenda, Z północnego Mazowsza na nieludzką ziemię. Deportacje do Związku Sowieckiego w 1945 r., „Tygodnik Mławski” nr 10, 5 marca 2019; Tenże, Początek 1945 roku na północnym Mazowszu, „Tygodnik Ciechanowski” nr 6 z 4 lutego 2020; G. Gołębiowski, Zachowanie żołnierzy Armii Czerwonej na terenie północno-zachodnich powiatów województwa warszawskiego w 1945 i 1946 r. w dokumentach archiwalnych, cz. I, Powiaty sierpecki i płoński, „Notatki Płockie” nr 4, 2019, s. 15-29; G. Gołębiowski, M. Żuławnik, Zachowanie żołnierzy Armii Czerwonej na terenie północno-zachodnich powiatów województwa warszawskiego w 1945 i 1946 r. w dokumentach archiwalnych, cz. II, Powiaty płocki i gostyński, „Notatki Płockie” nr 1, 2020, s. 16-29.

Trauma ludności cywilnej wynikała nie tylko ze strat i zniszczeń będących efektem bezpośrednich działań wojennych. Pojawienie się żołnierzy Armii Czerwonej wiązało się z częstym zjawiskiem rabunków, gwałtów i zabójstw, dokonywanych przez przedstawicieli zwycięskiej armii. Dotyczyło to zwłaszcza (ale nie wyłącznie) Warmii, Mazur⁴³⁶ i Pomorza⁴³⁷, jako terenów zamieszkałych przez „Niemców” lub „niemieckich” pod względem dotychczasowej przynależności państwowej.

Na to zjawisko indywidualnej, choć występującej na skalę masową przestępczości, nakładała się sowiecka polityka przejmowania „poniemieckiego” majątku, w tym infrastruktury przemysłowej oraz deportacji osób zdolnych do pracy fizycznej w głąb Związku Sowieckiego⁴³⁸. Deportacje odbywały się m.in. przez obóz NKWD w Działdowie, do którego trafiali zarówno mieszkańcy Pomorza jak i północnego Mazowsza oraz pogranicza z Prusami Wschodnimi. Tej właśnie problematyki dotyczy niniejszy artykuł.

Wykorzystano w nim przede wszystkim tzw. źródła wywołane, czyli zeznania świadków, a faktycznie często ofiar przechodzących przez obóz NKWD w Działdowie. Zeznania te były składane przed pracownikami Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce/Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu na początku lat dziewięćdziesiątych.

Ten bardzo bogaty materiał jest źródłem, z którego należy korzystać bardzo ostrożnie. Protokoły przesłuchań mają swoją specyfikę, wynikającą z odpowiedzi na zadawane pytania, które często nie poruszają wielu wątków ważnych dla historyka, choć mniej istotnych z prawnego punktu widzenia. Podane informacje wynikają z oczekiwań rozmówcy, nie zaś potrzeby podzielenia się zapamiętanymi wydarzeniami. Nigdy też nie możemy mieć pewności, czy opowieść jest wynikiem osobistych przeżyć, na ile wiernie została zapamiętana, a ile w ciągu kilkudziesięciu lat autor zdołał zapomnieć, wyprzeć traumatyczne wydarzenia lub przeciwnie, usłyszeć bądź przeczytać na ten temat. Z drugiej strony tego typu materiał może mieć fundamentalną wartość, gdy brakuje innych źródeł, lub gdy chcemy poznać nie tylko to, co się wydarzyło, ale także — jak zostało zapamiętane. Wykorzystany materiał został uzupełniony przez nieliczne dostępne relacje i wspomnienia.

-
- 436 Na temat Armii Czerwonej na Warmii i Mazurach: W. Brenda, O Armii Czerwonej na Warmii i Mazurach, „Znad Pisy”, nr 11, 2002; Tenże, O bandytyzmie na Warmii i Mazurach w pierwszych latach powojennych [w:] Problemy bandytyzmu w okupowanej Polsce w latach 1939-1947, Warszawa 2003; W. Gieszczyński, Armia Sowiecka na Warmii i Mazurach w latach 1945-1948: szkic do monografii, „Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego”, t. 27, 2013, s. 59-75; R. Pawlicki, Radzieckie komendantury wojenne i obecność Armii Czerwonej na pograniczu mazursko-kurpiowskim w latach 1945-1947, „Rocznik Mazurski” t. XIII, 2009; A. Sakson, Mazury — społeczność pogranicza, Poznań 1990; Ks. W. Zawadzki, Historyczny i ideologiczny kontekst męczeństwa sióstr św. Katarzyny na Warmii w 1945 r., „Studia Warmińskie” nr 53, 2016, s. 358-390.
- 437 Na temat Armii Czerwonej na Pomorzu m.in.: M. Golon, Polityka radzieckich władz wojskowych i policyjnych na Pomorzu Nadwiślańskim w latach 1945-1947, Toruń 2001; G. Baziur, Armia Czerwona na Pomorzu Gdańskim 1945-1947, Warszawa 2003; W. Jastrzębski, W dalekim, obcym kraju. Deportacje Polaków z Pomorza do ZSRR w 1945 r., Bydgoszcz 1990.
- 438 M. Golon, Polityka radzieckich władz wojskowych i policyjnych na Pomorzu Nadwiślańskim... Tenże, Polityka sowiecka a deportacje na Pomorzu Nadwiślańskim [w:] Deportacje do Związku Sowieckiego z ziem polskich w latach 1944-1945. Perspektywa porównawcza, pod red. S. Rosenbauma i D. Węgrzyna, Katowice 2015, s. 87-105; J. Chłosta, Deportacje ludności cywilnej Prus Wschodnich do pracy w głąb ZSRR w 1945 r. (na podstawie wspomnień), „Biuletyn Historii Pogranicza” nr 4, 2004, s. 83-98; W. Brenda, Deportacje z Warmii i Mazur w 1945 r. — uwagi na temat stanu badań [w:] Deportacje do Związku Sowieckiego z ziem polskich w latach 1944-1945. Perspektywa porównawcza, pod red. S. Rosenbauma i D. Węgrzyna, Katowice 2015, s. 69-86; Tenże, Deportacje z Warmii i Mazur do ZSRR w 1945 r. w świetle zeznań świadków, „Rocznik Mazurski” t. XX, 2016, s. 40-67.

Wejście Armii Czerwonej w styczniu 1945 r.

Północne Mazowsze oraz Pomorze zostało w początkach 1945 r. opanowane przez wojska 2. Frontu Białoruskiego pod dowództwem marszałka Konstantego Rokossowskiego. Na zajętych terenach powstawały sowieckie komendantury wojenne jako organy tymczasowej administracji wojskowej. Do ich zadań należało zapewnienie bezpieczeństwa na zapleczu frontu. W praktyce oznaczało to sprawowanie pełnej władzy, łącznie z powoływaniem formacji porządkowych (milicji), przekazywaniu uprawnień administracyjnych tylko osobom lojalnym wobec polskiego rządu komunistycznego (co oznaczało faktyczne zwierzchnictwo nad nimi). Korzystając z podległych sobie formacji Armii Czerwonej komendantury zajmowały się także zwalczaniem polskiej konspiracji oraz „zabezpieczaniem” mienia, do czego zwykle wykorzystywano zmobilizowaną po przejściu frontu ludność cywilną nadającą się do pracy fizycznej. W tych ostatnich obszarach komendantury wojenne współpracowały z działającymi na zapleczu frontu grupami operacyjnymi NKWD. To NKWD było główną siłą organizującą deportacje oraz likwidującą struktury Polskiego Państwa Podziemnego.

Jak wyglądało wkroczenie Armii Czerwonej? Bogdan Koziorowski w swych wspomnieniach opisał ten czas z perspektywy mieszkańca północnego Mazowsza. *„Pierwszy kontakt z żołnierzami sowieckimi był bardzo nieprzyjemny. Po wkroczeniu, u nas w domu zakwaterowało się dowództwo z pułkownikiem na czele, a oprócz tego cały dom i wszystkie budynki opanowane były przez żołnierzy sowieckich. Wszędzie palili ogniska, na podwórzu a nawet w stodole na klepisku i gotowali sobie strawę. Na podwórzu leżała krowa zabita, z której rznął mięso, co kto chciał. W domu w każdym pomieszczeniu spało po 10-20 ludzi, bo to była zima, nam na 5 osób pozostawiono jeden najmniejszy pokój, do którego co chwila wchodziłi i coś żądali od nas”*⁴³⁹. Ten opis raczej nie wychodzi poza częsty obraz chwilowego kwaterowania przez wojska frontowe. Jakkolwiek nie unać uciążliwości tej sytuacji dla mieszkańców wsi, przez które poszczególne jednostki przechodziły, to żołnierze musieli gdzieś spać, coś jeść. Jednak już kilka zdań dalej Koziorowski ujawnił dużo bardziej negatywny obraz. *„Trwało to dwa dni i dwie noce, po czym poszli naprzód a za nimi jechali inni, tzw. maruderzy i ci dopiero pokazali, do czego są zdolni i co potrafią. Ponieważ gwałcenie kobiet przez żołnierzy sowieckich było rzeczą nagminną, toteż moja siostra Jadwiga i jeszcze jedna młoda dziewczyna z czworaków były ukryte i całe dnie i noce siedziały, nie wychodząc na światło dzienne, nie pokazując się ludziom”*⁴⁴⁰. Dalej autor przytacza tragedię sąsiadów, związaną z nocnym napadem żołnierzy poszukujących „dziewczynek”. Dochodzi-

.....
439 Rel. Bogdana Koziorowskiego.

440 Tamże.

to także do kradzieży. „Po przesunięciu się frontu ci maruderzy przez dłuższy czas nękali nas nocą i dniem kradnąc i zabierając, co chcieli i co weszło im w ręce. Mnie np. zabrali zegarek i akordeon, a z domu masę drobiazgów. Najchętniej zabierali zegarki, buty, pierścionki, stołową, wymieniali to na wódkę”⁴⁴¹.

Wydaje się, że w jeszcze większej skali te zjawiska mogły występować na Pomorzu, gdzie zamieszkiwała w większych skupiskach ludność, uznawana za niemiecką. „Dnia 25 stycznia 1945 r. wojska radzieckie wkroczyły do Kornatowa i po małym wycieczku ruszyły dalej w kierunku Grudziądza” — tak Alojzy Berent zapamiętał pierwsze chwile po przejściu frontu sowieckiego. „Po odejściu wojska frontowego przybyło NKWD i szumowina wojsk(owa). Zaczęli kraść, włamywać się do piwnic zabierając to, co miało jakkolwiek wartość. Mnie skradziono między innymi rower, futro męskie, odzież zimową [...] i inne drobne wartościowe rzeczy”⁴⁴². „Szumowina wojskowa” wzmiankowana przez Berenta to różne jednostki tyłowe frontu. Jednostki frontowe, nawet jeśli miały w ferworze natarcia czas na dokonanie zbrodni, z reguły parły do przodu, nie pozostając długo w jednym miejscu. To zwykle pojawienie formacji tyłowych niosło ze sobą nową traumę. To one zajmowały najlepsze, ocalałe obiekty, nierzadko wyrzucając stamtąd cywilów.

Przykładowo w Działdowie już w pierwszych chwilach po zajęciu miasta z 18 na 19 stycznia 1945 r. doszło do grabieży i gwałtów⁴⁴³. Wkrótce potem powstała komendantura wojenna kierowana przez mjr. Witalima Szitowa. W mieście dla swoich potrzeb sowieci zajęli m.in. gmach dotychczasowego szpitala, szkołę i kilka kamienic, w tym budynków prywatnych. W tych obiektach zorganizowano szpital przyfrontowy. Według ustaleń Zbigniewa Mogilnickiego, mógł on zajmować nawet ok. 50% ocalałych zabudowań w mieście⁴⁴⁴.

W lutym 1945 roku działacze mazurscy skarżyli się, że „wojska sprzymierzone po oswobodzeniu Działdowszczyzny rozstrzelały wielu mieszkańców, wśród których większość stanowili Mazurzy-Polacy”⁴⁴⁵. W Komornikach rozstrzelano rodzinę Pieszczków, w Pierławkach rodziców posła do Krajowej Rady Narodowej Jerzego Burskiego. Wojewoda warszawski pisał, że „pijani żołnierze weszli nocą do jednego z domów w Działdowie i wymordowali wszystkich jego mieszkańców w liczbie 19 osób, w tym 6 Polaków i 13 Mazurów”⁴⁴⁶. W sprawozdaniach lokalnych władz spotykamy również takie sformułowania: „zgwałcono większość kobiet (od dzieci do staruszek) po wsiach i w mieście”⁴⁴⁷. Wiele z tych czynów popełnionych było przez sowieckich maruderów, choć przecież także przez zorganizowanych żołnierzy czy nawet oficerów. Sowieci nacierali spokojnych mieszkańców, szukając okazji do zdobycia żywności, alkoholu czy rabunku. Nawet jeśli mieszkańcy zajmowanych terenów widzieli w Armii Czerwonej

.....
441 Tamże.

442 A IPN KG, 63/108, t. I, Akta śledztwa w sprawie przestępstwa deportacji popełnionego w I połowie stycznia 1945 r. na stacji kolejowej Działdowo, Alojzy Berent, Wspomnienia z przymusowego pobytu w ZSRR w roku 1945, k. 84 i n; Wspomnienia Alojzego Berenta (oraz kilka innych relacji dotyczących interesującej nas tematyki) zostały opublikowane [w:] Z. Gertner, Koszmar. Wspomnienia, relacje, dokumenty, Mława 2004.

443 J. Centek, Działdowszczyzna w czasie II wojny światowej [w:] Dzieje Działdowa i Działdowszczyzny na przestrzeni wieków. Zbiór studiów, red. M. Radoch, Działdowo 2019, s. 424.

444 Z. Mogilnicki, Działdowo w latach 1945-1989 [w:] file:///C:/Users/waldemar/AppData/Local/Temp/Referat%20-%20Za%20C5%82%C4%85cznik%20do%20protok%C3%B3C5%82u%20z%20XV%20sesji%20-%20Dzia%C5%82dowo%20w%20latach%201945-1989.pdf (dostęp: 12 listopada 2020).

445 Tamże.

446 Tamże.

447 Tamże.

wyzwolicielkę spod czarnej nocy niemieckiej okupacji, to wtedy właśnie mieli możliwość zweryfikowania swych nadziei.

Nieco mniej drastycznie te „odwiedziny” zapamiętał mieszkaniec Działdowa Bogdan Żyto, którego rodzina poniosła straty już na początku okupacji niemieckiej. *„W drugiej albo trzeciej dzień po wkroczeniu wojsk radzieckich do Działdowa (zima), do naszego w tym czasie mieszkania przychodzili frontowi oficerowie i żołnierze radzieccy, niektórzy po jadło, inni po wódce, a jeszcze inni, żeby coś ukrąść, albo tak po prostu wziąć, bo to zdaniem wyzwoliciele było pogermiańskie. Choć na pogermiańskie było za liche, bo o to zadbali Niemcy!”* — Bogdan Żyto pisał w liście, chyba dość optymistycznie oddając nastroje mieszkańców Pomorza w początkach 1945 r. *„Mimo szkód nie protestowaliśmy, bo dawno oczekiwana wolność była nam droższa od wszelkich wartości materialnych. I nie o te wartości mam swoje pretensje, lecz o to, co miało nastąpić i co nastąpiło potem. Otóż w tym drugim dniu wieczorem przyszło do naszego mieszkania 3 oficerów na wcześniej zapowiadaną kolację i małą rozmowę z ojcem. Po kolacji i wódce jeden z ofic. radz. wyraził opinię, że on by radził nam się przeprowadzić. Mając na uwadze przeprowadzkę, jaką zgotowali nam dopiero co Niemcy, na trzy dni przed wkroczeniem Rosjan przenosząc nas w przeciagu paru minut z jednego mieszkania do drugiego oraz to, że nie czuliśmy się we wrogim stosunku do Armii Czerwonej ani jej obywat. czy ustroju! Wręcz odwrotnie, czekaliśmy ich jak wybawicieli. Proponowanej przeprowadzki nie uważaliśmy za coś potrzebnego czy koniecznego! I to było najgorsze, bo niewłaściwie odczytaliśmy dane nam ostrzeżenie, bo tak głębokie było nasze przekonanie o swojej niewinności [...]”*⁴⁴⁸.

.....

448 A IPN Bi, 484/106, Akta zastępcze w sprawie zabójstw więźniów obozu przejściowego w Ciechanowcu popełnionych przez funkcjonariuszy NKWD na stacji kolejowej w Działdowie w okresie luty-maj 1945, List Bogdana Żyto z 17 marca 1990 r. k. 33 i n.

Aresztowania

Bogdan Żyto w swej korespondencji z 1990 r. pisał, co stało się dalej, już po ostrzeżeniu ze strony sowieckich oficerów. „*Nazajutrz po tym ostrzeżeniu w godz. wieczornych do mieszkania naszego przybył oficer radz. z żołnierzami i pod bronią zabrali ojca, mnie i siostrę Teresę do ponemieckiego łagru, który znajdował się w powojennych koszarach na 20 minut, na rzekome przesłuchanie, które to przesłuchanie polegało na jednym zarzucie wobec ojca: „Poczemu ty nie był w AK [...]”*”. Po kilkakrotnie ponawianym zarzucie braku przynależności do Armii Krajowej, ojciec Bogdana Żyto w końcu potwierdził swą współpracę z konspiracją w czasie okupacji niemieckiej. „*Nie widzieliśmy potrzeby ani konieczności ukrywania czy tajenia przynależności ojca do AK i to był nasz błąd, nasz grzech, nasza wina. Był to bowiem powód do aresztowania nas*”⁴⁴⁹.

Aresztowań z tego powodu było znacznie więcej. Doświadczyli ich członkowie konspiracji na północnym Mazowszu. Komendant Obwodu AK Sierpc Anastazy Kołodziej-ski „Gromek”, został sowietom wskazany przez lokalnego działacza PPR jako dowódca AK. Wywieziony do Związku Sowieckiego, wrócił dopiero w drugiej połowie lat pięćdziesiątych. Powiązany z konspiracją narodową i Delegaturą Rządu Na Kraj Bogdan Koziorowski z Żuk na pograniczu powiatów Płock i Sierpc został zabrany z domu przez dwóch żołnierzy sowieckich i Polaka z biało-czerwoną przepaską. „*Mówili, że muszą tylko wyjaśnić pewne sprawy i jutro wrócimy do domu. W gminie w Mochowie zorientowaliśmy się, że takich jak my jest więcej, a przeważnie gospodarze większych gospodarstw i podejrzani o przynależność do AK [...]. Z naszej gminy aresztowano sąsiada Seweryna Bojanowskiego, Michała Chruścickiego z Kurówka, Wincentego Dobrzeniewskiego z Lisewa, Lucjana Brudnickiego ze Smorzewa i jeszcze innych, których nie znam [...]. Następnego dnia postawiono dwa wojskowe samochody ciężarowe, bez plandeki i wyczytując z listy załadowali nas do nich [...]*”⁴⁵⁰. Grupa wymieniona przez Koziorowskiego trafiła do obozu NKWD w Działdowie. A przecież w każdym z północnomazowieckich powiatów patrole NKWD wybierały członków podziemia z czasów okupacji niemieckiej i odstawiały do obozów w Działdowie bądź Ciechanowie.

Udział w konspiracji były częstym powodem aresztowań także na Pomorzu. Już w styczniu, kilkanaście godzin po wkroczeniu Armii Czerwonej, rozpoczęły się aresztowania wśród członków AK w Golubiu-Dobrzyniu. Powodem był donos byłego akowca — sympatyka komunizmu. Aresztowanych żołnierzy skierowano do obozu operacyjnego NKWD w Ciechanowie⁴⁵¹. Natomiast do Działdowa trafili żołnierze Oddziału Partyzanckiego „Jedliny”, który pod dowództwem por. Jana Sznajdera operował w Borach Tucholskich. Pod koniec okupacji niemieckiej partyzanci współpracowali z sowieckim desantem wojskowym i teraz — wbrew stanowisku Komendy Okręgu AK

.....
449 Tamże.

450 Rel. Bogdana Koziorowskiego.

451 M. Golon, Polityka radzieckich władz wojskowych i policyjnych na Pomorzu Nadwiślańskim... s. 123.

**NIEMIECKIE I SOWIECKIE ZBRODNI
NA ZIEMI DZIAŁDOWSKIEJ (1939-1945)**

Pomorze — ujawnili się w sztabie 65. Armii w Zalesiu. Gościnnie powitani i ugoszczeni podczas suto zakrapianego przyjęcia, nazajutrz zostali przekazani w ręce NKWD⁴⁵².

Wystarczającym powodem aresztowania mogło być samo podejrzenie o przynależność do konspiracji. Henryk Januszewski miał 16 lat gdy skończyła się wojna. 20 lutego 1945 r. do rodzinnego Drzycimia wkroczyli Rosjanie. 25 lutego został aresztowany. *„Przyszło rano chyba dwóch żołnierzy z NKWD i jeden polski milicjant. Mieli kartkę z moim nazwiskiem. Prowadzili mnie dwadzieścia kilka km do Świecia i zamknięto mnie w jakichś pomieszczeniach zarekwirowanych na więzienie. Było kilkanaście osób, mężczyźni i kobiety w różnym wieku. Przez trzy dni i trzy noce byłem przesłuchiwany. Wyglądało to tak, że przesłuchiowano przez jakiś czas, odprowadzano do celi, gdy zasypiałem, natychmiast budzono i zaczynało ponownie przesłuchiwać. Nie bito, nie grożono, że zastrzelą, że będą bili, pytano mnie, a właściwie zarzucano mi, że byłem łącznikiem w AK i miałem powiedzieć, kto był dowódcą i gdzie przebywają lub przebywali. O to na okrągło mnie męczyli. W końcu spytali, czy byłem w harcerstwie, gdy odpowiedziałem, że tak, to stwierdzili, że jest to równoznaczne z tym, że byłem w AK i sprawa się skończyła”*⁴⁵³.

Natomiast Franciszek Prondziński rzeczywiście w czasie okupacji, od 1943 r. był partyzantem „Gryfa Pomorskiego” niedaleko Chojnic. Pochodził z Kłęczna. *„Na wiadomość, że na te tereny wkroczyły oddziały Armii Czerwonej, ja wyszedłem z lasu i udałem się do wsi Kinice pod Brusami. Krótco potem trafiłem na »łapankę«. Żołnierze sowieccy chodzili po domach i zabierali wszystkich mężczyzn. Obojętnym było, czy byli to Polacy czy Niemcy. W przytaczającej większości byli to Polacy. Okazało się — w wyniku przesłuchania przez oficera sowieckiego — że właśnie to, że ukrywałem się w bunkrze, w którym mieliśmy broń palną, zadecydowało, że mnie deportowano”*⁴⁵⁴.

Przynależność do AK wmawiano podczas przesłuchań także Franciszkowi Bęckiemu. Bęcki wywieziony na przymusowe roboty do Poznania, gdzie w czasie wojny pracował w fabryce amunicji, uciekł w 1944 r. Ukrywał się do nadejścia Sowietów. *„7 marca 1945 r. udawałem się do Gdyni do rodziny. W miejscowości Brusy (Chojnice? — WB) na stacji zaczęto przeszukiwać pociąg, zabrano mnie na przesłuchanie, odebrano wszystkie dokumenty [...]. Wtedy NKWD aresztowało około 30 osób. Najpierw przewieziono nas do Działdowa, a później transportem w wagonach jak dla bydła wywieziono do ZSRS, ok. 200 osób. Podczas transportu ludzie umierali z głodu i zimna”*⁴⁵⁵. Z tego zapisu trudno wskazać powody aresztowania. Ale kilka lat później, 12 lutego 1993 r. Franciszek Bęcki zeznawał: *„Kiedy byłem w pociągu w miejscowości Chojnice — pociąg został zatrzymany chyba przez wojska radzieckie. Ponieważ pociąg stał na stacji, ja poszedłem przejść się po mieście. Zostałem zatrzymany przez patrol wojskowy radziecki. Zaprowadzono mnie na przesłuchanie do siedziby NKWD [...]. Tam byłem przesłuchiwany przez dwóch oficerów NKWD [...]. Przesłuchiwany byłem na okoliczność, gdzie pracowałem, co robię na tym terenie. Powiedziałem też, że ukrywałem się w końcu wojny, co skojarzyli z moją rzekomą przynależnością do AK, chociaż ja*

.....
452 G. Baziur, op. cit., s. 77.

453 A IPN Bi, 484/106, Akta zastępcze w sprawie zabójstw więźniów obozu przejściowego w Ciechanowcu popełnionych przez funkcjonariuszy NKWD na stacji kolejowej w Działdowie w okresie luty-maj 1945, Ppś Henryka Januszewskiego z 4 czerwca 1996 r., k. 154 i n.

454 A IPN KG, 63/108, t. I, Akta śledztwa w sprawie przestępstwa deportacji popełnionego w I połowie stycznia 1945 r. na stacji kolejowej Działdowo, Protokół przesłuchania świadka (dalej Ppś) Franciszka Prondzińskiego z 11 lipca 1991 r., k. 148.

455 Tamże, List Franciszka Bęckiego z 30 lipca 1990 r., k. 52 i n.

w rzeczywistości do żadnej organizacji nie należałem [...]. Dokumentu o zatrzymaniu mnie nie otrzymałem, a jedynie powiedziano mi o tym ustnie. Zabrano mi też pismo o pracy w Dębcu oraz pozwolenie na przejazd do Gdyni, które przed wyjazdem dostałem z milicji w Kaliszu. W Chojnicach osadzono mnie w areszcie i przebywałem tam przez trzy dni. Areszt znajdował się w budynku, gdzie mieściło się NKWD. Była to prywatna willa [...]. Następnie przekonwojowano mnie do więzienia w Kartuzach. Wraz ze mną konwojowanych było kilkanaście innych osób, zatrzymanych za działalność w AK [...]. W więzieniu w Kartuzach przebywałem przez okres ok. 1 tygodnia. W Kartuzach nie byłem przez nikogo przesłuchiwany. Siedziałem w celi 30-osobowej, było ciemno, spałem na podłodze z betonu [...]"⁴⁵⁶.

W świetle zachowanych dokumentów nie tylko fakt ewentualnych podejrzeń o udział w konspiracji, był powodem aresztowania. Bardzo często przesłuchującym funkcjonariuszom NKWD chodziło o potwierdzenie faktu niemieckiego obywatelstwa lub pochodzenia oraz współpracy z okupantem w czasie wojny. Na przykład Tadeusz Kiepur zatrzymany został wraz z rodziną w Grudziądzu. Podczas pobytu w areszcie był świadkiem gwałtów na kobietach. NKWD zatrzymanych mężczyzn poddawało przesłuchaniom pod kątem ich służby w niemieckim wojsku, posiadania broni itp. Tadeusz Kiepur został wprawdzie zwolniony ze względu na młody wiek, ale wielu innych poddano wysiedleniom⁴⁵⁷.

Z kolei Ewald Michał Gierszewski, pochodzący z rodziny kaszubskiej zamieszkałej w Kłęczynie, zapamiętał, że sowieccy funkcjonariusze NKWD dopytywali o przynależność do Volkssturmu: „Jeśli dobrze pamiętam oddziały Armii Radzieckiej wkroczyły na nasz teren na początku marca 1945 roku, mogło to być 6 lub 7 marca. Tego samego dnia, [...] zostałem aresztowany — ja miałem wówczas 15 lat oraz mój ojciec Leon lat 55. Aresztowania dokonali trzej żołnierze Armii Radzieckiej, którymi dowodził podoficer [...]. Przypuszczam, że mieli jakieś listy przygotowane wcześniej [...]. Z naszej miejscowości tego samego dnia aresztowano większość mężczyzn w starszym wieku i młodocianych chłopców, tacy bowiem już pozostali [...]. Pamiętam, że została aresztowana także jedna dziewczyna [...], aresztowano wówczas około 30 osób [...]. Podobnie postępowali Rosjanie także na terenie innych gmin powiatu bytowskiego [...]. W pierwszej fazie aresztowań Rosjanie masowo okradali mieszkańców Kłęczyna, a wiadomo mi także, że na innych terenach, a poza tym większość dziewczyn i kobiet, zwłaszcza młodych była gwałcona [...]. Po dokonanych aresztowaniach, jeśli chodzi o Kłęczyno, wszyscy zostali zebrani w jednym miejscu w prywatnym mieszkaniu rodziny Peplińskich. Byliśmy kolejno przesłuchiwani przez trzech oficerów radzieckich [...]. Z tych przesłuchań sporządzane były protokoły w języku rosyjskim, który rzadko ktoś znał [...]. Te protokoły musieliśmy podpisać pod groźbą bicia bykowcami. Jeden z tych oficerów znał dość dobrze język niemiecki. Pytali nas o pochodzenie, przynależność polityczną, przynależność do organizacji politycznych a głównie o przynależność do Volkssturmu”⁴⁵⁸.

Również Helena Byczkowska z domu Michalska, wiązała przyczyny zatrzymania z jakąś formą współpracy z Niemcami, choć raczej wskazywała, że dla NKWD był to jedynie pretekst. Została aresztowana w lutym 1945 r., jakiś tydzień po wkroczeniu Sowietów, wraz z rodziną i innymi kobietami z Górnej Grupy i skierowana najpierw

.....

456 Tamże, Ppś Franciszka Bęckiego z 12 lutego 1993 r., k. 110.

457 A IPN Bi, 484/106, Akta zastępcze w sprawie zabójstw więźniów obozu przejściowego w Ciechanowcu popełnionych przez funkcjonariuszy NKWD na stacji kolejowej w Działdowie w okresie luty-maj 1945, Ppś Tadeusza Kiepura z 8 listopada 1991, k. 93 i n.

458 A IPN KG, 63/108, t. I, Akta śledztwa w sprawie przestępstwa deportacji popełnionego w I połowie stycznia 1945 r. na stacji kolejowej Działdowo, Ppś Ewolda Michała Gierszewskiego z 30 listopada 1990 r., k. 134 i n.

do Świecia, gdzie przebywała około dwóch tygodni. Dopiero tam poddano ją wielokrotnym przesłuchaniom: „*chcę dodać, że w czasie przesłuchań nie stosowano wobec mnie przemocy fizycznej ani psychicznej. Przesłuchujący do znudzenia pytali o przynależność do organizacji niemieckich, o stosunek do Niemców i Hitlera. Moim zdaniem starali się wmówić sympatię do Niemców. Było to szukanie podstawy do aresztowania w moim odczuciu*”⁴⁵⁹.

W świetle zachowanego materiału, różnie przebiegało też samo aresztowanie. Wanda Rolbiecka zapamiętała, że do jej miejscowości — Płocicz sowieci przyszli 12 lutego 1945 r. „*22 lutego musieliśmy stawić się do miejscowej komendantury w celu, jak nas poinformowano, zebrania danych personalnych. Po ich spisaniu nie zezwolono nam [...] wrócić do domu, lecz zebrano wszystkich razem. W późniejszym czasie odbyła się jeszcze jedna komisja. Wyselekcjonowana przez nią grupa składała się przeważnie z kobiet, starszych osób i młodzieży. Większość mężczyzn została zabrana zaraz po wkroczeniu wojsk radzieckich*”⁴⁶⁰.

Wykonanie jakichś drobnych prac podawano jako przyczynę zabrania mężczyzn z majątku Mortęgi gm. Lubawa. Wcześniej sowieci zamordowali w pobliskim lesie dwóch braci Gajgerów — właścicieli majątku. Maria Siemińska z domu Ruczyńska, zeznawała 28 maja 1990 r.: „*Mortęgi zostały zajęte przez wojska radzieckie w styczniu 1945 r. Rosjanie część bydła zabrali, ale cały majątek pozostał bez właściciela. Zatrudnieni tam robotnicy nie chcieli dopuścić do zmarnowania zwierząt i dlatego chodzili obrządzać konie i bydło [...]. Datę dokładnie pamiętam — 7 lutego 1945 r. mąż mój wyszedł przed dom z zamiarem udania się do majątku. W tym czasie podjechał samochód ciężarowy wypełniony rosyjskim wojskiem i zabrali męża. Oprócz męża wojsko rosyjskie zabrało Jana Babalskiego, Franciszka Łachmańskiego, Jana Stocka, Wacława Weitzbergera, Tadeusza Rucińskiego, Leona Staszyńskiego i Antoniego Krawcewicza. Byłam obecna przy tym, jak zabierali chłopów na samochód. Żołnierze rosyjscy mówili, że mają coś załadować i chcą, by wymienieni chłopcy pomogli im załadować. Po wykonaniu tej pracy puszcza ich do domu. Dokładnie nie pamiętam, ale wiosną 1945 r. do Mortąg wrócili Leon Staszyński i Antoni Krawcewicz w stanie skrajnego wyczerpania. Mówili, że wszystkich wywieźli Rosjanie do Ciechanowa. Byli wygłodzeni. Ci dwaj zostali zwolnieni, gdyż byli najstarsi z grupy i chorzy”* Reszta transportem miała być wywieziona do obozu w Radowcu koło Moskwy⁴⁶¹.

Również stosunkowo błąhły wydawał się powód zatrzymania Bernarda Dąbrowskiego ze Skarlina. Tak o tym opowiadała 9 marca 1993 r. jego córka, Teresa: „*W miesiącu lutym 1945 r. przyszło do nas dwóch uzbrojonych żołnierzy radzieckich i zabrali mojego ojca Bernarda Dąbrowskiego. Ja miałam wówczas 9 lat. Rosjanie mówili, że zabierają go tylko na jeden miesiąc do pracy*”⁴⁶². Ten argument o potrzebie ludzi do wykonywania jakiejś pracy, najprawdopodobniej na miejscu, powtarzał się także w innych przypadkach zatrzymanych w Skarlinie. Stanisław Godziński w 1945 r. mieszkał w Skarlinie jako 9-latek. 9 marca 1993 r. zeznawał o aresztowaniu swoich wujów: „*Do naszego domu przyszło dwóch żołnierzy w mundurach radzieckich [...]. Przeprowadzili do naszego mieszkania Bronisława Suszyńskiego i pytali się o Jana Suszyńskiego, czyli dru-*

459 A IPN Bi, 484/106, Akta zastępcze w sprawie zabójstw więźniów obozu przejściowego w Ciechanowcu popełnionych przez funkcjonariuszy NKWD na stacji kolejowej w Działdowie w okresie luty-maj 1945, Ppś Heleny Byczkowskiej z 9 września 1991, k. 85 i n.

460 A IPN KG, 63/108, t. I, Akta śledztwa w sprawie przestępstwa deportacji popełnionego w I połowie stycznia 1945 r. na stacji kolejowej Działdowo, List Wandy Rolbieckiej z 16 września 1992 r., k. 142, k. 134 i n.

461 Tamże, Ppś Marii Siemińskiej z 28 maja 1990 r., k. 116.

462 Tamże, Ppś Teresy Kamińskiej z 9 marca 1993 r., k. 121.

giego brata mojej matki. Jan Suszyński ukrywał się, gdyż dowiedział się, że Rosjanie aresztują niektóre osoby [...]. Żołnierze ci mieli listę osób, a wśród nich robotników leśnych w Nadleśnictwie Łąkorz. Jana Suszyńskiego nie zastali w domu [...]. Później Jan Suszyński dowiedziawszy się, że Rosjanie zabrali robotników leśnych, przypuszczał, że zaangażują ich do jakiejś przymusowej pracy i że wobec tego, jemu też nic nie będzie groziło. Na drugi dzień, lub po kilku dniach Jan Suszyński zgłosił się do komendantury rosyjskiej [...] w Skarlinie. Tam nie wiedzieli, co z nim zrobić i powiedzieli, żeby zgłosił się na drugi dzień, co też uczynił. Słyszałem, że tych wszystkich aresztowanych Rosjanie odtransportowali najpierw do Gaju a następnie do Łąkorza. Od tego czasu ślad po Suszyńskich zaginął⁴⁶³.

Historię aresztowań w Skarlinie obszerniej opowiadała 9 marca 1993 r. Anna Suszyńska z domu Godzińska: „11 lutego 1945 r. przyszło do nas do mieszkania dwóch żołnierzy radzieckich [...]. Byli u nas w godzinach rannych i zabrali mojego męża Brunona, mówiąc, że zabierają go na roboty. Nie określili, przy jakich robotach on będzie zatrudniony i w jakiej miejscowości. To, co wiem, zabrali Wroszkowskiego, Napirskiego, Dąbrowskiego, Dudalskiego, Szpanowskiego, Brzuskiwicza, Drażnowskiego i Jackiewicz. Ogólnie Rosjanie zabrali ze Skarlina w kilku dniach około 11 osób. Wszystkich zatrzymanych zabrali do Łąkorza a następnie pieszo zaprowadzili ich do Jabłonowa. Wiem to z relacji tych, którzy wrócili do domu. Dowiedziałam się również, że z Jabłonowa tych zatrzymanych przetransportowali do Działdowa. Co dalej się z nimi działo, nie wiem⁴⁶⁴.

Innym pretekstem, który miał niepodejrzewających niczego ludzi wciągnąć w siła NKWD było rzekome dokonanie spisu mieszkańców. Zastosowano go m.in. wobec niektórych spośród aresztowanych we wspomnianym już wcześniej Skarlinie. Łucja Małgorzata Kłosowska z d. Ochocka zeznawała 9 marca 1993 r.: „Z początkiem lutego 1945 r. przyszło do nas dwóch żołnierzy rosyjskich uzbrojonych i zabrali mnie, brata Marka Ochockiego i siostrę Wandę Ceglównę [...]. Mówili, że zabierają nas celem dokonania spisu ludności. Umieścili nas w leśniczówce w Skarlinie. Brata mojego zwolnili, ponieważ miał rany na nogach i nie mógł iść, a mnie i siostrę zabrali do Jabłonowa. Prowadzili nas cały czas pieszo pod bronią. Z Jabłonowa zostaliśmy przetransportowani do Działdowa a stamtąd w wagonach bydłowych do Charkowa. W czasie transportu wiele osób zmarło na skutek zimna i wycieńczenia⁴⁶⁵.

W niektórych przypadkach jako bezpośrednią przyczynę aresztowania można wskazać jakąś próbę samoorganizacji się społeczeństwa po przejściu frontu, choćby w celu utrzymania porządku czy odbudowy ze zniszczeń. Tak swoje zatrzymanie interpretowali kolejarze z okolic Grudziądza. „Razem z zawiadowcą stacji i kilku kolejarzami stworzyliśmy straż obywatelską dla ochrony mienia kolejowego i utrzymania porządku. Do dnia 6 lutego 1945 r. układało się wszystko dobrze, lecz dnia 7 lutego 1945 r. około godz. 10.00 oficer NKWD zwołał wg listy wypisanych na niej osób do jednego z mieszkań opróżnionych po Niemcach. Jak wróciłem z posterunku do domu, żona mi mówiła, że jest jakieś zebranie [...]. Myślałem, że będą jakieś zarządzenia, więc w dobrej myśli udałem się tam. Posterunek mnie wpuścił do mieszkania, gdy dowiedziałem się, że wzywano wg listy, chciałem się wycofać, lecz posterunkowy już mnie nie wypuścił [...]”. Gdy nadszedł oficer NKWD, część starszych uczestników zebrania wypuszczono. Doprowadzono natomiast inne osoby. „Za jakąś chwilę mojego syna Henryka

463 Tamże, Ppś Stanisława Godzińskiego z 9 marca 1993, k. 104.

464 Tamże, Ppś Anny Suszyńskiej z 9 marca 1993 r., k. 106.

465 Tamże, Ppś Łucji Małgorzaty Kłosowskiej z 9 marca 1993 r., k. 122.

lat 19 dołączono do nas. Mówiono nam, że będziemy naprawiać lotnisko w Grudziądzu [...]. W gminie spisano naszą tożsamość i wprowadzono do piwnicy pod strażą. Na drugi dzień podstawiono ciężarówki i pod strażą zawieziono do Wąbrzeźna. Tam doładowano kilka osób i wywieziono nas do Ciechanowa”⁴⁶⁶.

Być może podobne były okoliczności aresztowania kilku kolejarzy z samego Działdowa, o którym opowiadała córka jednego z nich, Wiktoria Miara. Jej ojciec Jakub Miara, przed wojną był pracownikiem PKP w Działdowie, a przez jedną kadencję pełnił nawet funkcję radnego w radzie miejskiej z ramienia PPS. Był więc człowiekiem zaangażowanym w życie lokalnej społeczności i zapewne posiadał wysokie poczucie odpowiedzialności za sprawy publiczne. Udało mu się przetrwać okupację niemiecką. „W styczniu 1945 r. po wkroczeniu do Działdowa wojsk radzieckich ojciec przebywał w Działdowie. Ja również mieszkalam z rodzicami. Było to 22 stycznia 1945 r. jak ojciec poszedł do kolegi z pracy Klementowskiego [...]. Mieli się spotkać w jego mieszkaniu. Z tego, co wiem, spotkało się ich 6-8 kolejarzy i chcieli porozumieć się odnośnie rozpoczęcia pracy na kolei po odejściu Niemców. Właśnie w czasie tego spotkania przyszli do mieszkania Klementowskiego funkcjonariusze NKWD [...]. Zabrali ich wszystkich”⁴⁶⁷.

Często jednak powody nie miały żadnego znaczenia. Ofiarą stawały się osoby przypadkowe, które nawięły się patrolowi sowieckiemu przeczesującemu teren. Ich zatrzymanie nie wynikało z podlegania którejś z „kategorii” osób podejrzanych, a miało na celu jedynie uzupełnienie „braków” spowodowanych ucieczką lub śmiercią kogoś z wcześniej aresztowanych. W ten sposób został schwytany Władysław Giętkiewicz. „Dokładnej daty nie pamiętam, około pierwszych dni lutego 1945 r. zostałem aresztowany przez wojskowego w mundurze rosyjskim [...] w miejscowości Przysiersk (k. Świecica — WB). Łącznie było nas około 20 osób [...]. Nie zamieszkiwałem [...] w Przysiersku, znalazłem się tam przypadkowo [...]. Pociąg stanął między Chojnicami a Tucholą, skąd szedłem pieszo aż dotarłem do Przysierska. Po drodze zostałem okradziony przez żołnierzy rosyjskich z obrączki, butów itp. Nie przedstawiono mi żadnego zarzutu, zabrano mnie do najbliższego gospodarza, gdzie było już ok. 28 osób [...]. Nocowałem tam jedną lub dwie noce a następnie transportowano nas pieszo do Chełmna, gdzie nocowaliśmy w więzieniu [...] i wówczas transportowano nas na dworzec kolejowy”⁴⁶⁸.

Na podstawie cytowanych fragmentów możemy wyodrębnić tylko niektóre kategorie osób aresztowanych i przeznaczonych do deportacji. Często przecież tym ludziom nawet nie mówiono, jaki jest powód ich aresztowania. Według ustaleń Mirosława Golona na Pomorzu najwięcej osób NKWD zatrzymywało jako „element społecznie niebezpieczny”. Duży procent stanowili dawni członkowie różnych organizacji nazistowskich (np. Hitlerjugend, Sturm Abteilung, Deutsche Arbeitsfront ale też np. straż pożarna...), osoby określane jako „współpracownik” oraz osoby oskarżane o przyjęcie w czasie wojny różnych grup Volkslisty. Inne przyczyny to „podejrzany o szpiegostwo”, „agent gestapo”, „policjant”. Wielu było także członków AK oraz innych organizacji konspiracyjnych oraz kategoria określaną jako „podejrzany element”⁴⁶⁹.

W zapisach wielu zeznań, składanych na początku lat dziewięćdziesiątych przed

466 Tamże, Alojzy Berent, wspomnienia z przymusowego pobytu w ZSRR w roku 1945, k. 84 i n.

467 A IPN Bi, 484/106, Akta zastępcze w sprawie zabójstw więźniów obozu przejściowego w Ciechanowcu popełnionych przez funkcjonariuszy NKWD na stacji kolejowej w Działdowie w okresie luty-maj 1945, Ppś Wiktorii Miary, 27 czerwca 1990, k. 29-30.

468 Tamże, Ppś Władysława Giętkiewicza z 16 września 1991 r., k. 90 i n.

469 M. Golon, Polityka radzieckich władz wojskowych i policyjnych na Pomorzu Nadwiślańskim w latach 1945-1947, Toruń 2001, s. 87, 89 i n.

Komisją Ścigania Zbrodni w Polsce, aresztowań dokonywali „żołnierze rosyjscy”. Poszkodowani lub świadkowie po latach interpretowali owych żołnierzy jako funkcjonariuszy NKWD. Wspomina się także o towarzyszących im polskich milicjantach bądź cywilach. Ci ostatni, to — przynajmniej w części takich przypadków — członkowie PPR lub AL, którzy we współpracy z NKWD pozbywali się „wrogów ludu” czyli uczestników polskiej konspiracji niepodległościowej. Dotyczy to zwłaszcza tych terenów, gdzie konspiracja komunistyczna istniała w czasie wojny, a więc niektórych powiatów na północnym Mazowszu. Z pewnością jednak wielu „cywilów” służących NKWD jako przewodnicy, niekoniecznie z własnej woli wskazywało miejsca zamieszkania osób poszukiwanych. W takiej sytuacji znalazł się Henryk Napierski, którego ojca też deportowano. *„Mnie również w drodze, gdy szedłem do kościoła, zabrano NKWD na furmankę, lecz po godzinie mnie puścili. Miałem wówczas 12 lat. Funkcjonariusze ci byli ubrani w mundurach żołnierzy radzieckich i posiadali broń automatyczną z okrągłymi magazynkami. Mieli oni również ze sobą listę nazwisk i pytali się mnie, gdzie kto mieszka [...]. Ja z tymi funkcjonariuszami NKWD jeździłem do poszczególnych osób i wskazywałem, gdzie oni mieszkają”*⁴⁷⁰. Nastoletni Henryk został zmuszony do pełnienia funkcji przewodnika. Nie uchroniło to jego ojca Władysława Napierskiego, który wywieziony na nieludzką ziemię, zmarł w marcu 1945 r.

W innych okolicznościach do udziału w deportacjach zostali zaangażowani funkcjonariusze MO. W przypadku ziemi lubawskiej, część z nich wcześniej była żołnierzami AK, którzy po wejściu Sowietów zasilili szeregi milicji na polecenie konspiracji. Dzięki wspomnieniom Andrzeja Różyckiego poznajemy nieco szczegółów tej operacji NKWD z udziałem miejscowej Milicji: *„Pod koniec lutego 1945 r. została zwołana odprawa w Komendzie »Goroda« (sowiecka komendantura wojenna w Lidzbarku Welskim — WB) z udziałem miejscowych milicjantów (w której brałem udział), gdzie ogłoszono, że została wykryta »zbrodnicza faszystowsko-hitlerowska organizacja szpiegowska«, która ma być tej nocy zlikwidowana. Wszyscy nie zostali już wypuszczeni z Komendatury w Lidzbarku, lecz podzieleni na czwórki: 1-2 milicjantów, 1 enkawudzista i 1-2 żołnierzy radzieckich. Takich grup w Lidzbarku zorganizowano około 12. Każdy funkcjonariusz NKWD otrzymywał listę osób do aresztowania i polecenie dostarczenia ich do obozu przejściowego NKWD w Działdowie oraz rozkaz zastrzelenia każdego stawiającego opór lub uciekającego”*⁴⁷¹. Według wspomnień Różyckiego na listach były nazwiska osób podejrzanych o przynależność do AK w czasie okupacji. Trafiali tam także Niemcy. *„Akcja tych aresztowań była zorganizowana na dużym obszarze, gdyż przybywały równocześnie transporty więźniów z Brodnicy, Jabłonowa, Lubawy i innych miast. Z Lidzbarka i okolicy dowieziono około 25-30 osób”*⁴⁷².

.....
470 A IPN Bi, 484/106, Akta zastępcze w sprawie zabójstw więźniów obozu przejściowego w Ciechanowcu popełnionych przez funkcjonariuszy NKWD na stacji kolejowej w Działdowie w okresie luty-maj 1945, Ppś Henryka Napierskiego z 16 marca 1990, k. 19.

471 A. Różycki, Konspiracja Ruchu Oporu Armii Krajowej. Działania zbrojne partyzantki Pomorskiej Brygady ROAK „Znicz” na terenie ziemi lubawskiej i michałowskiej (1945-1946) [w:] Powojenne losy konspiracji pomorskiej, red. E. Zawacka, R. Kozłowski, Toruń 1995, s. 148.

472 Tamże.

Droga do Działdowa

Jeden ze świadków deportacji, wcześniej też aresztowany, ale zwolniony ze względu na młody wiek, zapamiętał kolumny przechodzące pod jego domem mieszkalnym. *„Z opowiadań osób, które wróciły wynika, że liczone tylko osoby-sztuki, a nie nazwiska. Dla przykładu: po całodziennym marszu zatrzymano się u jakiegoś gospodarza w stodole. Rano przed dalszym marszem ustalono, że pięciu osób brakuje. To w czasie marszu o taką liczbę aresztantów uzupełniono spośród przypadkowo napotkanych ludzi-przechodniów. Z Grudziądza wyruszono z grupą np. 30 osób do Działdowa, doprowadzono też 30, a że po drodze aresztanci konali, czego byłem naocznym świadkiem, nikogo nie obchodziło. Zwłoki pozostawiano w miejscu skonania lub zaciągnięto na krawędź drogi, pozostawiając zwłoki bez dokumentów. Zwłoki takie pozostawiono pod ścianą bloku nr 50 w marcu 45 r. z grupy ludzi, jakich bardzo często prowadzono naszą ulicą, a prowadzono wszystkich jeszcze długo po aresztowaniu naszych ojców. Nikt z nas wtenczas nie wiedział, że to Polacy. NKWD nie pozwoliło się zbliżyć”⁴⁷³.*

Ofiary śmiertelne przemarszu w trudnych warunkach zimowych pojawiają się w wielu relacjach. Przyczyną było wycieńczenie, niedożywienie, chłód. *„Z Płocicz do Działdowa zostaliśmy przepędzeni piechotą”* — zapamiętała Wanda Rolbiecka. *„Zmuszeni byliśmy pokonywać dziennie ok. 25 km. Struktura grupy (przewaga kobiet, ludzie starszych, młodzieży) powodowała, że wiele osób nie wytrzymało trudów marszu. Po 10 dniach dotarliśmy do Działdowa, gdzie znajdował się kolejny punkt zborny”⁴⁷⁴.* Jeden ze świadków przypominał sobie, że gdy ktoś upadł lub skonał, to kładziono go „byle gdzie” i następnie kopano — zapewne w celu sprawdzenia, czy faktycznie zmarł⁴⁷⁵.

Zdarzały się także ofiary bezpośrednich działań strażników. Miron Czarnecki zapamiętał przypadki zabijania w drodze do Działdowa. Gdy dwaj z pędzonych upominali się od przyglądających się cywilów o chleb i wyszli z szeregu, *„konwojent [...] pobił i skopał ich mocno. W innym przypadku [...] deportowanego, który chciał w rowie nabrać wody do picia, [...] żołnierz strzelił do niego z pepeszy [...] i zabił go na miejscu”⁴⁷⁶.*

Dość szczegółowo dramat deportowanych zapamiętała Wiktoria Kala: *„15 albo 16 lutego 1945 r. w Witkowie gm. Sępólno Krajeńskie zostałam aresztowana nie wiem dokładnie przez kogo, ponieważ byli tam i Polacy i Rosjanie zarówno w mundurach jak i po cywilnemu [...] Pamiętam, że jeden z mężczyzn, którzy mnie zatrzymali nazywał się*

.....
473 A IPN KG, 63/108, t. I, Akta śledztwa w sprawie przestępstwa deportacji popełnionego w I połowie stycznia 1945 r. na stacji kolejowej Działdowo, List z 9 stycznia 1990 r. k. 191.

474 Tamże, List Wandy Rolbieckiej z 16 września 1992 r., k. 142., k. 134 i n.

475 A IPN Bi, 484/106, Akta zastępcze w sprawie zabójstw więźniów obozu przejściowego w Ciechanowcu popełnionych przez funkcjonariuszy NKWD na stacji kolejowej w Działdowie w okresie luty-maj 1945, Ppś Tadeusza Kiepura z 8 listopada 1991, k. 93 i n.

476 A IPN KG, 63/108, t. I, Akta śledztwa w sprawie przestępstwa deportacji popełnionego w I połowie stycznia 1945 r. na stacji kolejowej Działdowo, Ppś Mirona Czarneckiego z 19 lutego 1991 r., k. 218 i n.

Pieczora [...] Franciszek [...]. Łapanki były przeprowadzone trzykrotnie. Ja zostałam zatrzymana podczas trzeciej. W czasie tych łapanek zatrzymano większą część mieszkańców Witkowa. Spośród osób, które zostały zatrzymane razem ze mną, pamiętam Klarę Tojs, Annę Nowicką [...]. Pierwsza zmarła po drodze, kiedy byliśmy pędzeni do Działdowa. Ona zmarła na szosie pod Bydgoszczą. Druga z pań zmarła w Związku Radzieckim w obozie w Nogatkach. Z Witkowa pieszo zaprowadzono nas do Kamienia Krajeńskiego. Tam zamknięto nas w piwnicy [...] budynku, w którym znajdował się sklep tekstylny. W tym czasie byliśmy już konwojowani przez żołnierzy radzieckich⁴⁷⁷. Po drodze nocowano w przygodnych miejscach, zbierając strumienie innych aresztowanych. Przy okazji sowieccy żołnierze co jakiś czas przeprowadzali rewizję, zabierając swym ofiarom wszelkie cenne przedmioty: „w Kamieniu Krajeńskim odbierano nam rzeczy osobiste, mnie m.in. zabrano kolczyki i pierścionek ze złota. Byliśmy źle traktowani, ja nie chcę tego wspominać. Z Kamienia pieszo zapędzono nas do Sępólna Krajeńskiego. Kolumna powiększona została o inne grupy ludności tak, że oceniam, było nas ponad 200 osób. Była to ludność miejscowa. Umieszczono nas w Sępólnie w kościele protestanckim. Przebywaliśmy tam dwa dni i dwie noce [...]. Przez ten czas dano nam kawałeczek chleba i wodę. W Sępólnie dołączono nas do jeszcze większej grupy i popędzono pieszo przez Bydgoszcz do Działdowa. Po drodze nocowaliśmy w majątkach i wioskach. Karzyła nas okoliczna ludność. Nie potrafię określić, jak długo szliśmy do Działdowa. Było zimno, padał deszcz ze śniegiem⁴⁷⁸”.

Podczas tej okrutnej wędrówki aresztowani odczuwali głód. Ewald Gierszewski pamiętał: „wszystkich aresztowanych poprowadzili do Półczna przez Kłęczno, Studzienice. W Luboniu byli także już inni aresztowani w innych miejscowościach. W sumie, jak nas prowadzono, było nas około 50 osób. Po drodze z innych miejscowości dołączano mniejsze lub większe grupki ludzi, także do Półczna przybyło nas około 60 osób. Przed samym Półcznem dołączono do nas grupę aresztowanych 4 lub 5 Rosjanek, które przebywały na naszych terenach na robotach przymusowych. Widziałem, że były traktowane tak, jak my. Traktowano nas w drodze bez szykan i bicia. Natomiast nie dano nam jeść ani pić, a kobiety, które po drodze chciały nam podać pić i jeść, to eskorta [...] przepędzała. Były przypadki, że ludzie słabli, padali, wówczas byli podnoszeni przez silniejszych i wleczeni przez całą drogę. Nasza grupa, kiedy przybyła do Sulęcina, mogła liczyć około 100 osób [...]. Wiem, że innymi drogami pędzone były podobne jak nasza grupy mężczyzn [...]. Marsz trwał cztery dni⁴⁷⁹. Ściągające w kierunku obozu NKWD kolumny były łączone. Ale niekiedy dokonywano też selekcji wśród aresztowanych. Na przykład od grupy, w której był Gierszewski odłączono wspomniane Rosjanki, zaś „pozostałych mężczyzn zaczęto weryfikować według wieku i przynależności volkssturmu. Mężczyźni, którzy mieli wiek powyżej 60 lat i ci, co nie byli volkssturmistami, zostali zwolnieni do domu. Rosjanie aresztując nas, zabrali nasze dokumenty, których już nam nie zwrócono. Z tej grupy zostało łącznie zwolnionych osiem osób, z prawem udania się do domu [...]”⁴⁸⁰. Pozostałą grupę mężczyzn pognano do Bytowa i osadzono w zamku”. Zwolniony został również Gierszewski. Po jakimś czasie z opowiadań deportowanego ojca poznał dalsze losy „swojej” kolumny. Po drodze były wypadki śmierci z wycieńczenia. W Kłęcznie, które kolumna mijiała po drodze, aresztowany został również Zygmunt Schroeder, który przeszedł trasę tak dokładnie opisaną przez

477 Tamże, Ppś Wiktorii Kali z 4 października 1991 r., k. 145 i n.

478 Tamże.

479 Tamże, Ppś Ewalda Michała Gierszewskiego z 30 listopada 1990 r., k. 134 i n.

480 Tamże.

Gierszewskiego. Nie został jednak zwolniony. Wraz z innymi pognany do nadleśnictwa Osusznicza, gdzie nocowali, następnie do Chojnic. W tamtejszym więzieniu przebywali około półtora tygodnia, po czym kolejną zostali dowiezieni do Działdowa⁴⁸¹.

Niektórzy jednak zapamiętali, że eskorta rozdawała jakieś pożywienie. Helena Babińska z domu Pohl, jako siedemnastoletnia dziewczyna aresztowana 15 lutego 1945 r. w Świeciu, została wraz z dużą grupą kobiet i mężczyzn poprowadzona do Działdowa. *„Szliliśmy kilka dni. W czasie marszu na noc zatrzymywaliśmy się w szkołach względnie w zabudowaniach gospodarczych. W czasie drogi Rosjanie, którzy nas prowadzili, dawali nam do jedzenia suchary względnie chleb. Z pragnienia jedliśmy śnieg, który leżał na drodze”*⁴⁸².

Maksymilian Kamiński pod koniec okupacji uciekł z kopania okopów, do którego zabrali go Niemcy. Już po przejściu frontu, na początku marca 1945 r. pod Chojnicami został zatrzymany przez żołnierzy Armii Czerwonej. *„Zaprowadzono nas do Chojnic, gdzie nocowaliśmy. Nie byliśmy w ogóle przesłuchiwanymi. Zarzucano mi, że współpracowałem z Niemcami. Zaznaczam, że w tej grupie, która została pod Chojnicami zatrzymana, byli również żołnierze niemieccy w mundurach. Rosjanie posegregowali nas na żołnierzy i cywilów. Prowadzeni byliśmy pod eskortą wojskową — żołnierzy rosyjskich. Szliśmy pieszo w kolumnie, początkowo liczącej około 40 osób, w końcu około 100 mężczyzn [...]. W drodze spaliśmy w stajniach [...]. W zasadzie nic do jedzenia nie otrzymywaliśmy, a jedynie zbieraliśmy porzucone przez wojsko niemieckie artykuły żywnościowe wzgl. z kopców wybieraliśmy buraki. Piliśmy wodę ze śniegu. Nie pamiętam dokładnej daty dotarcia do obozu w Działdowie”*⁴⁸³.

Część aresztowanych całą drogę musiała pokonywać pieszo. Jednak już wcześniej cytowane zeznania wskazują, że czasami, na dłuższych lub krótszych odcinkach, ofiary deportacji były „podwożone” do obozu w Działdowie. Tak właśnie zapamiętał swoją wędrówkę do obozu Władysław Wicki, który w czasie wojny przebywał w majątku Tokary powiat Kartuzy. Podczas zeznań składanych 8 stycznia 1992 r. opowiadał: *„Na tym majątku pracowałem, aż do momentu wkroczenia wojsk radzieckich. Chyba 9 marca 1945 roku postanowiłem dostać się z Tokar do mojego domu rodzinnego w Prokowie. Szedłem [...] w kierunku Kartuz i w miejscowości Borowe zostałem zatrzymany przez patrol NKWD. Zostałem [...] przesłuchiwany przez funkcjonariusza NKWD i w związku z tym, że rozumiałem język rosyjski wraz z grupą około 10 osób zostałem przetransportowany do więzienia w Kartuzach. W więzieniu przebywaliśmy około 10 dni i ciągle nas przesłuchiwano. Z Kartuz przeniesiono mnie do Chojnic, gdzie z innymi zatrzymanymi zostałem ulokowany w gmachu sądu. Po upływie około tygodnia wraz z większą grupą więźniów pochodzących z okolic Kartuz i Bytowa zostałem przewieziony do Działdowa”*⁴⁸⁴.

Dość nietypowo wyglądała droga do obozu w Działdowie, którą zapamiętała Donna Gorgoniusz, aresztowana na Pomorzu 7 lutego 1945 r. Przetrzymana w toruńskim więzieniu, czyli tzw. „Okrągłaku” przez tydzień, wraz z innymi więźniarkami została załadowana do wagonów kolejowych i wywieziona w kierunku Warszawy. *„Gdy dojechaliśmy do Warszawy — Rosjanie pilnowali pociągu. W Warszawie zaczęliśmy krzyczyć i polscy żołnierze zatrzymali transport i cofnęli go z powrotem do Ciechanowa. W pociągu nas nie karmiono. W Ciechanowie nas wyładowali i zaraz Rosjanie pognali pieszo*

481 Tamże, Pismo z 15 lipca 1991 r., 151.

482 Tamże, Ppś Heleny Babińskiej z 24 stycznia 1992 r., k. 174 i n.

483 Tamże, Ppś Maksymiliana Kamińskiego z 25 lutego 1993 r., k. 64 i n.

484 Tamże, Ppś Władysława Wickiego z 8 stycznia 1992 r., k. 124.

nas piechotą do Działdowa, do poniemieckiego łagru. Tam byliśmy kilka dni, po czym dano nam po kawałku sucharów i słoniny, po czym ponownie wstawiono do wagonów bydłowych i wywieziono na Ural⁴⁸⁵.

.....

485 Tamże, Ppś Donny Gorgoniusz z 13 listopada 1992 r., k. 192 i n.

W obozie NKWD

Na zapleczu 2. Frontu Białoruskiego powstał cały system obozów operacyjnych NKWD, przeznaczonych dla osób poddanych deportacji na wschód. Obejmował on obozy w Ciechanowie, Działdowie, Grudziądzu i Poznaniu i to do tych obozów trafiały osoby zatrzymane na Warmii i Mazurach, północnym Mazowszu i Pomorzu. Więzienie w Ciechanowie powstało pod koniec stycznia 1945 r. w ponemieckich barakach, w których przetrzymywano robotników. Na potrzeby obozowe zaadaptowano w Ciechanowie również inne obiekty, w tym pobliskie kamienice. Położony w bezpośrednim sąsiedztwie linii kolejowej, ciechanowski obóz NKWD nadawał się do krótkotrwałego przetrzymywania ok. 3000 osób, ale ten limit był przekraczany ponad dwukrotnie, sięgając nawet 7000 osób. Obok obozu „cywilnego” utworzono także obóz dla jeńców, którzy w kilku transportach stanowili większość⁴⁸⁶. Czasami do Ciechanowa trafiały transporty z Działdowa i Grudziądza i stąd dopiero składy pociągów ruszały w dalszą drogę do ZSRS. Znamy także przypadki, gdy transport z Ciechanowa wracał do Działdowa, o czym więcej w dalszej części artykułu.

W połowie marca 1945 r. utworzono obóz w Grudziądzu. Centralne położenie tego obiektu sprawiło, że tędy wędrowały kolumny przeznaczone do Działdowa lub Ciechanowa. Obóz szybko uległ przepełnieniu. Według władz sowieckich jego pojemność szacowano na 3500 miejsc, ale w początkach kwietnia było tam 10 000 aresztowanych, plus 2500 osób w Etapowym Punkcie Przyjęć!⁴⁸⁷

Najpóźniej w połowie lutego 1945 r. powstał obóz NKWD w Działdowie. Jak się jednak wydaje, już wcześniej do miejscowego więzienia lub ponemieckiego obozu na terenie dawnych koszar, trafiały ofiary sowieckich aresztowań. Naczelnikiem obozu był ppłk Ciwcew, zaś przygotowania transportów nadzorował mjr Łuniew, przedstawiciel Oddziału Przewozów NKWD ZSRR⁴⁸⁸.

Jako pomocniczy obiekt zarówno dla Ciechanowa jak i Działdowa, od lutego do kwietnia 1945 r. działał obóz w Nosarzewie koło Mławy. Według Mirosława Golona pełnił funkcję szpitala dla chorych aresztowanych⁴⁸⁹. Powstaje też pytanie o obóz w Łowie, który pojawia się w niektórych zeznaniach — jeśli istniał to raczej jako punkt załadunkowy.

W niniejszym artykule najbardziej nas interesuje obóz NKWD w Działdowie. W powszechnym przekonaniu sowieci utworzyli obóz NKWD w Działdowie w obiekcie, który pełnił podobną funkcję przez cały okres okupacji niemieckiej. W dawnych, ponemieckich koszarach w czasie dwudziestolecia międzywojennego stacjonowało Wojsko Polskie. Po klęsce wrześniowej koszary zostały przez Niemców zamienione w obóz

.....
486 M. Golon, *Polityka radzieckich władz wojskowych i policyjnych na Pomorzu Nadwiślańskim...* s. 77.

487 Tamże, s. 78.

488 Tamże, s. 77.

489 Tamże.

przejściowy, a następnie w niezwykle ciężki obóz karny dla polskiej ludności z Pomorza i północnego Mazowsza. Jednocześnie stał się on miejscem kaźni dla tysięcy polskich obywateli, osób oskarżanych przez okupanta o przestępstwa gospodarcze, przynależność do konspiracji czy ze względu na ważne funkcje społeczne — uznawanych za wrogów III Rzeszy. Wśród nich było wielu duchownych, m.in. dwóch biskupów płockich. Od stycznia 1945 r. pozostawiona przez Niemców infrastruktura obozowa została przejęta przez NKWD, które wykorzystywało obóz do tymczasowego przetrzymywania osób przeznaczonych do deportacji. Wiele jednak wskazuje na umieszczanie zatrzymanych osób także w innych obiektach na terenie Działdowa i okolic, o czym w dalszej części artykułu.

Bogdan Koziorowski opisał moment zetknięcia z działdowskim obozem, do którego dotarł wraz z innymi aresztowanymi mieszkańcami powiatu sierpeckiego na odkrytych samochodach ciężarowych: „[...] z Sierpca do Działdowa [...] nas przywieziono przy dwudziestostopniowym mrozie. Samochody stanęły przed bramą jakiegoś obozu o podwójnym zasieku drutów kolczastych z wieżyczkami strażniczymi i barakami w środku”⁴⁹⁰. Tu można postawić sobie pytanie odnośnie przytoczonego wyglądu obozu. Czy rzeczywiście była to część „główna” z placem i dawnymi koszarami, czy raczej jakieś inne miejsce — może nieco oddalone — z ogrodzonymi barakami? „Był to obóz, w którym Niemcy trzymali Polaków w czasie okupacji. Tu zaczęła mną miotać czarna rozpacz, kiedy zobaczyłem Polaków chodzących ulicą, roześmianych, wesołych, cieszących się z wolności i mnie aresztowanego, pilnowanego pod karabinem, który za chwilę znajdzie się po drugiej stronie drutów?”⁴⁹¹. Ten obraz beztrioskiej radości opisany przez autora zwraca uwagę, nie tylko ze względu na kontrast z nastrojem Koziorowskiego, a zapewne i innych więźniów umieszczonych na ciężarówkach przed zamkniętą jeszcze obozową bramą. Pojawia się bowiem refleksja nad zachowaniem ludzi na wolności, gdy w bezpośrednim sąsiedztwie dzieje się tragedia tysięcy. Nie można oczywiście wykluczyć nieco literackiego przerysowania tej „radości za drutami”. Z jednej strony łatwo wyjaśnić powód do radości. Przecież wojna w tym bezpośrednim wymiarze niemieckiej okupacji już się skończyła. Z drugiej... Rzecz dzieje się w Działdowie, w którym znaczna część zabudowy jest zajęta przez różne sowieckie instytucje, a być może wciąż jeszcze odbywają się polowania na kobiety i... zegarki.

Niemniej jednak Bogdan Koziorowski pozostawił nam bardzo cenne świadectwo. „Rozpacz moja spotęgowała się tym bardziej, kiedy znalazłem się za drutami, kiedy zorientowałem się, z jakimi ludźmi ja jestem i jak jestem traktowany. W obozie tym za drutami, poza niewielką grupką prawdziwych, niewinnych Polaków, znajdowało się przeważnie cała masa Niemców, angedojczów, folksdojczów a byli też żandarmi, żołnierze niemieccy, Ukraińcy, żołnierze sowieccy, którzy byli w obozach i na robotach w Niemczech. Było także dwóch księży katolickich oraz jeden porucznik z kampanii wrześniowej nazwiskiem Wente z Lisewa Pomorskiego, który wracając z niemieckiego oflagu na dwa kilometry przed domem został na drodze aresztowany, zabrany i dołączony do nas”⁴⁹².

Cytat ze wspomnień Bogdana Koziorowskiego odnoszący się do kategorii więźniów w działdowskim obozie NKWD możemy uzupełnić. Może się wydawać, że dominowały osoby, uznawane za „Niemców”, czy to ze względu na rzeczywiste pochodzenie czy z powodu przyjęcia w czasie okupacji obywatelstwa lub miejsce zamieszkania.

.....

490 Rel. Bogdana Koziorowskiego.

491 Tamże.

492 Tamże.

W obozie znaleźli się także więźniowie oskarżani o przynależność do którejś z organizacji narodowo-socjalistycznych, jakąś formę współpracy z niemieckim okupantem czy służbę w niemieckiej armii. Jak widzimy na podstawie cytowanych materiałów, bardzo często te zarzuty nie były uzasadnione. Osobną grupą to członkowie polskiej konspiracji niepodległościowej. Według Andrzeja Różyckiego, członka AK, a po wojnie ROAK, przez obóz działdowski „zostało w lutym i marcu 1945 r. wywiezionych około 700 członków AK powiatów Działdowo, Brodnica, Lubawa i Grudziądz [...]”⁴⁹³. Wiemy jednak, że ten obszar, z którego wybierano żołnierzy AK i innych organizacji niepodległościowych, był rozleglejszy. Trafiały tu także kolumny niemieckich jeńców wojennych oraz cudzoziemscy robotnicy przymusowi, zatrudnieni w niemieckiej gospodarce. Dysponujemy również informacjami o żołnierzach wojsk sprzymierzonych (Anglikach, Francuzach), „wyzwolonych” przez Armię Czerwoną z niemieckiej niewoli i... skierowanych do obozu NKWD. Być może również żołnierze sowieccy z jednostek frontowych bądź tyłowych, zaarrestowani przez NKWD za jakieś przestępstwa (także polityczne), byli również odsyłani do ZSRS przez Działdowo, choć niekoniecznie przez obóz. Wśród tej ostatniej kategorii być może znalazł się Aleksander Sołżenicyn, oskarżony o sianie defetyzmu i aresztowany w okolicach Ostródy. Więziony w Ostródzie i Brodnicy, swoją drogę na Wschód opisał przez wykaz miejscowości: „Działdowo i Mława i Przasnysz, i Ostrów i Białystok”. Aż szkoda, że nie dysponujemy tu bliższymi szczegółami.⁴⁹⁴

W jakich warunkach przebywali więźniowie w Działdowie? Eugeniusz Ruppert zapamiętał że w „Działdowie osadzeni zostaliśmy w jakichś koszarach. Tam przebywaliśmy [...] do 5 marca 1945 r. W tych koszarach mogło być kilka tysięcy osób — mężczyzn i kobiet. Na mojej sali mogło być około 50-60 mężczyzn. Ja przebywałem na II piętrze [...]. Niektórzy osadzeni byli w stołówce, a nawet w piwnicach”⁴⁹⁵. Zdecydowana większość osób składających zeznania na początku lat dziewięćdziesiątych zapamiętała właśnie dawne koszary, jako miejsce swego przetrzymywania. Wskazywano na wielkie przepełnienie poszczególnych cel, w których oddzielnie trzymano kobiety i mężczyzn. Tak opowiadał Henryk Januszewski: „Zaprowadzono nas, dużą grupą do Unisławia, załadowano do wagonów towarowych i transportowano nas do Działdowa do obozu. Był to właściwie obóz przejściowy. Transport, mimo że blisko, trwał kilka dni bez jedzenia i picia. Warunki były tam nie do opisanie. Były to dawne koszary. W pomieszczeniu dla plutonu było ponad 100 osób. Było tak ciasno, że nie starczyło podłogi, aby się położyć”⁴⁹⁶.

O podobnej obsadzie ilościowej cel wspominają także inni. Zygmunt Szroeder przebywał w obozie działdowskim przez ok. dwa tygodnie, po czym jego grupę przerzucono pieszo do Ławy a następnie do Ciechanowa. „W Działdowie zostaliśmy rozładowani i pognano nas do koszar wojskowych i tam rozmieszczono nas po 100 osób na jeden pokój, było tak, że czasem mogliśmy spać jedynie na raty. Raz na dzień wyprowadzano nas do latryny, poza tym dokonanie tej czynności na sali do wiadra, które było często przepełnione”⁴⁹⁷. Z pewnością dawne izby żołnierskie (tu nazywane „pokojami”) były

493 https://kpbk.umk.pl/Content/194998/PDF/Rozycki_Andrzej_512_1148_Pom.pdf

494 <https://www.superbrodnica.pl/wiadomosci/2618,na-szlaku-solzenicyna>

495 A IPN KG, 63/109, t. II, Akta śledztwa w sprawie przestępstwa deportacji popełnionego w I połowie stycznia 1945 r. na stacji kolejowej Działdowo, Ppś Eugeniusza Rupperta z 30 lipca 1991 r., k. 250 i n.

496 A IPN Bi, 484/106, Akta zastępcze w sprawie zabójstw więźniów obozu przejściowego w Ciechanowcu popełnionych przez funkcjonariuszy NKWD na stacji kolejowej w Działdowie w okresie luty-maj 1945, Ppś Henryka Januszewskiego z 4 czerwca 1996 r., k. 154 i n.

497 A IPN KG, 63/108, t. I, Akta śledztwa w sprawie przestępstwa deportacji popełnionego w I połowie stycznia 1945 r. na stacji kolejowej Działdowo, Ppś Zygmunta Schroedera z 5 listopada 1991 r.

przeznaczone dla większych skupisk ludzkich, niemniej powtarzająca się często liczba „100” określająca ilość przebywających tam osób, wskazuje na znaczne przepełnienie. Potwierdzają to zresztą sowieckie dokumenty, do których dotarli historycy. W dniu 3 kwietnia, w obozie przewidywanym na około 3000 miejsc, miało przebywać 7000 osób oraz 500 w Etapowym Punkcie Przyjęć⁴⁹⁸.

Oddajmy jednak głos osobom, które przeszły przez działdowski piekło. „Ze stacji kolejowej w Działdowie wraz z innymi zostaliśmy doprowadzeni pod konwojem wojsk NKWD do dużego gmachu, ogrodzonego siatką drucianą” — Franciszek Bęcki w swych zeznaniach dość szczegółowo opisywał wygląd obozu NKWD, choć podane przez niego liczby wskazują, że przebywał w obozie w okresie po jego chwilowym rozładowaniu. „Wyglądało na to, że były to uprzednio koszary wojskowe. Budynek miał chyba dwa piętra, był w kształcie dużej kamienicy [...], był murowany, z zewnątrz tynkowany na jasny kolor (? — WB), jaki — nie pamiętam. Było tam kilkadziesiąt pokoi [...]. Pokoje, które widziałem, miały powierzchnię ok. 20 m² (5 m x 4 m). Gmach ten znajdował się w odległości około 1 km od stacji kolejowej, na przedmieściu. Tam zostałem umieszczony wraz z innymi w ilości wówczas przewożonej do Działdowa ok. 180 ludzi. Na miejscu w gmachu było już około 50-60 ludzi”⁴⁹⁹.

Maksymilian Kamiński nie trafił do koszar, ale innego obiektu usytuowanego w pobliżu torów: „Nazywano to wówczas punktem zbiorczym — Działdowo. Mogliśmy tam być mniej więcej w połowie marca 1945 r. W drodze do Działdowa nikt nie zginął, chociaż niektórych pobito za to, że wyszli z szeregu lub szukali pożywienia poza kolumną. Osadzono nas w jakimś drewnianym baraku położonym w pobliżu torów kolejowych. Nie byliśmy osadzeni w więzieniu w Działdowie. W baraku, w którym nas osadzono, przypuszczam, że mieściła się uprzednio ekspedycja kolejowa. W tym czasie nasza grupa licząca około 100 mężczyzn, zmniejszyła się do liczby około 60-70 mężczyzn w wyniku segregacji. W tym baraku przebywaliśmy jedną dobę. Następną dobę spędziliśmy w towarowych wagonach”⁵⁰⁰. Drewniane baraki wzmiankowane są także w kilku innych relacjach. Natomiast Jadwiga Kulaszewska zapamiętała, że jej transport został ulokowany „w jakichś domach przy stacji kolejowej. Przebywaliśmy tam przez parę dni”⁵⁰¹.

Z niektórych przekazów dowiadujemy się, że przynajmniej w okresach szczególnego zagęszczenia deportowanych, gdy koszary nie mieściły wszystkich spędzanych do Działdowa ludzi, sowieci wykorzystywali także inne obiekty. Wiadomo, że przez jakiś czas wykorzystywano namioty, w których oczekiwano na transport pomimo zimowych warunków. Z kolei Henryk Gnaciński wskazywał działdowski „teatr”: „osadzeni zostaliśmy [...] w budynku jakiegoś teatru, gdyż obok dużej sali była scena oraz łoże balkonowe”⁵⁰². Czy w przypadku owego „teatru” chodzi o zlokalizowany w pobliżu koszar dawny budynek kasyna oficerskiego, czy jakiś inny obiekt na terenie Działdowa? Gnaciński miał sporo szczęścia, bo ktoś dosyć skutecznie potrafił wyprowadzić go z tego miejsca. „Przy drzwiach stał funkcjonariusz MO, który zaprowadził nas w liczbie 5-6 osób na posterunek MO. Tam poczęstował mnie herbatą, gdyż byłem najstarszy.

498 M. Golon, Polityka radzieckich władz wojskowych i policyjnych na Pomorzu Nadwiślańskim... s. 77.

499 A IPN KG, 63/108, t. I, Akta śledztwa w sprawie przestępstwa deportacji popełnionego w I połowie stycznia 1945 r. na stacji kolejowej Działdowo, Ppś Franciszka Bęckiego z 26 lutego 1993 r., k. 100-102.

500 Tamże, Ppś Maksymiliana Kamińskiego z 25 lutego 1993 r., k. 64 i n.

501 A IPN KG, 63/109, t. II, Akta śledztwa w sprawie przestępstwa deportacji popełnionego w I połowie stycznia 1945 r. na stacji kolejowej Działdowo, Ppś Jadwigi Kulaszewskiej z grudnia 1992 r., k. 307 i n.

502 Tamże, Ppś Henryka Gnacińskiego z 4 lutego 1992 r., k. 235 i n.

Następnie udałem się z tym funkcjonariuszem MO do budynku, w którym mieścił się Czerwony Krzyż [...]. W tym budynku była jakaś urzędniczka Polka oraz funkcjonariusz NKWD. Wystawiona została na moje nazwisko przepustka [...] z dnia 5 marca 1945 r., podpisana przez komendanta MO pow. Działdowo⁵⁰³. Również Roman Szmyt znalazł się w owym „teatrze”. Wcześniej z Torunia przewieziony transportem kolejowym do Ciechanowa i... w kolumnie pieszej zawrócony do Działdowa. „W Działdowie umieszczono nas w sali teatralnej. Wnioskuję [...] z tego, gdyż była tam scena, podłoga biegła lekko w dół w stronę sceny, a wzdłuż ścian na piętrze były balkony”⁵⁰⁴.

Kolejnym miejscem przetrzymywania na terenie Działdowa, o którym wspominają deportowani, miało być więzienie. Czasem trudno jednoznacznie stwierdzić, czy nie używają tego sformułowania w odniesieniu do wspomnianych wyżej koszar. W niektórych jednak zeznaniach wyraźnie chodzi o więzienie. Tak jest w przypadku Wiktorii Kali. „W Działdowie zostaliśmy zamknięci w więzieniu. Jest to samo więzienie, które funkcjonuje do dzisiaj. Umieszczono nas w celach wielkości ok. 15 m², przy czym w celi umieszczono nas dużo — same kobiety. Ciasno było obrócić się na drugi bok. Karmieni byliśmy raz dziennie ciepłą zupą i chlebem. Odwzawiono nas tam. Przebywaliśmy tam 2 może 3 dni. Załogę więzienia stanowili Rosjanie [...]. Kiedy wyprowadzano nas z więzienia na transport widziałam znanego mi sąsiada z Witkowa o nazwisku Tecław Wojciech. On był bardzo chudy i wyglądał na zabiedzonego. On tam w Działdowie zmarł”⁵⁰⁵. O więzieniu w Działdowie wspominała także Helena Bobińska. Stamtąd jej grupa została pieszo poprowadzona do ławy, gdzie na dworcu kolejowym zostali załadowani do wagonów kolejowych. Również Bernard Kalinowski wspominał o tym obiekcie: „W Działdowie mieszkaliśmy prawdopodobnie w więzieniu młodzieżowym, tak przynajmniej mówiono [...]. Do jedzenia dawali nam tylko suchy chleb i wodę. Na dziedzińcu tego więzienia stały stoły, przy których zasiadali najprawdopodobniej lekarze”⁵⁰⁶. Z kolei Eufemia Korecka wspomina o gmachu sądu: „osadzeni byliśmy w gmachu sądu. Byliśmy tam parę dni. W budynku sądowym spotkaliśmy się po raz ostatni z ojcem. Płakał, opierał się na kiju. Po paru dniach cała grupa, a w tym ja z siostrą przeniesiona została do koszar w Działdowie”⁵⁰⁷.

W wielu cytowanych zapisach pojawiają się wzmianki o fatalnych warunkach higienicznych panujących w działdowskim obozie. Bogdan Żyto zeznał na temat pobytu swego ojca: „pomieszczenie, w których ich trzymano było zimne, brudne, stale otwarte okno [...]”. Wszędzie duża ilość pluskiew i tylko „jedno naczynie na potrzeby i mycie”⁵⁰⁸.

Wszyscy świadkowie wskazują na słabe wyżywienie w obozie NKWD. Suchary i woda, „żółta kasza”, czyli zapewne kukurydziana, kawa, lurowata zupa — głównie takie menu pojawia się w zeznaniach, niemal zawsze — raz dziennie, w niewystarczającej ilości: „jedzenie również głodowe. Kawaleczek suchego chleba i jakaś lura”⁵⁰⁹.

503 Tamże, Ppś Henryka Gnacińskiego z 4 lutego 1992 r., k. 235 i n.

504 A IPN KG, 63/110, t. III, Akta śledztwa w sprawie przestępstwa deportacji, Ppś Romana Szmyta z 5 lutego 1992 r., k. 413 i n.

505 A IPN KG, 63/108, t. I, Akta śledztwa w sprawie przestępstwa deportacji popełnionego w I połowie stycznia 1945 r. na stacji kolejowej Działdowo, Ppś Wiktorii Kali z 4 października 1991 r., k. 145 i n.

506 Tamże, Ppś Bernarda Kawałkowskiego z 9 grudnia 1992 r., k. 186 i n.

507 A IPN KG, 63/109, t. II, Akta śledztwa w sprawie przestępstwa deportacji popełnionego w I połowie stycznia 1945 r. na stacji kolejowej Działdowo, Ppś Eufemii Koreckiej z 20 listopada 1992 r., k. 236 i n.

508 A IPN Bi, 484/106, Akta zastępcze w sprawie zabójstw więźniów obozu przejściowego w Ciechanowcu popełnionych przez funkcjonariuszy NKWD na stacji kolejowej w Działdowie w okresie luty-maj 1945, PPS Bogdana Żyto k. 68.

509 Tamże, Ppś Henryka Januszewskiego z 4 czerwca 1996 r., k. 154 i n.

Helena Kasprzak zapamiętała inne „menu”, zawierające „mięso”: „Pożywienie składało się z tubinu i odpadów końskiego mięsa, zdaje mi się, że to były flaki”⁵¹⁰. Mięso zapamiętał też Wacław Gostowski... „Od momentu zatrzymania mnie przez NKWD właściwie nie otrzymywałem żadnego pokarmu. Przez około 5 dni otrzymaliśmy tylko raz po kawałku surowego mięsa. Pamiętam, że dano na grupę większy kawałek mięsa, który musiałem rozdzielać rękoma na mniejsze kawałki”⁵¹¹. 31 maja 1990 podczas przesłuchania w charakterze świadka Bogdan Żyto zeznał: „W tym jakby łagrze w Działdowie byliśmy chyba 4 lub 5 dni. Jeden tylko raz pozwolono siostrze Teresie w towarzystwie żołnierzy przynieść coś do jedzenia. Tam prawie wcale nie dawano nam jeść. Było tam jeszcze z 15 Polaków [...]. Po około 5 dniach uformowano kolumny i pod strażą odprowadzili nas w kierunku Mławy [...]”⁵¹².

Po przybyciu do Działdowa niektóre transporty lub pojedyncze osoby poddawane były jeszcze przesłuchaniom. Celem tych rozmów — podobnie jak zaraz po aresztowaniu — było wykazanie, że dana osoba podlega pod kategorię „przestępczą”, umożliwiającą wywózkę. „Przez krótki czas tzn. kilka dni ojca i pozostałych trzymano w tzw. koszarach tzn. w byłym obozie hitlerowskim w Działdowie” — wspomina Wiktoria Miara. „Moja młodsza siostra Leokadia [...] odwiedziła ojca w więzieniu w Działdowie. Ojciec nie mówił, czego od niego chcą ci z NKWD. Polacy nie mieli z nim do czynienia, nie przesłuchiwali go. Siostra nie mówiła, aby ojciec miał ślady pobicia. Pocieszał siostrę. Po kilku dniach od zatrzymania dowiedzieliśmy się, że ojca razem z innymi zatrzymanymi, nie tylko z Działdowa ale również innych miast, pieszo poprowadzono w stronę Warszawy. W mieście koło w Warszawy nie pamiętam już nazwy [...] było zgrupowanie tych więźniów i stamtąd wywożono ich transportami w głąb Rosji [...]”⁵¹³. W tym ostatnim fragmencie najpewniej chodziło o Ciechanów, gdzie znajdował się inny obóz NKWD, do którego przejściowo trafiały niektóre transporty z Działdowa.

O przesłuchaniach w Działdowie wspominała także Teresa Błaszak. Aresztowana 13 lutego 1945 r., trafiła do obozu przez Jabłonowo. W Jabłonowie więźniów załadowano na odkryte ciężarówki, których było „dużo”. Mróz około -30°C. Na każdej ciężarówce dwóch strażników. „Jechaliśmy na stojąco. W samochodzie, którym się znajdowałam, były kobiety i mężczyźni. W Działdowie do wieczora Rosjanie trzymali nas na więziennym placu. W nocy znajdowałam się, jak sobie przypominam, w jakimś biurze znajdującym się na terenie więzienia. Potem przeprowadzona zostałam do celi więziennej. Przed wprowadzeniem do celi więziennej byłam rozpytywana. O co mnie pytali, nie pamiętam. Pamiętam, że dwie Rosjanki przeszukiwały moje ubranie. Zabrały mi one z palca złoty pierścionek, złoty łańcuszek z wisiolem [...] oraz długie ciepłe buty, a dały mi do chodzenia półbuty gumowe. W celi więziennej byłam z samymi kobietami. Spałyśmy tylko na podłodze. Nie pamiętam, co dostawałyśmy do jedzenia. 27 lutego 1945 r. Rosjanie dużą grupę kobiet i mężczyzn wyprowadzili z terenu więzienia na dworzec i rozlokowani zostaliśmy w wagonach towarowych”⁵¹⁴. Jak widać, przy okazji przesłuchań odbywały się rewizje dostarczające pretekstu do kradzieży.

510 A IPN KG, 63/108, t. II, Akta śledztwa w sprawie przestępstwa deportacji, Ppś Hweleny Kasprzak z 11 grudnia 1990 r., k. 267 i n.

511 A IPN KG 63/111, t. IV, Akta śledztwa w sprawie przestępstwa deportacji, Ppś Wacława Gostkowskiego z 5 kwietnia 1995 r., k. 622 i n.

512 A IPN Bi, 484/106, Akta zastępcze w sprawie zabójstw więźniów obozu przejściowego w Ciechanowcu popełnionych przez funkcjonariuszy NKWD na stacji kolejowej w Działdowie w okresie luty-maj 1945, Ppś Bogdana Żyto z 9 sierpnia 1990, k. 60 i n.

513 Tamże, Ppś Wiktorii Miary, 27 czerwca 1990, k. 29-30.

514 A IPN KG, 63/108, t. I, Akta śledztwa w sprawie przestępstwa deportacji popełnionego w I połowie stycznia 1945 r. na stacji kolejowej Działdowo, Ppś Teresy Błaszak z 28 listopada 1991 r., k. 184 i n.

Warunki pobytu w Działdowie były straszne. Ludzie chorowali i umierali. Agata Pilarska po przybyciu do obozu zachorowała na krwawą biegunkę. „*Nikt mnie nie leczył. Nie otrzymałam żadnej pomocy*”⁵¹⁵. Najczęściej wspomina się o śmierci z wycieńczenia, tyfusu lub biegunki. Różnie są wskazywane miejsca grzebania zmarłych. Czasem było to miejsce w pobliżu ustępów, gdzie przysypywano ciała wapnem. Jeden ze świadków bliżej omawiał ten wątek pobytu w obozie: „*tam (w Działdowie — WB) nas umieszczono w budynkach byłych koszar wojskowych koło dworca. Jak pamiętam, to była tam duża śmiertelność na skutek fizycznego wycieńczenia. Ja sam byłem zatrudniony przy chowaniu tam zmarłych. Chowano ich w grobach masowych tuż za ogrodzeniem koszar, zasypując zwłoki wapnem*”⁵¹⁶. O zmarłych wspomina też Benedykt Guz: „*w Działdowie zmarło dużo deportowanych. Między innymi zmarł lekarz Nowak [...] z Osin [...]*”⁵¹⁷. 24 marca zmarł w obozie Marian Murawski aresztowany 6 marca 1945 r. Po latach, na podstawie rozmów z uczestnikami wydarzeń syn Murawskiego pisał w liście, że „*nasz ojciec razem ze wszystkimi więźniami przebywał w pokoju po 100 osób na podłodze w okropnych warunkach higienicznych, bez jakiegokolwiek pomocy lekarskiej. Każdy więc chory więzień był skazany na wyniszczenie i śmierć. Przebywali oni w koszarach przy dworcu kolejowym [...] codziennie umierało kilku więźniów. Byli oni gromadzeni a następnie nago złożeni na znajdującej się przy koszarach gnojówce i drugą warstwą przykryci*”⁵¹⁸.

7 kwietnia 1945 r. w obozie działdowskim zmarł Jan Gostomski z gm. Studzienice. Zachorował na krwawą biegunkę. Zwłoki przeniesiono do piwnicy. Świadek tej sytuacji Jan Jakubek na polecenie sowietów rozbierał tam szczątki zmarłych z ubrań. Wraz z innymi zmarłymi Gostomski został pochowany na terenie obozu we wspólnej mogile⁵¹⁹.

Roman Szymt przetrzymywany przez pięć dni w „teatrze”, zapamiętał pięć zgonów. „*Trzeciego dnia naszego tam pobytu zmarło 5 osób w tym [...] Niemka Rut Katz [...]. Mnie wyznaczono do zwłok. Zwłoki zakopane zostały w odległości około 100 metrów od teatru w miejscu porośniętym drzewami i krzewami, albo park albo lasek. Nie znam nazwisk 3 pozostałych, którzy razem ze mną zakopywali zwłoki*”⁵²⁰. Wciąż aktualnym pozostaje pytanie o miejsce pogrzebania ofiar obozu. Prowadzone na terenie obozu prace archeologiczne w 2017 r. pozwoliły znaleźć fragmentaryczny materiał ludzki, dosyć rozproszony. Trudno stwierdzić, czy te szczątki pochodziły z okresu niemieckiego, czy sowieckiego. Być może jest tu jeszcze wiele do zrobienia, także w punktach oddalonych od „koszar” i obozu, gdzie być może nadal spoczywają ofiary tamtych dramatycznych zdarzeń.

Świadectwo wysokiej umieralności pozostawił też Wacław Gostkowski. W czasie okupacji członek „Gryfa Pomorskiego”, więziony przez Niemców, podczas ewakuacji więzienia przed nadejściem frontu, zdołał uciec i... wpadł w ręce NKWD. Trafił do Chojnic, skąd odkrytymi wagonami jego i innych zatrzymanych przewieziono do Działdowa i osadzono w miejscowym więzieniu. „*W więzieniu [...] przebywałem dwa lub trzy dni. W czasie pobytu [...] wiem, że umierali więźniowie, ich ciała były składowane na po-*

515 IPN KG, 63/108, t. II, Akta śledztwa w sprawie przestępstwa deportacji, Ppś Agaty Pilarskiej z 7 listopada 1992 r., k. 360 i n.

516 A IPN KG, 63/108, t. I, Akta śledztwa w sprawie przestępstwa deportacji popełnionego w I połowie stycznia 1945 r. na stacji kolejowej Działdowo, Ppś Franciszka Prondzińskiego z 11 lipca 1991 r., k. 148.

517 Tamże, Ppś Benedykta Guza z 10 listopada 1992 r., k. 246 i n.

518 Tamże, List Mariana Murawskiego z 30 kwietnia 1992 r., k. 79 i n.

519 Tamże, Ppś z 22 marca 1948 r. k. 141.

520 A IPN KG, 63/110, t. III, Akta śledztwa w sprawie przestępstwa deportacji, Ppś Romana Szymta z 5 lutego 1992 r., k. 413 i n.

dwórku w stosie. Leżało tam około 60, 70 ciał zmarłych”⁵²¹. Niekiedy w świadectwach pojawiają się informacje o zabójstwach, strzelaninie urządzonej przez pijanych sowieców. Tak to zapamiętał Leszek Henryk Grabowski aresztowany w Toruniu za przynależność do AK. „Tam, kiedy funkcjonariusze sobie »popili« to strzelali po celach i było mnóstwo trupów”⁵²².

Dość przejmujący opis zawarł w swej korespondencji Maksymilian Kamiński... „Internowani prawie wszyscy przechodzili przez [...] Działdowo, tam [...] było to wielkie zgrupowanie i przygotowanie na wywóz pociągami na Ural, odbywało się to na jednej z bocznic na [...] stacji, nie pamiętam dokładnie, gdzie to [...] i na jakim torze to się odbywało, to ładowanie, gdyż i ja tam byłem, lecz im uciekłem [...]. Dużo (?) nie dojechało i już [...] na Waszej stacji (Działdowo — WB) zakończyli swój żywot z powodu głodu, chłodu [...], a Rosjanie nie bawili się z trupami, wyrzucali je z wagonów na tory”⁵²³. W innym liście Maksymilian Kamiński pisał „Masiak Fr. co prawda nie zginął [...] w Działdowie, lecz przez Działdowo przechodził i z powodu choroby w Nosarzewie go wysadzono i tam zmarł”⁵²⁴. „Ilu więc zginęło w tak zwanym »działdowskim Małym Katyniu« nie powiem, podczas mojego pobytu krótkiego, bo tylko jedną niecałą noc już w wagonie, usunięto trzech trupów”⁵²⁵.

Jak widać warunki pobytu więźniów, wymęczonych długą wędrówką i niedożywionych, podatnych na choroby, zwłaszcza przy posiłkach niskiej jakości i bez możliwości zachowania podstawowych zasad higieny, były fatalne. Wprawdzie kilka-kilkanaście dni pobytu w obozie mogło się wydawać czymś lepszym, niż wcześniejszy, wielokilometrowy przemarsz pod konwojem, w warunkach zimowych — ale zdarzenia śmiertelne nie należały do rzadkości. Dlatego zapewne trafnie pobyt w obozie podsumował po latach Henryk Januszewski: „panowało jedno hasło — jak najszybciej z Działdowa. Były tak potworne warunki. Warunki higieniczne i sanitarne żadne”⁵²⁶.

Zresztą fatalne warunki panujące w działdowskim obozie potwierdzają także sowieckie dokumenty. W kwietniu obiekt był wizytowany przez mjr. służby medycznej NKWD Mołokanowa, który stwierdzał w sprawozdaniu z tego wyjazdu: „Więzienie znajdowało się w bardzo złym stanie sanitarnym i nie posiadało autoryzowanego oddziału sanitarnego”⁵²⁷.

W tym piekle zdarzały się także ludzkie odruchy. Jakiś gospodarz z zewnątrz dostarczył trochę żywności. Strażnik pozwolił wyjść za ogrodzenie w poszukiwaniu stawy. Z kolei funkcjonariusz NKWD w „teatrze”, usłyszawszy, jak jeden z więźniów rozmawia po polsku, zapytał czy jest Polakiem. „Odpowiedziałem twierdząco. Zaprowadził mnie wówczas do komórki położonej w przybudówce teatralnej i dał worek z kawałkami

.....

521 A IPN KG 63/111, t. IV, Akta śledztwa w sprawie przestępstwa deportacji, Ppś Wacława Gostkowskiego z 5 kwietnia 1995 r., k. 622 i n.

522 Materiały L. H. Grabowskiego [w:] https://kpsc.umk.pl/Content/162878/Grabowski_Leszek_Henryk_1607_2545_Pom.pdf

523 A IPN KG, 63/108, t. I, Akta śledztwa w sprawie przestępstwa deportacji popełnionego w I połowie stycznia 1945 r. na stacji kolejowej Działdowo, List Maksymiliana Kamińskiego, k. 92.

524 A Tamże, k. 94.

525 Tamże.

526 A IPN Bi, 484/106, Akta zastępcze w sprawie zabójstw więźniów obozu przejściowego w Ciechanowcu popełnionych przez funkcjonariuszy NKWD na stacji kolejowej w Działdowie w okresie luty-maj 1945, Ppś Henryka Januszewskiego z 4 czerwca 1996 r., k. 154 i n.

527 A IPN KG, 63/147, Akta zastępcze w sprawie zabójstw więźniów obozu przejściowego w Ciechanowcu popełnionych przez funkcjonariuszy NKWD na stacji kolejowej w Działdowie w okresie luty-maj 1945, Pismo mjr. Mołokanowa z 23 kwietnia 1945 r.: Sprawozdanie z wykonania delegacji, k. 870.

chleba. Część tego chleba schowałem pod bluzę, a z resztą poszedłem. Na sali deportowani zabrali mi worek a następnie podzielili się chlebem”⁵²⁸.

Inny przejaw wsparcia, choć raczej duchowego, zapamiętała Gertruda Siczek: „pamiętam, że w tym czasie pod okna więzienia podchodził codziennie rano ksiądz w sutannie i czynił znaki krzyża oraz czytał z brewiarza. Jak kolumna nasza wyprowadzona została z Działdowa do ławy, to ten ksiądz szedł z boku w przedzie około dwa metry przed nami. Szedł wraz z nami około 1-2 kilometrów. Jak się z nami żegnał, powiedział, żebyśmy się nie martwiły, bo Pan Bóg nas nie opuści. Początkowo jeden z żołnierzy próbował go od naszej kolumny odsunąć, ale po krótkiej rozmowie ksiądz szedł dalej z nami bez dalszych przeszkód”⁵²⁹.

Trzeba też zaznaczyć, że niektórzy świadkowie wzmiankują w swych zeznaniach łaźnię i odswszawianie odzieży, najczęściej tuż przed wyprawieniem kolejnego transportu w dalszą drogę na wschód. Wynikało to z przepisów sanitarnych NKWD. Czasem też pojawia się wątek ostrzyżenia głów. „Przez dwa dni trzymano nas w dużym podwórzu pod gołym niebem. Kazano nam się rozebrać do naga a ubrania zostały wyparowane” — wspominał Benedykt Guz⁵³⁰. Kazimierz Bochiński z Grudziądza w obozie w Działdowie spędził około dwóch nocy: „Przypominam sobie, że wojsko rosyjskie przywoziło nam w Działdowie do jedzenia zapę. Przed wyjazdem z Działdowa musieliśmy się wszyscy umyć w łaźni. Wiem również, że miało tam miejsce odswszawianie”⁵³¹. Natomiast Miron Czarnecki podawał nowy szczegół, jak wyglądała „odszalnia”: „W Działdowie odswszono nasze rzeczy w specjalnie na ten cel przystosowanej ciężarówce, a nas zaprowadzono do łaźni mieszczącej się na terenie koszar. Następnie wszystkich zaprowadzono na bocznicę kolejową, gdzie podstawione już były wagony bydłące”⁵³².

Zresztą kąpiel i odswszawianie też było okazją do kradzieży. Halina Meyrowska zapamiętała: „jak sobie przypominam, w Działdowie przebywałam około 7 dni. Przed wyjazdem z Działdowa Rosjanie zrobili nam odswszawianie. Gdy byłyśmy w kąpeli, wpadali Rosjanie i zabierali to wszystko, co każdy miał na sobie. Mnie zdart z szyi Rosjanin złoty łańcuszek z krzyżykiem”⁵³³.

Niekiedy świadkowie wspominają też obecność lekarza w obozie, który przeprowadzał „wywiad” przed organizowaniem kolejnego transportu. „Pamiętam, że byłam nago badana przez rosyjskiego lekarza. Ja w tym czasie byłam zdrowa” — zapamiętała Bronisława Falkowska z d. Czarnecka⁵³⁴. Ktoś zapamiętał, że na dziedzińcu wspomnianego wcześniej więzienia ustawiono stoły, przy których urzędowali lekarze. „Pytali się o stan zdrowia, sprawdzali twardość mięśni i kierowali zdrowych, młodych na prawo, a chorych na lewo [...]. Komisji lekarskiej powiedziałem, że choruję na żółtek, ale lekarz powiedział, że się nadaję na Sybir. Po tych tzw. badaniach poszliśmy na bocznicę, gdzie kazano nam wejść do wagonów”⁵³⁵. Wacław Gostkowski nie nazywał jednak

528 A IPN KG, 63/110, t. III, Akta śledztwa w sprawie przestępstwa deportacji, Ppś Romana Szymta z 5 lutego 1992 r., k. 413 i n.

529 IPN KG, 63/108, t. II, Akta śledztwa w sprawie przestępstwa deportacji, Ppś Gertrudy Siczek z 24 stycznia 1991 r., k. 385 i n.

530 Tamże, Ppś Benedykta Guza z 10 listopada 1992 r., k. 246 i n.

531 A IPN KG, 63/108, t. I, Akta śledztwa w sprawie przestępstwa deportacji popełnionego w I połowie stycznia 1945 r. na stacji kolejowej Działdowo, Ppś Kazmierza Bochińskiego z 11 grudnia 1991 r., k. 208.

532 Tamże, Ppś Mirona Czarneckiego z 19 lutego 1991 r., k. 218 i n.

533 A IPN KG, 63/109, t. II, Akta śledztwa w sprawie przestępstwa deportacji popełnionego w I połowie stycznia 1945 r. na stacji kolejowej Działdowo, Ppś Haliny Meyrowskiej z 24 lutego 1992 r., k. 339 i n.

534 Tamże, Ppś Bronisławy Falkowskiej z 27 listopada 1991 r., k. 218 i n.

535 Tamże, Ppś Bernarda Kalinowskiego z 9 grudnia 1992 r., k. 186 i n.

tego badaniem a selekcją: „przed wyprowadzeniem z więzienia żołnierze radzieccy zrobili selekcję [...]. W więzieniu zostali wycieńczeni i osłabieni więźniowie. Ja zostałem zakwalifikowany do tych silniejszych, którzy mogli się sami poruszać”⁵³⁶.

Również sowiecki oficer NKWD, który wizytował obóz w Działdowie w pierwszych dniach kwietnia, stwierdzał, że transport odchodzący w trasę podczas jego obecności był dezynfekowany: „kontyngent przed wysyłką był poddany dezynfekcji”⁵³⁷. Wydaje się jednak, że nie zawsze te praktyki były stosowane. Wskazywał na to ten sam oficer w swoim raporcie: „do połowy miesiąca marca eszelony były kompletowane, bez przestrzegania rozkazu NKWD ZSRR nr 00388, w rezultacie wśród kontyngentu miała miejsce znaczna śmiertelność i zachorowalność, a co w konsekwencji za tym idzie, niska zdolność do pracy [...]. Więzienia operacyjne i punkty odbiorczo-przesyłowe są zbyt przeludnione, co [...] prowadzi do ich katastrofalnego stanu sanitarnego, wybuchu chorób zakaźnych i wyniszczenia kontyngentu”⁵³⁸.

Przy dużym natężeniu ruchu deportowanych mogło braknąć czasu na przestrzeganie zasad. Sprzyjały temu zarówno warunki wojenne jak sposób traktowania człowieka przez stalinowski, totalitarny system. Być może brak informacji na temat łaźni i odwieszalni oznacza jednak, że po prostu nie wszyscy o tym epizodzie obozowej rzeczywistości pamiętali po kilkudziesięciu latach.

Jak można wnosić z niektórych przekazów, zarówno w trasie wędrówki do obozu, jak w samym obozie działdowskim zdarzały się przypadki zwolnienia. Zwykle dotyczyły one osób zbyt młodych wiekiem, zbyt starych lub zbyt słabych i chorych. Ich pozostanie w obozie a następnie transport nie stwarzał szansy na przetrwanie, a przecież zasadniczym celem wywózek było pozyskanie darmowej siły roboczej w systemie Gulagu. Więc o ile starczało młodych, silnych i dobrze rokujących, w wyniku selekcji pozostali mieli szanse powrotu do domu. Czasem zwolnienie było skutkiem interwencji z zewnątrz — ten wątek pojawiał się sporadycznie w cytowanych wcześniej zeznaniach. Oczywiście takie próby nieczęsto zapewne przynosiły pozytywny wynik. Wiktoria Miara pamiętała, że po aresztowaniu jej ojca, rodzina podjęła próbę zebrania wśród mieszkańców Działdowa podpisów w jego sprawie, ale funkcjonariusze NKWD domagali się ponoć podpisu burmistrza. Ten jednak, być może ze względu na przedwojenne jeszcze konflikty, „pozostawał nieuchwytny” i nie złożył podpisu pod petycją.

Przygotowanie nowego transportu wiązało się często z rozdzieleniem bliskich, którzy razem zostali aresztowani i wspólnie jakoś przetrwali drogę do Działdowa. Tu, ta dająca szansę na przetrwanie bliskość ponownie była zagrożona. „W obozie tym widziałam się ostatni raz z siostrą. Została ona wywieziona wcześniej, innym transportem. Ja natomiast zostałam przydzielona do transportu w głąb Rosji, za Ural i jak się później okazało, do pracy w lesie” — zapamiętała jedna z ofiar deportacji⁵³⁹. Zaś Eufemia Korcecka, przeniesiona do koszar z budynku działdowskiego sądu opisała dramatyczne rozstanie ze swoją siostrą. „Nie byłam przesłuchiwana. Codziennie formowany był transport do ZSRR. W pokoju, w którym mnie osadzono, było około 50 kobiet. Było bar-

.....
536 A IPN KG 63/111, t. IV, Akta śledztwa w sprawie przestępstwa deportacji, Ppś Wacława Gostkowskiego z 5 kwietnia 1995 r., k. 622 i n.

537 A IPN KG, 63/147, Akta zastępcze w sprawie zabójstw więźniów obozu przejściowego w Ciechanowcu popełnionych przez funkcjonariuszy NKWD na stacji kolejowej w Działdowie w okresie luty-maj 1945, Pismo mjr. Motokanowa z 23 kwietnia 1945 r.: Sprawozdanie z wykonania delegacji, k. 870.

538 Tamże.

539 A IPN KG, 63/108, t. I, Akta śledztwa w sprawie przestępstwa deportacji popełnionego w I połowie stycznia 1945 r. na stacji kolejowej Działdowo, List Wandy Rolbieckiej z 16 września 1992 r., k. 142., k. 134 i n.

dzo ciasno. Spaliśmy na podłodze w swoich płaszczach. Po wywołaniu mnie z listy do transportu zwróciłam się do enkawudzisty, by razem ze mną wyjechała moja siostra, na co ten powiedział »zawtra budziesz razem« i nie pozwolił mojej siostrze dołączyć do transportu, którym ja jechałam. Co dalej się z moją siostrą stało, tego nie wiem. Widziałam ją tam po raz ostatni. Siostra do domu po wojnie nigdy nie wróciła”⁵⁴⁰.

.....
540 A IPN KG, 63/108, t. II, Akta śledztwa w sprawie przestępstwa deportacji, Ppś Eufemii Koreckiej z 20 listopada 1992 r., k. 236 i n.

Wywózki do ZSRS

Osoby wywożone z Działdowa kierowane były najczęściej do torów kolejowych przy stacji. Czasem wspomina się rampę przy torze nr 18, na której odbywał się załadunek⁵⁴¹. W niektórych przypadkach ludzie byli ładowani do wagonów natychmiast po przybyciu do Działdowa. Często jednak deportowanych, po kilku/kilkunastodniowym pobycie w obozie, prowadzono pieszo do innych miejscowości (Iłowo, Iława — pytanie, czy nie podawano mylnie nazwy tej miejscowości, Mława, Ciechanów), gdzie dopiero ładowano ich na wagony kolejowe. Bogdan Żyto informował, że: „*najpierw osadzono nas natychmiast w wymien. łagrze (Działdowo — WB) skąd po 3, a może 4 dniach [...] po zgromadzeniu dużej grupy bo około 1500 osób, składającej się w 90% z mężczyzn, w tym wśród mężczyzn przeważali banderowcy (!) z armii niemieckiej, jeńcy niemieccy i paru Polaków miejscowych i z okolic, oskarżonych podobnie o udział lub współpracę z AK, następnie przetransportowano nas po śniegu i w mrozie w tej kolumnie do Mławy odległej o 20 km. Tam stłoczono nas w jakimś pomieszczeniu, przemocowaliśmy i na drugi dzień byliśmy prowadzeni do Ciechanowa czy Modlina [...]. Ale pamiętam, że były to nieduże baraki i że miało tam być dalsze przesłuchanie, ale tego nie było*”⁵⁴². Tam odbywała się rekwizycja wszystkich kosztownych przedmiotów i następował kolejną dalszy przejazd do Stalinogorska. Oczywiście to wagony kolejowe stały się najczęściej wspomnianym środkiem transportu z obozu. Jechały bądź prosto do ZSRS, bądź do Ciechanowa, gdzie odbywał się ponowny przeładunek.

W jakich warunkach odbywała się podróż? Mężczyzn i kobiety ładowano do oddzielnych wagonów. Było bardzo ciasno i panowała wysoka śmiertelność, być może sięgająca w niektórych transportach nawet 10%. Władysławowi Wickiemu transport do sowieckiego łagru zajął ponad trzy tygodnie: „*1 kwietnia 1945 r. zostaliśmy poinformowani, że tego samego dnia pociągami zostaniemy przetransportowani do Rosji. W wagonie było co najmniej 50 osób, były to wagony towarowe zamykane z zewnątrz. W wagonach jechaliśmy przez 23 dni. Wiele osób zmarło. Mieliśmy słabe wyżywienie i było wielkie zagęszczenie*”⁵⁴³. O jeszcze dłuższej podróży wspominała Wiktoria Kala: „*Transport przygotowany był w ten sposób, że podstawiono pociąg towarowy z bydłęcymi wagonami i do tych wagonów wpędzono ludzi. Pociąg był bardzo długi, pociągiem tym zostaliśmy wywiezieni do Rosji. Nie potrafię podać dokładnie czasu, ale wydaje mi się, że podróż trwała co najmniej miesiąc. Nie mieliśmy możliwości utrzymywania higieny, a potrzeby fizjologiczne załatwialiśmy przez otwór w podłodze.*

.....
541 Z. Gertner, „Stalinogorsk, Czelabińsk i... gdzie jeszcze?”, „Tygodnik Ciechanowski” nr 3, 24 stycznia 1992 r.

542 A IPN Bi, 484/106, Akta zastępcze w sprawie zabójstw więźniów obozu przejściowego w Ciechanowcu popełnionych przez funkcjonariuszy NKWD na stacji kolejowej w Działdowie w okresie luty-maj 1945, List Bogdana Żyto z 17 marca 1990 r. k. 33 i n.

543 A IPN KG, 63/108, t. I, Akta śledztwa w sprawie przestępstwa deportacji popełnionego w I połowie stycznia 1945 r. na stacji kolejowej Działdowo, Ppś Władysława Wickiego z 8 stycznia 1992 r., k. 124.

**NIEMIECKIE I SOWIECKIE ZBRODNI
NA ZIEMI DZIAŁDOWSKIEJ (1939-1945)**

Wagony nie były ogrzewane, był wprowadzicie piecyk, ale nie było opału. Ludzie spali na podłodze”⁵⁴⁴.

Deportowany do Czelabińska, Prondziński zapamiętał ten sam „szczegół” związany z załatwianiem potrzeb, ale w jego pamięci utrwaliło się też pobieranie wody z rowów, co zapewne oznacza, że od czasu do czasu mogli opuścić wagony: „Pierwszym kolejowym transportem [...] zostałem wywieziony na wschód. Wagony były towarowe, okna zakratowane. Potrzeby fizjologiczne załatwiała się przez wyciętą dziurę w podłodze. W czasie jazdy otrzymywaliśmy jeden posiłek dziennie (zupa i kawałek chleba). Wodę do picia czerpano z przydrożnych stawów, w wyniku czego ludzie chorowali na biegunkę”⁵⁴⁵.

Najgorsza była podróż w zimie. Nie zawsze wagony były przygotowane do takich warunków. Jednak Helena Bobińska trafiła właśnie do takiego transportu. Jechała w wagonie „w którym były tylko same kobiety. W wagonie było nas dużo. Leżałyśmy jedna obok drugiej [...], były zrobione deski, tak że część kobiet spała na podłodze wagonu a część na górnych deskach. Na środku wagonu stał piecyk tzw. »Krystek«. Od czasu do czasu paliliśmy w tym Krystku opałem, który dali nam Rosjanie ale mimo to w wagonie było bardzo zimno. Czynności fizjologiczne załatwialiśmy przez otwór znajdujący się w podłodze wagonu”⁵⁴⁶.

Co ciekawe, według przytaczanego już kilkakrotnie sprawozdania mjr. Mołokanowa, w świetle dokumentów, którymi dysponował transporty spełniały zimowe standardy: „Dla wszystkich wysłanych eszelonów sporządzone zostały akty z opisem składu wyposażenia i kontyngentu. Zgodnie z danymi z akt oraz danymi kontroli sanitarnej punktu stacja Działdowo, wszystkie eszelony wyposażone były wg zimowego standardu, na drogę zaopatrzone je w paliwo, żywność, jak również inwentarz gospodarczy, środki medyczne, pracowników medycznych. W każdym eszelonie był 1 lub 2 wagony wydzielone jako izolatki, kontyngent przed wysyłką był poddany dezynfekcji”⁵⁴⁷. Wydaje się, że żadne z dostępnych źródeł o charakterze wspomnieniowym, nie uwzględnia ani pracowników ani środków medycznych, dostępnych w czasie transportu. Co najwyżej sporadycznie wzmiankowane są „badania” przed transportem, zwykle dość pobieżne.

Helena Byczkowska zapamiętała: „W wagonie, do którego mnie załadowano było ok. 50 osób. Przypominam sobie, że transport, o którym mówię, został uformowany w początkach marca, w każdym razie było jeszcze zimno. W wagonie stał piecyk »Krystek«, w którym mogliśmy palić w czasie drogi, było jednak mało węgla. Wagony były pozamykane, okienka były zaciągnięte kolczastym drutem. Moja podróż trwała około miesiąca. W naszym wagonie nie przypominam sobie aby ktoś zmarł. Dostawialiśmy posiłki sporadycznie raz na dzień lub raz na kilka dni miskę zupy i kawałek chleba. Woda, którą piliśmy, pochodziła z parowozu albo z kałuży. Nie pamiętam, aby któryś ze strażników w tym czasie znęcał się nad więźniami [...]. Słyszałam jednak, że zdarzały się przypadki ucieczek z tych transportów i wówczas strażnicy strzelali niejednokrotnie zabijając uciekających. Moja stacją docelową okazał się Kopejsk k. Czelabińska”⁵⁴⁸. Wróciła po ośmiu miesiącach, przywieziona najpierw do Poznania.

544 Tamże, Ppś Wiktorii Kali z 4 października 1991 r., k. 145 i n.

545 Tamże, Ppś Franciszka Prondzińskiego z 11 lipca 1991 r., k. 148.

546 A IPN KG, 63/108, t. I, Akta śledztwa w sprawie przestępstwa deportacji popełnionego w I połowie stycznia 1945 r. na stacji kolejowej Działdowo, Ppś Heleny Bobińskiej, k. 175.

547 A IPN KG, 63/147, Akta zastępcze w sprawie zabójstw więźniów obozu przejściowego w Ciechanowcu popełnionych przez funkcjonariuszy NKWD na stacji kolejowej w Działdowie w okresie luty-maj 1945, Pismo mjr. Mołokanowa z 23 kwietnia 1945 r.: Sprawozdanie z wykonania delegacji, k. 870.

548 A IPN Bi, 484/106, Akta zastępcze w sprawie zabójstw więźniów obozu przejściowego w Ciechanowcu

Jak widać nie wszystkim udawały się ucieczki. O wielkim szczęściu mógł mówić Maksymilian Kamiński. *„Osadzony zostałem mniej więcej w trzecim wagonie od tyłu. Wagonów mogło być około 40. Były to wagony 15-20 tonowe, dwuosiove, częściowo uszkodzone z ograniczoną szybkością do 30 km/h — do przewozu buraków. Deski podłogowe były luźne. W związku z tym, gdy pociąg pod wieczór ruszył, ja odchyliłem deski i spuściłem się między tory i położyłem się wzdłuż toru. Po przejeździe pociągu mogłem opuścić teren kolejowy. Nie wiem, czy ktoś po mnie również uciekł”⁵⁴⁹.*

Po drodze fatalne warunki higieniczne, głód i zimno sprzyjały wysokiej śmiertelności. Tomasz Kiepur dopiero po jakimś czasie poznał historię transportu, w którym sam na szczęście się nie znalazł, gdyż został zwolniony: *„wywiezieni w wagonach bydłowych, transportem kolejowym w głąb Rosji — na Ural do miejscowości Kopejsk [...]. W wagonach byli upchani tak, że nie mogli siedzieć. W czasie transportu bardzo dużo osób zmarło, a gdy przejeżdżali przez rzekę, to z mostu zwłoki zrzucano do wody. Podobna sytuacja miała miejsce na stacjach w czasie dłuższego postoju”⁵⁵⁰.*

„Z Chetmna pociągami dojechalismy do Działdowa” — zeznawał Władysław Giętkiewicz. „Na drugi dzień jechalismy transportem do Charkowa [...]. Transportem jechały 2553 osoby [...]. Przez cały okres podróży (ok. 10 dni — WB) otrzymalismy jedynie dwukrotnie suchary, nie otrzymywalismy nic do picia. Lizalismy oblodzone zawiasy w pociągu. Z jednego wagonu w podróży zmarło chyba z 7 osób. Nie wypuszczano nas, by się wypróżnić. W wagonie był zrobiony otwór na ten cel”⁵⁵¹.

„Po tygodniowym pobycie w tym gmachu w Działdowie, wszyscy tam znajdujący się zostalismy następnie doprowadzeni pod konwojem na stację kolejową i umieszczeni w wagonach towarowych po ok. 40 ludzi w każdym [...]” — tak o momencie wyjazdu opowiadał Franciszek Bęcki. „Drzwi wagonów zamknięto od zewnątrz a okna zadrutowano. Znajdowalismy się w pociągu składającym się z około 15 wagonów, zapakowanych takimi samymi zatrzymanymi jak ja. Byli to przede wszystkim Polacy wracający z Niemiec i ujawniający się partyzanci polscy. Po drodze do wagonów doładowywano inne osoby”⁵⁵². Pożywienie składało się z wody i kawałka chleba. „Otrzymywalismy je podczas postoju pociągu. Pociągu nie można było opuścić, był zadrutowany”⁵⁵³. Eszelon dotarł do celu 27 kwietnia 1945 r. Henryk Januszewski zapamiętał jeszcze inny szczegół z wagonu, którym jechał na wschód. To było symboliczne pożegnanie ze starym światem, napisane nieznaną ręką: „Może po tygodniu nocą, zaprowadzono nas do łłowa, załadowano do pociągów towarowych, w małym wagonie było 40 osób, w dużym 80 osób. Ciepłej strawy nie było. Trwało to chyba parę tygodni. Pamiętam dokładnie jeden napis »Do swidania Europa« — jechalismy dalej. Ja byłem w miejscowości Roza obłast Czelabińska. Był to łagier. Był to tylko polski obóz. Z mojej miejscowości zabrano 32 osoby, ze mną w obozie była jedna. Z tych 32 osób, 8 osób zmarło w Rosji”⁵⁵⁴.

popelnionych przez funkcjonariuszy NKWD na stacji kolejowej w Działdowie w okresie luty-maj 1945, Ppś Heleny Byczkowskiej z 9 września 1991, k. 85 i n.

549 A IPN KG, 63/108, t. I, Akta śledztwa w sprawie przestępstwa deportacji popełnionego w I połowie stycznia 1945 r. na stacji kolejowej Działdowo, Ppś Maksymiliana Kamińskiego z 25 lutego 1993 r., k. 64 i n.

550 A IPN Bi, 484/106, Akta zastępcze w sprawie zabójstw więźniów obozu przejściowego w Ciechanowcu popełnionych przez funkcjonariuszy NKWD na stacji kolejowej w Działdowie w okresie luty-maj 1945, Ppś Tadeusza Kiepura z 8 listopada 1991, k. 93 i n.

551 Tamże, Ppś Władysława Giętkiewicza z 16 września 1991 r., k. 90 i n.

552 A IPN KG, 63/108, t. I, Akta śledztwa w sprawie przestępstwa deportacji popełnionego w I połowie stycznia 1945 r. na stacji kolejowej Działdowo, Ppś Franciszka Bęckiego z 26 lutego 1993 r., k. 100-102.

553 Tamże, Ppś Franciszka Bęckiego z 12 lutego 1993 r., k. 110.

554 A IPN Bi, 484/106, Akta zastępcze w sprawie zabójstw więźniów obozu przejściowego w Ciechanowcu popeł-

Również w obozach więźniowie musieli zmagać się z zagrożeniem zdrowia i życia. W obozie zmarł np. ojciec Wiktorii Miary, którego przed deportacją mógł podobno uratować podpis działdowskiego burmistrza: „W 1946 lub 1947 r. wrócił do Działdowa kolega ojca Franciszek Zygmunt, który był razem z ojcem zabrany przez NKWD z Działdowa [...]. Mówił właśnie o tej wywóźce do Rosji, przebywali w miejscowości Stalino-gorsk [...]. Według Franciszka Zygmunta ojciec zaczął chorować, miał biegunkę, chyba to była dyzenteria. Fr. Zygmunt widział ojca, którego odłączono od kolumny i zabrano chyba do szpitala. Później jeszcze był w tym samym obozie, ale już ojca nie spotkał⁵⁵⁵”. Przedwojenny działdowski radny zmarł 31 grudnia 1946 r.

Do domu nie wrócił także mąż Anny Suszyńskiej: „Mój mąż został wywieziony do Rosji do Charkowa, Dowiedziałam się o tym od Grzywacza — imienia nie pamiętam [...]. Mówił on do mnie, że razem z moim mężem był w łagrze w Charkowie i zamieszki-wał z nim razem w jednej sali [...]. Otrzymałam tylko kartkę, którą dostarczył mi sąsiad Edmund Smoliński [...]. Kartka ta pochodziła z czasów, kiedy mąż mój przebywał w Ja-błonowie. Grzywacz opowiadał mi, że do Rosji ich wywieźli w wagonach bydlęcych, nieogrzewanych. Było to w okresie silnych mrozów. Niektórzy podmrażali sobie nogi [...]. Zeznaję, że w tym czasie, kiedy Rosjanie zabrali mojego męża, z miejscowości Gaj zabrano moich dwóch braci Bronisława i Bernarda Godzińskich. Zostali oni również wywiezieni do Rosji⁵⁵⁶”.

.....
nionych przez funkcjonariuszy NKWD na stacji kolejowej w Działdowie w okresie luty-maj 1945, Ppś Henryka Januszewskiego z 4 czerwca 1996 r., k. 154 i n.

555 A IPN Bi, 484/106, Akta zastępcze w sprawie zabójstw więźniów obozu przejściowego w Ciechanowcu popeł-nionych przez funkcjonariuszy NKWD na stacji kolejowej w Działdowie w okresie luty-maj 1945, Ppś Wiktorii Miary, 27 czerwca 1990, k. 29-30.

556 A IPN KG, 63/108, t. I, Akta śledztwa w sprawie przestępstwa deportacji popełnionego w I połowie stycznia 1945 r. na stacji kolejowej Działdowo, Ppś Anny Suszyńskiej z 9 marca 1993 r., k. 106.

Podsumowanie

Historycy zgłębiający historię obozu NKWD w Działdowie wciąż stawiają pytania o rzeczywistą przepustowość obozu. Ile osób zostało tą drogą deportowanych? Ile sowieci zorganizowali transportów, które w swej terminologii nazywali eszelonami? Według autora, który pioniersko zajmował się tą problematyką, czyli Zygmunta Gertnera, członka Koła Kolejowego nr 1 w Działdowie Towarzystwa Opieki nad Oświęcimiem, pierwszy transport odszedł już w styczniu 1945 r. Drugi transport zorganizowano w marcu 1945 r. — znaleźli się w nim kolejarze z Pruszcza Bagienicy, w Działdowie po kilkudniowych przesłuchaniach wywiezieni koleją na wschód. Trzeci transport Gertner datował na kwiecień 1945 r. — obejmował aresztowanych 7 lutego 1945 r. na stacji kolejowej w Kornatowie. W czwartym transporcie — pod koniec kwietnia — mieli zostać wywiezieni kolejarze aresztowani 4 marca w Grudziądzu⁵⁵⁷. Późniejsze badania weryfikują te ustalenia.

Znawca tematyki pomorskiej Mirosław Golon wymienia dziesięć transportów, które miały odejść z Działdowa między końcówką lutego a początkiem kwietnia 1945 r. Przeznaczenie i liczebność pierwszego (z 26 lutego) są nieznane. Podobnie nie znamy liczebności transportu drugiego, datowanego na 27 lutego lub 10 marca, który dotarł prawdopodobnie do Donbasu. Transport trzeci do Czelabińska wyszedł z Działdowa 11 marca i liczył 1500 deportowanych (w tym 1350 Niemców, głównie z Elbląga, Gdańska i pobliskich powiatów; 150 Polaków z Powiśla i pow. grudziądzkiego). Transport czwarty z 12 marca — 1982 osoby (około 1000 Polaków m.in. z powiatów świeckiego, chojnickiego, grudziądzkiego, 270 Niemców) — dotarł 4 kwietnia do Korkino. Transport piąty z 20 marca obejmował 2008 osób i został skierowany do Kopiejska. Transport szósty z 21 marca (lub 25 marca) — 1899 osób — został rozlokowany w obozach w Czelabińsku i Kopiejsku. Transport 7 (26 marca) liczył 1563 deportowanych i dotarł na Uralsk (Złatoust). Transport z 31 marca — 1511 więźniów — dojechał 25 kwietnia do Biełorecka. Transport dziewiąty o nieznanej liczebności wyjechał około 1 kwietnia i trafił 26 kwietnia do Anżerki. Ostatni z wymienionych transportów z 6 kwietnia liczył 1960 osób i trafił do Czelabińska i Kopiejska. W tych sześciu transportach miały się znaleźć osoby zatrzymane w Grudziądzu, Toruniu, Bydgoszczy oraz powiatach: lubawskim, sępoleńskim, tucholskim, bydgoskim i świeckim⁵⁵⁸.

Powyższe zestawienia oparte na sowieckich dokumentach wydają się zgodne z wzmiankowanym wcześniej sprawozdaniem sporządzonym przez mjr. Mołokanowa, który stwierdzał, że między 26 lutego a 6 kwietnia wysłano z Działdowa 10 eszelonów obejmujących ogółem 15 488⁵⁵⁹.

.....

557 Z. Gertner, „Stalinogorsk, Czelabińsk i... gdzie jeszcze?”, „Tygodnik Ciechanowski” nr 3, 24 stycznia 1992 r.

558 M. Golon, *Polityka radzieckich władz wojskowych i policyjnych na Pomorzu Nadwiślańskim...* s. 119.

559 A IPN KG, 63/147, Akta zastępcze w sprawie zabójstw więźniów obozu przejściowego w Ciechanowcu popełnionych przez funkcjonariuszy NKWD na stacji kolejowej w Działdowie w okresie luty-maj 1945, Pismo mjr. Mo-

**NIEMIECKIE I SOWIECKIE ZBRODNI
NA ZIEMI DZIAŁDOWSKIEJ (1939-1945)**

Z całą pewnością ta liczba nie oznacza ogółu ludności, która przez obóz NKWD w Działdowie przewinęła się w pierwszej połowie 1945 r. Nie wiemy, jaką ilość osób zwolniono? Ile osób zmarło? Ile skierowano do innych obozów?

Tym bardziej, że w zeznaniach pojawiają się informacje o jeszcze innych transportach. Nie można oczywiście wykluczyć pomyłki w datowaniu (podobnie jak w szacowaniu liczebności transportów przez ich uczestników, zazwyczaj znacznie wyższej niż liczebność, wynikająca z dokumentów sowieckich stanowiących podstawę dla ustaleń historyków), wywołanej kilkudziesięcioletnią przerwą między interesującymi nas wydarzeniami, a momentem przesłuchania w charakterze świadka. Nie można też wykluczyć faktycznie większej liczebności transportów od tej, zapisanej w dokumentach. Ponadto czy rozważając ilość transportów, powinniśmy mówić wyłącznie o transportach kolejowych do ZSRS?

Wspominane są m.in. kolumny piesze kierowane z Działdowa do Mławy, Łłowa, Łławy czy Ciechanowa. Taki charakter miał podobno transport, który wyruszył pieszo w początkach lutego z Działdowa „w kierunku Warszawy”. Jedną z kolumn skierowano do Białegostoku! Romana Szymta wraz z innymi ofiarami „z Działdowa wywieziono [...] ciężarowymi samochodami do granicy Polski z ZSRR. Wyładowano nas na jakiejś bocznicy kolejowej po stronie ZSRR. Jechało łącznie 10 samochodów, a w każdym było osadzonych 30 osób. Były to amerykańskie Studebackery”⁵⁶⁰.

W początkach (lub kilkanaście dni później) lutego miał też wyruszyć transport kolejowy, którym deportowani dojechali bezpośrednio do obozu w Charkowie. Być może to transport z 26 lutego, którego celu M. Golon nie wskazał? Czasem wspomina się o transportach kolejowych do Ciechanowa, gdzie następował przeładunek. Czy one również zostały uwzględnione w owych 10 eszelonach?

Powstaje też pytanie, jak długo obóz funkcjonował. Mołokanow w swym sprawozdaniu pisze wprawdzie w odniesieniu do Działdowa, że „*sytuacja więzienia operacyjnego w kwietniu dobiegata końca [...]*” — co może oznaczać, iż w kwietniu obóz został w znacznym stopniu opróżniony i zapewne miał być zlikwidowany. Ale dalej w tym samym dokumencie stwierdza, że ze względu na to, iż położenie Grudziądza jest „bardzo niewygodne”, „*likwidacja więzień operacyjnych w mieście Działdowo jest niecelowa*”⁵⁶¹. Są szczątkowe wskazówki, że obóz mógł funkcjonować do maja, sierpnia lub nawet października 1945 r.⁵⁶² Z kolei w początkach września 1945 r. „Wiadomości Mazurskie” informowały, że „*władze polskie zajęły się likwidacją obozu jeńców wojennych w Łławie. Są to przeważnie Polacy z Pomorza, Śląska i Poznańskiego, których Niemcy uważali za »reichsdeutscherów« i przymusowo wcielili do armii niemieckiej. Obecnie są grupowo zwalniani i zatrudniani przy akcji żniwnej*”⁵⁶³. Ta informacja oznacza, że nie tak odległy od Działdowa obóz łławski został przejęty z rąk NKWD przez stronę polską i zlikwidowany na przełomie sierpnia – września 1945r. Czy jednak obóz działdowski istniał nadal? W odniesieniu do obozu nakazowo-rozdzielczego NKWD w Działdowie brakuje zeznań osób. Na drugą połowę roku- jako datę likwidacji obozu- może wska-

.....
łokanowa z 23 kwietnia 1945 r.: Sprawozdanie z wykonania delegacji, k. 870.

560 A IPN KG, 63/110, t. III, Akta śledztwa w sprawie przestępstwa deportacji... Ppś Romana Szymta z 5 lutego 1992 r., k. 413 i n.

561 A IPN KG, 63/147, Akta zastępcze w sprawie zabójstw więźniów obozu przejściowego w Ciechanowcu popełnionych przez funkcjonariuszy NKWD na stacji kolejowej w Działdowie w okresie luty-maj 1945, Pismo mjr. Mołokanowa z 23 kwietnia 1945 r.: Sprawozdanie z wykonania delegacji, k. 870.

562 Z. Gertner, Obóz Nakazowo-Rozdzielczy NKWD w Działdowie, „Rocznik Działdowski” 1995, s. 165.

563 „Wiadomości Mazurskie” nr 17 z 8-9 września 1945 r.

zywać przejęcie przez PKP z rąk sowieckich szerokotorowej linii kolejowej prowadzącej z Działdowa do Ostrołki i dalej do Białegostoku i granicy z ZSRS. Wybudowana w celu ułatwienia dowozu zaopatrzenia na front, następnie była wykorzystywana do wywozu na Wschód ludzi i mienia. Oficjalne przekazanie odbyło się w Olsztynie 15 sierpnia 1945 r.⁵⁶⁴ Brakuje jednak zeznań osób, które byłyby wywiezione później niż w kwietniu 1945 r. Jest więc możliwe, że po zakończeniu wojny pełnił już inną funkcję, niż obozu dla deportowanych.

...

Bibliografia

Materiały źródłowe

Archiwum IPN: KG 63/108, t. I; KG 63/109, t. II; KG 63/110, t. III; KG 63/111, t. IV; KG 63/147; Bi, 484/106.

Fundacja Generał Elżbiety Zawackiej: Materiały Leszka Henryka Grabowskiego [https://kpbc.umk.pl/Content/162878/Grabowski_Leszek_Henryk_1607_2545_Pom.pdf]; Materiały Andrzeja Różyckiego [https://kpbc.umk.pl/Content/194998/PDF/Rozyccki_Andrzej_512_1148_Pom.pdf]

Zbiory W. Brendy: Relacja Bogdana Koziarowskiego. „Wiadomości Mazurskie” 1945.

Publikacje

Baziur G. *Armia Czerwona na Pomorzu Gdańskim 1945-1947*, Warszawa 2003.

Brenda W. *Deportacje z Warmii i Mazur w 1945r. – uwagi na temat stanu badań* [w:] *Deportacje do Związku Sowieckiego z ziem polskich w latach 1944-1945. Perspektywa porównawcza*, pod red. S. Rosenbauma i D. Węgrzyna, Katowice 2015.

Brenda W. *Deportacje z Warmii i Mazur do ZSRR w 1945r. w świetle zeznań świadków*, „Rocznik Mazurski” t. XX, 2016.

Brenda W. *O Armii Czerwonej na Warmii i Mazurach*, „Znad Pisy”, nr 11, 2002.

Brenda W. *O bandytyzmie na Warmii i Mazurach w pierwszych latach powojennych* [w:] *Problemy bandytyzmu w okupowanej Polsce w latach 1939-1947*, Warszawa 2003.

Brenda W. *Obóz w Działdowie*, „Orzeł Biały”. Miesięcznik Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość (WiN), nr 10, październik 1995.

Brenda W. *Początek 1945 roku na północnym Mazowszu*, „Tygodnik Ciechanowski”, nr 6 z 4 lutego 2020.

Brenda W. *Z północnego Mazowsza na nieludzką ziemię. Deportacje do Związku Sowieckiego w 1945 r.*, „Tygodnik Mławski”, nr 10, 5 marca 2019.

Centek J. *Działdowszczyzna w czasie II wojny światowej* [w:] *Dzieje Działdowa i Działdowszczyzny na przestrzeni wieków. Zbiór studiów*, red. M. Radoch, Działdowo 2019.

.....

⁵⁶⁴ „Wiadomości Mazurskie” nr 10 z 23-25 sierpnia 1945 r.

Publikacje

- Chłosta J.** *Deportacje ludności cywilnej Prus Wschodnich do pracy w głąb ZSRR w 1945 r. (na podstawie wspomnień)*, „Biuletyn Historii Pogranicza”, nr 4, 2004.
- Gertner Z.** *Koszmar. Wspomnienia, relacje, dokumenty*, Mława 2004.
- Gertner Z.** *Obóz Nakazowo-Rozdzielczy NKWD w Działdowie*, „Rocznik Działdowski” 1995.
- Gertner Z.** „Stalinogorsk, Czelabińsk i... gdzie jeszcze?”, „Tygodnik Ciechanowski”, nr 3, 24 stycznia 1992.
- Gieszczyński W.** *Armia Sowiecka na Warmii i Mazurach w latach 1945-1948: szkic do monografii*, „Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego”, t. 27, 2013.
- Golon M.** *Polityka sowiecka a deportacje na Pomorzu Nadwiślańskim* [w:] *Deportacje do Związku Sowieckiego z ziem polskich w latach 1944-1945. Perspektywa porównawcza*, pod red. S. Rosenbauma i D. Węgrzyna, Katowice 2015, s. 87-105.
- Golon M.** *Polityka radzieckich władz wojskowych i policyjnych na Pomorzu Nadwiślańskim w latach 1945-1947*, Toruń 2001.
- Gołębiewski G.** *Zachowanie żołnierzy Armii Czerwonej na terenie północno-zachodnich powiatów województwa warszawskiego w 1945 i 1946 r. w dokumentach archiwalnych*, cz. I, Powiaty sierpecki i płoński, „Notatki Płockie”, nr 4, 2019.
- Gołębiewski G., Żuławnik M.** *Zachowanie żołnierzy Armii Czerwonej na terenie północno-zachodnich powiatów województwa warszawskiego w 1945 i 1946 r. w dokumentach archiwalnych*, cz. II, Powiaty płocki i gostyniński, „Notatki Płockie”, nr 1, 2020.
- Jastrzębski W.** *W dalekim, obcym kraju. Deportacje Polaków z Pomorza do ZSRR w 1945 r.*, Bydgoszcz 1990.
- Kopka B.** *Gułag nad Wisłą. Komunistyczne obozy pracy w Polsce 1944-1956*, Kraków 2019.
- Pawlicki R.** *Radzieckie komendantury wojenne i obecność Armii Czerwonej na pograniczu mazursko-kurpiowskim w latach 1945-1947*, „Rocznik Mazurski”, t. XIII, 2009.
- Рогут Д.** *Поляки и польские граждане в советских лагерях на Урале (1945-1957) – исторический очерк* [w:] *Актуальные вопросы изучения и преподавания истории, социально-гуманитарных дисциплин и права*, редкал. В. А. Космач, А. М. Дулов (адк. ред.) [i інш.], Віцебск 2018.
- Różycki A.** *Konspiracja Ruchu Oporu Armii Krajowej. Działania zbrojne partyzantki Pomorskiej Brygady ROAK „Znicz” na terenie ziemi lubawskiej i michałowskiej (1945-1946)* [w:] *Powojenne losy konspiracji pomorskiej*, red. E. Zawacka, R. Kozłowski, Toruń 1995.
- Sakson A.** *Mazurzy – społeczność pogranicza*, Poznań 1990.
- Tomkiewicz R.** *Działdowo po II wojnie światowej. Wybrane zagadnienia* [w:] *Dzieje Działdowa i Działdowszczyzny na przestrzeni wieków. Zbiór studiów*, red. M. Radoch, Działdowo 2019.
- Wolsza T.** *Więzienia stalinowskie w Polsce. System, codzienność, represje*, Warszawa 2013.
- Ks. Zawadzki W.** *Historyczny i ideologiczny kontekst męczeństwa siostr św. Katarzyny na Warmii w 1945 r.*, „Studia Warmińskie”, nr 53, 2016.

RZECZPOSPOLITA POLSKA
Ministerstwo Administracji
Państwowy Urząd Repatriacyjny

Wniosek
Stawa

Wniosek No. 3
1945 r.

Zaświadczenie № 215855

Zaświadczam się niniejszym, że *Berent Alojzy August*
1934 r. Krynobród
przebył do Polski z terytorium *Z. S. R. R.*
i dnia *4. VII* 1945 r. zarejestrował się na Punkcie
Przyjęcia w *Stawa*
Obecnie udaje się do *Kamieńca pod Kołomyjami*

Na podstawie zarządzenia Rady Ministrów z dnia
4. VII 1945 r. *Berent Alojzy* ma pierwszeństwo i prawo
jednostanowego bezpłatnego przejazdu wszelkimi środkami lokomocji do
Kamieńca pod Kołomyjami w powiecie *Stawa* powiatu *Stawa* woj. *Podkarpacki*
wraz z rodziną, w tym: *uj. Paweł* w wieku *10* lat, *uj. Janina* w wieku *8* lat, *uj. Zdzisław* w wieku *5* lat.
W tym celu przesyłam w załączeniu: *uj. Paweł* - 1 szt., *uj. Janina* - 1 szt., *uj. Zdzisław* - 1 szt.
UWAGA:
1. Okazanie niniejszego zaświadczenia obywateli jest
wymagalne w ciągu 14 dni od daty wydania zaświadczenia
i do 3 dni po przyjeździe na miejsce zamieszkania.
2. Na wypadek terminu wymagalności, odpowiedzialność winna
bądź wyrażona w następstwie zmiany - na
dowód osobisty.

Kierownik Punktu Przyjęcia
Stawa
Sacubaj

Wydano d. *7. VIII* 1945 r.
Ważne do dnia *21.8.45*

5813 M. P.

A IPN 3 Zaświadczenie
Alojzego Berenta
o powrocie do Polski z ZSRR
w sierpniu 1945 r.
(Źródło: A IPN)

OBÓZ PRACY
w *Ukrain*

data *12.8.1946* 1946 r.

ZAŚWIADCZENIE Nr. *1081*

Franciszek Bęcki przekazany przez Władze Z.S.B.R. został
zwolniony z obozu i udaje się do stałego miejsca zamieszkania *Kamieńca pod Kołomyjami*
uj. Franciszek

Wymieniony winien w ciągu 14 dni od daty wydania niniejszego zaświadczenia dokonać obowiązku meldunkowego w wyżej wskazanym miejscu stałego zamieszkania.

Zaświadczenie niniejsze nie służy jako dowód osobisty.

Upoważniony Ref. ent M. B. F.
Stawa

M. P.

A IPN Zaświadczenie dla Franciszka Bęckiego o zwolnieniu z obozu pracy (Źródło: A IPN)

Protokół

OBECNI:

Sędzia Grodzki W. Sankowski

Prokurator L. Kupnicki

Zaczenie odbywa się *myślnie* ~~publicznie~~ ~~niepublicznie~~.

Medzenie stawki (ii) się:

Skłodawczyni Marta Gostomska

Wobec iście oraz wezwani świadkowie

Jakubek i Franciszek Gostomski.

Wniosek.

Wniosek popiera wniosek.

Postępowanie dowodowe.

Wobec Jan Jakubek, lat 30, syn Antoniego, instruktor rolny, zamieszka-
ny w Głoszcu, nie karany, obcy, uprzedzony o ważności zeznań i przysięgi
z odpowiedzialności za nieprawdziwe zeznania, zaprzysiężony zeznaje:
W dniu 7 marca 1945 r. zostałem zabrany przez wojska radzieckie do lagru
z siedzibą w Działdowie. Wraz ze mną był wzięty do lagru również Jan
Gostomski z Przewoza, którego znałem od dawna.
Jan Gostomski zachorował na krwawą biegunkę. Mieszkał on w jednym ba-
zynie ze mną i w dniu 7 kwietnia 1945 r. w godzinach rannych zmarł.
Został on następnie przeniesiony do piwnicy, do której i mnie zawołano
gdzie pomagałem rozbierać zmarłych z ubrań i wówczas widziałem go po-
wtórnie. Wieczorem został on pochowany wraz z innymi zmarłymi na tere-
nie obozu we wspólnej mogile.

P.o.b.z.
Jakubek

A IPN 5 Protokół z postępowania dowodowego o stwierdzenie zgonu Jana Gostomskiego w Obozie w Działdowie 7 kwietnia 1945 r. (Źródło: A IPN)

Nr T. Lg. 12/47 1

WPLYNEŁO
dnia 13/11 1947 r.
Sygn. *[Signature]*

217
153
137

Do
Sądu Grodzkiego
w Bytowie.

ODPIS

Marta Gostomska, zamieszkała w Przewozie gm. Studzienice

Wniosek

o stwierdzenie zgonu.

W roku 1945 mam moją sp. Jan Gostomski, syn Augustyna i Ma-
gdaleny z domu Bola, urodzony dnia 15 grudnia 1892 r. w
Przewozie gm. Studzienice i ostatnio tam zamieszkały -
został zabrany przez wojska radzieckie do lagru w miej-
scowości Zolda w Prusach Wschodnich i tam zmarł w dniu
7 kwietnia 1945 r.

Powyższe okoliczności stwierdza świadkowie:

1. Jan Jakubek, rolnik, zamieszkały w Ugoszczu pow. Bytów.
2. Franciszek Gostomski, rolnik, zamieszkały w Studzieni-
cach pow. Bytów.

Wnoszę o wszczęcie postępowania o stwierdzenie zgonu.

Marta Gostomska



Wyliczenie opłat:

1) Opis stały (art. 70 ust. 3 przep.
o kosztach sądowych) = 100 zł.

2) Opła doręczeniowa
(3 2 i 6 o opł. za dor.) = 50 zł

razem 150 zł

Za zgodność:
mgr Artur Jaracz
Sędzia Sąd Grodzki
w Bytowie

[Signature]

[Handwritten notes and signatures]

Wykaz

181
105
83

osób pobranych do przemyślowych robót do Z. S. R. R.
gminy Lisewo w dniu 7.02.45 r.

Nazwa Rodzina	Miejsc. zamieszkania	Zawód	Data wyjazdu	Wzrost	Umarł	Uwagi
Reinisch- Dobrowa	Kornalowo	Kolej. Kierownik	7.02.45	-	W Kraisp	był w hory i zgił tykła kółka
Orgański Kornalowo	-	Kolej. dyż. ruchu	7.02.45	-	-	miął wózki i wózki odparę w Kraisp, został zatrudniony
Behrendt Kolej	-	Kolej. kierownik	7.02.45	8.08.45	-	-
Behrendt Kolej	-	Kolej. pr. lotn.	7.02.45	10.08.45	-	-
Reisgenrad	-	Kolej. dyż. ruchu	7.02.45	-	W Kraisp	zabiorował na biegu wóz
Schwandtke Kornalowo	-	Kolej. magazynu	7.02.45	-	-	W Kraisp otrzymał silnicie głod
Kowandowski Kornalowo	-	Kolej. prac. placy	-	10.08.45	-	-
Luczakowski Kornalowo	Przełęcz	Kolej. torowcy	8.02.45	-	W Kraisp	Był zatrudniony i gonych kółka
Polkowski Kornalowo	-	Kolej. prac. lotn.	7.02.45	10.08.45	-	-
Grodzicki Kornalowo	-	rolnik	7.02.45	10.08.45	-	-
Kacharek Kornalowo	Kornalowo	rolnik	-	10.08.45	-	-
Radziński Kornalowo	-	prac. g. S.	7.02.45	-	obozie	Chory na opuchliznę
Kukmasz Kornalowo	-	rolnik	7.02.45	-	-	Chory na chorobę biegunicy
Sejnborski Kornalowo	-	Kolej. Kierownik	7.02.45	10.08.45	-	-
Beifun Kornalowo	Lisewo	rolnik	7.02.45	-	obozie	Chory na opuchliznę
Kozarski - prac. lotn. na polu lotn.	Przełęcz	rolnik	7.02.45	-	obozie	Chory na chorobę biegunicy
Meller Kornalowo	Przełęcz	rolnik	7.02.45	10.08.45	-	-
Bochman Kornalowo	Lisewo	rolnik	7.02.45	10.08.45	-	-
Kozella Kornalowo	-	prac. g. S.	7.02.45	10.08.45	-	-
Kozłowski Kornalowo	-	lekarz	7.02.45	-	próbowy	Wardpa staby i wozowoy nie otrzymał znowu i g.

- Ważniejsze:
- 1) Za wyjątkiem Nr. 215855 z zaliczonym w 38/45
 - 2) Wzrostowemu z o. przebiegu
 - 3) Wzrostowemu na Rieszowego
 - 4) Odmowa Kozłowski
 - 5) Zaliczenie Gress. Kozłowski

Ważniejsze: Wzrostowemu i miastem stopnie. z zaliczonym w 38/45 z zaliczonym w 38/45 bycia mi. Kozłowski i jeb. los nie jest mi. Kozłowski.

Behrendt Alojzy
Kierownik Kolejowy
86-200 Chyżów
ul. Wąska Polna 2

A IPN 2 Fragment sporządzonego po latach wykazu osób pobranych do przemyślowych robót z gminy Lisewo w dn. 7 lutego 1945 r. (Źródło: A IPN)

Anna Jagodzińska z d. Stępniak, Wielkopolanka, absolwentka Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, doktor nauk historycznych (UKSW w Warszawie). Po ukończeniu studiów pracowała w Bibliotece Kórnickiej PAN w Kórniku (Zamek Kórnicki); Bibliotece Narodowej w Warszawie; od 2000 r. pracownik IPN-K-ŚZpNP w Warszawie. Od 2008 r. realizuje w Instytucie Pamięci Narodowej projekt naukowo-badawczy „Eksterminacja duchowieństwa polskiego i polskiej inteligencji w czasie II wojny światowej w niemieckich obozach koncentracyjnych Dachau i Mauthausen-Gusen”. Współpraca z Tygodnikiem „Idziemy”, „wSIECI HISTORII”, „Biuletyn IPN”, „Różaniec” i inne. Współpracuje z Polską Parafią Katolicką w Monachium, Fundacją im. Kardynała Adama Kozłowieckiego „Serce bez granic”- Huta Komorowska/Majdan Królewski, Stowarzyszeniem „Pamięć i Tożsamość” w Działdowie, Gedächtnischbuch für Häftlinge des KZ Dachau — Imiona zamiast numerów; współautor międzynarodowego projektu (Austria) „Różaniec z Gusen”. W Polsce i w Niemczech (Monachium) prowadzi wykłady i organizuje konferencje na temat martyrologii duchowieństwa polskiego w niemieckich obozach koncentracyjnych i heroizmie polskich kapłanów i polskich więźniów w tym nieludzkim miejscu, by nie zapomnieć o Nich, cichych Bohaterach. Autorka publikacji: *Ksiądz kanonik Leon Stępnia*k. *więzień Dachau i Gusen 1940-1945*, 2009; *Oni tam byli*, 2015; *Niezlomni-Wierni Bogu i Ojczyźnie*, 2018; *Kustosz pamięci Ksiądz Leon Stępnia*k (1913-2013) *więzień Dachau i Gusen*, 2020 oraz kilkudziesięciu artykułów. Konsultant do filmów o tematyce obozowej; „Dachau” — 2011; „Podróżnik” — 2019; współautor słuchowiska pt. „Wnętrze ograbione” (niemiecka grabież w okupowanej Polsce w latach 1939-1945) dla Teatru Polskiego Radia.

Andrzej Rutecki, absolwent Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, współzałożyciel i członek zarządu Stowarzyszenia Odnowy Chrześcijańskiej „Pamięć i Tożsamość” w Działdowie. Pomysłodawca i współrealizator filmu dokumentalnego o niemieckim obozie KL Soldau w Działdowie pt. „Soldau — Miasto na pograniczu śmierci” (2018). Współautor publikacji pt. „Niemiecki obóz śmierci KL Soldau Pamięć i zobowiązanie...” (2018). W 2020 r. przygotował i opracował wystawę „Co Polskę stanowi. Wybrane biografie wielkich Polaków” na stulecie przyłączenia Działdowa i działdowszczyzny do Rzeczypospolitej.

Waldemar Brenda, absolwent Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Od 1990 r. mieszka w Pieszku, gdzie pracował jako nauczyciel historii, następnie kustosz/dyrektor Muzeum Ziemi Piskiej. W latach 2015-2018 pracował w Instytucie Pamięci Narodowej kolejno na stanowisku naczelnika Delegatury IPN w Olsztynie, naczelnika Oddziałowego Biura Edukacji Narodowej IPN w Białymstoku, zastępcy dyrektora Biura Edukacji Narodowej IPN. Od 2019 r. — etatowy Członek Zarządu Powiatu Piskiego. Autor kilkuset publikacji dotyczących dziejów ziemi piskiej, polskiej konspiracji niepodległościowej w latach 1939-1956, życia społeczno-politycznego na północnym Mazowszu, Warmii i Mazurach po II wojnie światowej. W 2012 r. pod kierunkiem dr. hab. Piotra Niwińskiego obronił na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim rozprawę doktorską pt. „Polskie organizacje niepodległościowe w woj. olsztyńskim w 1945-1956”.